TOM XX

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



PAMIĘCI SEWERYNA WYSŁOUCHA

w tomie piszą:

Stanisława Barącz
Karol J. Błahut
Andrzej Brożek
Jerzy Czupiał
Władysław Dziewulski
Stefan Golachowski
Wanda Iżyk
Edward Jędrzejewski
Karol Jonca
Jan Jończyk
Edmund Klein
Józef Kokot
Alfred Konieczny
Andrzej Kudłaszyk
Manfred Kutyma
Tadeusz Ładogórski
Józef Matuszewski
Bogusław Olszewski
Kazimierz Orzechowski
Franciszek Polomski
Bolesław Reiner
Stanisław Rospond
Norbert Słopecki
Władysław Sobociński
Herbert Szurgacz
Alojzy Targ
Jan Wąsicki
Leszek Winowski

Opole-1971

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Edmund Klein: Polityka polskich organizacji narodowych wobec rad robotników, chłopów i żołnierzy na Górnym Śląsku

Józef Kokot: Oktrojowany plebiscyt

Andrzej Brożek: Ziemie śląskie byłego pogranicza prusko-austriackiego w stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich (1919—1922)

Wacław Ryżewski: Bitwa o opanowanie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w trzecim powstaniu śląskim

Krzysztof Brożek: Polska służba medyczna w plebicycie górnośląskim

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Wiesław Lesiuk: Finansowe podłoże działalności górnośląskich rad robotniczych, żołnierskich, chłopskich i ludowych w latach 1918—1919

Andrzej Brożek: Niektóre fragmenty polskiej i francuskiej dokumentacji wojskowej na temat przebiegu drugiego powstania śląskiego

Józef Szafarczyk: Wypadki katowickie z sierpnia 1920 roku (Wspomnienia)

Jan Bederski: Wspomnienia lekarza batalionu z III powstania śląskiego

Tadeusz Sokołowski: Przyczynek do działalności służby sanitarnej w III powstaniu na Górnym Śląsku

Stefan Materniak: Uwagi o organizacji i działalności komitetów pomocy dla ludności śląskiej w okresie powstań i plebiscytu w latach 1919—1921

Anděl in Grobelný, Zdeňka Zapletalová: Prasa opawska i ostrawska wobec konfliktu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska w latach 1919—1922

Otakár Kaňá: Niemcy ostrawscy w plebiscycie górnośląskim (na przykładzie memoriału Bruno Poltego z Morawskiej Ostrawy)

Franciszek Szymiczek: Materiały dotyczące plebiscytu na Górnym Śląsku w spuściźnie po Karolu Koźliku

Michał Lis: Uwagi w sprawie odczytywania wyników plebiscytu na Górnym Śląsku

Franciszek Biały: Z dziejów niemieckich korpusów ochotniczych 1920—1923

Karol Jonca: Pogląd śląskiego działacza ludowego Arkadiusza Bożka na wygaśnięcie konwencji genewskiej (w 1937 roku)

Zbigniew Lasak: Wykonanie konwencji genewskiej z 15 maja 1922 roku na Śląsku Opolskim w świetle trzech raportów konsula generalnego RP

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ



INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XX

OPOLE 1971

P 3594/

Rada Redakcyjna

ANDRZEJ BROŻEK, JÓZEF GÓRALCZYK, TADEUSZ GOSPODAREK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL, KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, ROMAN LUTMAN, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, STEFAN POPIOŁEK, JÓZEF POPKIEWICZ, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	*redaktor naczelny*
KAROL JONCA	*zastępca redaktora naczelnego*
ANDRZEJ BROŻEK	*sekretarz redakcji*
BOLESŁAW REINER	*członek redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Barbara Fila, Mariusz Morga

Redaktor techniczny *Maria Dziubowa*

Korektor *Barbara Wilk*

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

P/D/18/86

Inst. Śl. Opole 60/-

SPIS TREŚCI

Od redakcji 13

Stanisława Barącz: Kryzysy agrarne w rolnictwie śląskim okresu kapitalizmu 15
Karol J. Błahut: Niemiecki kredyt inwestycyjny z 30 września 1938 roku jako narzędzie polityki handlowej Trzeciej Rzeszy w stosunkach z Polską 31
Andrzej Brożek: Z najstarszych polskich relacji prasowych o pionierach górnośląskich w Teksasie 49
Jerzy Czupiał: Ekonomiści w wielkim przemyśle. Z badań nad kadrą ekonomistów w południowo-zachodnim regionie Polski 65
Władysław Dziewulski: Górny Śląsk a powstanie listopadowe 83
Stefan Golachowski: Nad urbarzem chrzelickim 95
Wanda Iżyk: Związki między potencjałem produkcyjnym a czynnikiem ludzkim w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym 111
Edward Jędrzejewski: Hitlerowska doktryna prawno-polityczna o założeniach ustroju Trzeciej Rzeszy 131
Karol Jonca: Doktryna polityczna arystokratycznej „opozycji" antyhitlerowskiej na Śląsku (1940—1944). Spór wokół „Kreisauer Kreis" 149
Jan Jończyk: Problemy prawa pracy PRL w latach 1956—1970 173
Edmund Klein: Rząd pruski wobec antypolskiego ustawodawstwa na Górnym Śląsku w okresie niemieckiej rewolucji listopadowej (Losy nieopublikowanej proklamacji rządu pruskiego do Górnoślązaków) 193
Józef Kokot: Stereotypy historyczne 221
Alfred Konieczny: Wysiedlenia ludności polskiej powiatu żywieckiego w 1940 roku (Saybusch Aktion) 231
Andrzej Kudłaszyk: Koncepcje polityczne współtwórcy polskiego ruchu ludowego Bolesława Wysłoucha (z 1886 roku) 251
Manfred Kutyma: Aspiracje zawodowe a zróżnicowanie społeczno-regionalne ludności Śląska Opolskiego 265
Tadeusz Ładogórski: Próby określenia polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI wieku 293
Józef Matuszewski: Perna i berna 321
Bogusław Olszewski: Narodowościowe aspekty polityki interwencyjnej republiki weimarskiej na Śląsku w świetle niektórych dokumentów niemieckich 335
Kazimierz Orzechowski: Zgromadzenia trybunalskie. Ze studiów nad systemem reprezentacji stanowej feudalnego Śląska 349
Franciszek Połomski: Sądy do spraw sterylizacji w Trzeciej Rzeszy (1933—1945). 365
Bolesław Reiner: Zmiany organizacji administracji kościoła katolickiego na Śląsku w XIX i XX wieku (Z badań nad ustrojem wyznaniowym) . . . 385

Stanisław Rospond: Informacje i dezinformacje co do polsko-niemieckiej granicy językowej na Śląsku w XIX wieku 409
Norbert Słopecki: Eksport z górnośląskiego hutnictwa do ZSRR na tle polsko-radzieckich stosunków gospodarczych lat międzywojennych 431
Władysław Sobociński: Struktura społeczno-prawna Księstwa Warszawskiego 451
Herbert Szurgacz: Niektóre zagadnienia pracy przymusowej Polaków w okresie II wojny światowej we współczesnej literaturze zachodnioniemieckiej 481
Alojzy Targ: Kult Tadeusza Kościuszki na Śląsku 491
Jan Wąsicki: Wpływ zaboru ziem polskich na reformy ustrojowe w Prusach do roku 1806 507
Leszek Winowski: Innowiercy w średniowiecznych wyobrażeniach i legendach 523

SILESIAN STUDIES — VOL. XX — LIST OF CONTENTS

From the editor 13

Stanisława Barącz: Agrarian crisises in Silesian agriculture during the period of capitalism 15

Karol J. Błahut: German investment credits of September 30th 1938 as an instrument of fascist commercial policy i relations with Poland . . . 31

Andrzej Brożek: The oldest Polish press accounts of Upper Silesian pioneers in Texas 49

Jerzy Czupiał: Economists in heavy industry. Research on the structure of economic personnel in the south west region of Poland 65

Władysław Dziewulski: Upper Silesia and the November insurrection . . 83

Stefan Golachowski: The Chrzelice Urbarium 95

Wanda Iżyk: Relations between production potential and the personal factor in the Legnica—Głogów Copper Area 111

Edward Jędrzejewski: The Nazi legal and political doctrine providing the basis for the system of government of the Third Reich 131

Karol Jonca: Political doctrine of the aristocratic anty-Nazi "opposition" in Silesia (1940—1944). The "Kreisauer Kreis" controverse 149

Jan Jończyk: Problems of employment legislation in the Polish People's Republic in the years 1956—1970 173

Edmund Klein: The attitude of the Prussian government towards the anty-Polish legislation in Upper Silesia during the period of the German November Revolution. The fate of the unpublished proclamation to the Upper Silesians 193

Józef Kokot: Conditioned attitudes in Polish-German relations 221

Alfred Konieczny: Deportation of the Polish population from the Żywiec District in 1940 ("Saybusch-Aktion") 231

Andrzej Kudłaszyk: The political ideas of Bolesław Wysłouch — the co-founder of the Polish countrypeople's movement (from 1886) 251

Manfred Kutyma: Professional ambitions and social-regional origins among the people of Opole-Silesia 265

Tadeusz Ładogórski: An attempt to determine the Polish-German language boundaries in Lower Silesia in the XVIth century 293

Józef Matuszewski: Perna and berna 321

Bogusław Olszewski: Nationality discrimination aspects of the Weimar Republic's policy of intervention in Silesia in the light of certain German documents 335

Kazimierz Orzechowski: Tribunal assemblies. From studies on the system of state representation in feudal Silesia 349

Franciszek Połomski: Sterilisation courts in the Third Reich (1933—1945) . 365

Bolesław Reiner: Organisational changes in the administration of the Catholic Church in Upper Silesia in the XIXth and XXth centuries. From studies on the dispositional structure of religious creeds 385
Stanisław Rospond: Information and misinformation on the Polish-German language boundaries in Silesia in the XIXth century 409
Norbert Słopecki: Upper Silesian metallurgical exports to USSR against the background of Polish-Soviet economic relations in the inter-war years . . 431
Władysław Sobociński: The social and legislative structure of the Grand Duchy of Warsaw 451
Herbert Szurgacz: Certain aspects of the position of Poles conscripted for forced labour during World War II as seen in contemporary West German literature 481
Alojzy Targ: The Tadeusz Kościuszko cult in Silesia 491
Jan Wąsicki: The influence of the partition of Poland on government reforms in Prussia up to the year 1806 507
Leszek Winowski: Dissenters in medieval thought and legends 523

Every publication is followed by an English summary.

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XX — INHALTSVERZEICHNIS

Von der Schriftleitung 13

Stanisława Barącz: Agrarkrisen in der schlesischen Landwirtschaft im Zeitalter des Kapitalismus 15

Karol Błahut: Der deutsche Investitionskredit vom 30. September 1938 — ein Werkzeug der Nazi-Handelspolitik in den Beziehungen mit Polen . . . 31

Andrzej Brożek: Aus den ältesten polnischen Presseberichten über die oberschlesischen Pioniere in Texas 49

Jerzy Czupiał: Die Ökonomen in der Grossindustrie. Aus den Untersuchungen über die Ökonomen-Kader im Raume Südwestpolens 65

Władysław Dziewulski: Oberschlesien und der Novemberaufstand . . . 83

Stefan Golachowski: Über das Urbar von Chrzelice 95

Wanda Iżyk: Die Zusammenhänge zwischen dem Produktionspotential und dem menschlichen Faktor im Kupferbezirk von Legnica—Głogów . . . 111

Edward Jędrzejewski: Die rechtspolitische Doktrin der Nazis über die Grundsätze der Gesellschaftsordnung des Dritten Reiches 131

Karol Jonca: Die politische Doktrin der aristokratischen antifaschistischen „Opposition" in Schlesien (1940—1944). Streitfragen um den „Kreisauer Kreis" 149

Jan Jończyk: Die Probleme des Arbeitsrechts der Volksrepublik Polen in den Jahren 1956—1970 173

Edmund Klein: Die preussische Regierung und die antipolnische Gesetzgebung in Oberschlesien zur Zeit der deutschen Novemberrevolution. (Das Schicksal eines unveröffentlichten Aufrufs der preussischen Regierung an die Oberschlesier) 193

Józef Kokot: Gesellschaftliche Stereotypen in den polnisch-deutschen Beziehungen 221

Alfred Konieczny: Die Aussiedlung der polnischen Bevölkerung des Kreises Żywiec im Jahre 1940 („Saybusch-Aktion") 231

Andrzej Kudłaszyk: Politische Auffassungen des Mitbegründers der polnischen Bauernbewegung Bolesław Wysłouch (aus dem Jahre 1886) . . . 251

Manfred Kutyma: Berufliche Aspirationen und regionale Abstammung der Bevölkerung des Oppelner Schlesiens 265

Tadeusz Ładogórski: Der Versuch einer Bestimmung der polnisch-deutschen Sprachgrenze in Niederschlesien im 16. Jahrhundert 293

Józef Matuszewski: Perna und berna 321

Bogusław Olszewski: Die nationalen Aspekte der Interventionspolitik der Weimarer Republik in Schlesien im Lichte einiger deutscher Dokumente . 335

Kazimierz Orzechowski: Die Gerichtshofversammlungen. Aus Studien über das System der Ständerepräsentation im feudalen Schlesien 349

Franciszek Połomski: Erbgesundheitsgerichte im Dritten Reich (1933—1945) 365

Bolesław Reiner: Veränderungen der Verwaltungsorganisation der katholischen Kirche in Oberschlesien im 19. und 20. Jahrhundert. Aus Forschungen über die Bekenntnisverfassung 385
Stanisław Rospond: Informationen und Missinformationen über die polnisch-deutsche Sprachgrenze in Schlesien im 19. Jahrhundert 409
Norbert Słopecki: Die Ausfuhr der oberschlesischen Hüttenindustrie nach der Sowjetunion im Zusammenhang mit den polnisch-sowjetischen Wirtschaftsbeziehungen der Zwischenkriegszeit 431
Władysław Sobociński: Der gesellschaftlich-rechtliche Aufbau des Fürstentums Warschau 451
Herbert Szurgacz: Einige Probleme der Zwangsarbeit der Polen während des zweiten Weltkrieges im zeitgenössischen westdeutschen Schrifttum . . 481
Alojzy Targ: Der Tadeusz Kościuszko-Kult in Schlesien 491
Jan Wąsicki. Der Einfluss der Einverleibung polnischer Landesteile auf die gesellschaftlichen Reformen in Preussen 507
Leszek Winowski: Andersgläubige in den mittelalterlichen Vorstellungen und Legenden 523

Den einzelnen Veröffentlichungen folgen Zusammenfassungen in deutscher Sprache.

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — ТОМ XX — СОДЕРЖАНИЕ

От редакции 13

Станислава Баронч: Аграрные кризисы в силезском хозяйстве периода капитализма 15

Кароль Й. Блахут: Немецкий кредит на капиталовложения от 30 сентября 1938 г. — орудие фашистской торговой политики в отношениях с Польшей 31

Анджей Брожек: Самые ранние газетные сведения о верхнесилезских пионерах в Техасе 49

Ежи Чупял: Экономисты в крупной промышленности. Исследования по состоянию кадров экономистов в юго-западных районах Польши 65

Владислав Дзевульски: Силезия и ноябрьское восстание 1830 г. . . 83

Стефан Голяховски: О хржелицком урбарии 95

Ванда Ижик: Взаимосвязи между приозводственными мощностями и человеческим фактором в Легницко-глоговском медном округе . . . 111

Эдвард Енджеевски: Гитлеровская политико-юридическая доктрина по вопросу об основах политического устройства Третьего рейха . . 131

Кароль Иоьца: Политическая доктрина аристократической антигитлеровской „оппозиции" в Силезии (1940—1944). Спор из-за „Крейзауэр Крейс" 149

Ян Иоьчик: Проблемы трудового права в годы 1956—1970 173

Эдмунд Клейн: Прусское правительство и антипольское законодательство в Верхней Силезии в период ноябрьской революции. Судьбы неопубликованной прокламации прусского правительства, направленной к жителям Верхней Силезии 193

Юзеф Кокот: Социальные стереотипы в польско-немецких отношениях 221

Альфред Конечны: Выселение польского населения в живецком районе в 1940 г. („Зайбуш-Актион") 231

Анджей Кудлашик: Политические концепции основоположника польского народного движения Болеслава Выслоуха (от 1889 г.) . . . 251

Манфред Кутыма: Профессиональные запросы и территориальное происхождение населения Опольской Силезии 265

Тадеуш Ладогурски: Опыт установления польско-немецкого языкового рубежа в Нижней Силезии в XVI в. 293

Юзеф Матушевски: Перна и берна 321

Богуслав Ольшевски: Национальные аспекты политики экономического вмешательства веймарской республики в Силезии в свете некоторых немецких документов 335

Казимеж Ожеховски: Трибунальные собрания. К вопросу о системе сословного представительства в феодальной Силезии 349

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

Францишек Поломски: Суды по делам стерилизации в Третьем рейхе (1933—1945) 365
Болеслав Рейнер: Преобразования в административной организации католической церкви в Верхней Силезии в XIX в. и XX в. К изучению устройства вероисповедания 385
Станислав Роспонд: Информация и дезинформация по вопросу о польско-немецкой языковой границе в Силезии в XIX веке 409
Норберт Слопецки: Экспорт верхнесилезской металлургии в СССР на фоне польско-советских экономических отношений в междувоенное двадцатилетие 431
Владислав Собоцински: Социально-юридическая структура Варшавского княжества 451
Роберт Шургач: Некоторые вопросы принудительного труда поляков в период II мировой войны в современной западной литературе . . 481
Алейзы Тарг: Культ Тадеуша Костюшко в Силезии 491
Ян Вонсицки: Влияние раздела Польши на реформы государственного устройства в Пруссии до 1806 г. 507
Лешек Виновски: Иноверцы в средневековых преданиях и представлениях 523

К каждой работе приланается резюме на русском языке.

OD REDAKCJI

Minęło ćwierć wieku od czasu, gdy w lipcu 1946 r., odpowiadając na apel Rady Wydziału Prawno-Administracyjnego Wrocławskiego Uniwersytetu i Politechniki, przybył do odzyskanego Wrocławia Profesor Doktor Seweryn Wysłouch. Wychowanek i przedwojenny mediewista w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, doceniając rolę nauki polskiej na Ziemiach Zachodnich, nie zawahał się porzucić dotychczasowych zamiłowań naukowych z dziedziny historii ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego do połowy XVI wieku. Był tym, który wniósł najlepsze tradycje uniwersyteckie do powstającego ze zgliszcza ośrodka naukowego.

Bez reszty poświęcił Swe życie organizacji nauki i badaniom naukowym nad nowożytnymi dziejami Ziem Zachodnich. Przepoił je żarliwym patriotyzmem, który rozpalał w sercach Swych młodych uczniów i współpracowników. Przez ponad dwadzieścia lat — aż do śmierci — kierował Katedrą Historii Państwa i Prawa Polskiego. Wybrany w 1947 r. prorektorem, nie szczędził sił dla odbudowy Uniwersytetu Wrocławskiego. Etapami Jego niestrudzonej pracy organizacyjnej i naukowej były m.in. Instytut Śląski w Katowicach, Oddział Wrocławskiego Instytutu Zachodniego, którego był dyrektorem, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, a od 1957 r. — reaktywowany wtedy — Instytut Śląski w Opolu. Szczególnie wiele trudu włożył w rozwój tej ostatniej placówki. Pełnił w Instytucie funkcję przewodniczącego, a po 1960 r. wiceprzewodniczącego Rady Naukowej i kierownika Sekcji Historycznej. W 1958 r. reaktywował nową serię „Studiów Śląskich". Został pierwszym honorowym członkiem Instytutu Śląskiego. W latach 1956—1958 pełnił obowiązki dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Był organizatorem i pierwszym kierownikiem zawodowych studiów administracyjnych w Uniwersytecie Wrocławskim.

Organizacja badań naukowych nad ustrojem politycznym i społeczno-gospodarczym Śląska XIX i XX stulecia była Jego największą zasługą. Skupił wokół siebie młodych entuzjastów wiedzy o Śląsku i sam badał dzieje ustroju agrarnego oraz stosunków narodowościowych Śląska. Do przedwojennych prac dołączyły się inne publikacje źródłowe i monograiczne na czele z Jego fundamentalną pracą *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Struktura agrarna i jej zmiany* (Wrocław 1956).

Seweryn Wysłouch zmarł we Wrocławiu, w 68 roku życia. „Kiedy odchodzi człowiek tej miary — pisał o swym Mistrzu Franciszek Ryszka — stawiamy sobie pytanie: kim był — dla swoich najlepszych uczniów, dla Uniwersytetu Wrocławskiego, dla odbudowy kultury polskiej na Śląsku i dla przywrócenia tej dzielnicy właściwej rangi w kulturze narodowej. Na każde z tych pytań odpowie życie samo. Chyba nawet już udzieliło odpowiedzi: niezatarty jest bowiem wpływ Seweryna Wysłoucha na nasze osobiste losy, niezatarty ślad pozostawił on w każdym kręgu swojej niestrudzonej działalności".

INSTYTUT ŚLĄSKI
Biblioteka

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

STANISŁAWA BARĄCZ

KRYZYSY AGRARNE W ROLNICTWIE ŚLĄSKIM OKRESU KAPITALIZMU

Zjawisko wahań koniunkturalnych w rolnictwie europejskim sięga daleko wstecz poza wiek XIX. O ile jednak w okresie poprzedzającym rozwój kapitalistycznych stosunków w rolnictwie wahania cen produktów rolnych, a co za tym idzie okresowy spadek dochodu z ziemi wiązał się dość wyraźnie z wysokością urodzajów, w wieku XIX zjawisko kryzysów agrarnych traci swój bezpośredni związek przyczynowy z rozmiarami produkcji. Kryzysy agrarne okresu kapitalizmu stają się coraz bardziej dotkliwe dla rolnictwa, nabierają przewlekłego charakteru i przy tym skutecznie opierają się próbom naukowej klasyfikacji, różniąc się między sobą czasem trwania, przebiegiem i następstwami. W dyskusji jaka toczyła się na łamach prasy amerykańskiej w okresie międzywojennym na temat przyczyn kryzysów agrarnych wymieniało się jako główne — nagromadzenie zapasów produktów rolnych, utratę rynków wojennych, protekcjonizm agrarny, wysokie renty gruntowe, obciążenia podatkowe, nożyce cen, nieracjonalne użytkowanie ziemi itp.[1] Ekonomia burżuazyjna, nie mogąc odkryć istoty kryzysów agrarnych, bądź wiązała je z działaniem „odwiecznych praw przyrody", bądź poprzestawała na ich opisie, traktując kryzysy w rolnictwie jako sumę zjawisk ekonomicznych, często o pochodnym i drugorzędnym charakterze.

Marksisowska ekonomia uważa kryzysy agrarne za jeden z przejawów nierównomiernego rozwoju całej kapitalistycznej ekonomiki. Cykliczny charakter kapitalistycznej reprodukcji oznacza, że następowanie po sobie faz kryzysu, depresji, ożywienia i wysokiej koniunktury ma miejsce nie tylko w przemyśle, jako wiodącej dziedzinie produkcji, ale w gospodarce jako całości. Oznacza to, że przy całej swej odrębności gospodarka rolna nie może nie podlegać wpływowi zmieniających się faz cyklu koniunkturalnego.

Nieuchronność występowania kryzysów agrarnych w rolnictwie pod-

[1] *What is the Chief Cause of Farm Drepression*, Washington 1935, Discussion, Ser. B, Nr 1.

kreślał Marks pisząc, że w gospodarce kapitalistycznej muszą następować zmiany okresów silnej drożyzny i załamania się cen surowców rolniczych. Każda wysoka koniunktura przemysłowa prowadzi do intensywnego wzrostu cen surowców pochodzenia rolniczego, do ich względnej drożyzny, ponieważ zacofane rolnictwo nie nadąża za biegiem przemysłu. Silny wzrost cen pobudza do powiększania produkcji i podaży surowców rolniczych, co prowadzi do ich nadprodukcji, ostro zaznaczającej się wówczas, gdy kryzys przemysłowy i następująca po nim depresja ograniczają popyt na surowce rolnicze [2].

Rolnictwo wytwarza główne artykuły żywnościowe. Granice zbytu tych produktów zależą przede wszystkim od poziomu życia ludności. Wzrost bezrobocia i pogorszenie warunków bytowych klasy robotniczej, towarzyszące załamaniom koniunktury przemysłowej, pociągają za sobą także ruinę podstawowych mas chłopstwa. Cykliczne wahania gospodarki kapitalistycznej warunkują więc zmiany w popycie na produkty rolne i odpowiadające im cykliczne wahania cen.

Kryzysy w rolnictwie nie sprowadzają się jednakże do prostego odbicia zjawisk występujących w przemyśle. Specyfika kapitalistycznego rolnictwa z panującym w nim monopolem prywatnej własności ziemi, rentą gruntową, systemem dzierżaw powoduje występowanie długotrwałych kryzysów agrarnych, zbiegających się z różnymi fazami cyklu koniunkturalnego w przemyśle. Kryzysy agrarne nie mogą być sprowadzane do zwykłego pogorszenia sytuacji w rolnictwie w okresie ogólnego kryzysu nadprodukcji. Stanowią one, podobnie jak kryzysy przemysłowe, nie tylko ostry wybuch sprzeczności kapitalistycznych, ale i przygotowanie do ich przezwyciężenia. Wynika stąd, że niezależnie od długości ich trwania nie mają one chronicznego charakteru i kryją w sobie możliwości przezwyciężenia trudności na drodze przewlekłego procesu przystosowania gospodarki rolnej do nowych warunków produkcji i rynku, przystosowania pociągającego za sobą często ruinę i wywłaszczenie licznych grup posiadaczy ziemi.

Istotę i charakter kryzysów agrarnych trzeba rozpatrywać na konkretnym materiale historycznym. Takie czynniki jak wojny, interwencjonizm państwowy, różnice w rozwoju kapitalizmu w poszczególnych krajach, a także warunki naturalne nie pozostają bez wpływu na powstawanie i przebieg kryzysów w rolnictwie. Dlatego wydaje się pożyteczne prowadzenie badań w tym zakresie nie tylko w odniesieniu do poszczególnych krajów, ale i wykazujących wyraźne odrębności regionów gospodarczych.

---

[2] Cyt. za: L. Luboszyc, *Problemy marksistowsko-leninowskiej teorii kryzysów agrarnych*, Warszawa 1951, s. 30.

Temu wymogowi odrębności czyni na pewno zadość specyfika gospodarcza Śląska. Mimo znacznych różnic w warunkach glebowych i historycznie ukształtowanej strukturze agrarnej stanowił on z racji swego szczególnego miejsca w gospodarce Niemiec, a także czynników demograficznych, historycznych i geograficznych, samodzielny region gospodarczy i jako taki, zgodnie z leninowską zasadą detalizacji badań, wymaga osobnego opracowania swojej gospodarczej historii.

W okresie kapitalizmu wystąpiły trzy kryzysy agrarne o szerokim zasięgu:

1. Kryzys lat 1801—1830, rozwijający się na podłożu wojen napoleońskich i procesów uwłaszczeniowych w rolnictwie. Wystąpił on w głównych krajach europejskich.
2. Kryzys ostatniego ćwierćwiecza wieku XIX, przypadający za lata 1874—1900, który wszedł do historii przede wszystkim jako kryzys europejskiej gospodarki zbożowej, nie wytrzymującej konkurencji taniego zboża zaoceanicznego. Dotknął on swoim zasięgiem także rejony starego osadnictwa Stanów Zjednoczonych, gdzie renta gruntowa wywarła już swoje piętno na rozwoju rolnictwa.
3. Kryzys lat 1920—1935, który zbiegł się z kryzysem przemysłowym lat 1929—1933 i w związku z tym nabrał wyjątkowo powszechnego charakteru, ogarniając wszystkie kraje kapitalistyczne i wszystkie gałęzie rolnictwa, nie wyłączając hodowli. Kryzys ten, o wyjątkowo niszczącym charakterze, wiązał się z ogólnymi przemianami kapitalizmu, który wszedł w swoje stadium monopolistyczne.

Przebieg kryzysu agrarnego lat 1801—1830 na Śląsku był uwarunkowany procesami społeczno-politycznymi o bardzo szerokim zasięgu. W 1807 r. w Prusach został wydany edykt znoszący poddaństwo chłopów. Znosił on tylko poddaństwo osobiste, natomiast zwierzchnia własność pana w stosunku do gruntów chłopskich i wszystkie wynikające stąd ciężary zostały utrzymane. Na skutek oporu chłopstwa, w 1811 r. wydano tzw. edykt regulacyjny, znoszący pańszczyznę i stwarzający możliwość przejścia gospodarstw na własność chłopską za opłatą określonej sumy pieniężnej lub trzeciej części gruntu [3]. Po wydaniu tego aktu ustawodawczego spadły szybko dochody, a wzrosły koszty wielkiej własności ziemskiej. Powiększanie gospodarstw folwarcznych stało się niecelowe wobec zniesienia pańszczyzny i zastąpienia jej płatną robocizną.

Najpierw groźba wybuchu wojny francusko-rosyjskiej i wciągnięcia do niej Prus, a potem złe doświadczenia okresu wojen napoleońskich lat 1807—1815 spowodowały duże trudności z uzyskaniem kredytu na zastaw nieruchomości. Do tego dołączyły się spustoszenia majątków, spowodo-

[3] *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku.* Wybór źródeł, oprac. W. Długoborski i K. Popiołek, Wrocław 1957.

wane działaniami wojennymi, a więc przemarszem armii napoleońskiej i kontrybucjami wojennymi. Kompleksowe działanie wszystkich tych czynników — zniesienia pańszczyzny, zniszczeń wojennych i trudności kredytowych postawiło gospodarkę rolną Śląska w bardzo trudnym położeniu. Początkowo sytuację ratował fakt utrzymywania się w okresie wojen napoleońskich stosunkowo wysokich cen na produkty rolne. Po zakończeniu wojny odpadł generalny odbiorca artykułów rolniczych — armie. Zastosowanie w okresie wojen blokady kontynentalnej sprawiło, że państwa, które dotychczas importowały znaczne ilości zboża z Prus — Anglia, Hiszpania, kraje skandynawskie, silnie rozwinęły własne rolnictwo. Ponadto w latach 1815—1819 wprowadziły one system wysokich ceł ochronnych na produkty rolne, co faktycznie równało się zakazowi importu. Pojawił się także nowy konkurent na rynku zbożowym — Stany Zjednoczone.

Rekordowe urodzaje zbóż w latach 1823—1828 spowodowały katastrofalny spadek cen. Przyjrzyjmy się cenom pszenicy, głównej towarowej rośliny uprawnej, w handlu hurtowym czterech wybranych regionów Niemiec (tab. 1). Nastąpił nie tylko gwałtowny spadek ceny w ostrej fazie kryzysu w latach 1824—1828, ale i obniżenie jej poziomu w regionie śląskim (na przykładzie Wrocławia) w porównaniu z innymi regionami Niemiec. Od 1822 r. zmalały również ceny roślin przemysłowych i bydła. Kryzys agrarny, przebiegający dotąd łagodnie, przybrał niespotykanie ostre formy.

Tabela 1

Cena pszenicy w latach 1818—1830
(przekroje dwuletnie)

Lata	Cena za 100 kg w markach			
	Gdańsk	Berlin	Wrocław	Monachium
1818	23,3	24,7	18,1	23,4
1820	12,4	14,3	10,6	12,9
1822	10,9	12,5	13,7	14,0
1824	8,3	10,1	7,9	10,3
1826	8,9	10,1	7,9	8,2
1828	10,8	14,6	12,7	16,5
1830	13,7	16,7	12,1	14,1

Źródło: W. Abel, *Agrarkrisisen u. Agrarkonjunktur*, Berlin 1966, s. 290.

Ziekursch wymienia jako przyczyny złego położenia właścicieli ziemskich na Śląsku, obok spadku cen, bardzo silny wzrost płac w rolnictwie, spowodowany odpływem ludności do miast i nowopowstających okręgów przemysłowych, oraz wprowadzenie nowych podatków gruntowych i opłat

na rzecz administracji powiatu i straży obywatelskiej (Landwehry) [4]. Handel majątkami ziemskimi, który kwitł na Śląsku w początkach XIX wieku, w okresie kryzysu agrarnego uległ bardzo poważnemu ograniczeniu (por. tab. 2). Dobra rycerskie znajdowały się wówczas przeważnie w posiadaniu mocno zadłużonych i pozbawionych zasobów kapitałowych właścicieli. Ziekursch pisze, że przyczyną zlicytowania w okresie kryzysu agrarnego stosunkowo niewielkiej ilości majątków ziemskich był m.in. brak nabywców na duże i zadłużone obiekty.

Tabela 2

Majątki ziemskie w rejencji opolskiej sprzedawane w latach 1819—1858

Powiaty	Ogólna ilość dóbr rycerskich	Z tego sprzedano w latach			
		1819—1828	1829—1838	1839—1848	1849—1858
Opole	10	—	1	3	5
Koźle	52	2	18	9	14
Racibórz	34	2	5	16	4
Rybnik	64	—	3	5	52
Pszczyna	24	—	1	8	12
Bytom	50	9	2	17	13
Strzelce Op.	22	2	1	9	9
Lubliniec	34	3	9	5	12
Olesno	18	3	2	1	2
Kluczbork	47	—	2	6	29
Razem	355	21	44	79	152

Źródło: T. Schück, *Oberschlesien*, Iserlohn 1860, s. 229.

Dane dotyczące obrotu ziemią są bardzo charakterystyczne dla zobrazowania przebiegu koniunktury w rolnictwie Śląska. W kryzysowym dziesięcioleciu sprzedano w rejencji opolskiej zaledwie 21 majątków ziemskich i to po stosunkowo niskich cenach [5]. W następnych latach ilość sprzedanych dóbr ziemskich szybko wzrastała, wskazując z jednej strony na to, że szlachta chętnie wyzbywała się zadłużonych obiektów, z drugiej zaś na stopniowe narastanie pomyślnej koniunktury, co znów uczyniło rolnictwo atrakcyjną lokatą wolnych kapitałów.

Zniesienie ceł ochronnych w Anglii w 1828 r. spowodowało ponowne ożywienie handlu zbożem. Szybki przyrost ludności, wzrost konsumpcji wewnętrznej, wzrastający nadmiar siły roboczej na Śląsku, związany z upadkiem rzemiosła tkackiego, przyniosły w efekcie wzrost cen zboża,

[4] J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte, Breslau 1915*, s. 323.

[5] *Ibid.*, s. 402—407.

spadek płac, a co za tym idzie gwałtowny wzrost cen ziemi [6]. Nowi nabywcy majątków, przeważnie burżuazja dysponująca zasobami kapitałowymi, podnieśli znacznie intensywność gospodarowania. System trójpolówki zastąpiono płodozmianem. Wzrosła obsada bydła, zwiększono nawożenie, podniosły się wydatnie plony. W strukturze produkcji roślinnej wzrósł znacznie udział roślin handlowych, np. produkcja buraków cukrowych na Śląsku zwiększyła się ze 141 tys. ton w 1819 r. do 849 tys. ton w 1834, a więc ponad 6-krotnie [7].

Upadek rolnictwa śląskiego w okresie kryzysu agrarnego przedstawia się przeważnie na przykładzie wielkiej własności ziemskiej. Jest to o tyle uzasadnione, że w strukturze agrarnej Śląska gospodarstwa obszarnicze dominowały, obejmując — zwłaszcza na żyznych terenach środkowego Śląska — ponad połowę gruntów uprawnych. Kryzys agrarny w nie mniejszym stopniu dotknął jednak gospodarstwa chłopskie, co znalazło wyraz między innymi we wzroście zadłużenia hipotecznego. W latach 1811—1823 zadłużenie majątków zwiększyło się o 9%, natomiast wzrost zadłużenia hipotecznego chłopstwa wyniósł w tym okresie aż 29,4%, co wiązało się niewątpliwie z akcją uwłaszczeniową.

Lata 1830—1850 były okresem stopniowego wydobywania się zacofanego rolnictwa pruskiego z upadku. W rezultacie przemian samego rolnictwa, a także rozwoju przemysłu i procesów urbanizacyjnych, następujące po nim ćwierćwiecze 1850—1875 było okresem świetnej koniunktury T. Goltz, ekonomista niemiecki przełomu XIX i XX wieku, określił te lata jako „najszczęśliwsze, jakie kiedykolwiek przeżyło rolnictwo niemieckie" [8]. Tę pomyślną passę przerwało wystąpienie kryzysu agrarnego, którego początek zbiegł się z kryzysem przemysłowym 1873 r., ogarniając stopniowo swoim zasięgiem nie tylko kraje europejskie, ale i Stany Zjednoczone. Póki trwała wysoka koniunktura przemysłowa, wzmagająca siłę nabywczą ludności, ceny produktów rolnych utrzymywały się na wysokim poziomie mimo stale wzrastającego importu amerykańskiej pszenicy do Europy. Wraz z wystąpieniem kryzysu przemysłowego spadły szybko ceny nie tylko towarów przemysłowych, lecz i artykułów rolnych.

Kryzys lat 1874—1895 traktowany jest w historii gospodarczej jako załamanie europejskiej gospodarki zbożowej. Rozwój transportu kolejowego i morskiego stworzył możliwość konkurencji na europejskich rynkach dla zupełnie nowych krajów Ameryki Północnej, Ameryki Połud-

[6] Wg zestawień Ziekurscha ceny dóbr rycerskich w niektórych okolicach Śląska wzrosły w latach 1830—1875 niemal pięciokrotnie (*ibid.*, s. 407).

[7] H. Finckenstein, *Die Entwicklung der Landwirtschaft in Preussen und Deutschland 1800—1930*, Würzburg 1960.

[8] T. Goltz, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft*, Bd. 2, Berlin 1903, s. 350.

niowej, a także dla Indii i Rosji. Wzięte pod uprawę dziewicze gleby nawet przy prymitywnej technice, bez nawożenia, przez długie lata dawały wysokie plony. Z drugiej strony indyjskie i rosyjskie wspólnoty były zmuszone do sprzedaży części swego produktu po niesłychanie niskich cenach, dyktowanych przez kupców, dla zdobycia pieniędzy na zapłatę podatków. Konkurencja ta sprawiała, że renty gruntowe utrwalone w cenach ziemi, zadłużeniu hipotecznym i czynszach dzierżawnych stały się przy nowym poziomie cen rujnujące dla europejskiego rolnictwa. W Prusach na przykład w ciągu 20 lat poprzedzających wybuch kryzysu agrarnego ceny ziemi wzrosły przeszło dwukrotnie, a czynsz dzierżawny z 13,9 marek za hektar 1849 r. do 35 marek za hektar w 1879 roku [9]. W okresie kryzysu agrarnego, mimo wprowadzenia wysokich ceł ochronnych (1 marka od 100 kg żyta lub pszenicy w 1879 r., 5 marek w 1887 r.), nie udało się w Niemczech zahamować katastrofalnego spadku cen zbóż (por. tab. 3). Mimo to ceny ziemi i wysokość czynszów dzierżawnych nie wykazały w tym okresie większego spadku, przyczyniając się do pogłębiania panującego w rolnictwie kryzysu [10].

Rolnictwo śląskie dzieliło wprawdzie trudności europejskiej gospodarki rolnej, tym niemniej system wysokich taryf celnych osłabił nieco tendencje spadkowe cen zbóż w porównaniu z rynkiem światowym. W latach dziewięćdziesiątych, gdy pszenica w Niemczech, w tym i na Śląsku, osiągnęła najniższą cenę, jej wysokość oscylowała wokół 70% ceny przed-

Tabela 3

Ceny pszenicy na Śląsku na tle średniej w Niemczech w latach 1871—1910
(przekroje pięcioletnie)

Lata	Średnia cena pszenicy w handlu hurtowym			
	w całych Niemczech		na Śląsku	
	za 100 kg w markach	spadek (1871—1875 =100%)	za 100 kg w markach	spadek (1871—1875 =100%)
1871—1875	22,6	100	20,1	100
1876—1880	20,9	99,2	18,4	91,5
1881—1885	18,7	82,5	16,5	82,0
1886—1890	17,4	77,0	13,9	69,1
1891—1895	16,6	73,5	13,4	66,6
1896—1900	16,4	72,8	15,7	78,1
1901—1905	17,0	75,2	16,5	82,0
1906—1910	20,2	92,1	19,5	94,5

Źródło: „Vierteljahreshefte zur Statistik des Deutschen Reichs 1896", Bd. 1; Statistische Jahrbücher 1898—1910.

[9] S. Conrad, *Agrarkrisis*, [b. m.] 1898, s. 112.

[10] *Ibid.*

kryzysowej, podczas gdy w Anglii spadek ten wyniósł blisko 50%. Warto zauważyć, że w prezentowanym w tabeli 3 czterdziestoleciu 1871—1910 ani razu cena pszenicy na Śląsku nie przekroczyła, ani nie zrównała się ze średnią krajową. Także spadek ceny w ostatniej fazie kryzysu był w regionie śląskim większy niż w całych Niemczech. Natomiast obrót ziemią w końcu XIX wieku na Śląsku nie wykazał zahamowania analogicznego do lat 1801—1830.

Długotrwały kryzys agrarny pociągnął za sobą konieczność zmiany systemu gospodarowania. Warunkiem zmieszczenia się w niskich kryzysowych cenach była obniżka kosztów, której nie wszystkie typy gospodarstw mogły podołać. Dlatego też lata 1880—1905 były okresem licznych zmian własnościowych, które doprowadziły w rezultacie do głębokich przemian struktury agrarnej Śląska. Tak więc znacznemu uszczupleniu uległa ilość gospodarstw karłowatych i małorolnych, dla których spadek dochodu z ziemi oznaczał ruinę i upadek. Zmalała także wydatnie grupa gospodarstw wielkochłopskich, od 20 do 50 ha powierzchni. Część z nich, zwłaszcza położone na gorszych gruntach prawobrzeżnego Śląska Opolskiego, nie potrafiła przestawić się na nowe formy gospodarowania i uległa obszarowej lub gospodarczej degradacji. Wzrosła natomiast we wszystkich powiatach Śląska liczba gospodarstw średniorolnych, 5—20 ha. Większość z nich stanowiły nisko wyspecjalizowane gospodarstwa rodzinne o wszechstronnej produkcji, co wobec nieznacznego spadku cen artykułów pochodzenia zwierzęcego stawiało je w korzystnej sytuacji w okresie powszechnego kryzysu zbożowego. W stanie posiadania wielkiej własności ziemskiej na Śląsku nie zaszły większe zmiany [11].

Jednym z najbardziej syntetycznych wskaźników sytuacji rolnictwa jest wysokość zadłużenia. Dostępne materiały uniemożliwiają co prawda zbadanie całości zadłużenia, w którym duży udział mają prywatni wierzyciele, tym niemniej nawet fragmentaryczne dane wyraźnie wskazują na pogarszanie się sytuacji gospodarstw w omawianym okresie. Wysokość zaciągniętych pożyczek na zastaw nieruchomości *(eingetragene Pfandbriefe)* przez rolnictwo śląskie w okresie kryzysu agrarnego ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku przedstawia tabela 4.

O ile w latach pomyślnej koniunktury 1850—1875 zarejestrowane długi wzrosły o niespełna 100 milionów marek, to w następnym kryzysowym ćwierćwieczu wielkość zadłużenia zwiększyła się o 300 milionów marek. Charakterystyczne są także dane dotyczące wysokości zaległych odsetek od zadłużeń. W latach siedemdziesiątych są to sumy nie przekraczające w skali całej prowincji kilkunastu tysięcy marek. W okresie kry-

[11] S. Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850 do 1914*, Wrocław 1956, s. 137—217.

Tabela 4

Zadłużenie rolnictwa śląskiego w latach 1875—1905

Lata	Zarejestrowane pożyczki na zastaw nieruchomości		Zaległe odsetki od zadłużeń	
	w mln marek	wzrost (1875 = 100%)	w tys. marek	wzrost (1875 = 100%)
1850	139,93	×	×	×
1875	230,02	100	12,5	100
1880	280,06	121,7	46,5	384
1885	318,10	138,2	106,4	884
1890	382,04	166,0	139,0	1158
1895	443,50	192,6	179,2	1492
1900	517,64	224,7	252,1	2100
1905	583,81	253,9	248,3	2066

Źródło: Finckenstein, *op. cit.*, s. 387.

zysu rolnego zaległe odsetki szybko wzrastały, dochodząc do 252 tysięcy na początku XX wieku.

Kryzys lat 1875—1900 niezależnie od swego przewlekłego i uciążliwego charakteru przyspieszył wydatnie proces intensyfikacji niemieckiego rolnictwa. Wyraziło się to między innymi we wzroście mechanizacji, zwiększeniu zużycia nawozów sztucznych, a także w zmianach struktury produkcji. Lenin podaje, że liczba rolniczych maszyn parowych w Niemczech zwiększyła się od roku 1879 do 1897 pięciokrotnie [12].

Procesy te znalazły pełne odzwierciedlenie w rolnictwie Śląska, Ponieważ w okresie omawianego kryzysu agrarnego spadły przede wszystkim ceny zboża, a zwłaszcza pszenicy, natomiast ceny artykułów pochodzenia zwierzęcego nie wykazały tej tendencji, gospodarka rolna dostosowała się stopniowo do zaistniałej sytuacji. Przyniosło to w efekcie głębokie zmiany jakościowe, które w ten sposób charakteryzuje Wysłouch:

„Pod wpływem imperatywnych wymagań rynku przeobrażała się stopniowo produkcja rolnicza w Prusach i na Śląsku. Coraz bardziej zyskiwała na znaczeniu popłatna produkcja artykułów pochodzenia zwierzęcego. Przesunięcia środka ciężkości na produkcję hodowlaną nie należy jednak traktować jako upośledzenia produkcji roślinnej. Wręcz odwrotnie, wzrost pogłowia i jakości zwierząt gospodarskich w pierwszym rzędzie był uwarunkowany rozwojem bazy paszowej, a zwłaszcza pasz treściwych [...]. Przeobrażenia te były możliwe tylko pod warunkiem poważnego wzrostu wydajności upraw roślinnych. Stąd też rolnictwo śląskie tego okresu poczyniło wielkie postępy na drodze intensyfikacji produkcji roślinnej. Wykorzystywano odkrycia wiedzy rolniczej i postęp w mechanizacji uprawy roli, zwiększono znacznie zużycie nawozów sztucznych itd. Pod wpły-

[12] W. I. Lenin, *Kapitalizm w gospodarce rolnej, [w:] Dzieła*, t. 4 Warszawa, 1953, s. 144.

wem tych wszystkich udoskonaleń zwiększyła się nieproporcjonalnie wydajność upraw roślinnych. W ten sposób poprzez zwiększenie nakładów kapitałowych i wszechstronną intensyfikacją produkcji — kapitalistyczne rolnictwo śląskie zdołało oprzeć się skutkom powszechnego kryzysu agrarnego ostatniego ćwierćwiecza XIX, wychodząc z niego w początkach XX wieku bardziej wzmocnione niż kiedykolwiek" [13].

Następny kryzys agrarny, lat 1920—1933, rozwinął się na podłożu ogólnego kryzysu ustroju kapitalistycznego. O ile kryzys rolny ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku pozostawał w wyraźnym związku przyczynowym z wzięciem pod uprawę nowych ziem nie obciążonych rentą, to w kryzysie okresu międzywojennego spadek cen był związany głównie z wprowadzeniem techniki wielkich maszyn, wydatnie obniżających koszty produkcji artykułów rolnych [14]. W kryzysie agrarnym przejawił się tu z całą ostrością kryzys całej społeczno-ekonomicznej struktury rolnictwa. Niedostępność współczesnej techniki dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych uniemożliwiała im przystosowanie się do nowego poziomu wartości i cen, przynosząc w efekcie ich masowe bankructwo i upadek.

Kryzys agrarny lat 1920—1935 splótł się w czasie z kryzysem przemysłowym 1929—1933, co jeszcze bardziej zaostrzyło jego formy. W jego długotrwałym przebiegu da się wyodrębnić trzy fazy. Po początkowym gwałtownym załamaniu gospodarki rolnej w latach 1920—1923, okres 1924—1928 znamionowało pewne złagodzenie kryzysu agrarnego. Druga ostra faza przypada na lata 1932—1934.

Najbardziej jaskrawym przejawem wahań koniunktury jest kształtowanie się cen. Spadek cen produktów rolnych osiągnął swoje największe

Tabela 5

Ceny pszenicy i żywca wołowego na Śląsku na tle średniej Niemiec w latach 1926—1936

Lata	Cena za 100 kg w markach			
	pszenica		żywiec wołowy	
	Niemcy	Śląsk	Niemcy	Śląsk
1926	27,8	26,8	114,8	103,8
1928	24,2	24,7	115,8	105,4
1930	26,2	25,2	115,8	101,2
1932	23,2	22,8	67,2	57,8
1934	19,8	19,0	67,4	66,6
1936	21,0	20,2	86,8	82,8

Źródło: Statistische Jahrbücher 1927—1937.

[13] Wysłouch, *op. cit.*, s. 90—91.

[14] Luboszyc, *op. cit.*, s. 355.

nasilenie w Niemczech i na Śląsku w ostrej fazie kryzysu, w latach 1933 do 1934. O ile obniżka ceny pszenicy nie przekroczyła na Śląsku 30%, to ceny zwierząt rzeźnych spadły w porównaniu z okresem pomyślnej koniunktury o blisko 50%. Zarówno ceny zbóż jak i bydła rzeźnego na rynku śląskim kształtowały się niżej niż wynosiła przeciętna ogólnokrajowa i ich spadek w latach 1929—1934 był na Śląsku większy niż w skali całych Niemiec.

Załamanie się dobrej koniunktury w rolnictwie dało w efekcie znaczne ograniczenie obrotu ziemią (por. tab. 6). We wszystkich grupach obszarowych gospodarstw w latach kryzysu agrarnego wystąpił znaczny spadek

Tabela 6

Obrót ziemią na Śląsku w latach 1910—1932
(okresy trzyletnie)

Lata	Sprzedane gospodarstwa rolne o powierzchni					
	0,5—20 ha		20—100 ha		powyżej 100 ha	
	ilość	spadek (1910—1912 =100%)	ilość	spadek (1910—1912 =100%)	ilość	spadek (1910—1912 =100%)
1910—1912	6507	100	1129	100	333	100
1924—1926	1827	28	264	23	72	22
1927—1929	2822	43	370	33	84	25
1930—1932	1555	24	183	16	44	13

Źródło: „Preussische Statistik 1917", Bd. 44; F. Heidler, *Die Entwicklung der Landgüterpreise in der Provinzen Ober- u. Niederschlesien*, Dresden 1935.

ilości sprzedanych obiektów. W ramach ogólnej niewielkiej liczby dokonanych transakcji sprzedaży wahania w kolejnych trzechleciach odpowiadają fazom złagodzenia lub zaostrzenia przebiegu kryzysu rolnego. Stosunkowo największe ograniczenie obrotu wystąpiło w grupie gospodarstw obszarniczych, co wskazuje na trudności w znalezieniu nabywców na duże i zadłużone obiekty ziemskie.

Zmiany struktury agrarnej na Śląsku w latach 1925—1933 potwierdzają wspomniane uprzednio tendencje upadku drobnych gospodarstw w okresie wprowadzenia nowej kapitalistycznej techniki. Największy spadek ilości i stosunkowej powierzchni wystąpił w grupach gospodarstw o obszarze 0,5—5 ha. Grupy środkowe, 5—100 ha, wykazywały największą zdolność przystosowania się do niekorzystnych warunków rynkowych. Większy ubytek wystąpił znów w obrębie wielkiej własności ziemskiej, ponieważ nie wszystkie majątki obszarnicze potrafiły przestawić się na kapitalistyczny, nowoczesny sposób gospodarowania [15].

[15] „Statistik des Deutschen Reiches", Bd. 459, 1, s. 40.

Wykładnikiem stopniowego pogarszania się sytuacji w rolnictwie śląskim jest wysokość zadłużenia w latach 1924—1933. W stosunku do powierzchni zwiększyło się ono ponad trzykrotnie (por. tab. 7), znajdując wyraz przede wszystkim we wzroście długów hipotecznych. Charakterystycznym przyczynkiem dla określenia szczególnie trudnej sytuacji Śląska

Tabela 7

Zadłużenie gospodarstw rolnych na Śląsku w latach 1924—1933

Lata	Wysokość zadłużenia w markach na 1 ha użytków rolnych			
	wielka własność ziemska		gospodarstwa chłopskie	
	zadłużenie	zaległe odsetki	zadłużenie	zaległe odsetki
1924	273	18	319	—
1927	618	44	454	—
1929	860	55	623	33
1931	900	64	738	47
1933	922	51	1040	48

Źródło: J. Hardt, *Die Lage der schlesischen Landwirtschaft in der Nachkriegszeit*, Berlin 1938, s. 112. Dane dotyczą gospodarstw, które prowadziły rachunkowość.

jest fakt, że w 1932 r. wysokość długów w stosunku do powierzchni użytków rolnych była w tym regionie najwyższa w skali całych Niemiec [16].

O ile kryzys agrarny z końca XIX wieku przyspieszył intensyfikację rolnictwa, to kryzys okresu międzywojennego, zwłaszcza w okresie swego największego zaostrzenia, uwydatnił tendencje wprost przeciwne. Mimo że załamanie koniunktury w rolnictwie w większym stopniu wpływa na wysokość dochodów i stan zapasów niż na rozmiary i strukturę produkcji, wystąpił na szeroką skalę spadek udziału roślin przemysłowych w produkcji roślinnej, zmniejszenie zużycia nawozów sztucznych, obniżenie plonów i wydajności zwierząt gospodarskich, co w efekcie dało ogólny spadek towarowości rolnictwa. Pewnemu zahamowaniu uległy procesy mechanizacji, w wielu gospodarstwach zaznaczył się nawrót do pracy ręcznej.

Te ogólne tendencje bardzo wyraźnie wystąpiły w śląskiej gospodarce rolnej. Spadkowi dochodu spowodowanemu zniżką cen odpowiadało tu silne zmniejszenie wyposażenia kapitałowego gospodarstw (por. tab. 8). W latach 1929—1933 zmalała wydatnie w stosunku do rolniczo użytkowanej powierzchni wartość wszystkich elementów składających się na siłę ekonomiczną gospodarstwa — wartość inwentarza żywego, martwego

[16] P. Grill, *Die Statistik der landwirtschaftlichen Verschuldung in Deutschland*, Zeulenroda 1935, s. 88.

oraz stan zapasów. Regres ten w silniejszym stopniu dotknął gospodarstwa chłopskie, ale nie oszczędził również wielkiej własności ziemskiej. Zużycie nawozów potasowych w omawianym okresie spadło z 33 kg czystego składnika na 1 ha użytków rolnych do 25 kg [17]. Mleczność krów

Tabela 8

Wyposażenie kapitałowe rolnictwa śląskiego w latach 1925—1933

Typy gospodarstw	Lata gospodarcze	Wartość wyposażenia w markach na 1 ha użytków rolnych			
		inwentarz martwy	inwentarz żywy	zapasy i inne	razem
Wielka własność ziemska	1925/26	158	224	40	422
	1926/27	162	244	30	436
	1928/29	167	240	50	457
	1930/31	151	225	26	402
	1932/33	137	208	29	374
Gospodarstwa chłopskie	1925/26	296	359	22	677
	1926/27	291	358	18	667
	1928/29	308	371	34	713
	1930/31	307	358	17	682
	1932/33	275	300	19	594

Źródło: Hardt, *op. cit.*, s. 49. Dane dotyczą gospodarstw, które prowadziły rachunkowość.

na Śląsku cofnęła się do poziomu z końca XIX wieku jako rezultat ogólnego obniżenia poziomu hodowli [18]. Zmalała także zarówno na Dolnym, jak i Górnym Śląsku globalna ilość hodowanego bydła i trzody chlewnej [19].

Zachodzi pytanie, dlaczego rolnictwo śląskie dzieliło trudności ogólnoświatowej, w tym i niemieckiej gospodarki rolnej ze zwiększonym nasileniem. Z jednej strony należy szukać przyczyn w historycznie ukształtowanej tu strukturze agrarnej, w której obok wielkiej własności ziemskiej bardzo licznie, zwłaszcza na Górnym Śląsku, reprezentowane były gospodarstwa karłowate i małorolne. Z drugiej strony dodatkowe trudności gospodarcze zostały wywołane anormalną sytuacją geopolityczną tych ziem, powstałą po I wojnie światowej. Śląsk był zarówno przed I wojną światową, jak i w okresie międzywojennym rejonem nadwyżkowym w produkcji rolnej. Aż do podziału Śląska w 1922 r. rejencje wrocławska, legnicka i opolska stanowiły naturalne zaplecze żywnościowe dla wysoko

[17] Dane Niemieckiego Syndykatu Potasowego w Berlinie.

[18] Finckenstein, *op. cit.*, s. 263.

[19] Vierteljahreshefte zur Statistik des Deutschen Reiches 1929—1934.

uprzemysłowionych i gęsto zaludnionych obszarów Górnego Śląska. Odcięcie tego chłonnego rynku zbytu granicą państwową polsko-niemiecką postawiło rolnictwo śląskie w trudnej sytuacji. Wbrew pozorom, kierunki zbytu w nieznacznym tylko stopniu zwróciły się na zachód, do uprzemysłowionych regionów Niemiec.

Profesor uniwersytetu w Lipsku, Wilhelm Volz, badający udział terenów wschodnich w zaopatrzeniu żywnościowym pozostałych części Niemiec wykazał, że wywożono stąd na zachód zaledwie 3% miejscowej produkcji pszenicy, 10% produkcji żyta i 4,5% produkcji ziemniaków, co w gospodarce gęsto zaludnionych zachodnich części Niemiec odgrywało znikomą rolę. Na tej podstawie pisał on w 1930 r. w swojej pracy *Die ostdeutsche Wirtschaft:*

> „Jeżeli jeszcze się słyszy, że Niemcy wschodnie są bazą wyżywieniową Rzeszy Niemieckiej, to takie twierdzenie jest fałszem [...]. One mogłyby nią być, gdyby pozostała część Rzeszy nie zaspokajała swego zapotrzebowania częściowo na drodze własnej produkcji, a częściowo przez import. Rzesza nie potrzebuje nadwyżek wschodu. To smutna prawda, ale niestety prawda" [20].

Na przykładzie Śląska znalazła pełne potwierdzenie ekstensyfikacja rolnictwa, towarzysząca kryzysowi agrarnemu w dobie ogólnego kryzysu kapitalizmu.

STANISŁAWA BARĄCZ

AGRARIAN CRISES IN SILESIAN AGRICULTURE DURING THE PERIOD OF CAPITALISM

During the period of capitalism three agrarian crises with wide ranging effects took place: the crisis of 1801—1830, developing against the background of the Napoleonic wars and the process of affranchisement in agriculture; the crisis of 1874—1900, which has gone down to history as the crisis of the Eurepean grain prices war, unable to compete with cheaper grain imported from overseas; the crisis of 1920—1935 associated with the overall changes in capitalism itself, which entered the phase of monopoly.

The autor analyses the course of the agrarian crises in Silesia on the basis of actual factual material. As indicators most effectively forming a synthetic picture of the situation, the current prices of agricultural products, the magnitude of land sa-

[20] W. Volz, *Die ostdeutsche Wirtschaft,* Langesalza 1930, s. 69—70: „Wenn man also immer noch hört, dass der deutsche Osten die Nahrungsgrundlage für das deutsche Reich sei, so ist das ein Trugschluss [...]. Er könnte es sein, wenn nicht das übrige Reich seinen Nahrungsbedarf teils selbst produzierte, teils aus Übersee einführte [...]. Das Reich braucht den Überschuss seines Ostens nicht. Das ist eine bittere Wahrheit [...] aber es ist eine Wahrheit [...]".

les-purchase operations and the level of mortgage indebtedness were taken. Using this method of assessment the autor shows that the Silesian economy was very seriously effected by the fluctuations in the market situation. Hence not only the price of agricultural products was at a generally lower level than the national average, but the price falls recorded during the more severe moments of the agrarian crises were also greater than in the remaining regions of Germany. During the 1920—1935 crisis period, the figures of mortgage indebtedness in Silesian agriculture reached the highest level in the country.

The peculiarly severe effects of the agrarian crises in Silesia was partly due to the historical structure of agriculture in this region, where the land was divided mostly between large estates and a great number of tiny and often uneconomic smallholding, and partly due to the "backwoods" position of Silesia in the German economy. The geopolitical situation of this land after World War I made it difficult to find markets for agricultural produce, which led to an increasing tendency towards extensive methods in Silesian agriculture.

STANISŁAWA BARĄCZ

AGRARKRISEN IN DER SCHLESISCHEN LANDWIRTSCHAFT IM ZEITALTER DES KAPITALISMUS

Während der Periode des Kapitalismus traten drei Agrarkrisen von grosser Reichweite auf: die Krise in den Jahren 1801—1830, die sich auf der Grundlage der napoleonischen Kriege und der Abschaffung der Leibeigenschaft in der Landwirtschaft entwickelte; die Krise in den Jahren 1874—1900, die in die Geschichte als die europäische Getreidewirtschaftskrise einging; da sie nicht der Konkurrenz des billigen überseeischen Getreides standhalten konnte — und die Krise der Jahre 1920—1935, die mit den allgemeinen Veränderungen des Kapitalismus verbunden war, der in das monopolkapitalistische Stadium eintrat.

Die Autorin analysiert den Verlauf der Agrarkrisen in Schlesien und stützt sich dabei auf konkretes faktographisches Material. Als die synthetischsten Bestimmungsfaktoren der landwirtschaftlichen Lage hat man die Höhe der Preise für landwirtschaftliche Produkte, den Umfang der Umsätze der Bodenobjekte und die Grösse der Verschuldungen angenommen. Auf dieser Grundlage beweist die Autorin, dass die schlesische Wirtschaft die Schwankungen der Konjunktur besonders stark spürte. So also gestalteten sich nicht nur die Preise der landwirtschaftlichen Produkte niedriger als dies im Landesdurchschnitt der Fall war, aber auch die Preissenkung war in den heftigen Phasen der Agrarkrise grösser als in den übrigen Regionen Deutschlands. Die stufenweise ansteigende Verschuldung der schlesischen Landwirtschaft in den Krisenjahren von 1920 bis 1935 erreichte in der gesamten Landesskala das höchste Niveau.

Der fühlbare Verlauf der Agrarkrisen in Schlesien war einerseits mit der geschichtlich entstandenen Agrarstruktur, in der neben dem Grossgrundbesitz auch die Zwerg- und Kleinwirtshaften sehr zahlreich vertreten waren — andererseits aber auch mit der peripheralen Lage Schlesiens in der Wirtschaft Deutschlands verbunden. Die geopolitische Situation dieses Gebietes nach dem ersten Weltkrieg schuf für den Absatz der landwirtschaftlichen Produktion Schwierigkeiten, was in der fortschreitenden Extensivität der schlesischen Landwirtschaft seinen Ausdruck fand.

СТАНИСЛАВА БАРОНЧ

АГРАРНЫЕ КРИЗИСЫ В СИЛЕЗСКОМ ХОЗЯЙСТВЕ ПЕРИОДА КАПИТАЛИЗМА

В период капитализма разразились три аграрных кризиса широкого масштаба: кризис 1801—1830 гг., развивавшийся на почве наполеонских воен и процесса раскрепощения крестьян; кризис 1874—1900, вошедший в историю как кризис европейского зернового хозяйства, не устоявшего против конкуренции дешевого заокеанского хлеба; кризис 1920—1935 гг., связанный с общими изменениями в капитализме, вступающем в монополистическую эпоху.

Автор анализирует ход аграрных кризисов в Силезии на основе конкретного фактографического материала. В качестве синтетических показателей положения сельского хозяйства принят уровень цен сельскохозяйственных продуктов, размеры оборота земскими объектами и величина задолженности. На основе этого автор показывает, что силезская экономика особенно сильно испытывала колебания конъюнктуры. Итак, не только цены сельскохозяйственных продуктов здесь устанавливались на более низком уровне, чем средний уровень по стране, но и понижение цен в период фаз обостренного кризиса было значительнее, чем в других районах немец. Постепенно растущая задолженность силезского сельского хозяйства в период кризиса 1920—1935 достигла самого высокого уровня в пределах всей страны.

Тяжелая форма аграрных кризисов в Силезии была связана с исторически сложившейся структурой сельского хозяйства, в котором наряду с крупным землевладением значительная доля приходилась на мелкие маломощные хозяйства. С другой стороны, это было связано с периферийным положением Силезии в экономике Германии. Геополитическое положение этих земель после 1 мировой войны создавало затруднения в сбыте сельскохозяйственной продукции, что нашло свое отражение в углубляющейся экстенсификации силезского сельского хозяйства.

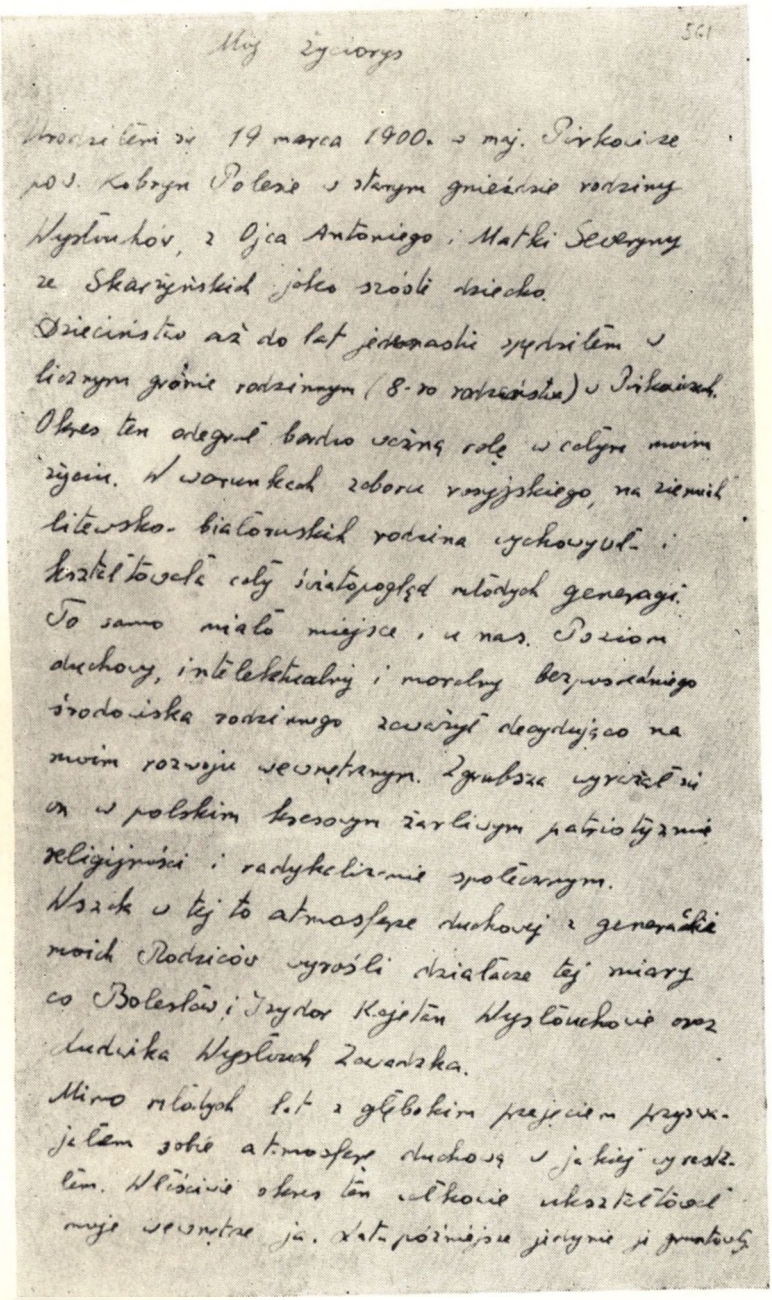

561

Mój życiorys

Urodziłem się 19 marca 1900 r. w maj. Pirkowicze pow. Kobryń Polesie w starym gnieździe rodziny Wysłouchów, z Ojca Antoniego i Matki Seweryny ze Skarżyńskich jako szóste dziecko.
Dzieciństwo aż do lat jedenastu spędziłem w licznym gronie rodzinnym (8-ro rodzeństwa) w Pirkowiczach.
Okres ten odegrał bardzo ważną rolę w całym moim życiu. W warunkach zaboru rosyjskiego, na ziemiach litewsko-białoruskich rodzina wychowywała i kształtowała cały światopogląd młodych generacji.
To samo miało miejsce i u nas. Poziom duchowy, intelektualny i moralny bezpośredniego środowiska rodzinnego zaważył decydująco na moim rozwoju wewnętrznym. Zgrubsza wyrażał się on w polskim kresowym żarliwym patriotyzmie religijności i radykalizmie społecznym.
Wszak w tej to atmosferze duchowej z generacji moich Rodziców wyrośli działacze tej miary co Bolesław i Izydor Kajetan Wysłouchowie oraz Ludwika Wysłouch Zawadzka.
Mimo młodych lat z głębokim przejęciem przyswajałem sobie atmosferę duchową w jakiej wyrastałem. Właściwie okres ten całkowicie ukształtował moje wewnętrzne ja. Lata późniejsze jedynie je gruntowały

Fotokopia życiorysu Profesora Doktora Seweryna Wysłoucha, własnoręcznie przezeń napisanego i złożonego w 1965 r. do *Księgi XX-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego* (fol. 561—564)

W domu też przygotowywałem się do szkoły średniej. W 1911 r. zostałem przyjęty do kl. I prywatnego gimnazjum „Kathe" w Wilnie. Rosyjski duch szkoły nie zdołał zachwiać moim światopoglądem. Odczuwałem jednak bardzo brak metodycznej nauki języka i literatury polskiej. Na tym odcinku ja i moi koledzy zdani byliśmy wyłącznie na własne siły. Polskie organizacje samokształceniowe prawie że nie istniały.

Po ukończeniu kl. V w 1915 r. na skutek klęski rosyjskiej i ewakuacji gimnazjum do Rosji przerwałem naukę. Lata 1915-1919 spędziłem w całkowicie zniszczonych gospodarczo przez wojnę Pirkowiczach ciężko pracując fizycznie na roli (bez konia i krowy) by wyżywić rodzinę. Lata 1920-1923 to burzliwy okres służby wojskowej. W 1923 r. na Wojskowych Kursach Maturalnych w Wilnie uzyskałem świadectwo dojrzałości.

Była to data przełomowa w mym życiu. Rozpoczyna się spóźniony okres studiów uniwersyteckich i kariery naukowej. W roku akad. 1923/24 wstąpiłem na Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ukończyłem studia prawnicze w 1927 r. Jeszcze podczas studiów zostałem zastępcą asystenta, a później młodszym asystentem przy katedrze Prawa Narodów, zaś po ukończeniu Wydziału

starszym asystentem przy katedrze Historii Ustroju Polski. Pod kierunkiem Prof. Dr. Stefana Ehrenkreutza uzyskałem w 1930r. doktorat prawa za pracę p.t. „Rozwój granic i terytorium pow. Kobryńskiego do poł. XVI w." W 1937r. zostałem habilitowany z prawa litewskiego za pracę p.t. „Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI w."

Lata wileńskie 1923-1939 to okres niesłychanie ważny w moim życiu. W okresie wileńskim obok pracy naukowej biorę żywy udział w życiu politycznym i społecznym. Wtedy należę do grupy t.zw. demokratów wileńskich z Witoldem Abramowiczem na czele, skupionej dokoła dziennika „Kurjer Wileński". Niejednokrotnie zabieram głos w prasie piętnując rządową nacjonalistyczną politykę mniejszościową zwłaszcza na odcinku białoruskim i litewskim. Przez kilka lat pełnię również obowiązki radnego m. Wilna.

W okresie tym zakładam również własne ognisko domowe. W dn. 1 lipca 1928 zawieram związek małżeński z Adelą Trycówną absolwentką Wydziału Lekarskiego U.S.B. 11 kwietnia 1929r. przychodzi na świat syn Zenon zaś 16 września 1930r. córka Klara Seweryna.

Trudne lata okupacji hitlerowskiej spędzam z dziećmi na Kujawach. Ukrywając się przed Niemcami cały czas pracowałem jako robotnik fizyczny we wsi Lgnowo (do lipca 1943), a później jako robotnik rolny w gospodarce bauerowskiej. Po wyzwoleniu w 1945 organizuję na wsi szkołę dla polskiej dziatwy, w parę miesięcy później zostałem nauczycielem historii w gimnazjum ogólnokształcącym w Inowrocławiu, zaś w roku akad. 1945/46 profesorem i kierownikiem katedry historii państwa i prawa polskiego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Od 1 lipca 1946 otrzymuję analogiczną katedrę na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Kolejno pełnię: Od jesieni 1947 r. do marca 1952 r. przy boku rektora Stanisława Kulczyńskiego obowiązki prorektora ówczesnej Wyższej Szkoły pod nazwą Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu. W latach 1954-1955 prezydialnego Z.N.P. W latach 1956-1958 dziekana Wydziału Prawa, wreszcie od 1959 do 1 listopada 1964 kierownika Studium Administracyjnego Uniwersytetu Wrocławskiego. Obok zajęć uniwersyteckich od 1947 r. kierowałem Wrocławskim Oddziałem Instytutu Śląskiego a od 1949 r. od marca 1953 Wrocławskiego Oddziałem Instytutu Zachodniego. Przez szereg lat byłem wreszcie członkiem Prezydium Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Warszawie.

Wrocław dn. 15.X.65 r. Prof. dr Seweryn Wysłouch

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

KAROL J. BŁAHUT

NIEMIECKI KREDYT INWESTYCYJNY Z 30 WRZEŚNIA 1938 ROKU JAKO NARZĘDZIE POLITYKI HANDLOWEJ TRZECIEJ RZESZY W STOSUNKACH Z POLSKĄ

Polsko-niemieckie porozumienie kredytowe z 30 września 1938 r. należy do tych tematów, którym obszerna już nasza historiografia dotycząca polsko-niemieckich stosunków politycznych i gospodarczych okresu międzywojennego dwudziestolecia poświęciła dotąd niewiele miejsca [1]. Tymczasem zagadnienie to z wielu względów zasługuje na uwagę. Po pierwsze, rozmiary kredytu ustalone ostatecznie na 120 mln zł równały się w przybliżeniu polsko-niemieckim obrotom handlowym z 1935 r., w którym zawarto umowę handlową pomiędzy obu krajami, i stanowiły 67,4% wzajemnych obrotów handlowych z 1937 r. Po drugie, udzielenie Polsce ze strony Niemiec kredytu było zdarzeniem bez precedensu w międzywojennej historii polsko-niemieckich stosunków gospodarczych, wypełnionej w przeważającej mierze wojną gospodarczą. Po trzecie, sprawa kredytu zasługuje jednak na uwagę głównie jako środek polityki niemieckiego imperializmu w stosunku do Polski w okresie realizacji niemieckich planów ekspansji wschodniej. Nie sposób zatem pominąć tej kwestii w ocenie niemieckiej polityki handlowej w stosunku do Polski, jak i w ogóle w ocenie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych w okresie politycznego zbliżenia i współpracy sanacyjnej Polski z faszystowskimi Niemcami. Wielość zaś motywów udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego nie ułatwia próby jednoznacznego określenia istotnej jego roli w ówczesnej polskiej polityce Rzeszy.

Główny czynnik nakręcający koniunkturę w hitlerowskich Niemczech stanowiły zbrojenia. Militaryzacja niemieckiej gospodarki była w dużym

---

[1] Pierwszą i bodaj jedyną dotąd próbę oceny polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie kredytu towarowego zawiera praca B. Pucherta, *Die deutsch-polnische Nichtangriffserklärung von 1934 und die Aussenwirtschaftspolitik des deutschen Imperialismus gegenüber Polen bis 1939*, „Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und der volksdemokratischen Länder Europas", Bd. 12, Berlin 1968, s. 339—354.

stopniu zależna od dostaw importowanych surowców. Tymczasem posunięcia zmierzające do autarkii prowadziły w konsekwencji do ograniczenia możliwości importowych, a także eksportowych. Rozwiązania tej sprzeczności szukano m.in. w polityce agresji ekonomicznej, skutecznej zwłaszcza w stosunkach z krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi i pozostającymi w ścisłej zależności od Niemiec. Wielką rolę odegrała daleko idąca interwencja faszystowskiego państwa w sferę handlu zagranicznego.

Przełomu w niemieckiej polityce handlowej miał dokonać „Nowy Plan" Hjalmara Schachta z września 1934 r. Polegał on na całkowitym podporządkowaniu importu, eksportu i gospodarki dewizowej kontroli państwowo-monopolistycznej. Wbrew pozorom polityka ta od początku stała się środkiem dyskryminacji i nacisku w rokowaniach z innymi państwami, zgodnie z zasadą: Niemcy kupują tylko u odbiorców swego towaru. Według jednak samego twórcy „Nowego Planu" nieograniczone zbrojenia wywołały zjawiska będące przeciwieństwem warunków niezbędnych dla funkcjonowania tego systemu. Skutki takiego stanu rzeczy obciążały zagranicznych dostawców — odbiorców niemieckich towarów. Realizacji faszystowskiej polityki handlowej, opartej na potrzebach wynikających z militaryzacji gospodarki, podporządkowana była niemiecka polityka traktatowa, szczególnie w stosunkach z krajami Europy wschodniej, które ze względów gospodarczych były zmuszone podjąć rokowania handlowe z Niemcami. Rozwój polsko-niemieckich stosunków gospodarczych jest tego dobitnym przykładem.

Początek niemieckiej inicjatywy kredytowej przypada na grudzień 1936 r. (nie zaś dopiero na luty 1938 r., aczkolwiek wtedy pojawiły się w tej sprawie niewątpliwie nowe momenty). Ustalenie daty pierwszej niemieckiej oferty udzielenia Polsce kredytu towarowego ma w tym wypadku nie tylko formalne znaczenie, może ono bowiem rzucić pewne światło na istotne motywy tego kroku, nie dość przejrzyście sformułowane w znanych dotychczas źródłach.

W grudniu 1936 r. toczyły się opornie polsko-niemieckie rokowania nad przedłużeniem umowy gospodarczej z listopada 1935 r. Stanowisko polskiej delegacji zagrażało skurczeniem się niemieckiej bazy surowcowej w czasie, gdy pod wpływem militaryzacji niemieckiej gospodarki — podkreślano to już w innym miejscu — Niemcy były gotowe poważnie zwiększyć import prawie wszystkich produktów rolniczych, zwłaszcza zboża, którego ostry deficyt odczuwano wówczas w Niemczech. Odrzucając z zasady transfer dewiz w stosunkach z krajami gospodarczo bądź politycznie zależnymi od Niemiec, zwiększonym dostawom zagranicznym musiał towarzyszyć wzrost niemieckiego eksportu. Obok innych propozycji strona niemiecka była już wówczas gotowa „udzielić Polsce kre-

dytu na przeprowadzenie **długoterminowych** [podkr. moje K.J.B] inwestycji, [...] [zgadzając się — K. J. B.] by jego oprocentowanie i spłata nastąpiła w drodze dostaw towarów [2]. Także w początkach 1937 r., być może pod wpływem w dalszym ciągu opornego stanowiska polskiej delegacji w sprawie niemieckiej gotowości przyjęcia od Polski każdej ilości surowców, „przemysł niemiecki (przy poparciu rządu niemieckiego) jest także gotów zaangażować się w większych inwestycjach w Polsce w postaci dostaw na dłuższy kredyt, np. w rozwoju polskiego przemysłu samochodowego" [3].

Z punktu widzenia interesów niemieckiej gospodarki wojennej, pomijając konsekwencje u kredytobiorcy, ten sposób zapewnienia sobie dostaw niezbędnych surowców był, jak się zdaje, najbardziej efektywny. Rozkładając bowiem niemieckie dostawy środków inwestycyjnych na długie lata — ten moment eksponuje każda wzmianka na temat kredytu towarowego dla Polski — nie obciążał on w tym czasie niemieckiej gospodarki i nie hamował, lecz przyśpieszył realizację programu zbrojeniowego. Uzyskanie zgody Polski na przyjęcie kredytu towarowego oznaczałoby, nie przeceniając znaczenia tego faktu, udaną próbę włączenia jej potencjału ekonomicznego do programu rozbudowy niemieckiej potęgi gospodarczej i militarnej.

Nowe inicjatywy w tej mierze podjęła strona niemiecka w lutym 1938 r. Jak wynika z telegramu Auswärtiges Amt z 12 lutego, przeznaczonego do osobistej informacji niemieckiego ambasadora w Warszawie [4], Niemcy widziały możliwość włączenia się do polskiego programu uprzemysłowienia rejonu Sandomierza, w formie prywatno-gospodarczego kredytu towarowego, który Polska mogła by przeznaczyć na sfinansowanie części tego programu. Regulacja kredytu miała nastąpić poza polsko-niemiecką umową gospodarczą, a pokrycie — poprzez dostawy polskich towarów w szczególności drzewa („Dla nas decydujące znaczenie posiada możliwość uzyskania w ten sposób większych dostaw drzewa i innych tego rodzaju surowców") [5]. Korzystne dla Niemiec miało być także zwiększenie dostawy do Polski, a w związku z tym ogólna „intensyfikacja polsko-niemieckich stosunków gospodarczych, leżąca w interesie naszej

[2] Deutsches Zentral-Archiv Potsdam (dalej: DZA Potsdam), zespół Auswärtiges Amt (dalej: AA), Nr. 68 006, s. 154.

[3] „Die deutsche Industrie ist (mit Unterstützung der deutschen Regierung) auch bereit sich an grösseren Investitionen in Polen z. B. Entwicklung einer eigenen Automobilindustrie mit Lieferungen auf längeren Kredit zu beteiligen (ibid., s. 258 do 259).

[4] Ibid., 67 985, s. 1—2. Także P u c h e r t, *op. cit.*, s. 348.

[5] „Für uns ausschlaggebende Möglichkeit, auf diese Weise grössere Lieferungen von Holz und anderer rohstoffgleicher Waren zu erhalten" (ibid.).

[tj. Niemiec — K.J.B.] ogólnej polityki w stosunku do Polski"[6]. Choć, jak to wynika z późniejszych dokumentów niemieckich naświetlających ten wyjątkowo ważny dla Rzeszy i pożądany Plan, „zainteresowanie rządu niemieckiego tym kredytem ma źródło nie tylko w niemieckich dostawach pośrednio lub bezpośrednio służących polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu [...], lecz przede wszystkim w dostawach (żyto, drzewo), które należy jeszcze od Polski wytargować" [7]. Cel i forma niemieckich inicjatyw stały się zatem bardziej konkretne i przejrzyste. Inicjator tego zamierzenia nie został wszak ujawniony, znane zaś dokumenty nie pozwalają także na wyjaśnienie do końca wszystkich istotnych motywów tego planu, którego charakter, jak się zdaje, nie był od początku jednoznacznie określony. Wątpliwości zdaje się nie ulegać jedynie to, że dla niemieckich interesów w owym czasie był to projekt wielkiej wagi. Wymowny był zresztą zarówno sam moment wystąpienia z konkretną już inicjatywą wobec Polski, jak i wybór osoby, która miała przeprowadzić sondaż w tej kwestii w odpowiednich polskich kołach politycznych.

Wzmożone zabiegi niemieckie wokół włączania się do polskiego programu inwestycyjnego przypadały na okres, w którym Rzesza przygotowywała aneksję Austrii. Przychylna obojętność Polski wobec tego kroku była Niemcom niezbędna. Zakładając, że intencją inicjatorów udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego było przyjście jej z rzeczywistą pomocą w realizacji podjętego programu inwestycyjnego, można by tę inicjatywę, obok uspokajającej mowy Hitlera w Reichstagu, potraktować jako kompensatę w płaszczyźnie ekonomicznej za przychylne stanowisko Polski w czasie aneksji Austrii. Kompensaty takiej domagał się zresztą Beck w czasie rozmowy z Göringem w początkach 1938 r.

W świetle znanych źródeł, jak i późniejszych losów kredytu towarowego, nie jest to jedyna ani też zadowalająca interpretacja niemieckiej inicjatywy. Nie można też bowiem wykluczyć, iż — przy niewątpliwym (po zapewnieniach Becka) polskim *désintéressement* wobec Anschlussu, będącym zarazem niewątpliwym potwierdzeniem polsko-niemieckiej współpracy politycznej — Niemcy starały się wykorzystać ową, posługując się nomenklaturą Rydza-Śmigłego, „atmosferę dyplomatycznej zażyłości" w celu uzyskania od Polski zgody na tę transakcję, w założeniu jedno-

[6] „[...] und damit allgemein in einer Intensivierung der deutsch-polnischen Wirtschaftsbeziehungen bestehen, die auch in der Linie unserer allgemeinen Politik mit Polen liegt" — z pisma Auswärtiges Amt do Reichswirtschaftsministerium z 16 II 1938. Cyt. za P u c h e r t, *op. cit.*, s. 348.

[7] „Das Interesse der Deutschen Regierung an diesem Kredit liegt nicht allein in den deutschen Lieferungen, die mittelbar und unmittelbar der polnischen Rüstungsindustrie dienen [...] sondern vor allem auch in den Gegenlieferungen (Roggen, Holz), die mit den Polen noch auszuhandeln sind" (DZA Potsdam, AA 67 985, s. 48. Zob. też P u c h e r t, *op. cit.*, s. 349).

stronnie korzystną dla Rzeszy. Tłumaczyłoby to zarówno znaczną niepewność co do stanowiska Polski w tej kwestii, a w konsekwencji dużą ostrożność w podejmowaniu przez Niemcy konkretnych kroków, jak też próbę powierzenia „największemu przyjacielowi Polski", Göringowi, zadania przeprowadzenia sondażu na ten temat w polskich kołach politycznych. Göring zlecił to zadanie ambasadorowi niemieckiemu w Warszawie Moltkemu, który w dniu 8 marca 1938 r. przedstawił Beckowi propozycję niemieckiego kredytu inwestycyjnego dla Polski. W tajnym piśmie do Auswärtiges Amt donosił ambasador niemiecki z Warszawy, iż „Beck, który osobiście okazał się całkowicie pozytywnie nastawiony, przyrzekł omówić tę sprawę z ministrem Kwiatkowskim oraz z ministrem wojny" [8].

Do bezpośrednich polsko-niemieckich rozmów na temat kredytu inwestycyjnego doszło jednak dopiero po z górą trzech miesiącach. Nie sposób przy tym pominąć okoliczności, w jakich doszło do owych rozmów. Po aneksji Austrii, pod koniec marca 1938 r., Niemcy wystąpiły z inicjatywą podjęcia rokowań nad sprawą włączenia do obowiązującej umowy gospodarczej dotychczasowych obrotów handlowych z Austrią. Powołując się na rozmowy Beck—Göring z lutego 1938 r., strona polska interpretowała przyrzeczenie tego ostatniego w kwestii zabezpieczenia ekonomicznych interesów Polski, jako gwarancję włączenia do polsko-niemieckiej umowy gospodarczej całkowitych polsko-austriackich obrotów towarowych, w tym także węgla; strona niemiecka natomiast uważała, że w tym zakresie postanowienia rozmów Beck—Göring jej nie wiążą. Jak wynika z niemieckich źródeł, w tej niekorzystnej dla Polski sytuacji wysłano do Berlina ministra Sokołowskiego z poleceniem, by rokowań nie ograniczać tylko do kwestii Austrii, lecz rozszerzyć je na cały kompleks polsko-niemieckich stosunków gospodarczych. W szczególności Sokołowski zgodził się na:

> „1. Udzielenie od lat pożądanej przez nas [tj. Niemcy — K.J.B.] koncesji na montaż niemieckich samochodów ciężarowych w Polsce. 2. Włączenie niemieckiego przemysłu na zasadzie kredytowej do polskiego programu inwestycyjnego na następne lata" [9].

W dniach 23—24 czerwca 1938 r. odbyły się polsko-niemieckie rozmowy informacyjne w sprawie niemieckiego kredytu inwestycyjnego.

[8] Herr Beck, der sich persönlich als durchaus positiv eingestellt zeigte, sagte zu, die Angelegenheit mit dem Vizepremier-Minister Kwiatkowski und mit dem Kriegsminister besprechen zu wollen" (DZA Potsdam, AA 67 985, zob. też P u c h e r t, *op. cit.*, s. 348).

[9] „1. die Erteilung der von uns seit Jahren gewünschten Konzession für eine Automontage von deutschen Kraftfahrzeugen in Polen, 2. Einschaltung der deutschen Industrie auf Kreditgrundlage in das polnische Invest-program der nächsten Jahre" (DZA Potsdam, AA, 68 008, s. 425).

Tydzień później, 1 lipca, zawarto dodatkowe polsko-niemieckie porozumienie w sprawie włączenia do umowy gospodarczej dotychczasowych polsko-austriackich obrotów handlowych. W trakcie rozmów obie strony przedstawiły punkt widzenia swych rządów w kwestiach rozmiarów, składu rzeczowego dostaw oraz oprocentowania i warunków realizacji kredytu. We wszystkich w zasadzie kwestiach związanych z kredytem towarowym zarysowały się większe lub mniejsze różnice zdań. Strona polska postulowała np., by dostawy nastąpiły w ciągu 4 lat w równych rocznych ratach po 25%; spłata zaś wszystkich rat powinna nastąpić w ciągu 10 lat od zawarcia umowy. Strona niemiecka natomiast przewidywała dostawę 75% wartości zamówień w ciągu 5 lat albo w dziesięciu półrocznych ratach. Postulowanej przez delegację polską ogólnej kwocie zamówień w wysokości 115 mln zł (kwota kredytu — 100 mln zł + 15% zaliczki) strona niemiecka przeciwstawiała ogólną kwotę w granicach 50—100 mln zł.

Gdy idzie o dostawy niemieckie [10], Polskę interesowały głównie maszyny do budowy dróg, kompletne urządzenia dla przemysłu chemicznego, tekstylnego i ciężkiego; niemiecka interpretacja dostaw kredytowych jako „dodatkowych dostaw" zmierzała do wyłączenia towarów wchodzących do dotychczasowych polsko-niemieckich obrotów handlowych. Zgodnie z oczekiwaniami strony niemieckiej, dostawy polskich towarów miały się składać głównie ze zboża i drzewa. Strona polska zaproponowała uzupełnienie listy dostaw o produkty zwierzęce (głównie trzodę chlewną) podkreślając, iż nie może oferować zbyt dużych ilości drzewa, za które można na światowym rynku uzyskać gotówkę w dewizach. Dotyczyło to zwłaszcza zaliczki, którą Polska pragnęła uiścić głównie w zbożu, gdy tymczasem stronę niemiecką interesowało zwłaszcza drzewo. Niemieckim warunkiem szybkiego dojścia umowy do skutku było ponadto uwzględnienie niemieckich propozycji w sprawie oprocentowania kredytu. Podyktowana taktyką negocjacyjną, od początku bowiem liczono się z koniecznością zejścia na 6—5,75%, wygórowana niemiecka propozycja wstępna opiewała na 6,5%, czyli o 1,5% więcej aniżeli wynosiło oprocentowanie pożyczki francuskiej [11]. Oferta polska wynosiła 4%. Uzasadniając swą propozycję przedstawiciel Polski wskazywał na płynność złota w Niemczech oraz życzenie swego kraju, by nie zaciągać wysoko oprocentowanych kredytów, zwłaszcza że mogły do tego dojść jeszcze dodatkowe koszty. Strona niemiecka wyraziła w tej sytuacji pogląd, że polska propozycja nie wchodzi w rachubę, bowiem 6,5% stanowi już potanienie kredytu, którego rzeczywisty koszt wynosić miał jakoby 7,4%.

[10] Ibid., 67 985, s. 39—41; P u c h e r t, *op. cit.*, s. 349.

[11] DZA Potsdam, AA 67 985, s. 36, P u c h e r t, *op. cit.*, s. 349.

Zgodnie z ustaleniami zaakceptowanymi przez zainteresowane resorty Rzeszy w okresie poprzedzającym rozpoczęcie faktycznych rokowań w Warszawie, 5% stanowiło dolną granicę, poniżej której nie należało schodzić. Jeśli w końcu zrezygnowano z tej bariery, godząc się na niższy odsetek, oznaczało to, podkreśla B. Puchert w cytowanej wyżej pracy, jak wielką rolę przypisywała Rzesza związaniu Polski umową kredytową. W dwudziestoletniej niemal historii polsko-niemieckich rokowań gospodarczych trudno bowiem byłoby znaleźć przykład podobnie szybkich ustępstw strony niemieckiej, jeśli nie zapewniła sobie z nadwyżką odpowiedniej kompensaty w sferze politycznej czy gospodarczej. Korzyści ekonomiczne nie stanowiły wprawdzie jedynego, a być może nawet i głównego motywu niemieckiej inicjatywy udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego. Analiza jednakże i tego aspektu porozumienia wskazuje, iż ustępstwa Niemiec w dziedzinie oprocentowania były w istocie pozorne, Nie znaczy to wszak, iż niemieckie sfery polityczne nie miały żadnych zastrzeżeń pod adresem projektowanego porozumienia [12].

W dniu 30 września 1938 r. zostało w Berlinie zawarte polsko-niemieckie porozumienie, na podstawie którego Polska otrzymała kredyt w wysokości 120 mln zł na zakup towarów przeznaczonych na przeprowadzenie specjalnych inwestycji gospodarczych w znacznej mierze ograniczonych terenowo. Warunki kredytowe, umożliwiające nabycie przez przemysł polski maszyn i instalacji, polskie ministerstwo skarbu oceniało jako dogodne. Ogólną charakterystykę umowy zawiera uzasadnienie do wniosku przygotowane na posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 12 listopada 1938 r. w sprawie niemieckiego kredytu towarowego:

„Zamówienia mają obejmować różnego rodzaju instalacje, urządzenia, maszyny [...], przy czym ceny za nabywane towary będą na zasadzie porozumienia konkurencyjne. Dostawy kredytowe niemieckie mają być dokonane w ciągu 4½ lat licząc od 1 stycznia 1939 r. Kredyt niemiecki jest oprocentowany w wysokości 4 i ¾%, ponadto zostaje jednorazowo udzielony opust ¼% w stosunku rocznym, tak że faktyczne oprocentowanie wyniesie 4½%. Kredyt w zależności od daty wydania poszczególnych zamówień będzie udzielany od lat 6 do 9. Spłata kredytu przez stronę polską następować będzie dostawami towarowymi, a mianowicie eksportem drewna, zboża i trzody chlewnej po cenach wewnętrznych niemieckich, tj. najkorzystniejszych dla polskiego eksportu rolniczego. Tytułem zaliczki na przyszłe zamówienia Rząd Polski asygnuje 20 mil. zł" [13].

[12] Np. na naradzie w Auswärtiges Amt w dniu 3 IX 1938 r. z udziałem przedstawicieli poszczególnych resortów przedstawiciel „Reichsfinanzministerium erhebt grundsätzliche Bedenken gegen den Abschluss staatlicher Abkommen [...] die das Reich unmittelbar der Firma gegenüber verpflichtet [...]. Es könnte sein, dass wir die Rohstoffe, die in den Waren enthalten sind, für eigenen [...] Bedarf benötigen werden" (DZA Potsdam, AA 67 985, s. 62).

[13] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Prezydium Rady Ministrów, Komitet Ekonomiczny, nr 1121.

Gwarancji spłaty transakcji kredytowych zawieranych w ramach tego porozumienia udzielił Skarb Państwa za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego [14]. Rozliczenie transakcji dokonanych poza polsko-niemiecką umową gospodarczą [15] postanowiono przeprowadzić poprzez specjalne konto *Deutsche Verrechnungskasse* w Państwowym Instytucie Rozrachunkowym i odwrotnie.

Warto już jednak w tym miejscu podkreślić pewne dodatkowe ograniczenia w realizacji niemieckich dostaw towarowych, polegające m.in. na ustaleniu minimalnej wartości każdej dostawy do kwoty 100 tys. zł. Inne, wcześniej już sygnalizowane ograniczenie dotyczyło charakteru niemieckich dostaw uznanych jako „dodatkowe". Według definicji ministerstwa przemysłu i handlu import dodatkowy z Niemiec do Polski miał więc obejmować „tego rodzaju maszyny, aparaty itd. (nie wyrabiane w kraju), które bądź z punktu widzenia nomenklatury towarowej, bądź z punktu widzenia terminów kredytowych (które przy przywozie w ramach umowy gospodarczej są limitowane) nie mogłyby być importowane w ramach ogólnych obrotów towarowych polsko-niemieckich" [16]. Nadto postanowienie dotyczące oprocentowania kredytu należy jeszcze uzupełnić następującą informacją, która pochodzi z niemieckich źródeł:

> „Ten stosunkowo niski procent zostanie jednakże z korzyścią dla nas skompensowany w ten sposób, że Polska, zgodnie z naszymi życzeniami, udzieli nam natychmiast po zawarciu porozumienia wzajemnego, **nieoprocentowanego** [podkr.

[14] Pismo Ministerstwa Skarbu z 12 IX 1938, ibid., zespół Ministerstwo Skarbu, nr 4087.

[15] Pismo Ministerstwa Przemysłu i Handlu z 29 X 1938, ibid.

[16] W toku negocjacji, a także przy zawieraniu polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego pominięto Wolne Miasto Gdańsk, w związku z czym prezydent Gdańska złożył protest (14 X 1938) do Komisariatu Generalnego RP. Minister przemysłu i handlu wskazywał na następujące podstawy wyeliminowania WM Gdańska: „Obowiązująca instrukcja w sprawie konsultowania Gdańska w wykonaniu art. 6 Konwencji Paryskiej polsko-gdańskiej z 9 XI 1920 r. przy zawieraniu umów handlowych [...] przewiduje w § 5: «przy zawieraniu tajnych umów lub porozumień natury gospodarczej, które nie podlegają ratyfikacji ani opublikowaniu, należy w miarę możności uwzględnić potrzeby gospodarcze Gdańska i umożliwić sferom gospodarczym gdańskim przedstawienie ich dezyderatów, jeśli sfery gospodarcze Polskie są również pytane o opinię [...]. Natomiast konsultacja formalna Gdańska w jakiejkolwiek formie nie odbywa się». Przy zawieraniu porozumienia w sprawie kredytu tajnego, sfery gospodarcze polskie nie były zapytywane o dezyderaty. Całkowitą odrębność porozumienia od umowy gospodarczej z 1 VII 1938 potwierdzają następujące momenty: a) fakt równoległego negocjonowania obydwu umów w czerwcu 1938 r., b) wyraźne wyeliminowanie z p. III porozumienia z 30 IX jakiegokolwiek łączenia rozrachunku wynikającego z tego porozumienia, z ogólnym rozrachunkiem towarowym polsko-niemieckim" (ibid.). Na tej podstawie rząd polski odrzucił gdański protest: zob. Pismo MSZ z 9 XI 1938, ibid.

w oryg. — K.J.B.] kredytu w wysokości 20 mln zł, za który zakupimy drzewo i zboże [...] [17].

Z tytułu wzajemnych dostaw kredytowych udało się Niemcom uzyskać natychmiast dostawę drzewa wartości 5 mln zł. W świetle ustalonego sposobu spłaty niemieckiego kredytu zaliczka na jego poczet stanowiła dla Rzeszy wielką doraźną korzyść, głównie ze względu na możliwość uzyskania natychmiastowych dostaw znacznych ilości surowców niezbędnych do realizacji programu zbrojeniowego, a których nie mogłaby w inny sposób z Polski otrzymać. Dalszy bieg wypadków sprawił, iż omawiana transakcja stanowiła w gruncie rzeczy jeszcze jedną formę wymuszonego na Polsce kredytowania niemieckiej gospodarki. Sporny problem dotyczący struktury rzeczowej polskich dostaw rozstrzygnęło porozumienie kredytowe z 30 września w ten sposób, iż miały się one składać w równych częściach z drzewa, zboża i trzody chlewnej. Stanowiło to wówczas, jak wynika z cytowanego wyżej niemieckiego źródła [18], „granicę tego co można było osiągnąć".

W ocenie czołowego nazistowskiego dziennika „Völkischer Beobachter" z 19 października 1938 r. akcentowano perspektywiczne konsekwencje polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego, jego znaczenie dla wykształcenia się przyszłego podziału pracy, wiążącego i uzależniającego gospodarkę obu krajów: „Wokół nacjonalistycznych Niemiec tworzy się w Europie wschodniej i południowo-wschodniej nowy obszar gospodarczy" [19]. Był to więc nowy argument w ocenie niemieckiej inicjatywy w stosunkach gospodarczych z Polską, który na dalszy plan odsuwał bieżący gospodarczy interes Rzeszy — uzyskanie niezbędnych surowców — i ujawniał ukrywane dotąd ekspansjonistyczne cele niemieckiego imperializmu w tym rejonie Europy, łączone z ofertą kredytu inwestycyjnego. Chodziło mianowicie o gospodarczą integrację i podział pracy według znanych wzorców niemieckiej koncepcji wielkoobszarowej gospodarki, w ramach których jednakże, jak to podkreślano już w innym miejscu, nie było miejsca dla niepodległego bytu państwa polskiego. W świetle tego zrozumiałe staje się również tak późne zamieszczenie owego komentarza w oficjalnym dzienniku hitlerowskim; ścisła bowiem współpraca sanacji z Hitlerem w dobie Monachium zdawała się potwierdzać istnienie naturalnego sojuszu opartego na całkowitej zależności Polski od Niemiec.

[17] „Der verhältnismässig niedrige Zinssatz wird jedoch dadurch wieder zu unseren Gunsten ausgeglichen, dass Polen unseren Wünschen entsprechend uns sofort nach Abschluss des Vertrages einen **unverzinslichen** Gegenkredit in Höhe von 20 Mill. zł zur Verfügung stellt, für den wir Holz und Getreide kaufen werden" (DZA Potsdam, AA 67 985, s. 133).

[18] Ibid., s. 134.

[19] Cyt. za P u c h e r t, *op. cit.*, s. 350

Te właśnie aspekty tajnego porozumienia w sprawie kredytu towarowego stanowiły podstawę jego krytyki ze strony niektórych polskich kół przemysłowych. Przestrzegały one mianowicie, o czym 15 listopada 1938 r. donosił w raporcie do Auswärtiges Amt niemiecki ambasador w Warszawie [20], przed dalszą intensyfikacją stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami, co groziło znacznym uzależnieniem się gospodarczym od Rzeszy, zmierzającej do osiągnięcia swego celu w ramach „Mitteleuropy". Podkreślały też dalej, że kredyt inwestycyjny zwiększył udział Niemiec w polskim handlu zagranicznym do 30%; przekroczenie zaś tego odsetka stanowi groźbę całkowitego uzależnienia się w handlu zagranicznym od jednego partnera.

„[...] Jakkolwiek nie należy przeceniać znaczenia szerzonych nastrojów — pisze w swym raporcie Moltke — to nie jest wykluczone, że w tym konkretnym przypadku dane co do 30% granicy [...] odpowiadają urzędowym zapatrywaniom, które trafiły do prasy okrężną drogą, przez Centralny Związek Polskiego Przemysłu, na którego czele stoi antyniemiecko nastawiony były przedstawiciel Polski w Gdańsku [...] Strassburger" [21].

Odpowiadałoby to po części nastrojom panującym w samym polskim ministerstwie przemysłu i handlu, o których dowiadujemy się z informacji kierownika urzędu do spraw niemiecko-gdańskich, Schimmela, przesłanej Huthowi, wiceprezydentowi senatu gdańskiego:

„Nie jest prawdą, że Polska podjęła inicjatywę zawarcia porozumienia w sprawie kredytu towarowego. Przeciwnie, stanowisko w polskim ministerstwie handlu okazuje się całkiem powściągliwe, a po mojej ostatniej wizycie w Warszawie mam podstawę przypuszczać, że istnieją tam różnice zdań co do celowości porozumienia z Rzeszą w sprawie kredytu towarowego" [22].

Wiadomo jednak także, że Niemcy zawsze przywiązywały dużą wagę do wysokiego udziału w polskich obrotach handlowych, traktując go przede wszystkim jako środek presji, jak na to wskazuje cała historia

[20] DZA Potsdam, AA 67 986, s. 68—70.

[21] „Wenngleich die Bedeutung dieser Stimmungsmache nicht überschätzt werden soll, so erscheint es in diesem besonderen Fall doch nicht ausgeschlossen, dass die Angaben der 30%-igen Grenze [...] amtlichen Auffassungen entspricht und auf dem Umwege über den Zentralverband der polnischen Industrie, an dessen Spitze der deutschfeindliche frühere polnische Vertreter in Danzig Herr Strassburger, steht, in die Presse gedrungen ist" (ibid.).

[22] „[...] Es ist also nicht zutreffend, dass Polen die Initiative zum Abschluss des Warenkreditabkommens ergriffen hat. Im Gegenteil zeigt man sich im polnischen Handelsministerium recht zurückhaltend in seiner Stellungnahme, und nach meinem letzten Besuch in Warschau habe ich sogar Grund zur Annahme, dass dort gewisse Verschiedenheiten in der Auffassung über die Zweckmässigkeit des Warenkreditabkommens mit dem Reich bestehen [...]". Cyt. za P u c h e r t, *op. cit.*, s. 350.

polsko-niemieckich stosunków gospodarczych w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Udział zaś przekraczający 30% polskich obrotów handlowych zapewniał, zdaniem niemieckich sfer politycznych, możliwość jego wykorzystania jako w pełni skutecznego środka represji gospodarczej przeciwko Polsce.

Cel i kierunek wykorzystania przez Polskę zakupów kredytowych dodatkowo naświetla następująca informacja *Reichstelle für den Aussenhandel* skierowana w styczniu 1939 r. do niemieckich placówek handlu zagranicznego:

> „Z kredytu zostaną następnie wyłączone wszystkie zakupy, które mogą być zrealizowane na zasadzie zwykłych zakupów clearingowych. Zapobiegnie się w ten sposób zmniejszeniu normalnych polsko-niemieckich obrotów towarowych. Wyłączone z kredytu będą towary wytwarzane w kraju. Polskie władze, przy udzielaniu wymaganych pozwoleń, będą preferować przede wszystkim inwestycje mające na celu powstanie nowych gałęzi przemysłu, które pozwolą na zmniejszenie importu określonych towarów z zagranicy bądź zwiększenie eksportu innych towarów" [23].

W istocie jednak kredyt towarowy miał być wykorzystany do realizacji polskiego programu uprzemysłowienia — Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). Znalazło to wyraz w strukturze rzeczowej pierwszych polskich zamówień z grudnia 1938 r., sięgających kwoty 72 mln zł, czyli 60% planowanych niemieckich dostaw (por. tab.). Zamówienia obejmowały prawie bez wyjątku maszyny, urządzenia i instalacje przemysłowe, przy czym większa ich część (66%) miała stanowić wyposażenie dla przemysłu ciężkiego. Jest więc zrozumiałe, że pośrednio jak i bezpośrednio dostawy niemieckie miały przyczynić się do rozbudowy polskiego potencjału zbrojeniowego. Należy też podkreślić, że środki te mogły równie dobrze znaleźć zastosowanie w realizowanym na szeroką skalę niemieckim programie militaryzacji gospodarki; okoliczność ta miała też w konsekwencji, o czym dalej, poważnie zaważyć na realizacji zamówień kredytowych.

Wykonanie już pierwszych zamówień było niezwykle opieszałe, głównie z winy niemieckiego przemysłu; poza tym dostarczane maszyny po-

[23] „Aus der Kreditaktion werden ferner alle Einkäufe ausgeschaltet, die als gewöhnliche Clearing Einkäufe durchgeführt werden können. Dadurch wird eine Verringerung der normalen deutsch-polnischen Warenumsätze vermieden. Waren die im Lande erzeugt werden sind von der Kreditgewährung ausgeschlossen. Bevorzugt bei der Erteilung der erforderlichen Genehmigung werden von den polnischen Behörden vor allem solche Investitionen, die das Entstehen neuer Produktionszweige zum Ziel haben, durch welche die Verringerung der Einfuhr bestimmter Waren aus dem Ausland oder die Vergrösserung der Ausfuhr anderer Artikel erreicht werden kann". (DZA Potsdam, AA 67 985, s. 309).

siadały wady, niektórych zaś urządzeń już od początku po prostu nie dostarczano [24]. Dodatkowym hamulcem realizacji dostaw niemieckich maszyn były wysokie kwoty zabezpieczenia zamówień. Uzasadnione były więc polskie zastrzeżenia co do sposobu wykonywania zamówień i obawy

Struktura polskich zamówień inwestycyjnych w ramach niemieckiego kredytu towarowego z 1938 roku

Wyszczególnienie	Wartość	
	tys. zł	%
Maszyny tekstylne	5 000	6,9
Maszyny do produkcji azbestu	150	0,2
Maszyny do produkcji gumy i ebonitu	1 200	1,7
Maszyny papiernicze	4 000	5,5
Instalacje dla przemysłu chemicznego	6 500	9,0
Maszyny do produkcji cementu	8 700	12,0
Maszyny do przetwórstwa spożywczego	300	0,4
Maszyny do produkcji akumulatorów elektrycznych	650	0,9
Urządzenia walcownicze i maszyny do produkcji rur	5 000	6,9
Urządzenia odlewnicze	1 000	1,4
Urządzenia kuźnicze	3 300	4,5
Prasy hydrauliczne	1 000	1,4
Maszyny do obróbki stali	20 000	27,8
Instalacje do produkcji aluminium	3 000	4,2
Instalacje do wzbogacania rud żelaza	5 000	6,9
Instalacje dla hutnictwa	4 000	5,5
Instalacje dla kopalń	3 500	4,8
Razem	72 000	100,0

Źródło: DZA Potsdam, Auswärtiges Amt Nr. 67 985, s. 270.

o przyszłość polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego. W połowie maja 1939 r. dał temu wyraz wiceminister przemysłu i handlu Rose w rozmowie z ambasadorem niemieckim w Warszawie Moltkem:

„W praktyce trudno przestrzegać rozmiarów pojedynczych zamówień ustalonych na minimum 100 000 zł, gdyż tej wielkości obiekty są stosunkowo rzadko poszukiwane, a ich zainstalowanie wchodzi w grę tylko w ramach projektów, które z kolei wymagają bardzo wysokich nakładów. Dla Polski terminy dostaw okazują się za długie, [...] szczególnie z uwagi na obecną sytuację. Istnieje obawa, że mając na względzie własne zapotrzebowanie, Niemcy będą jak najdłużej zwlekać z dostawami [...]" [25].

[24] Puchert, *op. cit.*, s. 353.

[25] „Die Bemessung der Einzelaufträge auf mindestens 100 000 lässt sich schwer in der Praxis einhalten, weil derartige grosse Objekte verhältnismässig selten ge-

Obawy te były w pełni uzasadnione. Choć Niemcy od początku faktycznie nie respektowały umowy kredytowej, to ostatecznie przekreśliło możliwość jej realizacji zaostrzenie się, począwszy od wiosny 1939 r., polsko-niemieckich stosunków politycznych, a co za tym idzie i gospodarczych. W dniu 8 maja 1939 r. wydano w Polsce zakaz wywozu lnu i derywatów węgla, skierowany przeciwko wszystkim krajom; ponieważ zarządzenie to dotknęło także niemieckich interesów, Polska wyraziła gotowość rozmów z Niemcami w tej kwestii. Zarządzenie to posłużyło jednak Rzeszy jako pretekst do rozważania, a w końcu i podjęcia przeciwko Polsce środków odwetu zaostrzających i tak już napięte stosunki. W piśmie do Auswärtiges Amt z 9 maja ministerstwo gospodarki Rzeszy proponowało, obok potrzeby rozpatrzenia spraw wynikających ze zmiany stosunku do Polski, podjęcie także szeregu środków w istocie sankcjonujących dotychczasową praktykę niewykonywania porozumienia:

> „By mieć przeciwko Polsce atuty, należy na razie znieść natychmiast szereg wyjątków w zakresie wywozu, które musieliśmy przyznać Polsce [...]. Dalej słusznym jest nie przyjmować tymczasem z Polski żadnych zamówień na maszyny, jeśli [...] będą one potrzebne niemieckim zbrojeniom, albo jeśli można je zbyć za dewizy. Urząd kontroli wyraził to pilne żądanie podczas konferencji w sprawie polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego" [26].

Cytowany dokument wskazuje na niektóre tylko środki represji gospodarczych, jakie zastosowano przeciwko Polsce w ostatnich miesiącach jej niepodległości; rzuca wszak także pewne światło na charakter polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego oraz na motywy tkwiące u podstaw tej niemieckiej inicjatywy.

Z przebiegu rokowań, treści i sposobu wykonania polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego, na tle ogólnego klimatu we wzajemnych

---

sucht werden und weil ihr Einbau normalerweise nur in Rahmen von Projekten in Frage kommt, die ohnehin weitere, ebenfalls sehr hohe Beträge erforderlich machen. Die Lieferfristen erscheinen [...] besonders im Hinblick auf die derzeitige politische Lage, zu lang. Es wird befürchtet, dass Deutschland mit Rücksicht auf den eigenen Bedarf die Lieferungen innerhalb des vorgesehenen mehrjährigen Zeitraumes soweit als möglich hinausschieben wird" (DZA Potsdam, AA 67 985, s. 375. Także P u c h e r t, *op. cit.*, s. 353).

[26] „[...] Um gegenüber Polen etwas in der Hand zu haben, erscheint es angebracht, sofort und bis auf weiteres eine Reihe von Ausnahmen aufzuheben, die wir den Polen von deutschen Ausfuhrverboten zugestehen mussten [...]. Ferner erscheint es richtig, bis auf weiteres aus Polen keine Aufträge auf Werkzeugmaschinen anzunehmen wenn sie nach dem Urteil der Wirtschaftsgruppe (Prüfungsstelle) für die deutsche Aufrüstung gebraucht werden oder ohne weiteres gegen bare Devisen abgesetzt werden können. In einer Besprechung über das deutsch-polnische Warenkreditabkommen hat die Prüfungsstelle diesen Wunsch dringend geäussert" (DZA Potsdam, AA 67 989, s. 213).

stosunkach politycznych i gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami, wyłaniają się niemieckie motywy tego przedsięwzięcia. Na czoło wysuwa się chęć uzyskania od Polski dodatkowych dostaw surowcowych. Polska była bowiem zapleczem surowcowym dla gospodarki niemieckiej. Zainteresowanie polskimi surowcami rosło więc razem z pogłębianiem się deficytu surowcowego, który towarzyszył forsownej militaryzacji niemieckiej gospodarki. W latach 1937—1938 wytworzyła się sytuacja, w której Niemcy skłonne były przyjąć od Polski w zasadzie każdą ilość surowców, zwłaszcza drzewa i zboża. Możliwości dalszego zwiększenia dostaw tych surowców w ramach polsko-niemieckiej umowy gospodarczej natrafiały jednak na zasadnicze przeszkody wynikające z doświadczeń clearingu we wzajemnych stosunkach handlowych przy trudnościach zrównoważenia importu niemieckim eksportem. Zwłaszcza, że w grę wchodziły takie surowce, które w owym czasie Polska mogła sprzedać za gotówkę (dewizy) na światowym rynku. Niezbędny był zatem silny argument, który by przełamał te przeszkody. Tłumaczyłoby to w pewnym stopniu samą inicjatywę udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego, a zwłaszcza jego rozmiary. Nie jest jednak prawdopodobne, by był to jedyny czy nawet główny motyw niemieckiego planu. Istotnie, motyw „surowcowy", przewijający się we wszystkich znanych dokumentach, z biegiem czasu schodził na dalszy plan wśród niemieckich argumentów przytaczanych na rzecz udzielenia Polsce kredytu towarowego.

W dziedzinie gospodarczej Rzesza niemiecka staczała się w przepaść; pojawiać się zaczęły oznaki stagnacji i kryzysu oraz groźba załamania się finansowego systemu faszystowskiego. Dążenie do totalnej autarkii, charakterystyczne dla niemieckiej polityki gospodarczej tych lat, prowadziło do wzrostu kosztów produkcji, utrudniając ekspansję eksportu. Na wspomnianej już wyżej naradzie, jaka odbyła się 3 września 1938 r. w Auswärtiges Amt, poświęconej sprawom kredytu inwestycyjnego dla Polski podkreślano m.in., iż należy „także czynić starania na wypadek przyszłego spadku wewnętrznej koniunktury" [27]. Udzielenie Polsce kredytu towarowego zwiększało możliwość niemieckiego eksportu w tym zakresie, w jakim dotyczył on towarów nie mieszczących się w polsko-niemieckiej umowie handlowej. Równocześnie jednak podkreślano, jako fakt korzystny dla Niemiec, możliwość rozciągnięcia dostaw na szereg lat, co niejako osłabia motyw wykorzystania kredytu towarowego jako czynnika nakręcania koniunktury gospodarczej poprzez ekspansję eksportu. Podobną wymowę posiadały też inne momenty, jak np. inwestycyjny charakter niemieckich dostaw kredytowych, osłabiających w perspektywie gospodarczą zależność Polski od Niemiec. Nadto niemiecki

[27] „[...] Wir müssen auch für den Fall eines künftigen Absinkens der deutschen Inlandkonjunktur vorsorgen" (Ibid., 67 985, s. 63).

kredyt inwestycyjny miał służyć rozbudowie przemysłu w rejonie, który według niemieckich planów przestrzennej ekspansji nie miał stanowić integralnej części Rzeszy; według zaś hitlerowskich koncepcji porządku w Europie obszary takie nie miały podlegać industrializacji.

Chociaż ze znanych dotychczas dokumentów wniosek taki bezpośrednio nie wynika, nie można także wykluczyć, jako ewentualnego motywu udzielenia Polsce kredytu towarowego, chęci związania i zneutralizowania jej w początkowej fazie niemieckich planów ekspansji przestrzennej w Europie. Przemawiałoby za tym zarówno nasilenie się niemieckich zabiegów w okresie bezpośredniego przystąpienia do aneksji Austrii, jak i zakończenie rokowań, mimo wielu spornych problemów, i zawarcie polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego w przeddzień aneksji Sudetów. Obok swego rodzaju ekwiwalentu za polskie *désintéressement* w sprawach Austrii i Czechosłowacji, gotowość udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego, wzmacniającego jej potencjał gospodarczy i obronny, była w owym czasie jednak i czymś więcej. Na zewnątrz była ona mianowicie manifestacją chęci współpracy z Polską. Inicjatywa udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego spełniała więc rolę dodatkowego czynnika obezwładniającego kolejną ofiarę niemieckiego imperializmu.

Nie ulega natomiast wątpliwości, iż motywem, który odegrał poważną rolę w zawarciu polsko-niemieckiego porozumienia kredytowego, była chęć włączenia się Niemiec, ze względów politycznych, do polskiego programu inwestycyjnego, by m.in. w ten sposób osłabić wpływ Francji i Anglii w dziedzinie polskich inwestycji [28]. Walka z wpływami obcego kapitału na obszarze Polski była zawsze ważnym elementem niemieckiej polityki izolacji Polski, dalekowzrocznej przesłanki realizacji hitlerowskiej *Ostpolitik*. Osłabienie związków politycznych Polski z Zachodem zwiększało wydatnie swobodę ruchów Hitlera na Wschodzie. Temu celowi podporządkowana była niemiecka polityka zbliżenia z Polską, zapoczątkowana zawarciem polsko-niemieckiego paktu nieagresji w 1934 r. Udział Francji w budowie COP-u był faktem; w 1936 r. udzieliła ona Polsce kredytu na ten cel. Latem 1939 r. zaczął Polsce udzielać znacznych kredytów towarowych także przemysł angielski. Włączenie się Niemiec do tego programu miało więc zapobiec pogłębianiu się owej współpracy, utrudniającej realizację niemieckich planów ekspansji w Europie. Ponieważ próby włączenia się firm niemieckich do polskiego programu inwestycyjnego nie dały rezultatów, inicjatywę przejęło państwo faszystowskie, co jeszcze mocniej akcentowało polityczny charakter tego planu.

[28] Ibid., s. 33. 63.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na inne jeszcze konsekwencje włączenia się Rzeszy niemieckiej do polskiego programu uprzemysłowienia. Ważnym w owym czasie, jeśli nie centralnym punktem niemieckiej polityki względem krajów Europy wschodniej i południowej było dążenie do związania ich z Rzeszą na zasadzie ekonomicznej zależności satelickich gospodarstw. Urzeczywistnienie tego dążenia wymagało jednakże posunięć prowadzących przynajmniej do częściowej dezindustrializacji tych obszarów. Uczestnictwo Niemiec w budowie COP-u stwarzało możliwość wstrzymywania tempa realizacji tego programu, posiadającego niewątpliwie istotne znaczenie dla uprzemysłowienia Polski. Przedstawione wyżej trudności realizacji już pierwszych polskich zamówień zdają się w pełni potwierdzać takie przypuszczenia.

Nie przesądzając znaczenia poszczególnych motywów udzielenia Polsce kredytu inwestycyjnego należy podkreślić, iż wszystkie one wyrażały istotne cele polityki niemieckiego imperializmu, wyrastającej na gruncie planów przestrzennej ekspansji niemieckiego kapitału finansowego w Europie, których fragmentem była Polska.

KAROL J. BŁAHUT

GERMAN INVESTMENT CREDITS OF SEPTEMBER 30th 1938 AS AN INSTRUMENT OF FASCIST COMMERCIAL POLICY IN RELATIONS WITH POLAND

Under the terms of the Polish-German agreement of September 30th 1938, Germany granted Poland credit in goods to the value of 120 million złotys, intended to finance part of the Polish industrialisation programme. This arrangement, which was without precedence in the inter-war history of German-Polish economic relations, becomes easier tu understand when viewed in the context of contemporary German economic police; in particular in the context of Schacht's "New Plan" policy designed from its inception as a means of exercising discrimination and pressure in international economic relations.

The genesis of this German move goes back to December 1936, when the Polish-German economic negotiations had reached a position of stalemate, which for Germany meant a threat of diminishing raw material supplies. In view of the militarisation of the German economy, the Reich was prepared to increase the import of all kinds of agricultural products — which in any case formed the bulk of the Polish-German export turnover goods — in exchange for investment credits.

Study of the original initiative itself, the course of the negotiations, the content and the implementation of the Polish-German credit agreement, indicates that as well as economic factors, political motives played a very important part, for example the desire to keep Poland economically ties and neutralised during the early phase of realisation of the German expansionist plans in Europe.

KAROL J. BŁAHUT

DER DEUTSCHE INVESTITIONSKREDIT VOM 30. SEPTEMBER 1938 — EIN WERKZEUG DER NAZI-HANDELSPOLITIK IN DEN BEZIEHUNGEN ZU POLEN

Auf Grund der deutsch-polnischen Vereinbarung vom 30. September 1938 hat Deutschland Polen einen Warenkredit in Höhe von 120 Millionen zł mit dem Ziel zuerkannt, damit einen Teil des polnischen Industrialisierungsprogramms (COP — Centralny Okręg Przemysłowy) zu finanzieren. Dieses Ereignis, ohne Präzedenz in der Geschichte der polnisch-deutschen Wirtschaftsverhältnisse der Zwischenkriegszeit, wird auf der Basis der ehemaligen deutschen Wirtschaftspolitik verständlich, in der auf allen Ebenen die Wirtschaf des Reiches der Militarisierung untergeordnet war; insbesonders auf der Grundlage der Politik Schachts und seines „Neuen Planes", der von Anfang an ein Mittel der Diskriminierung und des Drucks in den internationalen Wirtschaftsbeziehungen war.

Der Beginn dieser deutschen Initiative fällt auf den Dezember des Jahres 1936, als die polnisch-deutschen Wirtschaftsverhandlungen nur mit Schwierigkeiten vorangingen und die deutsche Rohstoffbasis zu verringern drohten. In Verbindung mit der Militarisierung der deutschen Wirtschaft war das Reich dazu bereit den Import fast aller landwirtschaftlichen Produkte zu vergrössern — da diese sowieso in der Struktur des polnisch-deutschen Warenumsatzes dominierten — anstatt einen Investitionskredit zu bieten.

Diese Initiative selbst, der Verlauf der Verhandlungen, der Inhalt, sowie die Ausführung der polnisch-deutschen Kreditverständigung weisen darauf hin, dass neben den ökonomischen Motiven auch die politischen Gründe eine hervorragende Rolle spielten, wie z. B. das Verlangen der Bildung und Neutralisierung Polens in der Anfangsphase der Realisierung der deutschen Expansionspläne in Europa.

КАРОЛЬ И. БЛАХУТ

НЕМЕЦКИЙ КРЕДИТ НА КАПИТАЛОВЛОЖЕНИЯ ОТ 30 СЕНТЯБРЯ 1938 Г. — ОРУДИЕ ФАШИСТСКОЙ ТОРГОВОЙ ПОЛИТИКИ В ОТНОШЕНИЯХ С ПОЛЬШЕЙ

В силу польско-немецкого соглашения от 30 сентября 1938 г. Германия предоставила Польше товарный кредит в размере 120 миллионов злотых в виде капиталовложений в часть польской программы индустриализации (ЦПО — центральный промышленный округ). Это событие, беспрецендентное в межвоенной истории польско-немецких экономических отношений, можно понять лишь на фоне тогдашней немецкой экономической политики, которая во всех областях была подчинена милитаристской экономической политике рейха, в частности, это событие становится понятнее в свете политики шахтовского „Нового плана", с самого начала ставшей орудием дискриминации и нажима в международных экономических отношениях.

Начало этого немецкого начинания приходится на декабрь 1936 г., когда шли затяжные польско-немецкие экономические переговоры, угрожающие сокраще-

нием немецкой сырьевой базы. В связи с милитаризацией народного хозяйства рейх был готов увеличить импорт почти всех сельскохозяйственных продуктов, кстати, преобладающих в структуре польско-немецкого товарооборота, взамен за кредит на капитальное строительство.

Сама инициатива, ход переговоров, содержание и реализация польско-немецкого соглашения указывают на то, что значительную роль в этом сыграли также политические соображения, например, желание нейтрализации Польши и вовлечения ее в реализацию немецких планов экспансии в Европе.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

ANDRZEJ BROŻEK

Z NAJSTARSZYCH POLSKICH RELACJI PRASOWYCH O PIONIERACH GÓRNOŚLĄSKICH W TEKSASIE

Pierwsze relacje prasy krajowej o pionierach polskich, którzy w końcu 1854 r. dotarli z Górnego Śląska do Teksasu, pojawiły się wcale wcześnie. Nie były to wprawdzie korespondencje zza Oceanu, ale pisane były w oparciu o bezpośrednie stamtąd relacje. Jedną zawdzięczamy prawdopodobnie Józefowi Lompie. Oto bowiem w „Gwiazdce Cieszyńskiej" pojawia się 26 lipca 1856 r. notatka *Z Śląska pruskiego*. Korespondencja pochodzi z powiatu lublinieckiego i referuje list, jaki nadszedł do Boronowa „z Teksas, gdzie też w roku przeszłym powstała gmina wyłącznie polska" [1]. Inna relacja pojawia się w krakowskim „Czasie" w maju 1858 r., wywołując pewien odzew poza redakcją i materiałom tym zamierzamy poświęcić tu nieco uwagi.

Interesujące nas relacje w „Czasie" nie są wciąż jeszcze bezpośrednio z Teksasu nadesłanym materiałem. Jeden z paryskich współpracowników „Czasu" opisuje po prostu swe spotkanie z ks. Leopoldem Moczygembą, organizatorem pierwszych grup emigranckich z Górnego Śląska na terenie amerykańskim.

„Przybył do Paryża ksiądz Moczygemba, Ślązak, który kilka lat temu udał się do Teksasu z kolonistami śląskimi" — donosi do Krakowa paryski korespondent „Czasu" [2]. Zwróćmy uwagę na to, że L. Moczygemba przedstawiony został tu jako przewodnik i towarzysz podróży swych ziomków, opuszczających Śląsk w drodze do Ameryki. W kolejnym numerze „Czasu" sprawa przedstawiona została zresztą inaczej: Moczygemba działa w Teksasie, gdy pojawiają się tam Ślązacy i Poznaniacy; został rzekomo dopiero do nich skierowany. Tymczasem faktycznie L. Moczygemba znalazł się w Teksasie w połowie 1852 r., oddelegowany tam w związku

[1] Por. w tej sprawie A. Brożek, *Początki emigracji z Górnego Śląska do Ameryki w świetle współczesnej prasy polskiej na Śląsku*, „Kwartalnik Historyczny", Warszawa 1968, z. 1, s. 11—12.

[2] *Korespondencja z Paryża*, „Czas" nr 106 z 11 V 1858, s. 2.

z ożywionym ruchem emigracyjnym z południowych Niemiec do Ameryki [3]. Pracował początkowo w Castroville, Fredericksburg i New Braunfels w okolicach San Antonio i podjął bardzo szybko myśl sprowadzenia tam polskich osadników z Górnego Śląska, skoro już w kwietniu i czerwcu 1853 r. miały miejsce zakupy ziemi dla projektowanej kolonii Cracow (która zresztą nie powstała). W 1854 r. skłonił czterech swoich braci w Płużnicy w powiecie strzeleckim oraz większą grupę krewnych i znajomych w Płużnicy i okolicznych wioskach do wyjazdu za Ocean. Opuścili oni Górny Śląsk około 20 września 1854 r., udając się via Berlin—Lipsk—Brema (na trasie Lipsk—Brema obowiązywały specjalnie korzystne taryfy przewozowe dla emigrantów) do Galveston w Zatoce Meksykańskiej. W drodze z Galveston do przeznaczonych na osiedlenie terenów spotkał się z nimi L. Moczygemba [4].

Powróćmy jednak do korespondencji w krakowskim „Czasie". Czuły musiał być paryski korespondent na gwarowe naleciałości w polszczyźnie Moczygemby, skoro ocenił, że Moczygemba „nieźle mówi po polsku" [5]. A przecież polszczyzna Leopolda, jaką znamy np. z listu, który wysłał 18 maja 1855 r. z teksaskiej osady Panna Maria do swoich rodziców w Płużnicy na Śląsku jest wzruszająca [6]. „Jako Ślązak mam więcej uczucia polskiego jak wysłowienia" — przyznawał w 1875 r. w innym liście [7].

---

[3] Wiarogodność występującej w amerykańskich opracowaniach daty przybycia Moczygemby do Galveston 8 IV 1852 r. (por. M. B. Sheridan, *Bishop Odin and the New Era of the Catholic Church in Texas, 1840—1860*, St. Louis 1938, mszps. dys. dokt. Saint Louis University, informacja udostępniona mi łaskawie przez ks. prof. dra Jacka Przygodę, Loyola University of Los Angeles; por. nadto *Album Fratrum Minorum S. Francisci Conventualium in Statibus Foederatis Americae*, Syracusae, N. Y. 1917) podważają ślady pobytu Moczygemby w Europie co najmniej do początków maja 1852 r. (por. Franziskanerkloster Oggersheim, Ludwigshafen, NRF, *Zelebrantenbuch 1852*, fotokopie w posiadaniu autora). W sprawie biografii L. Moczygemby por. m.in. A. Bakanowski, *Moje wspomnienia 1840—1863—1913*, Lwów 1913, passim; W. Kruszka, *Historya polska w Ameryce*, Milwaukee 1905—1908, t. 2, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13 passim; J. Przygoda, *Sylwetki polsko-teksaskie*, „Sodalis", Orchard Lake 1970, No. 2, s. 54—57; tenże, *Wracamy do historii Polaków w Teksasie*, cz. 2, ibid. 1969, nr 3, s. 88—91; J. Swastek, *Priest and Pioneer, Rev. Leopold Moczygemba*, Detroit, Mich. 1951.

[4] Poza pozycjami cytowanymi wyżej por. w tej sprawie E. Dworaczyk, *The Millenium History of Panna Maria, Texas, The Oldest Polish Settlement in America, 1854—1966*, (b.m.w.) 1966, passim oraz M. Starczewska, *The Historical Geography of the Oldest Polish Settlement in the United States*, „The Polish Review", New York 1967, Vol. 12, No. 2.

[5] *Korespondencja z Paryża*. „Czas", nr 107 z 12 V 1958, s. 2.

[6] A. Brożek, H. Borek, *Pierwsi Ślązacy w Ameryce, Listy z Teksasu do Płużnicy z roku 1855*, Opole 1967; J. Ładomirska, *Z dziejów śląskiej emigracji do Ameryki Północnej*, „Studia Śląskie", seria nowa, t. 10, Katowice 1966, s. 271—280.

[7] Por. Kruszka, *op. cit.*, t. 3, s. 21.

Przytoczmy jeszcze inny przykład utożsamiania przez niego śląskości z polskością: gdy w 1851 r. wyjechał z niemieckiego klasztoru w Oggersheim nad Renem na kilkanaście tygodni do swoich stron rodzinnych kazał odnotować w księgach klasztornych tę podróż jako pobyt „in seiner Heimat (Polen)" [8]. Dodajmy tu, że Moczygemba jedynie dzieciństwo i wczesną młodość spędził na Górnym Śląsku, z tego część w środowisku domowym na wsi, część w gimnazjach niemieckich w Gliwicach i Opolu, przez resztę swego życia przebywając poza krajem, w niemałym stopniu wśród Niemców. Tymczasem działalność jego i bezpośrednie przekazy źródłowe świadczą o tym, że posiadał głęboką polską świadomość narodową.

Korespondent — którego nazwiska niestety nie znamy — dorzucił jeszcze dygresję na temat nazwiska Moczygemby, które przypomina mu nazwiska dwóch posłów śląskich z 1848 r. w berlińskim sejmie: jeden z nich nazywał się Gorzołka, a drugi Kieliszek, „którzy — jak pisze — brali jako posłowie po parę talarów dziennie, a jednak, będąc posłami, sprawowali w Berlinie obowiązki stróżów kamienic i uzbierali sobie niemało pieniędzy" [9]. Natychmiast po przeczytaniu tej korespondencji zareagował berliński współpracownik „Czasu". Już w korespondencji z 13 maja 1858 r, prostuje, że posłowie nazywali się nie Gorzołka i Kieliszek, a Gorzołka i Kiołbassa [10]. Był jeszcze według niego trzeci — Skiba, choć rzeczywiście posłów polskich było tam znacznie więcej [11]. Prostując cytowaną wyżej informację z Paryża berliński korespondent pisze:

> „Nie mogli oni także być stróżami domów, bo to jest urząd policyjny i stały, a nie prywatny i tymczasowy. Obowiązani bywać na posiedzeniach publicznych i frakcyjnych, nie mieli czasu do służby stróżów, a biorąc trzy talary diet dziennie i żyjąc skromnie nie potrzebowali szukać zarobku, mogąc zawsze zaoszczędzić dwie trzecie części dochodu".

Sprostowanie, jakie nadeszło do Krakowa z Berlina, naprowadza nas mimowoli na nazwisko człowieka również zaangażowanego w początki ruchu wychodźczego z Górnego Śląska do Ameryki. Zagrodnik Stanisław Kiołbassa ze Świbia koło Gliwic, wybrany 8 marca 1848 r. posłem do berlińskiego parlamentu, reprezentował tam okręg wyborczy nr 42, tj. po-

[8] Franziskanerkloster Oggersheim, *[kronika klasztorna]* 1851.

[9] *Korespondencja z Paryża*, „Czas", nr 107 z 12 V 1858, s. 2.

[10] *Korespondencja z Paryża*, „Czas", nr 110 z 16 V 1858, s. 1.

[11] Por. w tej sprawie Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848—1850)*, Poznań 1961, passim: K. Popiołek, *Polska „Wiosna Ludów" na Górnym Śląsku*, Poznań—Wrocław 1948, passim; Z. Surman, *Wyniki wyborów do pruskiego konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego i Izby Posłów Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1848—1918*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 7, Wrocław 1966, s. 13—167. Wymieniając nazwisko Skiby korespondent „Czasu" miał na myśli posła z Pomorza Gdańskiego.

wiat toszecko-gliwicki. Kiołbasa nie znał języka niemieckiego i z tego powodu podjęto nawet próbę, by pozbawić go mandatu poselskiego. Ale Kiołbassa wytrwał na stanowisku do rozwiązania sejmu [12]. Autor notatki w „Rosenberg-Creuzburger Telegraph" potraktował w początkach 1849 r. Kiołbassę jako symbol społecznego radykalizmu, skoro — krytykując demokratyczny system wyborczy w roku Wiosny Ludów — pisał: „Kiełbasa zawsze będzie górą, jeżeli będzie obowiązywało nadal takie prawo wyborcze, jak dotychczas" [13]. Z innego źródła prasowego dowiadujemy się o rękoczynach, którym ofiarą padł Kiołbassa po powrocie z Berlina [14]. Za kilka lat znalazł się on wraz z rodziną wśród pierwszych osadników polskich w Teksasie [15], dzieląc los wielu działaczy Wiosny Ludów [16]. Syn Stanisława Kiołbassy, Piotr (1838—1905), stał się jednym z czołowych działaczy Polonii amerykańskiej w jej początkach: syn górnośląskiego posła do parlamentu berlińskiego był pierwszym polonijnym posłem do legislatury stanu Illinois [17].

[12] Popiołek, *op. cit.*, s. 24, 27, 28, 32, 35, 37.

[13] Cyt. za Surman, *op. cit.*, s. 20.

[14] Por. Popiołek, *op. cit.*, s. 37.

[15] Por. w tej sprawie m.in. E. Dworaczyk, *The First Polish Colonies of America in Texas*, San Antonio 1936, s. 98 oraz pozycje cytowane w przypisie następnym. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że Moczygemba odwiedzając latem 1851 r. proboszcza w Wiśniczach, ks. Eugeniusza Lokaja, spotkał się tam z b. posłem z okresu Wiosny Ludów, później uczestnikiem jednej z pierwszych sprowadzonych przez siebie do Ameryki grup emigranckich — zagrodnikiem Stanisławem Kiołbassą (por. w tej sprawie Kruszka, *op. cit.*, t. 6, s. 12—13; Biblioteka Śląska w Katowicach, Zbiory Specjalne, *[Materiały do historii Śląska ułożone... przez Franciszka Godulę], 68*, Wiśnica; por. nadto tutaj przypis 8).

[16] Por. w tej sprawie M. Walker, *Germany and the Emigration*, Cambridge, Mass. 1964; C. Wittke, *Refugees of Revolution, The German Forty-Eighters in America*, Philadelphia 1952; I. Erhorn, *Die Deutsche Einwanderung der Dreissiger und Achtundvierziger in die Vereinigten Staaten*, Hamburg 1937, dys. dokt. Ze Śląska możemy przytoczyć jeszcze inne przykłady: Jan Mandrella z Ujazdu, poseł do frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego, wyemigrował w 1850 r. do Ameryki; podobnie niejaki Schuck, szewc z Głubczyc, w 1848 r. wybrany zastępcą posła do sejmu pruskiego w Berlinie, wyemigrował do Ameryki także w 1850 r. (por. w tej sprawie Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu, zespół Rejencja Opolska I 12132, k. 122; U. Schulz, *Die Abgeordneten der Provinz Schlesien im Frankfurter Parlament*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau", Bd. 12, Würzburg 1967, s. 191). Wittke, *op. cit.*, s. 64, wymieniając szereg nazwisk uchodźców oraz przedstawiając ich losy, pisze m.in.: „A former tribune of the people in Silesia run a beer hall in a suburb of St. Louis"; o innych emigrantach ze Śląska — *ibid.*, s. 67—69.

[17] F. German, *Ludzie Ziemi Gliwickiej, Piotr Kiełbassa (1838—1905)*, „Zeszyty Gliwickie", t. 5, Gliwice 1967, s. 153—158; S. Wiśniowski, *Piotr Kiolbassa, poseł z Chicago*, „Tygodnik Ilustrowany", (Warszawa), t. 35, seria 3, nr 76 z 9 VI 1877, s. 360. Por. nadto A. Brożek, *Najstarsza polska szkoła na kontynencie amerykańskim*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy", Warszawa 1971, nr 1, s. 59—72.

Współpracownik „Czasu" wysoko ocenił dzieło Moczygemby w Teksasie:

„Koloniści śląscy tworzą w Teksas trzy gminy, złożone z 200 podgmin, z których gmina Panny Marii jest największa. Ślązacy mają przedstawiać w Teksas najpiękniejszy przykład spokojności, moralności i pracowitości. Rządzą się oni sami i ziemia żyzna opłaca dostatecznie ich pracę [...]" [18].

Jak dalece jednak w świadomości autora korespondencji rozerwała się tożsamość śląskości i polskości świadczy następny fragment jego dziennikarskiej relacji:

„Znajduje się teraz między nimi parę Polaków. Oni to rzucili między nich myśl wyższą i czynniejszą, oni zaprowadzili że tak powiem na ziemi amerykańskiej unię zerwaną w Europie [...] w wieku XIII".

O tym, kogo miał na myśli korespondent, pisząc o „kilku Polakach", dowiadujemy się z następnej korespondencji z Paryża; znajdujemy tu bowiem znacznie więcej informacji o pionierach górnośląskich w Teksasie [19]. Korespondent informuje, że pierwsi spośród nich przybyli do portu Galveston w 1854 r. Następnie opisuje trasę ich wędrówki w głąb Teksasu przez miejscowość Indianola (w tekście błędnie — Indianopolis), dalej — wzdłuż rzek Guadelupe i San Antonio — do miejsca w odległości 50 mil angielskich od San Antonio i 80 mil od portu Lavaca.

„Że wielu z nich znało kościół Panny Marii w Krakowie — czytamy dalej — przeto dla uwiecznienia pamięci o tej świątyni, osada przyjęła nazwę Panny Marii i kościół zbudowany poświęcony został Pannie Marii św. Leopolda [!]".

Jest chyba nieco przesady w informacji o tym, iż wielu spośród emigrantów znało krakowski kościół mariacki, podobnie jak pomyłką może być imię Moczygemby w kontekście patrona pierwszego polskiego kościółka na ziemi Waszyngtona [20], kościół, o którym mowa w korespondencji, uległ zniszczeniu od uderzenia pioruna w 1877 r. i został zastąpiony

---

[18] *Korespondencja z Paryża*, „Czas", nr 106 z 11 V 1858, s. 2.

[19] *Korespondencja z Paryża*, „Czas", nr 107 z 12 V 1858, s. 2.

[20] „Kościół z kamienia wzniesiony ma 41 stóp wysokości, 64 długości a 34 szerokości, a zatem aż nadto dostateczny na pomieszczenie wszystkich rodzin, których w tej chwili jest tylko 120". Według innych informacji długość pierwszego budynku kościelnego wynosiła 76 stóp, szerokość 36 stóp, wysokość 20 stóp, grubość murów 2 stopy (1 stopa — 0,305 m) — por. D w o r a c z y k, *The Millenium History...*, s. 35. Z drugiej strony trudno całkowicie wykluczyć możliwość nadania kościołowi dwóch patronów, a więc także św. Leopolda — ze względu na ks. Moczygembę. Gdy pierwszy kościół spłonął i nastąpiły lata rozstania z ks. Moczygembą, mogli parafianie nadać odbudowanemu kościołowi tylko jednego patrona.



Tereny osadnictwa polskiego w Teksasie w połowie XIX wieku

nowym budynkiem, wystawionym w latach 1877—1878, a przebudowanym w 1937 r.

Podniesione przez berlińskiego korespondenta nieścisłości o owej teksaskiej relacji, nadesłanej z Paryża do Krakowa, nie były jedynymi nieścisłościami.

> „Wszystkie domostwa są murowane — czytamy w korespondencji — a cała wieś czy miasteczko składa się z dwóch ulic: Kościuszko i Puławski [!]. Na jednej widzisz szkółkę i dom pocztowy, na drugiej oberżę; do zbudowania ratusza i trybunału jeszcze nie przyszło".

Weźmy np. owe domostwa — „wszystkie murowane". Otóż historyk osady Panna Maria, E. Dworaczyk, stwierdza, że dopiero Jan Gawlik wybudował w końcu lat pięćdziesiątych XIX wieku pierwszy murowany dom w tej osadzie. W tym samym czasie budują murowane domy Albert Kasprzyk i Jan Rzepa[21]. Nie wiemy, czy tego retuszu w obrazie osady dokonał autor korespondencji, czy też jego informator. Ten ostatni opuścił był zresztą już w listopadzie 1856 r. swych ziomków w Teksasie, powracając do San Antonio, gdzie był jeszcze poprzednio (1852—1854) przełożonym misji franciszkańskich w Teksasie. Niektóre źródła mówią, że opuścił osady śląskie nad rzekami Cibolo i San Antonio pod wpływem wyrzutów, jakie mu robili osadnicy, rozczarowani warunkami życia teksaskiego: podobno chcieli go nawet zlinczować, a zapobiegła temu postawa czterech rodzonych braci Leopolda. Inne źródła mówią, że L. Moczygemba po prostu przeniósł się do San Antonio, by stamtąd wykonywać swe funkcje kościelne. Wyjazd do Rzymu i podróż, w czasie której spotkał w Paryżu polskiego dziennikarza, miał na celu sprowadzenie do Teksasu

[21] Dworaczyk, *The Millenium History...*, s. 43—45.

nowych franciszkanów, nauczyciela oraz uzyskanie pozwolenia na założenie nowej prowincji franciszkańskiej w USA [22].

Podobnie nieścisłe są informacje o cenach gruntu: „W kolonii Panny Marii za akr gruntu płaci się 5 dolarów, a Banderze 2 dolary, a w Martinez za 1 dolar kupić go można". Tymczasem Dworaczyk ujawnia, że płacono za akr od 5 do 10 dolarów, a za ziemię w pobliżu rzeki — nawet 25 dolarów. W tym samym czasie cena akra dobrej ziemi wynosiła w okolicy od 1 do 2 dolarów. Po prostu L. Moczygemba, obierając miejsce na osadę dla swych rodaków ze Śląska, został oszukany przez miejscowego spekulanta, Johna Twohiga [23].

Ciekawa natomiast jest informacja o szkole w osadzie Panna Maria; skonfrontowana z innymi źródłami pozwala na rewizję panującego w historiografii polonijnej poglądu, iż szkoła ta powstała dopiero w latach sześćdziesiątych [24].

Skoro mowa o oświacie, odnotujmy ze wstępu owej korespondencji nieco pobłażliwą opinię o nawykach czytelniczych Górnoślązaków w Teksasie, tak jak widział je poprzez galicyjski może pryzmat współpracownik „Czasu".

> „Polacy w Teksas?... Kto ich tam zaprowadził, kto pierwszy wskazał im drogę do tak dalekich krain, o których pewnie poczciwemu rolnikowi znad Warty lub Prosny [nie bardzo widać zorientowany był ów zagraniczny korespondent organu krakowskich konserwatystów w geografii Śląska — AB] nigdy się i we śnie nie marzyło?.... Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć, bo Odysea tych wędrowców dotąd jeszcze nie spisana, a że nasi bracia nie są to Amerykanie, nie mogący żyć bez gazety, więc i pierwszy numerek kurierka of Karnes Country [sic!] dotychczas z druku nie wyszedł i pewno go nie rychło czytać będziemy [...]".

O tym, że opinia ta krzywdzi polskich pionierów w Teksasie niech świadczą dwa fakty. Górnoślązacy w Teksasie czytali bowiem polską prasę — to moment pierwszy. W latach, gdy na Górnym Śląsku zapanowała krótkotrwała zresztą „gorączka teksaska", nie ukazywała się na tym terenie żadna polska gazeta: czasopisma polskie, które wychodziły tu w okresie Wiosny Ludów upadły najdalej na samym początku lat pięćdziesiątych. W 1868 r. Teodor Heneczek zaczyna w Piekarach wydawać „Zwiastuna Górnośląskiego". Trudno powiedzieć, w jaki sposób „Zwiastun" dotarł do Teksasu; istniał wówczas jeszcze żywy kontakt między wychodźcami i ich krewnymi i znajomymi na Górnym Śląsku; nie ustała

[22] Por. w tej sprawie materiały cyt. w przypisie 3, 40 i 41.

[23] Dworaczyk, *The Millenium History...*, s. 33. Bakanowski, *op. cit.*, s. 26 podaje jeszcze inną cenę gruntu (7 dolarów za akr).

[24] Brożek, *Najstarsza polska szkoła...*, s. 63; J. Miąso, *Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1970, s. 102.

jeszcze wymiana listów i nie tylko listów. Być może, że tą drogą szła ze Śląska do Teksasu polska gazeta. Faktem jest, że już w drugim półroczu 1869 r, docierały do Teksasu cztery egzemplarze „Zwiastuna Górnośląskiego". jeden z nich prenumerował proboszcz w Banderze ks. Feliks Zwiardowski, a trzy pozostałe „podzielone są pomiędzy naszych rodaków zamieszkałych w miastach San Antonio, Panna Maria i Bandera" — donosi piekarska redakcja na marginesie korespondencji z Rzymu [25].

Druga dygresja, która nasuwa się na marginesie owego pobłażania, z jakim traktuje się w interesującej nas korespondencji możliwości edytorskie Polonii teksaskiej, sprowadza się do informacji, że rzeczywiście długa trzeba było czekać na polską gazetę wydawaną w Teksasie. Okazać się ona miała zresztą efemerydą. Dopiero bowiem w latach pierwszej wojny powstała tam gazeta „Nowiny Texaskie". Sekretarz konsulatu RP w Nowym Yorku, Leon Orłowski, tak pisał o niej w 1920 r.

> „Zarówno księża jak i farmerzy wskazywali na wielkie znaczenie tej gazety, która będąc zorganizowaną za pieniądze farmerów na zasadzie towarzystwa akcyjnego, była przez nich skwapliwie czytywaną i popieraną. Zarówno księża jak i wybitniejsi farmerzy utrzymują, iż gazeta ta pomimo swych braków wpłynęła na spotęgowanie się uświadomienia narodowego i na rozbudzenie go wśród ludzi bierniejszych. Niestety gazeta ta upadła i właśnie przed samą bytnością podpisanego w San Antonio została zlikwidowana własna drukarnia „Nowin Texaskich". Maszyny drukarskie znajdują się jeszcze w San Antonio i stosunkowo niewielkim kosztem mogłyby powrócić w ręce polskie [...]" [26].

Przejdźmy wreszcie do postaci owych pozaśląskich pionierów z Polski, którzy znaleźli się w końcu lat pięćdziesiątych w interesujących nas osadach, a o których czytamy w jednym z majowych numerów krakowskiego „Czasu" z 1858 r. Jako pierwszego wymienia się w korespondencji ks. Antoniego Rossadowskiego spod Nowogródka, który „jest wikariuszem, polubownym sędzią i reprezentantem osady przed władzami rzeczypospolitej". Człowiek, o którym mowa, był uczestnikiem powstania listopadowego i znajdował się w okolicach San Antonio od połowy lat pięćdziesiątych. W latach 1856/1857 do 1860 był następcą Leopolda Moczygemby na pro-

---

[25] *Korespondencja z Rzymu*, „Zwiastun Górnośląski" (Piekary), nr 4 z 27 I 1870, s. 32. Pewne informacje na ten temat, niestety niezbyt dokładne, podaje J. Saratowicz-Stolarzewiczowa, *Sprawy narodowe w „Zwiastunie Górnośląskim"*, [w:] *Studia nad piśmiennictwem śląskim*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach", Prace Historyczno-literackie nr 4, Katowice 1967, s. 171, 186 (wydrukowano nie 5 lecz 8 korespondencji z Ameryki; San Antonio to również Teksas; błąd w przypisie 19).

[26] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół „Ambasada RP w Waszyngtonie", teczka 973. Por. także S. Zieliński, *Bibliografia czasopism polskich zagranicą 1830 do 1934*, Warszawa 1935, s. 87.

bostwie w Pannie Marii[27]. Dwa dalsze nazwiska to Xelowski i Oborski. Korespondent pisze:

„Druga osada polska, nazywająca się Bandera, leży o 50 mil od San Antonio na północ [od] rzeki Medina, złożona z 25 rodzin, którym przodkują pp. Xelowski i Oborski; ten ostatni ma sklep rzeczy najpotrzebniejszych i prowadzi handel".

Bandera była osadą założoną przez Mormonów w 1854 r. Pierwsi Polacy (11—16 rodzin) przybyli tu via Panna Maria w 1855 r., a w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku na dwa tysiące mieszkańców było tam ponad 30 rodzin polskich[28]. Niestety, nazwisk występujących w cytowanej korespondencji „Czasu" nie notuje w swym zarysie dziejów teksaskiej Polonii M. Haiman[29]. Sprawę tę udałoby się być może rozszyfrować w oparciu o badania źródłowe w Teksasie[30]. Zaznaczymy tu jedynie, że

---

[27] Bakanowski, *op. cit.*, s. 144; A. Grobicki, *Próba biografii*, „Sodalis", Orchard Lake 1952, No 9, s. 25 (w związku z ostatnią pozycją nadmieńmy, że — wbrew Grobickiemu — nazwiska Rossadowskiego brak w pochodzącym z 1854 r. wykazie księży polskich w USA, zachowanym w Bibliotece Czartoryskich — por. J. Swastek, *Pierwsi polscy księża w Stanach Zjednoczonych*, „Sodalis", Orchard Lake 1949, No. 6, s. 14). F. Stasik, *Przyczynek do dziejów polskiej emigracji politycznej w Stanach Zjednoczonych A. P. po powstaniu listopadowym (1831—1836)*, „Problemy Polonii Zagranicznej", t. 5, Warszawa 1966—1967, s. 41, podaje, że spośród deportowanych do USA uczestników powstania listopadowego kilku zgłosiło się ochotniczo na wyjazd do Teksasu.

[28] Dworaczyk, *The First Polish Colonies...*, s. 101, n.; Przygoda, *Wracamy...*, „Sodalis", Orchard Lake 1969, nr 6, s. 190.

[29] M. Haiman, *The Poles in the Early History of Texas*, Chicago 1936.

[30] Wprawdzie Grobicki, *op. cit.*, nr 6, s. 26, odnotował nazwisko Ludwika Oborskiego, najstarszego rangą uczestnika powstania listopadowego, jaki znalazł się w USA, jednakże bez informacji o losach Oborskiego i jego ewentualnej działalności w Teksasie. Według opinii dr. Floriana Stasika z Uniwersytetu Gdańskiego wątpliwy jest przypisywany Oborskiemu pobyt w USA w latach 1835—1838, a na pewno nie był w Stanach w latach 1855—1860, gdyż w tym czasie aktywnie występował wśród emigracji polskiej w Anglii i poza jej granice się nie wydalał; nazwiska Oborskiego brak na liście emigrantów polskich, deportowanych do USA po powstaniu listopadowym (listę tę publikuje F. Stasik, *op. cit.*, s. 43—45 oraz tenże, *Działalność Karola Kraitsira w czasie powstania listopadowego i na emigracji, 1831—1842*, „Przegląd Historyczny", Warszawa 1969, z. 1, s. 127—129). Niemniej US Census 1860 ujął w miejscowości Bandera mieszkańca Edwarda Oborskiego (por. J. Przygoda, *Texas Pioneers From Poland, A Study in the Ethnic History*, San Antonio 1971, s. 60, 159). Odnotujmy tu, że podróżnik (późniejszy profesor mineralogii i geologii na niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu) F. Roemer, *Texas, Mit besonderer Rücksicht auf deutsche Auswanderung und die physischen Verhältnisse des Landes geschildert*, Bonn 1845, s. 185, wspomina, że w czasie podróży w dolinie rzeki Cibolo w 1846 r. spotkał m.in. czterech jeźdźców, z których jednym był „ein polnischer Graf Olinsky". Wśród emigrantów z okresu po Wiośnie Ludów znajdował się — według informacji dr. Floriana

dziennikarz polonijny S. Nesterowicz, który w początkach naszego stulecia zwiedzał polskie osady w Teksasie, odnotował w St. Hedwig informację o Janie Dorstynie, rzekomo kapitanie wojsk polskich z okresu powstania listopadowego:

> Jakie było właściwe nazwisko kapitana Dorstyn nie wiadomo, nikt go o niego nie pytał, sam on jednak wspominał, iż przybywszy tutaj, skrócił je" [31].

Może pod jednym z dwóch nazwisk, odnotowanych w korespondencji „Czasu", kryje się prawdziwe nazwisko Dorstyna, które znał ks. L. Moczygemba.

Dalej wymienia korespondent jako trzecią osadę — Martinez, która „zbliżyła się na 18 mil do San Antonio" i liczy 25 rodzin. Stwierdza jednak, że osada ta „najgorzej jest wydzielona, bo chociaż urodzajność ziemi jest ta sama co i w dwóch pierwszych, przecież dla braku wody nie obiecuje sobie szczęśliwszego powodzenia na przyszłość". Dodajmy tu, że nazwa miejscowości Martinez, którą łączy się z nazwiskiem gubernatora hiszpańskiego Antonio Martinez (1820), uległa zmianie w związku z kolonizacją polską na Św. Jadwiga — St. Hedwig; w 1856 r. osadnicy z Górnego Śląska (15 rodzin) założyli tu kościół św. Jadwigi (nb. kult św. Jad-

---

Stasika — Henryk Xelowski, blisko związany z H. Kałussowskim, delegatem Rządu Narodowego na Stany Zjednoczone, ożeniony z jedną z córek J. Tyssowskiego; trudno jednak powiedzieć, czy przed wojną secesyjną ten właśnie Xelowski był w Teksasie: ani K. Murzynowska, *Henryk Korwin-Kałussowski (1806—1894)*, „Problemy Polonii Zagranicznej", t. 4, Warszawa 1964—1965, s. 117—128, ani L. Orłowski, *Henryk Korwin-Kałussowski (1806—1894), Delegate of the National Polish Government in Washington*, „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America", New York 1945—1946, Vol. IV, s. 60—66, nie wspomina o Xelowskim. Odnotujmy tu jednak zdanie, zapisane przez Thomasa Ruckmana, który bawił w tych okolicach przeprowadzając spis ludności w 1890 r. (był tam także przelotnie w 1855 r.), który tak kończy swoją relację: „And the fun I had in spelling their names of which the following is a specimen — Pozybysy, Nowiserski, Tysovysky, Moczygemba — pronounce them to suit yourself" (*The Census Taker, A Complete Description of the County of Karnes...* by Thos. Ruckman, June 1890, Helena, Texas, s. 48 — University of Texas Archives, Austin, Tx.; materiał udostępniony mi łaskawie przez dr. T. L. Baker z Texas Tech. University, Lubbock, Tx.; podkreślenie moje — A.B.).

[31] S. Nesterowicz, *Notatki z podróży po północnej i środkowej Ameryce*, Toledo, Ohio 1909, s. 180—181; tenże, *Travel Notes, A Translation of Notatki z podróży*, Cheshire 1970, s. 88. Por. nadto F. Bolek, *Who is Who in Polish America*, New York 1943, s. 101; Dworaczyk, *The First Polish Colonies...*, s. 107 i nast., gdzie autor podaje błędną wersję zmiany nazwiska (Demmer — Dorstyn): John Demmer (co do którego nie ma nawet pewności, czy był Polakiem) i Dorstyn to dwie różne osoby (por. Przygoda, *Texas Pioneers...*, s, 16 i nast. oraz 119).

wigi, żony Henryka Brodatego wśród ludności katolickiej na Śląsku!), a dzisiejsza nazwa angielska wywodzi się od tego kościoła. Obawy, jakie znalazły się w omawianej tu korespondencji nie były zatem zbyt uzasadnione [32].

Autor korespondencji przechodzi wreszcie do omówienia Polonii w San Antonio, tj. założonej w 1830 r. siedziby gubernatora hiszpańskiego. W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia miasto liczyło około 3,5 tysiąca mieszkańców.

> „W samym mieście San Antonio osiadło przeszło 50 familii rzemieślniczych, przedsiębiorczych, uznających za swego doradcę, kierownika i opiekuna niejakiego pana Floriana, emigranta z Wołynia, który tam jest bankierem i używa najlepszej reputacji" — relacjonuje krakowski dziennik.

Wiemy skądinąd, że pierwsi osadnicy górnośląscy pojawili się w San Antonio w 1855 r.; był wśród nich m.in. znany nam już Stanisław Kiołbassa. Polska parafia założona została tu w 1866 r.[33] Kim był ów Florian? Andrzej Erazm Florian (1813—1876), którego pierwotne nazwisko brzmiało Laskowski (Liskowski, Liskowacki, czy Liskowaski) [34], były elew szkoły wojskowej w Moskwie, uczestnik powstania listopadowego (podoficer lub porucznik), uchodząc na emigrację, wylądował w Ameryce w 1834 r. wraz z 235 deportowanymi z Austrii, działał następnie w Nowym Orleanie (Louisiana), Memphis (Tennessee), Indianoli, a następnie w San Antonio. Czynny był w życiu gospodarczo-finansowym i samorządowym miasta (założył przed 1856 r. pierwszy prywatny bank w San Antonio),

---

[32] D w o r a c z y k, *The First Polish Colonies...*, s. 107 n.; P r z y g o d a, *Wracamy...*, nr 6, s. 190. Por. także niżej podpisanego recenzję książki B. K u ź m i ń s k i e g o, *Polskie nazwy na mapie świata*, Warszawa 1967, w „Czasopiśmie Geograficznym", Wrocław 1968, nr 4, s. 473. Osadę tę odwiedził 24 XII 1960 r. Melchior Wańkowicz, znajdując tam wciąż jeszcze, niezbyt go wprawdzie budujące, ślady polskości (por. M. W a ń k o w i c z, *Atlantyk—Pacyfik*, Warszawa 1967, s. 204—208).

[33] *Historia polskiej parafii pod wezw. św. Michała Archanioła w San Antonio, Texas*, [w:] *Złota Księga Pamiątkowa 1873—1923 z okazji pięćdziesięciolecia Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce*, Chicago [ok. 1923], s. 69; *History of Church*, [w:] *St. Michael's Catholic Church 1866—1966 Centennial*, [San Antonio] 1966, b. p.

[34] Syn Floriana (Charles lub Paul) miał wspominać konsulowi polskiemu w Chicago Aleksandrowi Szczepańskiemu w czasie jego wizyty w Teksasie w kwietniu 1930 r., że ojciec jego nazywał się... Florjański, był oficerem armii Królestwa Kongresowego i wyemigrował z Polski po upadku powstania 1831 r. A. S z c z e p a ń s k i, *Drapacze i śmietniki, Wrażenia amerykańskie*, Warszawa 1933, s. 183. Szczepański widocznie pomylił rdzeń nazwiska. Imienia jego rozmówcy nie udało się ustalić w oparciu o relacje prasowe z tego spotkania („Dziennik Chicagoski" nr 96 z 24 IV 1930 oraz „Dziennik Związkowy" nr 98 z 26 IV 1930).

pozostawał w kontaktach z ks. L. Moczygembą (który w 1860 r. ochrzcił jedno z jedenaściorga dzieci Floriana) [35].

Tyle o Polonii w Teksasie. Dalej korespondent pisze o klimacie teksaskim, florze i faunie:

> „Klimat w Teksas jest umiarkowany, ziemia żyzna, do plantacji trzciny cukrowej, bawełny, tytoniu bardzo dogodna [...]. Mrówek, owadów, wężów, panter, niedźwiedzi pod dostatkiem, ale i te węże i niedźwiedzie nie są tak szkodliwe i drapieżne jak gdzie indziej, bo jeśli wierzyć mamy opisom księdza Domenech (Journal d'un Missionaire au Texas) niejaki pan Masenbach pod Fredericksburg [36] przyswojonym niedźwiedziom poruczał straż swojej osady".

Zapowiada wreszcie autor dalsze informacje, które spodziewa się uzyskać gdy L. Moczygemba wróci z Rzymu i konkluduje:

> „[...] kto by z niecierpliwych chciał je [sc. kolonie polskie — AB] rychlej i bliżej poznać, niech się uda do p. Runge do Bremy [37], a on za 40 dolarów podejmie się ciekawego wędrowca w przeciągu 5 tygodni do Indianopola [!] dostawić. Od tego portu do Wiktorii i Goliad kilka dni drogi, a tu już rzeką San Antonio dopłynąć można do Heleny, niby nagłówniejszego punktu hrabstwa Karnes [...]".

Omówiona nieco wcześniej reakcja berlińskiego korespondenta na notatkę o rozmowie L. Moczygemby z paryskim współpracownikiem „Czasu" nie była zresztą jedynym oddźwiękiem na ową „teksaską" relację. Odezwał się bowiem niebawem korespondent „Czasu" spod Mielca, który pisze,

---

[35] Grobicki, *op. cit.*, No. 5, s. 21 oraz informacje ks. prof. dra Jacka Przygody (w oparciu o nekrolog Floriana w „Herald", San Antonio 17 VI 1876 oraz *Encyclopaedia of the New West*, Marschall, Tex. 1881, s. 244—245, jak również zapisu w księgach metrykalnych St. Mary's Catholic Church, San Antonio) oraz dra Floriana Stasika.

[36] Chodzi o relację E. Domenech, *Journal d'un Missionaire au Texas et au Mexico, 1846—1852*, Paris 1857 (toż: *Missionary Adventures in Texas and Mexico, A Personal Narrative of Six Years' Sojourn in Those Regions*, London 1858). Osobą o której wspomina autor był prawdopodobnie baron Ottfried Hans von Meusebach, znany w Teksasie jako John O. Meusebach (1812—1897), urodzony w Dillenburg (Nassau) komisarz generalny Verein zum Schutze deutscher Einwanderer in Texas — Society for the Protection of German Immigrants in Texas, który angażował się także na innych płaszczyznach ruchu Niemców teksaskich (był m. in. senatorem stanowym itp.). Od połowy lat pięćdziesiątych osiadł na farmie. Zmarł w Loyal Valley koło Fredericksburg (por. R. L. Biesele, *The History of the German Settlements in Texas, 1831—1861*, Austin 1930, s. 123 oraz passim). Podobne sceny z życia w Teksasie znajdujemy w serii korespondencji z Ameryki w „Czasie", nr 21, 31 32, 33, 37 z 21 I oraz 7, 8, 9 i 14 II 1850.

[37] Wbrew wyraźnemu brzmieniu tekstu nie chodzi o przedsiębiorcę spedycyjnego w Bremie (*Bremer Adressbuch* dla lat 1850—1860 podaje wprawdzie cały szereg osób tego nazwiska jako kupców; R. Engelsing, *Bremen als Auswandererhafen 1683—1880*), Bremen 1961, w aneksie na s. 179—180 nie wymienia jednak takiego nazwiska

że wiadomość o polskiej kolonii w Teksasie „sprawiła u nas wrażenie" [38]. Snuje dalej obszerne na ten temat refleksje. Zainteresowali widać czytelników „Czasu" Polacy w Teksasie. Nic dziwnego, że zainteresowała się tymi materiałami redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej", która przekazywała na ten temat już poprzednio niejedną wiadomość o wychodźcach ze Śląska. Część teksaskich informacji „Czasu" przekazała „Gwiazdka" swoim także czytelnikom [39].

Niebawem też ukazać się miała w „Przeglądzie Poznańskim" korespondencja z Rzymu, podejmująca ten temat [40]. Ciekawe, że korespondencja ta zawiera nie tylko merytorycznie szereg informacji, zawartych w materiałach paryskich „Czasu", lecz także pod względem formy przypomina tamte materiały [41]: może rzymski korespondent „Przeglądu" korzystał częściowo z majowych numerów krakowskiego dziennika, a może ks. L. Moczygemba — człowiek niesłychanie rzutki i pomysłowy — przygotował swojego rodzaju „serwis", który w podróży do Europy przekazywał napotkanym korespondentom. Zasygnalizowana zbieżność stwarza więc pole dla różnych spekulacji.

Okazuje się, że losy pionierów polskich w Teksasie wywołały niemały — jak na owe czasy i warunki — odzew w kraju. Zainteresowanie losami Ślązaków w Teksasie było jednak raczej przelotne. Za kilkanaście lat uwagę opinii publicznej pochłonąć miały inne ośrodki osadnictwa polskiego w USA, do których tłumnie napływali wychodźcy z wszystkich zaborów.

---

wśród maklerów i przedsiębiorców spedycyjnych). L. Moczygemba wspominał paryskiemu korespondentowi widocznie o Henry Runge (1816—1873), kupcu i bankierze teksaskim, posiadającym prawdopodobnie związki z przedsiębiorcami spedycyjnymi w Bremie. W odległości kilkunastu mil na południowy wschód od miejscowości Panna Maria znajduje się miejscowość Runge, założona przez pochodzących stąd osadników, nazwana tak na cześć H. Runge (informacja ks. prof. dra Jacka Przygody na podstawie *Handbook of Texas*, Austin 1952, t. 2, s. 515). Nazwisko to występuje jeszcze w innym miejscu tego obszaru: w latach pięćdziesiątych osiadł w Sisterdale dr W. I. Runge, którego syn — dwudziestoletni Herman — został w 1855 r. zabity i oskalpowany przez Indian (por. B i e s e l e, *op. cit.*, s. 171—172, 188).

[38] *Korespondencja spod Mielca*, „Czas" nr 115 z 22 V 1858, s. 1.

[39] Por. B r o ż e k, *Początki emigracji...*, s. 12—13.

[40] „Przegląd Poznański", posz. 2, z II półr. 1858, s. 86. Na powyższą korespondencję zwrócił autorowi łaskawie uwagę dr Franciszek German.

[41] Por. aneks.

ANEKS

Zestawienie fragmentów korespondencji „Czasu" i „Przeglądu Poznańskiego"

1

Czas	Przegląd Poznański
Ksiądz Leopold jest rodem Ślązak, nazwisko jego familii Moczygemba, mówi nieźle po polsku i dlatego zaraz przy pierwszym ukazaniu się kolonistów ze Śląska pruskiego i Poznańskiego dodany im został za pasterza duchownego.	Gdy w r. 1855 [!] przybyli do Teksas Polacy z Poznańskiego i Ślązacy polskiego pochodzenia, osiedlili się w obwodzie Karnes za radą O. Moczygemby który duchowne potrzeby nowej kolonii zaraz opatrzył.

2

[...] wszystkich rodzin, których w tej chwili jest tylko 120. Wszystkie domostwa są murowane, a cała wieś czy miasteczko składa się z dwóch ulic: *Kościuszko* i *Puławski* [!]. Na jednej z nich widzisz szkółkę i dom pocztowy, na drugiej oberżę; do zbudowania ratusza i trybunału jeszcze nie przyszło. Staruszek ksiądz Antoni Rossadowski (z Nowogrodzkiego) jest wikariuszem, polubownym sędzią i reprezentantem osady przed władzami rzeczypospolitej. Druga osada polska nazywająca się Bandera leży o 50 mil od San Antonio na północ rzeki Medina, złożona z 25 rodzin, którym przodkują pp. Xelowski i Oborski; ten ostatni ma sklep rzeczy najpotrzebniejszych i prowadzi handel; trzecia Martinez z 25 familii zbliżyła się na 18 mil do San Antonio, ale ta najgorzej jest wydzielona, bo chociaż urodzajność ziemi jest ta sama co i w dwóch pierwszych, przecież dla braku wody nie obiecuje sobie szczęśliwego powodzenia na przyszłość. W samym mieście San Antonio osiadło przeszło 50 familii rzemieślniczych, przedsiębiorczych, uznających za swego doradcę, kierownika i opiekuna niejakiego pana Floryana, emigranta z Wołynia, który tam jest bankierem i używa najlepszej reputacji [...].	[...] Składa się ona ze 120 rodzin, ma dwie ulice (Kościuszki i Pułaskiego), oberżę, pocztę, szkołę i kościół. Kościół jest murowany. Ksiądz Rozsadowski [!] Litwin odprawia nabożeństwa, miewa kazania i uczy w szkółce. Należy on także do zgromadzenia OO. Franciszkanów. Druga osada *Bandera* o jakie ośm mil polskich od San Antonio na północ rzeki Medina liczy około 20 rodzin. Tam ks. Julian Przysiecki, świecki kapłan rodem z Kaliskiego, który odbył nauki seminaryjskie we Francji a już w Teksas na księdza wyświęcony został, pełni obowiązki pasterskie. Trzecia osada *Martinez* jest mniej więcej tej samej wielkości co *Bandera*. Tu nie ma księdza, ale z Martinez niedaleko do San Antonio, zresztą osada Martinez z trudnością się utrzyma dla braku wody. W San Antonio gdzie jest środkowy punkt działalności OO. Franciszkanów znajduje się parafia niemiecka i polska. O. Moczygemba miewa kazania i po niemiecku i po polsku a spowiadać musi w kilku językach bo tu właśnie styka się ludność hiszpańska z ludnością angielską. Jest w San Antonio bankier Polak mający imię Floryan [...].

ANDRZEJ BROŻEK

THE OLDEST POLISH PRESS ACCOUNTS OF UPPER SILESIAN PIONEERS IN TEXAS

The author comments the reports which appeared in the Cracow conservative newspaper „Czas" (Time) in 1858 on the subject of the first Polish communities in USA founded in 1854 by emigrants from Upper Silesia. These narrations are confronted in a wide context with information from other sources and articles on the subject, and an analysis of these accounts and the comments they provoked (for example, in the Polish language periodical „Gwiazdka Cieszyńska" (Cieszyn Star) published in (Silesia) etc. is given. These first press stories about Polish pioneers in Texas caused no small sensations in Poland, judged in terms of those times and conditions. However the interest evinced in the fate of Silesian emigrants in Texas proved to be only fleeting. A dozen years later public attention was to be absorbed by other centres of Polish emigration in USA, to which newcomers flocked from each of the three parts of partitioned Poland. The development of the Polish communities in Texas aroused only marginal attention in the general interest evinced in Polish emigrants in USA, but their inhabitants have maintained through more than a hundred years, right up to the present day, their links with their Polish origins.

ANDRZEJ BROŻEK

AUS DEN ÄLTESTEN POLNISCHEN PRESSEBERICHTEN ÜBER DIE OBERSCHLESISCHEN PIONIERE IN TEXAS

Der Autor bespricht die Informationen, die im Jahre 1858 in der Krakauer konservativen Zeitung „Czas" zum Thema der ersten polnischen Siedlungen in den USA erschienen, die im Jahre 1854 von den polnischen Emigranten aus Oberschlesien gegründet wurden. Er konfrontiert diese Informationen auf einer breiten Grundlage mit anderen Quellen und Bearbeitungen, führt eine Analyse dieser Informationen durch, zeigt ihren Widerhall (u. a. in der in Schlesien herausgegebenen polnischen Zeitschrift („Gwiazdka Cieszyńska") u. dgl. Die ersten Presseberichte über die polnischen Pioniere in Texas haben ein für diese Zeit und Bedingungen nicht geringes Echo im polnischen Land hervorgerufen. Das Interesse für das Schicksal der schlesischen Emigranten in Texas war jedoch eigentlich nur vorübergehend. Nach einigen Jahren sollte die Aufmerksamkeit der Öffentlichkeit von anderen Zentren polnischer Siedlungen in den USA, zu denen massenhaft die Emigranten aus allen Teilungsgebieten kamen, in Anspruch genommen werden. Die schlesischen Siedlungen in Texas entwickelten sich am Rande des Interesses der polnischen Bewegung in den USA; aber ihre Einwohner behielten im Verlaufe der folgenden mehr als hundert Jahre bis zum heutigen Tage ihre Verbundenheit mit dem Polentum aufrecht.

АНДЖЕЙ БРОЖЕК

САМЫЕ РАННИЕ ГАЗЕТНЫЕ СВЕДЕНИЯ О ВЕРХНЕСИЛЕЗСКИХ ПИОНЕРАХ В ТЕХАСЕ

Автор излагает сведения, появившиеся в 1858 г. в краковской консервативной газете „Час" (Время), о первых польских поселениях в США, основанных эмигрантами из Верхней Силезии. Эти сведения сопоставляются автором с другими источниками и работами, широко привлекаемыми им к анализу; они подвергаются всестороннему освещению с учетом, в частности, отголосков на эти сведения в издаваемой в Силезии польской газете „Гвяздка Цешиньска" („Цешинская звездочка") и др. Первые газетные сведения о польских пионерах в Техасе вызвали большой, по этим условиям и временам отклик в польских землях. Интерес к судьбе силезских эмигрантов в Техасе был непродолжительным. Спустя некоторое время внимание общественного мнения сосредоточилось на других центрах польской колонизации в США, куда стекались многочисленные группы эмигрантов из всех районов разделенной Польши. Силезские селения в Техасе развивались на периферии основного русла польского движения в США. Жители этих селений на протяжении последующих ста лет хранили по сей день свой польский характер.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

JERZY CZUPIAŁ

EKONOMIŚCI W WIELKIM PRZEMYŚLE

Z BADAŃ NAD KADRĄ EKONOMISTÓW W POŁUDNIOWO-ZACHODNIM REGIONIE POLSKI

Zawód ekonomisty zyskuje w Polsce coraz większe znaczenie. Zjawisko to jest następstwem zarówno pewnych ogólnych tendencji we współczesnej ekonomice, zrodzonych przez rewolucję naukowo-techniczną, jak też założeń nowej strategii gospodarczej naszego państwa. Współczesne warunki gospodarowania wymagają, by działalność ekonomiczną oprzeć na podstawach naukowych. Ekonomiści są właśnie tą grupą zawodową, której funkcją jest prowadzenie badań i studiów w celu rozwiązywania problemów gospodarczych. Dlatego w większości rozwiniętych krajów można zaobserwować od mniej więcej 15—20 lat tendencję do szybkiego wzrostu zapotrzebowania na ich usługi. W Polsce jesteśmy świadkami podobnego zjawiska od początku lat sześćdziesiątych. Działalność ekonomistów stała się przedmiotem szeregu doniosłych uchwał Rady Ministrów, a studia ekonomiczne zaczęły się cieszyć większym niż uprzednio zainteresowaniem, i to zarówno ze strony resortu szkolnictwa wyższego, jak też samej młodzieży.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się, obok wspomnianych już przyczyn natury ogólnej, inne jeszcze zjawiska sprzyjające wzmocnieniu pozycji ekonomistów. W tym bowiem czasie zaczęła następować stopniowa zmiana ogólnej strategii gospodarczej; zaczęto szukać dróg intensywnego i bardziej selektywnego niż dotąd gospodarowania. Realizacja tych nowych koncepcji jest jednak nie do pomyślenia bez stosowania rachunku ekonomicznego; dopiero przy jego pomocy można bowiem dokonywać właściwych ocen — które z dopuszczalnych rozwiązań stanowią mniej lub bardziej intensywny typ gospodarowania oraz które kierunki produkcji należy wyselekcjonować. Tę grupę zawodową, która ma w pierwszym rzędzie czuwać nad rozwijaniem i stosowaniem rachunku ekonomicznego stanowią, znów ekonomiści.

Konsekwencje korygowania oceny przydatności społecznej zawodu ekonomisty przejawiły się między innymi w stopniowym wzroście liczby

studentów i absolwentów wyższych studiów dziennych na kierunkach ekonomicznych, które aż do końca lat pięćdziesiątych przeżywały pod tym względem bardzo wyraźny regres (por. tab. 1, rys. 1). W latach 1950 do 1959 liczba studentów na dziennych kierunkach ekonomicznych niemal systematycznie spadała, malejąc w 1959 r. do zaledwie 40% stanu z 1950 roku. Był to poziom najniższy w całej historii powojennego szkolnictwa,

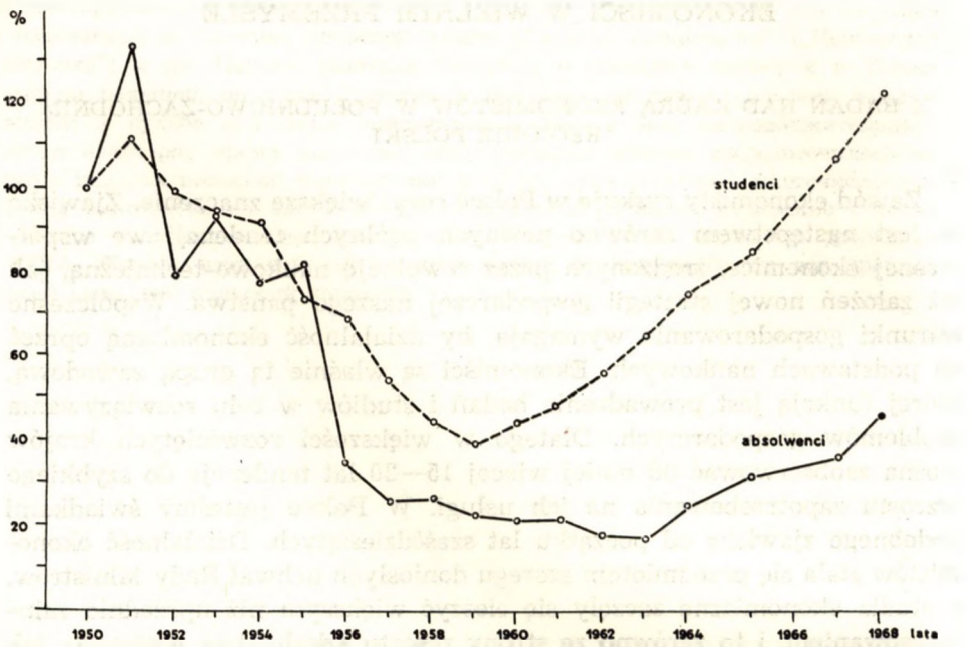

Studenci i absolwenci studiów dziennych na kierunkach ekonomicznych w Polsce w latach 1950—1969 (1950 = 100%)

jeśli pominąć oczywiście początkową fazę odbudowy. W latach późniejszych sytuacja zaczęła ulegać stopniowej poprawie i w pięcioleciu 1959 do 1964 liczba studentów na studiach dziennych wzrosła o 87%, a w ciągu dalszych 5 lat — o 63%.

Jeszcze wyraźniej zmiany popularności studiów ekonomicznych można zaobserwować na podstawie statystyki absolwentów. W latach 1950—1959 liczba absolwentów studiów dziennych na kierunkach ekonomicznych zmniejszyła się o blisko 78% stanu początkowego. Przezwyciężenie tej tendencji spadkowej następuje, rzecz oczywista, z odpowiednim opóźnieniem w porównaniu do zmian w liczebności studentów. Dlatego z początkiem lat sześćdziesiątych, gdy liczba studiujących na kierunkach ekonomicznych już wzrastała, liczba absolwentów nadal malała, osiągając

Tabela 1

Studenci i absolwenci studiów dziennych na kierunkach ekonomicznych w Polsce w latach 1950—1969

Lata	Studenci		Absolwenci	
	liczba	% (1950 = 100,0 %)	liczba	% (1950 = 100,0 %)
1950	14 101	100,0	3 835	100,0
1951	15 637	110,9	5 157	131,9
1952	13 937	98,8	3 025	78,9
1953	13 246	93,9	3 569	93,1
1954	12 696	90,9	2 963	77,3
1955	10 461	73,2	3 116	81,3
1956	9 822	69,7	1 343	35,0
1957	7 711	54,7	1 004	26,2
1958	6 261	44,4	1 015	26,4
1959	5 594	39,7	862	22,4
1960	6 158	43,7	813	21,2
1961	6 842	48,5	851	22,2
1962	7 817	55,4	695	18,1
1963	9 046	64,2	683	17,8
1964	10 450	74,1	936	24,4
1965/66	11 906	84,2	1 219	31,8
1966/67	•	•	•	•
1967/68	14 939	105,9	1 399	36,5
1968/69	17 039	120,8	1 740	45,4

Źródło: J. Kluczyński, *Zawód ekonomisty w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 102 do 103; *Rocznik Statystyczny GUS 1969*, s. 431—432.

poziom najniższy w 1963 r. Wynosił on zaledwie 18% stanu z 1950 r. Od tego roku zaczął już dawać efekty wzrost zainteresowania studiami ekonomicznymi ze strony młodzieży. W ciągu niespełna 4 lat liczba absolwentów kierunków ekonomicznych została podwojona, zaś do roku akademickiego 1967/1968 wzrosła przeszło 2,5-krotnie.

W rezultacie rozbudowy studiów nastąpiła z kolei istotna zmiana w rozwoju zasobów siły roboczej z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Jeszcze w latach 1958—1964 stan zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej ekonomistów z wyższym wykształceniem powiększył się tylko o niecałe 18%, gdy tymczasem liczba wszystkich pracowników po wyższych studiach wzrastała znacznie szybciej, zwiększając się o 29%. W rezultacie, udział ekonomistów w grupie pracowników z wyższym wykształceniem zmalał z 12,7% w 1958 r. do 11,6% w 1964 r. W tym samym okresie zmniejszył się również udział ekonomistów wśród ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej — z 4,78 do 4,44 na 1000 pracowników [1].

[1] J. Kluczyński, *Zawód ekonomisty w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 64.

W latach 1964—1968 tempo wzrostu ogólnej liczby pracowników z wyższym wykształceniem oraz ekonomistów z takim samym cenzusem było identyczne i wynosiło 31% w całym okresie pięcioletnim. Zwiększył się też udział zatrudnionych z wyższym wykształceniem ekonomicznym wśród ogółu pracowników gospodarki uspołecznionej z zaledwie 4,44‰ w 1964 r. do 5,48‰ w 1968 r.[2]

Szybko rosnące kadry ekonomistów, z którymi nasza polityka gospodarcza wiąże szczególne nadzieje, zasługują na specjalne zainteresowanie. Podjęto więc próbę zbadania stanu i działalności zawodowej ekonomistów w podstawowej dziedzinie gospodarki, jaką jest przemysł. Niniejsze opracowanie przedstawia wstępne wyniki przeprowadzonych w tym zakresie badań. Pod względem terytorialnym obejmowały one tylko obszar miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego. Ale liczne podobieństwa w rozwoju stosunków pracy, poziomie uprzemysłowienia oraz ogólnej struktury gospodarczej tego obszaru i województwa opolskiego pozwalają uważać zebrany materiał za dostatecznie reprezentatywny dla całego południowo-zachodniego regionu Polski, do którego zaliczamy wszystkie trzy wyżej wymienione jednostki administracyjne. Wydaje się również, że podstawowym wnioskom wynikającym z tej analizy regionalnej można bez obawy popełnienia istotnej omyłki nadać charakter bardziej ogólny, odnosząc je nawet do całości przemysłu w Polsce.

Ponieważ kadra ekonomistów z wyższym wykształceniem, zatrudnionych w przemyśle, powinna skupiać się głównie w większych jednostkach gospodarczych, postanowiono objąć badaniami tylko przedsiębiorstwa przemysłowe zatrudniające nie mniej niż 500 osób. Celem zebrania potrzebnych informacji sporządzono dwa rodzaje ankiet. Jedna z nich była przeznaczona do wypełnienia przez poszczególne przedsiębiorstwa, a drugą skierowano za pośrednictwem tych samych przedsiębiorstw do zatrudnionych w nich osób, które spełniały choć jeden z następujących warunków: 1. ukończyli wyższe studia ekonomiczne; 2. byli aktualnie dyrektorami ekonomicznymi, kierownikami działów lub ich zastępcami w pionie ekonomicznym.

Pierwsza z wymienionych ankiet — opracowana dla przedsiębiorstwa — miała charakter imienny. Zawierała ona 17 pytań, przy czym niektóre z nich wymagały szczegółowych informacji statystycznych. Odnosiły się one do zatrudnienia kadry kierowniczej, jej stażu pracy i poziomu wynagrodzenia. Druga ankieta — indywidualna — wypełniana przez poszczególne osoby, miała charakter anonimowy. Zawierała 38 pytań, z których 35 wymagało tylko zakreślenia jednej z proponowanych odpowiedzi. Z pozostałych trzech pytań jedno odnosiło się do terminu ukończenia studiów;

[2] Obliczenia własne na podstawie wyników spisu kadrowego z 1968 r.

Tabela 2

Struktura zawodowa pracowników z wyższym wykształceniem w przedsiębiorstwach objętych ankietą

Wyszczególnienie	Liczba pracowników	% ogółu zatrudnionych	% pracowników z wyższym wykszt.
Zatrudnieni ogółem	160 558	100,00	×
Pracownicy z wyższym wykształceniem ogółem . . .	2 586	1,61	100,0
z tego:			
ekonomiści	473	0,29	18,3
inżynierowie	1 775	1,15	68,6
prawnicy	137	0,08	5,3
inni	201	0,12	7,8

Źródło: Ta i następne tabele — Ankieta o stanie i działalności kadry ekonomicznej przedsiębiorstw, Materiały Oddziału Wrocławskiego PTE.

drugie — opinii respondenta o przerostach w zatrudnieniu; trzecie — przeszkód w działalności służby ekonomicznej przedsiębiorstwa. W sumie więc ankieta indywidualna była dla osób nią objętych bardzo łatwa do wypełnienia.

Formularze ankiet trafiły do przedsiębiorstw pod koniec czerwca 1970 r. Bieżące informacje zawarte w ankietach odnoszą się więc do stanu z pierwszej połowy tego roku. Rozmiary uzyskanego materiału oraz pracochłonność jego przeliczania sprawiły, że nie możemy dziś jeszcze przedstawić ich pełnej analizy. Podamy więc tutaj jedynie częściowe wyniki, uzyskane dotychczas w drodze prostych sumowań udzielonych odpowiedzi, ze wszystkich ankiet nadesłanych przez przedsiębiorstwa oraz z 40% ankiet indywidualnych. Rezultaty badań przedstawimy dla każdego rodzaju przeprowadzonej ankiety.

WSTĘPNE WYNIKI ANKIETY O STANIE I DZIAŁALNOŚCI KADRY EKONOMICZNEJ PRZEDSIĘBIORSTWA

Według przyjętych kryteriów, ankieta nasza powinna obejmować 159 przedsiębiorstw, zatrudniających 240 tys. pracowników. Materiały nadesłane do chwili sporządzenia zbiorczych zestawień, z których tu będziemy korzystać, pochodziły od 109 przedsiębiorstw zatrudniających 161 tys. osób, a więc $^2/_3$ badanej zbiorowości. Możemy zatem uznać, że przedstawione tutaj wyniki są w wysokim stopniu reprezentatywne dla ogółu dużych przedsiębiorstw przemysłowych.

Pracownicy z wyższym wykształceniem stanowili w badanych przedsiębiorstwach 1,6% ogółu zatrudnionych, z tego $^2/_3$ — inżynierowie. Wśród

pozostałych najliczniej byli reprezentowani ekonomiści — nieco ponad 18% osób z wyższym wykształceniem, a 0,3% wszystkich zatrudnionych. Uzyskane wskaźniki wydają się bardzo skromne i budzą wątpliwości, czy podział kadr wysoko kwalifikowanych, w tym także ekonomistów, jest prawidłowy. Przeciętny udział zatrudnionych z wyższym wykształceniem na Dolnym Śląsku wynosił bowiem, według spisu kadrowego z 1968 r., około 4,1%, a w samym przemyśle na tym obszarze — 2,0%. Stąd wniosek, że duże przedsiębiorstwa, w których poziom techniczny i organizacyjny powinien być najwyższy, posiadają mniejszy od przeciętnego odsetek pracowników wysoko kwalifikowanych, i to zarówno w stosunku do całej gospodarki, jak też samego tylko przemysłu.

Udział ekonomistów wśród zatrudnionych z wyższym wykształceniem jest natomiast względnie wysoki. Wynosi on bowiem 18,3% wobec 17,0% w całym przemyśle uspołecznionym kraju. Aby jednak prawidłowo interpretować te wskaźniki musimy pamiętać, że: 1. wskaźnik dla Dolnego Śląska został obliczony względem wyjątkowo niskiej podstawy; 2. wskaźnik krajowy obliczono z materiałów spisu kadrowego z 1968 r., a więc odnosi się on do sytuacji sprzed dwóch lat, gdy tymczasem liczby dla Dolnego Śląska charakteryzują stan aktualny, to jest z kwietnia 1970 r. Są podstawy by sądzić, że w ciągu ostatnich dwóch lat wskaźnik krajowy zwiększył się o 1—2%. Tak więc również stan kadry ekonomistów nie wskazuje, aby duże przedsiębiorstwa zapewniły sobie w dziedzinie zatrudnienia strukturalne warunki sprzyjające rozwijaniu metod gospodarki intensywnej. Sytuacja, w której największe jednostki organizacyjne naszego przemysłu mają strukturę kwalifikacyjną pracowników podobną do innych, przeczy zasadom gospodarki intensywnej.

Wykorzystanie kadr o wysokich kwalifikacjach wiąże się z problemem obsady stanowisk kierowniczych. Zgromadzony materiał ankietowy pozwala analizować obsadę stanowisk kierowniczych we wszystkich pionach i działach z uwzględnieniem stopnia i kierunku wykształcenia (por. tab. 3). Z przytoczonych obliczeń wynika, ze niemal $^2/_3$ kadry kierowniczej dużych zakładów przemysłowych nie posiada wyższego wykształcenia, a prawie 12% nie ukończyło nawet średniej szkoły. Ci ostatni zajmują zresztą więcej stanowisk kierowniczych niż, na przykład, wszyscy ekonomiści z wyższym wykształceniem. Wydaje się zatem, że sprawa kadr kierowniczych stale jeszcze należy do podstawowych problemów naszego przemysłu. Oczywiście przemysł dysponował w tym zakresie dość skromnymi możliwościami wyboru. Przypatrzmy się jednak w jakim stopniu te możliwości były wykorzystywane. Pewnych informacji może nam tutaj dostarzyć porównanie liczby pracowników z wyższym wykształceniem zajmujących stanowiska kierownicze oraz ogólnego stanu pracowników z cenzusem szkoły wyższej (tab. 4). W warunkach niedoboru kadr kie-

Tabela 3

Wykształcenie kadry kierowniczej

Wyszczególnienie	Liczba	%
Zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych ogółem [a]	2 986	100,0
Zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych, posiadający wyższe wykształcenie, ogółem	1 078	36,1
z tego:		
ekonomiści	327	10,9
inżynierowie	674	22,6
prawnicy	41	1,4
inni	36	1,2
Zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych, posiadający średnie wykształcenie, ogółem	1 553	52,0
z tego:		
ekonomiści	345	11,6
technicy	725	24,3
z wykształceniem ogólnym	414	13,8
inni	69	2,3
Zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych bez średniego wykształcenia	355	11,9

[a] Kierownicy pionów i działów oraz ich zastępcy (bez dyrektorów naczelnych).

rowniczych z wyższym wykształceniem trudno uznać wskaźniki zawarte w tabeli 4 za zadowalające. Na 100 zatrudnionych z cenzusem szkoły wyższej tylko 42 osoby pełnią funkcje kierownicze. Wystarcza to na obsadzenie zaledwie około 1/3 stanowisk.

Interesujące wyniki daje porównanie odsetka pracowników na stanowiskach kierowniczych według kierunku ukończonych studiów. Pod tym względem najpewniejszą „drogą do kariery" okazały się studia ekono-

Tabela 4

Pracownicy z wyższym wykształceniem na stanowiskach kierowniczych

(w %)

Wyszczególnienie	% pracowników z wyższym wykształceniem na stanowiskach kierowniczych	% stanowisk kierowniczych obsadzonych przez pracowników z wyższym wykształceniem
Razem	41,7	36,1
Ekonomiści	69,1	10,9
Inżynierowie	37,7	22,6
Prawnicy	29,9	1,4
Inni	17,9	1,2

miczne. Aż 69% ekonomistów zajmuje stanowiska kierownicze, wobec 38% inżynierów, 30% prawników i 18% przedstawicieli innych kierunków. Nie należy oczywiście utożsamiać kariery kierowniczej z najwyższymi zarobkami. Z tego punktu widzenia ekonomiści nie są grupą zajmującą pierwsze miejsce, ale zróżnicowania zarobków nie zamierzamy tutaj omawiać.

Kluczem pomocniczym do wyjaśnienia zasad i warunków awansu na stanowiska kierownicze może być analiza stażu pracy kierowników. Jako punkt wyjścia posłużą nam w tych badaniach informacje o stażu pracy całej kadry kierowniczej bez względu na stopnie i kierunki wykształcenia (por. tab. 5).

Mimo stale rozwijającego się uprzemysłowienia regionu, co powinno sprzyjać szybkiemu awansowi uzdolnionej młodzieży, trudno zaliczyć badaną przez nas kadrę kierowniczą do młodej. Tylko 6,5% kierowników to ludzie pracujący krócej niż 6 lat. Natomiast aż 62% tej kadry posiada staż pracy zarobkowej nie krótszy niż 16 lat. W stosunku do osób po wyższych studiach oznacza to, że dolna granica ich wieku wynosi około 40 lat.

Wysoki odsetek kierowników o długim stażu pracy zarobkowej może po części wynikać ze struktury wykształcenia tej grupy socjalnej. Jak wiadomo, aż $^2/_3$ z nich to ludzie bez wyższych studiów, a więc prawdopodobnie awansowali w rezultacie długoletniej praktyki zawodowej. Pewien pogląd na to zagadnienie dają materiały zawarte w tabeli 6, gdzie porównano staż pracy personelu kierowniczego według wykształcenia. Wyniki tych badań potwierdzają istotnie przypuszczenie, że awans wiąże się z długością stażu pracy, przy czym jest on zwykle dłuższy u kierow-

Tabela 5

Kadra kierownicza według stażu pracy

Staż pracy [a]	% zatrudnionych według stażu pracy ogółem	% zatrudnionych według stażu pracy na stanowiskach kierowniczych
Do 1 roku	0,9	7,9
2—3 lata	2,6	22,8
4—5 lat	3,0	12,5
6—10 lat	10,6	22,8
11—15 lat	21,3	15,9
16—20 lat	27,9	12,7
21—25 lat	21,8	4,8
powyżej 25 lat . .	11,9	0,6
Razem	100,0	100,0

a Według ukończonych lat pracy.

Tabela 6

Staż pracy kadry kierowniczej według wykształcenia

(w %)

Staż pracy [a]	Staż pracy pracowników z wyższym wykształceniem		Staż pracy pracowników bez wyższego wykształcenia	
	ogółem	na stanowisku kierowniczym	ogółem	na stanowisku kierowniczym
Do 1 roku . .	1,7	9,5	0,3	8,0
2—3 lata . . .	3,8	15,6	1,4	15,6
4—5 lat . . .	4,3	15,1	2,4	13,2
6—10 lat . . .	13,8	27,6	7,8	23,1
11—15 lat . . .	27,1	17,1	17,6	16,7
16—20 lat . . .	27,6	10,6	28,4	16,0
21—25 lat . . .	13,0	3,6	27,4	6,6
Powyżej 25 lat .	8,7	0,9	14,7	0,8
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

a Według ukończonych lat pracy.

ników bez ukończonych studiów wyższych. W każdym razie najliczniejszą pozostaje grupa o stażu pracy zawodowej w granicach 16—20 lat. Natomiast staż pracy kierowniczej jest stosunkowo krótki. Około 31% wszystkich zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych pełni je krócej niż 4 lata, a 66% legitymuje się stażem nie dłuższym jak 10 lat.

Zdecydowana przewaga wykształcenia praktycznego wśród kadry kierowniczej naszych przedsiębiorstw, wysoka granica wieku awansowania w jej szeregi, wreszcie krótki staż pracy na stanowisku kierowniczym niemłodych już ludzi, to czynniki, które zazwyczaj sprzyjają postawie zachowawczej oraz nadmiernej ostrożności i powolności w podejmowaniu decyzji. Można i trzeba przeciwdziałać ujemnym skutkom obecnej struktury kadr kierowniczych w drodze podnoszenia ich wiedzy, umiejętności zawodowych i aktywności. Wśród ekonomistów wiele może w tym kierunku uczynić PTE, między innymi przez rozwijanie akcji odczytowej, dyskusji i prac badawczych zdolnych pobudzić aktywność intelektualną ekonomistów w ich życiu zawodowym. Zabiegi wokół podniesienia kultury pracy nie mogą oczywiście zastąpić długofalowej polityki kadrowej, która powinna dążyć do takiego ukształtowania kadry kierowniczej, aby możliwie najpełniej odpowiadała ona zadaniom strategii intensywnego rozwoju.

Wspominaliśmy już, że rola ekonomistów w gospodarce stała się od początku lat sześćdziesiątych przedmiotem szczególnego zainteresowania władz państwowych, które zastosowały szereg środków stymulujących rozwój ich funkcji w przedsiębiorstwie. Aktem prawnym o wyjątkowej

w tym względzie doniosłości była Uchwała nr 224 Rady Ministrów z 29 lipca 1964 r., w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych. Zalecała ona utworzenie w przedsiębiorstwach służb ekonomicznych powołanych do kontroli i opiniowania ich przedsięwzięć gospodarczych.

Wyniki naszych badań wskazują, że już samo organizacyjne wyodrębnienie pionu ekonomicznego w przedsiębiorstwach przebiegało stosunkowo wolno i nie objęło znacznej liczby jednostek (por. tab. 7). Spośród

Tabela 7

Wyodrębnianie pionu ekonomicznego w przedsiębiorstwach

Rok wyodrębnienia pionu ekonomicznego	Liczba przedsiębiorstw	% przedsiębiorstw
Przed 1964	9	8,2
1964	5	4,2
1965	12	11,0
1966	14	12,8
1967	10	9,2
1968	4	3,7
1969	5	4,6
I półrocze 1970	6	5,5
Brak informacji	4	3,7
Dotychczas nie wyodrębniono	40	36,7
Razem	109	100,0

109 przedsiębiorstw objętych ankietą tylko 5 powołało u siebie pion ekonomiczny w roku wydania Uchwały 224. Wyraźny wzrost aktywności na tym polu nastąpił natomiast w latach 1965—1966. Potem znów liczba nowo uruchamianych pionów malała i być może dopiero przyszłe lata pozwolą odnotować znaczniejszy wzrost działalności organizacyjnej w przedsiębiorstwach w tym zakresie. Przypuszczenie takie można oprzeć na niepełnych informacjach dotyczących 1970 r.

Ważną funkcją służb ekonomicznych jest przygotowywanie dla dyrektora przedsiębiorstwa dodatkowych informacji, poza obowiązującą sprawozdawczością, które mogłyby służyć podejmowaniu decyzji. Ankieta nasza formułowała więc pytania dotyczące częstotliwości opracowywania i charakteru tego typu danych. Jej wyniki zawarte są w tab. 8 i 9. Największa liczba przedsiębiorstw wymienia informacje nieregularne jako najczęstszą formę przygotowywania dodatkowych materiałów potrzebnych dla podejmowania decyzji. Jest to chyba zjawisko w pełni uzasadnione. Dalej mamy informacje składane w terminach miesięcz-

nych i kwartalnych. Natomiast krótkoterminowe cieszą się znacznie mniejszym powodzeniem. Wydaje się, że preferowanie informacji dotyczących dłuższych okresów czasu jest w tym przypadku zjawiskiem pożądanym, gdyż sprzyja bardziej koncepcyjnemu charakterowi pracy.

Częstotliwość dostarczanych informacji wiąże się ściśle z ich treścią. Przedstawione w tab. 9 obliczenia wskazują, że najczęściej dotyczą one zagadnień wykonania planu produkcji, rytmiczności produkcji i realizacji planu sprzedaży. Stąd właśnie przewaga terminów miesięcznych i kwartalnych w składaniu informacji. Na uwagę zasługuje to, że zagadnienie najczęściej poruszane w środkach masowego przekazu, a mianowicie problem jakości produkcji, zajmuje na naszej liście jedno z ostatnich miejsc.

Tabela 8

Częstotliwość składania dodatkowych informacji przez służby ekonomiczne

Informacje	% przedsiębiorstw sporządzających informację
Codzienne	26,6
Tygodniowe	14,7
Dekadowe	38,5
Miesięczne	63,3
Kwartalne	54,1
Nieregularne	73,4

Tabela 9

Dodatkowe informacje składane przez służby ekonomiczne według ich tematu

Temat informacji	% przedsiębiorstw sporządzających informacje
Wykonanie planu produkcji	90,8
Rytmiczność produkcji	73,4
Realizacja sprzedaży	72,5
Wykorzystanie czasu pracy	72,5
Przekroczenie planowanych kosztów	68,8
Upłynnienie nadmiernych zapasów	60,6
Rentowność poszczególnych wyrobów	56,9
Wykorzystanie zdolności produkcyjnych	46,8
Efektywność inwestycji i kapitalnych remontów	32,1
Zatrudnienie i fundusz płac	17,4
Nowe technologie produkcji	16,5
Efektywność eksportu	7,3
Wydajność pracy	5,5
Gospodarka materiałowa	3,7
Jakość produkcji	0,9
Postęp techniczny	0,9
Dyscyplina pracy	0,9

Ważnym instrumentem działalności służb ekonomicznych jest plan postępu ekonomicznego. Według uzyskanych z ankiet informacji, 26% przedsiębiorstw w ogóle tego planu nie opracowuje. Te zaś, które go sporządzają, podały następujące efekty uzyskane dzięki realizacji planu postępu technicznego: wzrost wydajności pracy — 81% przedsiębiorstw; usprawnienia systemu zarządzania — 76%, lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnej — 72%, obniżka kosztów własnych — 72%, zmniejszenie zatrudnienia — 65%, obniżenie nakładów materiałowych — 36% i skrócenie cyklu produkcyjnego — 23% przedsiębiorstw. 95% przedsiębiorstw zapytanych, czy stosują rachunek ekonomiczny, odpowiedziało twierdząco. Natomiast pozostałe 5% nie stosuje go w ogóle. Jako dziedziny, w których zastosowano rachunek ekonomiczny, przedsiębiorstwa wskazały: realizację planu postępu technicznego — 76% przedsiębiorstw, efektywność inwestycji — 72%, opracowanie zadań dyrektywnych do projektów planów techniczno-ekonomicznych — 64%, uruchomienie produkcji nowych wyrobów — 51%, efektywność eksportu — 42%, efektywność remontów — 29%, efektywność zakupów — 23%, efektywność kooperacji — 19% przedsiębiorstw. Zastanawia rzadkie stosowanie rachunku ekonomicznego w dziedzinie kooperacji i zakupów. Świadczy to bowiem o niskim poziomie ekonomizacji stosunków między przedsiębiorstwami gospodarki uspołecznionej.

Co się tyczy metod rachunku, to 66 przedsiębiorstw podało, że prowadzi wewnątrzzakładowy rachunek gospodarczy, a 40 — normatywny rachunek kosztów.

Techniki tego typu, jak programowanie liniowe, są w praktyce prawie niespotykane. Zaledwie 9 przedsiębiorstw oświadczyło, że z nich korzysta. Sześć przedsiębiorstw nie stosuje — według własnego ich oświadczenia — żadnych metod rachunku ekonomicznego.

Interesujące są, zgłoszone ze strony przedsiębiorstw, postulaty dotyczące usprawnienia działalności służb ekonomicznych. Dominują wśród nich głosy wskazujące na potrzebę doskonalenia kadr ekonomicznych w drodze organizowania kursów, podniesienia poziomu przygotowania absolwentów szkół ekonomicznych i powiększenia funduszu stypendialnego dla studentów WSE. Są także uwagi w sprawie lepszego wykorzystania nabytych przez tę kadrę kwalifikacji. Te ostatnie propozycje dotyczą: zmniejszenia pracy typu administracyjno-biurowego na rzecz zadań koncepcyjnych, ograniczenia sprawozdawczości i centralizacji decyzji oraz dokładniejszego sprecyzowania zakresu działalności służby ekonomicznej. Znalazły się też postulaty dotyczące poprawy technicznych warunków pracy ekonomistów w przedsiębiorstwie. Odnosiły się one przede wszystkim do rozwoju usług placówek ETO oraz lepszego wyposażenia pracowników w maszyny biurowe.

WSTĘPNA ANALIZA WYNIKÓW ANKIETY „EKONOMIŚCI W PRZEMYŚLE DOLNEGO ŚLĄSKA"

Z góry wyznaczone rozmiary niniejszego opracowania nie pozwalają uwzględnić wszystkich kwestii, w których wypowiadali się nasi respondenci. Ograniczymy zatem analizę wyników ankiety „Ekonomiści w przemyśle Dolnego Śląska" do kilku tylko zagadnień.

W oparciu o rezultaty otrzymane z podsumowania 501 ankiet indywidualnych spróbujmy na wstępie scharakteryzować bliżej naszych respondentów. Wiadomo, że mieli być nimi ekonomiści z wyższym wykształceniem bez względu na stanowisko oraz inni pracownicy, którzy zajmują stanowiska kierownicze w pionie ekonomicznym. Wszystkich tych pracowników będziemy nazywali ekonomistami, a to ze względu na ich wykształcenie lub funkcje pełnione w przedsiębiorstwie. Z analizy wynika, że wśród osób objętych tą ankietą przeważają pracownicy nie posiadający wyższego wykształcenia. Staniowią oni 57% ankietowanych. Wśród osób z wyższym wykształceniem 89% ukończyło studia ekonomiczne, 5% studia techniczne oraz 6% studia prawnicze i inne.

W grupie pracowników nie posiadających wyższego wykształcenia, a zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych w pionie ekonomicznym, absolwenci średnich szkół ekonomicznych stanowią tylko 34%. Wśród pozostałych natomiast 33% ukończyło szkoły ogólnokształcące, 26% inne średnie szkoły, a 7% nie uzyskało średniego wykształcenia. Przygotowanie zawodowe kadry o średnich kwalifikacjach jest więc niedostateczne i wskazuje na konieczność zarówno dokształcania już zatrudnionych, jak też zwiększenia liczby miejsc w technikach ekonomicznych i racjonalnego zatrudniania ich absolwentów.

Struktura wieku osób ankietowanych wykazuje, że do najliczniejszych należy grupa pracowników posiadających od 36 do 40 lat (por. tab. 10). W konsekwencji znaczna część badanych osób posiada długi staż pracy zarobkowej. Aż 60% z nich pracuje zarobkowo nie mniej niż 16 lat.

Tabela 10

Wiek ankietowanych

Grupa wieku	% ankietowanych	Grupa wieku	% ankietowanych
Do 25 lat	3,2	46—50 lat	17,5
26—30 lat	14,8	51—55 lat	4,6
31—35 lat	16,8	56—60 lat	4,0
36—40 lat	21,3	powyżej 60 lat	1.6
41—45 lat	16,2	Razem	100,0

Źródło: Ta i następna tabela — Ankieta „Ekonomiści w przemyśle Dolnego Śląska", Materiały Oddziału Wrocławskiego PTE.

Długi staż pracy zarobkowej nie idzie jednak w parze z ustabilizowaniem się pracowników w jednym zakładzie. Aż 21% osób badanych posiadało staż nie dłuższy niż 3 lata, z czego tylko 5% stanowili ci, którzy po raz pierwszy przystąpili do pracy, a pozostałe 16% przypadało na osoby zmieniające zakład pracy.

W ścisłym związku z płynnością i kwalifikacjami pracowników pozostaje ich ocena charakteru wykonywanej pracy oraz osobiste w niej zaangażowanie. Próby uzyskania na ten temat niektórych informacji dały następujące wyniki.

Na pytanie, jaki jest udział pracy koncepcyjnej w całkowitym czasie ich pracy zawodowej, znaczna część ankietowanych oświadczyła, że udział pracy koncepcyjnej jest na ich stanowiskach zbyt mały. Taką opinię wyraziło 50% ankietowanych. Około 33% pracowników uznało udział pracy koncepcyjnej za prawidłowy, 0,8% wypowiedziało się, że udział pracy koncepcyjnej jest nadmierny, a reszta nie miała pod tym względem sprecyzowanego stanowiska.

Tabela 11

Ocena udziału pracy koncepcyjnej w całkowitym czasie pracy zawodowej ekonomistów

Udział pracy koncepcyjnej w % całkowitego czasu pracy	% respondentów
Około 10	30,5
10—20	24,3
20—30	18,4
30—50	13,4
50—70	9,8
Ponad 70	3,6

Na pytanie, w jakim stopniu zawód ekonomisty odpowiada ich ambicjom i zainteresowaniom, 32% ankietowanych oświadczyło, że przedkładają go nad wszystkie inne zawody; 55% uznało go za atrakcyjny na równi z innymi zawodami; 7% stwierdziło, że nie odpowiada ich zainteresowaniom, a 6% nie zajęło w tej sprawie stanowiska. Ogólnie więc ocena zawodu ekonomisty w oczach uprawiających go osób wydaje się wysoka, choć tylko 1/3 ankietowanych przejawia szczególne w nim zamiłowanie.

Na pytanie, czy respondent chciałby dokształcać się w zawodzie ekonomisty, 68% odpowiedziało twierdząco, 19% dało odpowiedź negatywną, a reszta nie zajęła stanowiska. Wyrażone w tej kwestii poglądy zdają się więc w zupełności potwierdzać poprzednie opinie o zawodzie ekonomisty.

W sprawie oceny rangi zajmowanej przez ekonomistów w przedsię-

biorstwie oraz ich perspektywy zawodowych wynikających z nowej strategii wzrostu gospodarczego zajęto następujące stanowiska: 53% zapytanych wyraziło pogląd, że rola ekonomisty w przedsiębiorstwie jest niedoceniana. Równocześnie 56% respondentów uznało, że nowa strategia gospodarcza podniesie rangę tego zawodu. Jak stąd widzimy, większość ekonomistów wiąże ze strategią intensywnego rozwoju także nadzieje na pełniejsze zaspokojenie swych zawodowych aspiracji. Spośród pozostałych — 27% osób oświadczyło, że ranga ekonomisty jest właściwie oceniana w przedsiębiorstwie, a 24% przewiduje utrzymanie jej w przyszłości bez większych zmian. Tylko 1% ankietowanych uznało, że rola ekonomisty jest przeceniana, a nowa strategia przyniesie jej obniżenie. Pozostałe 19% głosów przypada w obu kwestiach na ludzi niezdecydowanych, którzy bądź to oświadczyli, że nie mają wyrobionego zdania, bądź też w ogóle nie udzielili odpowiedzi na postawione pytania.

Na zakończenie uzupełnijmy nasze z konieczności bardzo pobieżne informacje o ekonomistach, przedstawiając ich związek z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym. Udział w życiu PTE potwierdziło 38% ankietowanych. Jest to ilość stosunkowo duża, jeśli zważyć, że są oni rozproszeni w licznych ośrodkach przemysłowych województwa wrocławskiego, a ponadto znaczna część respondentów nie posiada wykształcenia ekonomicznego. Spośród ankietowanych ekonomistów z wyższym lub średnim wykształceniem odsetek osób biorących udział w życiu Towarzystwa wynosi około 66%, przy czym przyjęto, że bierze udział w życiu Towarzystwa ten, kto uczestniczy w odczytach jako prelegent czy słuchacz lub też zajmuje się działalnością organizacyjną w PTE. Prelegenci i działacze, których możemy zaliczyć do aktywu Towarzystwa, stanowią około 1/3 wszystkich osób uczestniczących w jego życiu organizacyjnym. Tak więc z opinii ankietowanych wynika, że PTE jest organizacją, która zdołała wychować sobie szeroki aktyw i zyskać wpływ na liczne grono osób reprezentujących zawód ekonomisty w przedsiębiorstwie przemysłowym.

JERZY CZUPIAŁ

ECONOMISTS IN HEAVY INDUSTRY RESEARCH ON THE STRUCTURE OF ECONOMIC PERSONNEL IN THE SOUTH WEST REGION OF POLAND

The growing number of trained economists, on which Polish economic policy bases its plans for the future, are worthy of particular attention. This paper represents an attempt to form a preliminary analysis of the state of professional activity of economists employed in the larger industrial plants of the south western region of Poland.

Research indicates that the degree of concentration of the economist cadres in heavy industry is actually very small. The situation with regard to management posts is unsatisfactory, it was found that at this level personnel with practical qualifications are in the majority. This point plus the fact that persons gaining an advance to a management post are generally from the older age groups, favours a tendency to conservatism and undue caution and sluggishness in the taking of decisions. It was also fonund that the majority of the economists completing the questionnaire see the intensity of the economic development of the country as an opportunity to raise the status of their professions and increase the effectiveness of the economists' contribution to the national economy.

JERZY CZUPIAŁ

DIE ÖKONOMEN IN DER GROSSINDUSTRIE AUS DEN UNTERSUCHUNGEN ÜBER DIE ÖKONOMEN-KADER IM RAUME SÜDWESTPOLENS

Die schnell anwachsenden Ökonomen-Kader, an die die polnische Wirtschaftspolitik besondere Hoffnungen knüpft, verdienen ein besonderes Interesse. Die nachfolgende Arbeit stellt die Probe einer einleitenden Analyse der Situation der Berufstätigkeit der Ökonomen in den grossen Industriebetrieben der südwestlichen Region Polens dar.

Die Untersuchungen ergaben, dass der Konzentrationsgrad der Ökonomen-Kader in der Grossindustrie gering ist. Unbefriedigend ist auch der Stand der Besetzung der leitenden Stellungen. Es wurde festgestellt, dass unter den leitenden Kadern überwiegend Angestellte mit einer praktischen Ausbildung sind. In Verbindung mit einer hohen Altersgrenze bei den Beförderungen in leitenden Stellungen wird dadurch eine konservative Stellungnahme, wie auch übermässige Vorsicht und Langsamkeit bei Beschlussfassungen begünstigt. Es wurde auch festgestellt, dass die Mehrheit der befragten Ökonomen eine Intensivität der wirtschaftlichen Entwicklung des Landes mit der Hoffnung auf eine Rangerhöhung ihres Berufes, wie auch einer Vergrösserung der Effektivität ihrer Funktion in der Volkswirtschaft verbinden.

ЕЖИ ЧУПЯЛ

ЭКОНОМИСТЫ В КРУПНОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ

ИССЛЕДОВАНИЯ ПО СОСТОЯНИЮ КАДРОВ ЭКОНОМИСТОВ В ЮГО-ЗАПАДНЫХ РАЙОНАХ ПОЛЬШИ

Быстро растущие кадры экономистов, на которых в польской хозяйственной политике возлагаются большие надежды, заслуживают специального внимания. Настоящая работа является опытом предварительного анализа состояния профессиональной деятельности экономистов на крупных промышленных предприятиях югозападнoго района Польши.

Исследования обнаружили, что уровень концентрации кадров экономистов в крупной промышленности очень низок. Неудовлетворительна также насыщенность руководящими кадрами: было установлено, что среди руководящих кадров преобладают работники с практической подготовкой. Если еще учитывать высокий возрастной показатель кадров, выдвигаемых на руководящие прсты, то станет понятным явление чрезмерной осторожности и медлительности в принятии решений этими кадрами. Было также отмечено, что большинство опрошенных экономистов усматривает в интенсификации экономического развития страны перспективы повышения значимости их профессии и повышения эффективности их функци в народном хозяйстве.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

GÓRNY ŚLĄSK A POWSTANIE LISTOPADOWE

O wybuchu powstania listopadowego dowiedziano się na Górnym Śląsku już po paru dniach[1]. Niebawem zjawili się tu ludzie mający powody do obawy przed powstańcami (m.in. osławiony wiceprezydent Warszawy Lubowidzki). Przekroczyli granicę pruską również kozacy rosyjscy strzegący linii granicznej, których władze pruskie poufnie uprzedziły o wypadkach warszawskich, odesłano ich później do Rosji Powracali na Śląsk także poddani pruscy zamieszkali w Kongresówce.

Już 4 grudnia 1830 nadprezydent prowincji śląskiej kazał wysłać celem pilnowania granicy z Królestwem Polskim wszystkich będących do dyspozycji żandarmów, co od razu spowodowało wzrost przestępczości w głębi kraju. Z uwagi na niewielką liczbę żandarmów obowiązkiem ochrony granicy obarczono miejscową ludność. Wydane jeszcze 4 października 1830 r., pod wpływem rewolucji lipcowej, rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i policji upoważniło landratów do tworzenia w miastach tzw. związków bezpieczeństwa. Zadaniem ich było pełnienie służby wartowniczej i patrolowej[2]. Autorzy niemieccy którzy mieli do dyspozycji nie istniejące dziś archiwalia, różnie oceniają wyniki tej akcji. Zdaniem Lattermanna ludność wywiązywała się gorliwie z wyznaczonych jej zadań, natomiast Woidschützke wyraża się ostrożniej, pisząc, że mieszkańcy pogranicza „na ogół" wykonywali chętnie zarządzenia władz, przy czym najbardziej ruchliwymi byli mieszkańcy miast[3]. Nie poprzestając na tym, 5 grudnia postawiono w stan pogotowia stacjonujące tu wojska oraz dokonano częściowej

[1] Z niemieckiego punktu widzenia przedstawiają ówczesną sytuację na Górnym Śląsku następujące prace: W. Woidschützke, *Beiträge zur Haltung Schlesiens in den Rewolutionsjahren 1830/31 und 1848*, Breslau 1913; A. Lattermann, *Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19. Jahrhundert*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens", Bd. 64, 1830, s. 219—236; por. M. Laubert, *Eine Denkschrift Gottlieb Theodor v. Hippels zur Polenfrage 1819*, „Schlesische Geschichtsblätter", 1922, Nr. 2/3, s. 22—23.

[2] Lattermann, *op. cit.*, s. 224—225.

[3] *Ibid.*, s. 222, Woidschützke, *op. cit.*, s. 20.

mobilizacji miejscowej landwery na podstawie rozporządzenia królewskiego z 7 grudnia, które nakazało wzmocnienie sił zbrojnych w Poznańskiem i na Śląsku celem „zapobieżenia zarówno ewentualnym wybrykom jednostek niewłaściwie myślących w granicach państwa, jako też napadom na miejscową ludność z zewnątrz, ze strony band powstańczych" [4].

Przygotowania te bynajmniej nie znajdowały uzasadnienia w groźbie ataku polskiego, gdyż władze powstańcze wydały surowy zakaz przekraczania we wrogich zamiarach granicy pruskiej i wycofały z pogranicza oddziały wojskowe zastępując je chłopami-kosynierami [5]. Incydenty graniczne nie miały poważniejszego znaczenia; kosynierzy i konni strażnicy polscy parokrotnie przekraczali granicę w pościgu za zbiegami, z drugiej strony ukazywanie się silnych patroli pruskich budziło po stronie polskiej obawę przed zbrojną interwencją Prus.

Władze pruskie robiły wszystko, żeby zaszkodzić sprawie powstania. Ministerstwa finansów i spraw wewnętrznych zakazały wywozu do Polski broni i innych materiałów wojennych. Z kolei rozporządzenie rejencji opolskiej z 15 grudnia 1830 r. ograniczyło punkty przejścia przez granicę do Kluczborka, Lublińca, Bytomia i Mikołowa, 11 lutego następnego roku dodano jeszcze Olesno i Mysłowice [6]. Wydano szereg postanowień ograniczających podróże do Polski. Każdy wybierający się tam musiał zaopatrzyć się w świadectwo policyjne, zaś przez granicę przepuszczano tylko tych, którzy nie budzili żadnych podejrzeń lub wracali do dawnego miejsca zamieszkania albo mogli udowodnić, że wyjazd ich ma wyłącznie cele zarobkowe. Również osoby podróżujące po kraju musiały zaopatrzyć się w paszporty. Na żądanie poselstwa rosyjskiego starano się pochwycić wysłanników rządu polskiego kursujących między Warszawą a Paryżem oraz osoby udające się z zagranicy do Polski celem wstąpienia do wojska. Mimo gorliwości władz pruskich plony tego polowania były mizerne, wobec czego ogłoszono, że nikomu nie wolno udzielać gościny i noclegu bez uprzedniego wykazania się zainteresowanego policyjnym zezwoleniem na pobyt.

W późniejszym czasie zaczęli przybywać na Górny Śląsk z Kongresówki uchylający się od służby wojskowej oraz dezerterzy z wojska polskiego; ukazali się także liczni jeńcy rosyjscy zbiegli z niewoli polskiej. Z rozkazu nadprezydenta prowincji nie pozwalano tym ludziom

---

[4] H. K o c ó j, *Niemcy a powstanie listopadowe. Sprawy powstania listopadowego w niemieckiej opinii publicznej i w polityce pruskiej 1830—1831. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1970, s. 16.

[5] Woidschützke, op. cit., s. 16 i 19.

[6] *Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln* (dalej: AB) 1830, s. 263—264 1830, s. 284, 1831, s. 57—58.

na przebywanie w pogranicznych wsiach. Szczególnie obawiano się dezerterów będących oficerami, gdyż podejrzewano, że są to w rzeczywistości tajni wysłannicy mający prowadzić agitację wśród ludu polskiego na Śląsku.

Bardziej wspaniałomyślnie zachowali się Prusacy po stłumieniu powstania względem Polaków powracających przez Śląsk do Wielkopolski lub Galicji albo udających się na emigrację do Francji. Początkowo zezwalano na indywidualne podróże, później organizowano zbiorowe transporty pod strażą żandarmów. Oficerom wolno było podróżować w pełnym umundurowaniu i bez konwoju, natomiast szeregowi musieli zdjąć odznaki wojskowe. Wiele korespondencji wywołały sprawy Polaków chcących zatrzymać się na Śląsku na stałe lub tych, którzy nie mogli podróżować ze względu na stan zdrowia.

Z chwilą zawiązania się trwalszego ośrodka emigracji w Dreźnie rozpoczął się przemyt byłych powstańców z Krakowa do Francji przez Śląsk. Instrukcja wydana przez Komitet Polski w Paryżu ustaliła marszrutę zarówno dla posiadających paszporty, jak i osób bez paszportów. Na terenie rejencji opolskiej szlak ten biegł dla posiadaczy paszportów przez Bieruń—Mikołów—Gliwice—Strzelce Opolskie i dalej do Wrocławia; osobom bez paszportów zalecano przejść rzekę Przemszę przez jeden z brodów koło wsi Boleń i maszerować przez Brzęczkowice—Mysłowice—Królewską Hutę (dziś w obrębie Chorzowa) do Gliwic, a następnie trzymać się szlaku dla posiadaczy paszportów [7].

Władze pruskie zaniepokoiły się ponownie, gdy niektórzy emigranci polscy zdecydowali się powrócić do kraju. Rozporządzenie nadprezydenta prowincji z 22 kwietnia 1833 r., w sprawie powracających z Francji emigrantów polskich, postanawia, że wolno wpuszczać do Prus tylko tych, którzy chcą wrócić do Polski i posiadają paszport wystawiony przez poselstwo rosyjskie, przy czym muszą oni podróżować przez Wrocław omijając Berlin, Poczdam i Poznańskie. Ponieważ wielu emigrantów zaopatrzyło się w paszporty szwajcarskie, trzeba na nich specjalnie uważać i w wypadkach, gdy nie umieją dostatecznie udowodnić celu podróży, odstawiać z powrotem do granicy. Gdy zachodzi podejrzenie, że ma się do czynienia z wysłannikami politycznymi, należy ich zatrzymać i meldować o tym nadprezydentowi [8].

Wśród zamieszkałych na Górnym Śląsku Niemców wiadomość o powstaniu w Warszawie wzbudziła poważne zaniepokojenie. Obawiano się, że powstańcy zamierzają rozszerzyć na zachodzie granice Polski aż za Odrę i że inwazja polska znajdzie poparcie ze strony miejscowej lud-

[7] M. Tyrowicz, *Dzieje ruchu rewolucyjnego na Śląsku w latach 1846—1849*, Katowice 1960, s. 49 i 173.

[8] AB 1833, s. 91—92.

ności polskiej. Uważano za możliwe, że zwycięstwa polskie obudzą w tej ludności poczucie przynależności do narodu polskiego, szczególnie na pograniczu, gdzie mieszkało sporo przybyszów z Kongresówki (najwięcej w Mysłowicach). Szerzyły się pogłoski, że na Śląsk Górny dotarli agenci rządu powstańczego, żeby „podburzyć klasę ludzi, która nie ma nic do stracenia" [9].

Niepokój odczuwał sam prezydent rejencji. W dniu 6 grudnia 1830 r. donosił on o konieczności obstawienia granicy wojskiem, zaznaczając, że „tutejsza landwera na pewno będzie lojalna, ale w tych powiatach z których pochodzi, nie nadaje się do obsadzenia granicy". Obawy te starał się rozwiać mąż zaufania Hippla, żydowski lekarz Laband z Tarnowskich Gór, który w raporcie z 12 grudnia zapewniał, że Polacy nie myślą o zaatakowaniu Śląska, zaś miejscowa ludność zatraciła już świadomość swej narodowości.

Duch panujący w powołanej pod broń landwerze Hippel oceniał zrazu dodatnio pisząc o „radosnej gotowości do obrony ojczyzny"; wielu członków landwery obciążonych rodzinami zgłosiło się bez najmniejszej zwłoki w przekonaniu, że władze zatroszczą się o los ich bliskich [10]. Ale niebawem ton jego relacji stał się minorowy. 15 grudnia wspomniał on o wpływie wywieranym na ludność przez pokątnych doradców spośród usuniętych z posad nauczycieli, niższych urzędników itp. W raporcie z 20 grudnia przyznaje, że na Górnym Śląsku „przewrót polityczny w Polsce wywrzeć musiał bardziej ujemny wpływ aniżeli podobne wydarzenie w innych krajach sąsiednich". Hippel wskazuje na bezrobocie w hutnictwie wskutek ograniczenia produkcji, niepokój, jaki zapanował wśród ojców rodzin wobec perspektywy powołania ich do wojska, przekonanie o możliwości poprawy własnego ciężkiego położenia w drodze walki i oporu przeciwko zwierzchności, wywołane opowiadaniami o powstaniach ludowych w innych krajach, mnożenie się oznak niechętnych nastrojów wśród mówiącej po polsku ludności. Prezydent rejencji zauważa, że „na uchylenie swych żądań deputacje tej ludności odpowiadają w sposób o wiele ostrzejszy niż dotąd, w szynkach słyszy się coraz więcej wypowiedzi przeciwko kacerzom [tj. Niemcom będącym przeważnie ewangelikami — W. D.], przeciwko zwiększaniu podatków, przeciwko dziedzicom itp." Pisze o zdarzających się wypadkach niesubordynacji i dezercji wśród członków landwery; w polskiej części Górnego Śląska władze nie mogą oddziaływać na lud drogą bezpośrednich pouczeń i rozkazów, możliwe jest tylko oddziaływanie pośrednie „przez wójtów i pisarzy gminnych, których

[9] Lattermann, *op. cit.*, s. 222—223.
[10] *Ibid.*, s. 222.

nastroje są jednak zgodne z nastrojami ludu". Toteż władze musiały wydać szereg zarządzeń na wypadek wybuchu tumultów i powstań ludowych.

Omówione sprawozdanie świadczy o narastaniu ducha oporu przeciwko uciskowi narodowemu i społecznemu. Oczywiście brak uświadomienia narodowego dawał o sobie znać i nienawiść do niemieckch obszarników i urzędników nie oznaczała jeszcze obudzenia się patriotyzmu polskiego.

Na uwagę zasługują wydarzenia w Tarnowskich Górach w połowie grudnia 1830 r. Oficer, który zachował się brutalnie wobec zgromadzonych w mieście członków landwery, uniknął z trudem ciężkiego poturbowania; odesłani do domu landwerzyści w drodze powrotnej wołali, że nie będzie pokoju w kraju dopóki nie pozabija się panów, księży i Żydów, i pod Piekarami Śląskimi rzeczywiście zamordowali pewnego Żyda [11]. Źródła powstańcze mówią o innych wypadkach oporu landwerzystów śląskich przeciwko powołaniu do wojska lub wysłaniu ich do Poznańskiego [12].

Na całym Górnym Śląsku naliczono tylko 23 ludzi, którzy przekroczyli nielegalnie granicę, żeby przyłączyć się do powstańców. Byli to reprezentanci różnych zawodów i grup społecznych, od parobków do syna właściciela ziemskiego, zarówno Polacy jak i Niemcy. Znalazł się także wśród nich porucznik landwery, niejaki Müller, którego jednak Polacy po 14 dniach musieli wydać na żądanie władz pruskich [13]. Jedni kierowali się względami politycznymi, traktując powstanie polskie jako walkę o ideały wolnościowe, drudzy szukali przygody i w najlepszym wypadku tylko nieliczni poszli do powstania, bo czuli się Polakami.

Ludność miejscowa żywiła jednak sympatie do Polaków szukających schronienia na Górnym Śląsku. Można wnioskować o tym z dwóch aktów urzędowych. Mianowicie, rozporządzenie rejencji opolskiej z 10 listopada 1831 r. nakazało zgłaszanie władzom policyjnym zbiegów z Królestwa Polskiego (po stłumieniu powstania), spośród których wielu miało się ukrywać pod fałszywymi nazwiskami. Ukrywający się korzystali chyba z pomocy miejscowych mieszkańców. Przypuszczenie to potwierdza rozporządzenie rejencji z 13 maja 1832 r., które mówi, że włóczędzy i hultaje podają się za zbiegów polskich i w ten sposób budzą litość, aby wyłudzić pieniądze lub pomoc innego rodzaju; wobec tego wzywa się wła-

[11] *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku. Wybór źródeł*, oprac. W. Długoborski, K. Popiołek, t. 1, Wrocław 1957, s. 291—292 i 321; Woidschützke, *op. cit.*, s. 24 do 25, por. H. Bleiber, *Zwischen Reform und Revolution. Lage und Kämpfe der schlesischen Bauern und Landarbeiter im Vormärz 1840—1847*, Berlin 1966, s. 136.

[12] Kocój, *op. cit.* s. 120—121.

[13] Lattermann, *op. cit.*, s. 220.

dze policyjne do jak najstaranniejszego badania legitymacji rzekomych uciekinierów z Polski [14].

Jak już zaznaczyliśmy, władze powstańcze nawet nie próbowały rozwinąć na Górnym Śląsku agitacji w duchu narodowym, nie chcąc zadzierać z Prusami; zresztą szlacheccy przywódcy powstania, którzy zaniedbali zjednania dla ruchu chłopów w Kongresówce, nie umieliby znaleźć wspólnego języka z chłopami i drobnymi mieszczanami na Górnym Śląsku. Ponadto w tych kołach panowało przekonanie, że mówiący po polsku Górnoślązacy nie są polskimi patriotami. Agenci wysłani na Śląsk przez delegata Rządu Narodowego w Krakowie mieli za zadanie jedynie rozpoznać ruchy wojsk pruskich i austriackich. Wydany w bawarskim mieście Kempten druk w języku niemieckim, zawierający rzekomą odezwę śląskiego landwerzysty do jego śląskich i pruskich kolegów przed wymarszem na granicę polską a zakazany przez cenzurę pruską, wprawdzie zapewne był napisany przez Polaka, ale nawoływał wszystkich landwerzystów tylko do niemieszania się w sprawy polskie, nie można go więc uważać za adresowany do ludności polskiej na Śląsku [15].

Autor druku zdawał sobie niechybnie sprawę z bardzo ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazły się rodziny powołanych do landwery; z uwagi na ówczesną organizację wojska pruskiego wcielono do szeregów ludzi w średnim wieku będących jedynymi żywicielami rodzin, a jednocześnie wielu młodych ludzi pozostało w domu. W związku z przeprowadzoną mobilizacją wielu chłopów musiało oddać swe konie do wojska i miało potem trudności z uprawą swych gruntów. Sytuacja gospodarcza, która kształtowała się niekorzystnie jeszcze przed rokiem 1830, uległa dalszemu pogorszeniu wskutek zakazu przywozu zboża z Kongresówki (cena żyta w Opolu niemal się podwoiła), wrześniowej powodzi, zmniejszenia się zbytu towarów spowodowanego brakiem pieniędzy u chłopów oraz rosnącym bezrobociem, braku taniej wełny polskiej, zakazu wywozu materiałów wojennych do Kongresówki i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Nieurodzaj w 1830 r., w następnym zaś roku wyrośnięcie ziarna w wielu miejscach i gnicie kartofli wskutek deszczów sprawiły, że ludność wiejska, szczególnie na prawym brzegu Odry, znalazła się w wielkiej nędzy. W 1831 r. w powiecie pszczyńskim całe rodziny żywiły się trawą, szczawiem i rzodkwią [16].

Na domiar złego pojawiła się nie znana dotychczas choroba — cholera — zawleczona do Kongresówki przez wojska rosyjskie. Z chwilą,

[14] AB 1831, s. 294, 1832, s. 115.

[15] L a t t e r m a n n, *op. cit.*, s. 230.

[16] A. M. K o s l e r, *Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien 1742—1848*, Breslau 1929, s. 257.

gdy nadeszła wiadomość o wybuchu epidemii w Warszawie, nadprezydent prowincji śląskiej rozporządzeniem z 4 maja 1831 r. nakazał utworzenie kordonu sanitarnego i zastosowanie środków mających zapobiec zawleczeniu epidemii na Śląsk. Z kolei 17 maja nadprezydent zarządził zamknięcie granicy z Królestwem Polskim z wyjątkiem punktów w Gorzowie Śląskim i Bieruniu (później w Małym Chełmku w powiecie pszczyńskim) z dwudziestodniowym terminem obserwacji. Rejencja opolska ze swej strony zakazała ruchu osobowego i towarowego na granicy z Rzeczypospolitą Krakowską do chwili urządzenia kwarantanny. Uciekinierzy polscy i rosyjscy musieli odbywać kwarantannę w osobnych barakach. W myśl rozkazu królewskiego z 6 czerwca tegoż roku podróżujący krajowcy musieli zaopatrzyć się w specjalne świadectwa zdrowia i codziennie je wizować. Ograniczono także ruch przez granicę austriacką [17].

Cholera jeszcze bardziej pogorszyła i tak już trudną sytuację gospodarczą. Nie tylko bowiem zarządzenia władz niemal całkowicie uniemożliwiły wymianę z Królestwem Kongresowym, Rzeczypospolitą Krakowską oraz Austrią, gdyż rozwijający się w tych warunkach przemyt oczywiście nie mógł zastąpić normalnych stosunków handlowych, ale i handel wewnętrzny poważnie ucierpiał. Rejencja bowiem 7 lipca zakazała urządzenia jarmarków w powiatach pogranicznych, 14 sierpnia rozszerzyła ten zakaz na cały prawy brzeg Odry, zaś 20 sierpnia nadprezydent prowincji ustanowił kordon sanitarny wzdłuż Odry, wreszcie 4 października rejencja wstrzymała żeglugę na Odrze od ujścia kanału kłodnickiego [18].

Jednakże ani gęste obsadzenie granicy wojskiem, ani liczne zarządzenia i pouczenia władz wydawane w językach niemieckim i polskim nie mogły zapobiec przechodzeniu ludzi z Kongresówki przez olbrzymie lasy pograniczne i rozszerzaniu się epidemii na Górny Śląsk. Już w końcu lipca stwierdzono pojedyńcze wypadki cholery w Bytomiu i Mysłowicach. Obydwa miasta otoczono strażą obywatelską, później zaś wojskiem; żywność przepuszczano z zachowaniem specjalnych ostrożności. W większych miastach utworzono komisje sanitarne. Mimo to zaraza rozszerzyła się w sierpniu na powiaty bytomski i pszczyński, we wrześniu zaś na kozielski i raciborski. W końcu sierpnia wydawało się, że epidemia wygasła, ale niebawem wybuchła ona ponownie, docierając w listopadzie do Nysy. Gdy się okazało, że wszystkie zarządzenia izolacyjne są bezskuteczne, nadprezydent prowincji złagodził uciążliwe przepisy. Kwarantannę zniesiono i przy wjeździe wymagano jedynie za-

[17] Lattermann, *cp. cit.*, s. 233—234; AB 1831, s. 113—116 i 119—120.
[18] *Ibid.*, s. 202, 213—216 i 267.

świadczenia, że zainteresowany przebywał przez 5 dni w miejscowości wolnej od zarazy.

Ogółem epidemia objęła 12 powiatów górnośląskich. Wygasła ona w marcu 1832 r. Obszar rejencji opolskiej ucierpiał silniej aniżeli inne części Śląska. Naliczono tu 1816 zachorowań, które w 1086 wypadkach (59,8%) zakończyły się zgonem. Wśród wojskowych śmiertelność była mniejsza (49,6%), gdyż odżywiali się oni lepiej, aniżeli większość ludności cywilnej, która w trudnej sytuacji gospodarczej cierpiała nędzę.

W czerwcu 1832 r. cholera pojawiła się na Górnym Śląsku ponownie i objęła 8 powiatów, porywając do stycznia następnego roku 1485 ofiar. Charakterystyczne, że dziennik urzędowy rejencji, który poprzednio ogłaszał co tydzień statystykę zachorowań i zgonów, tym razem całkowicie przemilczał fakt ponownego wybuchu epidemii.

Celem złagodzenia panującej nędzy i niedopuszczenia do ewentualnych rozruchów, władze rejencji opolskiej domagały się rozpoczęcia budowy dróg, gromadzenia zapasów żywności, złagodzenia przepisów o uwłaszczeniu chłopów oraz częściowego zwolnienia od podatków i udzielenia zapomóg ubogim rodzinom członków landwery. Postulaty te zostały spełnione tylko częściowo, gdyż nadprezydent prowincji nie wierzył, że klęska jest aż tak wielka, jak mu raportowały niższe instancje. Najwięcej zrobiono dla rodzin osób powołanych do wojska. Rozkaz królewski z 30 stycznia 1831 r. zwolnił rodziny pełniących służbę w landwerze od uciążliwego podatku klasowego. 20 stycznia tegoż roku założono towarzystwo pomocy dla Górnego Śląska, które zajęło się dostarczaniem zboża i kartofli, a także surowców do przerobu (wełny, lnu itp.) po możliwie taniej cenie lub nawet darmo, cierpiącej nędzę ludności, szczególnie rodzinom członków landwery. Rozporządzenia rejencji z 20 stycznia i 17 marca 1831 r. przewidywały zaopatrzenie w chleb żon i dzieci żołnierzy, którzy opuścili zwykłe miejsca postoju. Członkowie spółki brackiej i wielu urzędników górniczych opodatkowali się na rzecz rodzin górników i hutników powołanych pod broń [19].

Król pruski przeznaczył na udzielenie zapomóg 5 tys. talarów a drugie tyle zebrało wspomniane towarzystwo pomocy. Niektórzy właściciele ziemscy okazali wspaniałomyślność nie żądając od rodzin członków landwery odrabiania pańszczyzny lub zmniejszając jej wymiar, rozdając bezpłatnie zupę lub rozdzielając nieco odzieży i drzewa na opał. Natomiast dano bardzo mało pieniędzy na proponowane przez władze rejencji roboty publiczne, ani też nic nie zrobiono w celu przyśpieszenia uwłaszczenia chłopów. Można jednak przypuszczać, że zastosowane

[19] Lattermann, *op. cit.*, s. 231—233, Kosler, *op. cit.*, s. 257; AB 1831, s. 17, 59, 75—76, 87—89 i 95—96.

półśrodki przyczyniły się do pewnego uspokojenia umysłów, zaś szalejąca epidemia sterroryzowała ludność i sparaliżowała wszelkie buntownicze odruchy.

Doniesienia źródeł powstańczych, mianowicie prasy i urzędów pogranicznych, głoszące o sympatiach propolskich, jakie miały ujawniać się na Górnym Śląsku, nie były chyba całkiem bezpodstawne. Oczywiście trzeba nazwać przesadną opinię „Gazety Polskiej", że „przychylność Szlązaków ku Polakom jest może z narodów słowiańskich największa", również daleka od prawdy była relacja prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, że „zapał mieszkańców Śląska, jeżeli nie przewyższa zapału mieszkańców Księstwa Poznańskiego, to przynajmniej jest mu równy". Masy ludowe na Śląsku niewątpliwie sympatyzowały z powstaniem listopadowym, ale bynajmniej nie dlatego, że uświadamiały swą łączność ideową z walczącymi o niepodległość Polski powstańcami; zresztą w samej Kongresówce masy chłopskie nie były jeszcze rozbudzone pod względem narodowym. Natomiast lud śląski wyczuwał w powstaniu ruch wolnościowy, który w ostatecznym wyniku ma zwrócić się przeciwko feudalizmowi. Był to, jak się wydaje, pogląd powszechny, gdyż i pruski minister Bernstorff przewidywał, że przyszły rząd polski wprowadzi wszechwładztwo ludu. Ślązacy życzyli powstańcom zwycięstwa, bo wierzyli, że wstrząśnie ono podstawami ustroju feudalnego w sąsiednich Prusach i w konsekwencji przyspieszy proces społecznego wyzwolenia mas chłopskich i drobnomieszczańskich w tym państwie [20].

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

UPPER SILESIA AND THE NOVEMBER INSURRECTION

The events of the insurrection of November 1830 were not without influence on the situation in Silesia. As soon as the news of the rebellion reached Germany the Prussian authorities in the Opole regency immediately took steps to secure the frontiers, impressed the local population for guard duties, placed the regular forces on an emergency alert basis and ordered a partial mobilisation of the Landwehr. They also attempted to ensure that no help could reach the insurgent cause (prohibition of transport of all military materials, redoubled precautions at frontier crossing points, etc.).

The authorities regarded the local Polish population with puspicion. They viewed with disquiet the unrest among the workers aroused by the difficult economic situation, which after the outbreak of the November insurrection became even more severe due to the breaking off of the commercial relations formerly linking Silesia with the Congress Kingdom of Poland and the Cracow Republic. In Tarnowskie Góry,

[20] Zob. K o c ó j, *op. cit.*, s. 56, 121—122.

in the middle of December 1830, there were disturbances called forth by the Landwehr forces; there were threats to kill all the landlords, priests and Jews. In other places there were demonstrations directed against „heretics", as the Germans, who were mostly Protestants, were regarded. Nevertheless the lack of any conscious feeling of national indentity precluded the possibility of coming to any agreement with the Polish insurrection movement, which in any case the insurgent leaders did not desire. However the population felt a lively sympathy for the insurgent cause, seeing it as a heroic struggle for political and social liberation. This sympathy was manifested by the help extended to insurgents who fled from Poland.

In the summer of 1831 the economic situation was further worsened due to a very poor harvest and the outbreak of a cholera epidemic. The official goverment aid plus very modest assistance from public subscriptions brought only a slight measure of relief. The epidemic, which lasted from July 1831 to March 1832 spread terror throughout the population and was very probable responsible for extinguishing the rebellious movements that had appeared to the gathering.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

OBERSCHLESIEN UND DER NOVEMBERAUFSTAND

Der Verlauf des Novemberaufstandes 1830 blieb nicht ohne Einfluss auf die Lage in Schlesien. Nach dem Bekanntwerden der Nachricht über den Aufstand sicherten die preussischen Behörden unverzüglich in dem Regierungsbezirk Oppeln die Grenzen, riefen die dortige Bevölkerung zu ihrer Verteidigung auf, beriefen den Bereitschaftszustand der regulären Militäreinheiten und mobilisierten zum Teil die Landwehr. Ausserdem bemühten sie sich auch dem Aufstand zu schaden (Verbot der Ausfuhr von Kriegsmaterialien, Erschwerung der Grenzübergänge usw.).

Die Behörden brachten der dort ansässigen polnischen Bevölkerung Misstrauen entgegen. Besorgnis erweckte die unter den Massen herrschende Unzufriedenheit, hervorgerufen durch die schwierige wirtschaftliche Situation, die sich nach dem Ausbruch des Aufstandes durch den Abbruch der Handelsbeziehungen, die Schlesien mit Kongresspolen und der Republik Krakau verband, verschlechterte. Mitte Dezember 1830 brachen in Tarnowskie Góry Unruhen aus, die von den Ladwehrmännern hervorgerufen worden waren. Man drohte mit der Ermordung der Gutsbesitzer, Priester und Juden. Woanders wiederum zeigte man Abneigung gegenüber den „Ketzern", als die man die Deutschen ansah, die vorwiegend Protestanten waren. Nichtsdestoweniger schloss das Fehlen des nationalen Bewusstseins die Möglichkeit einer Verständigung mit der polnischen aufständischen Bewegung aus, was auch nicht das Bestreben der Führung des Aufstandes war. Die Bevölkerung hegte jedoch eine bestimmte Sympathie für die Aufständischen, da sie in ihnen die Kämpfer um die politische und gesellschaftliche Freiheit sahen. Diese Sympathie kam auch in der Hilfeleistung für die Flüchtlinge aus Polen zum Ausdruck.

Im Sommer 1831 unterlag die wirtschaftliche Situation einer weiteren Verschlechterung — infolge der Missernte und des Ausbruchs der Cholera-Epidemie. Die Hilfe seitens der Behörden, wie auch die in bescheidenem Masse auftretende Opferbereitschaft der Öffentlichkeit, brachten nur eine geringe Linderung. Die Epidemie grassierte vom Juli 1831 bis zum März 1832, terrorisierte die Bevölkerung und lähmte wahrscheinlich auch die auftretenden Unruhen, die im Anzuge waren.

ВЛАДИСЛАВ ДЗЕВУЛЬСКИ

СИЛЕЗИЯ И НОЯБРЬСКОЕ ВОССТАНИЕ 1830 Г.

Ход ноябрьского восстания непосредственно отразился на положении в Силезии. Получив известия о восстании, прусские власти в опольском регентстве немедленно обеспечили безопасность границ, призвав для их охраны местное население, привели в боевую готовность регулярную армию и объявили частичную мобилизацию ландвера. Кроме того, всячески стремились помешать делу восстания (запрет вывоза военных материалов, затруднения при переходе границ и т.д.).

К местному польскому населению власти относились подозрительно. Беспокойство властей вызывало неудовлетворение масс, вызванное трудным экономическим положением, ухудшившимся после начала восстания вследствие расторжения торговых отношений между Силезией и Польским Королевством, а также Краковской Речипосполитой. В половине декабря 1830 г. в г. Тарновске Гуры вспыхнули волнения, зачинщиками которых были ландверманы, угрожавшие истреблением панов, духовенства и евреев. В других районах народ выступал против „еретиков", с которыми он отождествлял немцев — протестантов. Отсутсвие национального самосознания мешало установлению связей с польским повстанческим движением. Кстати, к этому и не стремились руководители восстанием. Однако население питало некоторую симпатию к повстанцам, усматривая в них борцов за политическую и социальнцю свободу; эта симпатия выражалась в помощи беженцам из Польши.

Летом 1831 г. экономическое положение подверглось дальнейшему ухудшению из-за низкого урожая хлебов и эпидемии холеры. Помощь, оказываемая властями, и скромные публичные пожертвования лишь незначительно облегчили положение народа. Свирепствующая эпидемия в период с июля по март 1832 г. терроризовала народные массы и, видимо, предотвратила назревший мятеж.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

STEFAN GOLACHOWSKI

NAD URBARZEM CHRZELICKIM

Chyba przed piętnastu laty ówczesny dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu dr Stefan Popiołek zwrócił moją uwagę na bardzo interesujący rękopis, jaki ocalił dla zbiorów archiwalnych, a mianowicie urbarz dominium Chrzelice, pochodzący z roku 1759. Urbarz ten zawiera szczegółowe plany wsi, które bardzo mnie zaintrygowały. Zamierzaliśmy kiedyś wspólnie przygotować go do druku, ale dotąd nie znaleźliśmy chętnego wydawcy.

Do księgi dóbr chrzelickich wracałem nieraz, starając się rozwiązać niektóre zagadki, jakie kryje. Dziś chciałbym pokazać kilka takich prób, żywiąc cichą nadzieję, że może znajdzie się ktoś bardziej wytrwały i pogłębi badania nad dawnymi planami wsi śląskich, wzbogacając w ten sposób źródła historyczne o genezie i rozwoju wsi.

Plany wsi, które nie przeszły jakiejś radykalnej regulacji zawierają wiele ciekawych i nieujawnionych dotąd informacji, które jednak nie każdy potrafi odczytać. Do tego potrzebna jest znajomość różnych metod i studiowanie przykładów analogicznych, często z innych krajów. Dziś już nauka o genezie krajobrazu wiejskiego dysponuje wielu nowymi technikami badań, jak np. interpretacja zdjęć lotniczych, analiza opuszczonych pól pod pokrywą lasu, badania gleboznawcze i inne.

Księga chrzelicka z roku 1759 zawiera szczegółowe informacje o powierzchni każdej działki chłopskiej i dominialnej, wyrażone w ówczesnych miarach austriackich, o podziale wsi na niwy, nazwiska wszystkich gospodarzy, spis powinności pańszczyźnianych, odpisy niektórych dawnych nadań i przywilejów, jak np. ustanowienie sołectw.

Klucz chrzelicki w XVIII w. obejmował osadę targową Strzeleczki (dziś w powiecie krapkowickim), wieś Chrzelice z zamkiem, w którym mieścił się zarząd dóbr oraz wsie: Pogórze, Łącznik, Mokra, Ogiernicze (w powiecie prudnickim), Radostynia, Rzymkowice, Przechód (w powiecie niemodlińskim) Scigów, Dziedzice, Smolarnia (w powiecie krapkowickim).

Tak się szczęśliwe złożyło, że zachował się jeszcze starszy urbarz

z roku 1574, wydany przed kilku laty przez Zakład Historii Śląska PAN [1]. Dzięki temu możemy prześledzić niektóre zmiany, jakie nastąpiły w ciągu tych dwustu lat. Państwo Chrzelickie obejmowało w roku 1574 Chrzelice, Łącznik, Pogórze, Ligotę, Rzymkowice, Dziedzice, Scigów i Mokrą. Urbarz z XVI w. zawiera nazwiska poddanych chłopów wraz z ogólną powierzchnią gospodarstw wyrażoną w łanach flamandzkich oraz ogólną sumę czynszów i świadczeń w naturze.

Przy porównaniu obu urbarzy zwraca uwagę wieś Dziedzice, w której zachowała się identyczna ilość kmieci posiadających gospodarstwa o jednakowej powierzchni zarówno w roku 1574 jak i 1759. Jest to — moim zdaniem — zdumiewająca trwałość podziału, której korzenie sięgają średniowiecza.

Badania prowadzone w wielu krajach nad genezą wsi średniowiecznej dowodzą, że sprawa równego podziału ziemi między kmieci w obrębie wsi stanowiła jedną z często stosowanych zasad ówczesnego planowania. Jeden z dawnych sposobów zapewnienia egalitarnego podziału polegał na tym, że każdą niwę dzielono na tyle pasm o jednakowej szerokości, ilu było chłopów. Z kolei losowano dobór sąsiadów, tak aby dać każdemu równą szansę. Jeśli np. w jednej niwie chłop uzyskał parcelę krótszą czy na gorszej glebie mógł w innej niwie uzyskać lepszą.

Prawdopodobnie taki właśnie sposób zastosowano w Dziedzicach. Według urbarza z roku 1574 we wsi tej było 3 sołtysów zmieniających się co rok na urzędzie oraz 14 kmieci. Wszyscy posiadali gospodarstwa o jednakowej powierzchni 1¼ łana. We wsi nie było zagrodników, natomiast zapewne od średniowiecza przetrwało dwóch bartników składających świadczenia w miodzie.

W roku 1759 Dziedzice liczyły również 3 sołtysów i 14 kmieci, posiadających gospodarstwa o podobnej powierzchni. Przybyło 5 chałupników i smolarz. Poniżej przytaczam imienne spisy gospodarzy z tych dwóch okresów. Warto zwrócić uwagę na przetrwanie nazwiska Rogosz i Polewka.

Gospodarze w Dziedzicach

w 1574 r.		w 1758 r.	
1. Maciej Rogosz	1¼ łana	1. G. Malik	3 łany 20 mórg
2. Jurek Wender	1¼ „	2. B. Wybraniec	3,06
3. Janek Jendra	1¼ „	3. L. Honisz	3,03
4. Bartosz Lis	1¼ „	4. B. Przyklęk	3,01

[1]) *Urbarze Dóbr Zamkowych Górnego Śląska z lat 1571—1640.* Opr. J. Heck, J. Leszczyński, J. Petran. Wrocław, 1963.

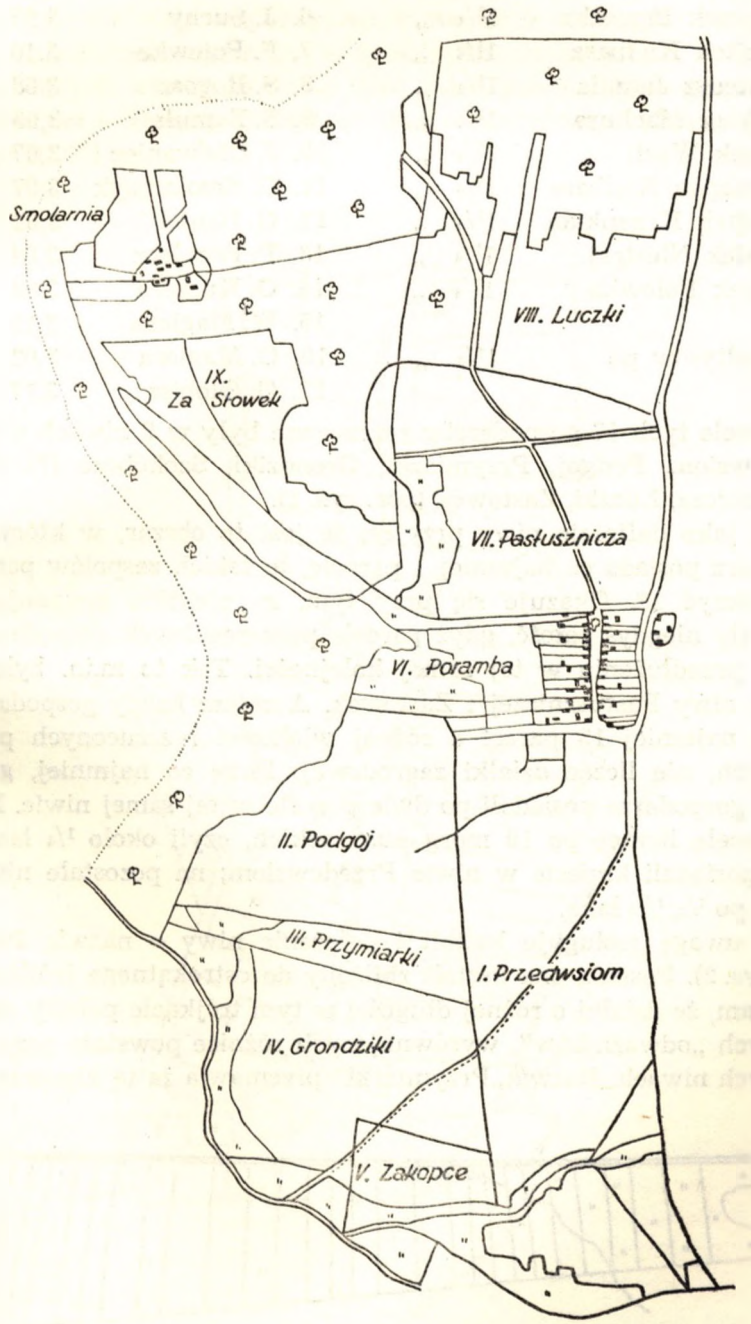

1. Dziecice. Odrys Planu z roku 1758; podział na niwy

5. Jurek Skażymleko	1¼ „	5. W. Hajduk	3,01
6. Szymek Brzeczka	1¼ „	6. J. Suchy	3,07
7. Wojtek Kiełbasa	1¼ „	7. F. Polewka	3,10
8. Mateusz Jaszula	1¼ „	8. S. Rogosz	3,08
9. Łukasz Machura	1¼ „	9. S. Famula	3,05
10. Janek Wach	1¼ „	10. J. Chowaniec	3,07
11. Szczepan Kiełbasa	1¼ „	11. G. Smolarczyk	3,07
12. Wojtek Krzunkała	1¼ „	12. G. Daniel	3,02
13. Walek Niestraj	1¼ „	13. P. Rozplecz	3,04
14. Jurek Polewka	1¼ „	14. G. Kuczera	3,08
15.		15. W. Magiera	3,10
16. 3 sołtysów po	1¼ „	16. G. Magiera	3,02
17.		17. G. Globisz	3,17

Parcele tych 17 gospodarstw rozrzucone były w 9 niwach o nazwach: Przedewsiom, Podgoj, Przymiarki, Grondziki, Szokobcze (?), Poramba, Pastusznicza, Łuczki, Zastowek (por. rys. 1).

Jeśli jako definicję niwy przyjąć, że jest to obszar, w którym każdy gospodarz posiada co najmniej 1 parcelę, to takich zespołów parcel można naliczyć 13. Okazuje się przy tym, że niektóre sąsiadujące niwy stanowiły niegdyś całość, gdyż parcele poszczególnych gospodarzy wiążą się na przedłużeniu w tej samej kolejności. Tak to m.in. było między częścią niwy Pastuszniczej i Zastowek. A zatem każdy gospodarz posiadał co najmniej 13 parcel o różnej wielkości rozrzuconych po całych rozłogach, nie licząc działki zagrodowej. Piszę co najmniej, gdyż niektórzy gospodarze posiadali po dwie parcele w tej samej niwie. Największe parcele liczące po 19 mórg austriackich, czyli około ¼ łana (około 4 ha) posiadali kmiecie w niwie Przedewsiom; na pozostałe niwy przypadało po ⅛, 1/16 łana.

Na uwagę zasługuje kształt i położenie niwy o nazwie Przymiarki (por. rys. 2). Posiada ona kształt zbliżony do ostrokątnego trójkąta. Przypuszczam, że działki o różnej długości w tym trójkącie pełniły rolę jakby drobnych „odważników", wyrównujących różnice powstałe przy podziale w innych niwach. Nazwa „Przymiarki" przemawia za tą hipotezą.

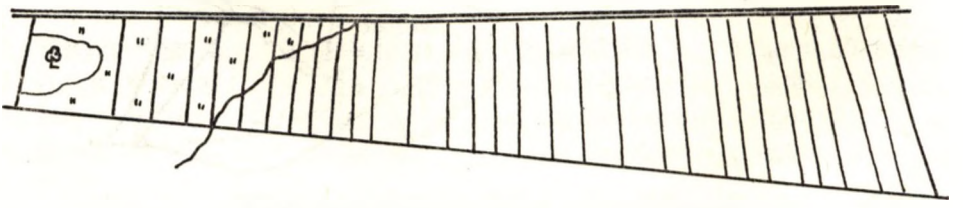

2. Dziedzice. Niwa Przymiarki — rok 1758

Analizując sąsiedztwo poszczególnych gospodarzy w niwach można stwierdzić jedynie stałe współwystępowanie obok siebie parcel 3 sołtysów. Pozostałe parcele występują w sposób przemieszany.

W pozostałych wsiach zarówno ilość, jak i powierzchnia gospodarstw uległy pewnym — zresztą niezbyt wielkim — zmianom w okresie od XVI do połowy XVIII w.

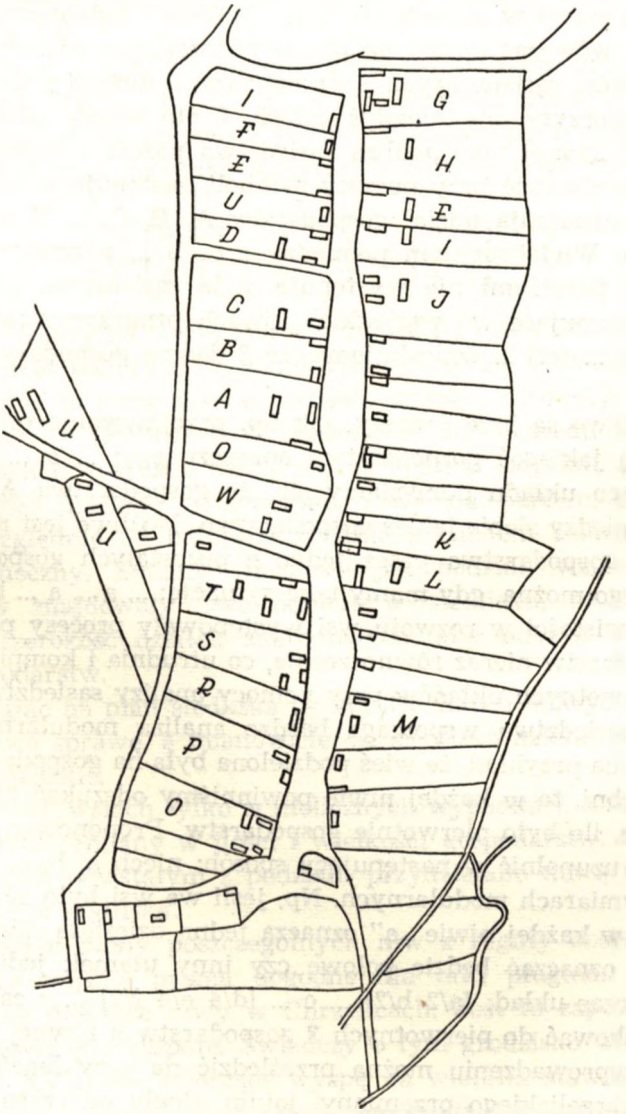

3. Radostynia. Siedlisko — rok 1758

Zastanówmy się, jakie to zmiany są możliwe teoretycznie. Przede wszystkim podział gospodarstw na mniejsze. W układzie wieloniwowym obowiązywała reguła, że jeśli jakieś gospodarstwo dzielono, np. na połowę, to podział na połówki przebiegał przez wszystkie parcele tego gospodarstwa we wszystkich niwach. Było to konieczne w okresie, gdy obowiązywał przymus niwowy, tzn. uprawa tych samych roślin równocześnie w obrębie niwy, jak i równoczesne ugorowanie. Jeśli kolejność sąsiadowania parcel w niwach nie była ustalona i jednakowa we wszystkich niwach, wówczas można na planie późniejszym odszukać parę parcel stale ze sobą sąsiadujących i wnioskować z dużym prawdopodobieństwem, że tworzyły one niegdyś całość. I oto mamy pierwszą regułę rekonstrukcji znanej jako analiza sąsiedztwa parcel i zagród. Regułę tę można by przedstawić przy pomocy symboli następująco: niech litery a, b, c, ... n oznaczają udział gospodarstw A, B, C, ... N w poszczególnych niwach. Wielokropkiem pomiędzy a ... b ... n oznaczymy, że pomiędzy tymi parcelami nie występuje stałe sąsiedztwo. Natomiast sąsiedztwo występujące we wszystkich niwach oznaczymy [ab]. Z zapisu: ... (ab) ... (cd) ... (ef) ... wnioskujemy, że 3 dawne gospodarstwa rozpadły się na 6.

Lecz możliwe są inne procesy, jak np. przejmowanie przez istniejące gospodarstwa jakiegoś gospodarstwa opuszczonego: ... a ... (ab) ... b ... n ... Z takiego układu domyślamy się, że gospodarstwa A, B przejęły i podzieliły między siebie jakieś gospodarstwo. Możliwe jest również przejęcie całego gospodarstwa przez jedno z pozostałych gospodarstw. Domyślać się tego można, gdy mamy taką sytuację: ... a ... a ... b ... c ... b ....

W rzeczywistości w rozwoju wsi występowały procesy podziału i łączenia gospodarstw nieraz równocześnie, co utrudnia i komplikuje rekonstrukcję pierwotnych układów przy pomocy analizy sąsiedztwa.

Analizę sąsiedztwa wspomaga bardzo analiza modularna. Jeśli domyślamy się na przykład, że wieś podzielona była na gospodarstwa o równej powierzchni, to w każdej niwie powinniśmy odszukać tyle jednostek modularnych, ile było pierwotnie gospodarstw. Proponowany poprzednio zapis można uzupełnić w następujący sposób: niech a, b, c, ... n oznacza parcele o wymiarach modularnych. Np. jeśli we wsi było 10 gospodarstw równych, to w każdej niwie „a" oznacza jedną dziesiątą niwy, natomiast a/2, a/4 itd. oznaczać będzie połowę czy inny ułamek jednostki modularnej. Wówczas układ: [a/2 b/2] ... c ... [d/4 e/4 f/2] ... z całą pewnością można zredukować do pierwotnych 3 gospodarstw o równej powierzchni.

Po tym wprowadzeniu można prześledzić na przykładzie niektórych wsi klucza chrzelickiego przemiany, jakim uległy od czasu wytyczenia. Oto wieś Przechód: po dokładnej analizie kilkunastu niw stwierdzamy następującą sytuację

$$\ldots a \ldots \left[\frac{b}{2}\ \frac{n}{2}\right] \ldots \left[\frac{c}{2}\ \frac{s}{2}\right] \ldots \left[\frac{d}{2}\ \frac{1}{2}\right] \ldots \left[\frac{e}{2}\ \frac{n}{2}\right] \ldots \left[\frac{f}{2}\ \frac{k}{2}\right] \ldots g \ldots h$$

$$\ldots i \ldots \left[\frac{j}{2}\ \frac{t}{2}\right] \ldots t \ldots m \ldots o \ldots p \ldots r \ldots \left[\frac{o}{2}\ \frac{w}{2}\right]$$

a zatem z 16 pierwotnych gospodarstw powstało 22

W innych wsiach sytuacja nie jest tak prosta. Zdarzają się niwy, w których każdy gospodarz posiadał po 2 parcele losowo rozrzucone np.: a ... b ... c ... a ... b ... c ...

Tutaj podział, względnie łączenie gospodarstw może przebiegać w kilku wariantach. Np. a ... b ... c ... a ... x ... c; co może znaczyć, że gospodarstwo B dzieląc się na połowę z jakimś X oddało po 1 parceli w każdej niwie. Podział mógł dotyczyć wszystkich działek i wówczas:

$$\ldots \frac{a}{2} \ldots \left[\frac{b}{4}\ \frac{x}{4}\right] \ldots \frac{c}{2} \ldots \frac{a}{2} \ldots \left[\frac{b}{4}\ \frac{x}{4}\right] \ldots \frac{c}{2} \ldots$$

We wsi Radostynia warto zwrócić uwagę na niwę Do Ratku, w której kolejność parcel pokrywa się z kolejnością zagród w siedlisku (por. rys. 4). Przypomina to starą zasadę podziału znaną ze Szwecji i Anglii jako podział słoneczny (solskifte). W średniowiecznej Szwecji wielkość i kolejność działek w siedlisku uznawano za „matkę" podziału pól, tj. model, wedle którego dzielono poszczególne niwy na parcele, poczynając od wschodu względnie od południa zgodnie z ruchem słońca; stąd nazwa podział słoneczny. Zmiany własności jak podział, względnie łączenie gospodarstw znajdowały swe odbicie w siedlisku, toteż wystarczyło sprawdzić szerokość działek zagrodowych, aby odkryć wzajemne proporcje gospodarstw.

Spoglądając na plan siedliska i niwy Do Ratku odkryć można jeszcze jedną ciekawą sprawę, a mianowicie, że siedlisko dzieliło się na 4 „podzespoły" sąsiedzkie.

W badanych wsiach tylko w nielicznych wypadkach z samych siedlisk można odczytać zmiany w ilości i wielkości gospodarstw. Często nowym gospodarstwom powstałym z podziału przydzielano nową działkę zagrodową na skraju siedliska.

Przeglądając plany poszczególnych niw z reguły obserwuje się podział ich na wąskie pasma dogodne dla orki pługiem. Z tej reguły wyłamują się niektóre niwy w Chrzelicach. Jest to zapewne najstarsza wieś w omawianym zespole. Świadczy o tym grodzisko widoczne jeszcze na planie z XVIII w., tworzące wyspę na wielkim stawie, już wówczas tylko okresowo nawadnianym. Obok tego grodziska znanego archeologom znajduje się niwa o intrygującej nazwie Grumna Wieża. W objaśnieniu

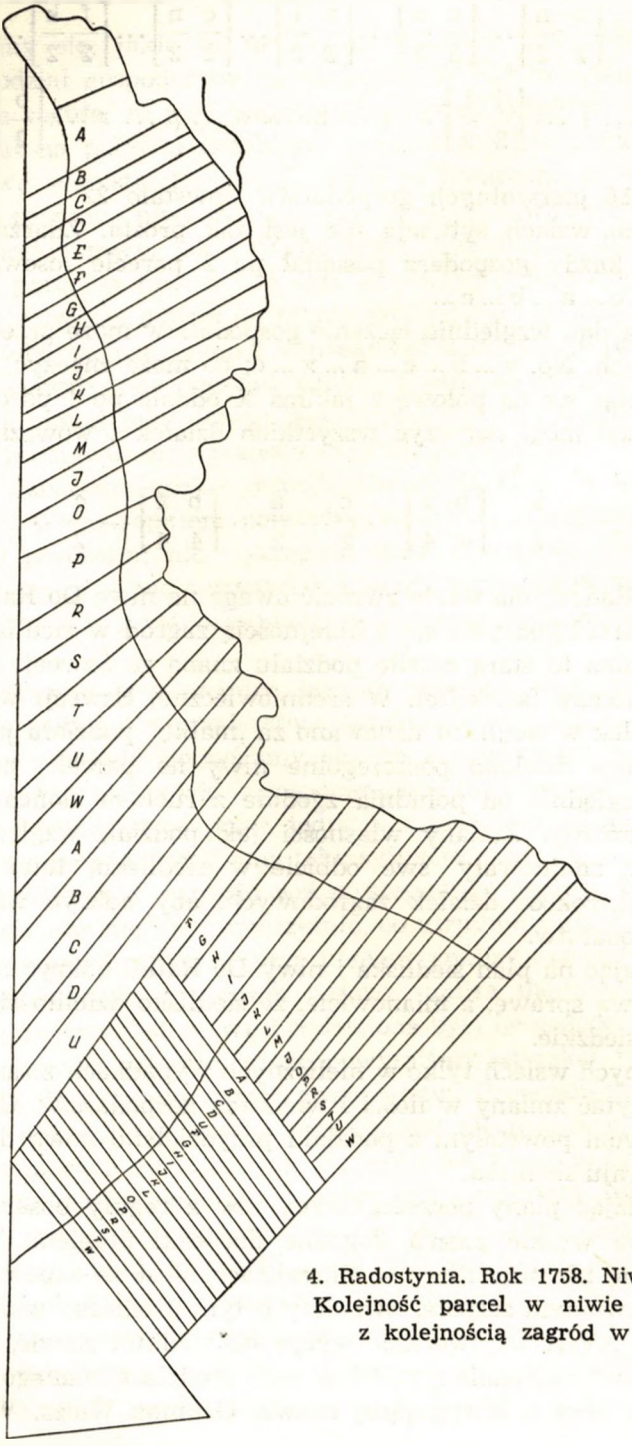

4. Radostynia. Rok 1758. Niwa do Ratku. Kolejność parcel w niwie pokrywa się z kolejnością zagród w siedlisku

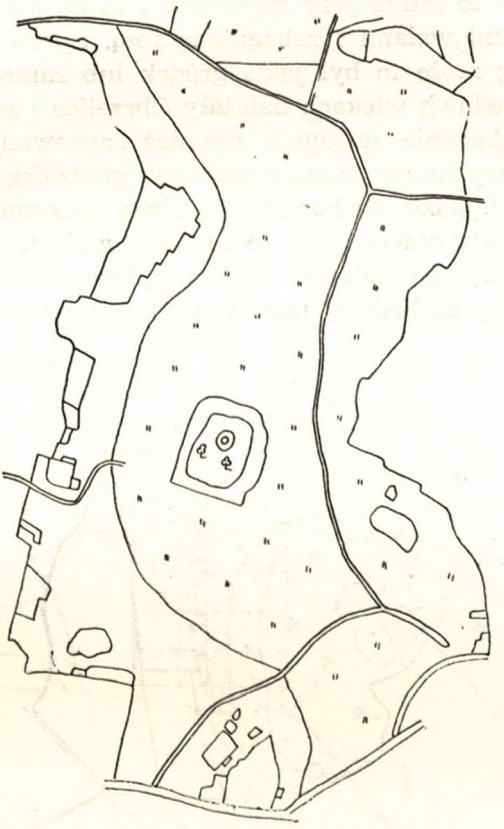

5. Chrzelice. Wielki Staw z grodziskiem — rok 1758

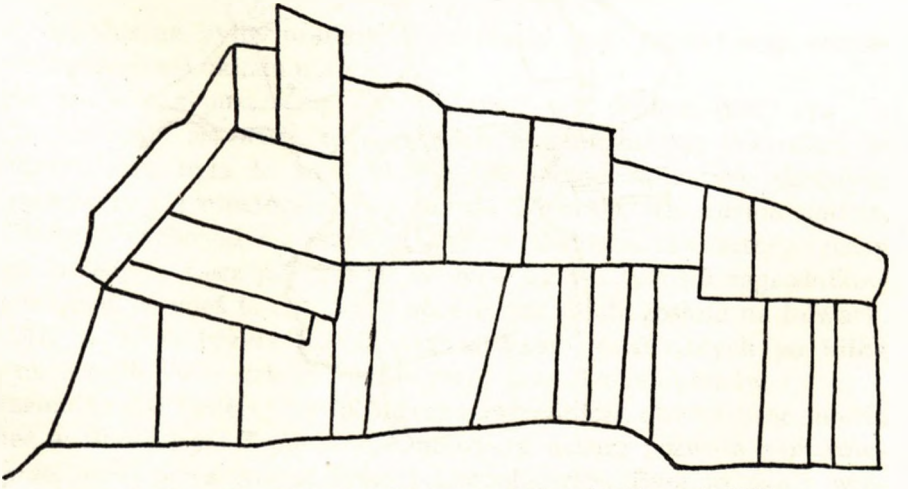

6. Chrzelice. Niwa podzielona na drobne bloki — rok 1758

czytamy, że pole to leżało przy młynówce i że na nim stała jakaś ruina otoczona wysokimi wałami i zabagnioną fosą. Sprawa wymaga dokładniejszych badań; może to był jakiś gródek lub zameczek templariuszy, do których w średnich wiekach należały Chrzelice i sąsiednie wsie...

Na bliższe zbadanie zasługuje również zachowany do dziś zamek, być może wykorzystujący miejsce dawnego grodziska (por. rys. 5). Otóż w tej części wsi, gdzie zachowały się ślady wczesno-średniowiecznego grodziska, na skraju otaczającego je bagniska widoczne są półka o formie malutkich bloków, nieregularne, bardzo podobne do tzw. pól celtyckich znanych z Europy zachodniej (por. rys. 6). Gdyby moje przypuszczenia

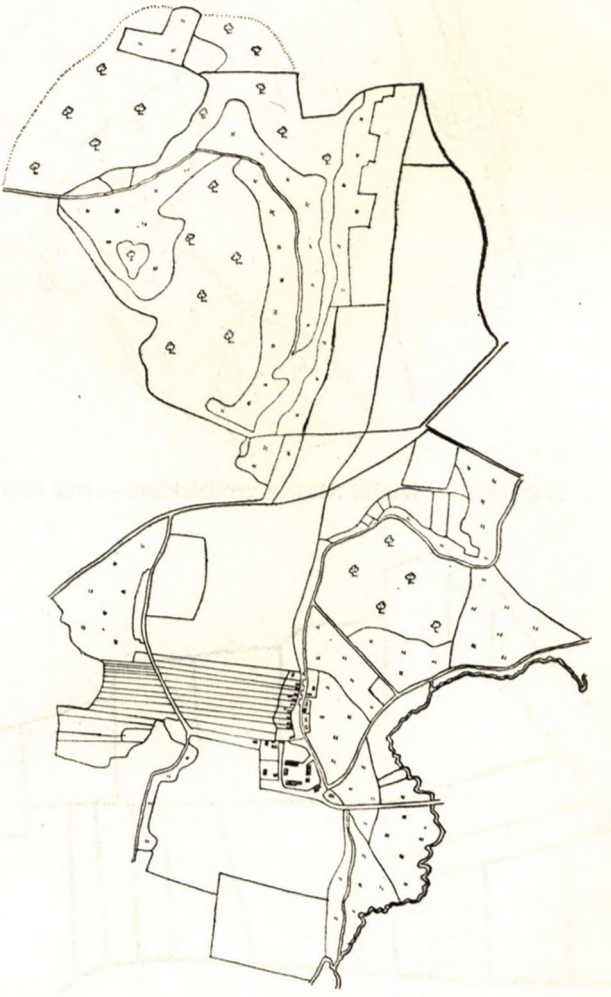

7. Mokra. Plan wsi folwarczno-zagrodniczej — rok 1758

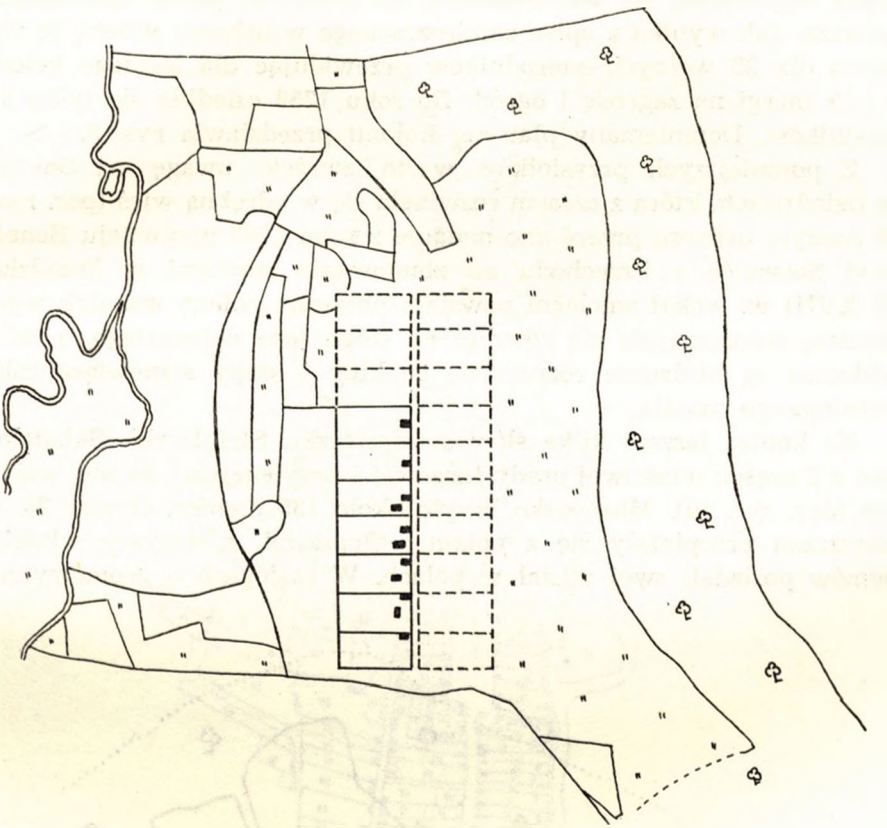

8. Leopoldowice. Przykład kolonii w trakcie zasiedlania — rok 1758

okazały się słuszne, byłby to niezmiernie rzadki zapis najstarszego wczesnośredniowiecznego układu pól.

Inne znów przypuszczenia nasuwa plan wsi Mokra (por. rys. 7). Wieś ta nie różni się wiele od sąsiednich wsi. Można się domyślać, że w średniowieczu była to wieś kmieca. Widoczne są zarysy dawnych niw, zachowały się niektóre nazwy jak *Za Dworem, Na starym ugorze, Pod Olszyną,* zachował się również kształt siedliska charakterystyczny dla wsi kmiecych. Lecz już w XVI w. wieś liczyła tylko 5 zagrodników Przypuszczam, że wieś ta częściowo opuszczona zajęta została na folwark. W XVIII w. wieś liczyła już 14 zagrodników posiadających po kilka mórg na przedłużeniu działki siedliskowej oraz 6 chałupników.

Przemianę wsi kmiecej na folwarczno-zagrodniczą obserwować można również w Brzeźnicy i Fronckach. Omawiany urbarz pozwala nam również prześledzić powstawanie kolonii Leopoldowice. Była to osada wolnych zagrodników założona przez hrabiego Leopolda Pruszkowskiego na

niwie wykrojonej ze wsi Przechód na kilka lat przed sporządzeniem urbarza. Jak wynika z opisu zamieszczonego w urbarzu wioskę tę wytyczono dla 20 wolnych zagrodników przewidując dla każdego kolonisty 2 i 5/8 morgi na zagrodę i ogród. Do roku 1759 osiedliło się tylko 8 zagrodników. Domniemany plan tej kolonii przedstawia rys. 8.

Z pomniejszych przysiółków warto zwrócić uwagę na Smolarnię w Dziedzicach, która z czasem rozwinęła się w odrębną wieś (por. rys. 9). W naszym urbarzu przepisano nadanie z roku 1663 przywileju Benedyktowi Serwatce z Przechodu na zbudowanie smolarni w Dziedzicach. W XVIII w. wokół smolarni powstała obszerna polana wskutek wyrębu drzewa, rozszerzająca się również na teren lasu chłopskiego, a na niej widoczne są bezładnie rozrzucone chałupy i szopy stanowiące zalążek późniejszego osiedla.

Na koniec jeszcze kilka słów o miasteczku Strzeleczki. Składało się ono z 2 części: właściwej osady targowej i przylegającej do niej wsi Oracze (por. rys. 10). Miasteczko liczyło około 135 domów, Oracze 35. Pola mieszczan przeplatały się z polami chłopskimi, a wszyscy właściciele domów posiadali swój udział w polach. W rozłogach o geometrycznych

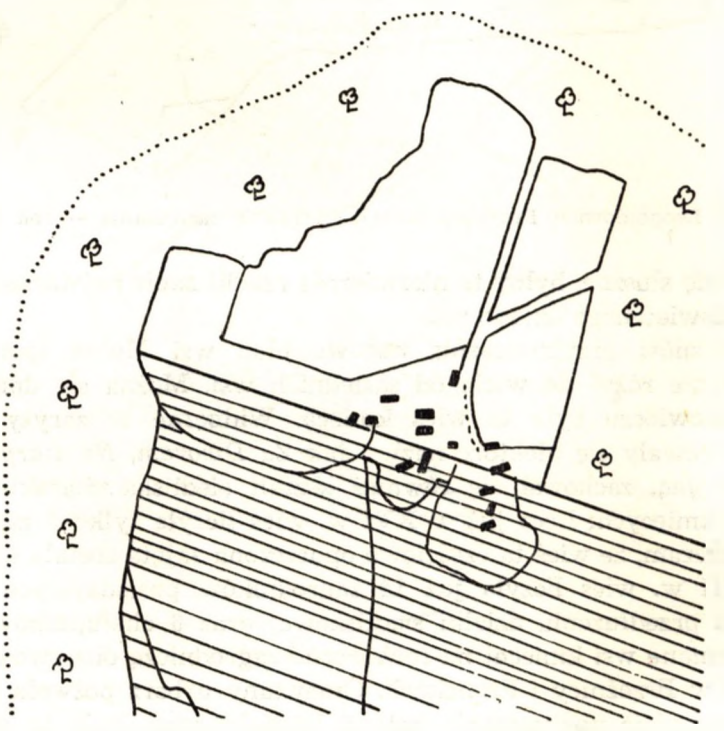

9. Dziedzice — Smolarnia — rok 1758

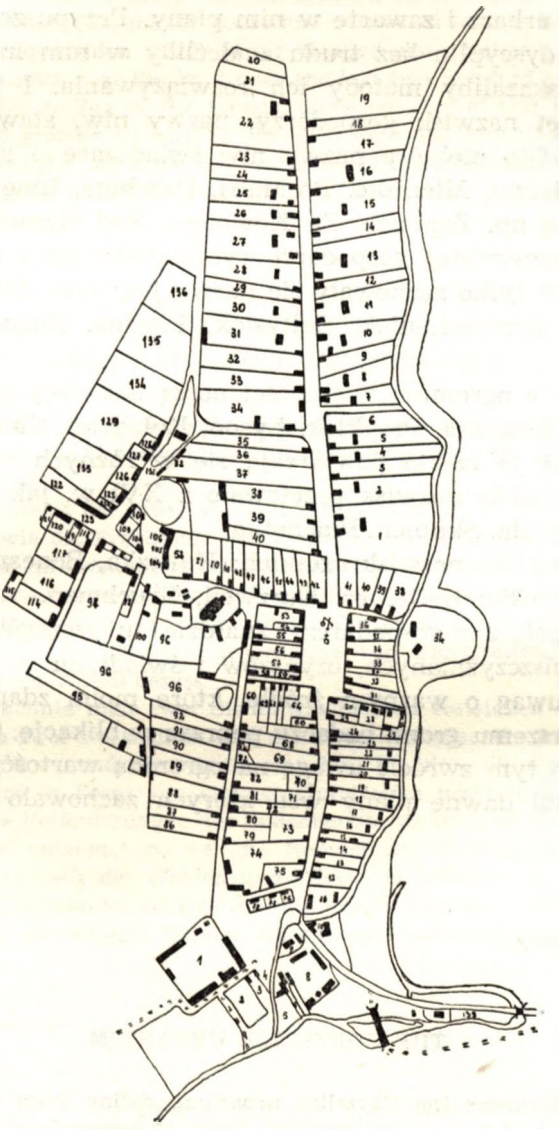

10. Strzeleczki i Oracze — rok 1758

zarysach podzielonych na równoległe pasy wyróżnić można było 3 główne niwy. I tu analiza sąsiedztwa pozwala wykryć dawny podział parcel polnych oraz posesji w mieście. Zachęca to do analizy innych rozłogów miejskich, aby w ten sposób zyskać nowe narzędzie w retrospektywnych badaniach nad rozmiarami najstarszych działek budowlanych w mieście.

Oto kilka przykładów wskazujących w jaki sposób można wykorzystać taki stary urbarz i zawarte w nim plany. Przypuszczam, że specjaliści z innych dyscyplin bez trudu znaleźliby w nim inne ciekawe zagadnienia i wskazaliby metody ich rozwiązywania. I tak np. urbarz zawiera kilkaset nazwisk gospodarzy, nazwy niw, stawów, łąk, lasów i przysiółków. Oto niektóre nazwy niw świadczące o ich użytkowaniu Pasternik, Pasieczki, Mlenisko, Poramba, Dambina. Inne mówią o położeniu niwy, jak np. Zapłocie, Za Kowolem, Pod oborom, Na siedlisko.

O bardzo rozwiniętej gospodarce rybno-hodowlanej świadczą liczne stawy, z których tylko zachowały się nazwy jak: Ług, Brzeźniok, Cegielniok, Babijok, Przedwieśniok, Sołtysiok, Pleciok, Rozpleciok, Zadworniok...

Gospodarze w ogromnej większości noszą nazwiska polskie, np.: Gąsior, Cholewa, Rozplecz, Przyklek, Łysoń, Kołodziej, Chowaniec, Wybraniec... Nazwiska te często powtarzają się w różnych wsiach badanego klucza, a kilkanaście nazwisk przetrwało z XVI w. jak np.: Tatur, Panek, Rogosz, Tyrała, Skupień, Płachetka.

Spotyka się kilka nazwisk czeskich: Huliczka, Benesz, Nowotny oraz nieliczne niemieckie: Hellfeuer, Kurzweil, Gruchman.

Historyk społeczno-gospodarczy znajdzie tu szczegółowe wyliczenia powinności pańszczyźnianych, czynszów i świadczeń w naturze.

Oto kilka uwag o ważnym źródle, które moim zdaniem należałoby udostępnić szerszemu gronu badaczy poprzez publikację. Chciałbym również artykułem tym zwrócić uwagę na ogromną wartość, jaką przedstawiają dla nauki dawne plany wsi, których zachowało się już bardzo niewiele.

STEFAN GOLACHOWSKI

THE CHRZELICE URBARIUM

The author discusses the Chrzelice urbarium, dating from the middle of the XVIIIth century, which is a most valuable source of material for historical and geographical research. The urbarium contains detailed plans of more than a dozen villages formerly lying in the Prudnik district, and also the records of measurements of all the land plots and farms. The information contained here makes it possible to reconstruct the situation from the time of location of the villages using the method of studying the neighbouring position of plots and smallholdings (Hof- und Flurkorrespondenz). It appears that these villages were mostly of a multi-field type in which every peasant farmer held an equal share.

In Chrzelice itself two phases of settlement may be distinguished — the first, dating from early mediaevel times, is represented by two farms with characteristic „celtic"

field layout, and the second from the post-location period, represented by a single-street village together with manor house and cultivated land in the form of several fields divided in strip fashion. Study of the detailed plans makes it possible to follow the changes in utilisation of the land over the last two hundred years, tracing such processes as e.g. the felling of the forests, disappearance of fish ponds, the change from meadow and grazing pasture to ploughed land etc. The lists of names of the peasant farmers and the colloquial dialect names of the individual fields would make interesting material for linguistic research.

STEFAN GOLACHOWSKI

ÜBER DAS URBAR VON CHRZELICE

Der Autor bespricht die sehr wertvolle Quelle für die geschichtlich-geographischen Forschungen, welche das Urbarium des Rittergutes Chrzelice aus der Mitte des XVIII. Jahrhunderts darstellt.

Dieses Urbar enthält die genauen Pläne einiger Dörfer, die früher in dem Kreis Prudnik lagen, sowie die Ergebnisse der Vermessungen aller Parzellen und Bauernwirtschaften. Diese Informationen, die man mit Hilfe der Methode von Untersuchungen der Nachbarparzellen und -höfe (Hof- und Flurkorrespondenz) erreichte, erlauben den Zustand aus der Zeit der Lokation dieser Dörfer zu rekonstruieren. Wie es sich zeigt, war dies hauptsächlich eine Anordnung von Flurstreifen, von denen jeder Landwirt den gleichen Anteil besass.

In Chrzelice konnte man zwei Siedlungsschichten feststellen — eine frühmittelalterliche, die von zwei Burgruinen und den charakteristischen „keltischen" Feldern repräsentiert wurde — und die zweite, eine Nachlokation, die ein Strassendorf mit Höfen und Feldern in Form von einigen Flurstreifen umfasst. Die genauen Pläne ermöglichen es die Veränderungen der Bodenbenutzung im Verlaufe der letzten zweihundert Jahre zu untersuchen, u.a. die Rodung des Waldes, das Versickern der Teiche, die Umwandlung der Weiden und Wiesen in bebaute Flächen usw. Die namentlichen Verzeichnisse der Bauern und die mundartlichen Bezeichnungen der einzelnen Fluren sind interessante Quellen für sprachwissenschaftliche Untersuchungen.

СТЕФАН ГОЛЯХОВСКИ

О ХРЖЕЛИЦКОМ УРБАРИИ

Автор знакомит читателя с очень ценным источником для историко-географических исследований. Речь идет лб урбарии поместия Хржелице с половины XVIII в. Этот урбарий содержит подробные планы свыше десяти деревень, ранее находившихся в пределах прудницкого повета. В источнике имеются данные об обмерах всех земельных участков и хозяйств. Эти сведения позволяют реконструировать первоначальное состояние наделов времен основания селений с помощью метода обслеживания смежных участков и усадеб (Гоф — унд Флюркорреспонденц). Оказывается, что тогдашние хозяйства были многоучастковыми, причем каждый хозяйн владел одинаковым количеством участков.

В с. Хржелице можно обнаружить два коллонизационных напластования — одно раннесредневековое, представленное двумя городищами и характерными „кельтскими" полями, и второе, послелокационное, охватывающее уличное селение с усадьбой и поля в виде чересполосицы. Детальные планы позволяют прослеживать изменения в пользовании землей на протяжении последних двухсот лет: лесосеки, исчезновение прудов, превращение пастбищ и лугов в пашню и др. Именные списки крестьян и диалектные наименования отдельных земельных участков являются интересным источником для лингвистических исследований.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

WANDA IŻYK

ZWIĄZKI MIĘDZY POTENCJAŁEM PRODUKCYJNYM A CZYNNIKIEM LUDZKIM W LEGNICKO-GŁOGOWSKIM OKRĘGU MIEDZIOWYM

Zmiany zachodzące w strukturze ekonomicznej i społecznej są konsekwencją produkcyjnej działalności człowieka, a tempo tych przekształceń zależne jest m.in. od położenia geograficznego, usytuowania na mapie gospodarczej, a także decyzji władz politycznych i administracyjnych co do danego obszaru. Każda nowa inwestycja przemysłowa wpływa w większym lub mniejszym stopniu na zmianę istniejącej struktury ekonomiczno-społecznej określonego terenu, albowiem każde zamierzenie inwestycyjne realizują ludzie i im też ma ono służyć. Dlatego też interesujące i pożyteczne są badania, które zmierzają do ukazania związków i zależności między tworzącym się i rosnącym potencjałem produkcyjnym a ludźmi [1].

Badania te, których pierwszy etap polega na opisywaniu faktów i zjawisk, a następny na wykrywaniu tendencji, zakończyć się powinny reasumpcją zaszłych zmian i przedłożeniem wniosków przydatnych w realizacji w następnych, podobnie uwarunkowanych przedsięwzięciach gospodarczych. Praktyczna użyteczność tych dociekań polega więc nie tylko na możliwości doskonalenia przebiegu procesów inwestycyjnych i produkcyjnych, ale również (a niekiedy przede wszystkim) na zwróceniu uwagi na sytuację ludzi realizujących podjęte przedsięwzięcia co w znacznym stopniu powinno ułatwić racjonalną gospodarkę czynnikiem ludzkim. Albowiem zasób sił wytwórczych to nie tylko urządzenia produkcyjne i, „kto wie, czy rola czynnika ludzkiego nie jest w jakiś sposób większa niż rola zasobu urządzeń rzeczowych" [2].

Złożoność industrializacji, na którą składa się kompleks wzajemnie

---

[1] A. Rajkiewicz, *Czynnik ludzki w procesie uprzemysławiania*, [w:] *Gospodarka czynnikiem ludzkim w rejonach uprzemysławianych*, Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1967, s. 37.

[2] E. Lipiński, *Karol Marks i zagadnienia współczesności*, Warszawa 1969, s. 109.

uwarunkowanych procesów technicznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych sprawia, że wyodrębienie i przedstawienie tylko zjawisk i procesów społecznych jest wysoce utrudnione. Dodać tu jednak trzeba, że przyśpieszone w tempie przemiany społeczne, jakie zachodzą w związku z szybkim uprzemysławianiem, przedstawione bez powiązań i podłoża ekonomicznego, byłyby nie tylko niepełne, ale i nieprawdziwe. Adekwatność obrazu zmian społecznych uzyskać można tylko wówczas, gdy się je przedstawia i rozpatruje w całokształcie występujących zjawisk i procesów.

Celem niniejszego artykułu jest właśnie prześledzenie przemian społecznych i ekonomicznych zaszłych wskutek rozpoczęcia i realizacji budowy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, ze szczególnym uwzględnieniem zmian w strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej ludności Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Analiza ta na wybranym obszarze najmłodszego rejonu przemysłowego Dolnego Śląska, a zarazem najnowszej wielkiej inwestycji krajowej wydaje się być tym bardziej interesująca, że zachodzące tu zmiany społeczne i gospodarcze wykazują wysoki stopień koncentracji zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Dzięki temu podjęte badania mogły ograniczyć się do względnie krótkiego okresu i niewielkiego obszaru, na którym zjawiska te wystąpiły ze szczególnym nasileniem w pierwszym okresie budowy, to znaczy do czasu nastąpienia rozruchu inwestycyjnego.

Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, zwany dalej w skrócie LGOM, jest inwestycją rozpoczętą jeszcze przed 1960 rokiem w związku z odkryciem i planowym zagospodarowaniem złóż rud miedzi w dwu sąsiadujących z sobą powiatach: lubińskim w województwie wrocławskim i głogowskim w województwie zielonogórskim. Do połowy roku 1968, tzn. do wydobycia pierwszej tony rudy miedzi, rozwój górnictwa i hutnictwa w nowym zagłębiu miedziowym oparty był w zasadzie na złożach w rejonie powiatu lubińskiego. W końcu tego okresu obszar LGOM zaczął się rozrastać. Nastąpiło to w związku z budową huty miedzi w Żukowicach pod Głogowem. W miarę rozwoju inwestycji, a zwłaszcza w miarę budowy nowych szybów terytorialny zasięg LGOM będzie się powiększał [3]. Należy tu jednak zaznaczyć, że delimitacja LGOM, tak jak i każdego prawie rejonu przemysłowego, jest zadaniem wysoce utrudnionym [4], a świadczyć o tym mogą choćby niejednakowe obszary przyj-

[3] Obecnie obejmuje już poza miastem Legnicą i powiatem Legnickim — w związku z budową huty miedzi w Żukowicach pod Głogowem — również powiat Głogów.

[4] Zob. J. Kramer, *Zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe ludności zamieszkującej Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy w latach 1965—1970*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych" 1965, nr 15.

mowane za LGOM przez różne jednostki statystyczne oraz planistyczne[5]. W pierwszych dziewięciu latach powstawania LGOM, obszar, na którym procesy społeczno-gospodarcze związane z uprzemysławianiem tego rejonu występują w postaci najbardziej skoncentrowanej ograniczał się w zasadzie do powiatu lubińskiego[6]. Na jego terenie zlokalizowano bowiem kopalnie oraz siedziby dyrekcji kombinatu oraz dyrekcji większości przedsiębiorstw wykonawczych.

W rejonach nowo uprzemysławianych, takich jak LGOM, które swój rozwój zawdzięczają głównie odkryciom geologicznym, charakter rozwijającego się przemysłu jest niejako „narzucony", a wielka inwestycja jest przede wszystkim ekonomicznie uzasadnioną konsekwencją zalegania tu i odkrycia złóż surowcowych. Zatem w przeciwieństwie do inwestycji, których lokalizacja przewidywana w perspektywicznych planach rozwoju gospodarczego dyktowana jest wielkością i strukturą zasobów siły roboczej, a ich charakter przystosowany jest do miejscowych zasobów surowcowych i materiałowych, inwestycja lubińska odznacza się zdecydowaną chłonnością siły roboczej. Przy czym z uwagi na typ realizowanej inwestycji występuje tu głównie popyt na męską siłą roboczą.

Jednakże obszar zalegania złóż surowcowych w okresie poprzedzającym rozpoczęcie inwestycji miedziowych znajdował się w stanie relatywnego zastoju gospodarczego. Zmiany zaszłe w dziesięcioleciu 1950 do 1960 na terenie powiatu lubińskiego wskutek naturalnego rozwoju gospodarczego — wyrażające się w zmniejszeniu udziału ludności utrzymującej się z rolnictwa z 70—54%, a także wzrostem zatrudnienia w przemyśle — nie zmieniły charakteru powiatu rolniczego o nieurodzajnych glebach, najniższej w województwie gęstości zaludnienia i niskich zasobach siły roboczej. Zaznaczyć tu należy, że w zakresie siły roboczej w okresie poprzedzającym inwestycję miedziową w rolnictwie powiatu lubińskiego wykorzystanie produkcyjne ludności w wieku zdolności do pracy było niemal całkowite, a w odniesieniu do męskiej siły roboczej niedobory notowano już w 1960 roku (tab. 1).

Jak wynika z danych zestawionych w tabeli 1 w 1960 r. w powiecie lubińskim w działach pozarolniczych nie odczuwano jeszcze braku siły roboczej, ale pierwszoplanowe — z punktu widzenia potrzeb przyszłej

[5] Według założeń Projektu Szczegółowego Planu Regionalnego LGOM rejon ten obejmować miał w całości lub w części 11 powiatów. Następnie w opracowaniu w 1965 r. w kolejnej wersji planu rejon ten obejmuje: pow. lubiński, legnicki, głogowski i miasto Legnicę. Rocznik statystyczny województwa wrocławskiego za rok 1969 (s. 23) podaje, iż w skład LGOM wchodzą powiaty: lubiński, legnicki, głogowski, złotoryjski i bolesławiecki.

[6] Por. A. Klich, *Ruchy migracyjne i zmiany w składzie zawodowym ludności Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego w pierwszych latach budowy Kombinatu*, „Studia Śląskie", seria nowa, (t. 16) Opole 1970, s. 123—124.

Tabela 1

Ludność powiatu Lubin w wieku produkcyjnym w rolnictwie i poza rolnictwem w 1960 r.

Ludność zatrudniona	Ludność w wieku produkcyjnym			Czynni zawodowo w wieku produkcyjnym			Czynni zawodowo na 100 osób		
	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety
W rolnictwie	9 449	4041	5408	8 349	3855	4494	88	100	77
Poza rolnictwem . .	8 463	4939	3524	6 294	4605	1689	100	105	96
Razem	17 912	8980	8932	14 643	8460	6183	76	95	49

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w Lubinie.

inwestycji — zasoby męskiej siły roboczej były już w pełni wykorzystane. Świadczyła o tym stanie rzeczy, oprócz danych o ludności w wieku produkcyjnym i zatrudnieniu tej ludności, dwukrotnie liczniejsza grupa mężczyzn zamieszkałych stale na terenie innego powiatu a zatrudnionych w jednostkach powiatu lubińskiego od liczby mężczyzn mieszkających na terenie powiatu lubińskiego a zatrudnionych w zakładach pracy innego powiatu [7].

Na rynku pracy powiatu lubińskiego w roku poprzedzającym budowę Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi notowano występowanie nieznacznych niedoborów męskiej siły roboczej, przy równocześnie występujących lokalnych nadwyżkach kobiecej siły roboczej, które jednak z uwagi na niską liczbę bezwzględną rezerw rzeczywiście ujawnionych (939 osób zarejestrowanych w wydziale zatrudnienia) nie stanowiły jeszcze problemu gospodarczego. Jednakże zatrudnienie ich z pożytkiem dla gospodarki narodowej było w ówczesnych warunkach ekonomicznych powiatu niemożliwe, a z uwagi na niski poziom wykształcenia i przygotowania zawodowego — dla przyszłej inwestycji mało przydatne.

Tak więc ograniczone zasoby siły roboczej, szczupłość bazy mieszkaniowej, słabe zaplecze socjalno-bytowe i brak bazy przemysłowej — oto cechy rejonu nowego zagłębia miedziowego w chwili rozpoczęcia inwestycji.

W tej sytuacji budowa Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi rozpoczęta została przez inwestora w warunkach, w których dysponował on

[7] W 1960 roku ludność mieszkająca stale na terenie innego powiatu a zatrudniona na terenie powiatu lubińskiego wynosiła 507 osób, w tym 448 mężczyzn. Natomiast ludność z terenu powiatu liczyła tylko 253 osoby, w tym 222 mężczyzn (materiały Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego w Lubinie).

nieledwie planami rozwoju przyszłego zagłębia miedziowego i był przekonany o istnieniu pokładów miedzionośnej rudy. W praktyce oznaczało to konieczność jednoczesnego rozpoczęcia wierceń, budowy baraków służących robotnikom, pracownikom administracji i kierownictwu oraz utworzenia bazy transportowej dla potrzeb budowy i dla dowozu pracowników. Przedsiębiorstwa wykonawcze rozpoczynały prace przy budowie Kombinatu dysponując własną, oddelegowaną tu załogę i przystępując od pierwszego dnia do organizowania rekrutacji pracowników o wymaganych cechach demograficznych i odpowiednich kwalifikacjach. Rekrutacja prowadzona przez Wydział Zatrudnienia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie oraz przez działy zatrudnienia przedsiębiorstw, była niezbędna, gdyż Lubin z własnych zasobów, uzupełnianych przechodzeniem do Kombinatu i przedsiębiorstw wykonawczych ludzi z innych jednostek i działów gospodarki narodowej, nie był w stanie zaspokoić popytu na siłę roboczą nawet w pierwszych miesiącach budowy [8].

Proces przyśpieszonej industrializacji dokonujący się na obszarze powiatu lubińskiego w związku z budową i rozbudową Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi spowodował, iż powiat ten w ciągu krótkiego czasu stał się terenem licznych i intensywnych przemian społecznych i ekonomicznych. Wyraźnym ich przejawem był szybki wzrost liczby ludności, zarówno przybywającej tu na pobyt czasowy, jak i osiedlającej się na stałe (tab. 2).

Tabela 2

Ludność zagłębia miedziowego według charakteru pobytu w latach 1960—1968 *)

(w tys.)

Lata	Ludność ogółem	W tym	
		zameldowana na pobyt stały	zameldowana na pobyt czasowy
1960	34,5	33,4	1,1
1961	38,1	35,5	2,6
1962	40,7	36,6	4,1
1963	44,4	38,5	5,9
1964	49,0	41,7	7,3
1965	52,0	45,0	7,0
1966	51,3	47,1	4,2
1967	60,2	53,8	6,4
1968	64,3	56,0	8,3

* Stan na dzień 31 XII.

Źródło: Jak w tabeli 1.

[8] W. Iżyk, *Zasoby kobiecej siły roboczej i ich wykorzystanie w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym w okresie powstawania nowego okręgu przemysłowego*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych" 1966, nr 18, s. 297.

W ciągu dziewięciu lat budowy Kombinatu ludność zamieszkała na terenie zagłębia miedziowego zwiększyła się niemal dwukrotnie, a ludność zameldowana na pobyt czasowy — prawie ośmiokrotnie. Udział mieszkańców czasowo tu przebywających zwiększył się z 3,2% w roku 1960 do około 13% w roku 1968.

Tak gwałtowny przyrost liczby ludności przybywającej do LGOM na pobyt stały i przebywającej tu czasowo spowodowany został koniecznością angażowania znacznej liczby robotników niewykwalifikowanych i kadr specjalistów. Ponieważ miejscowe zasoby siły roboczej nie mogły sprostać temu zapotrzebowaniu — rozpoczął się więc transfer siły roboczej z innych rejonów kraju. W odniesieniu do robotników niewykwalifikowanych był to raczej napływ żywiołowy, natomiast w stosunku do robotników wykwalifikowanych oraz średniego i wyższego dozoru technicznego — transfer kontrolowany [9].

Ponadto trzeba tu zaznaczyć, że trudności w pokryciu zapotrzebowania na siłę roboczą z punktu widzenia jej struktury zawodowej pogłębiał fakt, iż w przeciwieństwie do górnictwa węglowego z kopalnictwem rud metali nieżelaznych zetknęliśmy się po raz pierwszy dopiero po wojnie, na terenie województwa wrocławskiego. Kopalnie w starym zagłębiu miedziowym obejmujące powiaty: złotoryjski i bolesławiecki charakteryzowały się stosunkowo niskim poziomem wydobycia i nie spotykały się dotąd z trudnościami kadrowymi. Dlatego też od rozpoczęcia budowy nowego (lubińskiego) zagłębia miedziowego stały się one jednym z podstawowych źródeł dopływu robotników wykwalifikowanych dla potrzeb Kombinatu [10].

Czynnikiem eliminującym w znacznym stopniu selekcję kwalifikacyjną ludności napływającej do zagłębia miedziowego była sytuacja rynku pracy, na którym popyt na siłę roboczą stale przewyższał podaż. Przybywali tu bowiem fachowcy o określonych i niezbędnych kwalifikacjach oraz osoby bez zawodu, zdecydowane podjąć pracę i wyuczyć się lub przyuczyć do wykonywania zawodu a ponadto osoby dotychczas nie pracujące lub zatrudnione w innych działach gospodarki narodowej, głównie w rolnictwie, niezdecydowane na stałe podjęcie pracy i traktujące przyjazd do zagłębia miedziowego jako rozpoznanie warunków ewentualnego zatrudnienia i charakteru pracy. Przy czym z uwagi na trudności adaptacyjne grupa ludności przybywającej ze wsi w znacznym stopniu decydowała o rozmiarach zameldowań na pobyt czasowy.

[9] Zob. W. Iżyk, *Przesłanki społeczno-ekonomiczne napływu ludności do zagłębia miedziowego*. „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych", 1971, nr 47, s. 37.

[10] Por. Z. Szapajtis, *Badania nad źródłami dopływu siły roboczej na przykładzie Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych" 1966, nr 18, s. 95.

Widoczna w tabeli 3 intensywna dynamika wzrostu liczby kobiet wynika z niskiego stanu ilościowego kobiet zamieszkałych czasowo na terenie powiatu lubińskiego w 1960 r. Można dodać, że wśród ludności zameldowanej tu na pobyt czasowy zanotowano w tym roku tylko 114 kobiet, natomiast liczba mężczyzn dochodziła do tysiąca. Już w roku 1968 liczba przebywających tu czasowo mężczyzn wzrosła do 6,9 tys., a zbiorowość kobiet zameldowanych na pobyt czasowy nie przekroczyła 1,5 tys.

Tabela 3

Ludność zagłębia miedziowego zameldowana na pobyt czasowy w latach 1960—1968 wg płci

Lata	Ludność		Wskaźnik wzrostu 1960 = 100		Tempo wzrostu rok poprzedni = 100	
	ogółem	w tym kobiety	ogółem	w tym kobiety	ogółem	w tym kobiety
1960	1079	114	100	100	100	100
1961	2582	227	239	200	239	200
1962	4182	414	388	362	162	181
1963	5911	608	548	533	141	147
1964	7337	838	680	736	124	138
1965	6974	1056	646	926	95	126
1966	4226	609	391	533	61	58
1967	6345	800 *	588	702	150	131
1968	8324	1452	771	1274	131	182

* Szacunek.

Źródło: Jak w tabeli 1.

Temu niekorzystnemu zjawisku wzrostu liczby ludności zameldowanej na pobyt czasowy sprzyjało również pozostające w tyle za rozwijającym się budownictwem przemysłowym — budownictwo mieszkaniowe. Dlatego też większość przybyłych do Lubina na stałe pracowników zatrudnionych w Kombinacie i przedsiębiorstwach budowlanych musiała przez pewien czas, aż do momentu otrzymania własnego mieszkania, przebywać w hotelach lub w wynajmowanych kwaterach prywatnych.

Podkreślenia wymaga tu fakt, że w zagłębiu miedziowym czas wyczekiwania na otrzymanie mieszkania był jednak o wiele krótszy niż na terenie poprzedniej wielkiej budowy, mianowicie — zagłębia turoszowskiego [11]. W pewnych okresach, np. w latach 1965—1966 wykwalifikowani pracownicy fizyczni oraz pracownicy średniego i wyższego dozoru technicznego mieli w zagłębiu miedziowym możliwość uzyskania mieszkania nawet po dwu — trzech miesiącach pracy.

[11] Por. C. Kulik, *Sześć pierścieni. Z dziejów wielkiej miedzi*, Warszawa 1969, s. 185.

Lepsze warunki socjalne w zagłębiu miedziowym niż we wspomnianym już Turoszowskim Okręgu Przemysłowym sprawiły, iż napływ ludności na teren LGOM miał znacznie korzystniejszą strukturę płci. W migracji do Turoszowskiego Okręgu Przemysłowego przeważają mężczyźni, natomiast w zagłębiu miedziowym, w konsekwencji migracji towarzyszącej, a także w wyniku samodzielnych przyjazdów kobiet samotnych liczba kobiet zamieszkałych stale wzrasta z 17,1 tys. w roku 1960 do 41,0 tys. w roku 1968, tzn. o 23,9 tys., przy czym liczba kobiet zameldowanych na pobyt czasowy wzrosła jeszcze bardziej intensywnie (tab. 4).

Tabela 4

Kobiety zamieszkałe w zagłębiu miedziowym w latach 1960—1968 *)

(w tys.)

Lata	Kobiety	W tym	
		zamieszkałe stale	zamieszkałe czasowo
1960	17,1	17,0	0,1
1961	20,0	19,8	0,2
1962	22,5	22,1	0,4
1963	25,3	24,7	0,6
1964	29,4	28,9	0,8
1965	33,3	23,3	1,0
1966	29,9	29,3	0,6
1967	33,2	32,4	0,8
1968	41,0	39,6	1,4

* Stan w dniu 31 XII.

Źródło: Jak w tabeli 1.

Tak silnego napływu kobiet do zagłębia miedziowego nie przewidywały nawet wszechstronnie i rzeczowo opracowane plany perspektywicznego rozwoju. Tu życie okazało się silniejsze od prognoz planistów i zamierzeń inwestorów, bowiem w ślad za przybyłymi tu mężczyznami przyjeżdżały kobiety, chcąc związać swą przyszłość z budującym się Kombinatem, bądź to pośrednio poprzez pracę męża, bądź też bezpośrednio przez własne zatrudnienie [12].

Charakter inwestycji lubińskiej zadecydował o przewadze „męskich" stanowisk pracy, zarówno w rozumieniu tradycyjnym tego pojęcia, jak i ze względów biologicznych. Istnieje bowiem szereg stanowisk pracy, w których nie zatrudnia się kobiet w ogóle lub też zatrudnia ich bardzo małą ilość. Do takich prac należy z pewnością górnictwo, zwłaszcza

[12] W. Iżyk, *Uwagi o zatrudnieniu kobiet w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym w latach 1960—1965*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 12, Katowice 1967, s. 261.

górnictwo podziemne. Jednak budujący się kombinat, jak każda nowo powstająca inwestycja, stwarzał szerokie i różnorodne możliwości zatrudnienia. Poza zasadniczymi pracami górniczymi powstały inne stanowiska pracy, na których mogły być zatrudnione zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Wzrost zatrudnienia dotyczył bowiem nie tylko budowanego obiektu przemysłowego, ale także sfery usług handlowych, komunalnych, socjalnych i innych, gdzie znaleźć powinny zatrudnienie przede wszystkim kobiety. Dość znaczna dysproporcja między tempem rozwoju inwestycji zasadniczych a towarzyszących i nader częste zajmowanie przez mężczyzn tych stanowisk pracy, które z pełnym powodzeniem mogłyby być obsadzane przez kobiety powodowały, że liczba kobiet poszukujących pracy przewyższała ilość wolnych miejsc pracy [13].

W przeciętnych warunkach bowiem podaż siły roboczej kształtowana jest w zasadzie przez przyrost naturalny, wchodzenie w wiek produkcyjny nowych roczników, a także stopień aktywności zawodowej ludności [14]. Jednakże specyficzny dla okręgów nowo uprzemysławianych wielki napływ ludności w wieku produkcyjnym sprawiał, że sytuację na rynku pracy kształtowała w większym stopniu od wymienionych czynników ludność napływowa.

Tabela 5

Napływ ludności na teren zagłębia miedziowego w latach 1960—1968

Lata	Napływ ludności ogółem	Wskaźnik wzrostu 1960 = 100	Tempo wzrostu rok poprzedni = 100
1960	1661	100	100
1961	3492	131	131
1962	2922	110	84
1963	3387	127	116
1964	4980	187	147
1965	5514	207	111
1966	3902	147	71
1967	3669	138	94
1968	3766	142	102

Źródło: Jak w tabeli 1.

Budowa Kombinatu i inwestycji towarzyszących uczyniła lubiński rynek pracy niezwykle chłonnym. Charakterystyczny dla okręgów nowo uprzemysławianych wzrost liczby ludności zaznaczył się tu już w pierwszym etapie budowy, który przypada na rok 1961. Był to bowiem rok zarówno zwiększonej migracji z zewnątrz, jak i zwiększającej się aktyw-

[13] *Ibid.*, s. 264.

[14] Por. M. Przedpelski, *Społeczno-ekonomiczne problemy aktywizacji zawodowej i zatrudnienia kobiet*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny" II kwartał 1965, s. 221—224.

ności ludności wiejskiej. Podkreślenia wymaga tu fakt, iż sama wielkość migracji ludności na teren zagłębia miedziowego stanowi w ogóle interesujące odbicie poszczególnych etapów rozwoju tej inwestycji.

Najwyższy wskaźnik wzrostu ludności zanotowano w 1965 r., w którym zameldowało się na pobyt stały przeszło 5,5 tys. osób. Ponieważ odpływ z powiatu lubińskiego utrzymywał się w zasadzie na stałym poziomie, przyrost wędrówkowy ludności zagłębia miedziowego był w latach budowy kombinatu stale wyższy niż w okresie poprzedzającym budowę.

Tabela 6

Przyrost naturalny i wędrówkowy w zagłębiu miedziowym w latach 1960—1968

Lata	Przyrost naturalny	Przyrost wędrówkowy	Przyrost rzeczywisty
1960	690	39	729
1961	667	981	1648
1962	632	512	1144
1963	654	1183	1837
1964	659	2630	3289
1965	761	2546	3307
1966	771	1388	2159
1967	678	1676	2354
1968	672	1501	2173

Źródło: Jak w tabeli 1.

Utrzymujący się niemal na stałym poziomie przyrost naturalny w zasadzie nie wpłynął na przyrost rzeczywisty, który jest wynikiem przede wszystkim przyrostu wędrówkowego. W roku wyjściowym przyrost wędrówkowy jest minimalny, wynosi bowiem tylko 39 osób. Następnie lata 1961—1963 cechują się znacznie wyższym, ale nierównomiernym w poszczególnych latach, przyrostem. Dwa lata następne wykazują się najwyższym poziomem przyrostu wędrówkowego, przekraczającym 2,4 tys. osób, a czwarty okres (lata 1967—1968) charakteryzuje się zbliżonymi wielkościami oscylującymi wokół przyrostu na poziomie 1,5 tys. osób. W wyniku przyrostu wędrówkowego i naturalnego liczba ludności zameldowanej w powiecie lubińskim na pobyt stały wzrosła z 33,4 tys. w roku 1960 do 56,0 tys. w roku 1968, to znaczy o 22,6 tys.

Ludność faktycznie przebywająca na terenie zagłębia miedziowego jest jednak liczniejsza, gdyż zwiększona o 8,3 tys. osób przebywających tu czasowo. Wspomnieć należy, że w powiecie lubińskim mieszka najliczniejsza w województwie wrocławskim grupa ludności przebywającej tu czasowo; jej udział w ogólnej liczbie ludności zameldowanej na terenie województwa na pobyt czasowy wynosi 12,4% [15].

[15] *Rocznik Statystyczny Województwa Wrocławskiego 1969*, s. 79, tab. 17.

Szybkie uprzemysławianie zachodzące w rejonie miedziowym pociągnęło za sobą nie tylko zmiany w liczbie ludności wyrażające się dynamicznym jej wzrostem, lecz spowodowało także zmiany w strukturze według miejsca zamieszkania. Na wysokie tempo wzrostu liczby ludności miejskiej w zagłębiu miedziowym wskazuje porównanie ze zmianami, jakie zaszły w udziale ludności zamieszkującej w miastach w skali całego kraju, w woj. wrocławskim i zielonogórskim (tab. 7).

Tabela 7

Ludność miejska w Polsce, woj. wrocławskim, zielonogórskim i w zagłębiu miedziowym w latach 1960—1968

(w %)

Wyszczególnienie	Ludność miejska		Przyrost w latach 1960—1968
	1960	1968	
Polska	48,1	51,2	3,1
woj. wrocławskie . .	51,9	55,1	3,2
woj. zielonogórskie . .	47,9	52,8	5,9
zagłębie miedziowe . .	28,5	56,1	27,3

Udział ludności miejskiej na terenie zagłębia miedziowego w 1960 roku był bardzo niski, bowiem niemal trzy czwarte ludności powiatu mieszkało na wsi. Natomiast w końcu 1968 r. już przeszło połowa ludności powiatu lubińskiego mieszkała w miastach. Wzrost udziału ludności miejskiej, zachodzący przy utrzymującej się niemal na stałym poziomie liczbie ludności zamieszkującej wsie jest jedną z najistotniejszych zmian zachodzących w strukturze ludności pod wpływem szybkiego uprzemysławiania [16]. Wzrost liczby mieszkańców miast zagłębia miedziowego ilustruje tab. 8.

W 1960 r. dwa miasta powiatu liczyły: Lubin niecałe 5,5 tys., a Chocianów niewiele ponad 4 tys. ludności. Każde z nich miało po jednej większej fabryce, które zatrudniały: w Lubinie ponad 700, a w Chocianowie około 700 osób. Oczywiście były w 1960 r. w powiecie lubińskim i inne jednostki produkcyjne i usługowe, ale zatrudniały one znacznie mniejszą ilość osób. Były też pierwsze przedsiębiorstwa geologiczne zatrudniające jeszcze niewielką, przeważnie własną „oddelegowaną" tu załogę.

Koncentracja inwestycji przemysłowych wokół miasta Lubina, zlo-

[16] Na wielkość udziału ludności miejskiej w nieznacznym stopniu miała również wpływ dokonana w 1967 r. zmiana w podziale administracyjnym, w wyniku której wyodrębniono miasto Polkowice. Zaliczono wówczas do mieszkańców miast 1922 osoby dotychczas zamieszkałe na terenie gromady Polkowice.

Tabela 8

Mieszkańcy miast zagłębia miedziowego w latach 1960—1968

Wyszczególnienie	Lata	
	1960	1968
Ludność miasta razem	9511	31 504
w tym		
Chocianów	4040	5 447
Lubin	5471	22 464
Polkowice	*	3 593

* Polkowice w 1960 r. były wsią.
Źródło: Jak w tabeli 1.

kalizowanie w mieście dyrekcji Kombinatu i większości przedsiębiorstw wykonawczych oraz fakt, iż do trzeciego kwartału 1966 r. budownictwo mieszkaniowe zlokalizowane było w zasadzie w obrębie miasta Lubina — wszystko to spowodowało, że napływ ludności do miast zagłębia dotyczy przede wszystkim Lubina. Stąd też wskaźnik wzrostu nowo budowanych mieszkań wynosił w końcu 1967 r. w stosunku do roku 1960: dla Lubina 314, natomiast dla Chocianowa tylko 131. Zmiany udziałów mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności powiatu lubińskiego przedstawia tabela 9.

Tabela 9

Udział mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności powiatu lubińskiego w latach 1960, 1967 i 1968

(w %)

Wyszczególnienie	Lata		
	1960	1967	1968
Udział ludności miejskiej w ogólnej liczbie ludności powiatu	28,8	51,0	56,1
Mężczyźni zamieszkali w miastach w stosunku do ogółu mężczyzn zamieszkałych w powiecie	29,2	50,6	58,4
Kobiety zamieszkałe w miastach w stosunku do ogółu kobiet zamieszkałych w powiecie	28,6	51,5	53,5

Aktualnie więc co drugi mieszkaniec stały zagłębia miedziowego żyje w mieście, a zmiany w strukturze ludności LGOM charakteryzują się przede wszystkim wzrostem liczby tej ludności. Jak już wspomniano wyżej, ludność miast zwiększyła swą liczbę z 9,6 tys. w roku 1960 do 31,1 tys. w roku 1968, przy czym przeszło 71% w tym przyroście stanowią nowi mieszkańcy miasta Lubina.

W okresie pierwszych trzech, a nawet czterech lat budownictwo mieszkaniowe zdecydowanie nie nadążało za potrzebami. Możliwość uzyskania w mieście kwater prywatnych dla wciąż przybywających robotników do Lubina wyczerpała się, co spowodowało napływ ludności do gromad. Począwszy od roku 1965, kiedy to sublokatorzy ze wsi poczęli wraz z rodzinami przenosić się do własnych mieszkań w Lubinie, ludność zamieszkała we wsiach malała, aż w końcu 1968 r. ustabilizowała swą liczbę na poziomie roku 1960, w którym ludność gromad liczyła 24,2 tys. osób (w roku 1968 — 24,5 tys.).

Trzeba zauważyć, że nie był to tylko wzmożony jednokierunkowy ruch z zewnątrz na teren powiatu lubińskiego, do miasta Lubina i pobliskich gromad. Udział ludności przemeldowującej się na pobyt stały w obrębie powiatu lubińskiego wynosił od 33 do 45% ogółu napływu. Przyznać trzeba, że udział ludności miejscowej w migracji miał w latach 1960—1968 tendencję malejącą, co jest zgodne z ogólno-społecznym mechanizmem funkcjonowania rejonu nowo uprzemysławianego.

Najliczniejszą grupę w trwających wciąż wędrówkach ludności na teren zagłębia miedziowego stanowią przybysze z województwa wrocławskiego. Licząc łącznie z przemeldowaniami w obrębie powiatu lubińskiego w latach 1962—1968 ponad 73% ludności meldującej się na terenie tego powiatu na pobyt stały przybyło z terenu województwa wrocławskiego. Natomiast w napływie spoza terenu powiatu lubińskiego ludność przybyła w tym okresie z innych powiatów województwa wrocławskiego stanowiła przeszło 55%.

Biorąc pod uwagę inne województwa zauważamy, że największy napływ notuje się z sąsiadującego z terenem budowy województwa zielonogórskiego. Z pozostałych województw najczęściej przyjeżdżają do zagłębia miedziowego mieszkańcy województwa katowickiego, poznańskiego, łódzkiego, kieleckiego i rzeszowskiego.

Siła przyciągania wielkiej i nowej budowy lubińskiej okazała się najsilniejszą dla mieszkańców ościennych powiatów, a przede wszystkim dla ludności wiejskiej. Odchodzenie ze wsi do pracy w przemyśle spowodować musiało niedobory siły roboczej w rolnictwie, i to szczególnie w męskiej sile roboczej. Stąd też zapewne wywodzi się tendencja do zmniejszania powierzchni zasiewów, co staje się istotną cechą rolnictwa niemal we wszystkich rejonach uprzemysławianych.

Zaznaczyć tu trzeba, że przejście ludności wiejskiej z rolnictwa do pracy w Kombinacie, przedsiębiorstwach wykonawczych i usługach nie zawsze łączyło się ze zmianą miejsca zamieszkania. Grupa chłopo-robotników istniała na tym terenie jeszcze przed jego gwałtownym uprzemysławianiem, ale proces ten wpłynął na wyraźne jej zwiększenie. Notujemy więc w zagłębiu miedziowym, tak jak i w innych rejonach

uprzemysławianych, liczną warstwę chłopo-robotników zatrudnionych poza rolnictwem, a posiadających gospodarstwo rolne lub żyjących we wspólnocie rodzinnej z posiadającymi gospodarstwa rolne [17].

To odejście pewnej, z punktu widzenia wartości siły roboczej, najistotniejszej części ludności rolniczej zamieszkującej w dalszym ciągu na wsi do innych zawodów stworzyło konieczność dojazdów do pracy. Dojazdy te z kolei rozszerzyły kontakty między miastem a wsią i stały się czynnikiem potęgującym tendencję do podejmowania pracy poza rolnictwem, do wyszukiwania zawodów pozarolniczych, co szczególnie obserwujemy wśród młodzieży. Rozszerzenie się kontaktów, stanowiących ważki czynnik integracji budującego się zagłębia, oddziaływało niekorzystnie na stan i kwalifikacje kadr w rolnictwie.

Szybkie uprzemysławianie rejonu pociągnęło za sobą nie tylko zmiany w liczbie ludności wyrażające się dynamicznym jej wzrostem, lecz także spowodowało zmiany w strukturze według miejsca zamieszkania. Wielkość i intensywność tych procesów musiała znaleźć odbicie we wzroście i zmianie struktury zatrudnienia.

Tabela 10

Przyrost w zatrudnieniu w LGOM w ważniejszych działach gospodarki narodowej w latach 1960—1968 *

Działy gospodarki narodowej	Bezwzględny przyrost w zatrudnieniu		Wskaźnik na rok 1960=100	
	razem	w tym kobiety	razem	w tym kobiety
Zatrudnieni — ogółem	17 972	4822	333,1	338,1
w tym:				
przemysł	3 603	913	271,6	243,3
budownictwo	9 599	991	749,0	2208,6
rolnictwo	518	236	138,5	177,4
leśnictwo	377	169	224,4	612,1
transport i łączność	1 069	218	277,0	469,5
obrót towarowy	1 311	1132	319,6	461,7

* Stan w dniu 31 XII.

Źródło: Jak w tabeli 1.

Największy bezwzględny przyrost zatrudnienia zanotowano w budownictwie. Podczas gdy w roku 1960 dział ten zatrudniał niespełna 1500 osób, to w dziewięć lat później w budownictwie pracowało przeszło 11 tys. osób, znacza to siedmiokrotne zwiększenie zatrudnienia. Wskaźnik wzrostu zatrudnienia kobiet jest tu wprost rewelacyjny, świadczy bowiem o przeszło dwudziestokrotnym wzroście liczby pracujących kobiet.

[17] Por. M. Dziewicka, *Chłopi-robotnicy*, Warszawa 1962, s. 58—59 i n.

Wynika on jednak nie tyle z dużego wzrostu bezwzględnego, liczącego około tysiąca pracownic, ile z niskiego stanu zatrudnienia kobiet w roku wyjściowym, kiedy to budownictwo zatrudniało tylko 47 kobiet.

Przemysł, zajmujący w roku 1960 pierwszą pozycję pod względem liczby zatrudnionych, ustępuje — jak widać — miejsca budownictwu, które w 1968 r. zatrudniało przeszło 43% ogółu, a przemysł tylko 22,2% (tab. 11).

Tabela 11

Struktura zatrudnienia w LGOM w ważniejszych działach gospodarki narodowej wg płci w latach 1960 i 1968 *

Działy gospodarki narodowej	Lata			
	1960		1968	
	razem	w tym kobiety	razem	w tym kobiety
Zatrudnieni — ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0
w tym:				
przemysł	27,2	31,5	22,2	22,6
budownictwo	19,2	2,3	43,1	15,2
rolnictwo	17,4	15,0	7,2	7,9
leśnictwo	3,9	1,6	2,6	3,0
transport i łączność	7,8	2,9	6,5	4,0
obrót towarowy	7,8	15,4	7,4	21,1

* Stan w dniu 31 XII.

Źródło: Jak w tabeli 1.

Największy bezwzględny przyrost zatrudnienia poza budownictwem i przemysłem notuje się w obrocie towarowym oraz transporcie i łączności, gdzie ogólny stan zatrudnienia uległ zwiększeniu o przeszło tysiąc osób w każdym z działów. Zaznaczyć tu trzeba, że w pierwszych sześciu latach budowy Kombinatu (1960—1965) przyrost zatrudnienia w transporcie i łączności był trzykrotnie większy niż w obrocie towarowym. Relacje te są wynikiem specyfiki kolejnych etapów budowy. Z faktu, że w latach 1960—1968 Kombinat był w fazie budowy wynika, że zatrudniał on w tym czasie stosunkowo niewielką ilość pracowników, a wzrost zatrudnienia związany z tą inwestycją kształtowany był głównie przez budowlane przedsiębiorstwa wykonawcze. Zarówno więc podaż, jak i popyt na siłę roboczą były ograniczone charakterem inwestycji oraz etapem jej budowy.

Rozwój inwestycji lubińskiej stworzył również pewne możliwości zatrudnienia kobiet. O tym, że z tych możliwości kobiety w pełni skorzystały świadczy fakt, iż wskaźnik wzrostu zatrudnienia kobiet jest w okresie pierwszych dziewięciu lat budowy zagłębia miedziowego wyż-

szy od analogicznego wskaźnika wzrostu zatrudnienia mężczyzn. Spowodowany procesem szybkiego uprzemysławiania przyrost zatrudnienia kobiet w LGOM dotyczył głównie tych działów gospodarki narodowej, w których tradycyjnie przeważają kobiety.

Przedstawione w tabeli 12 porównanie zatrudnienia kobiet w poszczególnych działach gospodarki uspołecznionej w roku 1960 i 1968 w powiecie lubińskim potwierdza postępujący proces feminizacji określonych działów gospodarki narodowej i wydaje się wskazywać na fakt, iż uprzemysławianie rejonów poprzez rozwój typowo męskiego przemysłu pogłębia ten proces.

Dalszej feminizacji ulegają te działy gospodarki narodowej, które już w 1960 roku zatrudniały zdecydowaną większość kobiet. Tak więc niekorzystnemu procesowi dalszego sfeminizowania ulega w pierwszym rzędzie ochrona zdrowia i opieka społeczna, oświata, nauka i kultura, a następnie dział obejmujący instytucje finansowe i ubezpieczeniowe,

Tabela 12

Współczynnik feminizacji w ważniejszych działach gospodarki uspołecznionej w LGOM w latach 1960 i 1968

(w %)

Działy gospodarki narodowej	Lata	
	1960	1968
Ogółem	26,3	26,7
w tym:		
przemysł	30,3	27,2
budownictwo	3,2	9,4
rolnictwo	22,7	29,1
leśnictwo	10,9	29,7
transport i łączność	9,8	16,6
obrót towarowy	52,4	75,7

a także obrót towarowy. Najwyższy wskaźnik wzrostu zatrudnienia kobiet zanotowano w obrocie towarowym i administracji, a wzrost udziału kobiet w zatrudnieniu ogólnym cechuje wszystkie działy gospodarki narodowej z wyjątkiem przemysłu, gdzie obserwuje się w ciągu lat 1967—1970 niewielki spadek tego wskaźnika.

* *
*

Zestawione w tym artykule podstawowe wielkości obrazujące przemiany, które zaszły w pierwszych dziewięciu latach budowy Kombinatu

Górniczo-Hutniczego Miedzi na obszarze stanowiącym rzeczywisty rejon nowo uprzemysławiany wskazują na ogromną dynamikę procesów zarówno w dziedzinie wzrostu liczby ludności, przekształcenia jej struktury, jak i zmian rozmiarów i struktury zatrudnienia.

Na uwagę zasługuje (w warunkach inwestycji o typowo męskich stanowiskach pracy) osiągnięte do końca 1968 r. większe tempo wzrostu zatrudnienia kobiet, będące przede wszystkim wynikiem migracji stałej. W literaturze zanotowano już fakt zależności liczebności migracji stałej od rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Stąd w latach szybkiego tempa budowy miasta Lubina migracja towarzysząca zasilała bardzo poważnie lubiński rynek pracy.

Równocześnie ze wzrostem liczby kobiet spowodowanym ruchami migracyjnymi ujawniły się systematycznie, ukryte dotychczas, lokalne rezerwy kobiecej siły roboczej wśród zamieszkałej tu wcześniej ludności Lubina i okolicznych wsi. Zaczął bowiem działać specyficzny dla ośrodków szybko rozwijających się łańcuchowy mechanizm przyrostu podaży kobiecej siły roboczej polegający na tym, iż pojawiające się nawet niewielkie możliwości uzyskania pracy wywoływały zgłaszanie się w miejscowym wydziale zatrudnienia coraz to większej liczby kobiet dotychczas nie poszukujących pracy. Potwierdziło się tu więc zjawisko występujące w praktyce życia gospodarczego wszędzie tam, gdzie otwiera się nowe zakłady przemysłowe oferujące korzystne stanowiska pracy [18].

Zmiany w zakresie czynnika ludzkiego w związku z wykorzystaniem potencjału produkcyjnego obejmują nie tylko momenty wyżej podkreślone (tempo wzrostu liczby ludności stałej i przybywającej na pobyt czasowy, zmiany w strukturze według miejsca zamieszkania, zmiany w rozmiarach i kierunkach napływu ludności, tempo wzrostu zatrudnienia) i zmiany społeczno-ekonomicznego mechanizmu kształtowania się rynku pracy, ale należą tu również zmiany w sposobie życia, przemiany świadomości społecznej wyrażające się m.in. zwiększoną ilością zakupu książek, prasy, zwiększonym uczestnictwem w rozrywkach kulturalnych, a także spadkiem nasilenia objawów patologii społecznej mierzonej zmniejszającym się wskaźnikiem przestępstw itp.

Wraz z budową nowego ośrodka przemysłowego zmienia się bowiem ludność tego terenu, a także ludność zamieszkała poza obrębem właściwego okręgu przemysłowego lecz w nim zatrudniona. Zmiany te dotyczą zarówno sfery przemian społecznych, jak i zmian społeczno-ekonomicznych, a ich tempo i charakter uzależnione są od rozmiarów i szybkości zmian w potencjale produkcyjnym.

---

[18] W. Iżyk, *Problemy ekonomiczne i socjologiczne aktywizacji zawodowej kobiet*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 14, Katowice 1969, s. 233—275.

WANDA IŻYK

RELATIONS BETWEEN PRODUCTION POTENTIAL AND THE PERSONAL FACTOR IN THE LEGNICA—GŁOGÓW COPPER AREA

This paper deals with the relations between the newly created and vitally expanding production potential of the new Copper Area and the individual element. The purpose of the work is to examine the progress of the economic and social changes coming about due to the undertaking and implementation of the construction of the mining and metallurgical complex in Lubin. Particular attention has been paid to changes in the demographic and social-occupational structure of the population of the Legnica—Głogów Copper Area.

For this purpose a brief account is first given of the economic development and manpower resources of the lands now designated as the Copper Area, before the new venture was actually commenced. The intensive social and economic changes taking place as a result of rapid industrialisation are presented: dynamic population growth, changes in population structure from the aspect of place of residence, the unexpectedly large influx of women workers and the increased manpower resources coming both from local parts and from beyond the terrain of the copper basin.

WANDA IŻYK

DIE ZUSAMMENHÄNGE ZWISCHEN DEM PRODUKTIONSPOTENTIAL UND DEM MENSCHLICHEN FAKTOR IM KUPFERBEZIRK VON LEGNICA—GŁOGÓW

Der Artikel betrachtet die Zusammenhänge zwischen dem entstehenden und anwachsenden Produktionspotential des neuen Kupferbeckens und dem menschlichen Faktor.

Das Ziel des Artikels ist eine einschlägige Ermittlung der ökonomischen und gesellschaftlichen Veränderung, die infolge des Beginns und der Verwirklichung des Kombinatbaues in Lubin vorgingen. Dabei hat man besondere Aufmerksamkeit auf die Veränderungen in der demographischen und gesellschaftlichen Struktur der Bevölkerung des Kupferbezirks Legnica—Głogów.

Zu diesem Ziel wurden die wirtschaftliche Entwicklung und die Ausmasse der Arbeitskräfte auf dem Gebiet des neuen Kupferbeckens in der Zeit vor dem Beginn der Investition kurz umrissen und auch die intensiven gesellschaftlichen und ökonomischen Veränderungen charakterisiert, die der Prozess der beschleunigten Industrialisierung hervorgerufen hat: das schnelle Anwachsen der Bevölkerungszahl, die Veränderungen in der Bevölkerungsstruktur nach dem Wohnort, ein über die Erwartungen herausgehender Zustrom von Frauen, wie auch ein vergrössertes Angebot von Arbeitskräften sowohl aus den örtlichen Quellen als auch ausserhalb des Kupferbeckens.

ВАНДА ИЖИК

ВЗАИМОСВЯЗИ МЕЖДУ ПРОИЗВОДСТВЕННЫМИ МОЩНОСТЯМИ И ЧЕЛОВЕЧЕСКИМ ФАКТОРОМ В ЛЕГНИЦКО-ГЛОГОВСКОМ МЕДНОМ ОКРУГЕ

Автор данной работы подвергает анализу взаимоотношения между развивающимся и все возрастающим производственным потенциалом нового медного бассейна и человеческим фактором. Цель статьи — правильно проследить экономические и социальные изменения, совершающиеся в процессе строительства комбината в Любине. Особое внимание уделяется преобразованиям в демографической и социально-профессиональной структуре населения Легницко-глоговского медного округа.

В начале дается очерк экономического развития и анализ рабочей силы на землях нового медного бассейна до начала капитального строительства. Приводится характеристика коренных социальных и экономических преобразований, вызванных процессом ускоренной индустриализации: быстрый рост численности населения, изменения, в структуре населения по месту жительства, неожиданно значительный приток женщин и повышенное предложение рабочей сылы засчет местных резервов и засчет притока ее извне.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

EDWARD JĘDRZEJEWSKI

HITLEROWSKA DOKTRYNA PRAWNO-POLITYCZNA O ZAŁOŻENIACH USTROJU TRZECIEJ RZESZY

W początkowym etapie tworzenia Trzeciej Rzeszy niemałą rolę spełniała doktryna prawno-polityczna. Apoteoza państwa siły i przemocy, odrzucenie demokratycznych zasad gwarantujących praworządność, wreszcie negacja praw podmiotowych jednostki — miały uzasadnić tworzące się instytucje władzy i stosunki społeczne hitlerowskiego reżimu. Doktryny prawno-politycznej w latach dwudziestych nie kształtowali uczeni z kręgów NSDAP. Konstytutywne okazały się tu poglądy tak zwanych polityków, jak demokraty i b. ministra w rządzie „koalicji weimarskiej" E. Kocha-Wesera, kanclerza H. Brüninga, czy teoretyków państwa i prawa — C. Lohmanna i C. Schmitta. Doktryna przez nich tworzona najpierw głosiła prawo prezydenta, a nie parlamentu, do reprezentowania woli narodu. Później udowadniała, iż prezydent, a nie naród, jest suwerenem. W 1933 r. łatwo już było uzasadnić, że suwerenem jest Führer.

Poznanie ustroju politycznego Trzeciej Rzeszy nie jest możliwe bez analizy ewolucji formy państwa republiki weimarskiej w latach 1919 do 1932. Rozkład polityczny republiki, metamorfoza jej instytucji ustrojowych, wyrażająca się choćby w powiększaniu prerogatyw prezydenckich na niekorzyść parlamentu, dostarczały w praktyce konstytucyjnej przesłanek do wykształcenia się form państwa stanu wyjątkowego. Trzecia Rzesza nie była tylko owocem działania sił politycznych reprezentujących interesy klas posiadających. Widzieć ją trzeba także jako funkcję sytuacji ekonomicznej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Należy wreszcie dostrzegać jej uwarunkowanie w świadomości, by nie rzec w psychice społeczeństwa niemieckiego, którego tak znaczna część chciała führera [1]. Niemniej jednak w dziedzinie państwa i prawa wiele instytucji republiki weimarskiej tworzyło podwaliny urządzeń hitlerowskiego reżimu. W trzy lata po objęciu władzy Hitler tak oceniał „rewolucję narodową":

[1] Z bogatej literatury wymienić trzeba przynajmniej, jako naszym zdaniem

„W 1933 roku nie było już mowy o zmianie ustroju przy pomocy gwałtu; w międzyczasie zostało zbudowane nowe państwo i pozostało tylko zniszczyć resztki starego, co zajęło nam zaledwie parę godzin" [2].

Dzień 30 stycznia 1933 r., nie stanowił przeto cezury między jedną a drugą formą państwową [3]. Potwierdza to zwłaszcza praktyka konstytucyjna republiki weimarskiej. Konstytucja z 11 sierpnia 1919 r.[4] formalnie nigdy nie została uchylona w Trzeciej Rzeszy. Jej postanowienia zostały faktycznie przekreślone nie tyle przez hitlerowskie ustawy i dekrety Führera, ile przez rządy ostatnich kanclerzy republiki: Heinricha Brüninga, Franza von Papena i Kurta von Schleichera [5].

Konstytucja weimarska, według założeń jej autorów, miała realizować Monteskiusza teorię trójpodziału władz. Przyjmując ideę suwerenności narodu uznawała niezależność sądów i tworzyła instytucje Reichstagu oraz prezydenta Rzeszy jako organy równorzędne, wyrażające wolę narodu. W niemieckiej doktrynie państwowej stworzone zostało pojęcie „balance" *(die Balance)*, określające równowagę organów legislatywy *(Reichstag)* i egzekutywy (prezydent Rzeszy). Naród *(Volk)* miał utrzymać „balance" i poprzez instytucje referendum *(Volksentscheid)* decydować na wypadek konfliktu między obu organami [6]. W praktyce jednak okazało się, że stan „balance" został zwichnięty przez stosowanie art. 48

najbardziej reprezentatywne, następujące pozycje: A. Bullock, *Hitler — studium tyranii*, Warszawa 1969; G. Bucheheim, *Die Weimarer Republik*, München 1960; M. Broszat, *Der Nationalsozialismus*, Stuttgart 1960; T. Eschenburg, *Die improvisierte Demokratie der Weimarer Republik*, Württemberg (1953); F. Glum, *Der Nationalsozialismus. Werden und Vergehen*, München (1962); G. W. F. Hallgarten, *Hitler, Reichswehr und Industrie. Zur Geschichte der Jahre 1918 bis 1933*, Frankfurt a. M., 1955; H. Kohn, *Die Idee des Nationalismus*, Heidelberg 1953; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

[2] Bullock, *op. cit.*, s. 100.

[3] W przedwojennej doktrynie polskiej dostrzegał to m.in. E. Grabowski związany z KPP. W swojej książce *Od II do III Rzeszy (fakty i dokumenty)*, Warszawa 1934, s. 12, pisze: „Przejście burżuazji niemieckiej z jednej, bardziej zamaskowanej „demokratycznej" formy dyktatury klasowej, do drugiej — faszystowskiej, znaczonej cynicznym i nieskrępowanym skokiem szturmówek, nie było mechanicznym skokiem, lecz procesem historycznym rozwijającym się w okresie 1918—1933 roku".

[4] „Reichsgesetzblatt" (dalej: RGBl.) 1933, Bd. 1. s. 1383.

[5] Demokratyczny „Berliner Tageblatt" z 11 sierpnia 1932 r., oceniał sytuację następująco: „Cóż pozostało w trzynastym roku republiki z konstytucji weimarskiej? Jest ona tylko dokumentem historycznym. W istocie z całego tak pracowicie zbudowanego gmachu pozostał tylko artykuł, legalizujący dyktaturę. Niemcy są rządzone przez gabinet prezydialny, który wbrew konstytucji, nie opiera się na przedstawicielstwie narodu i nie liczy się zupełnie z wolą większości".

[6] C. Schmitt, *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus*, München 1926, s. 50 i n.; też w: *Verfassungslehre*, München und Leipzig 1928, s. 197. Autor tłumaczy tam pojęcie „balance".

ust. 2 konstytucji[7]. W doktrynie postanowienia tego przepisu łączono z art. 68 konstytucji II Rzeszy przyznającym cesarzowi prawo ogłaszania „stanu oblężenia"[8]. Trzeba jednak od razu stwierdzić, że rozporządzenia prezydenta Rzeszy wydawane na mocy art. 48 ust. 2 szybko przekroczyły zakres zarządzeń cesarskich tworzących „stan oblężenia".

Sformułowanie art. 48 ust. 2 konstytucji weimarskiej, charakteryzujące się rozległą stylizacją, wymagało wydania ustawy wykonawczej, określającej bliżej warunki i zakres stosowania tego przepisu. Do chwili wydania takiej ustawy należałoby — zgodnie z zasadami wykładni logicznej — uważać normę art. 48 ust. 2 jako *lex imperfecta*. Sama zresztą ustawa wykonawcza była zapowiedziana w ust. 5 tegoż artykułu. Projekt jej został opracowany w ministerstwie sprawiedliwości dopiero w 1926 r., lecz nie został zgłoszony do Reichstagu[9].

W doktrynie, w początkowym okresie obowiązywania konstytucji weimarskiej, powszechny był pogląd o konieczności uchwalenia ustawy wykonawczej, która ograniczyłaby zakres swobodnego uznania prezydenta Rzeszy. Twierdzono także, iż art. 48 ust. 2 nie daje prezydentowi prawa stanowienia dekretów z mocą ustawy, lecz umożliwia mu wydawanie zarządzeń zawierających co prawda normy prawne, ale obowiązujących tylko w przejściowym okresie stanu wyjątkowego[10].

Brak ustawy wykonawczej w praktyce nie przeszkodził wydawaniu już od 1919 r. rozporządzeń prezydenckich opartych na art. 48 ust. 2 konstytucji[11]. Fakt ten, przy „kauczukowej normie" art. 48 ust. 2, po-

---

[7] Treść art. 48 ust. 2 konstytucji weimarskiej: „Prezydent Rzeszy może wydawać zarządzenia niezbędne do przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego w Rzeszy Niemieckiej, jeżeli porządek i bezpieczeństwo publiczne zostały poważnie zakłócone lub zagrożone. W razie potrzeby prezydent może uciec się do użycia siły zbrojnej. Może również zawiesić w całości lub częściowo wykonywanie praw zasadniczych poręczonych art. 114, 115, 117, 118, 123, 124 i 153 konstytucji".

[8] „Stan oblężenia" polegał na przekazaniu władzy wykonawczej w ręce władz wojskowych, wprowadzenie sądów wyjątkowych i doraźnych, zawieszeniu niektórych praw obywatelskich. Por. C. Schmitt, *Die Diktatur*, München 1921, s. 171 i n., także: Eschenburg, *op. cit.*, s. 41 i n.

[9] K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy*. „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne", Kraków 1933, s. 305.

[10] R. Grau, *Die Diktaturgewalt*, Berlin 1922, s. 17 i n.

[11] W 1919 r. ukazało się na tej podstawie 5 rozporządzeń prezydenckich, w 1920 — 37, w 1921 — 19, w 1922 — 7, w 1923 — 42, w 1924 — 23, w latach 1925—1929 wyszło 10 rozporządzeń, w tym 9 znosiło rozporządzenia z lat poprzednich. Por. *F. Poetsch, Jahrbuch des öffentlichen Rechts*, Berlin 1925, s. 141 i n.; 1929, s. 98 i n. Według danych urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych F. Medicusa w artykule *Vereinfachte Gesetzgebung* („Reichverwaltungsblatt", 1933, nr 4) w 1930 r. zostaje wydanych 5 rozporządzeń na mocy art. 48 ust. 2 (w stosunku do 95 ustaw uchwalonych przez Reichstag), w 1931 r. — 42 rozporządzeń (35 ustaw), w 1932 r. — 59 rozporządzeń (5 ustaw).

zwalającej prezydentowi na dużą swobodę interpretacyjną i brak kontroli ze strony Reichstagu oraz sądów, prowadził do uzyskania preponderancji urzędu prezydenta nad parlamentem. Początkowo jednak doktryna, opierając się na przesłankach z art. 48 ust. 2 konstytucji utrzymywała, że Reichstag posiada uprawnienia kontroli wobec prezydenta [12]. Taka konstrukcja kontroli parlamentu nad prezydentem oznaczała milczącą i czasowo ograniczoną delegację przez Reichstag niektórych praw na rzecz prezydenta działającego przez rząd, będący politycznym wyrazem większości parlamentu [13]. Fikcja kontroli parlamentarnej nad władzą wykonawczą mogła mieć uzasadnienie do czasu, gdy rząd miał zapewnione poparcie większości posłów Reichstagu. Po wyborach w 1930 r., kiedy każda z dziesięciu największych partii Niemiec uzyskała ponad milion głosów, doszło do załamania się rządzącego systemu dwóch partii, którego stałym uczestnikiem było katolickie Centrum. Powołany wtedy gabinet H. Brüninga nie miał poparcia większości parlamentu. Brak ten uwidocznił się w lipcu 1930 r., kiedy Reichstag większością głosów odrzucił rządowy projekt w dziedzinie finansów. Wówczas prezydent, korzystając z art. 48 ust. 2 konstytucji, wprowadził w życie projekt rządowy za pomocą dekretu. Gdy Reichstag zażądał uchylenia dekretu, prezydent rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory [14]. Rząd nie znajdując oparcia w Reichstagu, znalazł je w prezydencie, ściślej, w jego kompetencjach zawarowanych art. 48.

Poprzez praktykę gabinetu Brüninga, a potem von Papena i von Schleichera, nabierała uzasadnienie teza akcentująca plebiscytarny charakter władzy prezydenta Rzeszy i ogłaszająca *mutatis mutandis*, że prezydent staje się pierwszym (lepiej: rzeczywistym) ucieleśnieniem suwerenności narodu. Prowadziło to do kształtowania się doktryny „państwa autorytatywnego". Jej punktem wyjścia była zasada: „Prezydent jest zwierzchnikiem" *(der Präsident ist Obrigkeit)*. On bowiem — głoszono — uosabia jednolitą wolę narodu, a nie parlament, który poprzez swoje zróżnicowanie polityczne jest symptomem sprzecznych poglądów, nurtujących naród i dzielących go na przeciwstawne odłamy.

[12] Na mocy art. 48 ust. 3 konstytucji Reichstag musiał być niezwłocznie (unverzüglich) powiadomiony przez prezydenta, gdy ten wyda rozporządzenie na podstawie ust. 2 art. 48. Jeżeli Reichstag wyraźnie tego zażąda — prezydent musi uchylić wydane zarządzenie. Postanowienie to, w swoim założeniu mające stanowić ograniczenie prezydenta w korzystaniu z art. 48 ust. 2, utrwalało w praktyce przewagę egzekutywy nad parlamentem poprzez konkluzję, iż rozporządzenia z tego artykułu nie mogą być zmienione przez ustawy Reichstagu, tylko przez akty normatywne prezydenta.

[13] Por. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 306.

[14] G l u m, *op. cit.*, s. 159 i n.; por. B u l l o c k, *op. cit.*, s. 127 i n. Zob. także K. J o n c a, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933 do 1940*, Katowice 1970, s. 79 i n., gdzie autor analizuje przyczyny kryzysu niemieckiego parlamentaryzmu.

„Naród i jego reprezentacja — pisał znany teoretyk C. Lohmann — są niezdolne do rzeczywistego wytworzenia woli w sensie konstytucji; nigdy jeszcze zasada samorządzenia się narodu nie została okazana w wątpliwszym świetle" [15].

Legitymizm [16] prezydenta oparty początkowo, zgodnie z konstytucją weimarską, na czynniku plebiscytarnym dowodził, że podstawą założeń doktryny państwa zwierzchniczego (autorytarnego) była w pierwszej fazie jej rozwoju, suwerenność narodu pojmowanego jako pewna całość organiczna. Istota państwa autorytarnego obejmowała także niezależność prezydenta-zwierzchnika od kontroli sądowej. Zasada ta nie wykształciła się od razu, z chwilą ukazania się pierwszych rozporządzeń prezydenckich na podstawie art. 48, ale wytworzyła się w drodze stosunkowo długiej ewolucji. Wydane w republice orzeczenia Trybunału Rzeszy *(der Staatsgerichtshof)* nie odnosiły się co prawda do rozporządzeń prezydenta Rzeszy, lecz dotyczyły kontroli dekretów rządu pruskiego wydanych na podstawie art. 55 konstytucji pruskiej (odpowiedniku art. 48 ust. 2 konstytucji weimarskiej) [17]. Stan ten mógł dostarczyć przesłanek temu aby praktyka kontroli aktów normatywnych egzekutywy objęła także rozporządzenia Prezydenta Rzeszy, skoro w dziedzinie kontroli legalności ustaw wykształciła się właściwość sądów. Jednak praktyka konstytucyjna, stawiając prezydenta nad parlamentem, rozwijała się w kierunku uniezależnienia go w wydawaniu rozporządzeń od kontroli sądowej [18]. Musiało to doprowadzić do pogwałcenia zasady niezawisłości sądów i do zwichnięcia równowagi władz ustawodawczej i wykonawczej,

---

[15] H. Michael, C. Lohmann, *Der Reichspräsident ist Obrigkeit*, Hamburg 1928, s. 14. Por. Wypowiedź E. Kocha-Wesera, w której akceptując rozwój dyktatury Prezydenta Rzeszy uzasadniał to tym, iż „parlament reprezentuje różnolitość woli narodu. Jej jednolitość można znaleźć tylko w prezydencie" („Vossische Zeitung" z 5. V 1932 r.).

[16] Legitymizm tu w znaczeniu formy, jaką w danym ustroju przybiera władza suwerenna.

[17] Orzeczenie Trybunału Rzeszy z 12 VI 1921 r. i 5 IV 1932 r. Por. Grzybowski, *op. cit.*, s. 315.

[18] Również w doktrynie kształtowania się teza, iż zarządzenia prezydenta wydane na mocy art. 48 ust. 2 nie podlegają kontroli innych organów państwowych oprócz Reichstagu, któremu formalnie przyznawało się kontrolę polityczną. Por. C. Schmitt, *Der Hüter der Verfassung*, Tübingen 1931, s. 22 i n.; R. Smend, *Verfassung und Verfassungsrecht*, München 1922, Bd. 1, s. 102 i n. F. Jeruzalem, *Die Staatsgerichtsbarkeit des deutschen Reichs*, [w:] *Reichsgerichtspraxis im deutschen Rechtsleben*, Berlin (1931). Bd. 1, s. 98, zwraca uwagę na niemożność kontroli sądowej aktów normatywnych Prezydenta Rzeszy z art. 48. Zarządzenia *(Massnahmen)* prezydenta przekreślając tradycyjny podział kompetencji legislatywy, egzekutywy i sądów „odsuwają w cień normy konstytucyjne, a tym samym usuwają kompetencję Trybunału Rzeszy".

wyrażonej w konstytucji weimarskiej [19]. Konsekwencje te dostrzegali niektórzy teoretycy państwa i prawa.

Ludwik Gebhard pisał w 1932 r.

„Zależność sądów od ustawy w sensie materialnym, jej poddanie woli ustawodawcy oznacza dopóty zależność od organu ustawodawczego, dopóki organ ten jest rzeczywiście panem machiny ustawodawczej. W miarę jednak jak władza wykonawcza umiała sobie zdobyć decydujący wpływ na kierunek i treść ustawodawstwa, zaczęła ona równocześnie decydować o tej stronie wymiaru sprawiedliwości, która nie jest chroniona niezawisłością. Władza wykonawcza, a nie ustawodawcza dostarcza sądom tego narzędzia, które są one obowiązane stosować. Bez naruszenia niezawisłości sędziowskiej zmienił się wzajemny stosunek wymiaru sprawiedliwości i władzy wykonawczej na skutek zmiany sytuacji, która zaszła poza sferę wymiaru sprawiedliwości" [20].

Rządy Brüninga i von Papena w czasie dotkliwego dla Niemiec kryzysu ekonomicznego doprowadziły do petryfikacji dyktatury Prezydenta Rzeszy. Wydane w tym okresie rozporządzenia prezydenckie (m.in. w 1931 r. rozporządzenie „przeciw wykroczeniom politycznym" oraz rozporządzenie o wstrzymaniu się od publicznej działalności politycznej w formie zebrań publicznych, powtórzone w 1932 r.), godziły przede wszystkim w działalność Komunistycznej Partii Niemiec. Te akty normatywne łącznie z rozporządzeniami wprowadzającymi zmiany do ustawodawstwa socjalnego (np. zakazy strajków w niektórych gałęziach gospodarki) były wyrazem klasowego, reakcyjnego charakteru ostatnich rządów „państwa prawnego" *(Rechtsstaat)* [21].

W latach 1930—1932 przy 135 ustawach uchwalonych przez Reichstag zostało wydanych 106 rozporządzeń prezydenckich na podstawie art. 48 [22]. Dowodzi to, że w założeniach konstytucyjnych nadzwyczajna możliwość wydawania aktów normatywnych przez prezydenta stała się w drodze praktyki normalnym źródłem stanowienia prawa i zagroziła tradycyjnemu prymatowi Reichstagu w tej dziedzinie. Wydawałoby się, że teoretycy państwa i prawa dostrzegają to jawne pogwałcenie już nie poszczególnych przepisów, ale generalnych założeń konstytucji weimarskiej. Stało się jednak inaczej, niż dyktował rozsądek i poczucie praworządności. Schmitt, a za nim i inni w swoich pracach podjęli się zadania uzasad-

[19] Schmitt, *Der Hüter...*, s. 121 — uważa, że prerogatywy prezydenta z art. 48 konstytucji są przejawem zaniku podziału władz, dlatego też nie można rozróżniać ustawy od aktu administracyjnego czy wyroku.

[20] L. Gebhard, *Der Vorrang der Regierungsgewalt*, „Zeitschrift für Politik", listopad 1932, s. 509.

[21] Por. Grabowski, *op. cit.*, s. 39.

[22] Por. dane Medicusa, *op. cit.*

nienia praktyki, bynajmniej nie ograniczając się do jej postracjonalizacji, ale także mając ambicje stawiania drogowskazów [23].

Autor *Nauki o konstytucji*, konstruując pojęcie „komisarycznej dyktatury Prezydenta Rzeszy", ujmuje ją teleologicznie. Dyktatura taka — wedle Schmitta

> „służy zgodnie z art. 48 dla ochrony i obrony publicznego bezpieczeństwa i porządku, to jest dla ochrony istniejącej konstytucji. Ochrona konstytucji a ochrona każdego pojedynczego postanowienia konstytucji — to nie jest to samo, jak również nie jest tym samym nietykalność konstytucji i nietykalność każdego poszczególnego postanowienia konstytucji. Gdyby każde poszczególne postanowienie konstytucji było «nietykalne» także wobec kompetencji wyjątkowych — to w rezultacie poświęcono by ochronę konstytucji w znaczeniu pozytywnym i istotnym — ochronie konstytucji w znaczeniu formalnym i relatywnym" [24].

Schmitt przypisuje Prezydentowi Rzeszy misję stróża konstytucji *(der Hüter der Verfassung)* podkreśla, że „konstytucja" musi być tu pojmowana jako naczelna zasada, a nie jako wszystkie poszczególne jej przepisy [25]. Utrzymywanie permanentnego „stanu konieczności państwowej" przez korzystanie z art. 48 ust. 2 wyrażane było w doktrynie jako „strzeżenie konstytucji" [26]. Stan konieczności państwowej według Schmitta polegał na tym, że „poza przepisami konstytucji lub wbrew jej przepisom w wypadkach ostatecznych i nieprzewidzianych jakikolwiek organ

[23] Zob. ocena prac Schmitta w książce J. B a s z k i e w i c z a, F. R y s z k i *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1970, s. 412 i n.

[24] S c h m i t t, *Verfassungslehre...*, s. 112. Schmitt uważa, że prezydent poprzez wydanie rozporządzenia na podstawie art. 48, ust. 2 może uczynić wyłom w postanowieniach konstytucji (Verfassungsdurchbrechung) (ibid. s. 100). Używa on tego pojęcia za E. Jacobim, który pisze o tym prawie prezydenta w czasopiśmie „Veröffentlichungen der Vereinigung Deutscher Staatsrechtslehrer", Berlin 1924, H. 1, s. 109 i n.

[25] S c h m i t t, *der Hüter...*, s. 132 i n. W książce tej (s. 1 i n.) autor wskazuje, iż pojęcie to wystąpiło w historiografii angielskiej po śmierci Cromwella w 1658 r. (Conservators of Liberty, Conservators of the Charter), a także we Francji, gdzie w konstytucji z 1799 r. senat określony został jako jej stróż (Conservateur). W republice weimarskiej, wedle Schmitta już prezydent Ebert w liście do rządu bawarskiego z 27 VII 1922 r., określił się jako „stróż konstytucji" pisząc: „Aus meiner Aufgabe als Hüter der Reichsverfassung und des Reichsgedankens erwächst mir daher die Pflicht, gemäss Artikel 48 der Reichsverfassung auf die Aufhebung der bayrischen Verordnung hinzuwirken" (s. 140). Por. różne znaczenie pojęcia „konstytucja": S c h m i t t, *Verfassungslehre...*, s. 42.

[26] J. H e c k e l w artykule *Diktatur, Notverordnungsrecht, Verfassungsnotstand mit besonderer Rücksicht auf das Budgetrecht*, „Archiv des öffentlichen Rechts" 1932, s. 315, pisał: „Prawo do akcji w stanie wyższej konieczności (Notstandsaktion) płynie z obwiązku wierności wobec konstytucji jako całości. Akcja w stanie wyższej konieczności różni się swą konstytucyjną intencją od złamania konstytucji, a zwłaszcza od zamachu stanu".

państwowy, który ma siłę potrzebną do działania, występuje w tym celu, aby uratować państwo i uczynić to, czego wymaga położenie" [27]. Tym organem w republice weimarskiej był prezydent, który poza kontrolą polityczną Reichstagu i kontrolą legalności ze strony sądów decydował przez stosowanie art. 48 ust. 2 czy istotnie zachodzi „stan konieczności państwowej" i jakie należy przedsiębrać środki aby go usunąć. W praktyce oznaczało to, że prezydent ze stróża konstytucji przeobraził się w „stróża państwa" wbrew konstytucji. Jego dyktatura nie była już komisaryczna lecz suwerenna, bowiem w swoim działaniu nie zawieszała poszczególnych postanowień konstytucyjnych, aby ochronić całą konstytucję (rozumianą jako naczelną zasadę), ale usuwała poszczególne normy konstytucyjne, aby wprowadzić nowe zasady porządku prawnego. Prezydent w roli stróża konstytucji był jeszcze wyrazem woli narodu jako suwerena. Będąc stróżem państwa sam był już suwerenem. Tego jednak Schmitt nie powiedział, choć jego definicja suwerena z *Politycznej teleologii* w zupełności odpowiada prezydentowi Rzeszy w końcowym okresie republiki weimarskiej [28]. Suweren decydując o porządku prawnym, stoi ponad konstytucją, która jest niczym innym jak wyrazem „decyzji ustrojowej" *(Gesamtentscheidung)*. Podmiotem decyzji ustrojowej jest suweren [29].

Uzasadnienie tezy głoszącej, że nie naród, ale prezydent jest suwerenem, a więc ostateczne przekreślenie plebiscytarnego charakteru władzy prezydenckiej, oparli teoretycy państwa i prawa na fakcie „politycznego zróżnicowania narodu" [30]. Jeszcze w 1922 r. E. R. Huber pisał, że w Niemczech nie jest możliwa identyfikacja władzy i narodu [31]. Jak później, przy

[27] C. Schmitt, *Diktatur des Reichspräsidenten*, „Veröffentlichungen der Vereinigung Deutscher Staatsrechtslehrer", Berlin 1924, H. 1, s. 83.

[28] C. Schmitt, *Politische Theleologie*, München 1922, s. 9 i n., stwierdza: „Suwerenem jest ten, kto rozstrzyga o stanie wyjątkowym. [...] Idzie o to, kto rozstrzyga w wypadku konfliktu, na czym polega publiczny i państwowy interes, publiczne bezpieczeństwo i porządek, le salut public... [...] Ten wypadek dopiero czyni aktualnym pytanie co do suwerenności w ogóle. [...] On (suweren) stoi poza obowiązującym normalnie porządkiem prawnym, a mimo to wchodzi w jego obręb, gdyż do jego właściwości należy orzeczenie, czy konstytucja ma być w całości zawieszona". Por. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 145 i n.

[29] Schmitt, *Verfassungslehre...*, s. 20 i n. Por. J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871—1945*, Poznań 1969, s. 267.

[30] Zob. Michael, Lohmann, *op. cit.*, s. 14

[31] „Naród — wedle E. Hubera — nie jest zdolny do relatywizowania tkwiących w nim przeciwieństw i do wytworzenia w ten sposób egalitaryzmu i homogeniczności na wzór francuski [...], a także dlatego, iż piastunowie kierowniczych urzędów państwowych, choćby byli powołani do władzy przy pomocy metod plebiscytarnych nie chcą działać jako wyłączni funkcjonariusze i eksponenci «volante gènèrale», lecz dążą do niezależnego kierownictwa państwem". Cyt. za Grzybowskim, *Dyktatura...*, s. 343—344.

zasadzie wodzostwa *(Führerprinzip)*, tak teraz, przy uzasadnianiu statusu autorytarnego prezydenta jako suwerena; szukano rozwiązania nie w ogólnych zasadach polityczno-prawnych (np. w zasadzie suwerenności narodu), ale w samej władzy, którą prezydent reprezentował [32].

„Władza państwa nad swymi obywatelami — pisał teoretyk prawa państwowego, J. Binder — jest bezwzględna i kategoryczna. Jest władzą pierwotną, nie jest udzielona państwu przez jego obywateli, nie istnieje dla ich partykularnych interesów, ani nie jest wobec obywateli odpowiedzialna za swą działalność i skutki. Ta pierwotność, ta autorytarna natura władzy państwowej oznacza nie tylko odrzucenie suwerenności narodu, ale również ma znaczenie pozytywne: nie można sobie mianowicie wyobrazić tej władzy jako pochodnej, jest ona pierwotną — nie może być nadaną, ani pochodną, ani zależną od jakiejkolwiek ziemskiej władzy. Państwo nie jest środkiem dla jakichś poza nim istniejących celów, lecz jest celem samo dla siebie i celem ostatecznym" [33].

Słowa te stanowią wyczerpującą definicję władzy państwa stanu wyjątkowego, którą stanowił prezydent Rzeszy jako rzeczywisty suweren. W hitlerowskim państwie stanu wyjątkowego władzę określoną przez Bindera tworzyć miał Führer.

Ustrój państwowy Trzeciej Rzeszy nie był oparty na pisanej konstytucji. Jak już stwierdziliśmy, konstytucja weimarska nie została nigdy formalnie uchylona, choć w praktyce trudno byłoby zasady ustrojowe hitlerowskiego reżimu wywodzić z ustawy zasadniczej z 1919 r. [34]. Hitlerowska doktryna przyjmowała pojęcie tzw. „konkretnej konstytucji",

[32] Schmitt jeszcze w *Verfassungslehre...* (s. 205) pisał: „die politische Einheit des Volkes als solche niemals in realer Identität anwesend sein kann und daher immer durch Menschen persönlich repräsentiert werden muss". Brüning podkreślając znaczenie urzędu prezydenta lansował charyzmatyczny charakter jego władzy („Kölnische Volkszeitung" z 15 X 1931). Wyraźnie to czynił G. Leibholz w książce *Das Wesen der Repräsentation*, Berlin 1929, s. 32: „Reprezentacja jest możliwa jedynie w określonej sferze wartości. Założeniem jej jest wyższy rodzaj istnienia. Tylko tam, gdzie piastunowie idei reprezentacji żądają dla siebie specyficznej godności i specyficznego autorytetu, można mówić rzeczywiście o reprezentacji".

[33] J. Binder, *Der autoritäre Staat*, „Logos Internationale Zeitschrift für Philosophie der Kultur", Tübingen 1933, Bd. 22, H. 2, s. 153. Łacno stwierdzić wyraźne odbicie heglowskiej idei państwa. Inaczej w doktrynie narodowosocjalistycznej, gdzie państwo nie jest wartością pierwotną.

[34] Konstytucja weimarska w praktyce nie obowiązywała w hitlerowskich Niemczech poza niektórymi jej postanowieniami, np. w dziedzinie prawa wyborczego. Por. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 225. Bliżej na ten temat E. R. Huber, *Verfassungsrecht des Grossdeutschen Reiches*, Hamburg 1939, s. 46 i n.; W. Stuckart, *Nationalsozialismus und Staatsrecht*, [w:] *Grundlagen, Aufbau und Wirtschaft des national-sozialistischen Staates*, red. H. H. Lammers, H. Pfundtner, Berlin (1939), Bd. 1, s. 11.

która nie wymagała formalnego wyrażenia w ustawie [35]. Rozróżnienie ustawy zasadniczej (konstytucji pisanej) i „konstytucji konkretnej" nie było odkryciem teoretyków nazistowskich. Obce pozytywistycznej doktrynie i teorii normatywnej odróżnienie konstytucji, jako decyzji politycznej suwerena władzy państwowej, od ustawy konstytucyjnej zostało przeprowadzone przez C. Schmitta w jego *Nauce o konstytucji* [36]. Ustawa konstytucyjna według niego jest jedynie częścią, niezupełnym wyrazem tak pojmowanej konstytucji, której treść nie wynika z samych tylko norm prawnych, ale wypływa także z konkretnych stosunków politycznych. Politologiczna konstrukcja konstytucji Schmitta, zacierająca różnicę między normą prawną a faktem, znalazła odbicie w praktyce Trzeciej Rzeszy. Według hitlerowskich teoretyków państwa i prawa wyrazem „konkretnej konstytucji", jako „niepisanego politycznego podstawowego ustroju Rzeszy" *(eine politische Grundordnung des Reiches)*, były nie tylko tzw. ustawy podstawowe *(Staatsgrundgesetze)* czy program partii narodowosocjalistycznej (NSDAP) z 24 lutego 1920 r., ale także wskazania Hitlera zawarte w *Mein Kampf* i w jego programowych oświadczeniach [37].

Wypracowane w doktrynie pojęcie „ustaw podstawowych" nie zostało usankcjonowane żadnym aktem normatywnym, który dawałby wyczerpującą odpowiedź na pytanie: jakie ustawy czy dekrety Führera należy uznać za podstawowe, a jakim należy odmówić tej cechy. Toteż katalog „ustaw podstawowych" nie był zamknięty. Zaliczano do niego przykładowo takie akty jak: ustawę o usunięciu zagrożenia narodu i państwa z 23 marca 1933 r. [38], ustawę o namiestnikach Rzeszy z 7 kwietnia 1933 [39], ustawę o przebudowie Rzeszy z 30 stycznia 1934 r. [40], ustawę o zapewnieniu jedności partii i państwa z 1 grudnia 1935 r. [41], czy ustawę o samorządzie z 30 stycznia 1935 r.[42] Wykładnia doktrynalna co do niepisanej hierarchii źródeł prawa nie była konsekwentna. Brak określenia „ustaw podstawowych" od strony negatywnej, poprzez niewskazanie tych aktów

[35] H u b e r, *op. cit.*, s. 240: „Das Recht ist uns die Lebensordnung der völkischen Gemeinschaft". S t u c k a r t, *op. cit.*, s. 13, stwierdzał: „Tworzący się ustrój narodowosocjalistyczny (nationalsozialistische Volksordnung) jest niczym innym jak formą wyrażenia idei narodowosocjalistycznej w życiu narodowym i państwowym. Jest on przeniesieniem narodowosocjalistycznego światopoglądu ze sfery ducha do życia praktycznego wspólnoty".

[36] S c h m i t t, *Verfassungslehre...*

[37] Por. H u b e r, *op. cit.*, s. 55 i n., Stuckart, *op. cit.*, s. 11 i n.

[38] *Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich*, RGBl., 1933, Bd. 1, s. 141.

[39] *Reichsstatthaltergesetz*, ibid., s. 173

[40] *Gesetz über den Neuaufbau des Reiches*, RGBl. 1934, Bd. 1, s. 75.

[41] *Gesetz zur Sicherung der Einheit von Partei und Staat*, RGBl. 1935, Bd. 1, s. 1016.

[42] *Die Deutsche Gemeindeordnung*, ibid., s. 49.

prawnych, które nie tworzą ich zakresu, wiązało się z faktycznym zanikiem różnicy między ustawą zasadniczą. ustawą zwykłą czy rozporządzeniem wykonawczym. Rozporządzenie Führera *(Erlass)* miało ten sam walor co ustawa. W braku różnicy między tymi aktami znajdowała wyraz zasada wodzostwa, skoro rozporządzenie czy ustawę uważano za przejaw woli Führera [43].

Wyrazem „konstytucji konkretnej" — według hitlerowskiej doktryny był wspomniany już przez nas program NSDAP z 1920 r. Opublikowany dopiero po sześciu latach program ten, zgodnie z uchwałą „Parteitagu" z 22 maja 1926 r., miał pozostać niezmieniony. Był on częścią doktryny narodowego socjalizmu, a po 1933 r., po wydaniu ustawy o zapewnieniu jedności partii i państwa, stanowić miał jeden z najważniejszych aktów „politycznego ustroju Rzeszy". W praktyce jednak tylko nieliczne hasła programu partyjnego były urzeczywistniane. Fakt ten jest przekonywającym dowodem oportunizmu nie tyle ruchu narodowego socjalizmu, ile jego przywódcy — Hitlera [44]. W interesującej nas dziedzinie ustrojowej ostały się jedynie hasła jak najdalej posuniętego centralizmu w or-

[43] A. Rehkopp, *Staats- und Verwaltungskunde*, Berlin 1944, s. 160, definiuje akty normatywne Reichstagu jako wolę narodu sformułowaną w drodze ustawy (...in der Form eines Gesetzes beschlossene und kenntlich gemachte Führerwille).

[44] Symptomatyczne jest tutaj oświadczenie Hitlera z 13 IV 1928 r. interpretujące art. 17 programu, dotyczący żądania bezpłatnego wywłaszczenia obszarników i przeprowadzenia reformy rolnej: „Wobec kłamliwych wykładni art. 17 programu NSDAP przez przeciwników konieczne jest następujące oświadczenie: Ponieważ NSDAP stoi na gruncie prywatnej własności, samo przez się zrozumiałe jest, że wyrażenie „bezpłatne wywłaszczenie" dotyczy utworzenia prawnej możności wywłaszczenia ziemi, nieprawnie nabytej lub zarządzanej nie ku dobru ogółu. To jest skierowane przede wszystkim przeciw żydowskim towarzystwom rolnym o charakterze spekulacyjnym" (G. Feder, *Das Programm der NSDAP und seine weltanschaulichen Grundgedanken*, München 1939, s. 7 i 17). W wywiadzie dla amerykańskiego dziennikarza zaniepokojonego narodowosocjalistyczną wizją upaństwowienia przedsiębiorstw przemysłowych i wydalenia obcokrajowców, Hitler w styczniu 1932 r., oświadczył wbrew art. 13 i 14 programu, że „wkłady amerykańskie w Niemczech będą pod rządem narodowosocjalistycznym bezpieczniejsze, niż pod każdym innym [...] narodowi socjaliści odrzucają [bowiem] bolszewicką zasadę nieuznawania własności prywatnej". (H. R. Knickerbocker, *Niemcy na rozdrożu*, Warszawa 1932, s. 270 i n.). E. Mowrer, *Niemcy cofają wskazówki zegara*, Kraków 1934, s. 307, tak tłumaczy „niezmienność" partyjnego programu: „W tej niezmienności tkwiła metoda. Najsamprzód prorocy nie zmieniają swych zamysłów. Mojżesz nie poprawiał nigdy Dziesięciorga Przykazań. Przeto prorok Trzeciej Rzeszy musiał także trwać przy początkowej enuncjacji partii. Po drugie, jak to wyjaśniał, lepiej trzymać się pierwszego tekstu, choćby nawet wypadki go wyprzedziły, aniżeli wnosić zamęt między uczniów przez modyfikację (w każdym razie programy nie odgrywają wielkiej roli w polityce). Po trzecie zaś, uporczywe przywiązanie do oryginalnego dogmatu nie pozwalało takim radykalnym wyznawcom, jak Strasserowie, zawładnąć sterem partii, a może i zrzucić pierwszego sternika". Zob. także: Bullock, *op. cit.*, s. 66 i 131.

ganizacji władzy państwowej, znikły natomiast — jako niezgodne z praktyką — żądania supremacji demokratycznego parlamentu, w roli bezwzględnego autorytetu politycznego Rzeszy" (art. 25 programu) [45]. Program NSDAP, aczkolwiek oparty na zasadzie uzasadnionego rasizmem nacjonalizmu i negacji federacyjnej struktury państwa, nie reprezentował jednakże zasady wodzostwa, która w ustroju Trzeciej Rzeszy była zasadą naczelną. Wykształcona w doktrynie zasada wodzostwa czerpała swoje uzasadnienie w autorytarnych rządach prezydenta Rzeszy w ostatnich latach republiki weimarskiej. Po przejęciu władzy przez Hitlera zasada ta stanowiła wytłumaczenie jego dyktatury. Poprzez swoją funkcję była więcej niż powszechną, niekwestionowaną teorią. Stanowiąc wyraz praktyki hitlerowskich rządów, była niejako niepisaną zasadą konstytucyjną i stała się obowiązującym modelem życia państwowego i społecznego w Trzeciej Rzeszy. W tym miejscu dość przypomnieć organizację hitlerowskiego „samorządu", czy stanowy podział niemieckiego społeczeństwa. Występująca już wyraźnie w *Mein Kampf* zasada wodzostwa decydowała o organizacyjnej strukturze NSDAP [46]. Po *Machtübernahme* w 1933 r. zaczęła być wprowadzana jako zasada określająca organizację państwa.

Symptomatyczną była książka wysokiego funkcjonariusza partyjnego H. Nicolai, poświęcona „zasadom przyszłej konstytucji" [47]. Opracowana przed 1932 r., stanowiła projekt ustroju państwa, w którym władzę sprawować mieli socjaliści. Projekt ten przedstawiony przez Nicolai'a władzom NSDAP w grudniu 1931 r. oparty był na programie partyjnym, przyjmując jego rasizm i pojęcie Niemca-obywatela Rzeszy oraz centralizm łączący się z koniecznością zniesienia podziału Niemiec na autonomiczne kraje. Według projektu, pełnię władzy w państwie sprawowałby Führer [48]. Jego władza nie znałaby ograniczeń. Projekt przewidywał

[45] Hasła przewagi demokratycznego parlamentu zastąpione zostały zasadą wodzostwa występującą już wyraźnie w *Mein Kampf*. Zob. K. Grzybowski, *Niemcy. Ustrój polityczny III Rzeszy. (Odbitka z Encyklopedii Nauk Politycznych*, t. IV, z. 1), Warszawa 1939, s. 1. Por. E. Fiedler, *Trzecia Rzesza. Zarys ustroju politycznego, gospodarczego i kulturalnego*, Warszawa 1937, s. 14 i n.

[46] W 1930 r., podczas konfliktu z Ottonem Strasserem Hitler tak charakteryzował stosunki w NSDAP: „U nas wódz i idea to jedno, a każdy członek partii ma robić, co wódz mu każe. Wódz jest wcieleniem idei i tylko on zna jej ostateczny cel. Nasza organizacja zbudowana jest na dyscyplinie". Cyt. za Bullockiem, *op. cit.*, s. 130. Zasada wodzostwa determinująca organizację NSDAP wcześniej była kultywowana w „Jungvolkbewegung". Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 89. Por. Bullock, *op. cit.*, s. 322.

[47] H. Nicolai, *Grundlagen der kommenden Verfassung*, Berlin 1933.

[48] Według autora projektu odpowiedni artykuł konstytucji brzmiałby następująco: „Piastunem władzy Rzeszy jest Führer. Władza Rzeszy służy niemieckiemu narodowi" (*ibid.*, s. 26).

wydanie konstytucji, ale nie po to, by uzależnić od niej Führera, którego nie mógł w piastowaniu władzy hamować jakikolwiek przepis prawny. Konstytucja krótka i niezmienna zawierałaby niezbędne organizacyjne przepisy dla „zabezpieczenia niemieckiej rasy" [49]. Parlament pochodzący z kilkustopniowych wyborów oraz kanclerz z rządem wykonywaliby wolę Führera. Projekt nie przewidywał urzędu prezydenta, ani powierzenia jego funkcji Führerowi lub kanclerzowi. Tworząc pojęcie narodu niemieckiego niezależnie od granic państwa [50]. Nicolai uzasadnia nadrzędny wobec innych organów status wodza tym, iż tylko Führer może rzeczywiście wyrażać wolę całego narodu niemieckiego, a nie Reichstag, który reprezentuje jedynie Niemców zamieszkujących terytorium Rzeszy [51]. Przedstawiony przez Nicolai'a projekt ustroju państwowego doczekał się w zasadniczych momentach urzeczywistnienia w praktyce Trzeciej Rzeszy.

Realizacja zasady wodzostwa przeszła jednak oczekiwania autora projektu. Państwo hitlerowskie nie znało ustawy zasadniczej nawet tak szczątkowej, jaką proponował Nicolai. Również senat — w projekcie organ posiadający kompetencje kontroli nad wodzem — nie znalazł miejsca w nazistowskich Niemczech [52].

Formalną podstawę dla nieograniczonej władzy Hitlera tworzyła wspomniana ustawa o pełnomocnictwach z 24 marca 1933 r. Dawała ona rządowi Rzeszy (czytaj: kanclerzowi) uprawnienia większe niż te, które przyznawała prezydentowi znana norma art. 48 ust. 2 konstytucji weimarskiej. Ograniczenie art. 2 ustawy, zastrzegające nienaruszalność praw Prezydenta Rzeszy, okazało się w praktyce dekoracyjnym elementem. Widać to zwłaszcza po zgonie Hindenburga, którego kompetencje jako prezydenta dekretem rządu z 1 sierpnia 1934 r. przyznane zostały Hitle-

---

[49] *Ibid.* s. 39 i n.

[50] *Ibid.*, s. 23 — autor podaje określenie Niemca: „Deutscher ist, wer deutscher Abstammung ist, [...] wobei das Blut (die Rasse) entscheidet".

[51] Drugim argumentem uzasadniającym preponderancję Führera nad innymi organami państwa był wzgląd natury praktycznej. Autor projektu uważał, że ustawienie naczelnych organów państwowych na jednym szczeblu prowadzić musi do konfliktów między nimi, to zaś do chaosu.

[52] Senat miał być najważniejszym, oprócz wodza, organem w Rzeszy. Senatorowie w liczbie sześćdziesięciu mieli być powoływani przez Führera; w zasadzie dożywotni, tylko w przypadku popełnienia przestępstwa mogli być orzeczeniem senatu usuwani z jego grona. Oprócz kompetencji kontroli politycznej (badanie aktów wydanych przez Führera pod względem „prawości w germańskim znaczeniu") senat miał wybierać nowego wodza, gdy poprzedni nie wskazał swego następcy. Senat miałby prawo odwołania wodza, gdyby uznał go za „niegodnego z moralnych względów". Nicolai, *op. cit.*, s. 30 i n. Por. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 226; Bullock, *op. cit.*, s 215.

rowi, dostarczając przez to istotnych treści tytułowi Führera [53]. Tak wykrystalizowany organ państwowy „Führer i kanclerz", wzbogacony dotychczasową praktyką prezydencką autorytarnych rządów i uzasadniającą ją doktryną, stał się najwyższym i suwerennym organem Trzeciej Rzeszy. Żaden przepis prawny nie ograniczał jego władzy. Führer był źródłem wszelkiego prawa i do niego należał wybór formalnego wyrażenia swej decyzji [54]. Najdosadniej określił to Hans Frank pisząc w 1936 r., że „naszą konstytucją jest wola Führera" [55]. To stwierdzenie wydaje się najbardziej jasną i syntetyczną definicją zasady wodzostwa [56]. Słowa Hitlera: „Wszystko, co mówię i czynię, jest historią" [57], stanowiące przejaw autentycznej wykładni suwerenności jego urzędu, zostały uzasadnione i rozwinięte w narodowosocjalistycznej doktrynie państwowej.

Führer, podobnie jak wcześniej prezydent Rzeszy, został uznany za suwerena. Rozwój teorii suwerenności wodza wydaje się interesujący. Najpierw jego suwerenność znajduje ostateczne potwierdzenie w tezie, iż reprezentuje on naród pojmowany jako organiczna całość, jest niejako symbolem jego politycznej jedności [58]. Można powiedzieć, że w takim sformułowaniu odzywały się dalekie echa teorii zwierzchnictwa narodu. Teza powyższa znajdowała odbicie w zjawisku plebiscytów [59]. Ta instytucja hitlerowskiej „demokracji bezpośredniej" nie była jednak wyrazem oparcia autorytetu wodza na „ostatniej instancji" suwerenności narodu [60]. Niedwuznacznie określił rolę plebiscytów Hitler w 1934 r., pośrednio eksponując ich niekonstytutywny charakter [61].

[53] *Gesetz über das Staatsoberhaupt des Deutschen Reiches*, RGBl. 1934, Bd. 1, s. 747.

[54] W. Best, *Die Deutsche Polizei*, Darmstadt 1940, s. 15: „Der Wille der Führung, gleich in welcher Form er zum Ausdruck gelangt — ob durch Gesetz, Verordnung, Erlass, Einzelbefehl, Gesamtauftrag, Organisations- und Zuständigkeitsregelung usw. — schafft Recht und ändert bisher geltendes Recht ab".

[55] Bullock, *op. cit.*, s. 322; Por. S. Piotrowski, *Proces Hansa Franka i dowody polskie przeciw SS*, Warszawa 1970, s. 64.

[56] Por. T. Maunz, *Verwaltung*, Hamburg (1937), s. 42—46, podaje różne znaczenia zasady wodzostwa. Na s. 44 pisze: „Das Führerprinzip ist dort verwirklicht, wo nicht eine pluralistische und auch nicht eine kollegiale Willensbildung stattfindet, sondern wo ein Mann anordnet und die Untergebenen die Anordnung ausführen".

[57] Zob. Mowrer, *op. cit.*, s. 258.

[58] H. Wolff, *Die neue Regierungsform des Deutschen Reiches*, Tübingen 1933, s. 35. Przyjęcie takiej tezy postracjonalizowało rozwiązanie wszystkich partii politycznych poza NSDAP, która stanowiła niejako ucieleśnienie jedności narodu.

[59] Według tego „rząd Rzeszy może zapytać naród, czy zgadza się na zamierzony projekt Rządu Rzeszy" (§ 1 ust. 1).

[60] L. Krajewski, *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1935, s. 52 i n. Por. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 226 i n.

[61] Hilter w mowie do najstarszych członków NSDAP zgromadzonych w Monachium 24 II 1934 r., stwierdził: „Chcemy w przyszłości dać ludowi przynajmniej raz

Nazistowscy teoretycy państwa nie w zwierzchnictwie narodu dostrzegali źródło władzy Führera. Już w 1922 r. M. Weber pisał, że władza wodza wypływa z jego misji, a nie z ogólnych zasad polityczno-prawnych w rodzaju zasady suwerenności narodu. Wódz jest źródłem prawa, gdyż charakteryzuje się charyzmą, czyli nadzwyczajną właściwością sprawiającą, iż jest on zesłany przez Boga, stanowi wzór dla innych. Uznanie misji wodza ze strony drużyny (wspólnoty narodowej, którą prowadzi) nie jest faktem tworzącym jego władzę [62]. Tak rozumiana władza nie mogła być ograniczana ani przez inne organy (np. Reichstag), ani też przez sam naród. Gwarancją dobrze piastowanej władzy najwyższej w państwie miała być odpowiednio dobrana osoba wodza [63]. Charyzmatyczną teorię władzy Führera za Weberem tworzyli inni (C. Schmitt, L. Richter U. Scheuner) [64].

„Führerem — pisał jeszcze w 1932 r. znawca prawa państwowego Adolf Grabowsky — nazywa się ten, kto przejął w sobie wszelkie żądania narodu, wszystkie jego tęsknoty, jego życie, nawet wszystkie jego interesy, aby je ponownie odzwierciedlić na wyższej płaszczyźnie, na której interes narodu łączy się z interesem państwa i z koniecznościami państwowymi. Kto jest wodzem w tym pojęciu, zawsze będzie działał kolektywnie" [65].

Takie ujęcie zasady wodzostwa, opierające się na mistycznych przesłankach, powoduje niemożność jej analizy w tradycyjnych kategoriach

do roku możność wyrażenia swego sądu o nas. Jeśli apel do ludu wypadnie źle, niechże wtedy nikt nie mówi — lud jest winien, lecz niech wie, że ruch ociężał, ruch nie walczy już trafnie, ruch stracił kontakt z ludem. I wtedy będzie się można z tego nauczyć ponownie wejść w lud". Cyt. za G r z y b o w s k i m, *Niemcy...* s. 7.

[62] M. W e b e r, *Wirtschaft und Gesellschaft*, Tübingen 1922, s. 140 pisze: „Charisma soll eine als ausseralltäglich (ursprünglich, sowohl bei Propheten wie bei therapeutischen wie bei Rechtsbedingt) geltende Qualität einer Persönlichkeit heissen, um derentwillen sie als mit übernatürlichen, oder übermenschlichen, oder mindestens spezifisch ausseralltäglichen, nicht jedem andern zugänglichen Kräften oder Eigenschaften oder als gottgesendet oder als vorbildlich und deshalb als „Führer" gewertet wird".

[63] L. R i c h t e r pisał: „Podstawa prawdziwego kierownictwa jest natury etycznej. Tylko silna i moralnie wysoko stojąca indywidualność daje gwarancję, że samodzielność nie zamieni się w upojenie władzą (Machtrausch). „Archiv des öffentlichen Rechts" 1935, s. 187.

[64] Zob. R y s z k a, *Państwo stanu wyjątkowego*, s. 212.

[65] A. G r a b o w s k y, *Das demokratische Regiment und die Gegenwart*, „Zeitschrift für Politik" 1932, Nr 12, H. 9. Po 1933 r. nie ulegało wątpliwości, kto nosił znamiona Führera. Urzędowo znający się na teologii H. Kerrl pisał: „Jak Chrystus w swoich dwunastu uczniach wychował wierną do męczeństwa gromadkę, której wiara zdruzgotała wielkie cesarstwo rzymskie, tak i w dzisiejszych Niemczech doświadczamy tej samej rzeczy [...]. Adolf Hitler [...] jest prawdziwym Duchem Świętym". Cyt. za M o w r e r e m, *op. cit.*, s. 258.

teorii państwa i logiki prawniczej [66]. Stąd też nie wydaje się celowym mnożenie dalszych pojęć-części składowych zasady wodzostwa (jak *Volksgeist* itp.) [67].

Totalna dyktatura Hitlera, jako forma ustrojowa nie związana prawem i kłócąca się już w swych założeniach z poczuciem praworządności, nie mogła wypracować swej racjonalnej teorii państwa i prawa, zresztą nie miała takich aspiracji. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że podstawy ustroju państwowego Trzeciej Rzeszy to kategoria dokonanych przez Hitlera i jego reżimu — faktów, a nie kategoria prawa. Zadaniem doktryny pozostawało ich komentatorstwo.

EDWARD JĘDRZEJEWSKI

THE NAZI LEGAL AND POLITICAL DOCTRINE PROVIDING THE BASIS FOR THE SYSTEM OF GOVERNMENT OF THE THIRD REICH

This article represents an attempt to show the development of the Nazi legal and political doctrine, firstly against the background of the impending state of national emergency whose outlines could already be discerned in the final stages of the Weimar Republic, and next in the Third Reich itself. This doctrine, which described and formulated the lines of development of constitutional practice, was most clearly manifested in the shaping of the structure of the state during the 'thirties, to which neither the traits of legal justice or democratic principles can be attributed. Although neither the legal-constitutional doctrine, nor the constitutional practice which it prescribed can be regarded as the causative reason for the formation of the Third Reich under the leadership of Hitler, nevertheless the normative acts and the constitutional practice and legal-political doctrine associated which them were not merely derivatives of the social and political relations, but clearly took their part in shaping social and political relations.

The author shows that the date January 30th 1933 did not represent a point of fissure between the old and the new form of the state. The Nazi, or better totalitarian, legal and political doctrine had its roots deeply embedded in the maxims of E. Koch-Weser and H. Brüning or the theories of C. Lohmann and C. Schmitt. The author presents a detailed analysis of the legislative activities of the executive sector of the Weimar Republic under the powers of article 48 § 2 of the constitution dated August 11th 1919. This legislation can hardly be placed even in the categories of a bourgeois state with any pretensions to legal justice. The legal-political doctrine justified legally unjustifiable constitutional practices; reaching the conclusion that not the nation but the president was the sovereign power. After 1933 the place occupied by

[66] Por. Krajewski, *op. cit.*, s. 51. Autor dostrzega w ustroju państwowym Trzeciej Rzeszy, opartym na zasadzie wodzostwa, elementy właściwe tzw. „demokracji cezarystycznej" J. Barthèlemy'ego *(Traitè èlèmentaire de droit constitutionnel*, Paris 1926). Porównanie to nie wydaje się przekonywające.

[67] Zob. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 212 i n. Por. także L. Halban, *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu*, Lublin 1948, s. 14 i n.

the president in this doctrine was simply taken over by the Führer. Schmitt in particular contributed in this way to the construction of an authoritarian state. In the final part of this article the author formulates the conclusions that even in the Third Reich the normative acts promulgated, representing a substitute for formal legislation, could not provide a sufficient legal foundation for the regime and its doings, Hitler's absolute dictatorship, as a form of government not related to legal processes, could not invent for itself a rational theory of the state and the law.

EDWARD JĘDRZEJEWSKI

DIE RECHTSPOLITISCHE DOKTRIN DER NAZIS ÜBER DIE GRUNDSÄTZE DER GESELLSCHAFTSORDNUNG DES DRITTEN REICHES

Dieser Artikel ist die Probe einer Darstellung der Entwicklung der faschistischen rechtspolitischen Doktrin auf der Grundlage des sich entwickelnden Gebildes eines Ausnahmezustand-Staates im Endstadium der Weimarer Republik und danach im Dritten Reich. Diese Doktrin, die die Entwicklungsrichtung und Verfassungspraktik beschreibt und postuliert, bringt am besten die Herausbildung einer solchen Struktur eines Staates der Dreissiger Jahre zum Audruck, dem man keine Züge der Rechtsmässigkeit und Demokratie beimessen konnte. Wenn auch weder die gesellschaftliche Rechtsdoktrin, noch die in ihr zum Ausdruck gebrachte Verfassungspraktik die grundsätzlichen Ursachen der Entstehung des Dritten Reiches unter der Führung Hitlers sein konnten, so waren dennoch die Normativ-Akte und die mit ihr verbundene Verfassungspraktik und die rechtspolitische Doktrin nicht nur von den gesellschaftspolitischen Verhältnissen abgeleitet, sondern trugen sogar zur Herausbildung der neuen gesellschaftspolitischen Verhältnisse bei.

Der Verfasser beweist, dass der 30. Januar 1933 keine Zäsur zwischen der alten und neuen Staatsform bildete. Auch die faschistische (besser „totalitäre") rechtspolitische Doktrin steckte mit ihren Wurzeln in den Anschauungen von E. Koch-Weser und H. Brüning, sowie in den Theorien von C. Lohmann und C. Schmitt. Der Autor analysiert besonders die gesetzgebende Tätigkeit der Exekutive der Weimarer Republik auf Grund des Artikels 48, Abs. 2 der Verfassung vom 11. August 1919. Diese Tätigkeit schloss die Kategorien eines rechtsmässigen bourgeoisen Staates aus. Die rechtspolitische Doktrin begründete die unrechtmässige Verfassungspraktik, zu der Konklusion kommend, dass nicht das Volk sondern der Reichspräsident ein Souverän ist. Nach 1933 wurde der Präsident in der Doktrin durch den Führer ersetzt. Dazu trugen besonders die Schmitt-Konstruktionen eines autoritären Staates bei. In dem abschliessenden Teil des Artikels kommt der Autor zu dem Schluss, dass sogar die im Dritten Reich herausgegebene Normativ-Akte, die ein Ersatz des Grundgesetzes waren, keine ausreichende Rechtsgrundlage für das bestehende Regime schufen. Die totalitäre Diktatur Hitlers als Staatsform, die nicht mit dem Recht verbunden war, konnte auch nicht eine eigene rationelle Staats- und Rechtstheorie ausarbeiten.

ЭДВАРД ЕНДЖЕЕВСКИ

ГИТЛЕРОВСКАЯ ПОЛИТИКО-ЮРИДИЧЕСКАЯ ДОКТРИНА ПО ВОПРОСУ ОБ ОСНОВАХ ПОЛИТИЧЕСКОГО УСТРОЙСТВА ТРЕТЬЕГО РЕЙХА

В настоящей статье делается попытка представить развитие гитлеровской политико-юридической доктрины на фоне закладывающихся основ государства с военным положением в последний период веймарской республики, а затем и III рейха. Эта доктрина, разрабатывавшая основные направления конституционной практики, очень ярко выражала становление в тридцатые годы структуры государства, лишенного основ законности и демократии. Хотя и сама доктрина и вытекающая из нее конституционная практика не могли стать непосредственной причиной возникновения III рейха, возглавляемого Гитлером, то эти законодательные акты и последующая практическая конституционная деятельность не были лишь производными от общественно-политических отношений, но предваряли формирование новых социально-экономических отношений.

Автором доказывается, что день 30 января 1933 г. не является гранью между старой и новой формой государства. Также и гитлеровская (тоталитарная) юридико-политическая доктрина своими корнями уходила во взгляды Э. Кохаа-Везера и Г. Брюнинга, в теорию Ц. Логмана и Ц. Шмитта. Автор подвергает детальному анализу законодательно-исполнительную деятельность веймарской республики на основе 48 статьи 2 параграфа конституции от 11 августа 1919 г. Эта деятельность не умещалась даже в категориях буржуазного прававого государства. Юридико-политическая доктрина обосновала конституцию, нарушающую законность, и приходила к выводу, что не народ, а президент является суверенном. После 1933 г. президента заменил в этой доктрине фюрер. Способствовали этому теории Шмитта о авторитарном государстве.

В заключительной части статьи автор приходит к выводу, что даже в III рейхе изданные законодательные акты, замещающие основные законы, не могли составлять необходимых юридических основ существующего строя. Тотальная доктрина Гитлера, будучи устройством вне закона, не была в состоянии выработать рациональной теории государства и права.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

KAROL JONCA

DOKTRYNA POLITYCZNA ARYSTOKRATYCZNEJ „OPOZYCJI" ANTYHITLEROWSKIEJ NA ŚLĄSKU (1940—1944). SPÓR WOKÓŁ „KREISAUER KREIS"

Psychologiczna interpretacja dziejów hitleryzmu znalazła się w kręgu zainteresowań licznych historyków i socjologów. Wkrótce po hitlerowskiej *Machtübernahme* w Niemczech próby jej interpretacji podjął się Harold D. Lasswell na łamach amerykańskiego „The Political Quarterly" [1]. Doświadczenia kilkuletnich rządów narodowych socjalistów dostarczały materiału do rozważań psychologom P. Nathanowi [2] i E. Frommowi, przy czym, według słów F. Ryszki, Fromm zajął się psychologiczną interpretacją narodowego socjalizmu [3]. Dla autora *„Ucieczki od wolności"* hitleryzm był problemem psychologicznym, ale elementy psychologiczne zostały ukształtowane przez czynniki socjo-ekonomiczne [4]. We wstępie do rozważań nad psychologicznymi przesłankami sukcesów narodowego socjalizmu Fromm dokonał zróżnicowania postawy społeczeństwa: „Część ludności niemieckiej ugięła się przed hitlerowskim reżimem, nie stawiając silniejszego oporu, ale nie dając się też przekonać do hitlerowskiej ideologii ani hitlerowskich praktyk politycznych. Druga część urzeczona nową ideologią, fanatycznie lgnęła do tych, którzy ją głosili" [5].

Do pierwszej części społeczeństwa Fromm zaliczał przede wszystkim klasę robotniczą oraz liberalną i katolicką burżuazję, do drugiej natomiast niższe warstwy klas średnich, kupców, rzemieślników i niższych urzędników, które aprobowały ideologię partii Hitlera. Klasa robotnicza i grupy burżuazji nie przestawały wrogo odnosić się do ruchu hitlerowskiego, jednak — zdaniem Fromma — nie przejawiały oporu, jakiego można było

[1] H. D. Lasswell, *The Psychology of Hitlerism*, *„The Political Quarterly"*, Vol. 4, 1933.

[2] P. Nathan, *The Psychology of Fascism*, London 1943.

[3] F. Ryszka, *Przedmowa* [do:]; E. Fromm *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, s. 8 Badania nad socjologią ruchu hitlerowskiego prowadził także F. Ryszka. Wyniki badań ogłosił w *Państwie stanu wyjątkowego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

[4] E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, s. 201.

[5] *Ibidem.*

spodziewać się po ich politycznych przekonaniach. Postawa negacji i rezygnacji zastępująca zwolna wolę oporu („z wyjątkiem niewielkiej mniejszości, która cały czas bohatersko walczyła z hitleryzmem")[6] ułatwiała działania partii hitlerowskiej. Lojalność i gotowość poddania się rządom hitlerowskim psychoanalityk Fromm tłumaczył stanem wewnętrznego zmęczenia i rezygnacji, będącym charakterystycznym rysem współczesnego człowieka. Godzi się podkreślić, że Fromm wyłożył swoje tezy w 1941 r.; stanowią one zatem wczesną próbę oceny niemieckiego faszyzmu ze stanowiska psychologii społecznej, nie pozbawioną zresztą elementów dyskusyjnych. Zachowanie się warstw narodu niemieckiego w okresie militarnych sukcesów i niepowodzeń Rzeszy w latach drugiej wojny stwarzało okazje do konfrontacji jego tez. Choć Fromm takiej konfrontacji nie dokonał, to jednak stwierdzić można ich trafność szczególnie w odniesieniu do niższych i średnich warstw narodu niemieckiego. Na warstwy te oddziaływała z dużą siłą hitlerowska ideologia, duch ślepego posłuszeństwa wodzowi, nienawiść rasowa, żądza panowania i wywyższanie narodu niemieckiego i germańskiej rasy.

Nie wchodząc w tym miejscu w merytoryczną ocenę tez Fromma, zamierzamy zająć się postawą i poglądami jednej tylko z grup konserwatywnej burżuazji i arystokracji, skupionej w latach wojny wokół właściciela ziemskiego hr. Helmutha Jamesa von Moltke[7], potomka jednego z najbardziej znanych rodów w dziejach pruskiego militaryzmu. Od nazwy rodowego majątku „Kreisau" (Krzyżowa) pod Świdnicą do grupy Molt-

---

[6] *Ibidem*, s. 202. W świele nowszej literatury sformułowanie Fromma jest zapewne dyskusyjne. Walter A. Schmidt w pracy źródłowej poświęconej antyfaszystowskiemu ruchowi oporu pisze o tysiącach niemieckich profesorów, studentów, pisarzy, polityków, techników, lekarzy itd. pozbawionych pracy przez narodowych socjalistów i przepędzonych z Rzeszy: Autor pisał m.in. „Tausende von deutschen [...] wurden brotlos gemacht, verjagt oder nahmen von selbst das Los der Emigration auf sich. Der Faschismus entledigte sich dieser ihn ablehnenden Schicht". W. A. S c h m i d t, *Damit Deutschland lebe. Ein Quellenwerk über den deutschen antifaschistischen Widerstand 1933—1945*, Berlin 1959, s. 212.

[7] Helmuth James Graf von Moltke, wyznania ewangelickiego, urodził się 11 marca 1907 r. w Krzyżowej pod Świdnicą. Po ukończeniu gimnazjum w Poczdamie i po pobytach w Wiedniu i Berlinie w dniu 5 maja 1927 r. zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. W dniu 21 lutego 1929 r. został skreślony z listy studentów z powodu nieuczęszczania na wykłady („wegen Nichtanwesendheit b. d. Vorles. gestrichen"). Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Prawo, Stud. Reg. 98 z 1929/1930. Abgangs-Konzepte Juristen, Abgangszeugnis nr 291. Por. też Anmeldungs-Buch des Studierenden der Rechts- und Staatswissenschaften Herrn Helmuth Graf von Moltke geb. 11.3.1907. Zachowała się tylko okładka tekturowa uniwersyteckiej książeczki meldunkowej z adnotacją: „Hat die Genehmigung in Creisau wohnen zu dürfen". Wiadomo również, że H. Moltke jako stypendysta fundacji Cecila Rhodesa studiował w Oxfordzie.

kego przylgnęło później określenie *Kreisauer Kreis* lub po prostu *Grafengruppe* [8].

Wokół postawy i poglądów h. Moltkego urosło w Niemczech zachodnich pokaźne piśmiennictwo, które, generalnie rzecz biorąc, utożsamia grupę z czołową siłą konspiracji antyfaszystowskiej w Rzeszy [9]. W niektórych opracowaniach grupę Moltkego traktuje się na równi z grupą spiskowców z 20 lipca 1944 r., skupionych wokół C. Goerdelera i Stauffenberga. W świeżo wydanej pracy K. Wasmund nie szczędził przesadnych superlatywów charakteryzując grupę Moltkego. Zapewne dyskusyjne są użyte przez niego określenia „grupa duchowego oporu", czy „najbardziej wyjątkowa grupa w ramach niemieckiego ruchu oporu" [10]. Eksponując *Kreisauer Kreis* hr. Moltkego na czoło niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej, autor przemilczał równocześnie całkowicie znaczenie grup komunistycznych i socjaldemokratycznych podejmujących walkę zbrojną z hitleryzmem.

Jednoznacznego umiejscowienia *Kreisauer Kreis* w czołówce antyhitlerowskiej opozycji nie akceptował bynajmniej A. Bullock. W swym studium o Hitlerze uważał za „nieco ryzykowne" mówić o niemieckiej opozycji „w odniesieniu do luźno z sobą powiązanych grupek, pozbawionych wspólnej organizacji i celu, a złączonych tylko wrogim stosunkiem do hitleryzmu" [11]. Grupie h. Moltkego brak cech organizacji, choć uchodzić mogła za przekrój sfer arystokratycznych i liberalnych społeczeństwa zbliżających się do siebie na gruncie moralnej awersji do narodowosocjalistycznego ustroju. Bardziej doborem środków do obalenia rządów hitlerowskich, niż motywami awersji grupa ta różniła się od zamachowców z 20 lipca 1944 r., skupionych wokół hr. Stauffenberga i konserwatysty C. Goerdelera. Składem społecznym grupy Moltkego i Goerdelera zbliżyły się do siebie i utrzymywały z sobą luźne kontakty. Z eksburmistrzem Lipska Goerdelerem, przewidzianym przez konspiratorów na stanowisko kanclerza Rzeszy, związali się gen. L. Beck, U. von Hassel, gen. H. Oster —

---

[8] Majorat Krzyżowa (Majoratsherrschaft Creisau) z trzema folwarkami obejmował w 1926 r. obszar 486 ha o przeważającej uprawie buraka cukrowego i jęczmienia. Majorat ten nabył w 1867 r. feldmarszałek Moltke. Po jego bezpotomnej śmierci (1891) majorat przeszedł w ręce brata. Prawnukiem tego ostatniego był Helmuth James.

[9] Na szczególną uwagę zasługuje niedawno wydana książka P. Hoffmanna, *Widerstand, Staatsstreich, Attentat. Der Kampf der Opposition gegen Hitler*, München 1969. Autor poświęcił sporo miejsca grupie *„Kreisauer Kreis"*.

[10] K. Wasmund, *Staat und Politik in der Gedankenwelt des Kreisauer Kreises*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelm Universität" Bd. 10, Würzburg 1965, s. 390—391 („geistige Widerstandsgruppe", „aussergewöhnlichste Gruppe innerhalb der deutschen Widerstandsbewegung").

[11] A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1969, s. 582.

współpracownik admirała Canarisa, szef wojskowego wywiadu Abwehry. Oster nawiązał kontakty z kilkoma wyższymi dowódcami wojskowymi (Treskow, Bock, Kluge) i pozyskał grono bliższych współpracowników, m.in. w osobach J. Delbrücka, H. von Dohanyi, C. Bonhoeffera i jego brata Dietricha, znanego pastora i profesora teologii, zgładzonego przez gestapowców w ostatnich dniach wojny [12]. Z generałem Osterem utrzymywali kontakty niektórzy członkowie *Kreisauer Kreis* [13]. O kontaktach tych grup, płaszczyznach ich współdziałania oraz dzielących je różnicach wspomnimy niżej. Ocena działalności grupy spiskowców z 20 lipca i innych grup opozycji arystokratycznej, poza *Kreisauer Kreis*, nie jest przedmiotem niniejszej pracy. Tym niemniej nie możemy się powstrzymać od przytoczenia opinii francuskiego historyka Henri Michela, który podkreślał fakt, że niemieccy generałowie spiskujący w 1944 r. przeciwko Hitlerowi przyczynili się w latach trzydziestych do powstania Trzeciej Rzeszy, spiskując wówczas przeciwko republice weimarskiej. Grupki „opozycjonistów" zrywające w latach wojny z hitleryzmem „były dalekie od potępienia pruskiego militaryzmu" [14].

Zanim scharakteryzujemy poglądy polityczne członków *Kreisauer Kreis*, Czytelnikowi należy się wyjaśnienie na temat składu grupy i podstaw ideowych jej działania. Trzon grupy stanowiły elementy arystokratyczne, liberalne, konserwatywne, duchowni i socjaliści pochodzący także spoza Dolnego Śląska. Brak wśród nich przedstawicieli środowisk komunistycznych i robotniczych. Ludzie ci, reprezentujący różne kierunki polityczne, zetknęli się latem 1940 r. z 33-letnim wtedy hr. Helmuthem Moltkem, uchodzącym za zwolennika „arystokratycznego socjalizmu" (!). Znane były jego powiązania z lat dwudziestych z grupą profesora E. Rosenstocka, organizującą pod Lwówkiem Śląskim wychowawcze „obozy pracy", w których — przy udziale robotników i studentów — dyskutowano problemy reform społecznych. Moltke wychowany w duchu liberalnym przez matkę — południowoafrykankę pogłębił swe liberalne zapatrywania podczas

---

[12] Dietrich Bonhoeffer urodził się 4 lutego 1906 r. we Wrocławiu. Jego ojciec, Karl Bonhoeffer, był profesorem medycyny i dyrektorem uniwersyteckiej kliniki psychiatrycznej. Mieszkał przy „Am Birkenwäldchen 6". Dietrich zginął 9 kwietnia 1945 r. w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu.

[13] A. Morawska, *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 156.

[14] „Niemieckiej opozycji przeciwko Hitlerowi" został poświęcony specjalny numer „Revue d'histoire de la deuxième guerre mondiale" z października 1959 r. Por. tam praca Henri Michela, s. 95—96.

Por. też G. Badia, *Znaczenie i granice niemieckiej opozycji przeciwko Hitlerowi*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne", 1960, nr 9/76, s. 82. O moralnej postawie „opozycjonistów" tkwiących w tradycjach pruskiego militaryzmu i nacjonalizmu pisał przekonywająco A. J. Kamiński, *Od militaryzmu do faszyzmu niemieckiego*, „Przegląd Zachodni", 1955, nr 1—2, s. 397 i n.

studiów prawniczych w Oxfordzie [15]. Już po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, potomek pruskich junkrów uzyskał angielski tytuł *barristerra* i ubiegał się o wpis na listę adwokacką *Inner Temple* w Londynie. Po wybuchu wojny, Moltke niezdolny do służby liniowej, został oddelegowany do pracy w wydziale zagranicznym kontrwywiadu OKW, podporządkowanego admirałowi Canarisowi [16]. Biograf *Kreisauer Kreis* Holender van Roon twierdzi, że Moltke jako radca prawny i specjalista do spraw wojny gospodarczej i jeńców wojennych cieszył się zaufaniem admirała Canarisa, który nie szczędził mu licznych słów uznania [17]. Wprawdzie dziś trudno dociec rozmiarów współpracy z szefem wojskowego kontrwywiadu, w każdym razie z racji swego stanowiska służbowego Moltke w latach wojny kilkakrotnie przebywał poza granicami Rzeszy m.in. w okupowanej Francji, Norwegii, w Szwecji i Turcji. W sprawach związanych z uregulowaniem statusu różnych grup jeńców i zakładników w krajach okupowanych, Moltke konferował osobiście z głównodowodzącymi niemieckich wojsk okupacyjnych we Francji (v. Stülpnagelem), w Belgii (v. Falkenhausenem) oraz z szefami policji bezpieczeństwa i SD (drem Harsterem w Holandii). Pobyty w Oslo (15—27 marca 1943 r.) i Sztokholmie oraz dwukrotne w Turcji (w czerwcu i grudniu 1943 r.) stwarzały okazje do nawiązywania pośrednich kontaktów z aliantami i proniemieckimi kołami chrześcijańskimi, szczególnie w stolicach Norwegii i Szwecji [18].

Praca w berlińskiej centrali kontrwywiadu OKW i służbowe podróże zagraniczne nie mogły sprzyjać częstym pobytom w rodzinnym majątku pod Świdnicą. Stąd też zaledwie trzykrotnie doszły do skutku posiedzenia jego grupy w Krzyżowej. Inne spotkania w mniejszych grupkach odbywały się w Oleśnicy Małej — siedzibie magnackiej hr. Yorcka von Wartenburga, w Fuldzie, Monachium i w berlińskim mieszkaniu Moltkego. W Berlinie Moltke współpracował z prawnikami, specjalistami z zakresu prawa międzynarodowego Bertholdem Schenkiem hr. von Stauffenber-

[15] Matka hr. Moltkego Dorothy Rose-Innes, pochodząca z Pretorii była córką Prezesa Sądu Najwyższego Południowej Afryki. Zmarła 1935 r.

[16] G. v a n R o o n, *Graf Moltke als Völkerrechtler im OKW*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte", 1970, nr 1, s. 16. Chodzi tu o „Abteilung (später Amtsgruppe) Ausland des Amtes Ausland-Abwehr im Oberkommando der Wehrmacht". Hr. Moltke był autorem kilku rozpraw ogłoszonych w latach 1935—1940 na łamach „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht".

[17] Por. też pracę tegoż autora pt. *Neuordnung im Widerstand. Der Kreisauer Kreis innerhalb der deutschen Widerstandsbewegung*, München 1967.

[18] H. L i n d g r e n, *Adam von Trotts Reisen nach Schweden 1942—1944. Ein Beitrag der Auslandsverbindungen des deutschen Widerstandes*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte", 1970, nr 3, s. 283. Autor przytacza treść listu hr. Moltkego do Lionela Curtisa z 25 marca 1943 r.

giem, bratem zamachowca Clausa Stauffenberga, Curtem Eckhardtem i innymi prawnikami, wychowankami znanego profesora Victora Brunsa. Osobiste kontakty z berlińskimi prawnikami i wyższymi oficerami armii poszerzyły się z chwilą powołania go do „Specjalnego Sztabu do Spraw Wojny Handlowej i Gospodarczych Środków Walki" przy naczelnym dowództwie armii. Obowiązki radcy i eksperta w naczelnym dowództwie sił zbrojnych pełnił do chwili aresztowania w początkach 1944 r. Po nim przywódcą grupy został Peter hr. Yorck von Wartenburg, właściciel jednej z największych fortun magnackich na Śląsku, aresztowany wraz z E. Gerstenmaierem w Berlinie w kilka godzin po nieudanym zamachu lipcowym na Hitlera. Yorck i Gerstenmaier byli zresztą jedynymi członkami *Kreisauer Kreis*, którzy uczestniczyli w przygotowaniach do zamachu lipcowego i zostali aresztowani na berlińskiej Bendlerstrasse w czasie likwidacji sprzysiężenia [19].

Obok Moltkego i Yorcka von Wartenburga „arystokratyczne skrzydło" stanowili Hans Bernd von Haeften (brat adiutanta Stauffenberga), Adam von Trott zu Solz, podejmujący bezskuteczne próby nawiązania rozmów z koalicją antyhitlerowską [20], Fritz Dietlof von der Schulenburg, wiceprezydent policji w Berlinie nawiązujący kontakty z grupą Goerdelera, hr. von Schwerin-Schwanenfeld, adiutant feldmarszałka Witzlebena oraz pozostający w bardzo luźnym związku z grupą Carl Friedrich von Trotha (krewny Moltkego) i Horst von Einsiedel. Jesienią 1940 r. hr. Moltke zetknął się z Theodorem Steltzerem, b. landratem w Prusach Wschodnich, który pomimo swej służby wojskowej w Norwegii utrzymywał kontakty z Moltkem.

---

[19] Rola E. Gerstenmaiera w *Kreisauer Kreis* jest dość dwuznaczna. Aresztowany po nieudanym zamachu na Hitlera na berlińskiej Bendlerstrasse został wprawdzie oskarżony za współudział w spisku, jednak bynajmniej nie został zgładzony. Zasiadł na ławie oskarżonych wspólnie z Moltkem i w dniu 10 I 1945 r. został wprawdzie skazany na śmierć, jednak wyrok nie został wykonany. Hr. Moltke, przysłuchujący się „ostatniemu słowu" oskarżonego Gerstenmaiera pisał o nim: „Eugen (Gerstenmaier) war, wie ich am Schlusswort merkte, etwas unruhig". Por. H. J. von Moltke, *Letzte Briefe aus dem Gefängnis Tegel*, Berlin 1953, s. 27. Nowe światło na rolę Gerstenmaiera w czasie wojny rzuca wydawnictwo dokumentalne „*Vom SD-Agenten P 38/546 zum Bundestags-Präsidenten. Die Karriere des Eugen Gerstenmaier. Ein Dokumentarbericht*", wydane przez Nationalrat der Nationalen Front des demokratischen Deutschland w 1969 r.

[20] Trott przebywał w styczniu 1943 r. w Szwajcarii, gdzie usiłował pozyskać Dullesa dla planów niemieckiej opozycji. W czerwcu 1943 r. przebywał w oficjalnej misji z ramienia niemieckiego MSZ w Turcji. Następnie jeszcze kilkakrotnie przebywał w Szwecji. Por. Hoffmann, *op. cit.*, s. 276, 281, 284—285. Trott został aresztowany po zamachu na Hitlera, skazany na śmierć w dniu 15 sierpnia i powieszony 26 sierpnia 1944 r.

Elementy katolickie w *Kreisauer Kreis* reprezentowali jezuici Augustin Rösch, prowincjał bawarskich jezuitów, oraz o. Alfred Delp, redaktor jezuickiego organu „Stimmen der Zeit". Z Röschen współpracował Moltke począwszy od połowy października 1941 r. Spośród duchownych rozbitego kościoła ewangelickiego Moltke pozyskał Haralda Poelchau, ewangelickiego duszpasterza w więzieniu berlińskim Tegel oraz wspomnianego Eugena Gerstenmaiera, pastora „Kościoła Wyznającego" *(Bekennende Kirche)*. Również w Berlinie Moltke nawiązał kontakt z socjalistami, b. profesorem Akademii Pedagogicznej i b. posłem socjaldemokratycznym drem Adolfem Reichweinem, drem Juliuszem Leberem, b. posłem Carlo Mierendorffem i b. redaktorem Theodorem Haubachem, znanymi przywódcami socjaldemokratycznej konspiracji [21]. Leber i Reichwein, zdekonspirowani przez gestapo po nawiązaniu kontaktów z komunistami w 1944 roku dostali się w wir prześladowań i stali się ofiarami sądownictwa Rolanda Freislera [22].

Zaledwie część wymienionych tu osób zaliczała się do ścisłego grona zaufanych Moltkego, część z nich uczestniczyła w spotkaniach w charakterze doradców lub rzeczoznawców. Wspomniani tu Schulenburg, Schwerin-Schwanenfeld i Trotha nie uczestniczyli w żadnym z trzech „plenarnych" spotkań w Krzyżowej. Nie udało się dotąd przekonywająco ustalić związków Moltkego z b. nadprezydentem prowincji, drem Hansem Lukaschkiem, choć Wasmund wspomina o jego „czasowej" obecności na wiosennym spotkaniu z 1942 r. w Krzyżowej [23]. W jakimś związku z grupą pozostawał także Hans Peters [24], b. docent Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalista prawa państwowego, oraz katolicki prawnik

---

[21] Schmidt, *op. cit.*, s. 388.

[22] R. Riemeck, Der 20 Juli immer noch aktuell, „Deutsche Volkszeitung", nr 29 z 18 VII 1969. Cyt. za tłumaczeniem PAP „Niemcy Zachodnie", nr 30 z 2 VIII 1969. Dr Adolf Reichwein został powieszony w dniu 20 X 1944 r., a Juliusz Leber w dniu 5 I 1945 r.

[23] Wasmund, *op. cit.*, s. 390 i 394. Rzecz ciekawa, że wdowa po H. Moltkiem, hr. Freya von Moltke pisząca po wojnie o *Kreisauer Kreis* nie wspomina o udziale w nim Lukaschka, choć wymienia wszystkich pozostałych uczestników grupy. Lukaschek przeżył wojnę i pełnił funkcję ministra do spraw przesiedleńców w pierwszym gabinecie K. Adenauera. Por. też H. Rothfels, *Die deutsche Opposition gegen Hitler. Eine Würdigung.* 2. Aufl., Krefeld 1951 oraz A. Leber, F. Gräfin von Moltke, *Für und wider. Entscheidungen in Deutschland 1918—1945.* Berlin—Frankfurt a. M. 1961, s. 100. Odsyłam też do pracy A. J. Kamińskiego, *Niemiecka opozycja przeciw Hitlerowi*, „Kwartalnik Historyczny" 1955, nr 6, s. 177.

[24] Profesor H. Peters przeżył wojnę i po wojnie pełnił funkcję prezesa Wyższego Sądu Administracyjnego w Północnej Nadrenii-Westfalii. Informacja u Webersinna jest nieścisła. Por. G. Webersinn, *Der Kreisauer Kreis, Neuordnung im Widerstand*, "Schlesien" 1967, H. 4, s. 223.

Paulus van Husen [25], b. członek Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska w okresie obowiązywania Konwencji Genewskiej na górnośląskim obszarze poplebiscytowym. Husen, autor znanej pracy na temat prawa narodowościowego, uchodził w *Kreisauer Kreis* za eksperta prawa międzynarodowego i on też uczestniczył w opracowaniu wytycznych w sprawie ukarania hitlerowskich „gwałcicieli prawa" *(Rechtsschänder)*. W trzech spotkaniach zorganizowanych z inicjatywy Moltkego w jego majątku w Krzyżowej w dniach 27 maja 1942 r., w październiku 1942 r. i w Zielone Świątki 14 czerwca 1943 r. wzięli udział: hr. Moltke, hr. Yorck von Wartenburg; w dwóch spotkaniach Gerstenmaier, Rösch i Peters, a tylko w jednym ze spotkań — Delp, Einsiedel, Lukaschek(?), Maass, Mierendorff i Reichwein. Liczba uczestników w spotkaniach w Krzyżowej wahała się od 7 do 9 osób, z tym, że tylko dwie osoby uczestniczyły we wszystkich trzech spotkaniach. Jeśli nawet wziąć pod uwagę maksymalną liczbę dziewięciu osób uczestniczących w pierwszym „plenarnym" spotkaniu z 27 maja 1942 r., dochodzimy do wniosku, że *Kreisauer Kreis* stanowił niewątpliwie bardzo szczupłą grupkę arystokratów, duchownych i liberałów, w dodatku pozbawioną zupełnie siły oddziaływania na szersze masy niemieckiego społeczeństwa. Odcięcia się grupy, choćby od konspiracyjnych działaczy ruchu komunistycznego i socjaldemokratycznego, nie mogły zrekompensować jej związki, z dość wątpliwą opozycją wyższych oficerów armii lub z grupą Goerdelera. Arystokratyczny charakter *Kreisauer Kreis* przesądził o braku więzi z działającymi w konspiracji dolnośląskimi komunistami i socjaldemokratami.

Na marginesie rozważań dotyczących grupy z Krzyżowej można stwierdzić, że w okresie nawiązywania przez Moltkego pierwszych kontaktów (1940—1941) na Dolnym Śląsku wciąż jeszcze nie wygasła opozycja komunistyczna. Kilkakrotnie ujawniały się nawet czynne grupy oporu. Z fragmentarycznie zachowanych sprawozdań wrocławskiej *Staatspolizeistelle* gestapo wynika, że tylko w okresie od października 1939 r. do lipca 1941 r. policja bezpieczeństwa aresztowała w ówczesnych rejencjach legnickiej i wrocławskiej 943 osoby [26]. Aresztowanym zarzucano popełnianie przestępstw gospodarczych, zdradę stanu (w 77 wypadkach), zdradę kraju

[25] Paulus van Husen był reprezentantem Niemiec w Górnośląskiej Komisji Mieszanej funkcjonującej w okresie obowiązywania na Górnym Śląsku konwencji genewskiej (1922—1937). Pełnił funkcję sędziego w berlińskim Wyższym Sądzie Administracyjnym; w 1930 r. opublikował książkę (pod pseud. Warderholt) pt. *Das Minderheitenrecht in Oberschlesien*.

[26] K. Jonca, A. Konieczny, F. Połomski, *Działalność gestapo — sądownictwo specjalne dla Polaków, obozy i więzienia na Śląsku*, Materiały Wrocławskiego Okręgu ZBOWiD, Wrocław 1964, s. 7.

(w 96 wypadkach), działalność marksistowską, komunistyczną itp. „czyny przestępcze" [27]. Osoby aresztowane gestapo kierowało do obozów koncentracyjnych Buchenwald, Sachsenhausen i Ravensbrück, a od lutego 1941 r. także do obozu *Auschwitz*.

Po dokonaniu agresji na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. wrocławskie gestapo stwierdziło wzrost nasilenia propagandy komunistycznej na Dolnym Śląsku, przejawiającej się m.in. w rozlepianiu przez nieznanych sprawców afiszy o treści antyhitlerowskiej. W liście przesłanym do wrocławskiej redakcji „Schlesische Tageszeitung" (14 lipca 1941 r.) nieznany nadawca przepowiadał:

„[...] pewnego dnia i Wrocław wyleci w powietrze; przysięgamy, że taki dzień nadejdzie, a temu nie zdoła zapobiec wasza zbrodnicza policja. Pracujemy tu we Wrocławiu nadal, jesteśmy tu i pozostaniemy tu. Czerwony Front!"

W tym samym dniu gestapo znalazło ulotki w powiecie lubańskim, których autorowie wzywali niemieckich robotników, by nie walczyli przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W czerwcu i w lipcu 1941 r. gestapo dokonywało aresztowań wśród robotników lotniska wojskowego w Strachowicach pod Wrocławiem, gdzie panował „niezadowalający, po części antypaństwowy nastrój". Wśród aresztowanych znajdowało się czterech głównych przywódców *(Haupträdelsführer)*, „którzy zajmowali się szerzeniem komunistycznej propagandy wśród robotników, zwłaszcza po wybuchu kampanii niemiecko-rosyjskiej manifestowali sympatie dla Związku Radzieckiego". W listopadzie 1941 r. gestapo przekazało ich sprawy generalnemu prokuratorowi we Wrocławiu. W tym czasie wszczęto również postępowanie przeciwko 14 wojskowym uczestniczącym w pracach konspiracyjnej 80-osobowej grupy komunistów operującej na wschodnich obszarach ówczesnej Rzeszy. Nastroje antyhitlerowskie na Śląsku gestapo notowało w okresie szczytowych sukcesów wojsk hitlerowskich. W masach robotniczych tkwiło bowiem przekonanie o siłach radzieckiego oręża i przejściowym charakterze niemieckich sukcesów.

Nastroje antyhitlerowskie szerzyły się w jeszcze większym stopniu po klęsce stalingradzkiej. Przykładem tego może być wypowiedź chłopa, niejakiego Gawlika z Grodźca w powiecie opolskim, podsłuchana w kwietniu 1943 r. przez konfidenta hitlerowskiej służby bezpieczeństwa:

„Hitler wojnę przegra. Jest to zupełnie oczywiste [...]. Naturalnie powstanie Polska. Tym razem cały Górny Śląsk powróci do Polski. Polska będzie większa i potężniejsza niż przed wojną" [28].

[27] F. Połomski, *Aresztowania wrocławskiego gestapo w okresie od października 1939 do lipca 1941*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 3, Katowice 1960, s. 418.

[28] Jonca, Konieczny, Połomski, *op. cit.*, s. 9.

Wypowiedź polskiego chłopa, autochtona, pozostawała także w związku z nastrojami nurtującymi ludność na Śląsku. Oddaje je również wypowiedź (nieznanego nam z nazwiska) chłopa z powiatu kluczborskiego, który głosił publicznie: „Rosji nigdy nie zwyciężymy — będzie to druga wojna trzydziestoletnia" [29]. Wypowiedź ta, podsłuchana w kwietniu 1943 r., korespondowała z doniesieniami raciborskiej placówki SD: „Narasta częściowo silny niepokój, potęgujący się expressis verbis do pesymizmu. Ludzie mówią o «przeklętej wojnie»" [30]. Sprawozdania wrocławskiego gestapo informowały, że w okresie od marca 1942 r. do marca 1943 r. aresztowano 51 osób za działalność komunistyczną i marksistowską oraz 195 osób za „działalność reakcyjną" i opozycyjną. Osobno wymienia się liczby aresztowanych (14 osób w sierpniu 1942 r., 15 osób w styczniu i 65 osób w marcu 1943 r.) za udział w ruchu oporu [31]. Nie wspomina się o jakichkolwiek związkach aresztowanych z grupą *Kreisauer Kreis*.

Fragmentarycznie zachowane dane świadczą o rozmiarach aresztowań dokonywanych przez gestapo na Śląsku w 1943 r. Sporo aresztowań było w lecie 1943 r. na Śląsku Opolskim, m.in. w powiecie głubczyckim. Z zeznań złożonych po wojnie przez b. kierownika raciborskiej placówki gestapo, Paula Pressa, wynika, że gestapo dokonywało aresztowań po udaremnionym spisku z 20 lipca 1944 r. W Raciborzu gestapo zatrzymało dra K. Kaschnego, któremu spiskowcy zamierzali powierzyć pewną funkcję w rządzie Goerdelera po obaleniu Hitlera [32]. Ponadto gestapo zatrzymało dra Brebkego, Osticha i inne osoby, rzekomo powiązane z kołami spiskowców. Ofiarą represji lipcowych padł również b. wiceprezydent rejencji hr. Matuschka, którego zgładzono we wrześniu 1944 r. w berlińskim więzieniu Plötzensee [33]. Jego powiązania z *Kreisauer Kreis* nie można stwierdzić.

[29] *Ibid.*

[30] *Ibid*, s. 10.

[31] Dane z tabeli „aresztowania wrocławskiego gestapo w latach 1942—1943", zawartej w pracy A. K o n i e c z n e g o, *Organizacja i działalność wrocławskiego gestapo w latach 1933—1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce". Warszawa 1971, t. XXIII, s. 41.

[32] Zeznania P. Press składał w języku niemieckim, spisywano je w języku rosyjskim. Korzystałem z tekstu przetłumaczonego na język polski. Wydaje się, że w toku tłumaczenia zniekształceniu uległa pisownia nazwisk. W tym wypadku chodziło zapewne o dra Konrada Kaschnego ur. 1 IX 1900 r. w Rozdzieniu, którego nazwisko odnotowano jako Kuschin lub Kaschin. Por. akta Paula Pressa, Wojewódzka Komenda MO w Opolu. (Kaschny doktoryzował się 26 lutego 1927 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego na podstawie dysertacji *Die Agrarreform in der Tschechoslowakei.)*

[33] Webersinn twierdzi, że hr. Matuschka, ur. 29 września 1888 r. w Świdnicy, nie należał do „Kreisauer Kreis". Por. W e b e r s i n n, *op. cit., s. 227*. Matuschka został ścięty w Plötzensee 14 września 1944 r. Lakoniczną informację dotyczącą ścięcia znaleźliśmy w „Mordkartei" przechowywanej w Centralnym Archiwum Państwowym NRD w Poczdamie.

Wiadomo także, że gestapo przeprowadzało aresztowania we Wrocławiu. Nie można wykluczyć możliwości współpracy aresztowanych z grupkami antyhitlerowskiej opozycji.

Nie wydaje się budzić wątpliwości twierdzenie, że arystokratyczna grupa hr. Moltkego nie miała poparcia ani w masach, ani nawet nie zdołała skupić wokół siebie przedstawicieli czołowych partii politycznych z okresu sprzed *Machtübernahme*. Biorąc pod uwagę szczupłość grona oraz jego odizolowanie od społeczeństwa, za przesadną trzeba uważać opinię Klausa Wasmunda, który pisał:

> „Spotkali się arystokraci *(Adelige)*, katolicy i protestanci, pędzeni ku sobie głębokim moralnym oburzeniem zwróconym przeciwko reżimowi hitlerowskiemu. Prócz wykształcenia i duchowego polotu to było im wszystkim wspólne, że daleko poza sobą pozostawili doktryny obozów, z których się wywodzili, i skłonni byli do dokonania prawdziwej rewizji swych poglądów" [34].

W innym miejscu swej pracy Wasmund dodaje, że grono wokół Moltkego nie tyle jednoczyło się na bazie wspólnych intelektualnych zainteresowań lecz „najgłębszym bodźcem ich działania był głos ich sumień i wysokie poczucie odpowiedzialności za zachowanie *(Bestand)* narodu i Europy" [35]. O ile godzić się można co do moralno-etycznych przesłanek antyhitlerowskiego nastawienia grupy, o tyle jednak przesadne jest twierdzenie Wasmunda o odrzucaniu przez *Kreisauer Kreis* dotychczasowych doktryn, o rewizji poglądów i wreszcie o działaniach *(Einsatz)* całej grupy.

Członkowie wąskiej grupy hr. Moltkego nie należeli do przeciwstawnych sobie obozów politycznych i stąd też nie zachodziła potrzeba zrewidowania poglądów politycznych. Trafnie spostrzegł angielski historyk J. S. Conway, że *Kreisauer Kreis* stanowił wąską grupę osób *(tiny group)* zbliżonych do siebie na bazie „chrześcijańskich przekonań, których opozycja wobec reżimu nazistowskiego sprowadzała się przede wszystkim do moralnej awersji" [36].

W centrum uwagi grupy Moltkego znajdowały się problemy moralnej odnowy narodu niemieckiego po spodziewanym upadku hitleryzmu, a w zasadzie nie zajmowano się sposobami wyzwolenia narodu niemieckiego spod władzy narodowych socjalistów. Zdaniem Conwaya nawet taka postawa grupy, sprowadzająca się do dyskutowania problemów zastrzeżo-

---

[34] W a s m u n d, *op. cit.*, s. 386.

[35] *Ibid*, s. 390.

[36] J. S. C o n w a y, *The Nazi Persecution of the Churches 1933—1943*, London 1968, s. 289. Por. też H. J. Moltke, *op. cit.*, s. 30—31.

nych wyłącznie „führerowi", wystarczała do skazania jej członków na śmierć przez sądownictwo Rolanda Freislera. Na poparcie swego stanowiska Conway powołał się na akt oskarżenia w procesie głównych spiskowców z 20 lipca 1944 r., w którym zarzucono Stauffenbergowi, Schwerinowi i Schulenburgowi dyskutowanie o potrzebie wykorzystania duchowych sił chrześcijaństwa po wojnie. Zarzut ten spotkał między innymi o. Delpa, członka grupy Moltkego, który rzekomo nadużywał jezuickiego organu „Stimmen der Zeit" dla szerzenia „defetystycznych" poglądów. (Delp został skazany na śmierć 11 stycznia 1945 r.[37]) Istotnie, w dyskusjach prowadzonych przez członków *Kreisauer Kreis* niepoślednie miejsce zajmowały problemy ekonomicznych, socjalnych i duchowych podstaw nowych Niemiec [38] oraz dostosowania zasad etyki chrześcijańskiej do społecznego i politycznego życia narodu niemieckiego w warunkach powojennych. Doktrynalne różnice w pojmowaniu roli chrześcijaństwa wypływały zapewne z faktu przynależności członków grupy do kościoła ewangelickiego (Moltke, Gerstenmaier i in.) i katolickiego (Delp, Rösch). W opinii Wasmunda wspólną płaszczyzną dyskusji, umożliwiającą przezwyciężenie różnic doktrynalnych, stała się „wiara w boski porządek" oraz „chęć pojednawczego zbliżenia obydwu wielkich wyznań" [39]. Trudno dociec w jakim stopniu akceptowali tę płaszczyznę dyskusji inni członkowie grupy, wśród nich Reichwein i Leber [40]. Nie budzą zdaje się wątpliwości ekumeniczne wątki dyskusji, które znalazły także swe potwierdze-

[37] *Ibid.*, s. 290

[38] Por. też B u l l o c k, *op. cit.*, s. 583, oraz R o o n, *op. cit.*, s. 552.

[39] W a s m u n d, *op. cit.*, s. 391. Można stwierdzić, że nie chodzi tu o zjednoczenie w obrębie kościoła ewangelickiego. Rozdarcie kościoła na „Deutsche Christen", aprobujących narodowy socjalizm oraz „Bekennende Kirche" odbiło się również na Dolnym Śląsku głośnym echem. Z obszernej spuścizny archiwalnej ujawniającej istotę sporu doktrynalnego przytoczmy pismo z 5 VIII 1935 r., skierowane przez zarząd tymczasowy „Niemieckich Chrześcijan" (Vorl. Reichkirchl. Ausschuss für die Kirchenprovinz Schlesien) do biskupa kościoła ewangelickiego Zänkera we Wrocławiu. Prohitlerowcy „Niemieccy Chrześcijanie" zapowiadali w nim nieugiętą walkę z kościołem ewangelickim: „Unser politischer Führer Adolf Hitler hat uns gelehrt, in zäher Geduld abzuwarten und alle Dinge in Ruhe sich bis zur Reife entwickeln zu lassen. Der böse Unkrautsamen ist aufgegangen und zeitigt seine schlimmen Früchte. Nun gilts für uns mit scharf geschliffenen Sensen dranzugehen [...]". Biskup Zänker w liście z 30 VI 1936 r. określił nauki głoszone przez „Niemieckich Chrześcijan" jako „ein Hohn auf Glauben und Bekenntnis". Archiwum Państwowe Województwa Wrocławskiego i m. Wrocławia, zespół Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego, sygn. VI/739 (non fol.).

[40] Postawa Reichweina doczekała się przeróżnych ocen. H. R o t h f e l s w pracy pt. *Die Deutsche Opposition gegen Hitler*, Frankfurt—Hamburg 1958, s. 103, pisał o jego „ściśle marksistowskich przekonaniach". Wasmund powołujący się na opinię jego przyjaciela Bohnenkampfa twierdzi, że Reichwein był „wierzącym chrześcijaninem". Por. W a s m u n d, *op. cit.*, s. 416.

nie w jednym z ostatnich listów uwięzionego Delpa do współwięźnia Gerstenmaiera z nocy sylwestrowej 1944/1945 r.[41].

Idea państwa chrześcijańskiego, opartego na „dobrych podstawach etycznych" była sednem doktryny Moltkego i jego grupy. Nowy porządek państwowy powinien opierać się na wierze w Boga, a w chrześcijaństwie Moltke dopatrywał się „podstaw moralnej i religijnej odnowy narodu niemieckiego oraz odbudowy europejskiej wspólnoty narodów" po upadku hitleryzmu [42]. Porządek państwowy oparty na przesłankach chrześcijańskiego irenizmu wykluczał wszelki totalitaryzm władzy, przekreślający „religijne i moralne zobowiązania obywatela wobec Boga". W ten sposób scharakteryzował przesłanki porządku państwowego inny człowiek grupy — Yorck von Wartenburg (właściciel ziemski z powiatu oławskiego). Stwierdzić można, że również według doktryny Goerdelera i innych spiskowców z 20 lipca chrześcijaństwo powinno leć u podstaw nowego porządku społecznego i prawnego [43]. Istotne różnice dzieliły jednak Moltkego i Goerdelera zarówno w wyborze środków obalenia ustroju hitlerowskiego państwa, jak i formy przyszłego ustroju politycznego Niemiec.

W odróżnieniu od Goerdelera, hr. Moltke deklarował się jako przeciwnik obalenia ustroju hitlerowskiego poprzez stosowanie przemocy. Zamach stanu i stosowanie oporu były bowiem nie do pogodzenia z zasadami etyki chrześcijańskiej. Zdaniem Moltkego walkę toczy się nie tyle z reżimem hitlerowskim, ile z wynaturzeniami człowieczeństwa. Stąd też „narodowy socjalizm powinien się sam wypalić *(ausbrennen)* i wraz z nim wytępi się samo zło" [44]. Dopiero wówczas odrodzi się „obraz człowieka w sercach jego współobywateli". Wspomniany już wyżej Steltzer ujawnił po wojnie nie tylko przesłanki etyczne zabraniające członkom *„Kreisauer Kreis* dokonanie zamachu stanu i zgładzenia Hitlera. Dla prawnika Moltkego i innych wychowanków pruskich uniwersytetów okresu republiki weimarskiej, opór przeciwko „legalnej" władzy państwowej kłócił się z świadomością prawną, w której obywatele winni słuchać nakazów władzy i nie przekraczać norm prawnych stanowionych przez państwo *(Rechtsstaat)*. Były landrat Steltzer oddał istotę wewnętrznych rozterek grupy, gdy pisał:

> „Od myśli o zamachu [na życie Hitlera — przyp. K. J.] byliśmy w swej większości dalecy, dlatego zwłaszcza, że należałoby się obawiać raczej umocnienia się systemu wskutek tego... Wielu przeciwników narodowego socjalizmu tak wierzyło w prawo i praworządność, że nie mogli sobie wyobrazić, aby państwo opanowane przez zbrodniarzy było w ogóle zdolne do życia. Karmili się tedy iluzją, że cały

[41] *Ibid.*, s. 415.

[42] *Ibid.*, s. 405. Por. R o o n, *op. cit.*, s. 561.

[43] H o f f m a n n, *op. cit.*, s. 248.

[44] W a s m u n d, *op. cit.*, s. 392. Inaczej twierdzi H o f f m a n n, *op. cit.*, s. 428.

system musi się bardzo szybko załamać i sądzili, że trzeba odczekać aż nastąpi samo z siebie jego bankructwo" [45].

Bezczynne oczekiwanie na rozkład państwa hitlerowskiego kojarzyło się z uznaniem tego państwa i z obawą przed stosowaniem represji. W opinii Steltzera „sabotaże i akcje terrorystyczne, po linii anarchizmu lub nihilizmu, były przy panującej perfekcji państwa policyjnego właściwie wykluczone. W wyniku rozważania wszystkich tych okoliczności dochodzono więc do przygnębiającego wniosku, że opozycja nie ma żadnych możliwości działania".

Wychodząc z takich przesłanek, „opozycja" Moltkego i jego *Kreisauer Kreis* ograniczała się zaledwie do odnotowywania zła wyrządzonego przez hitleryzm i do opracowania dość ograniczonych projektów przyszłego urządzenia państwa. Gdy w pobliżu rodzinnej Krzyżowej urządzono obóz koncentracyjny, Moltke przekazał o nim informacje via Sztokholm do Anglii, jednak nie zdobył się na ogłoszenie żadnego publicznego protestu w imieniu więźniów hitlerowskich obozów, których liczbę określił na 150 do 350 000 osób [46]. Publiczne potępienie hitleryzmu było mu obce, choć nie aprobował przemocy, nawet tej, która zamierzałaby do obalenia narodowosocjalistycznego państwa. W jednym z ostatnich listów z więzienia Tegel wyznał: „Nigdy jednak nie chciałem, ani nie popierałem przemocy,

---

[45] Cytuję słowa Steltzera za M o r a w s k ą, *op. cit.* s. 144. Podobnie pisał H. P o e l c h a u, *Die letzten Stunden*, Berlin 1949, s. 108.

[46] Wiadomość o obozie koncentracyjnym przekazał H. Moltke Lionelowi Curtisowi w liście z 25 marca 1943 r. (por. Lindgren, *op. cit.*, s. 286). Można przypuszczać, że chodziło tu o filię obozu koncentracyjnego *Gross Rosen*, w pobliskim Grodziszczu (niem. *Grädit*z) wchodzącym w skład majoratu Krzyżowa. Według danych Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce filia obozu w Grodziszczu mieściła się „w budynku położonym przy szosie Świdnica—Dzierżoniów. Początkowo pracowali w obozie Żydzi, następnie Cyganie, Czesi, Ukraińcy i Włosi — przeciętnie 2000 osób. Więźniowie pracowali na terenie obozu. Panowała w nim epidemia tyfusu, przeciętnie przez pewien okres umierały dziennie 3—4 osoby. W 1944 r. miały miejsce egzekucje Żydów, których rozstrzeliwano. Po likwidacji obozu pozostałych przy życiu więźniów przeniesiono do innych obozów". (Archiwum GKBZH, Ankieta Sądów Grodzkich — Woj. Wrocławskie, Obozy, t. II, k. 240). Moltke pisał o obozie: „We have got a concentration camp only a few miles from our farm, and my district-commissioner told me, that he only learnt of the fact that there was a concentration camp in his district when he was asked for orders to stop an epidemic of typhoid from spreading to a neighbouring village; by that time the camp had existed four months..." Następnie przytacza Moltke liczbę 150 000 do 350 000 więźniów obozów koncentracyjnych. Nie podaje niestety, czy chodzi tu o liczbę wszystkich więźniów hitlerowskich obozów w Niemczech, czy na Śląsku, czy też miał może na myśli tylko więźniów w obozie Gross Rosen. Prawdopodobnie więźniowie z obozu w Grodziszczu uczestniczyli przed wkroczeniem wojsk radzieckich przy usuwaniu trumny feldmarszałka H. Moltkego ze wzgórza w Krzyżowej.

jak tej z 20 lipca 1944 r., a przeciwnie nawet zwalczałem czynności przygotowawcze" [47].

Dyskusje wokół ustroju politycznego Niemiec posthitlerowskich toczyły się w czasie zamkniętych spotkań w Krzyżowej, szczególnie na spotkaniu odbytym w październiku 1942 r. Wcześniejsze spotkanie z 27 maja 1942 r. poświęcono sprawom przyszłego konkordatu, reformie szkolnictwa wyższego i wychowania oraz stosunkowi państwa do kościoła. Podstawą dyskusji były tezy przygotowane przez profesora Petersa, hr. Moltkego, Reichweina, Steltzera i Röscha. Cytowany tu Wasmund uważa, że ocalałe dokumenty (sześć) sporządzone w toku spotkań i dyskusji w Krzyżowej zawierają projekty i wytyczne, którym w żadnym wypadku nie można przypisywać cech „ostatecznych programów" działania grupy *Kreisauer Kreis* [48]. Zastrzeżenie takie nie wydaje się zupełnie słuszne, choćby dlatego, że wśród dokumentów przytoczonych przez autora znajdują się wytyczne w sprawie ukarania przez wspólnotę narodów osób winnych zbeszczeszczenia prawa.

W dyskusjach z maja 1942 i sierpnia 1943 r. wyłaniała się wizja przyszłego „życia politycznego" Niemiec. Zdawano sobie sprawę, że narodowi niemieckiemu, spaczonemu oddziaływaniem hitleryzmu, brak sił wewnętrznych umożliwiających niezwłoczne rozpoczęcie budownictwa demokratycznego państwa. Jego budowę powinna zatem poprzedzić reedukacja politycznie indyferentnych mas, pasywnych w okresie republiki weimarskiej i uginających się przed narodowym socjalizmem po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera. Po powolnym „procesie politycznego dojrzewania" spodziewano się narastania świadomości narodowej i obywatelskiej współodpowiedzialności za losy państwa [49]. Funkcje szkoły reedukacji narodowej miałyby przypaść rozbudowanemu ustrojowi terenowego samorządu zapewniającemu masom narodu udział w rządzeniu. Z samorządu wyłaniałaby się „zwolna polityczna elita". Wzorów obywatelskiego wychowania i urządzenia samorządu powinny dostarczać reformy pruskiego ministra Steina z początkiem XIX wieku. Odwoływanie się

[47] W a s m u n d, *op. cit.*, s. 393. Listy H. Moltkego opublikowano po wojnie. Por. *A German of the Resistance. The last letters of Count Helmuth von Moltke*, London 1946 oraz Helmuth J. Graf von M o l t k e, *Letzte Briefe aus dem Gefängnis Tegel*, Berlin 1963. Zwracam też uwagę, że Hoffmann twierdzi, iż Moltke w istocie aprobował przemoc i czynny opór przeciwko Hitlerowi. H o f f m a n n, *op. cit.*, s. 428. Takie twierdzenie nie pokrywa się jednak z treścią listów Moltkego pisanych w więzieniu, ani też ze zeznaniami Moltkego na procesie odbytym w styczniu 1945 r.

[48] Wyniki dyskusji spisywano w kilku dokumentach, z których zachowało się zaledwie sześć. Początkowo przechowywała je wdowa po hr. Moltke, hr. Freya von Moltke, żyjąca w Niemieckiej Republice Federalnej. Obecnie przechowuje je archiwum im. Adolfa Reichweina w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Osnabrück.

[49] Por. R o o n, *op. cit.*, s. 545, 561 i n.

do wzorów pruskich reform wewnętrznych konserwatywnego Steina stanowi charakterystyczny rys politycznej mentalności hr. Moltkego, tkwiącego w tradycjach biurokratycznego i militarystycznego państwa pruskiego. Nie sposób odmówić reformom z początków XIX stulecia pewnych cech postępowych, jednak nawet w warunkach wojny narodowej nie dotknięto wówczas podstaw królewskiego absolutyzmu i nie doprowadzono do powstania ustroju konstytucyjnego [50]. Reforma zarządu terytorialnego z lokalną administracją centralistyczną okazała się wprawdzie przydatna w warunkach pruskiego absolutyzmu pierwszej połowy XIX wieku, ale wątpliwa byłaby jej recepcja po upadku Trzeciej Rzeszy.

W recepcji pruskiej myśli politycznej i społecznej doby wojen napoleońskich wyczerpywała się „postępowość" doktryny grupy Moltkego. Doktryna ta odrzucała równocześnie możliwość przywrócenia demokratycznych urządzeń republiki weimarskiej lub recepcji ustroju burżuazyjnej demokracji z jakiegokolwiek państwa zachodniego. Z naciskiem podkreśla Wasmund, że członkowie *Kreisauer Kreis* stanowczo opowiadali się przeciwko infiltracji francuskich doktryn, czy liberalizmu burżuazyjnego, czy też radykalizmu demokratycznego typu J.J. Rousseau, włącznie z ideą suwerenności ludu [51]. Jak wiadomo, doktryna suwerenności ludu wyrosła z prawa natury była antytezą feudalnej doktryny monarchii absolutnej, przyznającej suwerenność osobie panującego. W XIX stuleciu jej uznanie napotykało na opory w niektórych monarchiach i nie sformułowano jej w konstytucjach oktrojowanych (np. w konstytucji Prus) natomiast angielska konstytucja pogodziła zasadę suwerenności króla z suwerennością ludu [52]. Na gruncie zasady suwerenności ludu stanęła konstytucja republiki weimarskiej z 1919 r., która opierała się na wzorach demokracji burżuazyjnych Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Odrzucenie doktryny suwerenności ludu przez *Kreisauer Kreis* w pełni odpowiadało tradycyjnemu stanowisku pruskiego junkierstwa uznającemu nienaruszalność monarchii. Uznanie monarchii znalazło pełny wyraz w politycznej doktrynie C. Goerdelera, podczas gdy Moltke — absolwent Oxfordu z lat trzydziestych XX wieku — akceptował raczej niektóre elementy angielskiej demokracji. Wspomniane przez Moltkego pojęcie *democracy of the grass-groots* nie miało odpowiednika w pojęciach wypra-

[50] Por. M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 2, Warszawa 1970, s. 138.

[51] Wasmund, *op. cit.*, s. 396. Zdaniem autora takie stanowisko zajmowali także socjaliści pozostający w kontaktach z Moltkem.

[52] M. Sczaniecki ujął to połączenie zasady suwerenności króla z suwerennością ludu w następujących słowach: „Król wykonuje ze swych suwerennych praw tylko te, które należą do jego prerogatywy, o tym zaś, co należy do jego prerogatywy może swobodnie decydować parlament, osoba zaś faktycznie wykonywająca władzę — premier — jest w rzeczywistości wybierana przez lud". Sczaniecki, *op. cit.*, s. 219.

cowanych przez niemieckie doktryny pozytywistyczne i nie zostało również zdefiniowane przez członków jego grupy. Niewiele mówią wzmianki Moltkego na temat „woli narodu" wyrażającej się tylko w uczestnictwie w pracach lokalnych organów przedstawicielskich *(Abgeordnetenhäuser)* na szczeblu powiatów i gmin. Poświęćmy im nieco uwagi.

W odróżnieniu od systemu wyborczego proponowanego przez Goerdelera, system postulowany przez Moltkego przewidywał wybory czteroprzymiotnikowe: powszechne, bezpośrednie, równe i tajne, zatem przypominające ordynację przyjętą przez konstytucję II Rzeszy Niemieckiej z kwietnia 1871 r. Bezpośredność głosowania przewidywał Moltke tylko w odniesieniu do wyborów delegatów do reprezentacji gminnych i powiatowych, natomiast posłowie do parlamentów krajowych *(Landtage)*, parlamentów dużych miast i parlamentu Rzeszy *(Reichstag)* mieliby pochodzić z wyborów pośrednich dokonywanych przez reprezentacje gminne, powiatowe oraz parlamenty krajowe [53]. Prawa wyborcze zastrzeżono tylko mężczyznom, z tym, że do parlamentów miejskich nie mogliby kandydować wojskowi, a do parlamentów krajowych i parlamentu Rzeszy „polityczni urzędnicy". Projekt ordynacji wyborczej zawierał spore niedomówienia. Istotne były luki w projekcie postanowień odnoszących się do zgłaszania kandydatów do organów przedstawicielskich oraz do kwalifikowania wyników głosowania. Za krok wstecz w porównaniu ze zdobyczami socjaldemokratów, zawartymi w konstytucji weimarskiej z 1919 r., należy uznać całkowite wyłączenie kobiet od udziału w pracach organów przedstawicielskich oraz odebranie im wszelkich praw wyborczych.

Projekt ordynacji wyborczej, pomimo licznych braków, zdaje się wskazywać na niemałe znaczenie organów samorządowych w przyszłym ustroju Niemiec. Parlamentowi krajowemu *(Landtag)* zastrzeżono kompetencje w zakresie zarządzania mieniem krajowym *(Vermögen)*, uchwalania podatków i budżetu krajowych, wydawania ustaw krajowych oraz w wyborze starosty krajowego *(Landeshauptmann)* i regenta krajowego *(Landesverweser)*. Projekt powierzył staroście krajowemu faktyczne kierownictwo pracami Rządu Krajowego *(Landesregierung)*, a regentowi krajowemu zatwierdzonemu przez głowę państwa (regenta Rzeszy) kontrolę nad administracją krajową, nadzór nad realizacją wytycznych polityki Rzeszy na obszarze kraju oraz prawo powoływania urzędników krajowych. Regent krajowy miał przewodniczyć w Radzie Krajowej *(Landesrat)*. Projekt milczał na temat składu i kompetencji Rady Krajowej i nie precyzował zakresu uprawnień regenta krajowego w dziedzinie powoływania urzędników krajowych. Cytowany przez nas Hoffmann uwa-

[53] H o f f m a n n, *op. cit.*, s. 249.

ża, że kompetencje regenta krajowego uszczuplałyby zakres działania samorządu krajowego, pomimo przyznania parlamentowi krajowemu prawa stanowienia ustaw krajowych i uchwalania budżetu krajowego [54].

Parlamentowi krajowemu projekt zastrzegł prawo dokonywania wyboru posłów do parlamentu Rzeszy *(Reichstag)*, z tym jednak, że co najmniej połowa posłów Reichstagu nie powinna równocześnie zasiadać w parlamentach krajowych. W ogólnym zarysie stwierdzono w projekcie, że parlament Rzeszy uchwala podatki i budżet oraz ustawy Rzeszy i dokonywuje wyboru głowy państwa — regenta Rzeszy *(Reichsverweser)*. Regent powołuje kanclerza Rzeszy, a na jego wniosek ministrów resortowych, tworzących pod przewodnictwem kanclerza rząd Rzeszy. Nominacja członków rządu winna uzyskać aprobatę *(Zustimmung)* parlamentu Rzeszy, co jednak wcale nie było równoznaczne z wprowadzeniem odpowiedzialności parlamentarnej rządu. Aprobaty parlamentu Rzeszy nie wymagała nominacja kanclerza, jednak parlament mógł domagać się *(verlangen)* odwołania kanclerza z urzędu. Wzorem wcześniejszych konstytucji niemieckich (1867, 1871 i 1919 r.) projekt przewidywał ustanowienie Rady Rzeszy *(Reichsrat)* pełniącej niejako funkcje wyższej izby parlamentu Rzeszy, a składającej się z regentów krajowych, prezydenta parlamentu Rzeszy, prezydenta izby gospodarczej oraz radców powołanych przez regenta Rzeszy za zgodą rządu Rzeszy. Kompetencje Rady Rzeszy sprowadzały się do przedstawienia parlamentowi Rzeszy kandydatów na regenta Rzeszy, przedkładania parlamentowi bliżej niesprecyzowanych „zaleceń" *(Empfehlungen)* oraz do wykonywania sądownictwa dyscyplinarnego nad członkami rządu i regentem Rzeszy. Nie wiadomo, czy projektodawcy zamierzali powierzyć Radzie kompetencje trybunału administracyjnego. W każdym razie skład urzędniczy Rady Rzeszy, niezależny od jakiegokolwiek gremium wyborców, nie mógł świadczyć o demokratycznych poglądach członków *Kreisauer Kreis* [55]. Uwagę tę można również odnieść do koncepcji ustanowienia innych centralnych organów Rzeszy, m.in. głowy państwa.

W miejsce prezydenta Rzeszy z okresu republiki weimarskiej, Moltke proponował ustanowienie regenta Rzeszy, wybieranego na okres lat dwunastu przez *Reichstag* na wniosek Rady Państwa. Do niego winna należeć reprezentacja Rzeszy na zewnątrz, naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi, kierowanie pracami Rady Państwa, promulgowanie ustaw, powoływanie kanclerza Rzeszy oraz ministrów Rzeszy. Nie było w projekcie mowy o odpowiedzialności regenta Rzeszy przed parlamentem, ani przed innymi najwyższymi organami władzy.

---

[54] *Ibid.*, s. 250.

[55] Por. też H o f f m a n n, *op. cit.*, s. 252.

Postulatami zorganizowania szerokiego samorządu Moltke zbliżył się do koncepcji Goerdelera. Różniły ich poglądy na formę państwa. Goerdeler układający w latach wojny liczne poufne memoriały i projekty tyczące się ustroju, opowiadał się w zasadzie za restauracją dziedzicznej monarchii konstytucyjnej i równoczesnym uspołecznieniem kilku podstawowych gałęzi gospodarki (górnictwa, poczty, przemysłu energetycznego itd.). Brał pod uwagę możliwość sprowadzenia z Anglii wnuka ostatniego cesarza, Wilhelma II. Inni „spiskowcy" z 20 lipca wskazywali na kandydatury ks. Rupprechta bawarskiego, b. następcy tronu, oraz Hohenzollerna ks. Louisa Ferdynanda, który po wstępnym poparciu udzielonym grupie ostatecznie odmówił udziału w dalszych przygotowaniach do spisku. Goerdeler, skupiający wokół siebie reakcyjno-konserwatywnych przeciwników Hitlera, reprezentował skrajnie wsteczny program polityki wewnętrznej i zagranicznej, zawierający postulaty utrzymywania dostatecznie silnego Wehrmachtu i partii narodowych socjalistów (NSDAP) [56]. Podkreślając historyczną misję Niemiec jako „obrońcy cywilizacji europejskiej" przeciw „hordom bolszewickim", proponował stworzenie z Wehrmachtu rdzenia europejskich sił wojskowych przeciwko Związkowi Radzieckiemu [57]. W memoriale pt. *Droga* Goerdeler opowiadał się za utrzymaniem w ramach Rzeszy wszystkich ziem, tak jak „ukształtowały się one sensownie w wyniku wydarzeń historycznych". Innymi słowy postulował następujące granice powojennych Niemiec:

> „Na wschodzie mniej więcej granica Rzeszy z 1914 r., na południu granica uznana w układzie monachijskim [zatem Sudety — przyp. K. J.] łącznie z Austrią. Również południowy Tyrol [...] aż do granicy Bolzano—Meran musi powrócić do Niemiec".

Cytująca program Goerdelera, profesor Renata Riemeck twierdzi, że nie można go identyfikować z politycznymi koncepcjami granic hr. Moltke. Jej zdaniem śląski właściciel ziemski Moltke jeszcze „przed wojną gotów był zrezygnować ze Śląska na korzyść pojednania z głęboko zranionym przez nas narodem polskim" [58]. Dostępne nam źródła nie potwierdzają wiarygodności opinii R. Riemeck.

Koncepcje Moltkego dotyczące ustroju politycznego przyszłych Niemiec różniły się wprawdzie od reakcyjno-konserwatywnych założeń ustrojowych Goerdelera, jednak trudno także w nich doszukiwać się elementów demokratycznych. Można przyjąć z dużym prawdopodo-

[56] Riemeck, *op. cit.*, oraz R. Breyer, *Carl Goerdeler und die deutsche Ostgrenze*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1964, nr 1—2, s. 198 i n.

[57] G. Förster, *Legende und Wahrheit über den 20. Juli 1944*, „Neues Deutschland", nr 197 z 19 VII 1969.

[58] Riemeck, *op. cit.*

bieństwem, że Moltkemu znane były zasadnicze koncepcje polityczne Goerdelera i jego grupy. Nie wiadomo tylko w jakim stopniu je aprobował. W każdym razie w dniu 8 stycznia 1943 r. doszło do spotkania w berlińskim mieszkaniu hr. Yorcka von Wartenburga, celem przedyskutowania założeń programowych Goerdelera i koncepcji Moltkego. W spotkaniu, prócz Yorcka, Goerdelera i Moltkego wzięli udział: gen. płk. Beck, Hassell, Trott, Gerstenmaier, Schulenburg, Popitz i Jessen (trzej ostatni z grupy Goerdelera). Dyskutowano zreferowane przez Moltkego i Yorcka projekty przyszłych reform i niektóre problemy położenia opozycji, jednak istotne rozdźwięki wywoływały plany współpracy obydwu grup oraz projekty obalenia narodowosocjalistycznego ustroju przedstawione przez Carla Goerdelera [59]. Pobudzać do refleksji może data spotkania zwołanego przecież w beznadziejnej dla wojsk hitlerowskich fazie bitwy stalingradzkiej, zakończonej (2 lutego 1943 r.) unicestwieniem VI armii feldmarszałka F. Paulusa. Znamienne, że w tym okresie koła arystokratyczno-wojskowe w Niemczech nie były zdolne do podjęcia zbrojnej walki z hitleryzmem i wskutek zasadniczych różnic programowych rozszczepiły się na niewiele znaczące grupy.

Wspomnieliśmy, że koncepcje polityczne Moltkego dotyczące ustroju przyszłych Niemiec nie były zbieżne z założeniami Goerdelera. Poświęcimy im jeszcze kilka dodatkowych uwag. Koncepcje zmodyfikowanego ustroju federacyjnego hr. Moltkego tkwiły w modelu federacji dziewiętnastowiecznej monarchii absolutnej i cesarstwa niemieckiego, pozostawiającej zaledwie wąski margines dla działalności partii politycznych. Partiom politycznym projekt Moltkego wyznaczał podrzędną rolę polityczną. Nawrót do parlamentarnego systemu partyjnego uważał za niemożliwy, biorąc pod uwagę niesławne tradycje drobnych i wzajemnie zwalczających się partii w parlamencie republiki weimarskiej. Możliwości późniejszego tworzenia partii Moltke wprawdzie nie wykluczał, jednak ukonstytuowanie się pierwszego powojennego parlamentu powinno odbyć się — jego zdaniem — bez udziału partii politycznych. Wewnętrzny opór przeciwko partiom był podyktowany doświadczeniem wielopartyjnego systemu z lat dwudziestych XX wieku oraz chęcią zapobieżenia „umasowieniu" partii. Masowości partii nie godził bowiem Moltke z wychowaniem elity zdolnej do kierowania państwem. Inny członek *Kreisauer Kreis*, Carlo Mierendorff, w projekcie proklamacji z 14 czerwca 1943 r. opowiadał się za stworzeniem ponadpartyjnego ruchu ludowego jednoczącego wszystkie siły narodu — łącznie z komunistami [60]. Trudno rozstrzygnąć, czy projekt Mierendorffa odpowiadał stanowisku pozostałych członków grupy. Wy-

[59] H o f f m a n n, *op. cit.*, s. 425—427.
[60] R o o n, *op.cit.*, s. 589.

daje się to dość wątpliwe w świetle listu przesłanego przez Moltkego w marcu 1943 r. do Lionela Curtisa, w którym mowa o „niebezpieczeństwie komunizmu" *(the danger of communism)* [61], a z drugiej strony brak wzmianki o możliwościach współpracy *Kreisauer Kreis* z komunistycznym podziemiem w Niemczech. Z antykomunizmem Moltkego kłóci się projekt proklamacji Mierendorffa zawierający postanowienie o zorganizowaniu „ponadpartyjnego ruchu ludowego dla ratowania Niemiec" pod nazwą *„Akcji Socjalistycznej"* [62]. Powołanie do życia *„Akcji"* Mierendorff uzasadniał potrzebą jednoczenia chrześcijańskich, socjalistycznych i liberalnych sił narodu „pod czerwonym sztandarem z symbolem wolności: socjalistycznym pierścieniem i krzyżem". Stosunek Moltkego do projektu proklamacji Mierendorffa nie jest niestety nam znany.

Założenia polityki zagranicznej grupa Moltkego wyłożyła w osobnych dokumentach opracowanych podczas spotkania w Krzyżowej w dniu 14 czerwca 1943 r. W tym miejscu stwierdzimy tylko, że myśl o ustanowieniu w Niemczech powojennych ustroju federacyjnego zamierzano rozciągnąć na stosunki polityczne całej Europy. Zakładano stworzenie organizacji wszystkich państw europejskich wzorowanej na Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, a realizującej program integracji politycznej i gospodarczej. Przewidywano ustanowienie ponadpaństwowych organów kierujących i koordynujących szczególnie polityką gospodarczą państw Wspólnoty [63].

Koncepcje ustroju politycznego członkowie *Kreisauer Kreis* uzupełniali koncepcjami dotyczącymi prawa. Wyłożyli je profesor Peters, Warderholt i Moltke. Myśl o przywróceniu w Niemczech „porządku prawnego" *(Rechtsordnung)*, o ustanowieniu rządów sprawiedliwości społecznej, przewija się w kilku dokumentach. Jednak na szczególną uwagę zasługują dwa dokumenty z czerwca 1943 r. odnoszące się do ukarania osób winnych zbeszczeszczenia prawa. Na ich sformułowaniach zaciążyły wpływy doktryny „państwa prawnego" oraz tradycji angielskiego prawa. Autorowie dokumentów zapowiadali przywrócenie w powojennych Niemczech „panowania prawa *(„Herrschaft des Rechts)* opartego na zachodnio-europejskich normach prawnych". Owymi zachodnioeuropejskimi normami były normy wsparte na fundamentach boskiego, naturalnego i pozytywnego prawa, które zostały sprofanowane przez hitlerowskich „gwałcicieli prawa". Członkowie grupy Moltkego zapowiadali ukaranie gwałcicieli oraz osób winnych popełnienia zbrodni wojennych. Wobec niedostatków norm

[61] Lindgren, *op. cit.*, s. 288.

[62] Wasmund, *op. cit.*, s. 424—425.

[63] W dokumentach z 14 VI 1943 r. mowa o założeniach powojennej polityki zagranicznej Niemiec oraz o polityce gospodarczej (Fragestellung zur Wirtschaftspolitik in ihrer Beziehung zur Aussenpolitik), Roon, *op. cit.*, s. 551—553.

umożliwiających ściganie i ukaranie zbrodniarzy, autorowie dokumentów proponowali sięgnięcie do zasad angielskiego prawa z 1689 r. Bez wątpienia mieli tu na myśli *Bill of rights (Bill o prawach)* z okresu „chwalebnej rewolucji", w którym wyliczono nadużycia władzy dokonywane przez Karola II i jego brata Jakuba II oraz określono nowe zasady prawne, które mogłyby na przyszłość zapobiec nadużyciom władzy. Wiadomo, że *Bill o prawach* położył kres absolutnej władzy monarchy i zapoczątkował nową fazę w dziejach państwa angielskiego, charakteryzującą się rządami parlamentarnymi. W rozwoju wypadków po bezkrwawej „chwalebnej rewolucji" członkowie *Kreisauer Kreis* dopatrywali się analogii z sytuacją w Niemczech i wzory ustroju prawno-politycznego Anglii końca XVII wieku (wraz z zasadą reprezentacji ogólnonarodowej) zamierzali przenieść na grunt Niemiec pohitlerowskich. Ukaranie osób winnych popełnienia zbrodni skłonni byli powierzyć Trybunałowi Haskiemu, który sądziłby z udziałem sędziów neutralnych, sędziego niemieckiego oraz sędziów delegowanych przez zwycięskie mocarstwa [64].

Koncepcje grupy Moltkego dotyczące odbudowy systemu prawa obowiązującego w powojennych Niemczech spotkały się z uzasadnioną krytyką w powojennej literaturze. Zarzucano im przede wszystkim brak prawniczej precyzji. Tak np. Gerhard Ritter odmawiał im zgoła większych wartości, gdyż „rozpływały się w całkowicie niejasnych sformułowaniach", które co najwyżej uznać można za „wyłuszczenie polityczno-moralnych zasad" [65]. Surowej ocenie poddawał Ritter całą doktrynę grupy Moltkego, sprowadzając ją do rangi „na wpół dojrzałego programu przyszłościowego" zabarwionego romantyzmem. Wspomnieliśmy już o zbieżnych opiniach angielskich historyków A. Bullocka i J. S. Conwaya, odmawiających zasadniczych wartości poglądom i działalności *Kreisauer Kreis*. Bullock nie podważa równocześnie samej postawy Moltkego, który — jak pisze — „odważnie oddał życie za swoje przekonania". Moltke został bowiem aresztowany przez gestapo w styczniu 1944 r. i zesłany do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. (Zginął 23 stycznia 1945 r. w berlińskim więzieniu.) Przesadne wartości przypisują natomiast grupie Moltkego, cytowani przez nas Ger van Roon, Hoffmann, Wasmund i Webersinn. Intencje tych autorów nie budzą wątpliwości. Chodzi im bowiem o podbudowanie doktryny politycznej chrześcijańskich ugrupowań politycznych w Niemieckiej Republice Federalnej pewnymi tradycjami myśli politycznej

[64] R o o n, *op. cit.*, s. 560.

[65] G. R i t t e r, *Carl Goerdeler und die deutsche Widerstandsbewegung*, Stuttgart 1955, s. 307 i 312. Dorobek zachodnioniemieckiej nauki dotyczącej opozycji antyhitlerowskiej omówił krytycznie G. R o s s m a n n, *Die Verfälschung des antifaschistischen Widerstandkampfes in der westdeutschen Geschichtsschreibung*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft", 1970, nr 1.

arystokratycznych sfer niemieckiego społeczeństwa. W istocie doktryna polityczna arystokracji tkwiła poniekąd w tradycjach pruskich, w mentalności dziewiętnastowiecznego właściciela ziemskiego, uznającego wyższy porządek prawny *(Rechtsstaat)* i odrzucającego myśl postępową. Doktryna *Kreisauer Kreis* była kompilacją pruskich tradycji polityczno-prawnych, pewnych elementów angielskiej demokracji burżuazyjnej, niemieckich prądów liberalnych oraz nowoczesnej myśli chrześcijańskiej.

KAROL JONCA

POLITICAL DOCTRINE OF THE ARISTOCRATIC ANTI-NAZI „OPPOSITION" IN SILESIA (1940—1944). THE „KREISAUER KREIS" CONTROVERSY

The author has studied the attitude and opinions of the liberal bourgeois and aristocratic group *(Kreisauer Kreis)* concentrated around the Silesian landowner Graf Helmuth James von Moltke during the second World War. Particular scrutine is devoted to their political doctrine and their views on establishing a new political regime for Germany after the envisaged fall of the Nazis, matters which were discussed within the circle of Moltke's friends. The sources of this doctrine were buried deep in the Prussian Junker's tradition and the mentality of a nineteenth century landowner recognising only the old-established order *(Rechtsstaat)* and rejecting all progressive thought. The doctrine of the „Kreisauer Kreis" was a compilation of Prussian political and legal traditions plus certain elements of English Parliamentary democracy, German liberal trends and contemporary Christian morality. The author analyses the beliefs and actions of this group against the background of the political attitudes prevailing in Silesia during the wartime years, and demonstrates the complete isolation of *Kreisauer Kreis* from the working class movement and the progressive elements carrying on underground political activities. *Kreisauer Kreis* cannot be accounted as one of the active conspiratorial groups carrying on an undercover fight with the „state of emergency State" *(der Staat des Ausnahmezustandes)*. The postulations of certain Western authors (Wasmund, Hoffmann, Webersinn) are open to dispute. K. Jonca tends to agree with those who adjudge the doctrine of the Moltke group rather as a half-baked programme for a romantically coloured future.

KAROL JONCA

DIE POLITISCHE DOKTRIN DER ARISTOKRATISCHEN ANTIFASCHISTISCHEN OPPOSITION IN SCHLESIEN (1940—1944). STREITFRAGEN UM DEN „KREISAUER KREIS"

Der Autor befasst sich mit der Haltung und den Anschauungen der liberal-bürgerlichen, aristokratischen Gruppe, die sich in den Jahren des zweiten Weltkrieges

um den schlesischen Gutsbesitzer Helmuth James Grafen von Moltke scharte (Kreisauer Kreis).

Besonders befasste sich der Autor mit der politischen Doktrin, mit den politischen Ideen über die politische Verfassung Deutschlands nach der Hitlerzeit, die in dem Freundeskreis Moltkes diskutiert wurden. Die Quellen dieser Doktrin waren tief in den Traditionen der preussischen Junker verankert, in der Mentalität des Gutsbesitzers des XIX. Jahrhunderts, der eine höhere Rechtsordnung anerkannte (Rechtsstaat) und die fortschrittlichen Gedanken verwarf. Die Doktrin des „Kreisauer Kreis" war eine Kompilation preussischer rechtspolitischer Traditionen, sowie einiger Elemente der englischen parlamentarischen Demokratie, deutscher liberaler Strömungen und moderner christlicher Gedanken.

Der Autor betrachtet das Gedankengut und Tätigkeit der Gruppe in Zusammenhang mit der politischen Stimmung, die in den Kriegsjahren in Schlesien herrschte und weist auf die Isolierung des „Kreisauer Kreis" von der Arbeiterschaft und den fortschrittlichen Elementen hin, die in der Untergrundbewegung tätig waren.

Man kann den „Kreisauer Kreis" nicht zur aktiven Untergrundbewegung rechnen, die den Kampf mit dem „Staat des Ausnahmezustandes" aufnahm.

Die Thesen einiger westlicher Autoren (Wasmund, Hoffmann, Webersinn) reizen zur Polemik. K. Jonca neigt zu einer solchen Beurteilung, die Doktrin der Moltke-Gruppe vielmehr auf ein halbausgereiftes Zukunftsprogramm zurückzuführen.

КАРОЛЬ ИОНЬЦА

ПОЛИТИЧЕСКАЯ ДОКТРИНА АРИСТОКРАТИЧЕСКОЙ АНТИГИТЛЕРОВСКОЙ „ОППОЗИЦИИ" В СИЛЕЗИИ (1940—1944). СПОР ИЗ-ЗА „КРЕЙЗАУЭР КРЕЙС"

В центре внимания автора — взгляды и отношения к гитлеровскому режиму группы либеральной буржуазии и аристократии, сосредоточившейся в годы II мировой войны вокруг силезского крупного землевладельца графа Джеймса фон Мольтке (Kreisauer Kreis). Своими корнями эта доктрина уходила глубоко в традиции прусского юнкерства, ее источников следует также искать в натуре девятнадцативечного помещика, признавшего высший законный порядок (Rechtsstaat) и отрицавшего всякую прогрессивную мысль. Доктрина „Крейзауэр Крейс" представляла собой компиляцию прусских политико-юридических традиций, некоторых элементов английской парламентской демократии, немецких либеральных течений и новейшей христианской мысли. Автор анализирует взгляды и деятельность группы на фоне политических настроений, существующих в Силезии в годы войны, и указывает на изоляцию „Крейзауэр Крейс" по отношению к рабочей среде и прогрессивным элементам действующим в подполье. „Крейзауэр Крейс" нельзя отнести к активным подпольным группам, поднимавшимся на борьбу с „государством военного положения". Автор полемизирует с тезисами некоторых западногерманских авторов (Васмунд, Гоффман, Веберзинн). К. Ионьца склоняется на сторону тех оценок, которые доктрину группы Мольтке сводили к лишенной зрелости программе будущего, окрашенного романтизмом.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa tom XX (1971)

JAN JOŃCZYK

PROBLEMY PRAWA PRACY PRL W LATACH 1956—1970

I

W problematyce dalszej [1] demokratyzacji prawa pracy i stosunków pracy w okresie 1956—1970 na pierwsze miejsce wysuwa się sposób stanowienia prawa. Podstawowe zagadnienia były rozstrzygane przez Sejm w formie ustaw, które, w porównaniu z ramowymi dekretami (rzadziej ustawami) poprzedniego okresu, charakteryzują się dość szczegółowym sposobem regulacji i lepszą techniką legislacyjną. Na podkreślenie zasługuje aktywność związków zawodowych, zwłaszcza CRZZ, w przygotowaniu projektów ustaw (np. ustawy o bhp, o urlopach pracowniczych o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy).

W polskim prawie ważną formą legislacyjną jest układ zbiorowy pracy. Powrót w latach 1956/1957 do praktyki układowej [2] stanowił istotny krok na drodze demokratyzacji prawa pracy. Tą drogą branżowe związki zawodowe uzyskały wpływ na kształtowanie warunków pracy i płacy, oczywiście w ramach ustalonych przez Radę Ministrów. Ramy te dotyczyły przede wszystkim wynagrodzenia za pracę, a więc głównej materii układów zbiorowych pracy. Jednocześnie jednak układy objęły także inne instytucje prawa pracy (rozwiązanie umowy, czas pracy, urlopy i in.), modyfikując na korzyść pracownika postanowienia ustaw. Wypróbowane w układach zbiorowych pracy nowe rozwiązania prawne wpływały pozytywnie na rozwój ustawodawstwa pracy. W sumie można uznać, że wykorzystanie układów zbiorowych pracy jako narzędzia realizacji zasady „każdemu według jego pracy" oraz dostosowania ustawo-

---

[1] Problemy rozwoju polskiego prawa pracy od 1944 r., w tym także na początku omawianego tu okresu, por. J. Jończyk, *Główne kierunki rozwoju prawa pracy w Polsce Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 15, 1963, z. 2, s. 41 i n.

[2] Sprawy związane z zawieraniem nowych u.z.p. uregulowała Uchwała nr 312a Rady Ministrów z 14 IV 1958 r., „Monitor Polski" (dalej: Mon. Pol.) 1958, nr 76, poz. 448. O problematyce u.z.p. por. W. Szubert, *Układy zbiorowe pracy*, Warszawa 1960.

dawstwa pracy do branżowych swoistości, stanowiło instytucjonalne zapewnienie masom pracującym przez ich organizacje związkowe udziału w stanowieniu prawa.

Jeszcze wyraźniej problem ten wystąpił w działalności normatywnej w zakładach pracy, zwłaszcza w związku z regulaminem pracy. Ustanawianie porządku i dyscypliny pracy w zakładzie pracy było w przeszłości domeną kapitalistycznego pracodawcy, zazdrośnie przez niego strzeżoną. Domagając się udziału w tej dziedzinie klasa robotnicza stoczyła wiele walk klasowych. Ustawodawca Polski Ludowej wykazał pełne zrozumienie tych dążeń i w dekrecie z 1945 r. o radach zakładowych przewidział, że regulamin pracy nie może być wydany bez zatwierdzenia go przez radę zakładową. W latach 1950—1955 w praktyce zastąpiono regulaminy pracy ustawowym systemem w sprawie porządku i dyscypliny pracy [3]. Jest więc zrozumiałe, że przywrócenie w latach 1956—1957 regulaminów pracy [4] było dowodem liczenia się z aspiracjami załóg pracowniczych współgospodarzenia zakładami pracy [5]. Tendencja ta znalazła potwierdzenie w ustawie z 1958 r. o samorządzie robotniczym, która uznała, że jedną z wyłącznych kompetencji konferencji samorządu robotniczego jest uchwalanie regulaminu pracy. Opracowanie i uchwalenie regulaminu pracy musi jednak uwzględniać ramy obowiązujących przepisów (kontrolę legalności nadal sprawowały związki zawodowe), a ramy te uległy z czasem istotnemu zawężeniu (o tym jeszcze niżej).

Instytucjonalnym filarem socjalistycznej demokracji jest niewątpliwie samorząd robotniczy, mimo iż jego funkcjonowanie pozostawia wiele do życzenia. Załogi robotnicze od dawna dążyły do uzyskania wpływu nie tylko na sprawy socjalne (obecnie domena rad zakładowych), ale także na sprawy produkcyjne. W Polsce Ludowej próbą rozwiązania problemu było powołanie w 1956 r. rad robotniczych [6], przekształconych w 1958 r. w organ samorządu robotniczego [7]. Jednocześnie dokonano zespolenia trzech głównych, poza dyrektorem, organów mających wpływ na sprawy przedsiębiorstwa: rady robotniczej, rady zakładowej i komitetu zakładowego (egzekutywy) PZPR, w naczelny organ samorządu, miano-

[3] Ustawa z 19 IV 1950 o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, „Dziennik Ustaw (dalej: Dz. U.) RP" 1950, nr 20, poz. 168.

[4] Ustawa z 10 IX 1956 w sprawie uchylenia przepisów o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy (Dz. U. PRL 1956, nr 41, poz. 187). Uchwała nr 327 RM z 16 VIII 1957 w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy (Mon. Pol. 1957, nr 70, poz. 432).

[5] Szerzej o regulaminach pracy zob. Z. S a l w a, *Charakter prawny i zakres regulaminu pracy w PRL*, Warszawa 1964.

[6] Ustawa z 19 XI 1956 o radach robotniczych (Dz. U. PRL 1956, nr 53, poz. 238).

[7] Ustawa z 20 XII 1958 o samorządzie robotniczym (Dz. U. PRL 1958, nr 77, poz. 397).

wicie konferencję samorządu robotniczego. Organy samorządu robotniczego otrzymały poważny zakres uprawnień w dziedzinie stanowienia norm wewnątrzzakładowych, działalności gospodarczej i socjalnej przedsiębiorstwa. Ukształtowany w latach 1956—1958 model utrzymał się w całym okresie, a polskie doświadczenia wzbudziły zainteresowanie w innych krajach. Praktyka oczywiście była niejednolita. Słabe strony samorządu robotniczego wiązały się raczej z błędami praktyki politycznej, o czym była mowa na VIII Plenum KC PZPR w lutym 1971 r. Nie ma wszak wątpliwości, że ustawy z 1956 i 1958 r. wywarły wpływ na demokratyzację i humanizację stosunków pracy. Problem polega na ulepszeniu działalności organów samorządu robotniczego, na doskonaleniu udziału związków zawodowych w załatwianiu spraw pracowników [8].

Rozważając problemy socjalistycznej demokracji nie można pominąć niektórych organów ochrony prawnej: komisji rozjemczych, rad nadzorczych ZUS, komisji powypadkowych i inspekcji pracy. Gwarancje uprawnień pracowniczych w dużej mierze opierają się na działaniu tych właśnie organów.

Komisje rozjemcze, zakładowy organ wymiaru sprawiedliwości w sprawach ze stosunku pracy [9], zostały ustanowione w 1954 r. Sprawa interesuje nas w niniejszym opracowaniu, ponieważ organy te były przedmiotem ostrej krytyki [10]. Komisje rozjemcze nie tylko zostały utrzymane, ale w 1968 r. ich kompetencje zostały jeszcze rozszerzone na sprawy o świadczenia pieniężne z tytułu wypadków przy pracy [11]. Na ujemną ocenę zasługuje natomiast nieuwzględnienie słusznych postulatów, wielokrotnie podnosznych, aby powiązać postępowanie rozjemcze i sądowe i zlikwidować niekorzystną dwoistość judykatury (SN i CRZZ). W sumie, w minionym okresie komisje rozjemcze wykazały swą przydatność: około 70 tys. członków komisji wymierza corocznie sprawiedliwość w około 20 tys. spraw spornych.

Podobnie jak komisje rozjemcze w sprawach ze stosunku pracy, tak rady nadzorcze ZUS rozstrzygają spory w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych. Zostały one powołane w 1960 r. [12] jako organ społeczny, z przewagą przedstawicieli związków zawodowych, który sprawuje sze-

[8] Mówił o tym E. Gierek na VIII Plenum KC PZPR w lutym 1971 w związku z problematyką rozwoju socjalistycznej demokracji.

[9] Szerzej o tym zob. C. Jackowiak, *Zakładowe organy wymiaru sprawiedliwości w sporach ze stosunku pracy*, Poznań 1965.

[10] Na ten temat zob. J. Jończyk, *Spory ze stosunku pracy*, Warszawa 1965, s. 237 i n.

[11] Ustawa z 23 I 1968 o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy (Dz. U. PRL 1968, nr 3, poz. 8).

[12] Ustawa z 13 IV 1960 o utworzeniu Komitetu Pracy i Płac... (Dz. U. PRL 1960, nr 20, poz. 119).

roki i skuteczny nadzór nad działalnością państwowej administracji ubezpieczeń społecznych i tym samym pilnuje interesów aktualnych i byłych pracowników oraz ich rodzin.

Na uwagę zasługują także powołane w 1968 r. komisje powypadkowe [13], które, jako zespoły o składzie społecznym z przewagą przedstawicieli rady zakładowej, spełniają ważną rolę przy przyznawaniu świadczeń w razie wypadku przy pracy. Ich ustalenia przesłanek świadczeń nie są wprawdzie ostateczne, ale w praktyce one stanowią z reguły podstawę przyznania lub odmowy świadczeń, ponieważ uprawnieni rzadko korzystają z dalszej drogi prawnej (odwoławcze komisje powypadkowe, komisje rozjemcze, sądy ubezpieczeń społecznych). Ponadto komisje powypadkowe są ważnym ogniwem organów sprawujących nadzór nad warunkami bhp w zakładzie pracy [14]. Dzięki komisjom powypadkowym (i zwiększeniu kompetencji komisji rozjemczych — o czym już wspomniano) zreformowany w 1968 r. system świadczeń pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy został mocniej oparty na zasadach demokratycznych.

Zasadnicze zmiany organizacyjne w inspekcji pracy zostały dokonane w latach 1950—1954 [15]. W interesującym nas okresie dokonano dalszych zmian w tym samym kierunku. W 1965 r. [16] przekształcono techniczną inspekcję pracy w inspekcję pracy, powiększając zarazem zakres jej kompetencji w nadzorze nad praworządnością w stosunkach pracy. Donioślejsze jeszcze znaczenie miała zmiana przepisów o odpowiedzialność karnoadministracyjnej za wykroczenia przeciwko przepisom prawa pracy, dokonana ustawą o bhp. Zwiększono wymiar grzywny wymierzanej przez inspektora pracy, a sprawy poważniejsze przekazano z kolegiów karno-administracyjnych przy prezydiach rad narodowych (kolegia te wykazywały brak zainteresowania wykroczeniami przeciwko prawu pracy) do kolegiów orzekających powołanych przy wojewódzkich komisjach związków zawodowych. Pozainstancyjny nadzór nad orzecznictwem karno-administracyjnym powierzono Głównemu Inspektorowi Pracy i CRZZ.

Można dyskutować, czy tak poważny zakres władzy powinien obciążać związki zawodowe, czy nie powoduje on zastępowania administracji i władzy państwowej przez związki zawodowe deformując właściwe im

---

[13] Komisje te uzyskały nową strukturę i nowe zadania w cytowanej w przyp. 11 ustawie.

[14] Szerzej o tym zob. J. Jończyk, *Komisje powypadkowe*, „Seminarium Prawa Pracy" z. 3—4, Warszawa 1970, s. 46 i n.

[15] Por. Jończyk, *Główne kierunki...*, s. 84 i n.

[16] Ustawa z 30 III 1965 o bezpieczeństwie i higienie pracy (Dz. U. PRL 1965, nr 13, poz. 91).

metody działania. Pozostaje wszakże faktem, że przejęcie inspekcji pracy i orzecznictwa karnoadministracyjnego przez organy związków zawodowych przyniosło w rezultacie polepszenie ochrony uprawnień pracowniczych, chociaż nadal system ten ma wiele słabych punktów.

W sumie można ocenić dokonane w latach 1956—1970 rozszerzenie samorządności w stosunkach pracy jako poważne. Jeżeli na tym odcinku nagromadziły się trudne problemy to, można sądzić, wynikają one przede wszystkim z niedostatków praktyki społecznej. Pełne wykorzystanie tych możliwości, jakie stwarza prawo pracy, należy do pilnych zadań związków zawodowych, jako ważnego ogniwa w systemie demokracji ludowej.

II

Mniej korzystnie przedstawia się ocena prawa stosunku pracy, podstawowego działu prawa pracy. Przede wszystkim rzuca się w oczy zły stan ustawodawstwa oraz brak koncepcji w poczynaniach ustawodawczych w minionych latach.

Prawo pracy w 1970 r. składało się z dużej liczby aktów normatywnych, które nawarstwiły się przez okres z górą 50-letni, obejmujący epokę od kapitalizmu z pozostałościami stosunków feudalnych do rozwiniętych stosunków socjalistycznych. Ustalenie właściwej normy prawnej dla rozstrzygnięcia konkretnej sprawy napotyka nierzadko na duże trudności: prawo pracy jest nieprzejrzyste i wewnętrznie niespójne. Oczywiście nie znaczy to, że jego treść generalnie nie odpowiada stosunkom społecznym. Jego forma traciła jednak na użyteczności i stawała się czynnikiem hamującym rozwój gospodarczy i społeczny.

W latach 1956—1970 dokonano zbyt mało dla zmiany tego stanu rzeczy. Po pomyślnym początku (dekret z dnia 18 stycznia 1956 r.[17]) przyszły lata stagnacji, a nawet pewnej regresji: w 1964 r. przy okazji kodyfikacji prawa cywilnego utrzymano w mocy część dawnego prawa cywilnego, w dużej mierze przestarzałego, inkorporując ją do systemu prawa pracy, a z kodeksu cywilnego zezwolono korzystać w zakresie stosunków pracy, ale tylko odpowiednio oraz w taki sposób, aby nie naruszyć zasad prawa pracy. Ponieważ pojęcia „odpowiedzialności" i „zasad prawa pracy" są nieostre i dyskusyjne, zrozumiałe są trudności w stosowaniu kodeksu cywilnego do stosunków pracy[18]. Bez kodeksu cywilnego trudno jest się

[17] Dekret z 18 I 1956 o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy (Dz. U. PRL 1956, nr 2, poz. 11).

[18] Trudności te ilustruje m.in. uchwała Sądu Najwyższego z 13 V 1965, nr 3 PO 40/64 (OSPiKA 1966, poz. 96).

obejść, ponieważ niektóre sprawy nie zostały uregulowane w ustawodawstwie pracy, w innych zaś posiłkowe stosowanie przepisów kodeksu cywilnego jest uważane za celowe[19].

Jeden z trudniejszych problemów prawa pracy wynika z podziału pracowników na robotników i pracowników umysłowych. Podział ten wiąże się ze zróżnicowanym charakterem pracy w zależności od roli pracownika w procesie produkcji i wymiany. Praca jednych — ujmując rzecz w dużym uproszczeniu — polega wyłącznie albo głównie na czynnościach wykonawczych przy użyciu siły mięśni, praca zaś innych wyłącznie albo głównie na czynnościach zarządczych i administracyjnych przy użyciu siły intelektu. Jest to gruby podział, nie uwzględniający wielu sytuacji pośrednich. Prawo posługuje się jednak schematami i w tym wypadku oparło się na schemacie dwupodziału: pracowników należy zakwalifikować do jednej lub do drugiej grupy, *tertium non datur*.

Tego rodzaju podział, wyrażony w normach prawa, może spełniać różne funkcje i okazać się w praktyce przydatny. Wprawdzie szybko zmierzamy do zatarcia różnic między pracą fizyczną i umysłową, na razie jednak istnienie tych różnic nie ulega wątpliwości, a w przeszłości były one wyraźniej dostrzegalne. Otóż nie chodzi o podział na robotników i pracowników umysłowych w ogólności, lecz o to, co się za nim kryje i jakie funkcje spełniał w przeszłości w polskim prawie pracy.

Rzecz bowiem w tym, że ustawodawca w okresie międzywojennym, dokonując w prawie podziału na robotników i pracowników umysłowych (ustawa o urlopach z 1922 r., rozporządzenie Prezydenta RP o umowie o pracę robotników, rozporządzenie Prezydenta RP o umowie o pracę pracowników umysłowych, oba z 1928 r. i inne) w oparciu o prawdziwą przesłankę (podział pracy na fizyczną i umysłową), uczynił to jednak w taki sposób, że podział ów silnie uwydatnił swą klasową i polityczną funkcję. Pracownicy umysłowi stali się wyraźnie uprzywilejowaną pod względem prawnym warstwą, uzyskali znacznie korzystniejsze w porównaniu z robotnikami świadczenia, co pogłębiło społeczną przegrodę dzielącą ich od klasy robotniczej.

W interesującym nas okresie wielokrotnie podnoszono postulat likwidacji tego podziału[20], mający dwa zasadnicze powody: żywa w klasie robotniczej pamięć niesprawiedliwości społecznej oraz chęć polepszenia sytuacji społecznej i prawnej przez równanie do poziomu prawnej sytuacji pracowników umysłowych. Likwidacja tego podziału jest popularna również w środowiskach pracowników umysłowych, z innych jednak,

[19] W. Szubert, *Podstawowe problemy części ogólnej kodeksu pracy*, Państwo i Prawo" 1969, nr 11.

[20] Szerzej o tych sprawach patrz M. Matey, *Pracownicy umysłowi. Zagadnienia prawne i społeczne*, Warszawa 1967.

jak się wydaje, powodów. Mianowicie stosowane w praktyce dla różnych celów (polityka kadrowa, socjalna, oświatowa) kryteria oceny według pochodzenia społecznego, mające właśnie swe podstawy w omawianym podziale prawa pracy, stały się dla środowisk inteligenckich niewygodne. Wiążą one z likwidacją tego podziału w prawie pracy nadzieje na zatarcie jego implikacji społecznych i politycznych.

W każdym razie postulaty w tej kwestii brzmią zgodnie, chociaż nasuwają wątpliwości. Konstytucja PRL mówi wyraźnie o robotnikach i pracownikach umysłowych, a aktualność tego sformułowania znajduje potwierdzenie w rzeczywistych różnicach między pracą fizyczną i umysłową i socjologicznym fakcie istnienia warstwy inteligencji nie tożsamej z klasą robotniczą. Ustawodawca dokonał w latach 1956—1970 postępu, likwidując niektóre nieuzasadnione różnice w prawnej sytuacji obu grup pracowniczych. Przykładem jest dekret z 18 stycznia 1956 r., który całkowicie zniósł poprzednie różnice w uregulowaniu rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. W ustawie urlopowej z 1969 r. dokonano dalszego zatarcia dotkliwie odczuwanych różnic, chociaż przez zaliczenie okresów nauki do stażu wymaganego dla nabycia uprawnień urlopowych dawny podział częściowo się utrzymał pod zmienioną postacią. Nie rozwiązano natomiast innego ważnego problemu: różnic w świadczeniach w razie usprawiedliwionej nieobecności w pracy; pod tym względem pracownicy umysłowi pozostali nadal w porównaniu z robotnikami w uprzywilejowanej sytuacji, co spotyka się z uzasadnioną dezaprobatą ze strony klasy robotniczej. Pozostały jeszcze inne różnice, których społeczna waga nie jest tak doniosła, można je zatem w niniejszym opracowaniu pominąć.

Trudności w rozwiązaniu tych problemów są znane: względy gospodarcze nie pozwalały przyznać ogółowi pracowników wysokich świadczeń przysługujących pracownikom umysłowym, względy zaś polityczne utrudniały pozbawienie pracowników umysłowych świadczeń, które zostały im przyznane w okresie międzywojennym. Rozumiejąc te trudności, nie sposób jednak uznać za usprawiedliwiony brak koncepcji całościowego rozwiązania problemu podziału na robotników i pracowników umysłowych. Utrzymywanie przez tak długi czas społecznie nieuzasadnionych i rażących różnic zaostrzyło problem.

Można wyrazić obawę, że spóźniona likwidacja omawianego podziału obejmie nie tylko społecznie krzywdzące różnice prawne, ale także społecznie uzasadnioną dyferencjację prawa, zasadzającą się na nieusuniętej różnicy między pracą fizyczną i umysłową. Woluntaryzm w zbyt długim tolerowaniu prawnych różnic może stać się przyczyną woluntaryzmu przy ich likwidacji.

Innym ważnym w systemie polskiego prawa pracy zagadnieniem jest

odpowiedzialność pracownika w razie niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych. Dzieło odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych i przekształcenia jego rolniczej ekonomiki na przemysłowo-rolniczą zakładało szybki wzrost liczby pracowników i wdrożenie ich w rytm i wymagania wysoko zorganizowanej pracy. Krótko mówiąc, rozwój gospodarczy kraju wymagał pracy zdyscyplinowanej, wydajnej i dobrej pod względem jakości. Ukształtowanie odpowiednich postaw pracowników, m.in. przy pomocy prawa pracy, stało się istotną troską ustawodawcy, administracji gospodarczej i organizacji społeczno-politycznych.

Mimo ożywionej działalności legislacyjnej nie zdołano uzyskać w pełni pozytywnego rezultatu, to znaczy — brakło ogólnej i skutecznej w praktyce koncepcji sankcji prawa pracy w razie uchybień pracowniczym obowiązkom. Poszukiwano rozwiązań w zaostrzaniu i mnożeniu sankcji prawnych, co było wyrazem przesadnej wiary w możliwości rozwiązywania gospodarczo-społecznych problemów przy pomocy prawa. Widać to wyraźnie w zakresie odpowiedzialności regulaminowej i pozaregulaminowej, odszkodowawczej i przed sądem społecznym.

W 1956 r. uchylono[21] ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy z 1950 r. jako nie odpowiadającą społeczno-gospodarczym potrzebom. Sprawy dyscypliny pracy i odpowiedzialności w razie jej naruszenia stały się przedmiotem regulaminów pracy, ustanawianych przez załogi w ramach ustalonych w 1957 r. uchwałą Rady Ministrów[22]. Koncepcja oparcia dyscypliny pracy na regulaminach pracy i pracowniczej samorządności załamała się. Z jednej bowiem strony w 3 nowelizacjach uchwały RM nr 327 z 1957 r. (dokonanych w 1960, 1963 i 1968) narzucano regulaminom pracy coraz ściślejsze ramy i surowsze oceny uchybień pracowniczych, z drugiej strony wykształcił się złożony system pozaregulaminowych sposobów zwalczania uchybień pracowniczym obowiązkom: w 1958 r. wydano przepisy o zwalczaniu nadużyć zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy[23] (nowelizacja w 1968 r.[24] zaostrzyła rygory tej ustawy), w 1959 r. zmieniono warunki nabywania zasiłków rodzinnych z myślą o zabezpieczeniu dyscypliny pracy[25], przez cały okres wykorzystywano ruchomą część wynagrodzenia (premie) także dla

[21] Ustawa z 10 IX 1956 w sprawie uchylenia przepisów o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy (Dz. U. PRL 1956, nr 41, poz. 187).

[22] Uchwała nr 327 RM z 16 VIII 1957 w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy (Mon. Pol. 1957, nr 70, poz. 432).

[23] Ustawa z 6 VI 1958 o zwalczaniu nadużyć w zakresie wykorzystywania zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy (Dz. U. PRL 1958, nr 35, poz. 154).

[24] Jednolity tekst tej ustawy zob. Dz. U. PRL 1968, nr 7, poz. 43.

[25] Rozporządzenie RM z 17 XI 1959 w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dz. U. PRL 1959, nr 64, poz. 379).

celów zwalczania naruszeń pracowniczych obowiązków [26]. Szczególnie zaważyły tu lata 1968 (reforma kompleksu przepisów o dyscyplinie pracy) i 1970 (zamierzona reforma systemu premiowania pracowników).

Nie ulega wątpliwości, że stan dyscypliny pracy był niezadowalający, że utrudniał wzrost wydajności pracy i efektywności gospodarki narodowej. Wymienione przykładowo przepisy były jednak w rzeczywistości wymierzone w objawy, a nie w przyczyny tego stanu rzeczy i z tego powodu ich skuteczność była niewielka, co z kolei stwarzało niejako zapotrzebowanie na „skuteczniejsze" tzn. rygorystyczniejsze postanowienia prawa.

Podobne uwagi nasuwają się przy ocenie przepisów o odpowiedzialności odszkodowawczej pracowników. Zapoczątkowany w poprzednim okresie słuszny kierunek zmian ustawodawczych, zmierzający do ograniczenia odpowiedzialności odszkodowawczej do wysokości określonej zarobkami pracownika, został w 1957 r. zaniechany [27], a sprawy odszkodowawcze pracowników znalazły się znów niemal wyłącznie w sferze prawa cywilnego. Rygoryzm prawa cywilnego został jednak złagodzony w orzecznictwie sądowym dzięki odpowiedniej wykładni (która wzbudziła silne kontrowersje w doktrynie [28]) przepisu kodeksu zobowiązań o sposobie ustalania wysokości odszkodowania [29]. W kodeksie cywilnym rygoryzm prawa odszkodowawczego został jeszcze podkreślony. I znów orzecznictwo sądowe podjęło próbę jego złagodzenia w odniesieniu do stosunków pracy [30], próbę, która także wywołała wątpliwości w doktrynie, chociaż jej potrzeba nie była kwestionowana [31]. Rzecz bowiem w tym, że surowa odpowiedzialność odszkodowawcza w stosunkach pracy jest w praktyce mało przydatna jako sposób przeciwdziałania wyrządzaniu szkód przez pracowników, że — chociaż brzmi to paradoksalnie — dla zwiększenia efektywności prawa odszkodowawczego nie-

[26] Dla przykładu: Wytyczne nr 47 Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 31 XII 1969 w sprawie zasad pozbawiania premii za dokonywania nakładów bez uprzedniego przyjęcia inwestycji przez bank do finansowania („Dziennik Urzędowy Komitetu Pracy i Płacy" 1969, nr 7, poz. 15). W Wytycznych mówi się, że wobec winnych stosuje się sankcje w postaci pozbawienia premii w granicach jedno do trzymiesięcznej premii regulaminowej.

[27] Ustawa z 13 XII 1957 o Najwyższej Izbie Kontroli (Dz. U. PRL 1957, nr 61, poz. 330) uchyliła przepisy poprzednio obowiązującej ustawy o kontroli państwowej, przewidującej ograniczoną odpowiedzialność materialną pracownika.

[28] Szerzej o tym zob. J. Winiarz, *Ustalenie wysokości odszkodowania*, Warszawa 1962.

[29] Uchwała Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów z 17 II 1958 nr 3 CR 1010/57 — zob. „Państwo i Prawo" 1958, nr 11 (z glosą A. Woltera).

[30] Uchwała SN z 13 V 1965, nr 3 Po 40/64, „OSNCP" 1966, poz. 88.

[31] O tym m.in. W. Sanetra. *W sprawie ograniczenia rozmiarów naprawienia szkody przez pracownika*, „Państwo i Prawo" 1968, nr 6.

zbędne jest jego złagodzenie [32]. Ważny problem ograniczonej odpowiedzialności odszkodowawczej pracowników nie został rozwiązany w omawianym okresie.

Nie można też uznać za udane uregulowanie odpowiedzialności odszkodowawczej pracowników, którym powierza się mienie z obowiązkiem rozliczenia się z niego (pracownicy handlu, gastronomii i in.). W tym zakresie rygoryzm prawa stał się niekwestionowaną metodą działania. Wydana w 1959 r. ustawa o współodpowiedzialności majątkowej [33], której reguły zostały obostrzone w 1965 r. [34], obciążyła pracowników szkodami, nie dając im istotnych szans zwolnienia się od tego ciężaru. Podstawowe założenie systemu odpowiedzialności wspólnej, że pracownik jest zobowiązany do pilnowania powierzonego mu mienia (zamiast: jest zobowiązany do starannego dokonywania obrotu towarowo-pieniężnego) było fałszywe i spowodowało niekorzystne ze społecznego i gospodarczego punkty widzenia zjawiska w działalności handlowo-usługowej [35].

Przeciwdziałaniu naruszeniom obowiązków pracowniczych miała służyć również ustawa z 1965 r. o sądach społecznych [36]. Do kompetencji sądów społecznych zaliczono bowiem także sprawy o naruszenie dyscypliny pracy, zasad bhp itp. Nie negując słuszności koncepcji sądów społecznych w zakładach pracy, trzeba jednocześnie dodać, że w praktyce jest ona realizowana w dość skromnym zakresie. W każdym razie sądy społeczne nie przyjęły się powszechnie jako forum zwalczania społecznie ujemnych postaw pracowników, chociaż w niektórych zakładach pracy mają one godne uwagi osiągnięcia.

III

W latach 1956—1970 dokonał się istotny postęp w uregulowaniu tzw. szczególnych stosunków pracy. Rozwiązano zasadnicze problemy spółdzielczego stosunku pracy [37], interesujące ponad półmilionową rzeszę

---

[32] Szerzej o tym por. J. Jończyk, *Ograniczona odpowiedzialność odszkodowawcza pracownika*, „Studia Prawnicze" 1967, z. 16.

[33] Ustawa z 17 VI 1959 o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory w przedsiębiorstwach obrotu towarowego (Dz. U. PRL 1959, nr 36, poz. 223).

[34] Nowelizacja ustawy z 10 XII 1965 (Dz. U. PRL 1965, nr 51, poz. 315).

[35] W literaturze przedmiotu (np. M. Rafacz-Krzyżanowska, *Odpowiedzialność majątkowa pracownika wobec zakładu pracy*, Warszawa 1969, i cytowana tam literatura) ta kwestia nie została szerzej uwzględniona.

[36] Ustawa z 30 III 1965 o sądach społecznych (Dz. U. PRL 1965, nr 13, poz. 92).

[37] Ustawa z 17 II 1961 o spółdzielniach i ich związkach (Dz. U. PRL 1965, nr 12, poz. 61).

członków spółdzielni pracy. Po wielu latach prac przygotowawczych i dyskusji ukazał się w 1968 r. dużej wagi akt ustawodawczy regulujący stosunek pracy pracowników rad narodowych [38]. Pracownicy państwowej administracji terenowej uzyskali status prawny bardzo zbliżony do statusu pracowników gospodarki narodowej. co ma głębszą wymowę społeczną i polityczną: ustawa o pracownikach rad narodowych podkreśliła to, co łączy pracowników aparatu państwowego z klasą robotniczą. Szczególny charakter pracy w radach narodowych został w niej uwzględniony, a znalazło to wyraz w swoistym ukształtowaniu obowiązków pracowniczych i odpowiedzialności, a w konsekwencji także stabilizacji zatrudnienia i niektórych uprawnień pracowniczych [39].

Uregulowano na nowo sytuację pracowników wyspecjalizowanych działów aparatu państwowego. Uzyskali zmodyfikowane pragmatyki służbowe: w 1956 r. nauczyciele [40], w 1958 r. pracownicy naukowo-dydaktyczni szkół wyższych [41], w 1957 r. zawodowi oficerowie, a w 1958 zawodowi podoficerowie Sił Zbrojnych [42], w 1959 funkcjonariusze MO i więziennictwa [43], w 1960 r. pracownicy naukowi PAN [44], w 1961 r. pracownicy instytutów naukowo-badawczych [45], w 1962 r. sędziowie SN [46]. Można ogólnie powiedzieć. że wymienione ustawy, uwzględniając specyfikę pracy w aparacie państwowym oraz w poszczególnych jego działach i dostosowując do niej techniki prawne w kształtowaniu stosunku pracy (nominacja, wybór, umowa) oraz instytucje stosunku służbowego jednocześnie są silnie zakotwiczone na zasadach prawnych, właściwych prawu pracy. Został w ten sposób ukształtowany, odpowiadający społecznym i politycznym podstawom socjalizmu, dział prawa pracy: prawo

[38] Ustawa z 15 VII 1968 o pracownikach rad narodowych (Dz. U. PRL 1968, nr 25, poz. 164).

[39] M. Święcicki (*Prawo dnia powszedniego*, Warszawa 1971, s. 62) widzi w tej ustawie próbę unowocześniania i dostosowania do zasad ustroju unormowań dotyczących pracowników urzędów i instytucji państwowych.

[40] Ustawa z 27 IV 1956 o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. PRL 1956, nr 12, poz. 63).

[41] Ustawa z 5 XI 1958 o szkołach wyższych (Dz. U. PRL 1958, nr 68, poz. 336).

[42] Ustawa z 13 XII 1957 o służbie wojskowej oficerów Sił Zbrojnych (Dz. U. PRL 1958, nr 2, poz. 5); Ustawa z 6 VI 1958 o służbie wojskowej szeregowców i podoficerów Sił Zbrojnych (Dz. U. PRL 1958, nr 36, poz. 164). Obie ustawy zostały zastąpione ustawą z 30 VI 1970 r. o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (Dz. U. PRL 1970, nr 16, poz. 134).

[43] Ustawa z 31 I 1959 w stosunku służbowym funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej (Dz. U. PRL 1959, nr 12, poz. 69); Ustawa z 10 XII 1959 o Służbie Więziennej (Dz. U. PRL 1959, nr 69, poz. 436).

[44] Ustawa z 17 II 1960 o Polskiej Akademii Nauk (Dz. U. PRL 1960, nr 10, poz. 64).

[45] Ustawa z 17 II 1961 o instytutach naukowo-badawczych (Dz. U. PRL 1961, nr 12, poz. 60).

[46] Ustawa z 15 II 1962 o Sądzie Najwyższym (Dz. U. PRL 1962, nr 11, poz. 54).

stosunków służbowych, odcinający się od obowiązującego w okresie międzywojennym burżuazyjnego modelu uprzywilejowanej pozycji prawnej pracowników aparatu państwowego.

Stwierdzając korzystne pod względem społecznym i politycznym przemiany w dziale prawa stosunków służbowych, trzeba jednocześnie wspomnieć o zaniedbaniach. Stale urzędujący członkowie prezydiów rad narodowych, a więc trzon kierownictwa terenowych organów władzy, do 1970 r. podlegali częściowo w zakresie stosunków służbowych wydanej dla burżuazyjnego aparatu państwowego ustawie o państwowej służbie cywilnej z 1922 r. Wprawdzie ustawa ta była w Polsce Ludowej nowelizowana, jest ona jednak mocno przestarzała i trudno wytłumaczyć na tle ogólnego postępu w prawie pracy tak długie jej obowiązywanie [47]. Jeszcze bardziej rażąca jest sytuacja pracowników centralnych organów władzy i administracji państwowej. Ich status pracowniczy wynika ze zbioru przepisów i zasad nagromadzonych w ciągu 50 lat: ustawy o państwowej służbie cywilnej z 1922 r., rozporządzenia o umowie o pracę z 1928 r., dekretu o tymczasowym unormowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych z 1946 r. itd.

Wiele wadliwości w funkcjonowaniu aparatu państwowego tłumaczy się między innymi nierychłym lub zaniedbanym uregulowaniem statusu pracowników terenowych i centralnych organów władzy i administracji państwowej.

IV

W latach 1956—1970 dalszym poważnym przekształceniom uległy przepisy prawa pracy, których przedmiotem jest szeroko rozumiana ochrona zdrowia i życia pracowników [48].

Na czoło wysuwa się ustawa z 1965 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy, której treść jest rozwinięciem wyrażonej w jej art. 1 zasady, że zakład pracy obowiązany jest zapewnić pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy wyłączające zagrożenie ich życia lub zdrowia, a realizacja tego obowiązku powinna uwzględniać najnowsze zdobycze

[47] Rozporządzenie RM z 31 VII 1958 w sprawie praw i obowiązków członków prezydiów rad narodowych (Dz. U. PRL 1958, nr 48, poz. 236) ustaliło, że w sprawach nim nie uregulowanych mają nadal zastosowanie przepisy o państwowych pracownikach mianowanych, a więc m.in. ustawa o państwowej służbie cywilnej z 1922 r. Dopiero rozporządzenie RM z 4 V 1970 r. w sprawie praw i obowiązków członków prezydiów rad narodowych (Dz. U. PRL 1970, nr 11, poz. 98) uregulowało szczegółowo sytuację pracowniczą członków prezydiów rad narodowych, a w sprawach nie uregulowanych odesłało do ustawy o pracownikach rad narodowych i powszechnie obowiązującego ustawodawstwa pracy.

[48] Por. W. S z u b e r t, *Ochrona pracy*, Warszawa 1966.

nauki i techniki i powinna stanowić nieodłączny element działalności zakładu pracy. Ustawę tę można określić jako akt kodyfikujący ważny dla pracowników, a do tego czasu rozproszony i nieprzejrzysty dział prawa pracy. Poza tym na podkreślenie zasługuje powszechność ustawy: korzystają z niej w jednakowej mierze wszyscy w Polsce Ludowej pracownicy, a nadto także określone w niej grupy osób wykonujące pracę na innych niż stosunek pracy podstawach. Ustawa, wychodząc z humanistycznych przesłanek, chroni pracowników przed zagrożeniami współczesnej cywilizacji technicznej. Takie widzenie sensu ustawy oczywiście nie oznacza tożsamości tego, co być powinno i tego, co jest rzeczywistością. O problemach praworządności będzie jeszcze mowa.

Reguły bezpiecznej i higienicznej pracy zostały wzmocnione i uzupełnione przepisami o świadczeniach pieniężnych w razie wypadków przy pracy. W 1968 r. ukazała się ustawa reformująca gruntownie system świadczeń powypadkowych i postępowania spornego w tych sprawach [49]. Podstawowe rozwiązania ustawy: przeniesienie punktu ciężkości na świadczenia ubezpieczenia społecznego (renty i zasiłki), przyznanie poszkodowanym uzupełniających świadczeń od zakładu pracy, obciążenie świadczeniami powypadkowymi zakładu pracy oraz przekazanie spraw spornych samorządnym komisjom powypadkowym, komisjom rozjemczym oraz sądom ubezpieczeń społecznych — należy uznać za słuszne. Ustawa ma jednak słabe punkty, zwłaszcza ustalenie na zbyt niskim poziomie świadczeń należnych od zakładu i zbyt sztywne i ograniczające uwarunkowanie zakładowych świadczeń tzw. wyrównawczych.

Trzecim doniosłym wydarzeniem stało się uchwalenie w 1969 r. ustawy o pracowniczych urlopach wypoczynkowych. Była już mowa o tym, że ustawa o urlopach dokonała dalszego wyłomu w podziale na robotników i pracowników umysłowych, usuwając jedną z istotnych przeszkód w generalnym rozwiązaniu tego problemu. Znaczenie ustawy wykracza jednak poza tę sprawę. Zwiększenie wymiaru urlopu dla robotników, złagodzenie przesłanek utraty prawa do urlopu, wzmocnienie kontroli rady zakładowej nad sposobem realizacji przez zakład pracy ustawy urlopowej i inne podobne zmiany przyniosły wyraźną poprawę pracowniczego prawa do corocznego wypoczynku. Idea ochrony zdrowia i wszechstronnego rozwoju osobowości została w ustawie urlopowej pełniej niż dotąd uwzględniona.

Niekorzystnie natomiast wypadnie ocena w zakresie problematyki czasu pracy i ochrony pracy kobiet. Obowiązuje nadal model czasu pracy ukształtowany w Polsce przed pięćdziesięciu laty. Jeżeli nawet uwzględnimy, że w owym czasie był on postępowy, wyprzedzający

[49] Ustawa z 23 I 1968 o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy (Dz. U. PRL 1968, nr 3, poz. 8).

warunki ówczesnego sposobu produkcji, że w okresie Polski Ludowej dokonano kilku jego modyfikacji (w 1950 r. ustawa o skróconym czasie pracy, w 1958 r. uregulowanie czasu pracy osób na stanowiskach kierowniczych, wprowadzenie w drodze porozumień branżowych w określonych zakładach pracy czterobrygadowego systemu pracy), to jednak nie zaspakaja on aktualnych potrzeb gospodarczych i społecznych. Stąd też żywe zainteresowanie klasy robotniczej problemem skracania czasu pracy, a przynajmniej perspektywą zmian w czasie pracy. W 1968 r. na V Zjeździe PZPR zapowiedziano reformę czasu pracy, zwłaszcza jego skrócenie, na lata 1971—1975. Stanowisko w sprawie czasu pracy w latach 1956—1970 można określić jako odkładanie rozwiązania tego trudnego problemu na sprzyjającą przyszłość.

Podobne uwagi nasuwają się przy ocenie kompleksu przepisów regulujących zatrudnienie i ochronę pracy kobiet. Trzon tych przepisów tworzy ustawa z 1924 r. Była ona nowelizowana w Polsce Ludowej, w 1968 r. wprowadzono uchwałą Rady Ministrów [50] bezpłatne urlopy dla pracownic-matek wychowujących dzieci do 2 lat. Były to jednak niewystarczające zmiany. Problemy tej coraz liczniejszej grupy pracowników, wynikające z pracy zawodowej, macierzyństwa, z obowiązków prowadzenia spraw rodziny, narastały i nie spotkały się w omawianym okresie nawet z próbą ich generalnego rozwiązania.

V

Osobnym zagadnieniem jest uregulowanie pracy młodzieży. Chodzi nie tylko o tradycyjnie ujmowaną ochronę pracy młodocianych, lecz także, a może przede wszystkim, o sprawy związane z podjęciem pracy i zdobywaniem kwalifikacji zawodowych w ramach stosunku pracy. W tym zakresie dokonał się postęp dzięki ustawie z 1958 r.[51], która uregulowała kompleksowo zatrudnianie i warunki pracy młodocianych. Za jeden z podstawowych przedmiotów ochrony prawnej uznano zdobywanie przez młodocianego kwalifikacji zawodowych. Wykluczono w niej możliwość szybkiego awansu zarobkowego na podstawie ilościowych tylko wyników pracy, ze szkodą dla jej jakości i przyszłej kariery zawodowej młodego pracownika, co ze społecznego punktu widzenia, zwłaszcza po złych doświadczeniach lat 1950—1955, zasługuje na pozy-

[50] Uchwała nr 158 RM z 24 V 1968 w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Mon. Pol. 1968, nr 24, poz. 154).

[51] Ustawa z 2 VII 1958 o nauce zawodu, przyuczaniu do określonej pracy, warunkach zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy oraz o wstępnym stażu pracy (Dz. U. PRL 1958, nr 45, poz. 226).

tywną ocenę. Korzystnie wypadnie także ocena dokonanego w tej ustawie i w przepisach wykonawczych wzmocnienia ochrony zdrowia i życia młodocianych.

Nie udały się natomiast próby rozwiązania problemu zatrudnienia i wstępnego stażu pracy absolwentów szkół. W 1958 r. uchylono [52] ustawy z 1950 r., które posłużyły się metodą administracyjnego przymusu pracy dla absolwentów. Potrzeby planowego zatrudnienia absolwentów wymagały interwencji ustawowej, co nastąpiło w 1964 r.[53] W nowych przepisach wykorzystano umowę jako metodę godzenia indywidualnych i społecznych interesów (umowa o stypendium fundowane, umowa przedwstępna), zaś decyzji administracyjnej (skierowanie do pracy) wyznaczono wyraźnie pomocniczą rolę. W charakterze zabezpieczenia tych metod zamiast sankcji karnej (tak w okresie 1950—1958) wprowadzono sankcję majątkową (zwrot stypendium, zwrot części kosztów wykształcenia). Rozwiązania te nie budzą zasadniczych zastrzeżeń, co więcej, należy je uznać za niezbędne w gospodarce planowej. Wątpliwości dotyczą natomiast obowiązku odbycia nadmiernie wydłużonych wstępnych stażów pracy z bardzo niskim wynagrodzeniem za pracę oraz niesprecyzowanych i niewystarczających obowiązków zakładu pracy wobec absolwenta stażysty. Sprawy te był przedmiotem uzasadnionej krytyki [54].

VI

Problematyka ubezpieczeń społecznych była kilkakrotnie przedmiotem reform ustawowych. W 1960 r. dokonano organizacyjnego scalenia administracji ubezpieczeń społecznych w utworzonym Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych oraz wzmocnienia samorządu ubezpieczonych (szerzej była już o tym mowa).

Gruntownych zmian dokonano w systemie zaopatrzenia emerytalnego: w 1958 r. zniesiono dotkliwy dla ubezpieczonych podział rent na tzw. stary i nowy portfel, a dziesięć lat później nastąpiła kompleksowa reforma tego systemu, której istota polegała na znacznym podwyższeniu świadczeń rentowych, zwłaszcza emerytur (rent z tytułu wieku) i rent powypadkowych [55].

---

[52] *Ibid.*

[53] Ustawa z 25 II 1964 o zatrudnianiu absolwentów szkół wyższych (Dz. U. PRL 1964, nr 8, poz. 48).

[54] O potrzebie rewizji systemu stażów, utrudniającego wykorzystanie kwalifikacji młodych kadr, mówił E. Gierek na VIII Plenum KC PZPR (luty 1971).

[55] Por. W. Jaśkiewicz, C. Jackowiak, W. Piotrowski, Prawo pracy, Warszawa 1970, s. 361.

Po ujemnej stronie bilansu trzeba zapisać: a) nierozwiązanie problemu poważnych różnic między wysokością zasiłku chorobowego dla robotników (w zasadzie 70% wynagrodzenia) i pełnym wynagrodzeniem za okres 3 miesięcy niezdolności do pracy, przysługującym pracownikom umysłowym, b) wykorzystanie instytucji zasiłków chorobowych i zasiłków rodzinnych dla zwalczania naruszeń dyscypliny pracy [56] (sankcje z tego tytułu dotykały ludzi chorych i obciążonych rodzinami, zaś przez limitowanie zasiłków chorobowych obciążono pośrednio dochody z pracy załóg pracowniczych, chociaż załogi nie miały w zasadzie wpływu na rozmiar absencji chorobowej), c) pozostawienie od lat bez zmian wysokości zasiłków rodzinnych, co w warunkach stałego wzrostu kosztów utrzymania dotknęło rodziny wielodzietne o niskich dochodach z tytułu pracy.

VII

Z konieczności wybrano tylko ważniejsze problemy prawa pracy w latach 1956—1970 i ograniczono się do sumarycznej ich oceny, wskazując dodatnie i ujemne strony określonych rozstrzygnięć legislacyjnych i bezczynność ustawodawcy wobec niektórych nabrzmiałych spraw.

W ogólnej ocenie trzeba stwierdzić, że w omawianym okresie kontynuowano trudne dzieło przebudowy prawa pracy, uwzględniając warunki gospodarcze i potrzeby społeczne. Proces ten przebiegał jednak zbyt powoli, z oporami, omijając ważne problemy i nie doprowadził do stworzenia kodeksu pracy, tzn. aktu normatywnego obejmującego wszystkie ważniejsze instytucje i wszystkich pracowników, wewnętrznie spójnego i dopasowanego do aktualnego stanu sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych. Sprawa ma obok aspektów gospodarczych i społecznych także polityczne i była przedmiotem obrad V Zjazdu PZPR. Zdecydowano jednak jej odłożenie na lata 1971—1975.

Uzasadniona wydaje się teza, że ocena warunków gospodarczych i potrzeb społecznych oraz roli prawa pracy pod kątem jego odpowiedniości do ekonomicznej bazy i jego zdolności przekształcenia tej bazy (problem rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji) była częściowo fałszywa. Z jednej bowiem strony nie rozwiązane problemy rodziły i stymulowały konflikty społeczne, a w konsekwencji także polityczne (ujawniły się one pod koniec 1970 r.), z drugiej zaś strony utrzymywanie w mocy niekoherentnego, nieprzejrzystego i częściowo przestarzałego, a więc nieprecyzyjnego prawa pracy stało się zawadą dla postępu zarzą-

[56] Ustawa z 23 I 1968 o zmianie i uzupełnieniu przepisów w sprawie nie uzasadnionej absencji w pracy (Dz. U. PRL 1969, nr 3, poz. 12). Por. też przyp. 25.

dzania gospodarką narodową, w tym też sposobu wykorzystania ludzkiej pracy; kwalifikacji, zdolności i chęci pracy. Prawo pracy nie tylko zapewnia świadczenia pracownikom, ale przede wszystkim organizuje pracę, określa jak należy pracować.

Niespójny, przestarzały i nieprzejrzysty system prawny ma jeszcze jedną istotną wadę: powoduje wiele sporów między pracownikami i zakładami pracy na tle błędnego rozumienia treści obowiązującego prawa, sporów z ujemnymi skutkami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi. Dotykamy tu zagadnienia praworządności w stosunkach pracy. Otóż, w omawianym okresie niewątpliwie dokonał się dalszy postęp [57], zwłaszcza dzięki wzmocnieniu czynnika społecznego w zakresie kontroli przestrzegania ustawodawstwa pracy i rozstrzygania spraw spornych. Społeczne organy (komisje rozjemcze, społeczna inspekcja pracy i in.) zdobyły potrzebne doświadczenie i skutecznie chroniły porządek prawny, co przynosiło korzyść przede wszystkim pracownikom. Tej ogólnej oceny nie podważa niewystarczająca realizacja niektórych przepisów (np. przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy). Jednakże nadal istniały poważne niedostatki w przestrzeganiu prawa pracy, a jedna z możliwości poprawy tego stanu rzeczy, tkwiąca w modernizacji systemu prawa pracy, nie została wykorzystana. Nie stwarzał też właściwych gwarancji praworządności system inspekcji pracy, który wymaga pilnej reformy. Wreszcie — o czym już była mowa — zawodził system odpowiedzialności prawnej w razie naruszenia obowiązków pracowniczych i nie przyczyniał się w wystarczającej mierze do zwalczania niepraworządnych postaw pracowników.

Do powyższych uwag trzeba dodać jedno istotne zastrzeżenie: prawu pracy przypada wprawdzie doniosła rola w kształtowaniu stosunków pracy, ale obok prawa oddziaływały na nie bardzo silnie czynniki ekonomiczne, społeczne i polityczne, które przy ocenie prawa pracy i praworządności w stosunkach pracy w latach 1956—1970 należy także uwzględniać.

JAN JOŃCZYK

PROBLEMS OF EMPLOYMENT LEGISLATION IN THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC IN THE YEARS 1956—1970

In the Polish People's Republic between 1956 and 1970 work was continued on the restructuring of employment legislation, adapting it to the specific economic, social

[57] Szerzej o problemach praworządności w prawie pracy por. J o ń c z y k, *Główne kierunki...*

and political condition. In the first place signal progress was made in the development and strenghthening of the autonomous authority of the workers, exercised directly or trough trades union organisations. However, the fundamental structure of employment legislation, that is the labour relations law, showed a somewhat non-uniform development. Progress was regulated by the so-called particular labour relations, among others those specifying conditions of work for employes of government departments and the national administration. This had an advantageous effect on the development of a socialist oriented state. In essence a favourable assessment must also be allowed for the law concerning workers' protection (safety and health at work, holidays, protection of young workers), except in the sectors of working hours and protection of women's work. In this sphere solutions for the prevailing economic and social questions have not been found.

One of the basic problems arising in employment legislation results from the division, effected in the period 1918—1939, of employes into manual and brain workers. During the years 1956—1970 the criterion establishing this dividing line remained unchanged, and only nominal progress was made in the eliminating of the unjustified differentiation between the rights and privileges of manual and white collar workers, quite inconsistent with the demands of the situation. The problems involved in this division into manual and brain workers, in particular as regards legal rights, when not solved became a political issue (at the end of 1970 and the beginning of 1971 this matter was frequently raised by the workers), which introduced complications in the work being done on the restructuring of the basis for differentials in employment legislation.

A further fundamental problem in employment legislation is concerned with the legal provisions guaranteeing satisfactory carrying out of duties demanded both from plants and workers. Study of the numerous changes made in legal ruling governing responsibility (regulations, compensative, administrative-penal, penal) in the period 1956—1970 clearly shows a rigoristic trend. While neglecting to take into account the complexity of the causes of infringement of the law, this could not give satisfactory results, while again this failure was an inducement for the legislative body to tighten up the laws covering responsibility and to widen its scope. Codification of the laws on legal responsibility must be adjudged as one of the least satisfactory sectors of the development of employment legislation in the years 1956—1970.

A more favourable assessment, in principle, may be made of the evolution of social security legislation and that concerning material compensation for persons suffering injury at work. Changes in the law, in particular the reform of 1968, brought a substantial improvement in compensation and other benefits to which the injured person is entitled.

In a summary review it may be recognised that a signal development has been achieved in employment legislation in the years 1956—1970. At the same time, however, certain fundamental problems have remained unsolved, or the solutions found are open to objections. For this reason full advantage has not been taken of the organisational and protective function of employment legislation.

JAN JOŃCZYK

DIE PROBLEME DES ARBEITSRECHTS DER VOLKSREPUBLIK POLEN IN DEN JAHREN 1956—1970

In den Jahren 1956—1970 wurde in der Volksrepublik Polen der Umbau des Arbeitsrechts fortgesetzt und den bestimmten ökonomischen, gesellschaftlichen und politischen Bedingungen angepasst. Dieser Fortschritt wurde vor allem in der Entwicklung und Festigung der Arbeiterselbstverwaltung — die direkt von den Organisationen der Gewerkschaft ausgeübt wurde — sichtbar. Der hauptsächliche Teil des Arbeitsrechts, nämlich die Bestimmungen die das Arbeitsverhältnis betreffen, hat sich jedoch unregelmässig entwickelt. Ein Fortschritt war schon die Regelung der sogenannten besonderen Arbeitsverhältnisse, u. a. der Arbeitsverhältnisse der Angestellten der staatlichen Behörden und der staatlichen Verwaltung. Das hatte einen positiven Einfluss auf die Entwicklung des sozialistischen Staates. Auch die Einschätzung des Arbeitsschutzrechtes ist insgesamt positiv (Arbeitssicherheit und -hygiene, Urlaub, Arbeitsschutz der Jugendlichen), mit Ausnahme der Problematik der Arbeitszeit und des Arbeitsschutzes der Frauen. Hierbei wurde in den wachsenden ökonomischen und gesellschaftlichen Problemen noch keine Lösung gefunden.

Eines der Grundsatzprobleme des Arbeitsrechtes ging aus der in dem Zeitabschnitt 1918—1939 durchgeführten Aufteilung der Werktätigen in Arbeiter und Angestellte hervor.

In den Jahren 1956—1970 blieb das Kriterium dieser Aufteilung unverändert und der Prozess der Liquidierung dieser unbegründeten Unterschiede der Rechte der Arbeiter und Angestellten ging nur sehr langsam und nicht entsprechend konsequent voran.

Das Problem der Aufteilung in Arbeiter und Angestellte besonders im Bereiche des Rechtswesens nahm — zumal es nicht während der richtigen Zeit gelöst wurde — einen politischen Charakter an (und wurde an der Wende des Jahres 1970/1971 von den Arbeitern selbst vorgebracht), wodurch sich die Arbeit an dem Umbau der Grundlagen eines diffenrenzierten Arbeitsrechts komplizierten.

Ein anderes grundlegendes Problem des Arbeitsrechts ist mit den rechtlichen Garantien der Durchführung entsprechender Pflichten von Seiten des Betriebes einerseits und des Werktätigen andererseits verbunden. In den Jahren 1956—1970 wurden in zahlreichen Änderungen der Vorschriften über die Verantwortlichkeit (Regulative, Schadenersatz, Ordnungsstrafen, gerichtliche Strafen) die Tendenz einer rigorosen Richtung sichtbar. Das konnte — unter Berücksichtigung der Vielfältigkeit der Gründe einer Nichteinhaltung des Rechts — keine befriedigenden Resultate bringen. Das Fehlen solcher Resultate bewog den Gesetzgeber die Verantwortlichkeit zu verschärfen und die Varianten der Arten der Verantwortlichkeit auszubauen. Die Regelung der rechtlichen Verantwortung gehört zu der schwachen Seite der Entwicklung des Arbeitsrechts in den Jahren 1956—1970.

Günstig fällt im Grunde genommen die Einschätzung der Evolution des Versicherungsrechts aus und die materielle Sicherstellung der Personen, die durch Arbeitsunfälle geschädigt wurden. Die Änderung der Gesetzgebung, besonders die Reform von 1968, brachte eine bedeutende Verbesserung der Leistungen und der anderen Formen der Hilfe zum Wohle der Versicherten.

Insgesamt kann man anerkennen, dass in den Jahren 1956—1970 eine sichtbare Entwicklung der Arbeitsgesetzgebung auftrat. Zugleich jedoch blieben einige grundsätzliche Probleme ungelöst, bezw. ruft ihre Lösung gewisse Vorbehalte hervor. In-

folgedessen ist die organisatorische und schützende Funktion des Arbeitsrechts nicht voll ausgenutzt worden.

ЯН ИОНЬЧИК

ПРОБЛЕМЫ ТРУДОВОГО ПРАВА В ГОДЫ 1956 — 1970

В годы 1956—1970 в Народной Польше продолжались работы по переустройству трудового права с целью привести его в соответствие с определенными экономическими, социальными и политическими условиями. В первую очередь заметным был прогресс на пути развития и укрепления рабочего самоуправления, осуществляемого непосредственно или через профсоюзные организации. Основная часть трудового права, т.е. регулирующая отношения в процессе труда, развивалась неравномерно. Шагом вперед было урегулирование т. наз. частных трудовых отношений, в частности, трудовых отношений работников органов власти и государственной администрации. Это положительно сказалось на развитии социалистического государства. В общем положительно следует оценить право защиты труда (безопасность и гигиена труда, охрана труда несовершеннолетних, отпуски), за исключением проблематики трудового времени и охраны труда женщин. Здесь не были найдены решения наболевших социально-экономических проблем.

Один из основных вопросов трудового права вытекал из проведенного еще в период 1918—1939 деления трудящихся на рабочих и служащих. В годы 1956—1970 критерий деления оставался без изменений, а процесс ликвидации неоправданных различий в правах рабочих и служащих совершался очень медленно и непоследовательно. Проблема деления на рабочих и служащих в связи с их правами стала политической проблемой на переломе 1970—1971 г. она выдвигалась всеми рабочими и усложнила работу по переустройству основ дифференциации трудового права.

Другая основная проблема трудового права связана с обеспечением правильного выполнения своих обязанностей предприятиями и работниками. В годы 1956—1970 во многочисленных изменениях законов об ответственности (уголовно-административной, материальной и ответсвенности, предусматриваемой правилами по трудоустройству) наблюдается тенденция по направлению обострения. Пренебрежение, при этом, всей сложностью причин нарушения права не могло дать удовлетворительных результатов. В свою очередь, отсутсвие этих результатов толкало законодателей к дальнейшему обострению ответственности и раздроблению ее видов. Урегулирование юридической ответственности принадлежит к уязвимым сторонам развития трудового права в годы 1956—1970.

В основном положительно следует оценить эволюцию права социального страхования и материального обеспечения лиц, пострадавших во время несчастных случаев на работе. Законодательные преобразования, в частности, реформа 1968 г., принесли значительное улучшение социального обеспечения и других форм помощи для застрахованных.

В общем можно заключить, что в годы 1956—1970 произошло заметное улучшение трудового законодательства. Одновременно, однако, осталось ряд нерешенных проблем, ряд решений вызывает сомнения. В результате этого невполне используется организационная и охраняющая функции трудового права.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

EDMUND KLEIN

RZĄD PRUSKI WOBEC ANTYPOLSKIEGO USTAWODAWSTWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE NIEMIECKIEJ REWOLUCJI LISTOPADOWEJ

(Losy nieopublikowanej proklamacji rządu pruskiego do Górnoślązaków)

Przejęcie rządów w Niemczech i Prusach w listopadzie 1918 r. przez socjaldemokratów [1], dotychczasowych przeciwników ustawowej i administracyjnej dyskryminacji mniejszości narodowych, zdawało się sprzyjać oparciu zasad polityki Niemiec wobec Polaków w Prusach na demokratycznych podstawach całkowitego równouprawnienia wszystkich obywateli państwa bez względu na ich narodowość, język, wyznanie i tradycje historyczne [2]. Za tak pojętym uregulowaniem praw mniejszości narodowych w Niemczech przemawiała również interpretacja nowych programów rządowych, głoszących demokratyzację ustroju państwowego Rzeszy i poszczególnych krajów niemieckich [3]. Rozwiązanie to było wprawdzie dalekie od proklamowanego przez Rewolucję Październikową w Rosji prawa narodów do samostanowienia, mieściło się ono jednak w ramach zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jaką stanowił niewątpliwie przewrót listopadowy w Niemczech [4].

Założenia te stały się również punktem wyjścia dla narodowych postulatów ludności polskiej Górnego Śląska i pozostałych polskich prowincji Prus. Nie rezygnując z prawa narodu polskiego do utworzenia

[1] To jest zarówno Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD), jak i Niezależną Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (USPD).

[2] W pracy pominięto rozważania nad prawem mniejszości narodowych do samostanowienia, nieuznawanym przez socjaldemokrację niemiecką, która była zwolennikiem tzw. autonomii kulturalnej obcych narodowości w ramach państwa niemieckiego.

[3] Por. odezwa Rady Pełnomocników Ludowych do narodu niemieckiego z 12 XI 1918 oraz odezwa rządu pruskiego z 13 XI 1918, „Deutscher Reichsanzeiger" (dalej: DRA), nr 269 i 270 z 13 i 14 XI 1918.

[4] Zob. *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Kapitel VI: *Periode vom November 1917 bis Januar 1919*, Berlin 1967, s. 197 i n. oraz J. S. Drabkin, *Die Novemberrevolution 1918 in Deutschland*, Berlin 1968, s. 561.

własnego państwa, Polacy ze wschodnich prowincji Prus byli gotowi, w myśl reprezentowanej przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu linii politycznej, poczekać z przyłączeniem dzielnicy pruskiej do zjednoczonej Polski aż do „wyroku przyszłego kongresu pokojowego", pod warunkiem przyznania im przez rząd niemiecki całkowitego równouprawnienia językowego i obywatelskiego łącznie z prawem współudziału w terenowych organach władzy państwowej i samorządowej na zamieszkałych przez nich ziemiach [5].

Stanowisku temu dała wyraz również ludność polska Górnego Śląska, która w licznych rezolucjach uchwalanych w listopadzie 1918 r. podkreślała swoją przynależność do narodu polskiego i wyrażała „najgorętsze pragnienie połączenia się w jedną całość z resztą narodu" [6]. Jednocześnie, witając z wielką sympatią wybuch rewolucji listopadowej i obalenie rządów autokratycznych i militarystycznych w Niemczech, Polacy śląscy domagali się przestrzegania przez nowe, socjaldemokratyczne władze republikańskie — aż do definitywnego rozstrzygnięcia sprawy przynależności państwowej Górnego Śląska — pełnego równouprawnienia w życiu publicznym. Świadczą o tym między innymi jednobrzmiące uchwały podejmowane przez uczestników wieców polskich w drugiej połowie listopada w okręgu katowickim. Zawierały one, poza oświadczeniem się za przynależnością do narodu polskiego, następujące trzy żądania pod adresem niemieckiego republikańskiego rządu ludowego:

1. zupełnego równouprawnienia języka polskiego w szkole, w miejscu pracy, w administracji i wymiarze sprawiedliwości;
2. równouprawnienia Polaków przy obsadzie wszystkich urzędów;
3. natychmiastowego zniesienia wszystkich obowiązujących jeszcze praw antypolskich [7].

Wyliczone w rezolucji katowickiej postulaty weszły na stałe w skład żądań ludności polskiej Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej. Stanowiły one główne wytyczne Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska i podległych mu organizacji polskich w zakresie ułożenia wzajemnych stosunków Polaków z Niemcami.

Nowe, socjaldemokratyczne władze centralne w Berlinie zawiodły jednak oczekiwania strony polskiej. Ani Rada Pełnomocników Ludowych, stanowiąca tymczasowy rewolucyjny rząd Niemiec, ani składający się z socjaldemokratów polityczny gabinet pruski nie wydały w okresie niemieckiej rewolucji listopadowej żadnej ogólnej deklaracji programowej, określającej politykę Niemiec względnie Prus do wszystkich lub

[5] Zob. np. „Kurier Poznański", nr 264 z 16 XI 1918 oraz S. Kubiak, *Niemcy a Wielkopolska 1918—1919*, Poznań 1969, s. 26 i n.

[6] Zob. Aneks 1 — Rezolucja ludności polskiej miasta Katowic z 20 XI 1918.

[7] Ibid.

niektórych mniejszości narodowych. Nie ukazał się w listopadzie 1918 r. również żaden akt normatywny znoszący obowiązujące dotychczas we wschodnich prowincjach Prus antypolskie ustawodawstwo. Rada Pełnomocników Ludowych, stojąca na stanowisku dalszego obowiązywania federacyjnego charakteru ustroju Rzeszy i uprawnień poszczególnych krajów, uważała się w tych sprawach za niekompetentną. Wszystkie przetrwałe jeszcze do rewolucji listopadowej prawa antypolskie zawdzięczały bowiem swoje powstanie działalności sejmu i naczelnych pruskich władz administracyjnych [8]. Socjaldemokratyczny pruski gabinet polityczny nie przejawił zaś w miesiącach listopadzie i grudniu 1918 r. większego zainteresowania sytuacją prawną ludności polskiej we wschodnich prowincjach Prus. Jego członkowie, należący do dwóch konkurujących ze sobą partii socjaldemokratycznych (Socjaldemokratycznej Partii Niemiec — SPD i Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec — USPD) brali bezpośredni udział w walkach o władzę w Berlinie, pozostawiając w sprawach bieżącej działalności państwowej niemal całkowicie wolną rękę dawnej biurokracji ministerialnej, która z nielicznymi wyjątkami utrzymała się w zmienionych warunkach politycznych na stanowiskach i kontynuowała pod patronatem socjaldemokratycznych ministrów dotychczasową działalność. Dotyczyło to także spraw polskich wschodnich prowincji pruskich, dla których były właściwe w dalszym ciągu pruskie ministerstwa spraw wewnętrznych oraz nauki, sztuki i oświaty ludowej, opanowane przez przedrewolucyjny aparat urzędniczy.

Powierzenie wprowadzenia nowej polityki polskiej, o której niekiedy mówili w swoich publicznych wystąpieniach socjaldemokratyczni ministrowie Rzeszy i Prus [9], ludziom współodpowiedzialnym za hakatystyczną

[8] Najważniejsze z nich to: ustawa sejmu pruskiego o języku urzędowym władz, urzędników i korporacji politycznych państwa z 28 VIII 1876 r., postanowienie gabinetu pruskiego o niezatrudnianiu osób z polskim językiem ojczystym we wschodnich prowincjach pruskich z lutego 1886, okólnik gabinetu pruskiego z 12 IV 1898 r. o obowiązku urzędników popierania elementu niemieckiego w prowincjach wschodnich, art. 1 § 13b ustawy sejmu pruskiego o tworzeniu nowych osad rolnych z 10 VIII 1904 r. i ustawa o popieraniu osadnictwa niemieckiego w prowincjach Prusy Zachodnie i Poznańskie z 26 IV 1886 r. wraz z nowelą z 20 III 1908 r. o środkach dla wzmocnienia niemczyzny w tych prowincjach. Paragrafy 12, 14 i 19 ogólnoniemieckiej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach z 19 IV 1908 r., nakazujące używania języka niemieckiego jako języka obrad stowarzyszeń i zgromadzeń publicznych, zostały uchylone 19 IV 1917 r. przez parlament niemiecki.

[9] Por. np. przemówienie drugiego przewodniczącego Rady Pełnomocników Ludowych, Hugona Haasego, 20 XI w Gliwicach („Volkswacht für Schlesien", nr 278 z 27 XI 1918) i wystąpienie podsekretarza stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych, Helmutha Gerlacha, 19 XI w Poznaniu (Sprawozdanie H. Gerlacha z pobytu w Poznaniu), Deutsches Zentralarchiv Potsdam, Reichskanzlei, Rep. 2500/2, s. 21 i n.

politykę nie sprzyjało oczywiście radykalnej odnowie dotychczasowych stosunków między Polakami a Niemcami. Dawna biurokracja pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych nie występowała już w okresie rewolucji przeciwko lansowanym przez socjaldemokratycznych ministrów tendencjom do równouprawnienia ludności polskiej, usiłowała jednak proces ten opóźniać. Uznawała ona pogląd, że dalej bezwzględnie obowiązują normy prawne z czasów przedrewolucyjnych. W myśl tej interpretacji przedwojenne prawa antypolskie miały obowiązywać tak długo, dopóki zostałyby oficjalnie odwołane [10].

W tych warunkach socjaldemokratyczny rząd pruski nie zmienił w pierwszych miesiącach rewolucji w zasadzie w niczym dawnej polityki Prus wobec Polaków. Pierwsze zaś poczynania w tej dziedzinie zostały spowodowane czynną postawą strony polskiej. Następowały one zarówno w okresie obrad polskiego sejmu dzielnicowego w Poznaniu (3—5 grudnia 1918) jak i pod bezpośrednim wpływem czynu zbrojnego ludu wielkopolskiego (27 grudnia 1918 i dni następne). Odwołane zostały wówczas formalnie przez polityczny gabinet pruski art. 1 § 13b ustawy o tworzeniu nowych osad rolnych z 10 sierpnia 1904 r., utrudniający Polakom zakładanie nowych gospodarstw rolnych we wschodnich okręgach administracyjnych Prus (6 grudnia 1918) [11], oraz postanowienie gabinetu pruskiego z 7 lutego 1886 r., zabraniające zatrudnianie urzędników z polskim językiem ojczystym w obrębie prowincji wschodnich (31 grudnia) [12]. W pierwszych dniach powstania wielkopolskiego zostało ogłoszone również zarządzenie pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty ludowej w sprawie fakultatywnego wprowadzenia polskiej nauki czytania, pisania i religii w szkołach ludowych na obszarze rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i opolskiej (31 grudnia) [13].

Przybierającemu stale na sile ruchowi narodowemu polskiego ludu górnośląskiego zawdzięczały również swe powstanie tzw. uchwały wrocławskie, przyjęte 30 grudnia 1918 r. na konferencji śląskich władz prowincjonalnych z przedstawicielami centralnych władz Rzeszy i Prus we Wrocławiu. Zapowiadały one:

1. niezwłoczne powołanie na stanowiska kierownicze i urzędy polityczne w prowincji ludzi wyznania katolickiego obeznanych ze stosunkami na Górnym Śląsku i znających język polski;
2. gwarancję utrzymania dotychczasowego stanowiska prawnego koś-

[10] Wynikało to także z obwieszczenia rządu pruskiego o zachowaniu mocy prawnej przez nie odwołane ustawy i zarządzenia z 14 XI 1918 r. „Preussische Gesetzsammlung" (dalej: GS) 1918, s. 191.

[11] Ibid., s. 194.

[12] DRA nr 20 z 24 I 1919.

[13] „Amtliches Schulblatt für den Regierungsbezirk Oppeln" nr 2 z 16 I 1919.

cioła katolickiego na Górnym Śląsku, swobody wykonywania praktyk religijnych, udzielania nauki religii w szkołach w języku ojczystym oraz nienaruszalności majątku kościelnego;
3. zgodę władz na utworzenie odrębnej delegatury biskupiej dla Górnego Śląska ze siedzibą w okręgu przemysłowym;
4. konsultacje władz centralnych z kompetentnymi instancjami śląskimi przed wydaniem zarządzeń dotyczących ważnych interesów Górnego Śląska;
5. powołanie specjalnego komisarza górnośląskiego przy nadprezydencie prowincji i Centralnej Radzie Ludowej we Wrocławiu dla stałego reprezentowania życzeń mieszkańców Górnego Śląska [14].

Uchwały wrocławskie nie uwzględniały życzeń większości mieszkańców Górnego Śląska, żądających całkowitego równouprawnienia Polaków z Niemcami. Kładły one decydujący nacisk na zagadnienia wyznaniowe i utrzymanie dotychczasowych przywilejów kościoła katolickiego. Uwzględniały jedynie interesy stron uczestniczących w konferencji — głównie Centrum i biurokracji prowincjonalnej, kontynuującej pod socjaldemokratycznymi rządami przedrewolucyjną działalność hakatystyczną. Nie brali natomiast udziału w tej naradzie przedstawiciele ludności polskiej, pomimo dobrze znanej w tym czasie działalności Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska w Bytomiu, uchodzącego wówczas za jedyną uznaną reprezentację Polaków śląskich. Władze niemieckie wolały bowiem w dalszym ciągu tak samo jak przed rewolucją radzić i decydować o prawach ludności polskiej bez jej udziału.

Z tych względów zarządzenia rządu pruskiego, znoszące niektóre prawa antypolskie i wprowadzające pewne ułatwienia w zakresie nauki języka polskiego w szkołach, łącznie z uchwałami wrocławskimi nie mogły zadowolić ludności polskiej Górnego Śląska. Nie uwzględniały one żadnego ze znanych żądań strony polskiej wysuniętych w rezolucji katowickiej. Nie wprowadzały równouprawnienia Polaków górnośląskich we wszystkich dziedzinach życia publicznego i nie gwarantowały udziału ludności polskiej w terenowej administracji państwowej i samorządowej, proporcjonalnie do liczby polskich mieszkańców tej ziemi. Nie znosiły także bezwzględnie wszystkich obowiązujących praw antypolskich. Przeciwnie, odwołując jedne prawa antypolskie i łagodząc drugie, zarządzenia rządu pruskiego i uchwały wrocławskie utrwalały nierówność ludności górnośląskiej w życiu publicznym w szczególności w zakresie

[14] Polski i niemiecki tekst uchwał wrocławskich oraz ich omówienie zob. E. Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 roku (Studium o konferencji wrocławskiej z grudnia 1918 r.)*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 13, Opole 1968, s. 116 i n.

języka, szkolnictwa i współudziału Polaków w sprawowaniu władzy na swojej ziemi rodzimej.

Nic więc dziwnego, że ustępstwa rządu pruskiego, pomimo ich szerokiego rozreklamowania, nie wywołały żadnego większego wrażenia na ludności polskiej Górnego Śląska, dla której były przecież przeznaczone [15]. Ich skutek był wręcz odwrotny od oczekiwanego przez władze. Ograniczony zakres ustępstw językowych spowodował wśród ludności górnośląskiej głębokie rozczarowanie do rewolucji niemieckiej i dobrych intencji nowych, socjaldemokratycznych władz w Berlinie. Reszty dokonała praktyka miejscowych władz administracyjnych i wojskowych, ograniczająca — w oparciu o zarządzenia prezydenta rejencji o zdradzie stanu i przepisy o stanie wyjątkowym — wolność słowa, prasy i zgromadzeń ludności polskiej na Górnym Śląsku [16]. Nie przyczyniły się również do poprawy nastrojów ludności wydane na życzenia władz prowincjonalnych zarządzenia rządu pruskiego z 31 stycznia i 18 lutego 1919 r., zawieszające bezterminowo na Górnym Śląsku demokratyczne wybory komunalne do rad gminnych i miejskich oraz sejmików powiatowych. Przedłużały one tym samym aż do odwołania czas urzędowania starych władz komunalnych, zawdzięczających swoje powołanie jeszcze przedrewolucyjnej, reakcyjnej, trójklasowej ordynacji wyborczej, opartej na nierówności majątkowej wyborców i faworyzujące niemieckie klasy posiadające. Zarządzenia rządowe o zawieszeniu wyborów komunalnych powiększały więc istniejący na Górnym Śląsku katalog praw antypolskich. Oddalały one na czas nieokreślony perspektywę zdobycia przez Polaków drogą demokratycznych wyborów należnych im w stosunku do liczby ludności mandatów w miejscowych i prowincjonalnych władzach komunalnych [17].

Nieliczenie się władz w okresie niemieckiej rewolucji listopadowej z przysługującymi ludności prawami językowymi i obywatelskimi oraz nawrót do skompromitowanych, hakatystycznych metod rządzenia wywołały zrozumiałe oburzenie nie tylko po stronie polskiej, ale także wśród części Górnoślązaków o orientacji proniemieckiej. Do tych osta-

[15] Pewien wyjątek stanowiły przepisy o nauce języka polskiego, które strona polska postanowiła wykorzystać dla nauczania dzieci pisania i czytania w języku ojczystym. *Ibid.*, s. 132 i n.

[16] Problem ten został omówiony przez E. Klein w artykule: *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/19 roku*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 12, Katowice 1967, s. 8—103. Zarządzenia prezydenta rejencji o zdradzie stanu oraz zarządzenia władz wojskowych i ich realizacja — zob. *ibid.*, s. 59 i n.

[17] Problematyce wyborów komunalnych jest poświęcona praca E. Kleina, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska*. „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 5, Katowice 1963, s. 7—76.

tnich należała, zbliżona do Katolickiej Partii Ludowej (od grudnia 1918 r. nazwa górnośląskiego Centrum) i powiązana z niektórymi górnośląskimi kołami wielkoprzemysłowymi, grupa Ewalda Latacza, stanowiąca jedno z najliczniejszych niemieckich ugrupowań separatystycznych na Górnym Śląsku. Grupa Latacza odnosiła się krytycznie do dotychczasowych rządów niemieckich na Górnym Śląsku, w których dopatrywała się, zresztą nie bez racji, jednego z głównych źródeł nastrojów antyniemieckich wśród Górnoślązaków. Domagała się ona od władz uwzględnienia swoistych odrębności językowych, kulturalnych i wyznaniowych Górnego Śląska oraz przyznania całkowitego równouprawnienia polskim Górnoślązakom w życiu publicznym. Za najkorzystniejsze rozwiązanie grupa Latacza uważała przyznanie Górnemu Śląskowi autonomii administracyjnej w ramach Rzeszy niemieckiej, a w przypadku niekorzystnego dla Niemiec rozwiązania kwestii górnośląskiej, utworzenie sezonowego „samodzielnego wolnego państwa górnośląskiego", które w bardziej sprzyjających warunkach miało ponownie powrócić do niemieckiego związku państwowego. Tylko tą drogą Latacz i jego poplecznicy mieli nadzieję utrzymać panowanie Niemców i niemieckiego kapitału na Górnym Śląsku. Autonomiczne plany Latacza stanowiły zatem dobrze przemyślaną dywersję niemiecką, skierowaną w polski ruch narodowy na Górnym Śląsku. Miały one osłabić obóz polski i odciągnąć od niego pod atrakcyjnym hasłem „Górny Śląsk dla Górnoślązaków" możliwie najwięcej zwolenników zjednoczenia ziemi górnośląskiej z Polską [18].

Celem rozpowszechnienia górnośląskiej idei autonomicznej i pozyskania dla niej jak największej liczby stronników, E. Latacz doprowadził w pierwszej połowie stycznia 1919 r. do połączenia kilku górnośląskich grup głoszących hasła separatystyczne w jedną organizację pod nazwą „Związek Górnoślązaków" z siedzibą w Kędzierzynie. W myśl zasad statutu Związek miał stanowić organizację ponadpartyjną, ponadnarodową i ponadwyznaniową wszystkich Górnoślązaków posiadających prawa wyborcze i popierających cele tej organizacji. Zadania Związku zostały określone w przyjętych 15 stycznia 1919 r. „Ustawach Związku Górnoślązaków". Składał się na nie sześciopunktowy program, w którym szczególny nacisk położono na równouprawnienie polskich Górnoślązaków z niemieckimi we wszystkich dziedzinach życia. Za najważniejsze zadania Związku Górnoślązaków uważano:

1. Natychmiastowe zniesienie wszystkich pruskich praw majątkowych skierowanych przeciwko polskim Górnoślązakom.

[18] W sprawie początków niemieckiego ruchu separatystycznego na Górnym Śląsku w okresie niemieckiej rewolucji listopadowej zob. E. K l e i n, *Niemieckie plany separatystyczne na Śląsku w listopadzie i grudniu 1918 r.*, „Acta Universatis Wratislaviensis", nr 138, Prawo XXXIV, Wrocław 1971, s. 3—47.

2. Bezzwłoczne wprowadzenie równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w sądzie, administracji, kościele i wszelkiego rodzaju szkołach.
3. Bezwzględne obsadzenie urzędów państwowych urzędnikami górnośląskimi mówiącymi obydwoma językami, z uwzględnieniem występującego na Górnym Śląsku podziału wyznaniowego ludności.
4. Zagwarantowanie tolerancji religijnej, zaniechanie przeprowadzenia rozdziału kościoła od państwa oraz niedopuszczenie do konfiskaty dóbr kościelnych i klasztornych. Utworzenie górnośląskiej delegatury biskupiej na czele z kapłanem Górnoślązakiem władającym doskonale obydwoma językami.
5. Najszersze rozbudowanie ustawodawstwa socjalnego ze szczególnym uwzględnieniem obrony praw i opieki robotników. Podniesienie oświaty ludu.
6. Utrzymanie niepodzielności Górnego Śląska, a w razie odłączenia przez konferencję pokojową Górnego Śląska od Niemiec utworzenie „centralnego samodzielnego wolnego państwa górnośląskiego" rządzonego za pośrednictwem organów powołanych przez lud w pięcioprzymiotnikowych wyborach [19].

Porównanie pierwszych trzech postulatów Związku Górnoślązaków z rezolucją katowicką z drugiej połowy listopada 1918 r. wykazuje, że do programu Związku włączono w odwrotnej kolejności prawie *in extenso* wszystkie trzy żądania ludności polskiej, mające zagwarantować jej całkowite równouprawnienie aż do chwili ostatecznego przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Nie jest więc wykluczone, że przywódcy Związku Górnoślązaków umieszczając na czele swego programu ogólnie uznane postulaty polskie (pkty 1—3 ustawy), usiłowali wywołać w ten sposób na mniej uświadomionych narodowo Górnoślązaków wrażenie, że doznane przez Polaków od władz niemieckich niesprawiedliwości są im szczególnie bliskie [20]. Z uchwał wrocławskich z 30 grudnia 1918 r. przyjęto do „Ustaw Związku Górnoślązaków" jedynie postulaty związane z religią i kościołem: gwarancję wolności praktyk religijnych (pkt 2 uchwał wrocławskich), utworzenie górnośląskiej delegatury biskupiej (pkt 3 tychże uchwał) i zachowanie przy obsadzie urzędów proporcji odpowiadających udziałowi wyznań, katolickiego i protestanckiego (pkt 1

[19] Zob. Aneks 2 — Ustawy Związku Górnoślązaków z 15 I 1919.

[20] Wprowadzanie postulatów polskich do Ustaw Związku Górnoślązaków mogło być osobistą zasługą księdza Tomasza Reginka, który być może był jednym z głównych autorów Statutu Związku. Reginek był także jednym z tych nielicznych działaczy separatystycznych, którzy stosunkowo wcześnie przejrzeli niemiecki charakter Związku Górnoślązaków i przeszli zdecydowanie na stronę polską.

tychże uchwał). Oryginalne były w planie działania Związku tylko dwa ostatnie punkty: przedostatni, mówiący o konieczności i rozbudowy na Górnym Śląsku ustawodawstwa socjalnego (pkt 5 ustawy Związku Górnoślązaków), obliczony zapewne na pozyskanie nie uświadomionych klasowo i narodowo robotników, oraz ostatni, propagujący najważniejsze cele Związku, a mianowicie utrzymanie całego Górnego Śląska przy Niemczech, a w razie odłączenia go od Rzeszy niemieckiej powołanie samodzielnego państwa górnośląskiego, gwarantującego nienaruszalność istniejących na Górnym Śląsku korzystnych dla Niemców stosunków społecznych i majątkowych (pkt 6 tejże ustawy).

Program Związku Górnoślązaków zawierał, pomijając jego tendencje separatystyczne, najbardziej pozytywny plan działania w zakresie całkowitego równouprawnienia wszystkich Górnoślązaków, i Polaków, i Niemców, jaki kiedykolwiek został przedstawiony przez stronę niemiecką na Górnym Śląsku. Jego realizacja mogła otworzyć nowe, lepsze perspektywy wzajemnego współżycia pomiędzy Polakami i Niemcami na Górnym Śląsku. Program ten nie mógł jednak liczyć na poparcie władz centralnych i prowincjonalnych, opanowanych przez przedrewolucyjną, reakcyjną biurokrację, niezdolną do zmiany dotychczasowych metod rządzenia. Sama zaś działalność Związku Górnoślązaków była prawie na równi z działalnością organizacji polskich nadzorowana i prześladowana przez władze wojskowe i policyjne, jako godząca w bezpośrednie interesy Rzeszy niemieckiej [21].

W tych warunkach członkowie zarządu Związku Górnoślązaków, a w szczególności jego sekretarz generalny, Ewald Latacz, będący najbardziej przedsiębiorczym działaczem tej organizacji, starali się przekonać wpływowych polityków niemieckich na Śląsku i w innych okręgach Rzeszy o korzyściach, jakie dla interesów Niemiec można uzyskać z realizacji tych planów. Sam Latacz był autorem licznych rozwlekłych memoriałów, adresowanych do polityków, urzędników wysokich szczebli oraz osób prywatnych, a postulujących rozwiązanie kwestii górnośląskiej w myśl planów Związku Górnoślązaków [22]. Żadne z tych pism nie doczekało się jednak rzeczowej analizy w gabinetach ministerialnych. Odkładano je poprostu do akt. Na tego rodzaju postępowaniu władz zaważyła

[21] Zarządzenia prezydenta rejencji opolskiej i władz wojskowych o zdradzie stanu skierowane były także przeciwko separatystom górnośląskim.

[22] Zob. np. [E. L a t a c z], *Die Behandlung der oberschlesischen Frage vom Interessenstandpunkt der Oberschlesier aus*, (mszps.), [w:] *Materiały do dziejów Śląska Górnego po pierwszej wojnie światowej*, t. 1, s. 161 i n., Biblioteka Śląska w Katowicach, rkps 475 IV oraz *Der Weg zur innen- und aussenpolitischen Lösung der oberschlesischen Frage. Ein Vorschlag von Rechtsanwalt Dr. Latacz, Loslau O/S, Geschäftsführer des Bundes der Oberschlesier*, Deutsches Zentralarchiv Merseburg (dalej: DZA Merseburg), Rep. 77, Tit. 856, Nr 103, s. 22—37.

zapewne, utrwalona w kołach ministerialnych i biurokratycznych od czasów konferencji wrocławskiej z 30 grudnia 1918 r., pejoratywna opinia o Lataczu jako separatyście działającym na szkodę Niemiec [23]. Nie jest zatem wykluczone, że Latacz, znając nieprzychylne doń nastawienie pruskich władz centralnych, usiłował wpłynąć na rząd pruski za pośrednictwem osoby trzeciej, nieznanej dotychczas władzom z działalności separatystycznej i pochodzącej spoza Górnego Śląska.

Przypuszczenia te nasuwają się w związku z memoriałem profesora Maxa Brahna z Lipska, domagającego się radykalnej zmiany polityki Niemiec w stosunku do Górnego Śląska, a przedstawionego 22 lutego 1919 r. rządowi pruskiemu w Weimarze. Z pisma Brahna nie wynika wprawdzie, jak dalece domysły o inspirowaniu memoriału przez Związek Górnoślązaków są trafne, ale wydaje się przemawiać za tym jego treść. Zarówno argumentacja użyta dla uzasadnienia wniosku, jak i sam program naprawy dotychczasowych szkodliwych skutków polityki germanizacyjnej na Górnym Śląsku, wskazują na to, że Brahn korzystał przy redagowaniu memoriału z materiałów Związku Górnoślązaków [24]. Sam autor memoriału stwierdza zresztą na wstępie swego pisma, że przedstawione tam dezyderaty są wynikiem jego długotrwałych rozmów z „wpływowymi kołami niemieckimi i polskimi na Górnym Śląsku", które je jak najbardziej popierają. Z treści pisma nie wynika oczywiście, co Brahn rozumiał przez „polskie koła wpływowe" (führende polnische Kreise), czy miał on tutaj na myśli polskich działaczy narodowych związanych z linią polityczną Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska w Bytomiu, czy też przyznających się do swego polskiego pochodzenia niektórych aktywistów Związku Górnoślązaków, jak na przykład braci Reginków, którzy nazywali siebie „polskimi Górnoślązakami". Intencje, jakimi kierował się autor memoriału, skłaniają raczej do przyjęcia drugiej możliwości.

Bezpośrednim powodem przedstawienia wniosku o przeprowadzenie kardynalnych zmian w dotychczasowych stosunkach panujących na Górnym Śląsku była troska Brahna o utrzymanie tej dzielnicy przy Niemczech. Proponowane przez niego reformy miały służyć w pierwszym rzędzie zaspokojeniu żądań językowych i religijnych nieuświadomionych

[23] Por. przemówienie pełnomocnika ludowego Ottona Landsberga na konferencji wrocławskiej 30 XII 1918 r., w którym zagroził on wręcz Lataczowi przekazaniem sprawy do prokuratora. Stenogram konferencji wrocławskiej, Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zespół Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu (dalej: CRL), t. 26, s. 313—320.

[24] Por. Wystąpienie adwokata dra Ewalda Latacza z Wodzisławia na posiedzeniu prowincjonalnego wydziału ludowego we Wrocławiu 30 XII 1913 r. w sprawie powołania w interesie niemieckim państwa górnośląskiego, AP Wrocław, CRL, t. 26, s. 269—283. Zob. także K l e i n, *Miarodajne czynniki...*, Aneks II, s. 145—153.

jeszcze dostatecznie pod względem narodowym Górnoślązaków i związaniu ich w ten sposób z państwowością niemiecką. Brahn wychodził bowiem, zgodnie z zapatrywaniami działaczy Związku Górnoślązaków, z założenia, że o dalszej przynależności państwowej Górnego Śląska zadecyduje ogólny plebiscyt ludności, w którym zdecydowanym faworytem jest strona polska. Tylko przyznanie ludności górnośląskiej pożądanych przez nią reform mogło jego zdaniem przysporzyć Niemcom głosów w nadchodzącym plebiscycie. Ogłoszenie postulowanych reform Brahn uważał za wskazane również w razie odstąpienia ententy od plebiscytu i pozostawienia Górnego Śląska przy Prusach bez ogólnego głosowania ludności. Proklamowanie przez rząd pruski praw dla ludności górnośląskiej miało zapobiec narzuceniu podobnych zasad Niemcom przez ententę oraz przeciwdziałać powstaniu silnej polskiej irredenty na Górnym Śląsku.

Przedstawiony rządowi pruskiemu przez Brahna program reform dla Górnego Śląska obejmował osiem punktów. Większość z nich zawierała w bardziej skonkretyzowanej formie znane już żądania Związku Górnoślązaków. Nowym elementem w tym programie były postulaty amnestii i zaprzestania dalszych aresztowań za działalność polską. Przy okazji należy wyjaśnić, że problem aresztowań i amnestii wypłynął na Górnym Śląsku po niemieckiej rewolucji listopadowej dopiero w okresie wyborów do niemieckiej i pruskiej konstytuanty w styczniu 1919 r., kiedy to władze wojskowe i policyjne przystąpiły, w oparciu o zarządzenia prezydenta rejencji o zdradzie stanu i przepisy o stanie wyjątkowym, do licznych aresztowań polskich działaczy narodowych i niektórych przywódców separatystycznych [25]. Podjęta przez władze niemieckie próba zdławienia polskich dążeń narodowych i górnośląskiego ruchu separatystycznego policyjnymi środkami represji i terroru spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem polskiej i dużej części niemieckiej opinii publicznej Górnego Śląska. Wyrazem dezaprobaty wobec stosowanych przez władze praktyk było umieszczenie w programie reform Brahna postulatu w sprawie zwolnienia aresztowanych i uwięzionych oraz udzielenia gwarancji odstąpienia od podobnych metod w przyszłości. W nawiązaniu zaś do uchwał wrocławskich Brahn domagał się ustanowienia we Wrocławiu i Berlinie specjalnych wydziałów górnośląskich dla stałej reprezentacji bieżących interesów ludności Górnego Śląska przy władzach prowincjonalnych i centralnych (por. pk 5 uchwał wrocławskich). Brahn domagał się więc w swym programie w szczególności:

[25] Na temat aresztowań działaczy polskich w styczniu 1919 r. zob. K l e i n, *Polityka władz...*, s. 68 i n. oraz tegoż, *Wybory do konstytuanty niemieckiej i pruskiej w styczniu 1919 r. na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 13, Opole 1968, s. 143 i n.

1. natychmiastowego zniesienia wszystkich praw antypolskich;
2. ogłoszenia powszechnej amnestii dla wszystkich aresztowanych i skazanych za udział w „zamieszkach polskich" (polnische Umtriebe) oraz zaniechania dalszych aresztowań;
3. uznania całkowitego równouprawnienia języka polskiego i wprowadzenia w życie tak szybko jak to tylko będzie możliwe wszystkich konsekwencji praktycznych wypływających z tego postanowienia;
4. ustanowienia w zależności od potrzeby począwszy od najniższych klas jeszcze w tym roku szkół ludowych z polskim językiem wykładowym, w których język niemiecki byłby tylko jednym z przedmiotów nauczania; wprowadzenia do szkół niemieckich w miarę posiadania odpowiednich sił nauczycielskich nauki języka polskiego; ustanowienie podobnych zasad dla szkół średnich miało być uzależnione od wyników badań specjalnej parytetycznej komisji;
5. uznania równouprawnienia języka polskiego w administracji i sądownictwie;
6. wyrażenia zgody przez rząd pruski na powołanie delegatury biskupiej na czele z biskupem lub sufraganem na Górnym Śląsku bez naruszenia praw kościoła;
7. uwzględnienia przy powołaniu urzędników w rejencji w Opolu, landraturach i innych urzędach struktury narodowej i wyznaniowej ludności;
8. powołania we Wrocławiu i w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie wydziałów górnośląskich o składzie osobowym odpowiadającym proporcjom narodowościowym i wyznaniowym ludności.

Tylko niezwłoczne ogłoszenie łącznie wszystkich projektowanych reform w formie uroczystej proklamacji rządowej popartej rzeczywistymi czynami miało, jak to z naciskiem podkreślał w swoim piśmie do gabinetu pruskiego prof. Brahn, przynieść zamierzone rezultaty, a mianowicie zwiększyć szanse Niemiec w ewentualnym plebiscycie na Górnym Śląsku [26].

Sposób rozumowania Brahna, pokrywający się zresztą z wieloma postulatami niemieckiej socjaldemokracji z czasów walki parlamentarnej z antypolskim ustawodawstwem wyjątkowym w okresie przedrewolucyjnym [27], był tak przekonywujący dla kierującego pracami rządu pruskiego ministra Paula Hirscha, że polecił on z miejsca wpisać ów

[26] Zob. Aneks 3 — Pismo profesora Maxa Brahna do gabinetu pruskiego z 22 II 1919 r. postulujące pełne równouprawnienie ludności polskiej na Górnym Śląsku.

[27] Por. w tej sprawie np. J. K n e b e l, *SPD wobec sprawy polskiej (1914—1918)*, Warszawa 1967, pass.

projekt reform górnośląskich do porządku dziennego obrad najbliższego posiedzenia politycznego gabinetu pruskiego. Jednocześnie dla zaznajomienia poszczególnych członków gabinetu z propozycjami Brahna dostarczono im jeszcze przed posiedzeniem kopie memoriału [28].

Zdumiewający jest w tym wszystkim pośpiech, z jakim rząd pruski przystąpił do rozpatrywania programu reform górnośląskich Brahna. Memoriał jego nie był przecież jedynym pismem skierowanym do centralnych władz pruskich po przewrocie listopadowym w Niemczech, uzasadniającym konieczność gruntownej zmiany polityki niemieckiej na Górnym Śląsku. Dzięki jakim więc okolicznościom memoriał ten, będący z istoty swej pismem prywatnym, uniknął losu innych wcześniejszych i późniejszych listów o podobnej tematyce i nie ugrzązł w grubych aktach gabinetu czy też pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych? Rozwiązania tej zagadki należy według wszelkiego prawdopodobieństwa szukać w sposobie doręczenia pisma. Memoriał Brahna nie odbył normalnej długiej drogi służbowej praktykowanej przez biurokrację ministerialną w Berlinie. Został on zredagowany w Weimarze i tam też doręczony ministrowi Hirschowi. Jest także prawdopodobne, że wysłanie memoriału zostało poprzedzone bezpośrednią rozmową Brahna z Hirschem lub z innym członkiem gabinetu. Być może w przekazaniu listu uczestniczyła nieznana bliżej osoba trzecia utrzymująca z tytułu działalności partyjnej czy zawodowej bliższe kontakty z socjaldemokratycznymi ministrami pruskimi. Jedno jest wszakże pewne, a mianowicie to, że do przedstawienia wniosku Brahna nie przyczyniła się zawodowa biurokracja pruska, która hamowała z reguły wszelkie poczynania zmierzające do uregulowania stosunków niemiecko-polskich wewnątrz państwa pruskiego na nowych, demokratycznych zasadach.

Propozycje Brahna zostały omówione przez gabinet pruski 26 lutego 1919 r. w Weimarze [29] w ramach pierwszego punktu porządku dziennego obrad. W charakterze rzeczoznawców dla spraw górnośląskich w posiedzeniu tym uczestniczyli sekretarz okręgowej organizacji SPD na Górnym Śląsku, Otto Hörsing [30], i 4 podsekretarzy stanu i radców ministerialnych z pruskiego resortu spraw wewnętrznych wezwanych *ad hoc* z Berlina. W obradach brał udział także czołowy socjaldemokratyczny działacz związku zawodowego górników, Otto Hué, jako pełnomocnik Wydziału Wykonawczego Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej socjalistycznej republiki niemieckiej przy rządzie pruskim. Na posiedzenie poproszono również prof. Brahna, który osobiście zreferował i uzasadnił członkom

[28] DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 3.

[29] Ibid., s. 10.

[30] O. Hörsing przebywał wówczas w Weimarze jako poseł do niemieckiego konstytucyjnego zgromadzenia narodowego.

gabinetu przedstawiony przez siebie projekt reform górnośląskich. Po wysłuchaniu referatu Brahna gabinet zaaprobował tezy przedstawione przez referenta i postanowił ogłosić urzędowe oświadczenie do ludności górnośląskiej w językach niemieckim i polskim. W proklamacji tej rząd zamierzał obiecać ludności mówiącej językiem polskim w uroczystej formie wszystkie te reformy, które służyłyby nakłonieniu „elementów chwiejnych" na Górnym Śląsku do oświadczenia się w wypadku plebiscytu za pozostaniem przy Prusach. Do opracowania tekstu projektu proklamacji gabinet powołał specjalną, pięcioosobową komisję redakcyjną, składającą się z Brahna, Hörsinga i 3 pracowników administracyjnych ministerstw pruskich [31].

Podstawę do opracowania projektu proklamacji stanowił oczywiście program reform Brahna, który został poddany przez komisję korekcie redakcyjnej. W następstwie tego zabiegu niektóre postulaty Brahna pominięto względnie zastąpiono je bardziej precyzyjnymi określeniami. Utrzymana została natomiast sama zasada równouprawnienia języka niemieckiego i polskiego na Górnym Śląsku, która stanowiła jak gdyby wspólną podstawę większości zawartych w proklamacji praw. Całkowicie samodzielnym dziełem komisji było krótkie wprowadzenie do proklamacji, pomyślane jako rodzaj rewolucyjnego manifestu. Wstęp podkreślał znaczenie dokonanych niedawno w Niemczech przemian ustrojowych dla stworzenia odpowiednich warunków, które by umożliwiły wszystkim istniejącym w Rzeszy mniejszości językowym, kulturalnym i religijnym na rozwijanie swoistych własności.

Przedstawiony 28 lutego 1919 r. przez komisję redakcyjną politycznemu gabinetowi pruskiemu do ogłoszenia projekt proklamacji rządu do Górnoślązaków posiadał następującą treść [32]:

„Górnoślązacy!

Niemcy zostały przekształcone w wolne państwo ludowe. Forma władzy zmieniła się całkowicie. Rządy autokratyczne zastąpione samorządem ludu.

[31] „Nach einem Vortrage des Herrn Dr. Brahn wurde beschlossen, eine amtliche Kundgebung zu erlassen. Durch welche der polnisch sprechenden Bevölkerung Oberschlesiens in feierlicher Weise alle diejenigen Reformem in Aussicht gestellt werden sollen, die geeignet erscheinen, die schwankenden Elemente, unter jener im Falle einer Volksabstimmung über die künftige Staatszugehörigkeit Oberschlesiens dafür zu gewinnen, dass sie für deren Verbleiben bei Preussen sich aussprechen. Diese Kundgebung soll auf Deutsch und Polnisch veröffentlicht werden. Mit der Abfassung der Kundgebung wird eine Kommission beauftragt, der die Herren Landrat Loehrs, Geheimrat Menzel, Geheimrat Tigges, Hörsing und Dr. Brahn angehören sollen" (Wypis z protokołu posiedzeń gabinetu pruskiego z 26 lutego 1919, DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 10).

[32] Zob. Aneks 4 — Projektowana proklamacja rządu pruskiego do Górnoślązaków z dnia 28 II 1919 r.

W ramach nowych Niemiec jest dosyć miejsca dla rozwoju swoistych cech każdej mniejszości, w tym również dla odrębności języka, kultury i wyznania. Żadna mniejszość nie będzie prześladowana, każda znajdzie pełne uwzględnienie.

Rząd pruski jest zdecydowany wprowadzić wszędzie zasady wolności i sprawiedliwości. Kierując się tymi zasadami, zwraca on się do ludu w mieszanych pod względem językowym częściach Górnego Śląska z następującymi uroczystymi przyrzeczeniami:

1. Znosi się wszystkie prawa wyjątkowe przeciwko mówiącej po polsku ludności.
2. Poręcza się swobodę wymiany myśli politycznej i dozwolonej w ramach prawa agitacji.
   Zapewnia się ochronę granicy oraz, bezpieczeństwo i porządek wewnątrz kraju.
3. Uznaje się język polski za całkowicie równouprawniony. Wszystkie następstwa wynikające z tego postanowienia dla ustawodawstwa i administracji zostaną wprowadzone w życie tak szybko, jak to tylko będzie możliwe.
4. W mieszanych pod względem językowym częściach Górnego Śląska zostaną wprowadzone w zależności od zapotrzebowania tak szybko jak to tylko będzie technicznie możliwe szkoły ludowe z polskim językiem wykładowym począwszy od najniższych klas. W szkołach polskich powinna odbywać się nauka niemieckiego, a w niemieckich szkołach polskiego języka.
   Odpowiednie unormowanie tych spraw dla szkolnictwa średniego będzie uwarunkowane od wniosków parytetycznej komisji.
5. Osobom nie władającym niemieckim językiem zapewni się niezwłocznie wszelkiego rodzaju ułatwienia w posługiwaniu się językiem polskim w administracji i wymiarze sprawiedliwości.
   Wszystkie publiczne obwieszczenia będą publikowane jednocześnie w przekładzie polskim.
6. Rząd pruski wyraża zgodę na powołanie delegatury biskupiej (biskup lub biskup sufragan) na Górnym Śląsku, gdyby uprawniony do tego urząd kościelny chciał takową ustanowić.
7. Na mieszanych pod względem językowym obszarach Górnego Śląska uwzględni się w szerokim zakresie przy obsadzie urzędów, w szczególności w urzędzie rejencji w Opolu, występujące wśród ludności proporcje narodowe i wyznaniowe.

Weimar, dnia 28 lutego 1919.

Rząd pruski

Hirsch.	Braun.	Ernst.
Fischbeck.	Hoff.	Haenisch.
Südekum.	Heine.	Reinhardt.

Zawarty w proklamacji katalog praw językowych i innych dla ludności górnośląskiej nie był we wszystkich swoich punktach zgodny z propozycjami Brahna. Spośród ośmiu jego postulatów tylko cztery zostały przejęte do projektu proklamacji rządowej bez zasadniczych zmian. Były

to punkty dotyczące zniesienia praw antypolskich (pkt 1), organizacji szkolnictwa polskiego (pkt 4), utworzenia górnośląskiej delegatury biskupiej (pkt 5) i uwzględnienia przy nominacji urzędników odpowiednich proporcji narodowych i wyznanionych (pkt 7). Ten ostatni uległ zresztą w proklamacji pewnemu osłabieniu na skutek nadania mu wersji mniej zobowiązującej i wyszczególnienia w tekście wyłącznie urzędu rejencji bez landratur. Mówi się tam bowiem nie o bezwzględnym przestrzeganiu stosunków narodowych i wyznanionych przy obsadzie urzędów, a jedynie o uwzględnieniu „w szerokim zakresie" proporcji narodowych i językowych. Należy jednak zaznaczyć, że sformułowanie to było znacznie dalej idące od uchwał wrocławskich, które kładły w tym zakresie jedynie nacisk na wyznanie urzędnika i posiadaną przez niego znajomość języka polskiego (por. pkt 1 uchwał).

Znacznie większemu zniekształceniu uległy natomiast dezyderaty Brahna o równouprawnieniu języka polskiego z niemieckim w życiu publicznym. Projekt proklamacji rządowej mówił tutaj wprawdzie o całkowitym równouprawnieniu języka polskiego, ograniczał tę zasadę jednak tylko do zakresu ustawodawstwa i administracji (pkt 3). Równouprawnienie to *(gleichberechtigt)* nie oznaczało w żadnym wypadku równorzędności obu języków *(gleichwertig)*. Miało ono sprowadzać się jedynie do stwarzania osobom nieznającym niemieckiego języka wszelkiego rodzaju ułatwień poprzez dostarczanie im tłumaczeń aktów urzędowych i sądowych (pkt 7). Przekłady te, jak łatwo się domyśleć, miały posiadać w stosunku do autentycznych dokumentów niemieckich jedynie charakter posiłkowy, a nie równorzędny.

Całkowicie pominięto w projekcie proklamacji sprawę amnestii dla osób pozbawionych wolności za uprawianie działalności polskiej i gwarancji zaniechania podobnych aresztowań w przyszłości (pkt 2 propozycji Brahna). Był to najprawdopodobniej rezultat udziału w pracy komisji redakcyjnej O. Hörsinga, który, jako przewodniczący Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej dla górnośląskiego okręgu przemysłowego, był wspólnie z władzami wojskowymi jednym z głównych inicjatorów aresztowań przywódców polskich oraz wprowadzenia w styczniu 1919 r. w niektórych częściach Górnego Śląska stanu wyjątkowego [33]. Z praktyki tej, jak się później okazało, Hörsing nie zamierzał rezygnować. Dlatego odnośny postulat Brahna o amnestii zastąpiono w projekcie nic nie mówiącą deklaracją o poręczeniu wymiany myśli politycznej w granicach obowiązującego prawa, do którego zaliczano niewątpliwie także przepisy o stanie wyjątkowym. Ażeby zaś nikt nie miał w tym zakresie żadnych wątpliwości, sformułowanie o swobodnej wymianie myśli uzupełniono

[33] Zob. K l e i n, *Polityka władz...*, s. 69 i n.

stwierdzeniem zapożyczonym z uchwał wrocławskich o konieczności zapewnienia ochrony granic oraz spokoju, bezpieczeństwa i porządku wewnątrz kraju (pkt 2) [34].

W projekcie proklamacji rządowej opuszczono także wzorowany na uchwałach wrocławskich postulat Brahna o powołaniu przy nadprezydium we Wrocławiu i przy pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie specjalnych wydziałów górnośląskich (por. pkt 5 uchwał wrocławskich i pkt 8 propozycji Brahna). Myśl powołania przy władzach prowincjonalnych i centralnych specjalnej komórki dla reprezentowania bieżących interesów ludności górnośląskiej wobec władz nie znalazła nigdy uznania rządu pruskiego [35]. Ustanowienie odrębnych instancji górnośląskich we Wrocławiu i w Berlinie było również nie na rękę Hörsingowi, który w trakcie rozmów wrocławskiej Centralnej Rady Ludowej dla Śląska (dalej: CRL) z przedstawicielami rządów Rzeszy i Prus w połowie lutego 1919 r. w Weimarze został desygnowany na komisarza państwowego rządu pruskiego dla rejencji opolskiej [36]. Powołanie wydziałów górnośląskich godziłoby więc w tych warunkach w uprawnienia Hörsinga jako przyszłego pruskiego komisarza państwowego dla Górnego Śląska.

Pomimo szeregu braków i niedomówień, projektowana proklamacja rządu pruskiego do Górnoślązaków stanowiła, w świetle obowiązujących na Górnym Śląsku przepisów prawnych i praktyki postępowania władz, duży krok naprzód. Mogła ona stać się w wypadku jej ogłoszenia oraz realizacji, bez względu na jej intencje, zaczątkiem demokratycznego prawa mniejszościowego na Górnym Śląsku.

Koła zainteresowane w utrzymaniu dotychczasowych, hakatystycznych metod rządzenia na Górnym Śląsku nie dały jednak za wygraną. Sprzeciw wobec zamiaru opublikowania proklamacji zgłosili drogą telegraficzną jako pierwsi, nieobecni na posiedzeniu gabinetu pruskiego w Weimarze dwaj ministrowie resortowi — generał Walther Reinhardt, minister wojny i Oeser, minister robót publicznych [37]. Reinhardt domagał się odrzucenia całej proklamacji ze względów politycznych, z punktu wojskowego zaś występował szczególnie przeciwko równouprawnieniu języka polskiego z niemieckim (pkt 3 projektu rządowego) i obietnicy dołączenia do niemieckich aktów urzędowych polskich tłumaczeń (pkt 5 projektu) [38].

---

[34] Zob. K l e i n, *Miarodajne czynniki...*, s. 108 i n. oraz s. 117.

[35] Przy zatwierdzaniu uchwał wrocławskich rząd pruski pozostawił sprawę powołania specjalnego komisarza górnośląskiego otwartą. Zob. *Die preussische Regierung und die oberschlesische Frage*, „Schlesische Zeitung", nr 15 z 9 I 1919.

[36] Bericht über die schlesische Delegation nach Weimar 7—12. 2. [19] 19, AP Wrocław, CRL, t. 3, fol. 387 i n.

[37] DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 15.

[38] Ibid., s. 14.

Votum separatum w sprawie projektowanej proklamacji rządowej złożył również członek jej komisji redakcyjnej landrat Loehrs, specjalista od spraw polskich w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych. Powołując się na swoje odrębne stanowisko podczas posiedzenia gabinetu pruskiego 26 lutego w Weimarze, określił on zamierzoną proklamację za idącą zbyt daleko, mogącą grozić w przyszłości nieobliczalnymi konsekwencjami. Loehrs doradzał rządowi, aby wstrzymał się z określeniem praw ludności polskiej na Górnym Śląsku aż do unormowania tych praw w przyszłych konstytucjach Rzeszy i Prus i nie wkraczał w tym zakresie w kompetencje organów ustawodawczych. Ostrzegał on także rząd pruski, że przyjęcie proklamacji oznaczać może wyrzeczenie się ewentualnych atutów z zakresu polityki językowej na wypadek zawarcia w przyszłości z Polską dwustronnego układu o ochronie mniejszości narodowych. Loehrs, podobnie jak i inni, uważał za najbardziej niebezpieczny punkt proklamacji obietnicę całkowitego równouprawnienia języka polskiego w dziedzinie ustawodawstwa (pkt 3 projektu), pozostającą jego zadaniem w sprzeczności z dotychczasowymi ustawami pruskimi z 28 sierpnia 1876 r. o niemieckim języku urzędowym i § 186—193 ustawy o ustroju sądów. Domagał on się z tych względów zmiany redakcyjnej zakwestionowanego punktu proklamacji i ograniczenia praw językowych ludności górnośląskiej wyłącznie do gwarancji wynikających z obowiązujących ustaw. Miały one dotyczyć w szczególności wszelkiego rodzaju ułatwień w używaniu języka polskiego dla osób nie władających językiem niemieckim w administracji, w szkole i wymiarze sprawiedliwości [39].

Landrat Loehrs był również tym urzędnikiem, który ujawnił już 28 lutego, a więc bezpośrednio po ukończeniu prac komisji redakcyjnej, postanowienie rządu o wydaniu uroczystej proklamacji do Górnoślązaków przebywającemu w tym czasie w Berlinie przedstawicielowi zarządu CRL, Paulowi Ollendorffowi. Ten zaś, powołując się na uchwały wrocławskie z 30 grudnia 1918 r., które przewidywały konsultacje rządu z władzami prowincjonalnymi przed podejmowaniem ważniejszych decyzji dotyczących Górnego Śląska (por. pkt 4 uchwał wrocławskich), domagał się wysłuchania w tej sprawie opinii CRL i komisarycznego prezydenta rejencji opolskiej, Josepha Bitty. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych przystało na żądania CRL [40].

Pierwsze obrady zarządu CRL nad projektowaną przez rząd proklamacją do Górnoślązaków odbyły się 5 marca 1919 r. Bezpośrednio po posiedzeniu zarządu CRL odbyła się konferencja czołowych działaczy wrocławskiej Rady Ludowej z komisarycznym prezydentem rejencji opolskiej, Bittą, świeżo mianowanym komisarzem państwowym Prus dla Górnego

[39] Ibid., s. 26—27.

[40] AP Wrocław, CRL, t. 96, s. 167.

Śląska, Hörsingem, oraz przedstawicielami śląskich władz wojskowych. Uczestnicy obu narad uznali ogłoszenie proklamacji przyrzekającej Górnoślązakom zasadnicze prawa polityczne i językowe w chwili planowanego wprowadzenia stanu wyjątkowego na prawie całym obszarze rejencji opolskiej za niewskazane. Zwrócili oni się przeto do gabinetu i pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z telegraficzną prośbą o zawieszenie ogłoszenia proklamacji na okres od dwóch do pięciu tygodni ze względu na zaostrzoną sytuację polityczną na Górnym Śląsku. W samej zaś proklamacji zarząd CRL zakwestionował na wyraźne żądanie prezydenta rejencji, Bitty, postanowienia dotyczące szkoły (pkt 4), równouprawnienia języka polskiego (pkt 3 i 5 zd. 1) i powołania górnośląskiej delegatury biskupiej (pkt 6). Uczestnicy narad wrocławskich domagali się także ponownego uzgodnienia tekstu proklamacji i władzami rejencji opolskiej i CRL [41].

Gabinet pruski uwzględnił bez jakichkolwiek zastrzeżeń prośby zarządu CRL. Podjął on już na posiedzeniu 6 marca, a więc nazajutrz po otrzymaniu depesz zarządu CRL, uchwałę o chwilowym odroczeniu przyjętego 26 lutego postanowienia o wydaniu rządowej proklamacji do Górnoślązaków z powodu pogorszenia się tamtejszych stosunków. Gabinet pruski wyraził również zgodę na zasięgnięcie szczegółowej opinii u nadprezydenta prowincji śląskiej, Feliksa Philippa, prezydenta rejencji opolskiej, Bitty, i w zarządzie CRL w sprawie zamierzonej proklamacji, i zgłoszenie przez nich ewentualnych propozycji zmian [42].

Zarząd CRL zamierzał początkowo przedyskutować rządową proklamację do Górnoślązaków na zwołanej 22 marca do Wrocławia konferencji zarządu CRL z przedstawicielami rządu pruskiego i posłami śląskimi do niemieckiej i pruskiej konstytuanty, poświęconej omówieniu „niebezpieczeństwa czeskiego i polskiego" na Śląsku [43]. Odstąpił on jednak od tej decyzji na skutek uczestnictwa w naradzie posłów centrowych, wśród których znajdowali się również członkowie i sympatycy Związku Górnoślązaków [44]. Z tego powodu decydująca debata zarządu CRL nad projek-

[41] Protokół z posiedzenia zarządu CRL z 5 III 1919, AP Wrocław, CRL, t. 3, s. 257 i depesza CRL do gabinetu pruskiego z 5 III 1919, DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 1—2.

[42] „Der Erlass, der in der Sitzung vom 26. Februar d. Js. beschlossenen amtlichen Kundgebung an die polnisch sprechende Bevölkerung Oberschlesiens wird mit Rücksicht auf die Zuspitznug der dortigen Verhältnisse vertagt. Die vom deutschen Volksrate in Breslau gewünschte Besprechung soll nicht in Schlesien, sondern gegebenenfalls in Berlin unter Hinzuziehung der Bergabteilung des Handelsministeriums stattfinden" (Wypis z protokołu posiedzenia gabinetu pruskiego z 6 marca 1919, ibid., s. 28. Zob. również s. 31).

[43] AP Wrocław, CRL, t. 7, s. 64.

[44] Np. poseł do pruskiego zgromadzenia krajowego, Józef Musiał.

tem proklamacji rządowej, z udziałem nadprezydenta prowincji śląskiej, komisarza państwowego dla Górnego Śląska i prezydenta rejencji opolskiej, odbyła się dopiero dzień po marcowej konferencji wrocławskiej (23 marca).

Obradom przewodniczył prezydent rejencji Bitta, który też przedstawił gabinetowi pruskiemu krótkie sprawozdanie z narady we Wrocławiu. Ze sprawozdania wynika, iż uczestnicy narady jednomyślnie uchwalili, że proklamacja jest na razie nieprzydatna dla Górnego Śląska. Decyzję uzasadniono tym, że nie zrealizowano dotąd wszystkich punktów uchwał wrocławskich z 30 grudnia 1918 r., a zwłaszcza nie przeprowadzono istotnych zmian na stanowiskach urzędniczych na Górnym Śląsku, co stanowi powód stale wzrastającej nieufności tamtejszej ludności do wszelkich obietnic władz. Zdaniem uczestników narady obecna wersja proklamacji jest nie do przyjęcia także dlatego, że potwierdza upośledzenie ludności obcojęzycznej. Zwracano również uwagę na jednostronny charakter ustępstw niemieckich bez uzyskania odpowiednich ekwiwalentów ze strony polskiej oraz na konieczność uregulowania praw ludności polskiej na Górnym Śląsku drogą konstytucyjną. Uczestnicy narady wrocławskiej zakwestionowali też zawartą w proklamacji zapowiedź rządu co do zniesienia wszystkich praw antypolskich, równouprawnienia języka polskiego, utworzenia szkolnictwa polskiego, sporządzania polskich przekładów obwieszczeń publicznych [45], określając je jako niewykonalne. Odrzucony został przez naradę wrocławską także postulat o utworzeniu górnośląskiej delegatury biskupiej. Zadecydowało o tym osobiste życzenie księcia biskupa wrocławskiego, Adolfa Bertrama, który w rozmowach z przedstawicielem CRL i prezydentem rejencji opolskiej, Bittą, wypowiadał się przeciwko powołaniu tej instytucji, zarówno ze względów merytorycznych, jak i finansowych [46]. Istnienie odrębnej delegatury kościelnej mogło bowiem doprowadzić w przyszłości do organizacyjnego usamodzielnienia się kościoła górnośląskiego od wrocławskiej kurii biskupiej, co — zdaniem Bertrama — byłoby niepożądane dla interesów niemieckich [47].

---

[45] Tylko O. Hörsing wypowiadał się na naradzie za ogłaszaniem wszystkich urzędowych obwieszczeń także w języku polskim. DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 82.

[46] Pismo prezydenta rejencji opolskiej, J. Bitty, do ministra spraw wewnętrznych Prus, W. Heinego, z 25 III 1919, ibid., s. 80—82.

[47] Wegen Einrichtung einer bischöflichen Delegatur in Oberschlesien habe ich mit Herrn Fürstbischof persönlich Rückfrage gehalten. Er hat sich mir gegenüber unzweideutig gegen eine solche Einrichtung erklärt und glaube ich, dass eine solche auch nicht im Interesse des Ganzen liegt, weil bei dieser Einrichtung dem Herrn Fürstbischof mit der Zeit jeder Einfluss auf die oberschlesischen Verhältnisse verloren gehen würde. Es liegt auch kein Bedürfnis vor, weil der jeweilige Weihbischof in Breslau satzungsgemäss der polnischen Sprache mächtig sein muss... Ibid., s. 82.

Stanowisko zarządu CRL i śląskiej administracji prowincjonalnej w sprawie niecelowości i nieprzydatności proklamacji rządowej do Górnoślązaków w wersji przedstawionej w projekcie zostało milcząco zaaprobowane przez rząd, który odstąpił całkowicie od jej ogłoszenia. Świadczy o tym odpowiedź udzielona przez ministra Hirscha w dniu 27 kwietnia Brahnowi, zaniepokojonemu odwlekaniem promulgacji tej niezbędnej jego zdaniem dla pacyfikacji stosunków na Górnym Śląsku proklamacji [48]. Przewodniczący gabinetu pruskiego stwierdził wprost, że rząd odstąpił chwilowo od wydania uchwalonej proklamacji na życzenie władz prowincjonalnych i ze względu na zaistniałe na Górnym Śląsku niepokoje [49]. Hirsch nie wyznaczył także Brahnowi, mimo jego nalegań, ponownej audiencji celem powtórnego omówienia spraw górnośląskich [50]. Socjaldemokratyczny rząd pruski nie zdobył się nigdy na potępienie dotychczasowej polityki niemieckiej na Górnym Śląsku. Ulegał on w tej dziedzinie bezkrytycznie poglądom pruskiej biurokracji ministerialnej i prowincjonalnej, przyswojonym także przez część śląskich działaczy socjaldemokratycznych. W ten sposób podjęta przez socjaldemokratyczny gabinet pruski w okresie niemieckiej rewolucji listopadowej jedyna próba unormowania sytuacji prawnej ludności polskiej na Górnym Śląsku na zasadzie równouprawnienia obu narodowości zakończyła się całkowitym fiaskiem.

ANEKS

1

Rezolucja ludności polskiej miasta Katowic z 20 listopada 1918 r.

My zebrani na wiecu w Katowicach obywatele Górnego Śląska składamy narodowi niemieckiemu życzenia z powodu wyzwolenia się spod rządów autokratycznych i militarystycznych. Jako Polacy jednakże odczuwamy, że prawdziwa wolność wypływa jedynie z łączności narodowej. Dlatego dajemy niniejszym wyraz gorącemu uczuciu przynależności do narodu polskiego i wyrażamy jak najgorętsze pragnienie połą-

[48] W liście z 12 kwietnia adresowanym do przewodniczącego gabinetu pruskiego P. Hirscha prof. M. Brahn domagał się niezwłocznego wykonania postanowienia rządu o wydaniu uroczystej proklamacji rządu do Górnoślązaków. Bezpośrednią przyczyną napisania listu było wystąpienie komunisty górnośląskiego, A. Jadascha, w obronie praw ludności polskiej Górnego Śląska 11 IV 1919, na drugim ogólnoniemieckim kongresie rad robotniczych w Berlinie. Ibid., s. 77. Sprawozdanie z wystąpienia A. Jadascha zob. „Schlesische Arbeiter Zeitung", nr 10 z 29 4 1919 oraz *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1, cz. 1, oprac. H. Zieliński, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 202 i n.

[49] Erlass wegen Märzunruhen in Oberschlesien ausgesetzt im Einvernehmen mit örtlichen Stellen. DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 77.

[50] Ibid.

czenia się w jedną całość z resztą narodu. Aż do rozstrzygnięcia sprawy przynależności politycznej Górnego Śląska domagamy się od rządu niemieckiej republiki ludowej:

1. zupełnego równouprawnienia języka polskiego w życiu publicznym, mianowicie w szkole, sądzie, w pracy i we wszystkich urzędach;
2. równouprawnienia dla obywateli polskich przy obsadzaniu wszelkich urzędów;
3. natychmiastowego zniesienia wszelkich jeszcze istniejących praw antypolskich.

Rezolucję tę uchwalono między innymi na wiecach w Świętochłowicach (17 XI), Katowicach (20 XI) i Brzezinach (17 XI) „Kurier Śląski", nr 270 i 271 z 22 i 23 XI 1918.

2

Ustawy Związku Górnoślązaków z 15 stycznia 1919 r.

Związek Górnoślązaków jest politycznym połączeniem górnośląskich mężczyzn i niewiast bez względu na partię, wyznanie i język.

Członkowie muszą przynajmniej 20 lat liczyć i muszą posiadać prawa honorowe. Zgłosić się można albo wprost albo przez wydział miejscowy w biurze centralnym w Bytomiu (Centralbüro Beuthen OS.).

Na czele biura centralnego stoi sekretarz generalny i 1. sekretarz. Członkowie korzystają jako tacy ochronę prawną ze strony Związku.

Składek się od członków nie pobiera.

Dobrowolne ofiary dobrodziejów dla Związku przyjmuje bank dla handlu i przemysłu w Bytomiu (Bank für Handel und Industrie Beuthen OS.).

Wydziały miejscowe się tylko tam tworzy, gdzie się przynajmniej 40 członków znajdują. Każdy wydział miejscowy składa się z trzech członków: z przewodniczącego, ławnika i sekretarza. O ile to być może, powinna do wydziału także jedna pani należeć.

Związek Górnoślązaków dąży:

1. do natychmiastowego zniesienia wszystkich praw wyjątkowych pruskich, skierowanych przeciw polskim Górnoślązakom.
2. do bezzwłocznego równouprawnienia języka polskiego z językiem niemieckim w sądzie, urzędach, kościele i szkołach wszelkiego rodzaju.
3. do bezwzględnego obsadzenia urzędów państwowych urzędnikami górnośląskimi, którzy władają obiema językami.
   Wyznanie urzędników musi odpowiadać stosunkowi religijnemu ludu górnośląskiego.
4. do wolności religijnej. Odrzucamy rozłączenie kościoła od państwa jako też zagrabienie własności kościelnej i klasztornej. Dążymy do utworzenia delegatury górnośląskiej. Zastępca biskupa na Górny Śląsk musi być kapłan Górnoślązak, władający doskonale obiema językami.
5. do najszerszego rozbudowania praw socjalnych, a mianowicie praw ku obronie i opiece robotników. Dążymy do podniesienia oświaty ludu.
6. do niepodzielności Górnego Śląska. W razie odłączenia Górnego Śląska od państwa niemieckiego przez konferencję pokojową dążymy do utworzenia centralnego, samodzielnego wolnego państwa górnośląskiego, którym rządzić ma lud na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego prawa wyborczego.

Obronę mniejszości narodowej a mianowicie co do punktu 1-go do 5-go zagwarantuje konstytucja górnośląska.

AP Wrocław, zespół Biuro Prezydialne Opole, t. 326, s. 72.

3

Pismo profesora Maxa Brahna z Lipska do gabinetu pruskiego z 22 lutego 1919 r postulujące pełne równouprawnienie ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Dr. Max Brahn Weimar, den 22 Februar 1919.

Oberschlesien geht wohl einer Abstimmung über seine Nationalität entgegen — sie dürfte nach allgemeiner Anschauung heut polnisch ausfallen. Darum schon sind Reformen nötig, um die schwankenden Elemente zu gewinnen, die die polische Sprache und stärkere Rücksicht auf ihre Confession wünschen, ohne national polnisch zu sein. Aber selbst wenn Oberschlesien nicht abstimmt und preussisch bleibt, dürfen wir uns nicht die Reformen von der Entente vorschreiben und keine mächtige Irredenta aufkommen lassen.

In langen Gesprächen mit den führenden deutschen und polnischen Kreisen bin ich zu der Forderung folgender Reformen gekommen, die allseitig gebilligt wurden. Nur auf diese Weise können wir Stimmen gewinnen.

Die Reformen aber müssen gewährt werden:

1. sehr schnell,
2. als Einheit, nicht brockenweise,
3. feierlich von Taten begleitet.

Die Reformen sind:

1. Alle Ausnahmegesetze gegen das Polentum sind sofort aufgehoben.
2. Alle seit dem [...] wegen polnischer Umtriebe Verhafteten oder Verurteilten werden sofort freigelassen. Weitere Verhaftungen finden nicht statt.
3. Die polnische Sprache wird als völlig gleichberechtigt anerkannt. Alle praktischen Massnahmen, die sich daraus ergeben, werden so schnell, wie möglich durchgeführt.
4. Nach Bedürfniss werden von den untersten Klassen aufsteigend von diesem Jahre an Volksschulen mit polnischem Schulunterricht gegründet, in denen das Deutsche nur als Sprachunterricht auftritt. In den deutschen Schulen wird nach Massgabe vorhandener Lehrkräfte polnisch eingeführt. Über die höheren Schulen wird von einer paritätischen Kommission entschieden.
5. In Verwaltung und Gericht wird polnisch als gleichberechtigt anerkannt.
6. Die preussische Regierung erklärt sich, ohne natürlich in die Rechte der Kirche einzugreifen, mit der Einrichtung einer bischöflichen Delegatur (Bischof oder Weihbischof in Oberschlesien einverstanden).
7. Die Regierung in Oppeln wird, auch die Landratsämter usw. mit Beamten besetzen, die den Nationalitäten und Confessionen nach Verhältnis entnommen werden.
8. In Breslau wie im Ministerium in Berlin werden oberschlesische Abteilungen eingerichtet, die den Wünschen der nach den in No. 7 ausgesprochenen Grundsätzen zusammengesetzten Regierung in Oppeln entsprechen.

[podpisano:] Dr. Max Brahn

DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D. Tit. I, 2, Nr. 20, Bd. I, s. 1.

4

Projektowana proklamacja rządu pruskiego do Górnoślązaków z dnia 28 lutego 1919 r.

Oberschlesier!

Deutschland ist zum freien Volksstaat geworden. Die Art der Herrschaft ist völlig gewechselt. Anstelle der Regierung von oben ist Selbstverwaltung durch das Volk getreten.

Innerhalb dieses neuen Deutschlands ist Platz für jede Eigenart, auch für jede Besonderheit der Sprache, Kultur und Konfession. Keine Minderheit wird unterdrückt, jede findet volle Berücksichtigung.

Die preussische Regierung hat den festen Willen die Grundsätze der Freiheit und Gerechtigkeit überall durchzuführen. Deshalb wendet sie sich an das Volk in den gemischtsprachigen Teilen Oberschlesiens mit folgenden feierlichen Zusagen:

1. Alle Ausnahmegesetze gegen die polnisch sprechende Bevölkerung sind aufgehoben.
2. Die Freiheit jeder politischen Meinungsäusserung und gesetzlicher Agitation wird nicht angetastet. Für den Schutz der Grenze und für Ruhe, Sicherheit und Ordnung im Innern wird gesorgt werden.
3. Die polnische Sprache wird als völlig gleichberechtigt anerkannt. Alle Massnahmen der Gesetzgebung und Verwaltung, die sich daraus ergeben, sollen so schnell wie möglich durchgeführt werden.
4. In den gemischtsprachigen Teilen Oberschlesiens werden nach Bedürfnis, so schnell als technisch durchführbar, Volksschulen mit polnischer Unterrichtssprache von der untersten Klasse ansteigend eröffnet. In den polnischen Schulen muss deutscher, in den deutschen Schulen polnischer Sprachunterricht erteilt werden.
   Eine entsprechende Regelung für die höheren Schulen bleibt vorbehalten nach Prüfung durch eine paritätische Kommission.
5. In Verwaltung und Rechtspflege werden sofort den der deutschen Sprache nicht mächtigen Personen alle nur möglichen Erleichterungen im Gebrauch der polnischen Sprache gewährt werden.
   Alle amtlichen Bekanntmachungen werden zugleich in polnischer Übersetzung veröffentlicht.
6. Die preussische Regierung erklärt sich mit der Einrichtung einer bischöflichen Delegatur (Bischof oder Weihbischof) in Oberschlesien einverstanden, falls die zuständige kirchliche Behörde eine solche einrichten will.
7. In den gemischtsprachigen Gebieten Oberschlesiens wird bei der Besetzung der Behörden insbesondere der Regierung in Oppeln, den nationalen und konfessionellen Verhältnissen der Bevölkerung im weitesten Masse Rechnung getragen werden.

Weimar, den 28. Februar 1919.

Die preussische Regierung

Hirsch	Braun	Ernst
Fischbeck	Hoff	Haenisch
Südekum	Heine	Reinhardt

DZA Merseburg, Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, 2, Nr. 20, Bd I, s. 33.

EDMUND KLEIN

THE ATTITUDE OF THE PRUSSIAN GOVERNMENT TOWARDS THE ANTI-POLISH LEGISLATION IN UPPER SILESIA DURING THE PERIOD OF THE GERMAN NOVEMBER REVOLUTION (THE FATE OF THE UNPUBLISHED PROCLAMATION TO THE UPPER SILESIANS)

The taking over of the government in Germany and Prussia in November 1918 by the social democrats due to the revolution did not bring about any radical change in the Prussian policy hitherto pursued against the Poles of Upper Silesia. The social democratic Prussian government neither made any demonstrative recantation of the principles of the repressive policies of the previous powers in the erstwhile eastern provinces of Prussia, nor did they repeal the majority of the anti-Polish laws discriminating against the Polish population in the domain of language and of public life. Against this background it becomes of unusual interest to trace the fate of the Leipzig memorial of Professor Max Brahn dated February 22nd 1919 and proposing support of the policy of the Prussian government towards the Polish population in Upper Silesia, in the name of German interests, on the new democratic principles.

Professor Brahn's memorial was an extraordinary private document addressed to the government in the matter of Upper Silesia, which became on February 26th 1919 the subject of a meeting of the Prussian cabinet in which the author took part. The government decided to publish a special proclamation addressed to the Upper Silesians and incorporating the fundamental principles put forward by Professor Brahn.

In the text of the proclamation elaborated by a specially convened commission the government announced, in view of the changes in political relations in Germany after the November revolution, repeal of all the anti-Polish laws, complete equality of the Polish language in public life, the formation of schools with Polish as the language of instruction, the introduction of the Polish language as a compulsory subject of study in German schools and that in the making of appointments to official posts in the Opole regency the appropriate proportions both as regards nationality and religious beliefs of the people would be observed. This proclamation to the Upper Silesians was never published, due to the capitulation of the government before those in favour of continuing the old discriminatory, anti-Polish methods. Under pressure from the Prussian ministerial bureaucracy and the Silesian provincial authorities the Prussian government, on March 6th 1919, annulled the previous decree anacting publication of the official proclamation to the Upper Silesians. Thus the only attempt at redressing the legal disabilities of the Polish population in Upper Silesia undertaken by the social-democratic Prussian cabinet during the period of the German November revolution ended in fiasco.

Supplementary documents are appended, these are the Resolution passed by the Polish people of the town of Katowice on November 20th 1918 and that of the Union of Upper Silesians of January 15th 1919, which served as the basic material for elaborating Professor Brahn's proposals; and also Professor Brahn's memorial and the projected proclamation of the Prussian government to the Upper Silesians.

EDMUND KLEIN

DIE PREUSSISCHE REGIERUNG UND DIE ANTIPOLNISCHE GESETZGEBUNG IN OBERSCHLESIEN ZUR ZEIT DER DEUTSCHEN NOVEMBERREVOLUTION (DAS SCHICKSAL EINES UNVERÖFFENTLICHTEN AUFRUFS DER PREUSSISCHEN REGIERUNG AN DIE OBERSCHLESIER)

Die Regierungsbildung in Deutschland und Preussen durch die Sozialdemokraten im November 1918 als Ergebnis der Revolution brachte keine grundsätzliche Änderung der bisherigen preussischen Politik gegenüber den oberschlesischen Polen mit sich. Die sozialdemokratische preussische Regierung setzte sich weder demonstrativ von den Grundsätzen der hakatistischen Politik früherer Regierungen in den damaligen östlichen Provinzen Preussens ab, noch wiederrief sie die Mehrzahl polnischfeindlicher Gesetze, die die polnische Bevölkerung auf dem Gebiete der Sprache und des öffentlichen Lebens diskriminierten. In diesem Zusammenhang ist es interessant, das Schicksal einer Denkschrift des Leipziger Professors Max Brahn vom 22. Februar 1919 zu verfolgen, der eine Begründung der Politik der preussischen Regierung gegenüber der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens im Interesse Deutschlands auf neuen demokratischen Grundlagen forderte.

Die Denkschrift von Prof. Brahn war dieses aussergewöhnliche, an die Regierung gerichtete, private Schreiben über Oberschlesien, das am 26 Februar 1919 Gegenstand einer Sitzung des preussischen Kabinetts mit Teilnahme des Verfassers wurde. Die Regierung beschloss einen feierlichen Aufruf an die Oberschlesier herauszugeben, der die Grundthesen von Prof. Brahn berücksichtigt hätte. In dem von einem besonderen Redaktionsausschuss angefertigten Projekt des Aufrufs verkündigte die Regierung sich auf die Veränderung der politischen Verhältnisse in Deutschland nach der Novemberrevolution stützend der oberschlesischen Bevölkerung die Aufhebung aller polnischfeindlichen Gesetze, die volle Gleichberechtigung der polnischen Sprache im öffentlichen Leben, die Bildung von Schulen mit polnischer Unterrichtssprache, die Einführung der polnischen Sprache als obligatorischen Lehrgegenstand in die deutschen Schulen sowie die Berücksichtigung geeigneter völkischer und religiöser Proportionen bei der Besetzung von Ämtern in dem Regierungsbezirk Oppeln.

Angesichts der Kapitulation der Regierung vor den Anhängern einer Fortführung der hakatistischen Methoden kam es nicht zur Veröffentlichung dieses Aufrufs der Regierung an die Oberschlesier. Unter dem Druck der preussischen ministeriellen Bürokratie sowie der schlesischen Provinzialregierung erklärte die preussische Regierung am 6. März 1919 ihren vorherigen Beschluss über die Herausgabe des feierlichen Aufrufs an die Oberschlesier für ungültig. So endete also der einzige Versuch der sozialdemokratischen Regierung die gesetzliche Lage der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens zu normalisieren mit einem Fiasko.

Dem Artikel wurden als Anhang der Beschluss der polnischen Bevölkerung der Stadt Katowice vom 20. November 1918 und die Statuten des Vereins der Oberschlesier vom 15. Januar 1919 beigefügt, die Professor Brahn als Grundlage zur Bearbeitung seiner Forderungen benutzt hatte, sowie die Denkschrift Prof. Brahns und das Projekt des Aufrufs der preussischen Regierung an die Oberschlesier.

ЭДМУНД КЛЕЙН

ПРУССКОЕ ПРАВИТЕЛЬСТВО И АНТИПОЛЬСКОЕ ЗАКОНОДАТЕЛЬСТВО В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД НОЯБРЬСКОЙ РЕВОЛЮЦИИ. СУДЬБЫ НЕОПУБЛИКОВАННОЙ ПРОКЛАМАЦИИ ПРУССКОГО ПРАВИТЕЛЬСТВА, НАПРАВЛЕННОЙ К ЖИТЕЛЯМ ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ.

Захват власти в Германии и Пруссии в ноябре 1918 г. социалдемократами в результате революции не принес коренных изменений в осуществлявшейся до сих пор прусской политике по отношению к верхнесилезским полякам. Социалдемократическое прусское правительство не отказалось решительным образом от основ гакатской политики прежнего правительства в тогдашних восточных провинциях Пруссии и не отменило большинства антипольских законов, притесняющих польское население в области языка и общественной жизни. На этом фоне очень интересными выглядят судьбы докладной записки лейпцигского профессора Макся Брагна от 22 февраля 1919 г., предлагавшей установление на новых демократических началах политики прусского правительства по отношению к польскому населению Верхней Силезии во имя интересов Германии.

Докладная записка проф. Брагна явилась тем личным письмом, адресованным правительству по поводу Верхней Силезии, которое 26 февраля 1919 стало на повестку заседания прусского кабинета при участии его автора. Правительство решило объявить торжественную прокламацию к верхнесилезцам, учитывающую основные положения докладной. В разработанном затем специальной редакционной комиссией проекте прокламации правительство, ссылаясь на изменения в политических отношениях в Германии после ноябрьской революции, провозглашало верхнесилезскому населению отмену всех антипольских законов, полное равноправие польского языка в публичной жизни, создание школ с преподаванием на польском языке, введение польского языка в качестве обязательного в немецких школах и учет при назначении на административные должности в опольском регентстве соответствующих пропорций в отношении вероисповедания и национальной дифференциации населения. В связи с капитуляцией правительства перед сторонниками дальнейшего применения гакатских методов правительственная прокламация не была обнародована. Под нажимом прусской министерской бюрократии и силезских провинциальных властей прусское правительство анулировало 6 марта 1919 г. свое прежнее решение об издании торжественной прокламации к верхнесилезцам. Таким образом, единственная попытка урегулирования юридического положения польского населения в Верхней Силезии, предпринятая социалдемократическим пруссим кабинетом в период немецкой ноябрьской революции, завершилась поражением.

К статье прилагаются: Решение польского населения города Катовице от 20 ноября 1918 г. и Постановления Союза Верхнесилезцев, ставшие основой для выработки проф. Брагном постулатов, а также докладная проф. Брагна и проект прокламации прусского правительства к верхнесилезцам.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

JÓZEF KOKOT

STEREOTYPY SPOŁECZNE W STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH

W chwili, kiedy otwierają się szanse rozpoczęcia procesu normalizacji stosunków pomiędzy Polską a NRF po straszliwym kataklizmie II wojny światowej, warto się zastanowić nad intelektualnymi i emocjonalnymi pokładami świadomości historycznej obu społeczeństw, obu narodów, gdyż normalizacja, pojmowana nie jako przemilczanie, lecz jako przezwyciężanie przeszłości, musi od stanu tej świadomości wystartować jako od punktu wyjściowego. Że nie jest to punkt zerowy, to może to być dla wielu niewygodne, niemniej jest prawdziwe, a próba zaczynania od umownego zera byłaby nie tylko społeczną fikcją, lecz zawierałaby w sobie zarodek przyszłego fiaska wszelkiej w tym kierunku pracy. Zwłaszcza że — w przeciwieństwie do NRD — mamy w NRF do czynienia z kontynuacją stosunków społecznych II i III Rzeszy, a więc układu sił, który kształtował w ciągu XIX/XX wieku stosunek do Polski i Polaków.

Nie identyfikując wulgarnie stosunków w NRF ze stosunkami w cesarstwie, republice weimarskiej czy w III Rzeszy, nie ignorując procesów demokratyzacji, liberalizacji i wzrostu realizmu politycznego, należy jednak pamiętać co najmniej o dużej (i dozwolonej) aktywności sił „wczorajszych", nosicieli świadomego lub nawet nie uświadamianego sobie antypolonizmu, podsycanego np. na tle sprawy ratyfikacji układu PRL—NRF z 7 grudnia 1970 r. Najłagodniejszą formą tej postawy reprezentowanej przy dyskusji ratyfikacyjnej stanowi traktowanie układu normalizacyjnego jako zachodnioniemieckiej koncesji, za którą strona polska... nie daje żadnej kompensaty. Ten brak zrozumienia wagi samego polskiego podpisu pod układem normalizacyjnym otwierającym w ogóle przed NRF perspektywy wiarygodności jej polityki międzynarodowej i swobody ruchu politycznego także na zachodnim parkiecie dyplomatycznym, każą nam do procesu normalizacji stosunków Polska — Niemcy Zachodnie na interesującej nas płaszczyźnie podchodzić bardzo a bardzo realistycznie, trzeźwo, bez złudzeń. Ale i bez zamykającego wszelkie

perspektywy pesymizmu, który oznaczałby z kolei niedostrzeganie tego wszystkiego, co się jednak w NRF zmieniło, i tych sił, które pracują nad pogłębieniem takich pozytywnych przemian. A to byłoby już działaniem na naszą własną szkodę. Nie można np. nie widzieć i nie słyszeć głosów zachodnioniemieckich i zachodnioberlińskich domagających się rewizji podręczników stosowanych w tamtejszych szkołach przy nauczaniu historii, geografii i innych przedmiotów. Trzeba jednak także, chociażby ze zdziwieniem, znać opinie, iż... po normalizacji stosunków politycznych państwa socjalistyczne będą musiały nadrobić braki w zakresie informacji o NRF.

Widzimy więc, że stereotypy i klisze wyobrażeniowe, które nie podobają się drugiej stronie i wyrażają postawy z istoty swej antynormalizacyjne, istnieją w obu społeczeństwach. Mało tego. Nie wystarczy uświadomić sobie istnienie stereotypów polskich i niemieckich, trzeba jeszcze pamiętać o antypolonizmie stereotypów niemieckich, które jako tzw. „niemieckie okulary" zniekształcały obraz Polski i Polaków w schematach i szablonach myślowych opnii światowej, oddzielonej od nas barierą języka i półtorawiekową nieobecnością państwową naszego kraju. Chodzi przy tym nie tylko o określone etykietki, slogany, lecz o ich ducha, ich rodowód i ukierunkowanie, bo to dopiero prowadzi do zrozumienia wagi i znaczenia problemu, jaki się kryje za tą niemal akademicko brzmiącą „kwestią stereotypów społecznych".

U podłoża każdego formowania się opinii o innym człowieku, o innym społeczeństwie leży właśnie ta inność, odmienność od nas, którzy jesteśmy z reguły... lepsi, a więc tamci, inni są... gorsi. Stary problem synowych i zięciów (a także teściowych) stanowi najlepszą tego ilustrację na płaszczyźnie stosunków międzyludzkich. W zetknięciu się dwóch grup społecznych formowanie takiej apriorycznej postawy zależy jeszcze od rodzaju i kierunku tego styku, od tego, czy chodzi tylko o płaszczyznę poznania się, albo o stałe współistnienie, albo wreszcie o stałą czy często powtarzającą się walkę o określone interesy, a może nawet o egzystencję. Polskie stereotypy społeczne o Niemczech i Niemcach stanowią z reguły uogólnienie historycznych i niedobrych doświadczeń ze „złym sąsiadem", które przesłoniły i wykrzywiły, albo co najmniej zaopatrzyły podejrzliwym znakiem zapytania doświadczenia pozytywne. *„Timeo Danaos et dona ferentes* — boję się Danaów, nawet gdy przynoszą dary". Albo inaczej, po polsku: „Jak długo świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem". Ze zbitki świadomościowej doświadczeń wczesnohistorycznych z okresu powstawania niemieckich marchii wschodnich (margrabia Gero), z pamięcią o losie Słowian zachodnich i starożytnych Prusów oraz o własnych ofiarach w walce z Krzyżakami i z najświeższą pamięcią całego narodu o ludobójczej polityce III Rzeszy zrodziło się

uogólnienia najdramatyczniejsze, w swojej wymowie najpotworniejsze, w konsekwencjach najtragiczniejsze, bo właściwie bezwyjściowe: przekonanie, iż sąsiad „zły" może się w każdej chwili stać się sąsiadem mordercą.

Inaczej ma się sprawa ze stereotypami, na których wychowywał się i kształtował swoje pojęcia o Polsce przeciętny Niemiec. Zostały one wytworzone i narzucone potem systematyczną propagandą całemu społeczeństwu niemieckiemu przez nosicieli takich czy innych parcjalnych, grupowych, egoistycznych interesów osób, grup, klas i tworów społecznych, które (interesy) zrealizowano kosztem narodu polskiego. Wynikające na tym tle zaognienia emocjonalne i deformacje świadomości społecznej służyły do identyfikacji tych interesów z interesami Niemiec, Rzeszy czy narodu niemieckiego i do kształtowania postaw nacjonalistycznych albo wręcz rasistowskich, nie liczących się w ogóle z interesami i prawem do życia narodu polskiego. Takie były interesy twórców marchii wschodnich, Krzyżaków, co najmniej pewnych grup kolonistów niemieckich, na następnie dynastyczne interesy Habsburgów i zwłaszcza Hohenzollernów oraz ich państwa — Prus, pruskich feudałów i specyficznej kasty baronów przemysłowych, obszarników—przemysłowców, jaka się wytworzyła głównie na terenie Śląska. Nie przebierając w środkach realizacjach tych egoistycznych interesów wymagała jednak czegoś, co byśmy w języku współczesnym nazwali narzędziem walki ideologicznej, mającym usprawiedliwić zarówno treść jak i formę prowadzonej bezwzględnie i w gruncie rzeczy bardzo przyziemnej walki.

Tak powstały „pozytywne" koncepcje misji chrystianizacyjnej, kulturalnej, cywilizacyjnej, porządku i ładu, germanizacyjnej i nordyckiej — rasistowskiej. Ten „pozytywny" kamuflaż (i tak zresztą sam w sobie bezprzedmiotowy i nie dający żadnych moralnych tytułów polityce ekspansji — vide rozprawa Pawła Włodkowica z Krzyżakami na Soborze w Konstancji) wymagał dla swej propagandowej efektywności dopełnienia negatywną charakterystyką rzeczywistości polskiej, polskiego społeczeństwa, polskiej kultury i gospodarki, polskiego państwa i polskiego stylu życia. Z takiego dezinformacyjnego zapotrzebowania zrodziły się stereotypy typu *„polnische (Sau) Wirtschaft"*, *„polnische Führung"*, *„polnische Intelligenz"*, *„in Polen ist nichts zu holen"*, przysłowie o „polskich drogach", o państwie nierządu, o społeczeństwie skrajnych kontrastów socjalno-ekonomicznych, o braku zdolności państwowo- i kulturotwórczych, o kraju, w którym — jeżeli jest coś wartościowego — to i tak się wywodzi z działania „niemieckich sił twórczych" *(Deutsche Aufbaukräfte in Polen)*, o narodzie, który można określać pogardliwie *„Pollacken"*, a często i *„polnische Schweine"*, któremu można przypisywać „znamię wielkości", infantylny „nacjonalizm" i irracjonalny romantyzm zagraża-

jący ładowi pokojowemu w Europie, który sztucznie podnosi swoją liczbę i zasięg terytorialny przez „anektowanie" Ślązaków, Kaszubów, Mazurów, Górali itp. W swej najskrajniejszej, hitlerowskiej wersji (chociaż nie pozbawionej historycznych wzorów), ideologia ta tworzyła zaporę nie do przebycia pomiędzy niemieckim panem a polskim sługą.

W ciągu dziesięciu czy jedenastu wieków sąsiedztwa procesy te przebiegały oczywiście z różną intensywnością i nie zawsze tylko jednokierunkowo. Było np. w polskim wyszydzaniu lub fascynacji niemieckim porządkiem i zmysłem organizacyjnym dużo elementów zawiści pokrywanej apoteozowaniem polskich umiejętności improwizacyjnych, z tego samego ducha wywodzi się mit niemieckiej systematyczności, chęć i postawa lekceważenia „Szwabów", sceptyczne traktowanie walorów bojowych żołnierza niemieckiego, jego gotowości i zdolności do waleczności i bohaterstwa, co wszystko razem składało się na obraz Niemca — kusego diabła, a więc lekceważonego i demonizowanego równocześnie. W obrazie tym mogły się jeszcze zmienić akcenty pozytywne (np. uznanie dla niemieckiej nauki i techniki) — eliminował je dopiero narastający styl pruski, nacjonalizmu, szowinizmu, hitleryzmu i ludobójczy terror okupacyjny.

Również i w niemieckich formułach stereotypowych znajdują się pewne elementy uznania dla zwalczanego przeciwnika, dla jego potencjału asymilacyjnego (któremu ulegali najszybciej Niemcy); uzdolnień językowych, odporności na cierpienia i klęski, a kiedy taki np. Goebbels chce sobie dodać fantazji, to cytuje przysłowiowy widać tekst polskiego hymnu narodowego: *„Noch ist Polen nicht verloren!"* Nawet zwalczani zaciekle i wyszydzani terenowi przywódcy i przodownicy polscy, polskiej mniejszości narodowej są — mimo wszystko — „polskimi królami".

Wszystko to humanizowało zasadniczy nurt kształtowania wzajemnych o sobie wyobrażeń, pozwalało na nawiązywanie kontaktów międzyludzkich, a okresami nawet społeczno-politycznych (np. z niemieckim ruchem rewolucyjnym, czy — chociaż w innym kontekście — z Centrum), nie wystarczyło jednak na zahamowanie „parcie na wschód" w imię mistyfikowanych potrzeb „przestrzeni życiowej". Dynamika stereotypów została włączona ponownie i z całą siłą jako narzędzie walki w II wojnie światowej.

Okres pomiędzy wojnami, a także już lata po II wojnie światowej przyniosły szczególne ożywienie innej formy stereotypów, będących często produktem nauki niemieckiej, a obliczonych na dezinformację sensu largo i na tworzenie szerokiego zaplecza teoretycznego dla praktycznej polityki antypolskiej. Te stereotypy — teorie przyjmowały różne oblicze:

Narzucały pewne tezy faktograficzne, np. przekonanie o dokonanej już w średniowieczu pełnej germanizacji całego Śląska. W swej skrajniejszej postaci teza ta mówiła o „regermanizacji", a więc o „odzyskaniu" wschodnich pradawnych siedzib Germanów. Do tej samej kategorii należy twierdzenie o oderwaniu się Śląska od Polski w 1163 r., czyli z chwilą wydania dziedzicznej dzielnicy Władysława II Wygnańca jego synom.

Tworzono na tej drodze dalej swoiste teorie prawnicze i socjologiczne, mające np. usprawiedliwić politykę germanizacji. Z takich potrzeb wyrosła teoria narodowości subiektywnej stosowana tylko na terenach niemieckiej przewagi i tylko wobec germanizowanym, a odrzucana w stosunku do asymilujących się Niemców; stąd wyrosło świadome mieszanie przynależności państwowej z narodowością (z tą samą, co poprzednio, logiką wewnętrzną). Do tej kategorii należały pojęcia i teorie o „dwujęzycznych" i o „warstwie pośredniej" *(Zwischenschicht)* na terenach germanizowanych.

Dla celów germanizacji uelastyczniono nawet teorię rasistowską: Polaków — obywateli niemieckich, a także mieszkańców byłego zaboru pruskiego, a potem i innych dzielnic Polski. „wcielano" bez skrupułów w szeregi Niemców jako ludzi rasy pokrewnej *(artverwandt)*, przekreślając tym samym całkowicie — nienegowaną dotąd i przez samych Niemców — prawdę historyczną i rasistowskie poglądy Hitlera z *Mein Kampf*.

Celom rewizjonizmu terytorialnego i ekspansji politycznej służą najrozmaitsze konstrukcje „europejskie" zbudowane w ten sposób, aby — poprzez łańcuch ogniw matymatycznej zasady tożsamości — „europejskość" równała się „niemieckości", przynajmniej w sensie siły wiodącej. Wszelką czujność na tym odcinku kwitują koncepcje europejskie jako zacofany nacjonalizm, dodając w ten sposób starym teoriom „misji niemieckiej" nowego blasku postępowości.

Bezwyjściową po zakończeniu II wojny światowej sytuację pomiędzy obu narodami odblokowała i uczyniła ją ponownie drożną polityka NRD, jej wydanie „polityki wschodniej" narodu niemieckiego, opierające się na odrzuceniu zasady nierówności między narodami i przeświadczenia o biologicznej, przyrodniczej niemal wrogości pomiędzy Polską a Niemcami. Budowanie niemieckiej racji stanu na pokoju i własnym wysiłku produkcyjnym, na współżyciu i przyjaźni ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, a nie przygotowywaniu nowej eksplozji nacjonalistycznej, otworzyło drogę do polsko-niemieckiego dialogu i normalizacji przynajmniej na tym zawężonym odcinku. Fakt ten pozostanie trwałą zasługą NRD wobec narodu niemieckiego i w stosunkach pomiędzy narodem polskim i niemieckim. NRD przetarła w ten sposób w myśleniu, wychowaniu i działaniu pionierskie szlaki — szlaki normalizacji stosunków pomiędzy Polską a Niemcami.

Z doświadczeń stosunków PRL—NRD można wysnuć pewne ogólniejsze wnioski dla normalizacji stosunków pomiędzy Polską a NRF. Niemieckie stereotypy antypolskie były produktem złej woli *(mala fides)*, ignorancji i mentalności *„Herrenvolku"*. Eliminacja złej woli i zapełnianie luki w wiedzy, znajomości narodu polskiego stanowią podstawę usunięcia myślenia kategoriami *„Herrenvolku"*. Jeżeli te trzy warunki zostaną w NRF spełnione, to proces likwidacji uprzedzeń antypolskich będzie miał zapewniony sukces, który będzie sukcesem nie tylko dla stosunków dwustronnych, lecz równocześnie zdecydowanym wkładem w reedukacyjną i niezbędną dla narodu niemieckiego *„Bewältigung der Vergangenheit"* i wewnętrznego pogodzenia się z współczesną Europą.

Po stronie polskiej rzecz jest bardziej skomplikowana i złożona. Tu — w wyniku doświadczeń historycznych z narodem niemieckim — likwidacja stereotypów nie może polegać tylko na usunięciu elementów negatywnych — naród polski musi uzyskać zaspokojenie pozytywnej potrzeby zaufania międzyludzkiego do człowieka i do społeczeństwa NRF. Obserwując przemiany NRF i pracując nad elementami normalizacji we własnym społeczeństwie, musi Polska otrzymać d o w o d y na postęp reedukacji społeczeństwa zachodnioniemieckiego w omawianej relacji, w postaci efektywnego respektowania życiowych interesów narodu polskiego w każdej sferze praktycznego działania politycznego, ekonomicznego, kulturalnego itp. Bezapelacyjne uznanie granicy zachodniej Polski, zaniechanie działalności rewizjonistycznej i likwidacja jej instytucji organizacyjnych, prawno-państwowych i politycznych, rzetelna współpraca kulturalna i rewizja podręczników szkolnych mającą na celu likwidację dotychczasowej dezinformacji i wypełnienie luk w rzetelnej wiedzy o Polsce i jej możliwościach gospodarczych i społecznych, wolna od reliktów myślenia kategoriami *„Mitteleuropy"* czy „wojny gospodarczej" współpraca ekonomiczna — oto składniki tego długotrwałego procesu dowodzenia prawdy normalizacyjnej i zdobywania zaufania.

Przezwyciężenie bagażu historii w stosunkach obu narodów musi być zbudowane na prawdzie i na zweryfikowanej praktyce dobrej woli i dobrej wierze. Mimo wielu uzasadnionych oporów społeczeństwa polskiego, w obu tych dziedzinach dorobek strony polskiej — między innymi dzięki nowej polityce wschodniej NRD — wyprzedza poważnie wszystko to, co osiągnięto dotychczas na polu normalizacji w NRF, której niedobory są na dzień dzisiejszy na obu płaszczyznach olbrzymie. Zasada równości w zobowiązaniach i działaniu obu państw musi dlatego oznaczać przede wszystkim wyrównanie istniejących dysproporcji.

JÓZEF KOKOT

CONDITIONED ATTITUDES IN POLISH-GERMAN RELATION

At this moment when the appropriate climate has been created for normalisation of relations between Poland and German Federal Republic (GFR) it becomes essential to recognise clearly that this process must be a long one. Its duration is governed, inter alia, by both the necessity and the possibilities of accomplishing a number of readjustments in the intellectual and emotional reactions underlying the historical attitudes of both these peoples. These are warped to an unprecedented degree by the intorable legacies of the past, and more than anything by the innumerable deep-rooted preconceptions forming an almost unscaleable wall of prejudice and complexes — to achieve genuinely accepted normalisation it is essential to perceive the existence and nature of these obstacles and the need for their systematic removal. The tasks thus confronting these two peoples are very different, as different is the nature and significance of the conditioned attitudes in the two nations; in Poland these are a generalisation growing from the long history of unpleasant experiences with a „bad neighbour", while the judgement and imagination of the German population has been for long centuries poisoned by slogans, nowadays they would be called weapons in an ideological war, calculated to justify before their own people and before world opinion the horrifying ambitions summed up in the battle cry „Drang nach Osten". To eliminate these conditioned attitudes it would be sufficent in GFR — on the example of the German Democratic Republic — to eliminate the ill will and raze the barrier of intellectual ignorance, which should have the effect of removing the „Herrenvolk" way of thought, an essential condition for the overalll process of normalisation to achieve succes. On the Polish side this matter is complicated by the ineradicable scars of the unhappy historical experiences; observing the changes taking place in GFR and endeavouring to create the basis for normalisation among her own population, Poland must be given p r o o f s of progress achieved in reeducation of the West German peoples in this matter, manifested by respect for the vital interests of the Poles in every sector of national life, political, economic, cultural etc. Overcoming the weight of the dead hand of history in relations between these two countries must be based on t r u t h and on demonstrable evidence of good will and good faith. At this moment the historical balance in both fields shows a large deficit on the German side.

JÓZEF KOKOT

GESELLSCHAFTLICHE STEREOTYPEN IN DEN POLNISCH-DEUTSCHEN BEZIEHUNGEN

Zur Zeit, da sich Aussichten für eine Normalisierung der Beziehungen zwischen Polen und der BRD öffnen, muss man sich die Tatsache vor Augen halten, dass es sich hier um einen langwierigen Prozess handelt, der u. a. von der Notwendigkeit und Möglichkeit zur Durchführung einer Reihe von Veränderungen in den intellektuellen und emotionalen Grundschichten des gesellschaftlichen Bewusstseins beider

Völker bedingt ist. Wie selten woanders ist dieses Bewusstsein mit der schrecklichen Bürde der Vergangenheit und vor allem mit einer Menge gesellschaftlicher Stereotypen belastet, die eine mächtige Mauer von Vorurteilen und Komplexen bilden. Zu einer gründlich verstandenen Normalisierung gehört die Aufklärung über ihr Bestehen, ihren Charakter und die Notwendigkeit ihren Beseitigung. Die Aufgaben, die dabei vor den beiden Völkern stehen, sind verschieden, so wie verschieden der Charakter und Inhalt dieser Stereotypen bei beiden Völkern ist. Soweit es sich in Polen um Verallgemeinerungen schlechter Erfahrungen mit dem „bösen Nachbarn" handelt, so wurde das Bewusstsein der deutschen Gesellschaft lange Zeit mit Parolen vergiftet, die wir heute Werkzeuge des ideologischen Kampfes nennen würden, sowie durch eine Legitimierung vor sich selbst und vor der öffentlichen Meinung der Welt dieses schrecklichen Inhalts, der fortwährend in der Losung eines „Dranges nach Osten" steckte. Zur Beseitigung dieser Stereotypen genügt in der BRD — nach dem Beispiel der DDR — das Ausschalten des bösen Willens und der Überwindung der Barriere einer intellektuellen Unwissenheit, was gleichzeitig ein Denken in Kategorien eines Herrenvolkes abschaffen würde (eine unerlässliche Vorbedingung für den Erfolg des gesamten Normalisierungsprozesses). Auf polnischer Seite kompliziert sich die Sache durch die grundsätzliche Konsequenz der bisherigen geschichtlichen Erfahrungen. Bei der Beobachtung der Veränderungen in der BRD und bei der Arbeit an den Elementen der Normalisierung in der eigenen Gesellschaft muss Polen B e w e i s e für den Fortschritt der Umschulung der westdeutschen Gesellschaft in der entsprechenden Fragen erhalten und das in Gestalt einer effektiven Respektierung der Lebensinteressen des polnischen Volkes auf jedem Gebiet der praktischen politischen, wirtschaftlichen und kulturellen Tätigkeit. Die Überwindung der geschichtlichen Belastung in den Beziehungen zwischen beiden Völkern muss also auf der W a h r h e i t aufgebaut sein und auf einem in der Praxis geprüften guten Willen und guten Glauben. Das Saldo auf diesen beiden Gebieten zeigt bis auf heutigen Tag riesige Fehlbeträge auf der deutschen Seite.

ЮЗЕФ КОКОТ

СОЦИАЛЬНЫЕ СТЕРЕОТИПЫ В ПОЛЬСКО-НЕМЕЦКИХ ОТНОШЕНИЯХ

В момент, когда открываются перспективы урегулирования отношений между Польшей и ФРГ, необходимо осознать тот факт, что речь идет о длительном процессе, обусловленном, между прочим, необходимостью и возможностью совершения ряда преобразований в духовном и эмоциональном слоях исторического сознания обоих обществ. Это сознание, как нигде в отношениях между другими странами, отягощено ужасным опытом прошлого, и прежде всего множеством социальных стереотипов из которых была воздвигнута мощная стена предубеждений и комплексов. В пределах широко понимаемой нормализации отношений следует осознать их существование и необходимость последовательного искоренения этих предубеждений. Задачи, ставшие в этой связи перед обоими обществами, различны, равно как и различными являются характер и содержание этих стереотипов у обоих народов: если в Польше — это обобщение горького опыта с „плохим соседом", то сознание немецкой общественности длительное время отравлялось избитыми фразами, которые сегодня мы называем орудием идейной борьбы, манифестацией перед собой и перед мировым общественным

мнением всего того страшного содержания, которое имманентно скрывалось под лозунгом натиска на восток. Для устранения этих стереотипов достаточно в ФРГ, по примеру ГДР, искоренения злой воли и преодоления барьера интеллектуального невежества, в результате чего исчезнет (это необходимое условие успеха всего процесса нормализации) привычка думать категориями „народа господ". С польской стороны дело усложняется из-за основных последствий накопившегося исторического опыта: наблюдая за изменениями в ФРГ и проводя работу по нормализации среди своего общества Польша должна получить доказательства перевоспитания западногерманского общества в этом отношении в виде эффективного соблюдения жизненных интересов польского народа в любой сфере практической политической, экономической, культурной жизни и т.п. Преодоление исторического наследия в отношениях между обоими народами должно, таким образом, быть основано на правде и на проверенной практикой доброй воле и добрых намерениях. Сегодняшнее сальдо в этом отношении обнаруживает громадную недостачу с немецкой стороны.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

ALFRED KONIECZNY

WYSIEDLENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ POWIATU ŻYWIECKIEGO W 1940 ROKU
(SAYBUSCH-AKTION)

W hitlerowskiej polityce narodowościowej na ziemiach włączonych do Rzeszy poważne miejsce zajmowała realizacja programu masowych wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej. Program ten, wynikający z założeń tzw. małego planowania, ustalonych w Generalnym Planie „Wschód", objął także obszar rejencji katowickiej. Fakt ten należy zaakcentować, gdyż dotychczasowe opracowania bądź pomijają wysiedlenia przeprowadzone na Górnym Śląsku, bądź traktują je tylko marginesowo [1]; nieporozumieniem jest zwłaszcza tłumaczenie tego stanu rzeczy brakiem odpowiedniej bazy źródłowej [2].

Poniższe uwagi zostały ograniczone do sprawy wysiedlenia polskiej ludności powiatu żywieckiego, przeprowadzonego pod koniec 1940 r., a znanego pod kryptonimem *Saybusch-Aktion*. Akcja ta nie była na obszarach włączonych do prowincji śląskiej ani pierwszą, ani jedyną [3]. Akcję żywiecką

---

[1] Por. zwłaszcza Sz. Datner, S. Gumkowski, K. Leszczyński, *Wysiedlanie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. 12, Warszawa 1960; W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy 1939—1945*, Poznań 1968; C. Luczak, *Wysiedlenia ludności polskiej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy 1939—1945*, Poznań 1969, „Documenta Occupationis", t. 8; W. Szulc, *Wysiedlanie ludności polskiej w tzw. Kraju Warty i na Zamojszczyźnie oraz popełnione przy tym zbrodnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. 21, Warszawa 1970. Zwraca uwagę, że praca E. Serwańskiego, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, pomija całkowicie problem wysiedleń; co więcej, nie przewiduje go nawet w zgłoszonych postulatach badawczych.

[2] Jastrzębski, *op. cit.*, s. 11.

[3] Niezależnie od wysiedleń na obszarach włączonych do prowincji śląskiej, władze hitlerowskie planowały podobną akcję w obrębie przedwojennej rejencji opolskiej. Por. F. Połomski, *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 1, Opole 1956, s. 189 i n.; A. Konieczny, *Sprawa wywłaszczenia działaczy polskich Śląska Opolskiego w latach 1940—1944*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 7, Katowice 1963, s. 271 i n.

poprzedziły tu wysiedlenia ludności żydowskiej z października 1939 r.[4] i pierwszych miesięcy 1940 r.[5], a następnie wysiedlenia ludności polskiej z miejscowości położonych w pobliżu budowanego w Oświęcimiu obozu koncentracyjnego[6]. Rok 1941 przyniósł utworzenie Centrali Przesiedleńczej w Katowicach[7], co było wyraźną zapowiedzią kontynuowania polityki usuwania ludności polskiej z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

W granicach okupacyjnej rejencji katowickiej znalazł się również powiat żywiecki, należący przed II wojną światową do województwa krakowskiego. Powiat ten, według danych z początku 1940 r., miał powierzchnię 1153 km² i był zamieszkały przez 130 277 mieszkańców[8]. Jego 69 gmin — nie licząc miast Żywca i Suchej — zostało podzielonych na 10 okręgów administracyjnych *(Amtsbezirke)*, zarządzanych przez następujących komisarzy *(Amtskommissar)*: Jeleśnia — Idzik, Lipowa — Mainusch, Łodygowice — Steinborn, Milówka — Smolka, Rajcza — Pawliczek, Sporysz — Rinkenberg, Stryszawa — Waldschmidt, Ślemień — Damke, Zadziele — Maass; nazwiska komisarza w Cięcinie nie zdołano ustalić. Komisarzem miasta Sucha został Nowara, a w Żywcu — Riedel. Stanowisko landrata piastował Hering.

Los mieszkańców powiatu żywieckiego był przesądzony już od pierwszych chwil włączenia ich do rejencji katowickiej. Dowodzi tego poprzedzenie aktu inkorporacyjnego z 8 października 1939 r. tajnym dekretem Hitlera o tzw. umacnianiu niemczyzny[9]. Wykonanie dekretu powierzono Reichsführerowi SS Himmlerowi, który jako Komisarz Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny został upoważniony do przeprowadzenia wysiedleń i przesiedleń ludności polskiej i osiedlania na ich miejscu „powra-

---

[4] T. Berenstein, A. Rutkowski, *Prześladowania ludności żydowskiej w okresie hitlerowskiej administracji wojennej na okupowanych ziemiach polskich (1 IX —25 X 1939 r.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", nr 39, Warszawa 1961, s. 73—77.

[5] Pismo landrata w Bielsku do prezydenta rejencji w Katowicach z 6 VI 1940, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Zespół Rejencja Katowicka (dalej: WAP Katowice, RK) 2910, fol. 4.

[6] A. Konieczny, *Uwagi o początkach obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Zeszyty Oświęcimskie", t. 12, Oświęcim 1970, s. 37—45.

[7] Zarządzenie inspektora Sipo i SD w sprawie organizacji „Umwandererzentralstelle Kattowitz", WAP Katowice, RK 4088, fol. 1—3.

[8] Według danych ogłoszonych w „Das Schlesienbuch 1942. Handbuch für die Provinzen Niederschlesien u. Oberschlesien".

[9] Erlass des Führers und Reichskanzlers zur Festigung deutschen Volkstums. Vom 7. Oktober 1939. Dekret opublikowali m.in. Datner, Gumkowski, Leszczyński, *op. cit.*, s. 4 F — 6 F (fotokopia) i 34—35 (tłumaczenie).

cających do Rzeszy" Niemców. Z realizacją programu umacniania niemczyzny Himmler postanowił nie zwlekać i w swym zarządzeniu wykonawczym z 30 października 1939 r. zapowiedział rozpoczęcie akcji wysiedleńczej już w następnym miesiącu [10]. Na obszarach włączonych do Górnego Śląska zarządzenie przewidywało całkowite przesiedlenie ludności żydowskiej oraz pewnej liczby — ostatecznie jeszcze nie ustalonej — „szczególnie wrogiej" ludności polskiej. Zarówno Polaków jak i Żydów planowano przenieść na obszar Generalnego Gubernatorstwa do z góry przeznaczonego dystryktu względnie powiatu. Kierownictwo akcji w ramach poszczególnych prowincji oddano w ręce wyższych dowódców SS i Policji, których dnia 7 listopada 1939 r. mianowano pełnomocnikami Komisarza Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny [11]. Na Śląsku funkcję tę pełnił w omawianym okresie SS-Gruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski [12].

Wytyczeniem najbliższych zadań oraz sprecyzowaniem założeń organizacyjnych zajęli się zainteresowani wyżsi dowódcy SS i Policji podczas narady zwołanej do Krakowa w dniu 8 listopada 1939 r. Na konferencji ustalono m.in., iż do końca lutego 1940 r. zostaną wysiedleni z obszaru wschodniego Górnego Śląska wszyscy Żydzi oraz Polacy, którzy niegdyś byli obywatelami Królestwa Polskiego (tzw. Kongresspolen). O losie pozostałych Polaków miały zadecydować wyniki specjalnych badań rasowych, po przeprowadzeniu których wysiedleniem należało objąć osoby uznane przez komisje kwalifikacyjne jako niepożądane na terenach włączonych do Rzeszy. Ów drugi niejako etap akcji wysiedleńczej był planowany na początek 1941 r. W miejsce usuniętych Polaków należało sprowadzić i osiedlić volksdeutschów z Generalnego Gubernatorstwa, Ukrainy, Wołynia i państw bałkańskich [13].

Ustalenia przyjęte na krakowskiej naradzie uległy wkrótce dalszej modyfikacji. Szef policji i służby bezpieczeństwa przekazał w dniu 28 listopada 1939 r. dalekopisem tajną dyrektywę wyższym dowódcom SS i Policji oraz podległym im inspektorom policji bezpieczeństwa, przeka-

[10] Akta śledztwa sprawy Richarda Hildebrandta, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: AGK), sygn. 247/z/III, k. 446.

[11] Nominacja SS-Gruppenführera Hildebrandta, wyższego dowódcy SS i Policji w Gdańsku, ibid., k. 706. Nominację von dem Bacha-Zalewskiego opublikował W. Bartoszewski, *Prawda o von dem Bachu*, Warszawa—Poznań 1961, s. 97.

[12] Ur. 1 III 1899 r. w Lęborku na Pomorzu w pruskiej rodzinie ziemiańskiej. Po I wojnie światowej znalazł się w Reichswehrze, potem w szeregach Freikorpsu walczył przeciwko powstańcom śląskim, zaś w latach 1924—1930 służył w straży granicznej. Już w 1930 r. wstąpił do NSDAP (nr legitymacji 489 101), a w 1931 r. do SS (nr legitymacji 9831). Po szybkich awansach został w 1938 r. mianowany wyższym dowódcą SS i policji dla prowincji śląskiej; funkcję tę pełnił do końca kwietnia 1941 r.

[13] Akta śledztwa sprawy Richarda Hildebrandta, AGK, 247/z/III, k. 449—451.

zującą policji bezpieczeństwa wyłączne kompetencje w dziedzinie wysiedlania Polaków i Żydów na obszarach włączonych do Rzeszy. Ponadto dalekopis Heydricha wprowadzał podział całości akcji wysiedleńczej na dwa etapy, określane jako plan bliższy *(Nahplan)* i plan dalszy *(Fernplan)*. Istotne było tu zwłaszcza ograniczenie zadań planu bliższego tylko do Okręgu Warty. W ten sposób nastąpiło zaliczenie Górnego Śląska do obszarów, na których program „umacniania niemczyzny" odłożono poniekąd do późniejszych miesięcy, a określenie rozmiarów wysiedleń uzależniono od wyników policyjnego spisu ludności (tzw. palcówki), przewidzianego na dzień 17 grudnia 1939 r.[14]

Wstępne założenia wysiedleń i przesiedleń w ramach *„Fernplan"* były omawiane podczas narady w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy z udziałem przedstawicieli zainteresowanych inspektorów policji bezpieczeństwa. Na naradzie nie wysunięto konkretnych postulatów w sprawie wysiedlenia Polaków na Górnym Śląsku, referent śląskiego inspektoratu policji bezpieczeństwa przedstawił jedynie liczbę 120—125 tysięcy Żydów przewidzianych do natychmiastowej ewakuacji[15]. Dla wytyczenia nowych założeń akcji wysiedleńczej zwołano do Berlina w dniu 30 stycznia 1940 r. wielką naradę przedstawicieli hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa; o jej randze świadczy udział Heydricha, referentów RSHA, wyższych dowódców SS i Policji, inspektorów policji i służby bezpieczeństwa, kierowników placówek gestapo i komend służby bezpieczeństwa itp. Śląsk reprezentowali na naradzie wrocławski inspektor Sipo i SD SS-Oberführer Arpad Wigand[16], kierownik placówki gestapo w Katowicach SS-Obersturmbannführer Emanuel Schaefer[17] oraz jego referenci do spraw specjalnych (SS-Obersturmführer Knobloch) i żydowskich (SS-Obersturmführer Hans Dreier)[18]. Dyrektywa ustalona na naradzie dla Górnego Śląska brzmiała:

---

[14] Ibid., k. 464—465.

[15] Ibid., k. 612.

[16] Ur. 13 I 1906 r., członek NSDAP nr 30 382 i SS nr 2999; w 1938 r. awansowany do rangi SS-Oberführera i mianowany szefem placówki służby bezpieczeństwa we Wrocławiu, wkrótce potem także inspektorem policji bezpieczeństwa we Wrocławiu. Tę ostatnią funkcję pełnił do stycznia 1941 r., później dowódca SS i policji w dystrykcie warszawskim. Obecnie żyje w NRF.

[17] Ur. 20 IV 1900 r., członek NSDAP nr 4 659 879 i SS nr 280 018; w latach 1934 do 1939 szef placówki gestapo w Opolu, w okresie kampanii wrześniowej dowódca „Einsatzgruppe II" przy 10 armii, następnie do stycznia 1941 r. szef placówki gestapo w Katowicach. W 1943 r. awansowany do rangi SS-Oberführera i pułkownika policji, a następnie mianowany dowódcą policji i służby bezpieczeństwa w okupowanej Serbii.

[18] Obydwaj zostali jeszcze tego samego roku awansowani do stopnia SS-Hauptsturmführera. O ile Knobloch opuścił Katowice po zakończeniu „Saybusch-Aktion", o tyle Dreiera spotykamy tu jeszcze w 1944 r. Por. A. Konieczny, *Organizacja katowickiego Gestapo w latach 1939—1945*, „Studia Śląskie", seria nowa, t. 9, Katowice 1965, s. 321 i 325.

Do dnia 15 lutego 1940 r. ustalić liczbę przewidzianych do osiedlenia Niemców wołyńskich i określić uwarunkowaną tym liczbę polskich właścicieli gospodarstw przewidzianych do wysiedlenia. Powyższe dane należało przedłożyć referatowi IV D 4 RSHA, koordynującemu przedsięwzięcia „ewakuacyjne" policji bezpieczeństwa [19].

Nie znamy szczegółów późniejszych poczynań władz hitlerowskich na Górnym Śląsku; nie wiemy też, kiedy nastąpiło ostateczne określenie rozmiarów akcji przesiedleń i ograniczenie jej pierwszego etapu do obszaru powiatu żywieckiego. Można było jedynie ustalić, że von dem Bach-Zelewski powierzył realizację zadań z zakresu „umacniania niemczyzny" specjalnemu sztabowi, którego szefem (Stabsführer) był pierwotnie SS-Obersturmbannführer Müller [20], a od września 1940 r. SS-Sturmbannführer dr Fritz Arlt [21]. Sztab miał siedzibę w Katowicach przy ówczesnej Krakauer-Str. 50. Przygotowaniami do przyjęcia volksdeutchów oraz osiedleniem ich w gospodarstwach wysiedlonych Polaków kierował bezpośrednio SS-Obersturmbannführer Butschek, określany oficjalnie tytułem „Leiter des Ansiedlungsstabes".

Nie wydaje się, aby w zakreślonym terminie (15 lutego 1940 r.) zdołano w Katowicach ustalić wymagane liczby. W przeciwnym razie przystąpiono by znacznie wcześniej do zapowiedzianych przesiedleń w powiecie żywieckim, a być może także jeszcze w innych powiatach. Skądinąd wiadomo zaś, że w obozach przejściowych w Boguminie i Cieszynie przebywali już od zimy 1940 r. volksdeutsche z Galicji w oczekiwaniu na przydział gospodarstw po wysiedlonych Polakach [22].

Wiążące decyzje w sprawie *Saybusch-Aktion* zapadły najprawdopodobniej pod koniec lipca 1940 r. Wnosić można tak na podstawie telefonogramu SS-Obersturmbannführera Müllera z 1 sierpnia tegoż roku, prze-

---

[19] Akta śledztwa sprawy Richarda Hildebrandta, AGK, 247/z/III, s. 467 i n.; lista uczestników narady, ibid., s. 471.

[20] Pierwsza wzmianka o działalności „Stabsführera" Müllera pochodzi z maja 1940 r. i wiąże się z przygotowaniem akcji wysiedleń w miejscowościach położonych wokół obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Por. T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956, s. 146.

[21] Funkcję tę pełnił do połowy 1943 r.; następnie pełnomocnik Urzędu Rasowego w Generalnym Gubernatorstwie i jednocześnie kierownik Wydziału do Spraw Ludności i Opieki Społecznej przy rządzie GG. Jest m.in. autorem pracy pt. *Siedlung und Landwirtschaft in den eingegliederten Gebieten Oberschlesiens*, Berlin 1942. O jego powojennej karierze w Niemieckiej Republice Federalnej por. *Braunbuch — Kriegs- und Naziverbrecher in der Bundesrepublik und in Westberlin*, Berlin 1968, s. 361.

[22] Sprawozdanie prezydenta rejencji katowickiej z 21 XI 1940, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół Regierung Bromberg 153, (dalej: WAP Bydgoszcz RB, fol. 1—3.

znaczonego dla dowódcy policji ochrony w rejencji katowickiej majora von Coellna [23]:

„Na rozkaz wyższego dowódcy SS i Policji we Wrocławiu, uzgodniony z panem nem nadprezydentem, należy najpóźniej do wtorku 6 sierpnia 1940 r. przygotować 100 funkcjonariuszy policji porządkowej z rejencji katowickiej władających językiem polskim. Na okres około 3—4 tygodni zostaną oni użyci w celach policyjno-porządkowych przy nadchodzącym przegrupowaniu ludności w powiecie Żywiec (osiedlenie 1000 rodzin = około 4500 osób Niemców karpackich oraz wysiedlenie takiej samej liczby rodzin polskich)" [24].

Na drugi dzień sam von dem Bach-Zelewski skierował pilną depeszę do inspektora policji porządkowej we Wrocławiu, w której zlecił mu nadzór nad przygotowaniem sił policyjnych do wykonania „specjalnej misji" w powiecie żywieckim.

Pierwsza grupa funkcjonariuszy Orpo w sile 1 oficera i 12 policjantów powinna stawić się dnia 6 sierpnia w żywieckim zamku, gdzie mieścić się miał sztab Müllera; pozostałe siły policyjne miały przybyć do Żywca w piątek 9 sierpnia.

Inspektor przekazał rozkaz von dem Bacha natychmiast do Katowic i zaproponował von Coellnowi użycie do akcji 3. kompanii 82 batalionu policyjnego, stacjonującej wówczas właśnie w Żywcu; sceptycznie wypowiadał się przy tym o możliwości znalezienia policjantów władających językiem polskim [25]. Nazajutrz nastąpiło sprecyzowanie pierwotnej propozycji i major von Coelln otrzymał rozkaz skierowania do prac przesiedleńczych 2. kompanii 82 batalionu policyjnego, stacjonującej także w Żywcu. Ponieważ i ona nie dysponowała dostateczną liczbą osób znających język polski, zwrócono się o pomoc do dowódcy żandarmerii w rejencji katowickiej, majora Genza, który przyrzekł oddać do dyspozycji sztabu osiedleńczego 50 pomocniczych żandarmów [26].

Niedaleki już termin rozpoczęcia wysiedleń był więc oczywisty. Zastanawiają wobec tego liczby osób przewidzianych do przesiedlenia podane w dalekopisie Müllera z 1 sierpnia 1940 r., zwłaszcza liczba rodzin polskich skazanych na wygnanie, identyczna z liczbą sprowadzonych rodzin volksdeutschów. Tymczasem podczas narady w referacie IV D 4 RSHA, zwołanej 7 sierpnia celem sprecyzowania zadań policji bezpieczeństwa podczas *Saybusch-Aktion*, była mowa o potrzebie wysiedlenia 20

[23] Przed skierowaniem do Katowic von Coelln pełnił analogiczne funkcje w rejencji Minden (Westfalia).

[24] Notatka von Coellna, WPA Katowice, RK 4086, fol. 4.

[25] Depesza do von Coellna z tekstem rozkazu von dem Bacha, ibid., fol. 2.

[26] Ibid., fol. 3 i 5.

tysięcy Polaków i osiedlenia w ich miejsce około 600—800 rodzin niemieckich górali z Galicji *(galiziendeutsche Bergbauern)*. Liczbami tymi operowano przy tym w sposób pozwalający przypuszczać, że były już znane i ustalone przed naradą.

Na wspomnianej konferencji w biurze Eichmanna byli obecni SS-Obersturmbannführer Hermann Krumey, szef ekspozytury poznańskiej Centrali Przesiedleń w Łodzi, SS-Sturmbannführer Jahnke z Poznania oraz SS-Hauptsturmführer Dreier z katowickiej placówki gestapo. Uczestnicy narady uzgodnili następujące założenia akcji wysiedleń w Żywcu:

1. Ewakuacja 20 tysięcy Polaków z Żywieckiego jest wyłącznym zadaniem policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa SS.
2. Właściwa dla powiatu żywieckiego komórka Sipo i SD winna niezwłocznie porozumieć się ze Sztabem Osiedleńczym SS-Obersturmbannführera Butschka celem uzyskania niezbędnej dokumentacji; wchodzące w rachubę materiały zostały już w dniu 30 czerwca 1940 r. określone dalekopisem Heydricha do inspektora Sipo i SD we Wrocławiu i dotyczyły ustalenia dokładnych liczb Polaków przewidzianych do wysiedlenia, oznaczenia stacji kolejowych, na których odbywać się będzie załadunek polskich rodzin i określenia tempa ewakuacji. Wspomnianego dalekopisu nie zdołano odnaleźć, potwierdza on jednak nasz domysł o lipcowych decyzjach w sprawie *Saybusch-Aktion*.
3. Ewakuacja zostanie przeprowadzona w oparciu o wytyczne referatu IV D 4 RSHA dla akcji wysiedleńczej w Wielkopolsce, które zostały odczytane i przedyskutowane. W związku z tym zalecono, aby referent katowickiego gestapo do spraw ewakuacji zapoznał się niezwłocznie z technicznymi urządzeniami w Łodzi i w rozmowach z tamtejszymi kierownikami placówek ewakuacyjnych zebrał niezbędne doświadczenia. Z drugiej strony uznano też potrzebę osobistego wyjazdu Krumeya do Katowic w celu udzielenia na miejscu niezbędnych informacji i porad.
4. Placówki mające przeprowadzić wysiedlanie przedstawią referatowi IV D 4 RSHA jak najszybciej materiały potrzebne do opracowania rozkładu jazdy pociągów ewakuacyjnych; ułożeniem rozkładu jazdy zajmie się ministerstwo komunikacji Rzeszy.
5. Pociągi ewakuacyjne z Żywca będą kierowane do Łodzi, skąd bez przeładowania zostaną wysłane do Generalnego Gubernatorstwa. O odchodzących z powiatu żywieckiego transportach placówka katowicka gestapo powinna błyskawicznym dalekopisem powiadomić Centralę Przesiedleńczą w Poznaniu (SS-Hauptsturmführera Höppnera), placówkę przesiedleńczą w Łodzi (SS-Obersturmbannführera Krumeya) oraz referat Eichmanna; meldunek miał zawierać ozna-

czenie pociągu, czas odjazdu, liczbę osób objętym transportem oraz wydane im środki żywności.

6. Ustalenie dokładnego terminu rozpoczęcia akcji należy do Komisarza Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny; po ustaleniu terminu szef policji i służby bezpieczeństwa wyda placówce gestapo w Katowicach polecenie wszczęcia ewakuacji Polaków [27].

Zapowiedziane zarządzenie wykonawcze centralnych władz policji bezpieczeństwa wystosowane zostało do Katowic już w dniu 9 sierpnia 1940 roku [28]. Zarządzenie zawierało z jednej strony wytyczne natury technicznej, a z drugiej określało liczbę 20 tysięcy Polaków przewidzianych do wysiedlenia jako maksymalną i nie mogącą ulec przekroczeniu. Wśród wysiedlonych nie mogły się znaleźć osoby narodowości żydowskiej; w miarę możności należało też unikać ewakuacji rodzin, których członkowie przebywali na robotach przymusowych w Rzeszy; niedopuszczalne było wreszcie oddzielne wysiedlenie mężczyzn i kobiet. Rozpoczęcie akcji wypędzania ludności powiatu żywieckiego z ich ojcowizny zostało ustalone na dzień 22 września 1940 r. Co tydzień miały być odtąd kierowane do Łodzi trzy transporty ewakuacyjne, a pierwszą ich serię przewidziano na 23, 25 i 27 września [29].

W oparciu o wytyczne referatu IV D 4 RSHA utworzono niebawem specjalny sztab ewakuacyjny katowickiego gestapo, na którego czele stanął nadsekretarz kryminalny SS-Obersturmführer Wendland [30]; pracę sztabu nadzorował SS-Hauptsturmführer dr Knobloch, pełniący w katowickim gestapo funkcję szefa referatu do zadań specjalnych [31]. Ów *Evakuierungsstab* rozpoczął działalność w dniu 3 września 1940 r.; jego siedziba mieściła się w szkole nr 2 w Żywcu. Pierwsze prace skupiały się wokół przygotowania trzech obozów przejściowych *(Auffangslager)* w Żywcu, Suchej i Rajczy, w których koncentrowano by wysiedlonych i więziono do czasu przybycia pociągów ewakuacyjnych.

Wysiedlenia żywieckie były ściśle związane z osiedlaniem volksdeutschów, przygotowywanym już od paru miesięcy przez *Ansiedlungsstab* SS-Obersturmbannführera Butschka. Zrealizowanie akcji wymagało też

---

[27] Urzędowy zapisek z narady podpisany przez Eichmanna, AGK, Akta 1037a/z/ /OŁ, k. 222—223v.

[28] Tekstu noszącego sygnaturę kancelaryjną RSHA IV D 4 — 2898 nie zdołano odnaleźć; wspomina o nim instrukcja katowickiego gestapo dotycząca „Saybusch--Aktion" z 14 IX 1940; WAP Katowice, RK 4086, fol. 8.

[29] Zasady te zostały przytoczone w instrukcji katowickiego gestapo z 14 IX 1940 r. z powołaniem się na wytyczne referatu IV D 4 RSHA.

[30] Występuje jeszcze we wrześniu 1943 r. jako kierownik Centrali Przesiedleń w Katowicach.

[31] Przypuszcza się, że przejściowo pełnił też funkcję zastępcy szefa placówki; por. K o n i e c z n y, *op. cit.*, s. 325.

współdziałania z policją porządkową, służbą bezpieczeństwa, władzami administracyjnymi i służbą celną. Przedstawiciele zainteresowanych instytucji spotkali się w dniu 11 września 1940 r. w siedzibie katowickiego gestapo w celu przedyskutowania technicznej strony akcji przesiedleńczej i ustalenia zadań poszczególnych placówek. W naradzie wzięli udział szef katowickiego gestapo, SS-Obersturmbannführer dr Schaefer, jego zastępca, SS-Sturmbannführer Thomsen, szef katowickiej placówki służby bezpieczeństwa, SS-Sturmbannführer Nehring, szef sztabu do spraw umacniania niemczyzny na Górnym Śląsku, SS-Sturmbannführer dr Arlt, kierownik sztabu osiedleńczego, Butschek, major von Coelln z dowództwa policji porządkowej w rejencji katowickiej, dr Knobloch i SS Obersturmführer Stutzke z gestapowskiego sztabu ewakuacyjnego oraz landrat powiatu żywieckiego Hering i referent Nissen.

Dr Arlt zaproponował debatę nad następującymi dwoma punktami: 1. Pokrycie kosztów akcji przesiedleńczej i 2. przeprowadzenie wysiedlenia przez katowickie gestapo [32]. Stabsführer Arlt poinformował zebranych, iż złożył w Berlinie zapotrzebowanie na przydział kwoty 200 tysięcy marek, która będzie rozdzielona pomiędzy wysiedlonych jako zadatek w wysokości 10 marek na osobę; pieniądze te do czasu ewakuacji będą zdeponowane w powiatowej kasie oszczędności w Żywcu. Dr Knobloch zwrócił wówczas uwagę na potrzebę przygotowania dodatkowych 70 tysięcy marek na pokrycie kosztów utrzymania i wynagrodzenia personelu oddelegowanego do akcji żywieckiej. Landrat Hering przedstawił własne przygotowania dotyczące niezbędnej aprowizacji wysiedlonych Polaków; ponieważ nie można było liczyć na pokrycie kosztów aprowizacji przez pozostałą ludność powiatu żywieckiego, Arlt postanowił interweniować natychmiast w Berlinie w celu uzyskania na powyższy cel dodatkowej kwoty 100 tysięcy marek. Nie spodziewano się odmownej decyzji w Berlinie i dlatego już z góry rozstrzygnięto zasady dysponowania pieniędzmi przeznaczonymi na wysiedlenie.

Ogólną sumę 300 tysięcy marek miano ulokować w żywieckiej kasie oszczędności na dwóch kontach; z pierwszego byłyby wypłacane owe 10-markowe zadatki dla wysiedlonych (dysponent Knobloch), a z drugiego pokrywano by koszt aprowizacji (dysponent Butschek wespół z Heringem). Z kolei landrat żywiecki zobowiązał się przygotować dewizową równowartość owych 200 tysięcy marek przeznaczonych na żebracze zadatki dla wysiedleńców, które miały być wypłacane nie w markach, lecz w złotych polskich. Celem pokrycia wynikających stąd wydatków uczestnicy narady zgodzili się na przeprowadzenie konfiskaty „wszelkich kosztowności, złota, także biżuterii u Polaków przewidzianych do ewa-

[32] Protokół z narady sporządzony przez referenta Nissena w postaci obszernego zapisku do akt, WAP Katowice, RK 4086, fol. 6—7v.

kuacji, o ile takie zostaną zabezpieczone". Niezbędne w tym celu rewizje, co zostało uzgodnione przez Knoblocha z radcą rządowym Spiessem, miały być przeprowadzone w poszczególnych obozach przejściowych przez specjalnie w tym celu odkomenderowanych celników. Wreszcie niejakiego Buchholza z Katowic wybrano łącznikiem między placówkami Pełnomocnika Komisarza Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny, sztabu ewakuacyjnego katowickiego gestapo i służby celnej; miał on być zarazem odpowiedzialnym wobec Arlta za prawidłowe rejestrowanie kosztów ewakuacyjnych oraz zarekwirowanych Polakom pieniędzy, kosztowności i biżuterii.

Drugi punkt porządku obrad zapoczątkowało wystąpienie Knoblocha. Poinformował on zebranych o przygotowanej przez katowickie gestapo wewnętrznej instrukcji dotyczącej realizacji *Saybusch-Aktion*. Raz jeszcze określił dopuszczalną liczbę Polaków przewidzianych do wysiedlenia na 20 tysięcy osób; dla dalszych wysiedleń brakowało pieniędzy, zwłaszcza że każdemu wysiedlonemu należało „dać do ręki 20 zł". Stosownie do przyjętych założeń, sztab osiedleńczy SS powinien był na tydzień przed zamierzonym wysiedleniem określić liczbę osób zakwalifikowanych do ewakuacji. Celem szybkiego wykonania przygotowawczych prac biurowych, zwłaszcza zakładania kartotek, Knobloch oddał do dyspozycji sztabu 10 młodych Żydówek.

Referent katowickiego gestapo zapoznał zebranych z terminarzem pierwszych trzech transportów ewakuacyjnych z Żywieckiego do Łodzi i dalej do Generalnego Gubernatorstwa. Zgodnie z ustalonym planem pierwszy pociąg z wysiedlonymi miał odjechać z Żywca dnia 23 września, drugi z Suchej w dwa dni później, a trzeci z Rajczy dnia 27 września 1940 r. Po trzy pociągi planowano wysyłać do Łodzi także w następnych tygodniach, chociaż istniała możliwość zwiększenia w razie potrzeby liczby transportów ewakuacyjnych do sześciu na tydzień.

W końcu gestapo ujawniło też szczegóły dotyczące metody przeprowadzenia wysiedlenia w wytypowanych miejscowościach, podkreślając zależność jej efektów od maksymalnego wykorzystania momentu zaskoczenia zagrożonych osób. Krytycznego dnia 400-osobowy oddział policji miał o godzinie 5 nad ranem wjechać do wyznaczonej miejscowości i z miejsca przystąpić do akcji. Po dwóch policjantów miało być kierowanych do każdego gospodarstwa objętego planem wysiedleń, z których jeden nadzorowałby odtransportowanie do obozu przejściowego, a drugi zabezpieczałby gospodarstwo do czasu przybycia niemieckich osadników. Polacy zgromadzeni w obozach przejściowych mieli być poddani badaniom rasowym; rodziny uznane za „wartościowe pod względem rasowym" należało potem oddzielnie odtransportować do Łodzi. Odjazd pociągów ewakuacyjnych był przewidziany na drugi dzień po wysiedleniu.

Konieczność sięgnięcia przy wysiedleniach do znacznych sił policyjnych zmusiła majora von Coellna do zmiany swych początkowych koncepcji. Uznał on za nieodzowne utworzenie dwóch grup policyjnych, z których jedna otaczałaby podczas akcji miejscowość „luźnym łańcuchem zabezpieczającym", a druga przeprowadzałaby aresztowania osób przewidzianych do wysiedlenia. Wszystkich tych zadań nie była w stanie wykonać 2. kompania 82 rezerwowego batalionu policyjnego, odkomenderowana już do Żywca. Zapadła tedy decyzja skierowania do akcji dodatkowego batalionu policji.

W oparciu o ustalenia narady z dnia 11 września 1940 r., referat do zadań specjalnych katowickiego gestapo ułożył nowe wytyczne *Saybusch-Aktion* [33]; są one opatrzone datą 14 września 1940 r. Wytyczne zawierały — obok znanych nam już kwestii — nowe szczegóły organizacyjne, dotyczące zwłaszcza współpracy ze sztabem osiedleńczym SS, przygotowania i przeprowadzenia samego wysiedlenia oraz zestawiania transportów ewakuacyjnych. Poniżej przytaczamy ich najistotniejsze fragmenty:

„Tok pracy:

Rozpoczęcie akcji jest uzależnione od przygotowania formularzy kartoteki gospodarstw przez sztab roboczy SS Komisarza Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny w Żywcu. Odpowiedzialność za sporządzenie we właściwym czasie formularzy kartoteki gospodarstw ciąży na placówce Komisarza Rzeszy. Formularze kartoteki gospodarstw zostają przekazane sztabowi ewakuacyjnemu celem stwierdzenia dopuszczalności ewakuacji. Sztab ewakuacyjny przeprowadza kontrolę w oparciu o wytyczne policji bezpieczeństwa i poprzez uwagę „tak" lub „nie" w kartotece gospodarstw stwierdza, czy dana rodzina może być wysiedlona czy też nie. Głowy rodzin oznaczonych uwagą „tak" powinny podpisać oświadczenie na formularzu. Na odwrocie formularza funkcjonariusz sztabu ewakuacyjnego umieszcza pismem technicznym dokładne personalia ewakuowanego rodu. Formularze kartoteki gospodarstw powinny być natychmiast zwrócone sztabowi roboczemu SS, a personalia należy przenieść do żółtej kartoteki oraz do kartoteki rejestracyjnej. Obie te kartoteki pozostają przy sztabie ewakuacyjnym. Należy je ułożyć alfabetycznie i podług miejscowości.

Kartoteka aresztowań:

Akcja rozpocznie się za każdym razem rano o godzinie 5 i będzie przeprowadzona przez policję porządkową pod dowództwem pana majora Seima. Pan major Seim otrzymuje na 3 dni przed akcją dokładne oznaczenie miejscowości dla dokonania swych przygotowań. Na każdą ewakuowaną rodzinę potrzebni są 2 funkcjonariusze policji porządkowej. Rolników należy wezwać do zabrania z sobą i zapakowania wyposażenia, pełnego ubrania i kocy. Pierzyn nie wolno zabierać. Nie wolno zabierać z sobą: papierów wartościowych, dewiz, książeczek oszczędnościowych, kosztowności wszelkiego rodzaju oraz żywego inwentarza.

[33] Richtlinien zur Durchführung der Evakuierungsaktion im Kreise Saybusch, ibid., fol. 8—11. Zgodnie z rozdzielnikiem, instrukcja została przekazana Arltowi, landratowi Heringowi, kreisleiterowi Scholzowi, Butschkowi, von Coellnowi, majorowi policji Seimowi, Nehringowi i Wendlandowi.

Ponadto Polacy powinni zabrać sobie żywności na około 3 dni. Pieniądze, papiery wartościowe i biżuterię należy spisać na formularzach przeznaczonych do ujęcia kosztowności, papierów wartościowych i gotówki, i przechować w woreczku. Ujęte przedmioty należy oddać kierownikowi administracji przy przekazaniu ewakuowanych rodzin.

Skierowanie funkcjonariuszy policji do przewidzianych dla nich gospodarstw rolnych zarządzi dowódca, który wjeżdża do wsi wraz z policjantami. Tenże otrzymuje przedtem kartoteki rejestracyjne policji państwowej i rozdziela je funkcjonariuszom policji. Prawą szpaltę kartotek wypełniają funkcjonariusze policji. Jeden z policjantów pozostaje po wysiedleniu rodziny na nieruchomości aż do przybycia osadnika, celem zapobieżenia plądrowaniu i podpaleniu. Ci przybędą do gospodarstwa po około 5 godzinach od rozpoczęcia akcji ewakuacyjnej. Drugi funkcjonariusz policji odprowadza rodzinę wraz z bagażem do punktu zbornego wyznaczonego przez dowódcę oddziału. Stamtąd nastąpi odtransportowanie za pomocą samochodów ciężarowych względnie furmanek".

W dalszym ciągu wytyczne zajmują się kwestią badania rasowego wysiedlonych, które odbywać się miało w obozach przejściowych pod kierownictwem SS-Obersturmführera Lorenza z ekspozytury Centrali Przesiedleń w Łodzi. Wynik badania nie miał mieć charakteru ostatecznego i dlatego rodziny „wartościowe pod względem rasowym" miały być oddzielnie transportowane do Łodzi, gdzie podlegały dalszej selekcji.

Sporo miejsca poświęcono w wytycznych sprawie zestawienia transportu ewakuacyjnego. Przewidywana procedura była następująca: Po zakończeniu badań rasowych odbywało się sporządzanie list Polaków skierowanych do obozu przejściowego, następnie dzielenie ich na 40-osobowe grupy przewidziane do umieszczenia w kolejnych wagonach pociągu ewakuacyjnego. Na każdą grupę wyznaczano grupowego, którego oznaką była chusteczka umieszczona na lewym ramieniu. Grupy otrzymywały oznaczenie od 1 do 25 i numer jej umieszczano na tarczy noszonej przez grupowego na piersi; podobne tarcze w zmniejszonej formie mieli też ojcowie rodzin włączonych do grupy. Grupowy był odpowiedzialny za spokój i porządek wśród przydzielonych mu osób.

Po przybyciu pociągu, który zamówić należało w referacie IV D 4 RSHA w środę poprzedniego tygodnia, przystąpić należało do bezzwłocznego załadunku wysiedlonych. Pierwszy wagon był przeznaczony dla lekarza towarzyszącego transportowi i w związku z tym oznaczony szyldem czerwonego krzyża; środkowy wagon zajmowała obsługa transportu złożona z policjantów w sile oznaczonej przez majora Seima, w każdym razie nie mniejszej od komando złożonego z jednego oficera i 15 funkcjonariuszy Orpo. Pozostałe wagony otrzymywały kolejną numerację i były przeznaczone dla ustalonych już grup. Do każdego pociągu ewakuacyjnego należało dołączyć wagon towarowy, w którym umieszczano żywność dla wysiedlonych na okres najbliższych 14 dni pobytu w Generalnym Guber-

natorstwie. Racje żywnościowe przewidywały na głowę 7 kg kaszy, 4 kg chleba, 350 g marmolady, 500 g mąki, w miarę możności masło w nieustalonej wysokości oraz 150 litra mleka dla matek i dzieci. Przygotowaniem żywności zajmował się landrat żywiecki, zaś załadunek do wagonu miał być nadzorowany przez członka sztabu gestapo. Przypomnijmy jeszcze, że przed odjazdem należało wysiedleńcom wypłacić po 20 zł na osobę.

W końcowych punktach wytyczne ustalały jeszcze nadzór gestapo nad obozami przejściowymi i służbę wartowniczą policji porządkowej, dalej — procedurę służby celnej w tychże obozach oraz zalecały nawiązanie kontaktu z Głównym Urzędem Powierniczym „Wschód".

Mówiąc o wsparciu gestapowskiego sztabu ewakuacyjnego siłami policji porządkowej, wytyczne wymieniały nazwisko majora Seima jako ich dowódcy. Oznaczało to odkomenderowanie do akcji wysiedleńczej całego 83 rezerwowego batalionu policyjnego, którego Seim był dowódcą; tym samym przydzielona już kompania 82 batalionu przechodziła do dyspozycji sztabu osiedleńczego. Szczegółowe ustalenie zadań batalionu Seima nastąpiło na naradzie roboczej zwołanej w dniu 17 września 1940 r. w siedzibie von Coellna. Uzgodniono wówczas, iż batalion powinien przystąpić do wykonania powierzonych mu zadań w dniu 21 września. W związku z tym zaszła potrzeba maksymalnego zmotoryzowania batalionu oraz zwolnienia go z pełnionych dotychczas funkcji na obszarze rejencji katowickiej (służba wartownicza w więzieniu w Sosnowcu, osłona gmachu rejencji w Katowicach oraz tzw. *Überfallkommando* dla miasta Chorzowa) [34]. Inspekcja policji porządkowej we Wrocławiu zaaprobowała w pełni wszystkie żądania von Coellna [35]; wystosowała też do podległych instancji policyjnych polecenie oddania do dyspozycji Seima potrzebnych samochodów i motocykli [36]. W dniu 18 września 1940 r. major Seim wyjechał do Żywca na rekonesans i w celu odbycia rozmowy z landratem [37].

Odnotujmy jeszcze, że w dniu 17 września przybył do Katowic szef łódzkiej placówki przesiedleńczej SS-Obersturmbannführer Krumey, by na miejscu omówić ostatnie już szczegóły techniczne związane z odtransportowaniem wysiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa [38].

W ten sposób wszystko było przygotowane i dnia 22 września 1940 r. gestapo przystąpiło do wysiedleń w ramach *Saybusch-Aktion*. Pierwsze rodziny polskie wyzute z ojcowizny zostały spędzone do obozu przejściowego w Żywcu. Nazajutrz o godz. 14.48 wyruszył stamtąd pierwszy trans-

[34] Ibid., fol. 12.

[35] Korespondencja między von Coellnem a inspektorem policji porządkowej we Wrocławiu z 18—19 IX 1940, ibid., fol. 13—15.

[36] Ibid., fol. 17.

[37] Niepodpisana notatka odręczna, ibid., fol. 1.

[38] Dalekopis Krumeya z 16 IX 1940, AGH, Akta 1033z/OŁ, k. 184

port do Łodzi (pociąg nr 2213). Obejmował on ogółem 808 osób, którym przydzielono na drogę 4800 kg płatków owsianych, 219,5 kg marmolady, 3320 kg chleba i 150 l mleka. Po krótkim postoju w Łodzi transport wyruszył 24 września o godz. 5.52 do stacji docelowej w Łukowie, położonej w dystrykcie lubelskim [39].

Drugi z kolei transport został przygotowany w obozie przejściowym w Suchej. W dniu 25 września o godz. 13.46 wyruszył stamtąd transport wiozący do Łodzi 1320 Polaków; przydzielono im zapasy żywności w ilości 7000 kg kaszy, 4000 kg chleba, 500 kg mąki, 350 kg marmolady i 150 litrów mleka. Po odprawie w Łodzi transport odjechał nazajutrz o godz. 7.30 do Końskich w dystrykcie radomskim [40].

Trzeci transport pierwszego tygodnia *Saybusch-Aktion* został zestawiony w obozie przejściowym w Rajczy. Włączono doń 1013 Polaków. Transport odjechał z Rajczy 27 września o godz. 13.15 i otrzymał przydział 7000 kg płatków owsianych, 500 kg mąki, 4000 kg chleba, 350 kg marmolady, 100 kg masła i 150 l mleka. Placówka przesiedleńcza wyekspediowała transport nazajutrz o godz. 5.25 do miejscowości Tłuszcz w dystrykcie warszawskim [41]. Szef łódzkiej ekspozytury zarzucił tegoż dnia katowickiemu gestapo, iż rodziny wartościowe pod względem rasowym były rozmieszczone w transporcie po różnych wagonach, co utrudniło ich odszukanie; w przyszłości rodziny te należało umieszczać w ostatnim wagonie transportu [42]. Zwraca też uwagę określenie owego transportu z Rajczy, iż został wysłany „z Żywca w ramach akcji wołyńskiej"; zwrotu tego używano także przy następnych transportach.

Dalekopisem z dnia 27 września 1940 r. Krumey powiadomił katowickie gestapo o przekazaniu dla *Saybusch-Aktion* kolejnych trzech pociągów ewakuacyjnych: Pierwszy przewidziano na dzień 2 października, drugi na 4 października, a trzeci na 6 października 1940 r.[43] Oznaczało to kontynuację rozpoczętych w dniu 22 września wysiedleń. Niestety, nie jesteśmy w stanie określić z jakich miejscowości pochodziły rodziny objęte poszcze-

[39] Błyskawiczny dalekopis SS-Hauptscharführera Ernsta z ekspozytury łódzkiej do referatu IV D4 RSHA, inspekcji i służby bezpieczeństwa w Poznaniu, Centrali Przesiedleń w Poznaniu oraz pełnomocnika do spraw przesiedleń przy dowódcy policji bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie (SS-Obersturmführera Mohra) z 24 IX 1940, ibid., k. 175. Rozdzielnik ten występuje i w późniejszych podobnych meldunkach.

[40] Błyskawiczny dalekopis zastępcy Krumeya, SS-Hauptsturmführera Schwarzhubera z 26 IX 1940, ibid., k. 171. Por. też dalekopis tegoż do referenta katowickiego gestapo dra Knoblocha z 28 IX 1940 w sprawie natychmiastowego przekazania listy osób objętych transportem z dnia 25 IX 1940, ibid., k. 158.

[41] Błyskawiczny dalekopis Krumeya z 28 IX 1940, ibid., k. 156.

[42] Ibid.

[43] Ibid., k. 162. Dalekopis określał już z góry stacje docelowe dla poszczególnych transportów.

gólnymi transportami; nie wiemy też, jakie miejscowości zostały objęte akcją i którego dnia przeprowadzono w nich wysiedlanie. Można było jedynie stwierdzić, iż 24 września odbywało się wysiedlanie Polaków w Zwardoniu, a 26 września w Laskowicach i Strychowie [44]. Prawdopodobnie zatem transport z 25 września objął mieszkańców Zwardonia, zaś transport z 27 września Polaków z pozostałych dwóch miejscowości.

Pierwszy październikowy pociąg ewakuacyjny odjechał z powiatu żywieckiego zgodnie z ustalonym planem. Znalazło się w nim 997 osób; nazajutrz rano wyekspediowano go do Miechowa w dystrykcie krakowskim. Znajdujących się w transporcie dwóch lekarzy zatrzymano w Łodzi. Przydzielone zapasy żywności wynosiły tym razem 7000 kg płatków owsianych, 4000 kg chleba, 500 kg mąki, 350 kg marmolady i 150 litrów mleka [45].

Kolejny transport wyruszył do Łodzi dnia 4 października 1940 r. z 965 Polakami (wśród nich 33 dzieci poniżej 2 lat) [46]. Na drugi dzień o godz. 7 pociąg wyruszył do Lublina z identycznymi co poprzednim razem zapasami żywności [47].

Trzeci pociąg zapowiedziany przez Krumeya z 1046 wysiedleńcami został skierowany do Lubartowa w dystrykcie lubelskim [48]. Za nim ruszyły dalsze transporty [49].

W niektórych transportach znajdowały się rodziny uznane za wartościowe pod względem rasowym; nie podlegały one skierowaniu do Generalnego Gubernatorstwa, lecz wyładowywano je w Łodzi i kierowano do specjalnego obozu celem przeprowadzenia dodatkowych badań. Wiadomo przykładowo, że z pociągu z dnia 7 listopada 1940 r. wydzielono w Łodzi 19 „Polaków dobrych pod względem rasowym" oraz lekarza wraz z jego żoną [50]; z pociągu w dniu 9 listopada wyłączono 12 podobnych osób i jednego lekarza [51]; dalszych 31 osób wydzielono z transportu z dnia

[44] Odręczna notatka von Coellna, WAP Katowice, RK 4086, fol. 20.

[45] Błyskawiczny dalekopis Ernsta z 3 X 1940, AGK, Akta 1033z/OŁ, k. 153.

[46] Ibid., k. 148. Sporządzone pod koniec grudnia 1940 r. zestawienie zbiorcze transportów żywieckich podaje dla transportu liczbę 970 osób; ibid., Akta 1039z/OŁ, k. 97.

[47] Błyskawiczny dalekopis Ernsta z 5 X 1940, ibid., Akta 1033z/OŁ, k. 149.

[48] Aufstellung der in der **Saybuscher** Aktion mit ausgesiedelten Polen ins Generalgouvernement abgegangenen Transportzüge, ibid., Akta 1039z/OŁ, k. 97.

[49] Zachowane o nich meldunki por. ibid., Akta 1033z/OŁ, k. 144, 131, 123, 112, 98, 93, 79, 52, 46, 40 i 28. Meldunki te pozwoliły też zweryfikować dane zawarte w oficjalnym zestawieniu transportów żywieckich.

[50] Ibid., k. 98.

[51] Ibid., k. 93. Do transportu tego włączono w Łodzi 106 Polaków. Nie wiadomo jednak, czy są to osoby deportowane wcześniej do Łodzi z Żywieckiego; w rachubę mogłyby tu wchodzić rodziny, u których dodatkowe badania rasowe nie stwierdziły pierwotnie zauważonych niemieckich cech rasowych.

Tablica 1

Transporty wysiedleńcze z powiatu żywieckiego skierowane do Generalnego Gubernatorstwa

Lp.	Data wysłania transportu	Liczba wysiedlonych	Stacja docelowa (dystrykt)
1	23 IX 1940	808	Łuków (Lublin)
2	25 IX 1940	1 320	Końskie (Radom)
3	27 IX 1940	1 013	Tłuszcz (Warszawa)
4	2 X 1940	997	Miechów (Kraków)
5	4 X 1940	965	Lublin (Lublin)
6	6 X 1940	1 046	Lubartów (Lublin)
7	9 X 1940	1 008	Ostrów Maz. (Warszawa)
8	12 X 1940	1 054	Szczebrzeszyn (Lublin)
9	18 X 1940	958	Kalwaria (Kraków)
10	28 X 1940	870	Garwolin (Warszawa)
11	30 X 1940	684	Zwierzyniec (Lublin)
12	2 XI 1940	848	Ostrowiec (Radom)
13	7 XI 1940	1 027	Nowy Sącz (Kraków)
14	9 XI 1940	878	Skarżysko-Kamienna (Radom)
15	12 XI 1940	946	Siedlce (Warszawa)
16	10 XII 1940	970	Mińsk Maz. (Warszawa)
17	12 XII 1940	991	Nałęczów (Lublin)
18	14 XII 1940	1 025	Jędrzejów (Radom)
19	31 I 1941	582	Małkinia (Warszawa)
Ogółem		17 990	

12 grudnia 1940 r.[52] Ogólna liczba Polaków z powiatu żywieckiego zakwalifikowanych przez komisję rasową SS-Obersturmführera Lorenza do postępowania germanizacyjnego nie jest nam znana; nie znane są też późniejsze losy owych rodzin. Należy ich jednak zestawić obok liczby 17 990 Polaków wykazanych w tabeli 1 i w ten sposób podwyższyć ostateczny bilans *Saybusch-Aktion* do liczby ponad 18 tysięcy osób.

Zakończenie samych wysiedleń w powiecie żywieckim nastąpiło około 12 listopada 1940 r. Tego bowiem dnia Żywiec opuścił 83 batalion policji majora Seima, nie wiadomo zaś nic o skierowaniu tam w jego miejsce nowych sił policyjnych dla ewentualnego kontynuowania akcji[53]. W aktach poznańskiej Centrali Przesiedleń zachował się też dalekopis z RSHA zawiadamiający o zakończeniu akcji żywieckiej wraz z odejściem pociągu

[52] Ibid., k. 46.

[53] Pismo landrata żywieckiego z 12 XI 1940, WAP Katowice, RK 4087, niefol. Zawiera ono uznanie dla pracy batalionu i zgłasza wniosek o wyrażenie majorowi Seimowi uznania przez prezydenta rejencji.

ewakuacyjnego z dnia 11 listopada 1940 r.[54], aczkolwiek przygotowanych było do tego celu jeszcze 20 pociągów [55]. Transporty skierowane do Generalnego Gubernatorstwa po 11 listopada 1940 r. (tj. ostatnie cztery pociągi ujęte w tabeli 1) objęły zatem osoby wysiedlone już uprzednio, a przebywające dotychczas w obozach przejściowych. Nie można jednak wykluczyć faktu przeprowadzenia w miesiącu grudniu 1940 r. dodatkowej akcji wysiedleńczej [56].

Wbrew pierwotnym założeniom nie doszło do osiedlenia mieszkańców powiatu żywieckiego w jednym tylko powiecie czy dystrykcie Generalnego Gubernatorstwa, Zapewne odstąpiono celowo od takiego zamiaru, aby nie dopuścić do konsolidowania się wysiedlonych i aktywizowania się ich wrogiej postawy przeciwko okupantowi. Jak wynika z danych zestawionych w tabeli 2, najwięcej transportów skierowano do najbardziej oddalonych dystryktów, by tym samym maksymalnie utrudnić zdarzające się przypadki ucieczek z transportów ewakuacyjnych, czy też próby powrotu wysiedlonych w rodzinne strony.

Tablica 2

Osiedlenie mieszkańców powiatu żywieckiego w Generalnym Gubernatorstwie

Nazwa dystryktu	Liczba transportów	Liczba wysiedlonych
Kraków	3	2 982
Lublin	6	5 548
Radom	4	4 071
Warszawa	6	5 389
Razem	19	17 990

W wykorzystanych materiałach policyjnych brak wyraźnego określenia kryteriów, którymi posługiwały się sztab osiedleńczy SS czy też gestapowski sztab ewakuacyjny przy selekcji polskich rodzin przeznaczonych do wysiedlenia. Ze sprawozdania prezydenta rejencji katowickiej z dnia 21 listopada 1940 r. wiadomo jednak, że selekcja odbywała się przy aktywnym udziale landrata Heringa. W celu uniknięcia „niepokojów" zadbano o wyłączenie rodzin, których członkowie przebywali na robotach przymusowych w Rzeszy; zadbano także o interesy miejscowego rynku

[54] Dalekopis do Krumeya, AGK, Akta 1026z/OŁ, k. 98. Zwraca uwagę, że akcję żywiecką określono w tym dokumencie kryptonimem „drugiego planu bliższego".

[55] Ibid., Akta 1033z/OŁ, k. 96.

[56] Fakt zakończenia wysiedleń żywieckich w początkach listopada zdaje się też potwierdzać podsumowanie akcji przesiedleńczej dla całych ziem wcielonych do Rzeszy, dokonane przez szefa policji bezpieczeństwa w dniu 15 XI 1940 r. Por. dokument w aktach AGK, sygn. 327 z.

pracy, zwłaszcza potrzeby placówek ważnych dla gospodarki wojennej. W miejscowościach objętych wysiedleniem pozostawiono też, zdaniem prezydenta rejencji, część robotników leśnych zajmujących się wyrębem dla potrzeb kopalń Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Wszystko to jednak nie było w stanie zapobiec „pewnemu zaniepokojeniu na rynku pracy, jak i we wszystkich innych dziedzinach życia, tak w powiecie żywieckim, jak też w sąsiednich powiatach Cieszyn i Bielsko oraz powiatach wschodnich" [57]. Wszystko zaś tylko po to, aby na miejscu wypędzonych osiedlić 650 rodzin volksdeutschów, liczących w sumie około 3500 do 4000 osób.

Przedstawione uwagi nie wyczerpują problematyki *Saybusch-Aktion*. Zadaniem przyszłych badań będzie ustalenie losów rodzin deportowanych do Generalnego Gubernatorstwa, losów rodzin zakwalifikowanych do zgermanizowania, nie mówiąc już o wysiedleniach w następnych latach II wojny światowej. Poza polem obserwacji nie będzie też można zostawić problemu sprowadzonych volksdeutschów, zwłaszcza ich postawy wobec rodzimej ludności polskiej.

ALFRED KONIECZNY

DEPORTATION OF THE POLISH POPULATION FROM THE ŻYWIEC DISTRICT IN 1940 („SAYBUSCH-AKTION")

The deportation of Poles from the District of Żywiec forms a singular chapter in the Nazi programme of „strengthening the German status" of the Polish lands incorporated into the Silesian province. The decisions of this *Saybusch Aktion* were trashed out at numerous meetings and envisaged the „evacuation" of 20 thousand Żywiec inhabitants to the Generalna Gubernia — the main sector of German-occupied Poland, and the settling of 600—800 German families from Galicia in their place. The whole action was directed by the Staff of the High Command of the SS and the police, while the actual deportation action was carried out by the Katowice Gestapo with the assistance of the 83rd battalion of the security police. During the period from Septemper 22nd 1940 up to January 31st 1941 a total of 17 990 persons were forcibly evacuated, and after being herded into transit camps in Żywiec, Rajcza and Sucha they were taken by 19 trains via Łódź to the Generalna Gubernia where they were resettled, being divided among all the Districts. This action was accompanied by confiscation of all property and by racial „selection", while in the regions bordering on the Żywiec district dislocation of the labour market was caused.

[57] WAP Bydgoszcz, RB 153, fol. 1—3.

ALFRED KONIECZNY

DIE AUSSIEDLUNG DER POLNISCHEN BEVÖLKERUNG DES KREISES ŻYWIEC IM JAHRE 1940 („SAYBUSCH-AKTION")

In dem faschistischen Programm zur „Stärkung des Deutschtums" auf dem polnischen Gebiet, das der schlesischen Provinz angegliedert wurde, ist die Aussiedlung der Polen aus dem Kreise Żywiec ein besonderes Kapitel. Die Ziele dieser „Saybusch-Aktion" waren auf zahlreichen Beratungen präzisiert worden und sahen die „Evakuierung" von 20 tausend Einwohnern des Kreises Żywiec in das Generalgouvernement und — an ihrer Stelle — die Ansiedlung von 600—800 deutscher Familien aus Galizien vor. Die gesamte Aktion leitete der Höhere Befehlshaberstab der SS und der Polizei, die Übersiedlung selbst die Gestapo-Stelle in Katowice mit Unterstützung des 83. Bataillons der Ordnungspolizei. In dem Zeitabschnitt vom 22. September 1940 bis 31. Januar 1941 erfasste die Aussiedlung allgemein 17 900 Personen, die — nach ihrer Unterbringung in den Durchgangslagern in Żywiec, Rajcza und Sucha — mit 19 Zügen über Łódź ins Generalgouvernement befördert wurden, wo man sie in allen Distrikten ansiedelte. Die Aussiedlung wurde von einer Plünderung des Eigentums und von einer Rassenselektion begleitet; sie rief in den Nachbarkreisen von Żywiec eine Störung auf dem Arbeitsmarkt hervor.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫ

ВЫСЕЛЕНИЕ ПОЛЬСКОГО НАСЕЛЕНИЯ В ЖИВЕЦКОМ РАЙОНЕ В 1940 Г. („ЗАЙБУШ-АКТИОН")

В гитлеровской программе „укрепления германизма" на польских землях, присоединенных к силезской провинции, особая статья была отведена выселению поляков из живецкого района. Основы этой „Зайбуш-Актион" были выработаны на различных совещаниях и предусматривали „эвакуацию" 20 тысяч жителей этого района в Генеральное Губернаторство и поселение на их место 600—800 немецких семейств из Галиции. Всей операцией руководил штаб Высшего командования СС и полиции, а самим выселением — ячейки гестапо в Катовицах при поддержке 83 батальона полиции. За период с 22 сентября 1940 г. по 31 января 1941 г. было выселено 17 900 человек, которые после непродолжительного поселения во временных лагерях в г. Живец, Райча и Суха были 19 эшелонами через Лодзь перевезены в Генеральное Губернаторство и распределены по дистриктам. Выселение сопровождалось грабежом имущества и рассовой сегрегацией; в соседних районах выступила нехватка рабочей силы.

„STUDIA SLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

ANDRZEJ KUDŁASZYK

KONCEPCJE POLITYCZNE WSPÓŁTWÓRCY POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO BOLESŁAWA WYSŁOUCHA (z 1886 roku)

Bolesław Wysłouch należał do grona ludzi, którzy w latach osiemdziesiątych XIX wieku położyli podwaliny polskiego ruchu ludowego. Wysłouch jeszcze w młodości zetknął się z doktrynami narodników, socjalistów i pozytywistów. Później, jako postępowy demokrata, swoimi własnymi koncepcjami przygotowywał ideologiczne podłoże dla politycznego ruchu chłopskiego w Galicji. Z jego nazwiskiem wiąże się powstanie „Stronnictwa Ludowego" (1895) oraz redakcja naczelna założonych przezeń postępowych pism „Przeglądu Społecznego (1886), „Przyjaciela Ludu" (1889) i „Kuriera Lwowskiego" (1907).

Działalność polityczna i koncepcje Bolesława Wysłoucha były przedmiotem kilku studiów, rozpraw i artykułów. Szczególnie w ostatnich latach badacze dziejów ruchu ludowego docenili zasługi Bolesława Wysłoucha związane z początkami postępowych ruchów pod zaborami. Pomimo niewątpliwie rzetelnych studiów źródeł, prowadzonych przez historyków, archiwalia wciąż jeszcze odsłaniają nam nowe i nieznane karty z jego działalności publicystycznej i politycznej. Opracowanie jego koncepcji politycznych i społecznych czeka nadal na historyka doktryn politycznych [1].

Uwagi nasze poświęcimy koncepcjom politycznym Bolesława Wysłoucha wyłożonym w *Szkicach programowych* z 1886 r., zatem w zaraniu polskiego ruchu ludowego. Szczególne miejsce zajmują w *Szkicach* sprawy odrodzenia narodowego oraz koncepcje dotyczące roli ludu w dziele wyzwolenia narodowego. Wymaga to oczywiście wskazania motywów, które skłoniły Wysłoucha do powierzenia tej roli masom ludowym, a nie innym siłom społecznym. Cofnijmy się zatem do lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy krystalizowały się poglądy Wysłoucha. Pozwoli to na lepsze zrozumienie założeń *Szkiców programowych*, zawierających syntezę jego koncepcji politycznych i społecznych.

[1] Artykuł jest zapowiedzią obszerniejszej rozprawy A. Kudłaszyka o doktrynach politycznych Bolesława Wysłoucha [przyp. red.].

O kierunku działalności politycznej Bolesława Wysłoucha zadecydowało zetknięcie się od najmłodszych lat z ludem białoruskim [2] w okolicach rodzinnej wsi Socha na Polesiu [3]. Wiekowa niedola ludu, bierność, ucisk ze strony szlacheckiej mniejszości, natchnęły go do pracy nad polepszeniem jego położenia. Bolesław Wysłouch pisał o tym m.in.:

„Urodziłem się i wychowałem na wsi, a więc od dzieciństwa przyglądałem się życiu pracowitego, uczciwego ludu wiejskiego i pokochałem ten lud serdecznie. Później, kiedy zacząłem się uczyć, zrozumiałem, że najpierwszym obowiązkiem człowieka jest obrona uciśnionych przed krzywdą i praca nad ich podźwignięciem, aby sprawiedliwość i prawda zapanowała na ziemi, zrozumiałem, że najpierwszym obowiązkiem Polaka jest praca dla Polski wolnej i szczęśliwej, więc dla dobra milionów polskiego ludu, który tyle przecierpiał, tyle przebolał, a tak cierpi i boleje bez końca" [4].

Czynnikiem sprzyjającym zainteresowaniu ludem była utrata niepodległości oraz tragedia narodu wywołana upadkiem powstania styczniowego. Wydarzenia popowstaniowe wywarły piętno na psychice młodego Bolesława, wychowanego w atmosferze patriotyzmu i kultu dla ideałów narodowej niepodległości.

„Przodkowie moi — pisał później — byli dobrymi obywatelami kraju i służyli wiernie ojczyźnie w każdej potrzebie. A mieli oni poczucie, że przede wszystkim i zawsze trzeba mieć dobro kraju na względzie i jemu służyć" [5].

Późniejszy jego współpracownik z okresu lwowskiego, Mieczysław Opałek, potwierdził te słowa:

„Z poczucia głębokiego patriotyzmu, z kultu dla niepodległościowych zrywów narodu od insurekcji Kościuszkowskiej poprzez lata 1831 i 1848 po rok 1863, zrodził się w Wysłouchu przemożny pociąg do tego wszystkiego, co w formie rzewnych nieraz pamiątek przekazane zostało pamięci i nauce przyszłych pokoleń" [6].

Także biograf Wysłoucha, Peter Brock, w swej rozprawie doktorskiej utrzymuje, że postawa przodków wpłynęła na kształtowanie się jego

[2] S. Helsztyński, *Pod kopułą Szecha*, „Wiadomości Literackie" 1939, nr 5, s. 2.

[3] Socha — wieś w powiecie kobryńskim, gmina Drohiczyn. Od Kobrynia była oddalona o 62 wiorsty. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1889, t. 10, s. 958. Miejscowość Socha leży w Białoruskiej SRR, a nie w Ukraińskiej SRR jak podaje *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1968, t. 12, s. 567, w haśle poświęconym Bolesławowi Wysłouchowi.

[4] Cyt. za P. Brockem, *Bolesław Wysłouch*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", Warszawa 1963, nr 5, s. 402.

[5] „Przyjaciel Ludu", nr 24 z 1892 r.

[6] M. Opałek, *Nieco wspomnień o Bolesławie Wysłouchu*, (mszps,) s. 13. Maszynopisu tego, pochodzącego z 1958 r., użyczył mi uprzejmie syn Prof. dra Seweryna Wysłoucha — inż. Zenon Wysłouch.

uczuć patriotycznych, jednak do chwili rozpoczęcia studiów w politechnice petersburskiej młody Wysłouch nie miał raczej zdecydowanych i jasnych poglądów politycznych. Jego nieskrystalizowane poglądy były dyktowane uczuciami [7].

Wspomnijmy, że dwudziestoletni Bolesław po ukończeniu szkoły średniej wstąpił w 1875 r. do Instytutu Technologicznego w Petersburgu. W latach siedemdziesiątych XIX wieku uczelnie rosyjskie stały się widownią ożywionej działalności politycznej socjalizmu agrarnego — narodnictwa, inspirowanego przez M. Bakunina i P. Ławrowa. Z narodnictwem zetknął się też Wysłouch wstępując do socjalistycznego koła wraz z innymi studentami Instytutu [8]. Nieco wcześniej do koła tego, założonego w 1874 r. należeli m.in. A. Więckowski, B. Brzeziński, E. Kobyliński i L. Waryński. O rewolucyjnej postawie studentów Instytutu pisał kolega Bolesława z czasów petersburskich, znany działacz socjalistyczny Zygmunt Heryng [9]:

> „Tu już nie trzeba było być prowodyrem wywołującym ruch socjalistyczny, wystarczyło, jeśli się miało odpowiedni po temu nastrój ideowy. O zetknięcie się z działaczami socjalistycznymi było bardzo łatwo, tylko nieliczni studenci, którzy stawiali sobie jako jedyny cel w życiu zrobienie kariery, mogli się skutecznie oprzeć prądowi socjalistycznemu, który opanował podówczas młodzież rosyjską" [10].

Wysłouch jako członek koła nie prowadził szerszej działalności socjalistycznej, chociaż wśród współtowarzyszy szanowany był powszechnie za „inteligencję i siłę charakteru" [11]. Już bowiem w tym czasie skłaniał się ku populizmowi i nie stał się socjalistą w pełnym tego słowa znaczeniu [12]. Socjalizm nie fascynował go, ponieważ obejmował tylko sprawy ekonomii i pracy, podczas gdy on oczekiwał od socjalizmu „syntezę całego ruchu społecznego" [13]. Po ukończeniu studiów Wysłouch wyjechał w 1880 r. do

---

[7] P. Brock, *Bolesław Wysłouch, twórca ideowy ruchu ludowego w Galicji*, (mszps,) Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sygn. WHum 153, (rozprawa doktorska).

[8] F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1958, s. 53.

[9] Zygmunt Heryng (1854—1931), działacz socjalistyczny, ekonomista i publicysta. W 1875 r. w petersburskim Instytucie Technologicznym nawiązał współpracę z rosyjskimi socjalistami. Po powrocie ze zesłania (1880—1883) współpracował z „Przeglądem Społecznym" Wysłoucha, „Proletariatem", „Głosem", „Ogniwem" i „Prawdą". Był autorem *Gawęd ekonomicznych* (1891), *Logiki ekonomii* (1896) i innych prac.

[10] Z. Heryng, *W zaraniu socjalizmu polskiego*, „Niepodległość" 1930, nr 1, s. 53.

[11] *Ibid.*, s. 58—59.

[12] *Ibid.*, s. 59.

[13] P. Brock, *Bolesław Wysłouch, Founder of the Polish Peasant Party*, „The Slavonic and East European Review", London 1951, s. 2.

Królestwa Polskiego i osiadł w Płocku, gdzie utrzymywał kontakty z ruchem socjalistycznym [14].

Na lata pobytu Wysłoucha w Królestwie Polskim przypadało ścieranie się dwóch prądów socjalizmu. Z jednej strony szerzył się program solidarności międzynarodowej i walki klasowej reprezentowany przez Ludwika Waryńskiego, a zawarty przezeń w „programie brukselskim". Z drugiej strony rozwijał się kierunek wysuwający na czoło kwestię wyzwolenia narodowego i upatrujący w hasłach socjalistycznych środek mobilizowania mas do walki o niepodległość Polski [15]. Uznanym przywódcą tego kierunku był kuzyn Wysłoucha, Bolesław Limanowski. Wysłouch stał się zwolennikiem tego kierunku i szczególnie zainteresował się powstałym w 1881 r. „Stowarzyszeniem socjalistycznym Lud Polski", którego czołowym ideologiem stał się Limanowski. Z ugrupowaniem tym Wysłouch nawiązał kontakt [16]; pociągał go zwłaszcza program „Stowarzyszenia", gdyż uwzględniał sprawę narodową [17]. Dalsze losy Wysłoucha splotły się z losem warszawskich socjalistów. W 1881 r. podczas zebrania socjalistów w Warszawie został bowiem aresztowany i na okres trzech lat osadzony w X pawilonie Cytadeli warszawskiej [18]. Powodem aresztowania, jaki przytoczył sam Wysłouch, były „zasady demokratyczno-narodowe, do których wplątany został socjalizm" [19].

Więzienie nadszarpnęło zdrowie Wysłoucha. Nie przystąpił do Międzynarodowej Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat, założonej w 1882 roku z inicjatywy Waryńskiego [20]. Jeden z pierwszych popularyzatorów naukowego socjalizmu i krytyk warszawskiego pozytywizmu, Ludwik J. Krzywicki, tak charakteryzował ówczesną postawę Wysłoucha:

> „Wysłouch był ludowcem mocno w stylu rosyjskich narodników i w stosunku do ruchu socjalistycznego takiego, jakim był «Proletariat», usposobiony niechęt-

[14] F. K ą c k i, *Bolesław Wysłouch (Wspomnienia pośmiertne)*, „Wieś i Państwo", nr 2, Lwów 1938, s. 132.

[15] *Historia Polski*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1963, s. 483—490.

[16] J. K o w a l, *Bolesław Wysłouch (1855—1937)*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego*, Warszawa 1968, s. 411.

[17] B r o c k, *Bolesław Wysłouch, Founder...*, s. 2.

[18] H. G o s t k i e w i c z, *Wspomnienia proletariatczyka*, „Z Pola Walki" nr 2, Moskwa 1927, s. 40—66.

[19] „Czas", nr 225 z 1 X 1889. Wydaje się, że Peter Brock osłabia wymowę oświadczenia złożonego przez Bolesława Wysłoucha podczas procesu karnego z 1889 r. Brock twierdzi, że oświadczenie to zostało podyktowane ostrożnością, chociaż nie ulega wątpliwości, że sprawa narodowa była zasadniczym czynnikiem w jego poczynaniach, a socjalizm był tylko problemem dodatkowym. Por. B r o c k, *Bolesław Wysłouch, twórca ideowy ruchu ludowego...*, s. 51.

[20] Leon Baumgarten nie wspomina o tym, aby Wysłouch należał do „Proletariatu". Por. L. B a u m g a r t e n, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1966.

nie. Raziło go hasło międzynarodowości, zasady walki klasowej — był to dla niego ruch czerstwy, zimny, powiedziałbym, bez serca, a przede wszystkim niedemokratyczny" [21].

Wysłouch miał własną koncepcję demokracji, która w opinii Krzywickiego sprowadzała się do ochrony „najliczniejszych warstw ludowych". Wysłouch wychowany „na wzorach narodnictwa rosyjskiego, nie pojmował dynamiki społecznej, a więc prężności bojowej proletariatu. Socjalizm dla niego był płodem samego prądu, którego innym wyrazicielem był liberalizm" [22].

Polityka ucisku i represji stosowana w Królestwie Polskim w okresie sprawowania władzy przez warszawskiego generał-gubernator I. W. Hurkę była kontynuacją polityki M. Murawiewa — „wieszatiela". Kongresówka nie mogła pozostać dla Wysłoucha terenem działalności. Z natury mało skłonny do kompromisu mógł łatwo popaść w konflikt z władzami carskimi [23]. Po opuszczeniu więzienia nie podpisał deklaracji lojalności wobec władz carskich i w 1885 r. przeniósł się do Galicji [24]. Wraz z żoną, Marią z Boufałłów, zamieszkał we Lwowie [25].

Lata osiemdziesiąte były okresem marazmu politycznego Galicji pod rządami partii konserwatywnej „stańczyków". Ruch socjalistyczny rozwijał się słabo, gdyż idea socjalistyczna zyskiwała zwolenników wyłącznie w sferach drobnomieszczańskich [26]. Trafnie stwierdził I. Daszyński, że dawne ideały patriotyzmu polskiego straciły swoją moc i powagę. Wysłouch postanowił wnieść nowe koncepcje i w tym celu założył miesięcznik „Przegląd Społeczny", który otwierał swe łamy „wszystkim siłom szczerze działającym w postępowym kierunku"; miał przy tym na myśli

[21] L. K r z y w i c k i, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1947, s. 258—259.

[22] *Ibid.* Nieco inną postawę Bolesława kreślił cytowany już M. Opałek: „Jakkolwiek kierunek studiów w petersburskim Instytucie Technologicznym predystynował Wysłoucha na pozytywistę i to tym bardziej, że chmurne i górne lata jego młodości przypadły na okres wzrostu dogmatyzmu pozytywistycznego — Wysłouch pozostał na całe życie romantykiem i romantyzm ten wycisnął trwałe i wyraźne piętno na jego osobowości, na działalności publicznej". J. Buszko z kolei bardzo trafnie określił Bolesława Wysłoucha jako postępowego demokratę, „który w młodości zapoznał się z ideałami narodników i pierwszych socjalistów". Por. *Historia Polski*, t. 3, cz. 1..., s. 357.

[23] B r o c k, *Bolesław Wysłouch, twórca ideowy ruchu ludowego...*, s. 53. Por. też W. S t u d n i c k i, *Wspomnienia o Bolesławie Wysłouchu*, „Słowo", nr 259 z 19 IX 1937.

[24] K ą c k i, *op. cit.*, s. 134.

[25] Maria Wysłouchowa z Boufałłów (1858—1905) była postępową działaczką ruchu ludowego. Założycielka Kobiecego Koła Oświaty Ludowej, redaktorka czasopism kobiecych „Przodownica" i „Zorza". Stawiała sobie za cel krzewienie oświaty na wsi, w szczególności wśród kobiet wiejskich. Była popularyzatorką historii i literatury polskiej.

[26] I. D a s z y ń s k i, *Pamiętniki*, Kraków 1925, t. 1, s. 33.

„najszersze możliwie koła inteligencji". Przed ukazaniem się pierwszego numeru „Przeglądu Społecznego" (w styczniu 1886 r.) Wysłouch rozesłał do różnych pism galicyjskich artykuł, który zapowiadał cele i zadania „Przeglądu". W tym programowym artykule tak pisał:

> „Ewolucja społeczna przyniosła nam zmiany na polu umysłowym i społecznych stosunków. Pogorszyło się położenie ludu, zaostrzyły się antagonizmy społeczne: słowem, wiele kwestii, które dawniej znajdowały się w zarodkowym stadium, obecnie rozwijało się zmuszając tym samym społeczeństwo do głębszego zastanowienia się nad nimi [...]. Zatem zadaniem pisma będzie: a) dążenie do ogarnięcia na tle filozoficznym i przyrodniczym oraz odpowiedniego faktycznego materiału całokształtu zagadnień wchodzących w zakres nauk humanitarnych [...], b) gromadzenie i opracowanie materiałów odnoszących się do stosunków krajowych — pod względem ekonomicznym, politycznym, umysłowym i etnograficznym [...], c) baczne śledzenie postępowych i reakcyjnych prądów u innych społeczeństw [...]" [27].

Lwowski „Przegląd Społeczny" zdołał skupić wokół siebie grono znakomitych społeczników, działaczy galicyjskiego ruchu politycznego i społecznego, a nawet przedstawicieli rosyjskiego ruchu robotniczego i ukraińskiej inteligencji, m.in. K. Dłuskiego, L. Krzywickiego, L. Winiarskiego, B. Limanowskiego, E. Przewóskiego, Z. Balickiego, Z. Miłkowskiego, G. Plechanowa [28] oraz pisarza Iwana Frankę — kontynuatora demokratyczno-rewolucyjnych tradycji Tarasa Szewczenki [29].

Wysłouch zamieścił w „Przeglądzie Społecznym" cykl artykułów pod tytułem *Szkice programowe* [30], które stanowiły próbę sformułowania ideologii ruchu ludowego [31]. Znalazły tu odbicie, szczególnie nas interesujące, koncepcje polityczne Wysłoucha, które dotyczyły odrodzenia narodowego i odzyskania własnej państwowości. Odbudowę państwowości wiązał przy tym z działaniem partii politycznych. Pod ich adresem kierował słowa przestrogi pisząc, że każda partia stawiająca sobie za cel sprawę narodową, sprawę niepodległości Polski, powinna przedstawić społeczeństwu taki program, którego tezy odpowiadałyby potrzebom i interesom kraju. Realizacja założeń programowych partii zależy od zawartej w nich „wyższej idei przewodniej, na której myśl narodu mogłaby się zatrzymać". Program nie powinien odrzucać starych doktryn politycznych, które sta-

[27] *Przegląd Społeczny" 1886—1887*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Wrocław 1955, s. 16.

[28] G. Plechanow opublikował cykl artykułów o życiu i działalności wrocławianina Ferdynanda Lassale'a. Por. „Przegląd Społeczny" 1886, z. 9, s. 206—219, z. 10, s. 275—286, z. 11, s. 363—377, z. 12, s. 431—447.

[29] P e r l, *op. cit.*, s. 286.

[30] „Przegląd Społeczny", 1886, z. 2, s. 97—104 *(Szkice programowe)*, z. 4, s. 251—258 *(Narodowość)*, z. 5., s. 327—332 *(Program ludowy)*, z. 6, s. 395—403 *(Polska etnograficzna. Nasze zadanie narodowe)*.

[31] K o w a l, *op. cit.*, s. 413.

nowiły „akt wiary patriotyzmu polskiego", ale powinien uwzględnić „proces ewolucji myśli polskiej naszych dążeń i ideałów narodowych — proces tak nieunikniony w rozwoju duchowym każdego społeczeństwa". W opinii Wysłoucha program musi nadto uwzględniać nowe prądy myśli społecznej i nadawać im właściwą formę. Program zawierający te elementy będzie „nie mniej polski niż wszystkie poprzednie, nie mniej patriotyczny, lecz zarazem zgodny z ideałem wszechludzkim". Program taki zbliży i zespoli wszystkich, gdyż „wsparty na uczuciach i poglądach wielu, będzie posiadał korzenie w łonie społeczeństwa".

Można tu snuć przypuszczenie, że na takich sformułowaniach programowych Wysłoucha zaważyły niektóre koncepcje pozytywistyczne reprezentowane choćby przez Aleksandra Świętochłowskiego. Opinie jego były zbieżne z poglądami Świętochowskiego w kwestii postępu w dziedzinie społecznej — postępu, który miał dokonać się poprzez przebudowę moralną i intelektualną społeczeństwa. Nie zamierzamy tym samym identyfikować Wysłoucha ze Świętochowskim. Przeciwnie, dzieliły ich nawet istotne różnice, chociażby w pojmowaniu roli szlachty i ludu w procesie odrodzenia narodowego, czy też w ocenie haseł socjalistycznych, które zostały zarzucone przez Świętochowskiego [32].

W *Szkicach programowych* Wysłouch stwierdził, że programy dotychczasowych partii politycznych zawierały znamiona kastowości, co wynikało stąd, „że byliśmy i jesteśmy [...] społeczeństwem na wskroś szlacheckim". Chłop — uciskany ekonomicznie, odsunięty zupełnie od wszelkiego udziału w życiu państwowym i społecznym, używany „jako narzędzie niewiadome celu" — traktowany jest „w najlepszym razie jako martwa bryła, z której tylko szlachetnymi rękoma jaśnie wielmożnych coś kiedyś może da się zrobić". Zdaniem Wysłoucha taki stan wywołał u chłopów apatię i brak zainteresowania problemami społecznymi i politycznymi. Aby zmienić ten niekorzystny układ społeczny, Wysłouch postulował taką formę pracy społecznej, której celem byłoby dążenie do — jak to określał — uszczęśliwienia ludu. Uzasadniając swą myśl przedstawił następujący argument:

> „Lud — warstwy pracujące narodu — to większość liczebna, więc zgodnie z etyką społeczną — celem działalności winno być osiągnięcie takich form bytu, przy których suma szczęścia byłaby możliwie największa, to drogą ku temu jest popieranie interesów ludowych przed wszelkimi innymi".

Osiągnięcie szczęścia ogólnoludzkiego miało nastąpić — zdaniem Wysłoucha — po zespoleniu interesów mas chłopskich z „lepiej pojętymi"

[32] J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych* Warszawa 1970, s. 397.

interesami warstw wyższych. Stwierdzić można, że pogląd Wysłoucha na rolę mas ludowych nie odbiegał od koncepcji rosyjskich narodników. Wydaje się także, że pewien wpływ na jego kształtowanie wywarły koncepcje filozoficzne i pozytywistyczne A. Comte'a, H. Spencera, czy wreszcie J. S. Milla [33]. Idea społeczna filozofii pozytywnej zmierzała bowiem do zadośćuczynienia potrzebom ludzkości. Nakazywała przyjęcie postawy hedonistycznej. Znalezienie dla ludzkości idealnego ustroju było celem pozytywizmu [34]. Z takimi celami zbieżne były poniekąd założenia programowe założyciela „Przeglądu Społecznego". Pisał więc Wysłouch, że ideałem dla wszystkich ludzi powinien być taki stan społeczny, „w którym względna panowałaby równość, gdzie ani zbytu i przepychu z góry, ani by nie było nędzy i zbrodni u dołu". Stosunki międzyludzkie w tym stanie społecznym cechować powinna harmonia i wzajemna sympatia. Takie ułożenie stosunków między ludźmi stanowi podstawowy warunek szczęścia każdej jednostki społecznej i prowadzi do „zapewnienia wszystkim lepszych form bytu". Rozumowanie to doprowadziło Wysłoucha do sformułowania aktualnego programu politycznego partii reprezentującej lud. Program partii społecznej, której celem jest walka o niepodległość Polski, musi być programem ludowym,

> „bo po pierwsze: chce tego etyka społeczna, która dobro ogółu, interesa mas ludowych za cel w działaniu społecznym uznaje; bo po wtóre: wówczas tylko zespolą się siły uwięzione mas ludowych, które podejmą energicznie i świadomie pracę nad rozwiązaniem problematów społecznego postępu; zachowanie i rozwój naszej narodowości oprą się tym samym na gruncie realnym; sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi, z którą prędzej czy później państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały; bo w końcu po trzecie: w tym właśnie widzimy ideowe pogodzenie naszych ideałów narodowych z ogólnym demokratycznym ideałem wszechludzkim, w imię którego dziś walczą wszystkie lepsze siły w świecie całym".

Wysłouch nie nakreślił kształtu politycznego przyszłego państwa polskiego. Można jednak snuć przypuszczenia, że dopuszczał jako jedną możliwość powstanie państwa demokratycznego, realizującego „interes mas ludowych" i wyzwalającego siły dotąd „uwięzionych mas ludowych". Państwo to miałoby wreszcie pogodzić realizację własnych interesów narodowych z „demokratycznymi ideałami wszechludzkimi". Cytowane tu zdanie nie pozostawia wątpliwości, że Wysłouch identyfikował „lepsze siły" walczące o „ideały demokratyczne" z ruchami socjalnymi, a ściślej z socjalistycznymi, ogarniającymi wówczas większość państw europej-

[33] Problem ten zostanie szerzej omówiony w przygotowywanej przeze mnie rozprawie poświęconej doktrynie politycznej B. Wysłoucha.

[34] Baszkiewicz, Ryszka, *op. cit.*, 383—386. Por. też W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1958, t. 3, s. 26, 42 i 98.

skich. Choć *Szkice* nie zawierały wskazówek co do urządzenia politycznego ustroju Polski, to jednak przynoszą niezmiernie istotne *credo* autora na temat granic przyszłego państwa. Autor podkreślił przy tym prawo narodu polskiego do istnienia w bezpiecznych granicach opartych na kryterium etnograficznym.

Prawo istnienia niezawisłego państwa polskiego Wysłouch wyprowadzał z faktu rozpadania się ludzkości na grupy etniczne, których odrębności kulturalne, fizyczne i psychiczne upoważniają do stworzenia norm bytu najlepiej odpowiadających ich właściwościom. Pisał więc:

„Nawet gdybyśmy nie posiadali własnej historii, sztuki, literatury lub nauki, nawet wtedy po prostu dlatego, że istniejemy, musimy mieć możliwość stworzenia naszych własnych form egzystencji".

Tę wrodzoną właściwość narodu do decydowania o własnym losie Wysłouch nazwał prawem narodowościowym. Nie tyle przesłanki historyczne, ile „fakt istnienia dwunastomilionowej grupy etnograficznej polskiej jest — zdaniem Wysłoucha — trwałą rękojmią naszego narodowego bytu, jest zarazem podstawą realną naszych praw narodowych i ich sankcją etyczno-społeczną". Naród polski, jego zdaniem, „to nie akt woli, to fakt przyrodniczo-socjologiczny".

Nie miał Wysłouch wątpliwości, że narodowi polskiemu przysługuje prawo bytu na własnym terytorium. Ziemie zamieszkałe przez etnicznie zwartą grupę narodową nazywa Wysłouch terytorium narodowym. Prawo takie zastrzega zresztą każdemu narodowi. „Ziemia ta — pisał — jest jego dziedzictwem ogólnym, jego własnością wyłączną i absolutną". Prawo narodu do ziemi istnieje niezależnie od tego, czy w danej chwili naród posiada samodzielny byt państwowy, czy też państwowość swą częściowo utracił. Stąd też Wysłouch wyprowadził prawo przyszłej odrodzonej Polski do określenia granic w oparciu o kryterium etnograficzne. Nie podkreślał natomiast historycznych praw do pewnych terytoriów i granic. Konstrukcja takiej koncepcji terytorium narodowego zastrzegała równocześnie prawo do samodzielnego bytu obcym grupom etnicznym żyjącym na obszarze Polski przedrozbiorowej. Wysłouch *expressis verbis* stwierdził, że wszystkim narodowościom, które kiedykolwiek wchodziły w skład państwa polskiego, przysługuje prawo do samodzielnego bytu państwowego. Prawo to zastrzegł narodom ukraińskiemu, białoruskiemu i litewskiemu. Dla ścisłości trzeba dodać, że poglądy Bolesława Wysłoucha w późniejszym okresie uległy częściowej ewolucji, gdyż zarzucił m.in. wcześniejszy pogląd w sprawie wschodniej granicy państwa polskiego.

Terytorium przyszłego państwa polskiego — z dostępem do Bałtyku — Wysłouch wyobrażał sobie następująco:

„Granice obejmą wszystkie kraje ludem polskim zasiedlone, a mianowicie: a) w zaborze rosyjskim: Królestwo Kongresowe z wyjątkiem północnej części guberni suwalskiej, powiaty zachodnie guberni grodzińskiej z miastem Grodnem, Białymstokiem i Białą Podlaską; b) pod rządem austriackim: Galicję Zachodnią po San, Księstwo Cieszyńskie, Spisz na Węgrzech; c) pod rządem pruskim: południowo wschodnią część Szląska, Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie".

Rzecz znamienna, że, zdaniem Wysłoucha, odrodzone państwo polskie miało się rozciągać od Tatr (ze Spiszem włącznie) aż po Bałtyk, a w granicach państwa miały znaleźć się Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz skupiska polskiej ludności zamieszkałe w „południowo-wschodniej części Szląska" [35]. Znając zasięg języka polskiego na Śląsku w latach osiemdziesiątych XIX wieku możemy przypuszczać, że Wysłouch miał na myśli włączenie do przyszłego państwa polskiego co najmniej obszarów Śląska Opolskiego oraz części powiatów Dolnego Śląska [36].

Wysłouch zdawał sobie jednocześnie sprawę z trudności ścisłego rozgraniczenia narodowości. Tak pisał na ten temat w końcowych rozważaniach:

„Chodzić może poniekąd o granice naturalne, jak Morze Bałtyckie od północy, Bug i San na wschodzie od Rusi. Absolutnej ścisłości etnograficznej nigdy osiągnąć się nie da".

Zdaniem polityki narodowej, zmierzającej do utrwalenia i rozwoju narodowości polskiej, powinno być jednak nie — szerzenie polskości na Litwie czy Rusi, lecz dążenie do „osiągnięcia możliwej jednolitości" we wszystkich zjednoczonych częściach Polski etnograficznej, poprzez zasto-

[35] Doktryna Polski etnograficznej spotkała się z krytyką Stanisława Barańskiego, który sprawę narodowości uważał za kwestię sumienia i ducha narodowego, a nie za problem dający się sprowadzić do rasy lub „języka ludowego" — por. S. B a r a ń s k i, *Polska historyczna i etnograficzna*, „Pobudka", nr 6 z czerwca 1889. Przeciwko zasadzie etnograficznej wypowiedział się także B. L i m a n o w s k i — por. *Dyskusje*, „Przegląd Społeczny 1886, z. 7, s. 50—54. Krytycznie do rozwiązania sprawy granic przyszłego państwa polskiego w oparciu o kryterium etnograficzne ustosunkowała się również partia „Proletariat". Por. *Kwestia narodowościowa*, „Walka klas", 1886, ser. 2, z. 2, s. 42 i następne.

[36] Według spisu ludności z 1885 r. i danych ankiety kościelnej z 1889 r. ludność polska na Śląsku stanowiła w powiecie opolskim 78,5—79,3%; w powiecie kozielskim 92,3—92,4%; w powiecie prudnickim 45,2—49,9%; w powiecie strzeleckim 91,7—91,8%. Według danych ankiety kościelnej z 1889 r. w 9 parafiach należących do Archiprezbiteriatu Syców, przy ogólnej liczbie 13 646 parafian, Polacy stanowili 84,53%; w parafiach należących do Archiprezbiteriatu Milicz Polacy stanowili 65,96% spośród 7140 parafian. A. G a l o s, *Statystyka ludności polskiej z 1889 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1963, nr 3—4, s. 401. Por. J. B y c z k o w s k i, *Ludność polska na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego (1848—1914)*, Katowice 1969, s. 62—86. Por. też S. R o s p o n d, *Polszczyzna Śląska*, Wrocław 1970, s. 139—140.

sowanie polityki asymilacji lub poprzez usunięcie elementów narodowo obcych. Wysłouch twierdził, że nie zagwarantowanie praw narodowościowych mniejszościom, a ich usunięcia z polskiego obszaru etnograficznego będzie podstawą bytu narodu polskiego. W celu usunięcia „pierwiastków obcych", postulował on m.in. zmobilizowanie środków do walki z germanizacją. Rozwiązanie kwestii ludności pochodzenia żydowskiego widział Wysłouch natomiast w polityce asymilacyjnej, bądź — w odniesieniu do tych, którzy polityce asymilacyjnej się nie poddadzą — w emigracji, podjętej „choćby kosztem znacznych ofiar ze strony państwa i narodu [37].

Powyższe wywody były wstępem do sformułowania zasad programowych, na których Wysłouch zamierzał oprzeć ruch ludowy. Program zawierał wiele elementów postępowych, choć z drugiej strony Wysłouch nie dostrzegał zróżnicowania ludności postępującego w miarę rozwoju kapitalizmu, a włościaństwo traktował jako jednolitą siłę społeczną. Jego koncepcje nie doceniały również sprzeczności między warstwami uprzywilejowanymi a warstwami biedoty wiejskiej i nie uwzględniały roli proletariatu w społecznym i politycznym rozwoju narodu polskiego.

Oceniając poglądy polityczne Wysłoucha z połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku podkreślić należy, że szeroki program ludowy nakreślony w *Szkicach programowych* Wysłouch wcielał w życie. Choć pochodził z ziemiaństwa kresowego, był pierwszym działaczem ludowym, który docenił siły włościaństwa i powierzył mu ważną funkcję w walce o wyzwolenie narodowe. Jego koncepcje polityczne, podbudowane założeniami filozofii pozytywnej, różniły się od programu polskich pozytywistów, wynoszących wysoko hasło „pracy od podstaw", gdyż akceptowały w zasadzie idee demokratyczne i socjalistyczne. W rozwiązywaniu problemów społecznych Wysłouch sięgał do wzorów narodnictwa. Sprawę narodową utożsamiał z wyzwoleniem politycznym i ekonomicznym ludu wiejskiego. Stał zdecydowanie na stanowisku prawa narodów do samostanowienia o sobie. Uważał, że przyszłe granice Polski powinny być oparte na kryterium etnograficznym. Wychodząc z założeń prawa narodowości do „przechowywania i rozwijania" odrębności kulturalno-etnograficznej,

[37] Do przedstawionych przez Wysłoucha sposobów rozwiązania sprawy żydowskiej ustosunkował się Iwan Franko stwierdzając, że „nie zaznaczona została [w *Szkicach programowych* — A. K.] chyba jeszcze jedna, również cząstkowa ewentualność — pozostawienie pewnej części Żydów w naszym kraju na prawach cudzoziemców". Por. I. Franko, *Semityzm i antysemityzm w Galicji*, „Przegląd Społeczny' 1887, z. 4, s. 431 do 444. Natomiast Alfred Nossig, jeden z pierwszych głosicieli teorii syjonizmu, postulował uznać Żydów za odrębny naród, który powinien dążyć do uzyskania własnego terytorium. Por. A. Nossig, *Próba rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Przegląd Spoieczny" 1886, z. 8, s. 130—143, z. 9, s. 219—232, z. 10, s. 286—293, z. 11, s. 352—363, z. 12, s. 407—419.

w trosce o rozwój polskości, postulował usunięcie żywiołów obcych z terenów etnograficznie polskich. Podkreślić przy tym należy, że Bolesław Wysłouch był jednym z pierwszych działaczy politycznych ruchu ludowego, którzy głosili powrót Polski na prastare ziemie piastowskie, poza granice zachodnie i północne Polski przedrozbiorowej, przy równoczesnym cofnięciu się z etnograficznie niepolskich terenów na wschodzie Rzeczypospolitej szlacheckiej.

ANDRZEJ KUDŁASZYK

THE POLITICAL IDEAS OF BOLESŁAW WYSŁOUCH — THE COFOUNDER OF THE POLISH COUNTRYPEOPLE'S MOVEMENT (FROM 1886)

Bolesław Wysłouch was one of the creators of the Polish countrypeople's movement. It was as a result of his initiative that the „Stronnictwo Ludowe" (Country Party) was formed in 1895. He was the founder and editor of „Przegląd Społeczny" (1886) and of „Przyjaciel Ludu" (1889). The subject of this work are the political and social ideas formulated by Bolesław Wysłouch in *Programme Notes*, a series of articles published in 1886 in „Przegląd Społeczny". The *Notes* gave a synthesis of his political and social ideas and an attempt af formulation of an ideology for the countrypeople's movement. In this context particular stress was laid on the question of national renascence and the vision of a future democratic Polish state. This state was to be established within secure frontiers decided on ethnographic criteria. The *Notes* also conteined his conception of the role of the common people in the scheme of national liberation. In this article the author demonstrates the motives that led B. Wysłouch to entrust this role to the common folk. The opinions of B. Wysłouch aroused considerable controversy, but nevertheless many democratic and progressive elements may be discerned in them.

ANDRZEJ KUDŁASZYK

POLITISCHE AUFFASSUNGEN DES MITBEGRÜNDERS DER POLNISCHEN BAUERNBEWEGUNG BOLESŁAW WYSŁOUCH (AUS DEM JAHRE 1886)

Bolesław Wysłouch ist einer der Gründer der polnischen Bauernbewegung. Auf seinen Anlass entstand im Jahre 1895 das „Stronnictwo Ludowe". Er war der Gründer und Schriftleiter des „Przegląd Społeczny" (1886) sowie des „Przyjaciel Ludu" (1889). Gegenstand des vorliegenden Artikels sind politische und gesellschaftliche Auffassungen von Bolesław Wysłouch, die in den „Programmskizzen" („Szkice programowe") formuliert und 1886 im „Przegląd Społeczny" veröffentlicht wurden. Die „Skizzen" enthalten eine Synthese seiner politisch-gesellschaftlichen Auffassungen sowie den Versuch einer Formulierung der Ideologie der Bauernbewegung. Einen besonderen

Platz nimmt darin die Frage der völkischen Wiedergeburt und die Vision eines künftigen demokratischen polnischen Staates ein. Dieser Staat sollte innerhalb sicherer, auf ethnographischer Grundlage begründeter Grenzen bestehen. Die „Skizzen" enthalten gleichfalls Auffassungen über die Rolle des Volkes in der nationalen Befreiung. Der Artikel zeigt die Motive an, die B. Wysłouch dazu bewegten, diese Rolle auf das Volk zu übertragen. Die Ansichten B. Wysłouchs erweckten heftige Widersprüche. Trotzdem kann man unter ihnen zahlreiche demokratische und fortschrittliche Elemente entdecken.

АНДЖЕЙ КУДЛАШИК

ПОИТИЧЕСКИЕ КОНЦЕПЦИИ ОСНОВОПОЛОЖНИКА ПОЛЬСКОГО НАРОДНОГО ДВИЖЕНИЯ БОЛЕСЛАВА ВЫСЛОУХА (ОТ 1889 Г.)

Болеслав Выслоух является одним из основоположников польского народного движения. По его инициативе была создана Народная партия (1895 г.). Он был основателем и редактором „Социального обозрения" (1886) и „Друга народа" (1889). Данная работа рассматривает политические и социальные концепции Болеслава Выслоуха сформулированные им в „Программных набросках", напечатанных в 1889 г. в „Социальном Обозрении". „Наброски" содержали синтез его социально-политических концепций и попытку определения идеологии народного движения. Особое место занимает в них вопрос о национальном возрождении и облике будущего демократического польского государства. Это государство должно было существовать в прочных границах, опирающихся на этнический критерий.

В „Набросках" нашла отражение концепция роли народа в освобождении. В статье указываются предпосылки, на которых основывал Б. Выслоух свои концепции. Взгляды Б. Выслоуха вызывали противоречивые отзывы, но в них нельза не видеть прогрессивных и демократических элементов.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

MANFRED KUTYMA

ASPIRACJE ZAWODOWE A ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNO-REGIONALNE LUDNOŚCI ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Teoretyczny i praktyczny sens poszukiwań prawidłowości w dziedzinie wyboru kierunku kształcenia i zawodu określają m.in. rola i funkcje wykształcenia i zawodu we współczesnych społeczeństwach. Funkcje te rozpatrywać można zarówno w aspekcie społeczno-kulturalnym, czyli pod kątem uczestnictwa i zaangażowania jednostek w życiu społecznym i kulturalnym, jak również w aspekcie społeczno-ekonomicznym, widząc w poziomie wykształcenia najistotniejszy składnik zawodowych kwalifikacji, czynnik przyspieszający adaptację w zawodzie i zakładzie pracy oraz określający stopień możliwej zawodowej identyfikacji.

Badania rozwoju ekonomicznego i postępu społecznego wykazują, że im wyższych kwalifikacji wymaga praca zawodowa od coraz większej liczby osób, tym ważniejszy staje się również stopień, w jakim się one angażują w tę pracę[1]. Od poziomu wykształcenia zależy zatem nie tylko poziom i jakość wykonywania czynności zawodowych, lecz także stopień możliwej identyfikacji pracownika z zawodem. Im bardziej skomplikowane i precyzyjne urządzenia obsługuje pracownik, tym większą rolę odgrywa jego wiedza, ogólna kultura i sprawność psychofizyczna. W warunkach rewolucji naukowo-technicznej bardziej od wąskich kwalifikacji specjalistycznych pożądane jest u pracowników szczególne poczucie odpowiedzialności, łatwość przystosowania do zmiennych warunków i umiejętność reorientacji zawodowej, czyli taka postawa, której ukształtowanie wymaga zwłaszcza przygotowania ogólnego. W świetle wyników badań socjologicznych, zwiększone **poczucie odpowiedzialności społecznej pracownika wyrasta zawsze z określonego typu identyfikacji,** dzięki której ceni on pewne wartości, uznaje ich ważność, uważa za swój obowiązek im się podporządkować i być ich rzecznikiem. Wewnętrznie daje to satys-

[1] B. Suchodolski, *Rozwój kultury i wykształcenia a model konsumpcji — problemy i perspektywy*, „Gospodarka Planowa" 1970, nr 6, s. 5 i 6.

fakcję, a jednocześnie jest czynnikiem afirmacji życia[2]. Konstatują również socjologowie, iż „najsilniejszym typem identyfikacji społecznej, która może przynosić ogromne korzyści społeczeństwu, jest identyfikacja z zawodem". Szerokie sondaże środowiskowe przeprowadzone w rejonach uprzemysławianych kraju wskazują, że właśnie tej identyfikacji nie jest zdolny odczuć poważny odłam nisko wykwalifikowanych pracowników[3]. Zjawisko to jest niepokojące również z innych względów, okazuje się bowiem, że ta część zatrudnionych wykazuje także najmniejsze zainteresowanie sprawami dokształcania i doszkalania zawodowego[4].

Przedstawione opinie i wyniki badań wskazują, że podniesienie indywidualnej i społecznej wydajności pracy, decydujących o tempie rozwoju gospodarczego i postępu społecznego, w istotnej mierze zależeć będzie od efektywności regionalnego systemu kształcenia i zatrudnienia, a także od efektywnego działania ogniw pośredniczących; właściwego wyboru i kierowania do pracy młodzieży, poradnictwa zawodowego oraz stworzenia w zakładach pracy właściwego klimatu, sprzyjającego zarówno procesom adaptacyjnym, jak również podnoszeniu i uzupełnianiu kwalifikacji zawodowych. Pamiętać wreszcie należy, że podstawowym źródłem uzupełniania i wzrostu zasobów pracy będzie dorastające pokolenie, ludność osiągająca wiek zdolności do pracy i kończąca różne szczeble szkolnictwa. O ile bowiem przyrost zatrudnienia z innych źródeł (aktywizacja zawodowa w zawodach nierolniczych ludności wiejskiej, aktywizacja zawodowa kobiet) ulegać może czasowym zahamowaniom, o tyle napływ na rynek pracy roczników młodzieży będzie zjawiskiem stałym. Nie przypadkowo drogi wchodzenia w życie produkcyjne młodzieży awansowały w wielu krajach do rangi czołowych zagadnień polityki

[2] Identyfikacja jest procesem utożsamiania się jednostki z pełnioną funkcją społeczną. W praktyce oznacza to, że spośród wielu funkcji społecznych, jakie człowiek pełni, jedna z nich uważana jest za najważniejszą. W związku z tym myślenie o sobie samym jest równoznaczne z wyobrażeniem siebie jako wykonawcy funkcji pełnionej w społeczeństwie. Proces ten dokonuje się często nieświadomie. Jego zewnętrznym wyrazem są zachowania jednostek, które w wyniku identyfikacji pełnią swoje zadania i obowiązki z poczuciem odpowiedzialności i traktują je jako najważniejsze zadania własne. Por. J. Szczepański, *Czynniki kształtujące zawód i strukturę zawodową*, [w:] *Socjologia zawodów*, praca zbiorowa pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1965, s. 21 i n.

[3] Por. W. Markiewicz, *Społeczne procesy uprzemysłowienia*, Poznań 1962, s. 81 i n.

[4] Hipoteza ta w warunkach województwa opolskiego zweryfikowana została w badaniach nad kierunkami rozwoju szkolnictwa w mikroregionie raciborskim (*Z badań nad oświatą w mikroregionie raciborskim*, Opole 1970). Analizą objęto zamierzenia oświatowe zatrudnionych w 49 największych zakładach pracy powiatu i m. Raciborza. Okazało się, że poziom wykształcenia załogi określa się nie tylko rozmiary, ale i charakter (jakość) zainteresowań dalszą nauką oraz doskonaleniem zawodowym.

społecznej i oświatowej. W NRD powołano specjalny urząd do spraw młodzieży, który posiada swoją radę naukową oraz centralny instytut badań nad młodzieżą z siedzibą w Lipsku. Doświadczenia tego instytutu pozwoliły wydzielić w naukach społecznych odrębny przedmiot — badania nad młodzieżą [5]. Wśród najważniejszych w tej dziedzinie problemów badawczych zagadnienia aspiracji zawodowych i kształceniowych młodzieży, wyboru zawodu i dróg wchodzenia w życie produkcyjne wysunięto wyraźnie na czoło. Rangę tych poszukiwań określa rola zawodu i wykształcenia w życiu człowieka. Wyznaczają one — pisał A. Sarapata — szanse i sytuację życiową jednostki, określają jej miejsce w społeczeństwie, a ich wybór decyduje o wyborze drogi życiowej, warunków i stylu życia, o tym, w jakim stopniu zaspokajane będą jej różnego rodzaju potrzeby [6].

DOSTĘPNOŚĆ NAUKI I ZASIĘG KSZTAŁCENIA MŁODZIEŻY NA SZCZEBLU PONADPODSTAWOWYM

Referowane tutaj badania prowadzono w województwie opolskim w latach 1965—1968 w oparciu o inwentaryzację stanu i dostępności szkolnictwa oraz metodą ankietowania, za pomocą której rejestrowano aspiracje i życzenia młodzieży oraz jej zamierzenia w zakresie dalszej nauki po ukończeniu szkoły podstawowej i ponadpodstawowej. Badania zmierzały do naświetlenia w pierwszym rzędzie zasięgu i intensywności kształcenia roczników młodzieży w wieku 14—19 lat na tle rozmieszczenia szkolnictwa ponadpodstawowego w mikroregionach województwa opolskiego oraz postaw i motywacji dokonanego wyboru kierunku dalszej nauki. Gromadzenie materiału obejmowało kilka etapów. Punktem wyjścia poszukiwań opartych na materiale pierwotnym były wyniki obszernej ankiety Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego (dalej: KOSO) dotyczącej losów życiowych 15,2 tys. (80% ogółu) absolwentów szkół podstawowych województwa opolskiego z roku szkolnego 1964/1965. Własne badania ankietowe, dotyczące głównie aspiracji życiowych w zakresie nauki i pracy oraz stopnia realizacji zamierzeń 2068 absolwentów szkół podstawowych i 2105 absolwentów szkół ponadpodstawowych, autor przeprowadził natomiast w latach 1965—1968 na terenie miast Opola i Raciborza oraz w powiecie raciborskim [7].

[5] Por. A. Rajkiewicz, *Badania nad młodzieżą krajów socjalistycznych*, „Życie Szkoły Wyższej" 1969, nr 11, s. 103.

[6] A. Sarapata, *Studia nad uwarstwieniem i ruchliwością społeczną w Polsce*, Warszawa 1965, s. 160.

[7] Badaniem ankietowym objęto absolwentów szkół podstawowych oraz absolwentów wszystkich typów kształcenia stacjonarnego na szczeblu ponadpodstawowym. Pierwszy etap badań obejmował aspiracje i zamierzenia absolwentów, drugi natomiast (przeprowadzony w rok później) stopień ich realizacji.

Opolszczyzna należy do grupy tych województw w kraju, które posiadają nadwyżkę miejsc w szkołach szczebla średniego w stosunku do liczby absolwentów szkolnictwa podstawowego (w roku szkolnym 1969/70 na każdych 100 absolwentów przypadały 103 miejsca w klasach I szkół ponadpodstawowych). Dostępność nauki wpływa również na wysokie w tym regionie uczestnictwo absolwentów szkół podstawowych w nauce szkolnej na szczeblach średnich; 83,6% absolwentów w województwie opolskim wobec 76,9% w skali kraju (1966/1967). Występują jednak w województwie znaczne — i, co najważniejsze, nie uzasadnione strukturą szkol-

Tabela 1

Rozkład miejsc w klasach I szkół ponadpodstawowych oraz odsetek absolwentów szkół podstawowych podejmujących naukę w szkołach szczebla średniego

Wyszczególnienie	Liczba miejsc w kl. I na 100 absolwentów [b]			Odsetek absolwentów kontynuujących naukę w szkołach ponadpodstawowych [c]		
	razem	szkoły średnie	szkoły niepełne średnie	razem	szkoły średnie	szkoły niepełne średnie
Województwo opolskie ogółem .	103,2	35,6	67,6	83,3	33,6	49,7
Powiaty zamieszkałe w większości przez ludność pochodzenia rodzimego	115,3	38,1	77,2	82,0	32,3	49,7
opolski [a]	127,7	44,6	83,1	86,8	38,3	48,5
kozielski	125,8	33,7	92,1	81,5	25,3	56,2
raciborski [a]	123,8	41,2	82,6	77,7	28,4	49,3
prudnicki	111,3	42,9	68,4	84,7	45,0	39,7
strzelecki	108,4	31,2	77,2	76,0	22,7	53,3
oleski	87,4	30,4	57,0	77,2	28,2	49,0
krapkowicki	66,7	22,2	44,5	78,9	28,5	50,4
Powiaty zamieszkałe w większości przez ludność pochodzenia napływowego	87,9	32,8	55,1	85,2	35,2	50,0
kluczborski	133,0	47,3	85,7	85,3	35,4	49,9
nyski [a]	109,5	37,0	72,5	87,8	37,7	50,1
brzeski [a]	99,3	38,3	61,0	88,5	39,4	49,1
głubczycki	64,7	27,6	37,1	82,2	34,6	47,6
namysłowski	63,1	23,1	40,0	84,7	29,5	55,2
niemodliński	52,7	20,6	32,1	78,7	30,5	48,2
grodkowski	49,4	24,2	25,2	82,9	33,3	49,6

a Łącznie z powiatem miejskim. b Według planu rekrutacji w roku szkolnym 1969/70. c W 1965 r.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie materiałów KOSO.

nictwa — różnice przestrzenne pomiędzy dostępnością nauki w rejonie miejsca zamieszkania a społecznym zasięgiem i intensywnością kształcenia roczników młodzieży. Wysoki wskaźnik zapewnienia możliwości podjęcia nauki na szczeblu średnim uzasadnia w tym kontekście praktyczną potrzebę aktywizowania dociekań, zmierzających do określenia stopnia wykorzystania potencjału szkolnictwa średniego w mikroregionach. Celowi temu służyła m.in. wspomniana ankieta KOSO. Wyniki jej świadczą, że zainteresowanie dalszą nauką — także preferencje kształceniowe i zawodowe młodzieży — nie idą w parze z możliwościami i strukturą rekrutacji szkolnictwa ponadpodstawowego oraz potrzebami lokalnych rynków pracy. Widać, że zarówno rodzice, jak i młodzież ulegają przestarzałym wyobrażeniom o zawodach, które pod wpływem dokonującego się postępu zwiększyły znacznie swoje kwalitatywne wymagania. Istotne różnice w zakresie postępowania młodzieży, ocen wykształcenia i preferencji różnych dróg wchodzenia w życie produkcyjne ujawniają się zwłaszcza w zestawieniu uprzemysłowionych rejonów Opolszczyzny, zamieszkałych w większości przez ludność rodzimego pochodzenia, z rolniczo-przemysłowymi powiatami, zamieszkałymi w większości przez ludność pochodzenia napływowego (por. tab. 1). Opierając się na materiałach spisu powszechnego ludności z 1950 r., wyodrębniono na Opolszczyźnie dwie grupy powiatów: 1. zamieszkałe w większości przez ludzność rodzimego pochodzenia (powiaty: opolski, raciborski, strzelecki, oleski, kozielski, krapkowicki i prudnicki), 2. zamieszkałe w większości przez ludność pochodzenia napływowego (powiaty: nyski, brzeski, grodkowski, namysłowski, głubczycki, niemodliński i kluczborski).

Wyniki ankiety KOSO informują, że a) spośród 15,2 tys. młodzieży objętej badaniem — 2,6 tys., tj. 1/5 jej ogółu, pozostawała w 1965 r. poza systemem szkół stacjonarnych; b) około 2,5 tys. młodzieży pozostającej poza nauką (88,7%) zamieszkiwało na wsi, w tym 1,5 tys. (59,7% w powiatach uprzemysłowionych zamieszkałych w większości przez ludność rodzimego pochodzenia. Najwyższe odsetki absolwentów szkół wiejskich kończących swą edukację na szkole podstawowej zanotowano w powiatach grupy pierwszej, a mianowicie strzeleckim 29,6%, raciborskim 27,6%, kozielskim 26,9%, krapkowickim 26,6%, opolskim 23,4%. Między obu grupami powiatów występują tymczasem istotne różnice (na niekorzyść rolniczych powiatów północno-zachodnich) zarówno pod względem dostępności nauki szkolnej na szczeblach średnich, wyrażonej liczbowo wskaźnikiem „zapewnienia", liczby zlokalizowanych tam kierunków nauki, jak i przeciętnych odległości do szkoły.

Młodzież kończąca swą edukację na szkole podstawowej, jak wykazał drugi etap sondażowej ankiety KOSO, pozostaje głównie w gospodarstwach rodziców. Dotyczy to zwłaszcza dziewcząt; chłopcy podejmują

natomiast pracę głównie poza rolnictwem, zwiększając tym sposobem podaż niewykwalifikowanej siły roboczej na lokalnych rynkach pracy [8]. Śledząc preferencje w zakresie wyboru kierunku kształcenia łatwo zauważyć, iż zdecydowana większość młodzieży pierwszej grupy powiatów trafia do szkół zawodowych niepełnych średnich, gwarantujących wczesne usamodzielnienie zawodowe. W liceach ogólnokształcących, gdzie znalazło się ogółem 17,0% respondentów, młodzież z pierwszej grupy powiatów stanowiła jedynie 13,3%.

Naturalną konsekwencją naświetlonych preferencji kształceniowych jest znaczne zróżnicowanie intensywności kształcenia młodzieży na szczeblu średnim i wyższym według powiatów. Rejestrują to przedstawione w identycznym układzie wcześniejsze chronologicznie dane tabeli 2, zaczerpnięte z materiałów spisu powszechnego ludności w 1960 r. Dane te wskazują na wyraźne zróżnicowanie intensywności kształcenia młodzieży według grup wieku, w układzie miasto—wieś oraz między grupami powiatów różniących się pochodzeniem regionalnym ludności. Szczególnie uderzający jest brak zależności między faktycznym zasięgiem i intensywnością kształcenia młodzieży a dostępnością nauki szkolnej.

Badanie intensywności kształcenia roczników młodzieży w układzie powiatów przeprowadzone w oparciu o materiały spisowe wykazały także istotne różnice w kształceniu na szczeblu ponadpodstawowym młodzieży według płci. W 1960 r. współczynnik kształcenia (odsetek uczących się w stosunku do ogólnej liczebności grupy roczników młodzieży) chłopców (31,9%) był w skali całego województwa wyższy od współczynnika intensywności kształcenia dziewcząt (23,8%) o 34 punkty. Zróżnicowanie to, ujawniające się najsilniej w kraju właśnie w województwie opolskim, wykazuje także znaczne wahania w układzie powiatów i jest zależne od struktury regionalnej ludności. W rejonie raciborskim np. różnica intentywności kształcenia młodzieży według płci (27,4 i 8,2%) wynosi 234 pkt, opolskim 84 pkt, krapkowickim 81 pkt, kozielskim 77 pkt, natomiast w powiecie brzeskim 20 pkt, głubczyckim 32, grodkowskim 33 pkt. W miastach stanowiących powiaty różnice te są wprawdzie niższe, jednak

[8] Obszerny materiał empiryczny dotyczący rejonów uprzemysławianych, zgromadzony przez W. Markiewicza, wskazuje, że wprawdzie wkraczający w życie produkcyjne bez przygotowania zawodowego stają się z czasem pracownikami przyuczonymi (mimo kosztów społecznych i ekonomicznych), jednak i ta kategoria pracowników szkolonych w trybie przyspieszonym nie stanowi pełnowartościowej załogi. Równie poważne co straty ekonomiczne — chociaż trudniej wymierne — są straty społeczne ponoszone przez zakład zatrudniający tę kategorię pracowników. Ich aktywność społeczna i stopień zaangażowania w działalność instytucji zakładowych (poprzez które załoga współuczestniczy w zarządzaniu przedsiębiorstwem) są z reguły niskie. Por. M a r k i e w i c z, *op. cit.*, s. 80.

Tabela 1

Intensywność kształcenia młodzieży (15—24 lat) w województwie opolskim według powiatów w roku 1960

Wyszczególnienie	Ludność w wieku								
	15—17 lat			18—19 lat			20—24 lat		
	razem	uczący się	%	razem	uczący się	%	razem	uczący się	%
Województwo opolskie ogółem	33 625	16 488	49,1	26 884	3401	12,6	78 683	1722	2,2
Powiaty zamieszkałe w przewadze przez ludność pochodzenia rodzimego	16 969	6 767	39,9	14 651	1051	7,2	45 739	268	0,6
kozielski	3 159	1 541	48,8	2 985	292	9,8	8 937	79	0,9
krapkowicki	1 890	726	38,4	1 789	66	3,7	5 378	22	0,4
oleski	1 560	534	34,2	1 221	75	6,1	3 585	11	0,3
opolski	3 699	1 063	28,7	3 417	163	4,8	10 940	50	0,5
prudnicki	2 381	1 224	51,4	1 660	247	14,9	4 891	54	1,1
raciborski	1 700	517	30,4	1 488	61	4,1	5 285	12	0,2
strzelecki	2 580	1 162	45,0	2 091	147	7,0	6 714	40	0,6
Powiaty zamieszkałe w przewadze przez ludność pochodzenia napływowego	10 842	5 159	47,6	7 959	831	10,4	21 148	242	1,1
brzeski	1 064	522	49,1	795	81	10,2	2 077	15	0,7
głubczycki	1 775	794	44,7	1 467	105	7,2	4 035	20	0,5
grodkowski	1 248	543	43,5	877	66	7,5	2 342	15	0,6
kluczborski	2 265	1 336	59,0	1 546	282	18,2	3 806	46	1,2
namysłowski	1 263	590	46,7	904	110	12,2	2 218	28	1,3
niemodliński	1 105	411	37,2	926	99	10,7	2 571	85	3,3
nyski	2 122	963	45,4	1 444	88	6,1	4 099	33	0,8
Brzeg	5 861	4 562	77,8	4 274	1519	35,5	11 805	1212	10,3
Powiaty miejskie	862	682	79,1	608	159	26,2	1 716	65	3,8
Nysa	976	746	76,4	662	224	33,8	1 835	124	6,7
Opole	2 697	2 254	83,6	1 940	864	44,5	5 103	818	16,0
Racibórz	1 326	880	66,4	1 064	272	25,6	3 133	205	6,5

Źródło: Obliczenie własne na podstawie materiałów Spisu Powszechnego z 1960 r.

i tutaj występują najsilniej w mieście Raciborzu (posiadającym najwyższy odsetek ludności rodzimego pochodzenia), wynoszą 20 pkt.

Jeśli zauważyć, iż wskazane różnice w zasięgu i intensywności kształcenia młodzieży według płci nie znajdują uzasadnienia w rozmiarach „drogi do szkoły" (przeciętne odległości do szkoły ponadpodstawowej są w powiatach grupy I krótsze o 2 km) oraz w rozmiarach i strukturze rekrutacji do szkół ponadpodstawowych według płci (w szkolnictwie zawodowym rejonu raciborskiego kształcono np. w roku szkolnym 1969/70 3904 uczniów, w tym 2002 dziewcząt, zaś w liceach ogólnokształcących 542 uczniów, w tym 371 dziewcząt), to wiązać je należy z jednej strony z subiektywnym przeświadczeniem samych dziewcząt o potrzebie zdobywania wykształcenia, z drugiej zaś z poglądami środowiska rodzinnego na ich dalszą naukę, poglądami będącymi dziedzictwem bliższej i dalszej przeszłości [9]. Te ostatnie tkwią głęboko w mentalności rodzimej ludności, kształtując odmienne sposoby i wzory jej postępowania, decydując o losach życiowych młodzieży [10]. Taki system postępowania rodziny, popierającej nadal tradycyjny sposób wchodzenia w życie produkcyjne poprzez zakład pracy, udzielającej większego poparcia planom młodzieży męskiej

[9] Jeśli idzie o dostępność nauki szkolnej i przysposobienia do zawodu sytuacja dziewcząt była tutaj szczególnie niekorzystna. Jeszcze w początkach XX w., mimo rozbudowanego już systemu szkolenia zawodowego, nie było na terenie ówczesnej rejencji opolskiej ani jednej szkoły zawodowej dla dziewcząt. Problem ten i jego negatywne konsekwencje wskazywał J. Balzer. Omawiając znaczenie szkolnictwa zawodowego dla dziewcząt podkreślał on szczególne upośledzenie tych ziem w porównaniu z innymi obszarami państwa pruskiego (Por. J. Balzer, *Fortbildungsschulen für Mädchen und ihre Bedeutung für Oberschlesien*, „Oberschlesien" 1902/1903, s. 835). Różnice w rozmiarach kształcenia młodzieży według płci utrwalał również system szkolnictwa niemieckiego okresu międzywojennego, zwłaszcza następujące jego cechy: a) ograniczona dostępność dla polskiej ludności rodzimej szkolnictwa na poziomie maturalnym (niewielka rekrutacja, lokalizacja w miastach, wysokie opłaty i formalne ograniczenia wobec młodzieży kończącej polskie podstawowe szkoły mniejszościowe), b) szersza dostępność jedynie niższych form szkolenia zawodowego dla młodzieży męskiej, c) wysoka koncentracja sieci szkolnictwa, co przy braku pomocy państwa i większej wrażliwości dziewcząt na dojeżdżanie powodowało ich negatywną selekcję, zarówno według statusu ekonomicznego rodziny, jak i „drogi do szkoły". Wobec tych formalnych i nieformalnych ograniczeń ukształtowany został specyficzny model kształcenia dziewcząt, nawiązujący do trzech podstawowych funkcji kobiety w życiu rodzinnym i publicznym (określano je potocznie jako potrójne K — Kinder, Küche, Kirche), którego realizację zapewniał rozbudowywany na wsi system kursów zawodowych (tzw. Haushaltungsschule) z celem nadrzędnym przygotowania gospodarnych żon i matek.

[10] S. Nowakowski, (*Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957) badając w latach pięćdziesiątych procesy adaptacji różnych grup ludności na Śląsku Opolskim wskazywał, iż grupa repatriantów ma swoisty, a więc różny od innych grup regionalnych, stosunek do pracy. Dąży ona do kariery urzędniczej i pracy umysłowej, charakteryzuje ją także mniejszy aniżeli innych grup ludności szacunek

oraz preferującej w wyborze szkoły ponadpodstawowej krótkie cykle kształcenia zawodowego, powoduje aktualnie szereg negatywnych zjawisk, spośród których należałoby wymienić: a) niepełne wykorzystanie potencjału szkolnictwa ponadpodstawowego przez roczniki młodzieży w wieku szkoły średniej, a w konsekwencji znaczną rozbieżność (zwłaszcza w rejonach uprzemysłowionych, zamieszkałych przez ludność rodzimą) między potrzebami lokalnych rynków pracy na kadry wykwalifikowane, a możliwością zatrudnienia wyszkolonych przez system szkolnictwa kadr ze średnim i wyższym wykształceniem; b) znaczne dysproporcje w zakresie nasycenia kadrami ze średnim i wyższym wykształceniem w układzie powiatów, złe rozmieszczenie tych kadr oraz istotne różnice ilościowe w porównaniu z innymi województwami; c) niski w porównaniu z innymi regionami kraju wskaźnik liczby studentów na 1000 mieszkańców; d) duże ruchy migracyjne związane z dojeżdżaniem (w tym znacznej ilości młodzieży spoza granic województwa), które wpływają na wysokość indywidualnych kosztów kształcenia w regionie.

STATUS SPOŁECZNY I POCHODZENIE REGIONALNE RODZICÓW A OGÓLNA KONCEPCJA KSZTAŁTOWANIA LOSÓW MŁODZIEŻY

Zespół cech demograficznych i „sytuacyjnych" określa w praktyce intensywność i kierunki rozwoju zawodowego jednostek, zaś decyzje wyboru — pisze J. Budkiewicz — czyni wynikiem ich syntezy i kompromisu [11]. Ograniczymy się tutaj do naświetlenia jedynie kilku elementów społeczno-środowiskowej sytuacji respondentów, omawiając nieco szerzej problematykę zróżnicowania populacji pod względem pochodzenia społecznego i regionalnego.

1. Pochodzenie regionalne

Objęta badaniem młodzież urodziła się już na terenach Śląska Opolskiego po 1945 r., zatem odnoszenie podziałów regionalnych do tej kategorii wieku nie miałoby większego sensu. Za kryterium podziału przyjęto

dla pracy fizycznej. Ludność rodzima posiada również swoisty stosunek do zagadnień wyboru zawodu, pracy, dorobku i roli dóbr materialnych, „w życiu cechuje ją niewątpliwie wyższy poziom techniczno-gospodarczy na wsi, większa pracowitość, oszczędność, kult dobrego rzemiosła **i dorobku opartego na wytrwałej pracy fizycznej**" [podkr. moje M. K.] Por. K. Żygulski, *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu*, Opole 1960, s. 13.

[11] J. Budkiewicz, *Psychologiczna problematyka rozwoju zawodowego i stadiów życia zawodowego człowieka*, [w:] *Socjologia zawodów...*, s. 245 i 246.

więc miejsce urodzenia ojców i matek. Nie jest to — jak słusznie zauważa W. Mrozek — kryterium niezawodne; miejsce urodzenia może być bowiem przypadkowe i różne od miejsca zamieszkania w późniejszych okresach życia [12]. Ważne są natomiast w tym przypadku specyficzne, o charakterze obiektywnym właściwości społeczne i kulturowe, jakich nabywają jednostki przebywające w określonym środowisku, a także ich poczucie przynależności do odpowiedniej grupy regionalnej — na co decydujący wpływ wywiera nie tyle lokalizacja miejsca urodzenia, ile późniejsze związki z danym środowiskiem. Jako wiodące kryterium podziału na grupy regionalne przyjęto więc miejsce urodzenia obojga rodziców. Wyodrębniono następujące grupy: a) pochodzenia rodzimego — małżeństwa wewnątrzgrupowe w znaczeniu regionalnego pochodzenia obojga rodziców z terenu Śląska Opolskiego, b) pochodzenia napływowego — małżeństwa wewnątrzgrupowe, obejmujące urodzonych na pozostałych terenach Polski (łącznie z repatriantami zza Bugu), c) małżeństwa międzygrupowe w znaczeniu przemieszania wymienionych wyżej grup, d) innego pochodzenia (urodzeni w innych krajach, osoby o nieustalonym pochodzeniu).

Zarówno zastosowane kryterium, jak i technika podziału na grupy regionalne mogą oczywiście budzić zastrzeżenia. Należy wszak zauważyć, że podział ten nie będzie służył analizie wzajemnego współżycia grup regionalnych, lecz jedynie poszukiwaniom zmierzającym do uchwycenia stereotypów środowiska wychowawczego rodziny, czyli ustalonych tradycją wzorów oddziałujących na losy młodzieży oraz intensywności oddziaływania tego subiektywnego czynnika niezależnie od innych cech społeczno-środowiskowych. Z tych m.in. względów w rozważaniach szczegółowych — celem uchwycenia nośności i nośników zachowań regionalnych — wyodrębniono spośród różnych pod względem wewnętrznej struktury następujące małżeństwa: a) międzygrupowe, w których pochodzenie rodzime reprezentuje ojciec (typ A), b) w których pochodzenie rodzime reprezentuje matka (typ B).

Pochodzenie regionalne rodziców przedstawiono w tabeli 3. Porównując zawarte tam wskaźniki procentowe z opracowanymi przez L. Kosińskiego wynikami spisu powszechnego z 1950 r. stwierdzić należałoby, że struktura regionalna ludności powiatów objętych naszymi badaniami nie uległa większym zmianom. W 1950 r. ludność pochodzenia rodzimego stanowiła w mieście Opolu 22,8%, w mieście Raciborzu 66,4%, w powiecie raciborskim natomiast 81,8% [13].

Objęte badaniem grupy młodzieży różnią się zatem wyraźnie pod

[12] W. Mrozek, *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnośląskim środowisku górniczym*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne", t. 2, Katowice 1965.

[13] L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 r.*, „Dokumentacja Geograficzna" 1960, z. 2, s. 10.

Tabela 3

Pochodzenie regionalne rodziców i stopień przemieszania populacji

(w %)

Wyszczególnienie	Razem	Opole	Raciborskie
Grupy pochodzenia regionalnego			
1. pochodzenie rodzime śląskie	49,4	21,5	81,2
2. pochodzenie napływowe	37,4	59,6	12,2
3. małżeństwa międzygrupowe			
a) typ A	2,0	3,5	0,2
b) typ B [a]	3,5	6,2	0,4
4. inne grupy regionalne [a]	7,7	9,2	6,1
Liczba badanych ogółem	2068	1101	967

[a] W tym osoby o nieustalonym pochodzeniu regionalnym.

względem pochodzenia regionalnego rodziców, stopniem przemieszania oraz odsetkiem małżeństw międzygrupowych. Rodzice młodzieży Raciborskiego (miasto i powiat Racibórz) tworzą niemal wyłącznie małżeństwa wewnątrzgrupowe, i to przeważającej tutaj grupy ludności rodzimej; inne grupy regionalne stanowią zaledwie 18,8% małżeństw. Z kolei w Opolu przeważa ludność napływowa (zajęła ona tutaj po 1945 r. miejsce ludności niemieckiej), jednak pod względem struktury jest ona znacznie zróżnicowana. Małżeństwa międzygrupowe, uważane za głęboko sięgającą formę integracji społeczno-kulturowej, stanowią 9,7%. Jeśli jednak liczbę tych ostatnich przyjąć za 100% stwierdzamy wówczas, że małżeństwa typu B są dwukrotnie liczniejsze od małżeństw typu A. Potwierdza to podnoszoną już przez socjologów prawidłowość, że w środowisku zróżnicowanym pod względem pochodzenia regionalnego ludności bardziej skłonne do zawierania związków heterogamicznych są kobiety [14].

Analiza uwzględniająca moment ruchliwości poziomej elementu rodzimego wskazuje, że grupa raciborska jest także najsilniej wrośnięta w swoje środowisko regionalne, czyli najmniej ruchliwa. Natomiast w Opolu znaczny odsetek ludności rodzimej wywodzi się z okolicznych wsi, zatem jej naturalne więzy ze środowiskiem regionalnym zostały osłabione. Zjawisko to, tak jak i wyższy poziom wykształcenia, określają

[14] Por. K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 2, Opole 1959; także A. Olszewska-Ładykowa, K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny", t. 13, 1958, s. 89—105. Należy jednak odnotować, że straty wojenne i migracyjne ludności rodzimej znacznie naruszyły jej strukturę demograficzną. Na 100 mężczyzn przypadało tutaj w 1946 roku 144 kobiety (por. J. Balaryn, *Rozwój ludnościowy województwa opolskiego w latach 1945—1964*, [w:] *Problemy społeczne Ziemi Opolskiej*, Opole 1967, s. 52). Niekorzystna sytuacja demograficzna niewątpliwie również oddziaływała na liczebność zawieranych małżeństw międzygrupowych.

niewątpliwie również większą gotowość tego środowiska do zawierania małżeństw międzygrupowych.

Zestawienie wskaźników ilustrujących poziom wykształcenia ojców (opiekunów) wykazuje, że pod tym względem małżeństwa międzygrupowe różnią się znacznie od pozostałych. Rejestrujemy tutaj zależność prostolinijną, tzn. im wyższy w danym środowisku przeciętny poziom wykształcenia, tym liczniejsza w nim reprezentacja małżeństw międzygrupowych. Zatem wykształcenie jest akceleratorem najgłębiej sięgających form integracji społeczno-kulturowej, a zarazem czynnikiem kształtowania odmiennych — w mniejszym stopniu obarczonych tradycją — wartości, postaw i zachowań. Podkreślając wysoką, w warunkach tego regionu rangę zagadnień kształcenia i społeczno-ekonomicznych funkcji wykształcenia, nie można zatem tych problemów sprowadzać wyłącznie do roli, jaką odgrywają w kształtowaniu materialnych warunków bytu i społecznej stratyfikacji, ale wskazywać również ich znacznie głębszy sens i wartość społeczno-integracyjną, a także polityczną.

2. Sytuacja społeczna i materialna oraz warunki bytu rodziny

W obu grupach terytorialnych — opolskiej i raciborskiej — zdecydowana większość rodzin utrzymywała się z pracy zarobkowej w zawodach nierolniczych. Wykonywane zawody zgrupowano w 6 kategoriach społeczno-zawodowych (por. tab. 4): 1. robotnicy niewykwalifikowani (Rn), 2. rolnicy i robotnicy rolni (Rr), 3. robotnicy wykwalifikowani (Rw), 4. pracownicy umysłowi ze średnim wykształceniem (Us), 5. pracownicy umysłowi z wykształceniem wyższym (Uw), 6. inni pracownicy (Ip).

Porównując struktury społeczno-zawodowe ojców (opiekunów) młodzieży kończącej szkoły podstawowe z jednej strony i ponadpodstawowe z drugiej, stwierdzamy, że istnieją istotne między nimi różnice. W przypadku absolwentów szkół podstawowych są to różnice określane głównie funkcją społeczno-ekonomiczną ośrodka, zaś w odniesieniu do tych drugich — struktura zawodowa ojców (opiekunów) wykazuje najsilniejsze powiązanie z typem kształcenia. Zróżnicowanie sytuacji społecznej respondentów w tym układzie przemawia za funkcjonowaniem odmiennych wzorów kształcenia właściwych także poszczególnym kategoriom społeczno-zawodowym. Grupa młodzieży robotniczej i chłopskiej, której ojcowie legitymują się głównie wykształceniem podstawowym (najwyższy odsetek w Raciborskiem), najliczniej reprezentowane jest w szkołach zawodowych niepełnych średnich (60,0%), słabiej natomiast w liceach ogólnokształcących (10,0%), w których z kolei najliczniejsza jest grupa młodzieży inteligenckiej. Porównując zaś reprezentacje poszczególnych kategorii

Tabela 4

Sytuacja społeczna absolwentów szkół szczebla podstawowego i ponadpodstawowego w Opolu i Raciborskim

(N = 4173) (w %)

Wyszczególnienie	Kategorie społeczno-zawodowe ojców (opiekunów)							
	razem	Rn	Rr	Rw	Us	Uw	Ip	brak danych
Absolwenci szkół podstawowych								
Razem	100	16,9	6,8	35,9	25,8	5,4	5,7	3,5
Raciborskie	100	24,7	12,2	39,8	12,5	2,5	6,1	2,2
Opole	100	9,2	1,4	32,0	39,1	8,4	5,3	4,6
Absolwenci szkół ponadpodstawowych [a]								
Licea ogólnokształcące	100	6,8	9,1	23,8	41,1	13,6	3,7	2,0
Technika i szkoły równorzędne	100	12,0	18,7	30,9	26,2	1,6	6,8	3,7
Szkoły zawodowe niepełne średnie	100	13,1	20,4	38,9	12,3	0,5	7,8	7,2

a Łącznie absolwenci szkół opolskich i raciborskich.

społeczno-zawodowych wśród absolwentów trzech podstawowych typów kształcenia do ich udziału w strukturze badanych, stwierdzamy, że odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej w liceach jest trzykrotnie niższy aniżeli udział tej kategorii w strukturze badanych, natomiast wśród inteligencji ze średnim wykształceniem udział ten jest dwukrotnie — a wśród legitymującej się wykształceniem wyższym trzykrotnie wyższy od udziału w strukturze populacji. Młodzież inteligencka, której ojcowie (opiekunowie) legitymują się najwyższym poziomem wykształcenia wśród absolwentów trzech podstawowych typów szkolnictwa, kończy zwykle licea ogólnokształcące (7% jej ogółu); 17,2% młodzieży inteligenckiej kończy technika i szkoły równorzędne, a jedynie 7,8% szkoły zawodowe na poziomie niepełnym średnim.

Jeśli na tej podstawie założymy, że udział procentowy grup młodzieży (wyróżnionych według kategorii społeczno-zawodowych ojców-opiekunów) w strukturze absolwentów szkół ponadpodstawowych jest wyrazem ich preferencji kształceniowych ujawnionych w momencie wyboru szkoły — a potwierdzają to szczegółowsze badania — to stwierdzimy, że dzieci ze środowisk robotniczych objętych naszymi badaniami obszarów kierowane są niemal wyłącznie do szkół zawodowych. W liceach ogólnokształcących środowiska te reprezentuje niespełna 10% młodzieży (spośród rodzin, w których ojcowie-opiekunowie legitymują się wykształ-

ceniem niepełnym podstawowym, jedynie 2%), w technikach i szkołach równorzędnych 30%, zaś w szkołach zawodowych niepełnych średnich ponad 60%.

Struktura społeczno-zawodowa określona głównie poziomem wykształcenia rodziców decyduje zatem również o poziomie życiowych aspiracji oraz różnych preferencjach zawodowych młodzieży kończącej podstawowy szczebel szkolnictwa [15]. Tymczasem stwierdzamy dość znaczne różnice pomiędzy poziomem wykształcenia ojców (opiekunów) w obu grupach terytorialnych; w Raciborskiem wykształceniem średnim lub wyższym legitymował się co piąty ojciec (opiekun), w Opolu natomiast co drugi.

O materialnych warunkach bytu decyduje — obok mieszkania i jego wyposażenia — głównie budżet rodziny, który też wywiera wpływ na wszystkie pozostałe sfery życia rodzinnego. Budżet domowy — jak dowodzą badania GUS — nie jest prostą funkcją zarobków głowy rodziny, ale znajduje się pod istotnym wpływem „czynnika demograficznego", jest określony głównie ilością osób pracujących, czyli tzw. wskaźnikiem aktywności zawodowej członków rodziny. Dotychczasowe badania budżetów rodzinnych (prowadzi się je w Polsce nieprzerwanie od 1957 r.) wykazały, że w grupach najniższej zamożności znajdują się przede wszystkim rodziny wieloosobowe, w których na jednego zarobkującego przypada przeciętnie trzy lub więcej osób niepracujących [16]. Liczniejsze rodziny, mające dzieci w wieku nieprodukcyjnym, nie korzystają zatem w równym stopniu co pozostałe rodziny z ogólnego wzrostu stopy życiowej.

Jako wyznaczniki materialnych warunków bytu rodziny przyjęto w badaniach trzy elementy: dzietność, warunki mieszkaniowe (typ i za-

[15] Potwierdza to słuszność opinii, że szkoły wyższe nie poprawią procentowych wskaźników składu społecznego młodzieży robotniczo-chłopskiej, jeśli te nie będą odpowiednio rosły w szkołach średnich, zwłaszcza liceach ogólnokształcących. Spośród przyczyn tego zjawiska (1. wypieranie w procesie rekrutacji i selekcji młodzieży robotniczej i chłopskiej przez młodzież inteligencką pomimo systemu „punktów za pochodzenie społeczne", 2. stosunkowo niski odsetek tej młodzieży wśród kandydujących na studia) szczególną uwagę skupić należy na problemie zawężania się bazy rekrutacyjnej, będącej m.in. wynikiem niedostatecznego zainteresowania tych kategorii kształceniem w liceach. Problemom rekrutacji i selekcji kandydatów na studia wyższe z terenów woj. opolskiego wiele uwagi poświęcał S. Wysłouch (Por. m.in. *Maturzyści z województwa opolskiego w akcji rekrutacyjnej na wyższe uczelnie we Wrocławiu w latach 1957/58 i 1958/59*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 4, Katowice 1961, s. 265—299).

[16] W 1966 r. np. rodziny wielodzietne (5 i więcej osób) stanowiły 42% ogółu rodzin. Przyjmując za 100% ogół rodzin zaliczonych w 1966 r. do każdej z 10 grup zamożności (od 6 do ponad 27 tys. zł rocznych wydatków na osobę) otrzymano następujący udział w nich rodzin wielodzietnych: I grupa zamożności — 100%, II — 90,4%, III — 78,0%, IV — 59,8%, V — 44,8%, VI — 27,6%, VII — 11,8%, VIII — 4,6%, IX — 1,1%, X — 3,1%. Por. A. Rosiński, *Wpływ poziomu zamożności na przygotowanie dzieci do zawodu*, [w:] Problemy demograficzne Polski Ludowej, Warszawa 1967, s. 276.

gęszczenie) oraz aktywność zawodową członków rodziny. Wielkość gospodarstwa domowego rodziny określona jest głównie ilością dzieci. Szczegółowe wyliczenia wykazały, że wielodzietne są zwłaszcza rodziny wiejskie, w miastach natomiast rodziny robotnicze. Obok dzietności, drugim istotnym czynnikiem określającym wielkość gospodarstwa domowego jest faktyczna liczba jego członków. W środowisku miejskim według liczebności i składu dominuje rodzina mała (dwupokoleniowa). Z kolei na wsi, zwłaszcza w homogamicznych rodzinach rdzennie śląskich, istnieje znaczny jeszcze odsetek tradycyjnych rodzin wielopokoleniowych. Cechy socjologiczne takiej rodziny to silniejsza aniżeli rodziny małej więź społeczna i przestrzenna oraz sprzyjająca przenoszeniu tradycyjnych zachowań patriarchalność i solidarność (zwłaszcza materialna) jej członków. Typ socjologiczny rodziny rzutuje zatem zarówno na jej sytuację ekonomiczną, jak i odmienność jej środowiska wychowawczego.

Wielkość gospodarstwa domowego i związane z nim ściśle warunki mieszkaniowe rodziny prowadzą do dalszych zróżnicowań natury społecznej i ekonomicznej. Stwierdzono więc, że gospodarstwa przeciętnej rodziny rdzennie śląskiej i rodziny robotniczej są wyraźnie większe, niższa zaś jest aktywność zawodowa ich członków. Zarobek mniejszej liczby osób rozkłada się zatem w tych rodzinach na większą liczbę domowników. Niższy wskaźnik aktywności zawodowej członków rodziny określa zwłaszcza zawodowa aktywność matek. W rodzinach inteligenckich pracuje zarobkowo ponad 60% matek, tymczasem w rodzinach robotniczych i rdzennie śląskich niespełna co 3 matka. Zjawisko niższej aktywności zawodowej matek w tych rodzinach — będące istotnym czynnikiem zarobkowej stratyfikacji — wiąże się zarówno: a) z wielkością gospodarstwa domowego (określa to zakres obowiązków), b) tradycyjnym podziałem funkcji sprawowanych w rodzinie przez ojca i matkę, c) niższym poziomem ich wykształcenia (por. tab. 5).

W Raciborskiem tylko niespełna 25% matek legitymuje się wykształceniem wyższym od podstawowego (w rodzinach wiejskich 6,6%), w Opolu

Tabela 5

Wykształcenie matek absolwentów szkół podstawowych (w %)

Poziom wykształcenia	Miasto Opole	Miasto Racibórz	Powiat Racibórz
Podstawowe i podstawowe niepełne	58,1	60,6	93,4
Średnie niepełne	4,7	5,2	3,4
Średnie	33,7	23,9	3,2
Wyższe	4,7	2,3	—
Liczba badanych	1101	213	754

natomiast ponad 40% ogółu matek. Relatywnie do poziomu wykształcenia pozostaje ich przygotowanie zawodowe. Spośród 754 matek w rodzinach wiejskich powiatu raciborskiego 591 (78,4%) nie posiada wyuczonego zawodu; w miastach Opolu i Raciborzu odsetek ten jest o połowę niższy.

Niższą stosunkowo aktywność zawodową matek w rodzinach rdzennie śląskich określa również typowy dla tego środowiska podział funkcji w rodzinie, który matce wyznacza obok sprawnego i oszczędnego prowadzenia gospodarstwa rodzinnego, głównie wychowanie potomstwa. Nieprzypadkowo zatem badania nad rodziną autochtoniczną jako środowiskiem wychowawczym wskazują na wysoki udział matek w kształtowaniu aspiracji i celów życiowych młodego pokolenia [17]. Wynikają stąd dla wychowania istotne implikacje praktyczne. W świetle badań pedagogicznych jednym z podstawowych czynników decydujących o poziomie środowiska wychowawczego rodziny i sposobach oddziaływania na dziecko jest bowiem poziom kulturalny rodziców, określony poziomem ich wykształcenia. W rodzinach rdzennie śląskich występują w tym zakresie znaczne różnice na niekorzyść matek, będące historyczną konsekwencją upośledzenia w dostępności nauki na szczeblu ponadpodstawowym. Niższy poziom wykształcenia matek rzutuje negatywnie na ich aktywność kulturalną i społeczną; wykazał to m.in. szeroki sondaż środowiskowy przeprowadzony w rejonie Raciborza. Stosunkowo niski cenzus wykształcenia nie pozwala także znacznej ich części odczuć potrzeb rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Stwierdzono bowiem także, iż właśnie postawy matek najbardziej sprzyjają przenoszeniu tradycyjnych wzorów zachowań, stymulujących niski poziom aspiracji i „małe zamierzenia".

Określenie statusu ekonomicznego rodziny absolwenta szkoły ponadpodstawowej okazało się znacznie trudniejsze, a to z uwagi na liczbę starszego (zarobkującego) rodzeństwa. W tych rodzinach oddziaływanie „czynnika demograficznego" jest niwelowane wzrostem wskaźnika aktywności zawodowej członków rodziny, zwłaszcza dorastających dzieci. Ograniczono się zatem do przedstawienia dzietności rodzin w układzie trzech podstawowych typów szkolnictwa szczebla ponadpodstawowego (por. tab. 6).

Sytuacja rodzinna absolwentów liceów ogólnokształcących, techników zawodowych (i równorzędnych) oraz szkół zawodowych niepełnych średnich jest zasadniczo różna. Nieznaczne tylko jest natomiast pod tym względem zróżnicowanie terytorialne. Młodzież wywodząca się z rodzin wielodzietnych zdecydowanie przeważa w szkołach zawodowych niepeł-

[17] Por. I. Domański, *Rodzina autochtoniczna opolska jako środowisko wychowawcze. Na podstawie materiałów zebranych w Dobrzeniu Wielkim pow. Opole*, Kraków *1968*, (Praca doktorska napisana pod kier. prof. H. Smarzyńskiego, WSP Kraków 1968, mps.).

Tabela 6

Dzietność w rodzinach absolwentów szkół szczebla średniego (w %)

Wyszczególnienie	Opole			Raciborskie		
	licea ogólnokształcące	technika zawodowe	szkoły zawod. niepełne średnie	licea ogólnokształcące	technika zawodowe	szkoły zawod. niepełne średnie
Liczba dzieci w rodzinie						
1	10,0	6,5	5,7	3,0	5,7	2,8
2	33,7	25,9	15,6	45,1	24,4	20,3
3	32,7	30,3	22,5	30,8	30,8	26,3
4	14,5	17,7	23,6	10,6	21,7	17,4
5 i więcej . .	9,1	19,6	32,6	10,5	17,4	33,2
Średnia ważona liczba dzieci w rodzinie	2,600	2,76	3,90	2,64	2,74	3,99

nych średnich, gwarantujących absolwentom wczesne usamodzielnienie zawodowe i uniezależnienie od rodziców. W rodzinach wielodzietnych można się więc dopatrywać skłonności do podporządkowania losów dziecka nie tendencji do kontynuowania nauki na wyższych szczeblach kształcenia, lecz preferowanie wczesnej jego samodzielności. Dane tabeli 6 potwierdzają bowiem, że w liczniejszych rodzinach rdzennie śląskich i robotniczo-chłopskich wysoką rolę odgrywa dążenie do wczesnej aktywizacji zawodowej dorastających członków rodziny.

3. Koncepcje kształcenia

W literaturze socjologicznej i pedagogicznej wskazywano wielokrotnie, jak ważnym z punktu widzenia społecznego i ekonomicznego ogniwem w procesie kształtowania społecznych i terytorialnych reprezentacji w uczelniach wyższych kraju jest wybór odpowiedniego typu szkoły ponadpodstawowej [18]. Dane tabeli 6 potwierdzają uogólnienie, że wybór ten, uważany za pierwsze ogniwo selekcji społecznej przyszłych absolwentów szkół wyższych, związany jest integralnie z sytuacją rodziny. Analiza losów życiowych absolwentów trzech podstawowych typów szkolnictwa ponadpodstawowego potwierdza, że, obok tradycyjnych wzorów regionalnych, o wyborze kierunku kształcenia i zawodu — czyli o ogólnej

[18] Por. S z c z e p a ń s k i, *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*, Warszawa 1963, s. 36—94.

koncepcji kształtowania losu życiowego dziecka — decyduje w znacznym stopniu także status społeczny i ekonomiczny rodziny. Koncepcje te sformułować można następująco: a) dziecko należy wykształcić, b) dziecku trzeba dać zawód. Koncepcja pierwsza ukierunkowana jest zwykle na studia wyższe; zawód zaś traktuje jako realizację celu niejako ubocznego — po dyplomie szkoły wyższej. Koncepcja druga wiąże się natomiast z zapewnieniem dziecku na przyszłość w pierwszej kolejności zawodu, z którym „da sobie radę w życiu". Chociaż koncepcja ta nie wyklucza możliwości zdobycia wyższego wykształcenia, to jednak studia przemieszcza na dalszy plan i w dalszą perspektywę. Rodziny skłaniające się do koncepcji pierwszej preferują w wyborze licea ogólnokształcące, które zarówno w przekonaniu samej młodzieży, jak i jej rodziców traktowane są jako najlepsza droga wiodąca do szkoły wyższej. Pozostałe rodziny — zależnie od warunków, możliwości i chęci — kierują natomiast młodzież do techników i liceów zawodowych, bądź szkół zawodowych na poziomie niepełnym średnim.

Celem sprawdzenia tej tezy, bogatszej w doświadczenie życiowe młodzieży kończącej szkoły szczebla ponadpodstawowego zadano następujące pytanie" „Dlaczego wybrałeś szkołę, którą obecnie kończysz?". Otrzymane

Tabela 7

Uzasadnienie wyboru szkoły ponadpodstawowej w opiniach jej absolwentów (w %)

Motywy wyboru	Opinie absolwentów szkół					
	opolskich			raciborskich		
	licea ogólnokształcące	technika zawodowe	zasadnicze szkoły zawod.	licea ogólnokształcące	technika zawodowe	zasadnicze szkoły zawod.
Tak chcieli rodzice .	2,3	3,0	3,8	1,5	1,3	3,6
Szkoła ta znajduje się blisko domu . . .	1,8	2,5	1,0	—	2,0	3,8
Chciałem(am) po ukończeniu tej szkoły uczyć się dalej . .	74,1	8,7	19,6	72,2	7,0	15,3
Szkoła ta daje zawód .	1,3	45,2	37,6	3,0	48,8	48,9
Miałem(am) największe możliwości dostania się do tej szkoły . .	2,7	4,7	9,9	2,5	3,7	3,8
Interesował mnie ten kierunek nauki . .	15,9	33,8	32,6	20,3	36,1	25,6
Liczba badanych ogółem	220	402	770	1,33	299	281

odpowiedzi (tab. 7) potwierdzają całkowicie przypuszczenie, że wybór kierunku kształcenia, którego dokonuje się jeszcze przed ukończeniem szkoły podstawowej, podporządkowany jest jednej z wymienionych koncepcji kształtowania losów życiowych funkcjonujących w rodzinie [19].

Niższe aspiracje życiowe oraz dążenie rodziców do wczesnego usamodzielnienia dziecka to niewątpliwie jeden z najważniejszych motywów decydujących o przewadze młodzieży rodzimej oraz młodzieży robotniczo-chłopskiej w szkołach zawodowych, odsuwające ją od kształcenia w liceach ogólnokształcących. Wybór liceum łączy się bowiem w kontekście danych tab. 7 z zamierzeniem kontynuowania nauki na szczeblu wyższym lub pomaturalnym, i to systemem studiów stacjonarnych. Postępowanie młodzieży reprezentującej środowisko rodzime, która przedkłada ponad inne chęć wczesnego zdobycia zawodu i niezależności, nie jest jednak bynajmniej równoznaczne z rezygnacją z dalszej nauki i podnoszenia kwalifikacji w ogóle. Gotowość uzupełnienia wykształcenia poprzez system tzw. kształcenia dwuszczeblowego zgłasza wysoki odsetek absolwentów szkół niepełnych średnich. Zamierzenie takie dotyczy ponad 70% chłopców i około 50% dziewcząt. W odróżnieniu od pozostałych grup regionalnych swoje plany młodzież rodzima wiąże jednak niemal wyłącznie ze szkołą dla pracujących, zaledwie 10% chłopców i 5% dziewcząt decyduje się na kontynuowanie nauki w szkołach dziennych.

Sądząc po wielkości gospodarstwa domowego rodziny, można przypuszczać, że w rodzinach rdzennie śląskich skłonność do wyboru szkół zawodowych i wczesnego zarobkowania łączy się także z dążeniem do zwiększenia dochodów gospodarstwa domowego. Ten czynnik warunkuje niewątpliwie, również rejestrowane w postawach tych środowisk, egalitarne tendencje w stosunku do wyboru kierunku i lat dalszej nauki szkolnej, a także występującą niechęć ze strony rodziców do akceptowania drastycznych ograniczeń bieżących potrzeb konsumpcyjnych kosztem doprowadzenia dziecka do studiów wyższych. Wytwarza się w ten sposób atmosferę, w której problem statusu uniwersyteckiego jest nie tylko sprawą mniej ważną, ale i osobistą dziecka. Analiza sytuacji rodzin wskazuje, że owa niechęć do ponoszenia większych nakładów na kształcenie potomstwa, skłaniająca również do wyboru egalitarnego, łączy się zarówno z postępowaniem zwyczajnym, jak i po części z obiektywną sytuacją materialną rodziny [20].

[19] Młodzież pochodzenia rodzimego motywowała dokonany wybór następująco (w nawiasach motywacja pozostałej młodzieży): 1. szkoła ta daje zawód 38,2% (32,5%), 2. interesował mnie ten kierunek nauki 31,2% (26,5%), 3. chciałem(am) po ukończeniu tej szkoły uczyć się dalej 20,8% (31,0%), 4. miałem(am) największe możliwości dostania się do tej szkoły 4,6% (6,4%), 5. Szkoła ta znajduje się blisko domu 1,6% (1,6%).

[20] Wbrew pozorom studia wyższe wymagają znacznych (i stale rosnących) nakładów finansowych zarówno ze strony państwa, jak i rodziny. Obliczono, że minimalny

Obiektywna sytuacja objętych analizą rodzin rdzennie śląskich wyjaśnia ich dążenie do podnoszenia stopy życiowej. Drogę do tego stanowi wciąż jeszcze zatrudnienie dodatkowego członka rodziny, bowiem jeśli nawet nie ma on żadnych kwalifikacji, to jego zatrudnienie przynosi rodzinie dochód miesięczny rzędu najniższej płacy. Wysiłek wieloosobowej rodziny zmierza zatem nie w kierunku ułatwienia np. ojcu podniesienia kwalifikacji zawodowych i uzyskania tą drogą awansu, ale do wzrostu aktywizacji zawodowej jej członków wciąż jeszcze bardziej opłacalnej pod względem finansowym. W tradycyjnej, homogamicznej rodzinie śląskiej, preferującej nadal pozycję niepracującej żony-matki, nacisk na podnoszenie stopy życiowej rodziny poprzez maksymalizację zatrudnienia (drogą wczesnego kierowania do pracy dorastających dzieci) jest zatem znacznie silniejszy aniżeli w pozostałych rodzinach.

5. Motywacja wyboru szkoły i zawodu

Wybór zawodu i kierunku dalszej nauki stanowi dla ogółu absolwentów szkół podstawowych problem zasadniczej wagi, który łączy się z silnym dążeniem do zapewnienia sobie w przyszłości odpowiedniego poziomu materialnego i kulturalnego życia. Fakt, że wybór zawodu łączy się niemal wyłącznie z systemem szkolnictwa świadczy o wysokiej randze jaką młodzież wszystkich grup społecznych i regionalnych przypisuje wykształceniu, widząc w nim nie tylko podstawowy składnik zawodowych kwalifikacji. W wyborze wariantu postępowania po szkole podstawowej występują jednak nadal znaczne różnice między młodzieżą reprezentującą poszczególne grupy regionalne. Różne tendencje w tym zakresie naświetlają dane tabeli 8. Tradycyjny system wchodzenia w życie produkcyjne drogą łączenia nauki zawodu z pracą produkcyjną preferuje wprawdzie niewielki odsetek młodzieży, niemniej jest to niemal wyłącznie młodzież rodzimego pochodzenia. Tym sposobem ta część młodzieży niejako odtwarza drogę życiową swoich rodziców, którzy kwalifikacje i pozycję w zawodzie zdobywali poza systemem szkolnictwa.

Badając przyczyny pozostawania poza nauką około 20% młodzieży wiejskiej Raciborskiego, która reprezentuje środowisko rodzime, szeroką jej argumentację ujęto w dwie grupy przyczyn: a) niezależnych od res-

koszt utrzymania studenta (nie otrzymującego stypendium) poniesiony w okresie jego studiów wynosi ok. 62 tys. zł. Jeśli jednak doliczyć zarobki, które odpadają w związku ze studiami, wówczas suma „strat" dla rodziny ulega podwojeniu (przy założeniu tylko minimalnych zarobków). Por. M. Gmytrasiewicz, Z. Pirożyński, *Wydatki z dochodów ludności na kształcenie studentów (1961—1966)*, „Życie Szkoły Wyższej" 1967, nr 12, s. 68—76.

Tabela 8

Wybór szkoły ponadpodstawowej a pochodzenie regionalne młodzieży (w %)

Rodzaj sytuacji życiowej	Opole		Raciborskie	
	pochodzenie rodzime	pozostałe grupy	pochodzenie rodzime	pozostałe grupy
Podjęcie pracy zarobkowej z pominięciem systemu szkół stacjonarnych	7,6	2,9	11,6	4,9
Dalsza nauka w szkołach ponadpodstawowych stacjonarnych	92,4	97,1	88,4	95,1
w tym:				
licea ogólnokształcące	13,1	27,1	8,3	17,6
technika zawodowe i szkoły równorzędne	29,5	46,2	25,0	36,8
szkoły zawodowe niepełne średnie .	49,4	23,6	52,5	37,9
Brak decyzji	0,4	0,2	2,7	2,7
Liczba badanych ogółem	237	864	785	182

pondenta, a wynikających z życzeń jego środowiska domowego; b) zależnych od woli respondenta. Wśród odpowiedzi (otrzymano ich 108) znacznie częściej występują przyczyny natury obiektywnej, które stanowią 65,7% motywów. Sytuacja ta potwierdza utrzymywanie się w tym środowisku regionalnym wciąż istotnego wpływu rodziców na życiowe decyzje młodzieży. Różna jest także argumentacja w zależności od płci. Młodzież męska, która pozostaje poza nauką powoduje się głównie chęcią wczesnego zarobkowania; są to respondenci, których niska gotowość do kontynuowania nauki wynika jednocześnie z braku osiągnięć w dotychczasowej pracy szkolnej. Dziewczęta natomiast pozostają poza nauką głównie z woli rodziców; ponad 30% stwierdza wręcz, że „tak chcą rodzice". Pozostała grupa dziewcząt rezygnuje z dalszej nauki wymieniając jako główną przyczynę to, iż konieczna jest ich pomoc w gospodarstwie domowym rodziców.

Różnice w postępowaniu ujawniają się także w zakresie preferencji poszczególnych kierunków nauki tej grupy, która decyduje się na jej kontynuowanie. Młodzież rodzimego pochodzenia wybiera najczęściej związane ściśle z wyborem profesji szkoły zawodowe na poziomie niepełnym średnim. Wysoki odsetek tej młodzieży w szkołach zawodowych wzrasta w drugiej, zweryfikowanej koncepcji planu życiowego, przewidzianej do realizacji w przypadku niepowodzenia wersji pierwotnej.

Z pozycji regionalnej polityki oświatowej ważne, zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, jest poznanie i samych prefe-

rencji, i motywów skłaniających młodzież do podejmowania określonych decyzji. Nie przeceniając praktycznego znaczenia efektów tego rodzaju badań, obiektywnie stwierdzić należy, iż poznanie sądów i opinii młodzieży może być pożyteczne zwłaszcza dla właściwej organizacji i prowadzenia poradnictwa oraz sterowania procesami rekrutacji i selekcji. Nieprzypadkowo w badaniach nad losami życiowymi młodzieży wiele uwagi poświęca się właśnie motywom wyboru zawodu; pojęcie wyboru łączy się bowiem w konkretnym przypadku bardzo ściśle z motywacją skłaniającą do podejmowania określonych decyzji.

Badania nad motywacją stanowią ważną część psychologii osobowości. Funkcja motywów polega bowiem na kierowaniu ludzkim działaniem i nadawaniu temu działaniu charakteru ukierunkowanego i celowego. Motywy postępowania stanowią zatem świadome powody zachowania się jednostek i wynikają z odczuwanych przez nią potrzeb. Wynikający stąd stan gotowości organizmu rodzi określone potrzeby, które wyrażają się w preferencjach. Werbalnym wyrazem tych ostatnich są dostępne badaniu opinie, których rejestracja pozwala ocenić ich wpływ na sposób reagowania i postępowanie jednostek.

Strukturę motywacji dokonanego wyboru zawodu — ograniczoną do wyliczenia motywów przewodnich — w układzie grup regionalnych przedstawiono w tabeli 9. Jakie wnioski nasuwa analiza tych danych? Otóż, o strukturze motywacji decydują, mające zapewnić zadowolenie wewnętrzne, motywy imanentne. Tymczasem jednak stwierdzamy istotne ich zróżnicowanie, zarówno według grup terytorialnych, jak i według pochodzenia regionalnego. Zamiłowaniem do zawodu i chęcią wykonywania interesującej pracy kieruje się przede wszystkim młodzież napływowa, znacznie rzadziej pryncypialność tego motywu wskazywana jest przez młodzież rodzimego pochodzenia, mimo że jej postępowanie podporządkowane jest głównie woli wczesnego podjęcia pracy. Dla pierwszej grupy młodzieży praca zawodowa stanowi zatem głównie życiową ambicję, zaś wykonywany zawód ma przynosić satysfakcję oraz wysoką pozycję i poważanie w społeczeństwie. Młodzież pochodzenia napływowego wybiera więc zawody związane ze średnim i wyższym wykształceniem, wysoko notowane na skali atrakcyjności i społecznego poważania [21].

Najbardziej kontrowersyjne — co zresztą jest specyfiką objętego badaniem obszaru — są oceny motywów: „łatwo i prędko można się nauczyć tego zawodu" oraz „zawód ten zapewnia lekką pracę". K. Sokołowski, charakteryzując wybór zawodu przez młodzież uprzemysławianego rejonu

[21] Opinie o atrakcyjności zawodów badano za pomocą tzw. listy zawodów, w której poddano ocenie — w pięciostopniowej skali natężenia atrakcyjności — 75 różnych zawodów. Młodzież rodzimego pochodzenia ocenia najwyżej zawody robotnicze na poziomie robotnika wykwalifikowanego oraz zawody rzemieślnicze. W opiniach tej

Tabela 9

Motywy wyboru szkoły i zawodu a pochodzenie regionalne młodzieży (w %)

Motywy wyboru zawodu	Opole		Raciborskie	
	pochodzenie rodzime	inne grupy	pochodzenie rodzime	inne grupy
Zawód ten wykonuje ojciec, matka lub inny członek rodziny	5,0	4,6	7,4	4,4
Łatwo i prędko można nauczyć się tego zawodu	9,7	5,0	19,1	13,2
Zawód ten ma duże znaczenie dla gospodarki narodowej	11,4	19,7	16,2	13,8
Zawód ten zapewnia lekką pracę	9,3	3,0	15,5	6,6
W zawodzie tym łatwo dostać pracę	3,8	3,8	7,6	7,7
Zawód ten zapewnia wysokie dochody	4,6	5,3	3,3	5,5
Zawód ten zapewnia skromne ale stałe dochody	4,6	3,1	6,5	11,5
Zawód ten ułatwia uzyskanie mieszkania w miejscowości, w której chciałbym mieszkać w przyszłości	0,4	0,9	2,0	2,7
Mam zamiłowanie do tego zawodu	48,5	51,4	18,7	31,9
Inne przyczyny	—	—	—	—
Liczba badanych ogółem	237	864	785	182

Puław, pisze następująco: „Motywem najbardziej oportunistycznym lub — jak kto woli — wulgarnym jest uzasadnienie: «zawodu tego mogę się nauczyć łatwo i prędko»" [22]. Toteż przewodnia ranga obu tych motywów jest w tamtejszym środowisku wskazywana rzadko (chociaż wśród badanych przeważała młodzież wiejska); na Śląsku Opolskim tymczasem, konkretnie — w opinii młodzieży rodzimego pochodzenia — urastają one do rangi motywów najważniejszych. Jeśli zatem ideałem dążeń młodzieży puławskiej (tak samo zresztą jak młodzieży reprezentującej środowisko ludności napływowej na Opolszczyźnie), jest wykonywanie pracy interesującej i cieszącej się wysokim poważaniem, to „świadomym powodem zachowania się" młodzieży rodzimej jest dążenie do wczesnego zdobycia zawodu, z którym można sobie dać radę w życiu — wykonywać pracę w sensie fizycznym lekką i niezbyt uciążliwą. Werbalnym ujęciem tych

młodzieży — w odróżnieniu od pozostałej — brak także zależności między niezbędnym do wykonywania określonego zawodu poziomem wykształcenia, a miejscem tego zawodu na skali atrakcyjności.

[22] K. Sokołowski, *Aspiracje zawodowe absolwentów szkół podstawowych (Z badań ankietowych absolwentów szkół podstawowych w rejonie Puław)*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych" 1964, nr 7, s. 142.

preferencji jest wciąż jeszcze głoszona i kultywowana w tym środowisku krzywdząca je opinia „wolimy być dobrymi robotnikami niż kiepskimi inteligentami", będąca jednocześnie wyrazem utrzymującego się tutaj wciąż — kultu pracy fizycznej [23].

Motywy ekonomiczne (zwłaszcza ranga wysokich zarobków) podnoszone są częściej przez młodzież wywodzącą się z lepiej na ogół sytuowanych rodzin inteligenckich. W ogólnym jednak przekroju młodzież nie przywiązuje większej wagi i znaczenia do tego typu uzasadnień, co wynikałoby z wieku respondentów, jak i obiektywnego faktu, iż materialna rekompensata za wykonywanie określonej pracy zależy często w mniejszym stopniu od wyuczonego zawodu, w większym natomiast od charakteru i miejsca w jakim jest on wykonywany.

Podkreślenia wymaga wyraźne powiązanie struktury motywacji dokonanego wyboru szkoły i zawodu ze strukturą osobistych celów życiowych młodzieży, co świadczy o dużej wewnętrznej zgodności wypowiedzi. W zwierciadle tych opinii łatwo dostrzec raz jeszcze zarzucanie przez młodzież rodzimego pochodzenia takich wartości jak: twórcze osiągnięcia, doskonalenia siebie oraz awans społeczny i zawodowy poprzez wysoki poziom wykształcenia. Takim dążeniom, będącym cechą życzeń młodzieży napływowej, przeciwstawia ona określające „małe zamierzenia" dążenie do spokojnego życia i szczęścia rodzinnego.

UWAGI KOŃCOWE

Postępowanie młodzieży opolskiej w zakresie wyboru zawodu i wykształcenia jest złożonym efektem jej sytuacji ekonomicznej, społecznej i psychologicznej. W znacznym stopniu jej aspiracje życiowe — zwłaszcza młodzieży pochodzenia rodzimego — są uwarunkowane również stereotypami funkcjonującymi w ich środowisku społecznym. Z przeprowadzonych badań wynika bowiem, że nawet w dziedzinie wyboru takich wartości, jak wykształcenie i zawód, częste jest postępowanie zwyczajowe oparte na schematach wdrożonych przez doświadczenia przeszłości, bez szczegółowego i ścisłego kalkulowania korzyści i szkód płynących z decyzji, które nie uwzględniają dostatecznie elementów nowej rzeczywistości, nowych możliwości i potrzeb.

Również przewidywania i prognozy kształtują się na bazie doświadczeń przeszłości lub pod sugestią otoczenia i najczęściej mają charakter zwyczajowy. Utrzymujące się regionalne stereotypy zawodowe — wbrew opiniom o ich nieistnieniu — odgrywają więc nadal dużą rolę w praktyce,

[23] Por. K. Żygulski, Społeczne poważanie zawodów na Opolszczyźnie, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 5, Katowice 1962, s. 262.

wskazują bowiem, które zawody są atrakcyjne, a które nieatrakcyjne, kierują postępowaniem jednostek i grup społecznych w dziedzinie wyboru wykształcenia i zawodu, a w dalszej kolejności uczą kogo szanować i według jakich kryteriów.

Sens działania wychowawczego w konkretnym przypadku tkwi w procesie likwidowania owej „dziedziczności" poglądów, będących przyczyną różnic regionalnych w dziedzinie oceny i wyboru zawodu. Pozytywne przeobrażenia w tej dziedzinie przyspieszać będzie niewątpliwie postępujący stale proces formowania się nowego oblicza społeczeństwa Śląska Opolskiego, którego ewidentną cechą jest kurczenie się i odpływ tej kategorii wieku, która poddawana była szczególnie destrukcyjnym wpływom wychowawczym niemieckiej szkoły narodowosocjalistycznej, a zajmowanie jej miejsca przez nową generację wychowaną już całkowicie w nowej rzeczywistości społeczno-oświatowej. Tę generację — jak słusznie zauważył J. Kokot — trzeba poprzez odpowiednie zabiegi wychowawcze uwarunkowane elementami tradycji lokalnej i regionalnej chronić przed niekorzystnymi wpływami generacji bezpośrednio od niej starszej, najbardziej obciążonej narzuconymi przez szkołę hitlerowską wpływami mentalności niemieckiej [24]. Nie może to oczywiście następować w atmosferze wychowawczej obojętności wobec starszej generacji, obliczonej jedynie na jej „przetrwanie", ale należy również tę część społeczeństwa regionu objąć intensywnym wpływem wychowawczym. Efektywność i skutki tych zabiegów w obydwu przypadkach zależne będą od gruntownej znajomości topografii życia społecznego, obejmującej również subiektywne cele życiowe, preferowane wartości i postawy oraz „świadome powody zachowania się". Ponieważ — jak wiadomo — do osiągnięcia każdego celu wiodą różne drogi i metody postępowania, zaś wybór metod optymalnych ułatwiają wszechstronne badania i studia, zatem zasygnalizowane tutaj problemy wymagać będą dodatkowych badań. Rangę tych poszukiwań określa podnoszona coraz częściej prawidłowość — potwierdzona również w niniejszych dociekaniach — że obok obiektywnego zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane tempo rozwoju oświaty coraz silniej współwyznaczają także osobiste motywy zdobywania i podnoszenia poziomu wykształcenia.

[24] J. Kokot, *Specyficzne ogniwo ogólniejszego procesu*, [w:] *Problemy społeczne Ziemi Opolskiej...*, s. 76.

MANFRED KUTYMA

PROFESSIONAL AMBITIONS AND SOCIAL-REGIONAL ORIGINS AMONG THE PEOPLE OF OPOLE-SILESIA

In the wider context of social problems in general, this article shows the range and depht of educationel achievements among the young people of the Opole province, considered against the background of local structure and distribution of educational establishments of higher than elementary level. It was found the present form and organisation of school education in this region is effective in encouraging increasing numbers to take advantage of post-elementary schooling, and in promoting the processes of social mobility. Sub-regional differentiation in the scope and content of youth education is primarily determined by factors unrelated to the educational opportunities available, such as social and economic status of the family and in particular its effect on upbringing, governed to a large extent by the regional origins of the parents. Historical circumstances must be held responsible for the fact that among Silesian families higher forms of education are in low esteem. Young people are normally expected to learn a trade early and make themselves independent of their families, preference being given to the better known categories of skilled craftsmen, an attractive occupation of high status among these people. The level of ambition to better themselves is also lower here than in other regional groups. For these reasons it is customary for the young people from the autochthonic Silesian families to be satisfied with the lower grades of educational and occupational training.

The growing necessity of formal education makes the search for a solution to the problem of the cultural barrier hindering the growth of higher educational forms in the Opole region of ever greater practical and integrational significance. To counteract the detrimental influence of this sort of barrier it is essential to acquire a thorough knowledge of the social mechanism governing the selection of candidates to the various types of schools, directions of study and occupational training. A suitably oriented police of instruction in the schools is also desirable together with a system of preferential selection to assist the young people from this region.

MANFRED KUTYMA

BERUFLICHE ASPIRATIONEN UND REGIONALE ABSTAMMUNG DER BEVÖLKERUNG DES OPPELNER SCHLESIEN

In dem Artikel wurde in einem breiten Kontext der gesellschaftlichen Probleme die Reichweite und Intensität der Ausbildung von Jugendlichen in der Wojewodschaft Opole dargestellt — und zwar auf der Grundlage der örtlichen Struktur und der Verteilung der Schulen auf der über der Grundschule stehenden Schulstufe. Man stellt fest, dass die in der Region bestehende Struktur und Organisation des Schulwesens einen günstigen Einfluss auf die Verallgemeinerung der über der Grundschule stehenden Ausbildung und Prozesse der gesellschaftlichen Bewegung haben. Die innerhalb dieser Regionen auftretende Differenz in der Reichweite und Intensität

der Ausbildung der Jugendlichen werden hauptsächlich durch solche Züge bestimmt, die nicht mit der Organisationsstruktur des Schulwesens verbunden sind, nämlich die gesellschaftliche und ökonomische Situation der Familie und besonders ihrer erzieherischen Einwirkung, die in einem bedeutenden Grade durch die regionale Abstammung der Eltern determiniert wird. Die geschichtlichen Determinationen entschieden darüber, dass unter den schlesischen Familien die Nützlichkeit einer höheren Ausbildungsform im allgemeinen niedriger eingeschätzt wurde. Man stellte gewöhnlich die Jugendlichen vor die Aufgabe einer frühzeitigen Berufserwerbung und einer materiellen Unabhängigkeit von der Familie, wobei gut bekannte und besonders attraktive, in ihrem Milieu geschätzten Berufe der qualifizierten Arbeiter im Vordergrund standen.

In den meisten Fällen ist auch — im Vergleich mit anderen regionalen Gruppen — das Niveau der Lebensaspirationen niedriger. Eben aus diesen Gründen wählt die Jugend aus den aus Schlesien stammenden Familien in der Regel niedrigere Formen der Ausbildung der Berufsvorbereitung.

Die ständig wachsende Rolle einer formalen Ausbildung hebt sowohl den Rang der praktischen, als auch der integralen Bedeutung solcher Untersuchungen, die dazu führen die Rolle der Kulturschranken der Verallgemeinerung einer höheren Ausbildungsform in der Region zu bestimmen. Die Begrenzung negativer Folgen der Wirkung derartiger Schranken verlangt ein gründliches Wissen über die gesellschaftlichen Mechanismem der Selektion von Kandidaten für die einzelnen Schultypen, der Ausbildungsrichtlinien und Berufe, sowie über eine entsprechende Ausrichtung der erzieherischen Tätigkeit der Schule und die Herausbildung einer Präferenz für diese Jugendlichen.

МАНФРЕД КУТЫМА

ПРОФЕССИОНАЛЬНЫЕ ЗАПРОСЫ И ТЕРРИТОРИАЛЬНОЕ ПРОИСХОЖДЕНИЕ НАСЕЛЕНИЯ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ

В статье рассматривается на широком фоне социальных проблем объем и интенсивносить образования молодежи в опольском воеводстве с учетом местной структуры и размещения школ среднеобразовательного уровня. Было установлено, что существующие в этом районе организация и устройство школьного образования положительно влияют на общедоступность среднего и профессионального образования и на социальные сдвиги. Внутрилокальная дифференциация границ и интенсивности школьного образования происходит на основе признаков, главным образом, не связанных с организационной структурой школьного образования: социального и экономического положения семьи, и особенно ее воспитательного воздействия, предопределенного в значительной степени территориальным происхождением родителей. Исторические предпосылки сыграли решающую роль в том, что среди силезских семей высшие формы образования не ценятся очень высоко с точки зрения их жизненной важности. Перед молодежью ставятся задачи рано овладеть профессией и добиться материальной независимости от семьи. Здесь высоко оценивается профессия квалифицированного рабочего. В этом районе, по сравнению с другими социальными группами, ниже уровень жизненных запросов. По этим причинам молодежь коренных силезских семейств избирает, как правило, более низкие формы образования

и профессиональной подготовки. Постоянный рост роли формального образования поднимает уровень практического и интегрирующего значения поисков, направленных на установление культурных пределов общедоступност и высших форм образования в опольском районе. Уменьшение отрицательных последствий воздействия этих ограничений требует основательных знаний о механизмах социального отбора кандидатов в отдельные типы школ, специальностей и профессии. Это требует также целенаправленной воспитательной деятельности школы и создания системы преференции для этой молодежи.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

TADEUSZ ŁADOGÓRSKI

PRÓBY OKREŚLENIA POLSKO-NIEMIECKIEJ GRANICY JĘZYKOWEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W XVI WIEKU

Rychło po powrocie Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy Polskiej sformułowano pilny postulat szerokich studiów nad dawnymi zasięgami mowy polskiej i stopniowymi postępami germanizacji ludu polskiego — tragicznemu procesowi, który narodowi polskiemu wyrządził wielokrotnie więcej szkód niż najkrwawsze boje i klęski. Domagano się dokładnego „ustalenia chronologii i przebiegu zjawiska cofania się polskości, wzgl. postępu niemczyzny oraz wyśledzenia sposobów i warunków, które ten proces dziejowy ułatwiły". Domagano się opracowania szeregu map ustalających w różnych okresach dziejów zasięgi terytorialne mowy polskiej i obszarów etnicznie mieszanych oraz badania stosowanych przez Niemców metod germanizacyjnych i postaw ludności polskiej, jej oporu i obrony narodowych tradycji i mowy ojczystej [1].

Na Śląsku historycy polscy wykonali w ciągu ubiegłego dwudziestopięciolecia wiele cennych prac z zakresu postulowanego programu, a wśród organizatorów i uczestników tych badań zaszczytne miejsce zajmuje zmarły prof. Seweryn Wysłouch. Ale nie o osiągnięciach, tylko o potrzebnych jeszcze badaniach pragnę pisać w tym artykule. Należą do nich — między innymi — także próby dociekań nad terytorialnym rozmieszczeniem ludności słowiańskiej i niemieckiej w XVI w. Przy obecnym bowiem stanie źródeł historycznych i badań historycy nie mogli ustalić dokładniejszego i naukowo uzasadnionego obrazu stosunków etnicznych Śląska w dobie reformacji. Decydująco zaważyło tutaj ubóstwo podstawy źródłowej, ograniczonej do całkiem ogólnego określenia ówczesnej granicy językowej przez B. Steina, powtórzonego w kilku szesnastowiecznych opisach geograficznych, oraz zaledwie kilkunastu informacji szczegółowych o mowie mieszkańców wsi i miast położonych w domniemanym pasie pogranicza językowego. W tych warunkach rodziły się śmiałe lub ostrożniejsze hipotezy, przesuwające granice pol-

[1] Z. Kaczmarczyk, *Problem germanizacji Śląska w świetle nowych badań* „Przegląd Zachodni" (1947), nr 11/12, s. 931 i n.

szczyzny aż ku górom Kłodczyzny i po pas Borów Dolnośląskich (Z. Kaczmarczyk) lub dopatrujące się kresów obszarów etnicznie mieszanych w pobliżu Ziębic, Dzierżoniowa, Świdnicy i Legnicy, a na północ od Borów Dolnośląskich w pobliżu Szprotawy, Żagania i za Zieloną Górą (R. Heck)[2].

Tymczasem — jak sądzę — istnieją możliwości przełamania obecnej bariery źródłowej omawianego tu odcinka wiedzy historycznej poprzez rozszerzenie badań historyczno-geograficznych na niewyzyskiwany dotąd rodzaj bardzo obfitych informacji. Mam tu na myśli wielką ilość danych o miejscach urodzenia i działalności duszpasterskiej księży obu wyznań, wymagających oczywiście odpowiedniej interpretacji, którą przedstawię poniżej. Wspomniane informacje są szeroko rozsiane w różnych materiałach parafialnych i opartych na nich opracowaniach, poświęconych dziejom kościołów, poszczególnych parafii, powiatowym lub dekanalnym zespołom parafialnym, a niekiedy nawet większym obszarom. Ale systematyczne zestawienie i podsumowanie interesujących nas danych nagromadzonych w nowszych i staranniejszych opracowaniach tego typu, jednak rozproszonych w postaci małych broszur i artykułów, wymagałoby sporo czasu i przekraczało ramy obecnej również skromnej tylko rozprawy. Dlatego na obecnym etapie próbnych i dyskusyjnych rozważań ograniczyłem się do wyzyskania wybranej części materiałów, zgromadzonych w imponującym dziele ewangelickiego pastora ze wsi Baszyn (w pow. wołowskim) Zygmunta Justusa Ehrhardta, ogłoszonym w końcu XVIII w., pt. *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*[3]. Dzieło Ehrhardta poświęcone historii reformacji i zborów protestanckich na Śląsku jest oczywiście przestarzałe, zawiera trochę pomyłek i, co gorzej, wiele luk w zakresie informacji o klerze wiejskim XVI w., które właśnie są najbardziej interesujące. Przy znacznej części parafii wymieniono dla tego okresu nazwiska zaledwie dwóch lub trzech pastorów, pomijając przy tym nierzadko dane o miejscach ich działalności kaznodziejskiej. W niektórych powiatach całkowicie pominięto wiele parafii, a dokładnie opisano duchowieństwo tylko kilku. Bardzo rzadko i tylko w szczególnych wypadkach pisał Ehrhardt o języku nabożeństw i polskiej literaturze religijnej. Mimo tak wielu poważnych braków jego *Prezbiterologia* dostarcza tak dużo wiadomości potrzebnych dla badań historyczno-geo-

---

[2] *Ibid.*, s. 936—939; *Historia Śląska*, t. 1, cz. 2, Wrocław 1961, s. 21—25.

[3] S. J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, Bd. 1—4, Legnica 1780—1784. Korzystałem z dwóch części: t. 2, cz. 1: *Protestantische Kirchen-und Prediger-Geschichte des Fürstenthums Brzeg [sic!]*, Legnica 1782, s. 556; t. 3, cz. 1: *Protestantische Kirchen-und Prediger-Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Gros-Glogau*, Legnica 1783, s. 507.

graficznych, że ich zespoły w wielu powiatach można ocenić jako wystarczającą reprezentację panujących tam stosunków.

Podstawą zapoczątkowanych tu rozważań jest teoretyczne założenie, że z reguły mowie mieszkańców poszczególnych parafii (polskiej, niemieckiej, czeskiej, serbo-łużyckiej, lub też dwujęzycznej) odpowiadała celowo przystosowana struktura narodowo-językowa duchowieństwa pełniącego opiekę duszpasterską nad powierzonymi mu parafianami. Skuteczność bowiem tej opieki wymagała nauczania wiernych każdej narodowości w zrozumiałym dla nich języku ojczystym, a zadania tego mogli podjąć się tylko tacy księża, którzy dobrze opanowali mowę swoich parafian, bądź to jako osoby tej samej narodowości, bądź to ludzie, którzy znajomość potrzebnego im języka zdobyli i utrwalili poprzez naukę i dłuższy okres pobytu w odpowiednim środowisku. W szeregach więc dolnośląskiego duchowieństwa parafialnego powinny być widoczne co najmniej cztery różne grupy kaznodziejów: urodzonych i działających wyłącznie na ziemiach etnicznie polskich i podobnych im osób związanych z ziemiami niemieckimi, czeskimi lub łużycko-serbskimi.

O słuszności tego założenia przekonała mnie lektura imiennych spisów ewangelickiego kleru parafialnego z drugiej połowy XVII w. i XVIII w., tzn. kleru działającego w takich okresach czasu, dla których terytorialne rozmieszczenie narodowości na Śląsku zostało już dokładnie zbadane. Przeglądając te spisy łatwo zauważyć, że duchowieństwo ziem i miast wtedy całkowicie zgermanizowanych pochodziło niemal wyłącznie z terenów niemieckich Dolnego Śląska, Łużyc, Saksonii, Czech lub Brandenburgii i pracowało w zasadzie tylko na zniemczonych ziemiach Dolnego Śląska. Natomiast duchowni niewątpliwie polskich mieszkańców ziem położonych w trójkącie Kluczbork—Oława—Syców pochodzili z reguły bądź to z tych samych obszarów, bądź to sąsiednich terytoriów i miast polskich lub etnicznie mieszanych. W szeregach zaś kleru obszarów etnicznie mieszanych występowali przedstawiciele różnych ziem całego Śląska, przeważały jednak osoby pochodzenia miejscowego i przybyłe z ziem etnicznie polskich, które z reguły znały oba języki najliczniejszych narodowości dzielnicy nadodrzańskiej.

Historykowi wolno domyślać się, że zaobserwowane zjawisko występowało również przed wojną trzydziestoletnią, w dobie rozwoju i rozkwitu reformacji. Powinien zatem — dążąc do wzbogacenia wiedzy — śledzić i odszukiwać obszary i granice narodowości śląskich XVI w. w oparciu o ostrożną analizę takich samych danych źródłowych owego czasu.

Zanim przystąpię do udokumentowania przedstawionego tu poglądu, pragnę dodać parę zdań charakterystyki duchowieństwa parafialnego doby humanizmu i reformacji.

Kler ludności niemieckiej był po pierwsze etnicznie i klasowo jednolity, wywodził się bowiem w zdecydowanej większości z niemieckich warstw średnich i wyższych, zwłaszcza z szeregów bogatszego mieszczaństwa, a w małej tylko części z niemieckiego ludu. Po wtóre, odznaczał się wysokim poziomem wykształcenia, kultury i rozwijającej się wtedy niemieckiej świadomości narodowej. W jego gronie znajdowało się wielu głośnych teologów, uczonych, pisarzy, artystów, a kilka razy więcej lokalnych miłośników wiedzy i literatury, nierzadko parających się piórem. Takie duchowieństwo tworzyło potężną intelektualną siłę niemczyzny i jej germanizacyjnych oddziaływań i tendencji.

Tymczasem kler ewangelicki ziem polskich pochodził nie tylko z różnych warstw ludu polskiego, ale także — i to w bardzo znacznej części — z domów niemieckiego mieszczaństwa licznego zwłaszcza w miastach pogranicza językowego. Synowie tych mieszczan z reguły dobrze znali mowę ojczystą ludności polskiej, która tworzyła większą część ich otoczenia, a ich domom rodzicielskim dostarczała największych ilości klientów, służby, czeladzi i wyrobników dniówkowych. Mogli więc swobodnie kazać i nauczać religii w języku polskim. Czasem w parafiach polskich lub etnicznie mieszanych działali także duchowni — Niemcy, pochodzący z niemieckich obszarów Dolnego Śląska lub Rzeszy, którzy nauczyli się obcego języka. Zatrudnianie tych obcych przybyszy stawało się niejednokrotnie koniecznością, odczuwano bowiem niedobór księży władających językiem polskim. W tej więc sytuacji akcja duszpasterska wśród ludu polskiego spoczywała bądź to w rękach Niemców świadomych swej narodowości, a niejednokrotnie nieżyczliwych Polakom i polskości lub nawet wrogo do nich ustosunkowanych, bądź to duchownych polskiego pochodzenia, ale wychowanych z reguły w niemieckich szkołach i uniwersytetach, którzy tam ulegali czarowi ówczesnej kultury niemieckiej i rodzącego się niemieckiego języka literackiego. Ponieważ obie grupy pastorów ludności polskiej znały zwykle dwa języki spośród używanych na Śląsku, nazywano tych księży utrakwistami.

Uzasadnienie lansowanej tu metody przeprowadzę na kilku przykładach takich parafii polsko-niemieckiego pogranicza językowego, których skład etniczny jest dobrze znany z opisów źródłowych lub wykonanych już badań. W tej części obecnego artykułu i następnej stale będę korzystać z bogatego już dorobku prac poświęconych studiom nad rozmieszczeniem języków ludowych na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i wschodnich częściach Łużyc w drugiej połowie XVII w. Dla oszczędności miejsca nie będę tych rozpraw cytował w toku rozważań, ale ograniczę

się do jednorazowego ich wyliczenia na początku obecnych próbnych interpretacji[4].

Brzeg — jedno z większych miast śląskich i siedziba książąt piastowskich — powstał na „surowym korzeniu" obok małej wioski rybackiej zwanej Wysoki Brzeg, dlatego już pierwsi mieszkańcy lokowanego miasta składali się chyba w przeważnej części z napływowej ludności niemieckiej. Z grup polskich przybywających z okolicznych wsi i miasteczek tworzyły się warstwy biedoty miejskiej, ulegające stopniowo germanizującym wpływom i naciskom niemieckiego mieszczaństwa. Jego rada miejska zarządziła po pewnym czasie zupełną likwidację nabożeństw polskich. W tej sytuacji obsada miejskiej ewangelickiej parafii brzeskiej zorganizowanej przy okazałym kościele św. Mikołaja — licząca trzech duchownych: pastora, archidiakona i diakona — składała się z samych Niemców. Wśród wymienionych tutaj przez Ehrhardta 23 pastorów, 28 archidiakonów i 25 diakonów, pastorujących w latach 1524—1740, zdecydowanie przeważały osoby pochodzące z szeregów niemieckiego mieszczaństwa Brzegu i Wrocławia, a pozostali to przybysze z innych miast niemieckich lub silnie zgermanizowanych. Aby nie poprzestać na uogólnieniach dodajmy, że wśród wspomnianych 23 pastorów brzeskich 5 pochodziło z Niemiec i niemieckich części Czech, 6 z niemieckich miast południowo-zachodnich stron Dolnego Śląska, a 12 z Brzegu, Wrocławia i paru innych miast polsko-niemieckiego pogranicza językowego. Ale nawet wśród tych ostatnich zapewne tylko 2 władało biegle językiem polskim. Pierwszy to M. L. Puschmann, pastor pochodzący z Leszna wielkopolskiego, który tam właśnie w 1681 r. zaczynał pracę duszpasterską jako

[4] Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945; J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, Bd. 1—3, Wrocław 1902—1908; J. Wąsowicz, *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej*, [w:] *Oblicze Ziem Odzyskanych*, t. 2, Wrocław 1948; A. Rombowski, *Polacy podwrocławscy (XVI—XIX w.)*, „Sobótka" 1948; M. Szaniecki, *Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubelskiej*, „Przegląd Zachodni" 1948, nr 5; tenże, *Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*. „Przegląd Zachodni" 1948, nr 6; W. Urban, *Język polski w duszpasterstwie diecezji wrocławskiej*, „Polonia Sacra", t. 2, 1958; tenże, *Materiały do dziejów polskości na Śląsku w wizytacjach diecezji wrocławskiej (do początków XVIII wieku)*, „Sobótka" 1959; F. Měšk, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618—1818*, „Sobótka" 1957; tenże, *Serbsko-polska rěčna hranica w 16. a 17. lětstotka*, „Lětopis Inst. za serbski Ludospyt", Rjad B Zvj. III, 5, 1958; tenże, *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego*, „Sobótka" 1961, nr 1; tenże, *Ludność serbo-łużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii społecznej i gospodarczej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 5, 1963; T. Ładogórski, *Zasięg mowy polskiej na Śląsku około połowy XVII w.* [mapa w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3. Wrocław 1963.

diakon, a niebawem został notariuszem synodu wielkopolskiego i konseniorem. Drugi, G. Fabricius (v. Fabriz), pochodził z Niemodlina, a pastorował kolejno od 1600 r. w sąsiednim Frylądzie (Korfantowie), Cieszynie, Koszycach na Słowacji i znów w rodzinnym Niemodlinie (do 1638 r.), czyli zawsze w narodowo mieszanych miejscowościach i ziemiach. Obaj wymienieni z imienia pastorzy byli chyba niewątpliwie utrakwistami, ale też zdecydowanymi Niemcami i niemieckimi pisarzami. Nie można do utrakwistów zaliczyć 6 pastorów pochodzących z Brzegu i po jednej osobie z Wrocławia, Oleśnicy, Bierutowa, Zielonej Góry, ponieważ jako duchowni działali wyłącznie w niemieckich parafiach. Czterech z tej grupy sprawowało wysoki urząd superintendentów księstwa brzeskiego [5].

Chociaż dawny Brzeg był silną twierdzą i kuźnią niemczyzny, która wydała spory zastęp świetnych kaznodziejów i pisarzy, nie udało się tutaj doszczętnie wyplenić polszczyzny odradzającej się stale dzięki napływowi ludzi z pobliskich polskich okolic i ziem. Toteż, kiedy w dobie kontrreformacji i wzmożonej propagandy katolicyzmu trzeba było liczyć się z wymaganiami ludności polskiej, władze kościoła ewangelickiego poszły na ustępstwa i w 1669 r. zorganizowały w Brzegu polską parafię filialną przy kościele Św. Trójcy zbudowanym za Bramą Opolską. Przy parafii tej zatrudniono „nadzwyczajnego" diakona, organistę i polskiego nauczyciela. Nabożeństwa polskie odbywały się w każdą niedzielę w południe. Niestety, z okresu przedpruskiego (do 1740 r.) znamy nazwiska tylko dwóch polskich diakonów. Obaj byli niewątpliwymi Polakami i utrakwistami. Pierwszy pochodził z Piskorzowa, polskiej wtedy wsi powiatu oławskiego, a pastorował w także polskiej parafii Borek Strzeliński. Drugi, Jan Fr. Biharowski (Biarovius), był przybyszem z Rzeczypospolitej Polskiej, a kazał przed przybyciem do Brzegu w Lubszy, polskiej parafii powiatu brzeskiego. Za rządów Fryderyka II pastorowały tu trzy osoby: jedna pochodziła z polskiej wsi Krzywizna położonej pod Byczyną, dwie dalsze były Niemcami, rodowitymi brzeżanami, którzy uczyli się języka polskiego u miejscowego organisty polskiego i na Opolszczyźnie, gdzie piastowali różne stanowiska [6].

Podobnie bardzo znamienny przykład miasta zamieszkałego przez dwie narodowości z podzieloną parafią i dwoma grupami duchowieństwa mamy w Strzelinie. W jego murach i okolicy polskość utrzymała się dość długo. Niemcy posiadali tutaj kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała, obsługujący miasto i część wsi podmiejskich. Jego obsadę duszpasterską stanowiły dwie osoby — pastor i archidiakon. Wśród 24 duchownych pracujących przy tej parafii w latach 1535—1740 aż 14 pochodziło z południowo-zachodnich ziem Dolnego Śląska, 6 z Wrocławia,

[5] E h r h a r d t, *op. cit.*, Bd. 2, T. 1, s. 89—96 i inne wg odsyłaczy autora.

[6] *Ibid.*, s. 108—111.

Brzegu i Strzelina, a 4 z Oławy, Oleśnicy i Namysłowa. Wszyscy zatem przybyli bądź to z obszarów zgermanizowanych zupełnie, bądź to z miast zamieszkanych przez zgermanizowane mieszczaństwo, które dostarczało najwięcej kandydatów do stanu duchownego. Wyjątkami mogli być tylko przybysze z Oławy i Namysłowa [7].

Zgoła odmiennie przedstawiał się skład osobowy kaznodziejów miejscowego kościoła filialnego pod wezwaniem św. Gotarda, zwanego popularnie „polskim kościołem", który służył potrzebom religijnym Polaków mieszkających w Strzelinie i niektórych wsiach podmiejskich. Jednak polskie nabożeństwa ewangelickie odprawiano tylko do 1616 r., tzn. do śmierci ostatniego kaznodziei polskiego Zachara Bienera. Mimo to nazwa świątyni — „polski kościół" utrzymywała się nadal przez czas dłuższy. Wśród 10 subdiakonów polskich, wymienionych przed likwidacją nabożeństw polskich w 1616 r., 1 pochodził z polskiej wsi Borek Strzeliński, 7 z niewątpliwie polskich lub polsko-niemieckich miast Śląska (Kluczbork, Opole, Racibórz, Prudnik, Niemodlin, Namysłów, Oleśnica), 1 z Gierszowic, wsi kościelnej powiatu brzeskiego, położonej blisko polsko-niemieckiej granicy językowej, wreszcie 1 z Niemczy. Z całej więc grupy tylko ten ostatni przybył ze środowiska całkiem zniemczonego, ale i on zapewne władał językiem polskim, skoro poza Strzelinem kazał również w polsko-niemieckim miasteczku Borów (na północny zachód od Strzelina). Inni poza Strzelinem pastorowali w Tarnowskich Górach, Byczynie i Szydłowicach (parafia polska pod Brzegiem). Po likwidacji nabożestw polskich skład osobowy diakonów kościoła św. Gotarda zmienił się radykalnie. Między 16 jego kaznodziejami działającymi w wiekach XVII i XVIII nie widzimy już żadnej osoby przybyłej z ziem czysto polskich. 10 subdiakonów pochodziło z terenów zupełnie zgermanizowanych, a 6 z polsko-niemieckiego pogranicza językowego [8]. Zapewne część tych ostatnich znała mowę polską i mogła w tym języku porozumieć się z resztką miejscowych Ślązaków, trwających czas pewnien przy polskości.

O znacznej liczbie polskiego ludu zamieszkującego rozległą parafię strzelińską świadczy utrakwistyczna obsługa filialnego kościoła wiejskiego w Biedrzychowie, położonego na wschód od miasta. Tutaj kazali archidiakoni lub subdiakoni strzelińscy, a więc Niemcy lub utrakwiści, ale do 1616 r., czyli śmierci ostatniego kaznodziei polskiego, w kościele biedrzychowskim najczęściej kazali subdiakoni „kościoła polskiego". Ogółem wśród szesnastowiecznych duszpasterzy tego wiejskiego kościółka było 8 synów polskiego obszaru językowego, 6 pochodziło z pogranicza językowego, a tylko 1 z czysto niemieckiego miasta [9].

[7] *Ibid.*, s. 244—258.
[8] *Ibid.*, s. 259—260.
[9] *Ibid.*, s. 262.

Terytorium szczególnie odpowiednim do kontroli racjonalności tezy o związku zachodzącym między mową ludności i pochodzeniem jej duchowieństwa wydaje się powiat oławski, jego bowiem struktura etniczna była silnie zróżnicowana, a nauce jest dość dobrze znana. Czysto polskie parafie zachowały się tutaj do końca XVII w. w zachodniej części powiatu (u granicy z ziemią wrocławską) i na prawym brzegu Odry. Siła elementu polskiego stopniowo malała na rzecz niemczyzny w miarę posuwania się ku południowym, a zwłaszcza wschodnim granicom ziemi oławskiej. We wsiach położonych wzdłuż granicy z powiatem brzeskim dominowała już ludność niemiecka.

Po prawej, tzw. polskiej stronie Odry, znajdowały się dwie parafie ewangelickie z siedzibami w Laskowicach i Minkowicach Oławskich. Te ostatnie posiadały filię w Bystrzycy. Wśród kaznodziejów pastorujących tu przed 1740 r. nie znalazłem ani jednej osoby pochodzącej z czysto niemieckich obszarów etnicznych. Przeważna ich część, a mianowicie 7 osób, urodziła się na zupełnie polskich ziemiach Śląska (w tej liczbie 2 we wsiach polskich, a 3 w znanych ośrodkach polsko-ewangelickiego życia umysłowego w Byczynie, Wołczynie i Cieszynie), 4 osoby pochodziły z polsko-niemieckiego pogranicza językowego (Wrocławia, Oleśnicy, Namysłowa i Wiązowa), a 2 ze Słowacji bliskiej Polakom mową [10]. Wszyscy więc pastorzy omawianych właśnie polskich parafii byli Polakami lub utrakwistami. Do tych ostatnich należeli zapewne także przybysze ze Słowacji, którzy mogli być Niemcami znającymi język słowacki.

Podobną korelację stwierdzamy w zachodniej części powiatu oławskiego, gdzie działały polsko-ewangelickie parafie w Marszowicach, Brzezmierzu i Piskorzowie, położone obok wyłącznie polskich parafii katolickich w Sobocisku, Janikowie i Wierzbnie. Ehrhardt wymienił tutaj do połowy XVIII w. 10 duchownych urodzonych na ziemiach etnicznie polskich, 9 na ziemiach i w miastach językowo mieszanych lub pogranicznych (w tej liczbie 4 z powiatu oławskiego), 1 ze Słowacji i 1 z niemieckiej Niemczy, która — rzecz godna uwagi — polskiego diakona wydała również dla Strzelina [11].

Polsko-niemieckie miasto Oława miało w przeszłości dwie gminy protestanckie o narodowo odmiennych obliczach wiernych i duchowieństwa. Polacy posiadali tu do wyłącznej dyspozycji kościółek obsługiwany przez „polskiego diakona", który jednocześnie pełnił funkcję duszpasterza w podmiejskiej parafii wiejskiej z siedzibą w Siedlcach (na północny zachód od Oławy), zamieszkanej przez ludność polską. Na liście 13 diakonów działających tutaj w latach 1534—1740 widnieją nazwiska samych Polaków i utrakwistów (w ich liczbie także czeskiego i słowackiego po-

[10] *Ibid.*, s. 214—218.

[11] *Ibid.*, s. 219—229.

chodzenia): 8 osób przybyło z polsko-ewangelickiej części Śląska, 2 były miejscowego pochodzenia, a po 1 osobie z Brzegu, Karniowa (na Opawszczyźnie i pograniczu czesko-niemieckim) i słowacko-niemieckiej Kremnicy. Ale Oława — nieduży ośrodek miejski (liczący około 370 domów i blisko 2000 mieszkańców w 1620 r.) rozległego powiatu, zamieszkanego w znacznej większości przez ludność polską i utrakwistyczną, musiała mieć podobną strukturę narodowościową, a więc w znacznej części także polską ludność. Dlatego w dobie reformacji i kontrreformacji polskie nabożeństwa i kazania odprawiano zapewne nie tylko w „polskim kościele", ale również w miejskiej świątyni parafialnej. Świadczy o tym skład duchowieństwa tej parafii oraz pewne wydarzenia z okresu prześladowań wyznawców luteranizmu. Na przełomie wieków XVII i XVIII, gdy ewangelikom oławskim odebrano oba ich kościoły — miejski i polski — tzw. niemiecki diakon osiadł w podmiejskiej wsi kościelnej Godzikowice i kazał tutaj w każdą niedzielę nie tylko po niemiecku, lecz także po polsku, przyciągając — jak pisze Ehrhardt — tłumy oławian. Koreluje z tym faktem skład osobowy duchowieństwa kościoła parafialnego, w którego gronie 24 pastorów i „niemieckich diakonów" Polacy i utrakwiści tworzyli grupę nawet liczniejszą od niemieckiej: z ziem bowiem etnicznie polskich pochodziło 6 osób (głównie z Byczyny), z miast zamieszkanych przez Polaków i Niemców 9, a z miast i krajów niemieckich 6. Pochodzenia 3 duchownych nie da się ustalić [12].

Parafie położone na południowych krańcach powiatu oławskiego, w pobliżu miasteczka Wiązów, w XVII w. i pierwszej połowie XVIII w. odznaczały się mieszanym składem ludności, z przewagą jednak Polaków. Taka struktura narodowościowa znalazła odbicie w również mieszanym składzie duchowieństwa ewangelickiego tego zakątka. W trzech bowiem jego parafiach z kościołami w Gułowie, Witowicach i Miechowicach wśród 26 pastorów wymienionych w okresie do połowy XVIII w. 4 było miejscowych, 6 przybyło z polsko-ewangelickich części Śląska, 8 z Wrocławia i Brzegu, a 5 z ziem niemieckich. Pochodzenia 3 osób nie zanotowano. Można jednak sądzić, że na początku XVI w. w okolicach Wiązowa polszczyzna dominowała jeszcze niepodzielnie, Ehrhardt bowiem — pisarz skąpy w udzielaniu informacji o polskich nabożeństwach — przy opisie parafii gułowskiej przyznał, że w okresie zaprowadzania reformacji „wszystko było tu polskie, dlatego także w polskim języku odprawiano nabożeństwa". *(Damals ist alles polnisch allhier gewesen, folglich wurde auch in dieser Sprache der Gottesdienst gehalten).* Dane o pochodzeniu pastorów tego stanu nie potwierdzają wyraźnie, ani mu nie przeczą. Wykazy bowiem duchownych działających w XVI w. są mocno niekomplet-

[12] *Ibid.*, s. 197—213.

ne. W interesujących nas trzech parafiach w okresie rozkwitu reformacji zanotowano tylko 6 nazwisk: 4 osoby pochodziły, po jednej, z Kluczborka, Sycowa, Brzegu i Wrocławia, a miejsc urodzenia 2 nie podano [13].

Etnicznie mieszany charakter ludności wschodniej części Oławszczyzny stwierdzają nie tylko katolickie wizytacje parafialne z końca XVII w., ale także notatka historyka księstwa brzeskiego, Schoenborna, oraz badania Dziewulskiego, które wykazały, że znajdujący się tutaj klucz dóbr ziemskich komendy joannitów z ośrodkiem w Oleśnicy Małej (obejmujący okolice Jaworowa i Niemila) w końcu XVI w. zamieszkiwali Polacy i Niemcy. Przeważali jednak ci ostatni. Księża katoliccy powracający w 1594 r. do tutejszych parafii zaobserwowali zmienną różnicę w postawach obu narodowości . Polacy — słabsi liczbą i pokrzywdzeni podczas narzuconego im częściowego przesiedlenia — przyjęli akcję rekatolizacyjną biernie, natomiast liczniejsi i zamożniejsi chłopi niemieccy pod wodzą swoich sołtysów stawili opór, który trzeba było łamać siłą. Niemczyzna już w XVI w. opanowała wioski położone w pobliżu granicy powiatu brzeskiego, potem zrobiła dalsze postępy. W końcu XVIII w. nie było w tych stronach żadnych, nawet reliktowych grup ludności polskiej. Tymczasem w okolicach Wiązowa starsze pokolenie mówiło wtedy jeszcze po polsku. Te różnice w strukturze etnicznej obu okolic i postępach germanizacji znalazły wyraz w odmiennych składach osobowych ich duchowieństwa ewangelickiego. W parafiach Chwalibożyce i Gać-Psary (położonych na wschód od Oławy) pastorowały tylko 2 osoby urodzone na ziemiach etnicznie polskich, 6 było miejscowych (z Oławy i powiatu), 7 z Wrocławia i Brzegu, a 10 niewątpliwych Niemców z miast Dolnego Śląska i Rzeszy. Zatem stosunek potencjalnych Polaków i utrakwistów do Niemców wynosił tataj około 8:17, natomiast w trzech parafiach podwiązowskich 10:13 [14].

Wykonane badania kontrolne potwierdziły słuszność teoretycznego założenia przyjmującego obecność niezbędnych związków między charakterem etnicznym miejscowości, w których przebywali pastorzy w okresach swego dzieciństwa i działalności duszpasterskiej, a mową ojczystą ich parafian. Otrzymaliśmy zatem nowe narzędzie dociekań historyczno-geograficznych, które w bardzo znacznym stopniu rozszerza zakres dotychczasowej bazy źródłowej, pozwala budować nowe ustalenia i interpretacje oparte na sporych ilościach faktów, co w rezultacie stwarza interesujące możliwości dla bardziej szczegółowych badań nad zasięgami

[13] *Ibid.*, s. 231—235.

[14] *Ibid.*, s. 236—241; H. Schoenborn, *Geschichte der Stadt u. des Fürstentums Brieg*, Brzeg 1907, s. 167; W. Dziewulski, *Walka chłopów podoławskich zakonu maltańskiego o wolność wyznania w końcu XVI wieku*, „Kwartalnik Opolski" 1959, z. 4.

języków ludowych w XVI w. i pierwszej połowie XVII. Ale narzędzie to nie jest niezawodne, a wartość ustaleń skonstruowanych przy jego pomocy w wysokim stopniu zależy od liczby uzyskanych nazw miejscowych, związanych z działalnością badanych grup duchowieństwa parafialnego. Małe ilości tych nazw nie pozwalają budować pewniejszych wniosków. A niestety, w obecnych badaniach często będziemy napotykać poważne braki w zakresie danych dotyczących parafii wiejskich XVI w., zwłaszcza drugiego i trzeciego ćwierćwiecza. Dalszym kłopotem są możliwości dwojakich iterpretacji przy nazwiskach duchownych pochodzących z dużych i średnich miast pogranicza językowego, z reguły Niemców, ale nierzadko przecież władających językiem polskim. Podobnie nie zawsze możemy rozpoznać tych Niemców urodzonych na ziemiach narodowo niemieckich, którzy nauczyli się mówić po polsku. Tylko dobre informacje o miejscach pracy duszpasterskiej poszczególnych kaznodziejów pozwalają bezbłędnie rozwiązywać pojawiające się wątpliwości. Za najtrudniejsze do wykrycia trzeba uznać niektóre enklawy językowe i niektóre grupy osad pogranicza językowego, zamieszkałe przez nieliczne mniejszości słowiańskie lub ludność dwujęzyczną. W parafiach złożonych z takich osiedli nie było konieczności organizowania polskich nabożeństw, a więc także posyłania tam utrakwistycznych pastorów. Parafie takie mogą być niestety niewidoczne w świetle omawianych tu materiałów. Dodać i podkreślić trzeba, że wszystkie wady informacji uzyskanych z *Prezbiterologii* Ehrhardta zagrażają przede wszystkim pełnej rekonstrukcji polskiego stanu posiadania. Dlatego ustalenia oparte na jego materiałach, a dotyczące powiązań terytorialnych w życiorysach pastorów, mogą określić tylko minimalny zasięg polszczyzny XVI w.

Posługując się opisaną metodą spróbuję obecnie rozpatrzyć bieg i charakter polsko-niemieckiej granicy językowej w drugiej połowie XVI w. w jej trzech dowolnie wybranych fragmentach: w powiatach brzeskim, górowskim oraz w pasie między zielonogórskim odcinkiem Odry i Borami Dolnośląskimi (obejmującym powiaty zielonogórski, kożuchowski i szprotawski). Jednocześnie zwrócę uwagę na rozmiary zmian, jakie miały miejsce w zasięgach mowy polskiej w ciągu stulecia od drugiej połowy XVI w. do drugiej połowy XVII w.

Według dawnego opisu geograficznego Śląska, sporządzonego w 1505 r. przez Bartłomieja Steina z Brzegu.

„Dwa narody [...] zajmują ten kraj, część zachodnią i południową, lepiej zagospodarowaną, zamieszkują Niemcy, wschodnią zaś i północną część, lesistą, mniej uprawną a także mniej urodzajną, zajmują Polacy; **wyraźną granicę** [podkr. moje — TŁ], między nimi, począwszy od ujścia Nysy [Kłodzkiej], stanowi

Odra, tak że nawet w miastach leżących z tej strony, tj. na lewym brzegu Odry, używany jest pospolicie język niemiecki, z tamtej zaś częściej używa się języka polskiego" [15].

Trzeba z miejsca stwierdzić, że ta ogólnikowa relacja Steina, na którą powoływano się już tylekrotnie, jest w znacznej części fałszywa. Wykazały to dowodnie późniejsze i dokładniejsze opisy geograficzne Śląska oraz cytowane już gruntowne badania nad rozmieszczeniem narodowości Śląska w drugiej połowie XVII w., które stwierdziły, że nawet wtedy lud polski zamieszkiwał obie strony Odry, a mianowicie niemal cały powiat oławski i przeważną część wrocławskiego (tworząc nawet zdecydowaną większość mieszkańców pewnej części parafii), a polsko-niemieckie wyspy występowały także na obszarach ziem średzkiej i świdnickiej. Po obu brzegach Odry siedzieli Polacy również na znacznych terenach ziemi głogowsko-zielonogórskiej, a mianowicie poniżej Bytomia Odrzańskiego — po północno-zachodnią granicę Śląska. Po tych ustaleniach trzeba bardzo sceptycznie ustosunkować się do pozostałej części opinii Steinowskiej sugerującej obecność granicy etniczno-językowej także na innych odcinkach Odry, a mianowicie w powiecie brzeskim oraz między Lubiążem i Głogowem.

W powiecie brzeskim na lewym brzegu Odry, czyli po tzw. niemieckiej stronie, działało 15 parafii wiejskich posiadających własnych pastorów. W okresie rozwoju reformacji i wojny trzydziestoletniej Ehrhardt zanotował w tym obszarze nazwiska i imiona 77 pastorów, ale przy 10 osobach nie wymienił miejsc pochodzenia, a przy blisko 2/3 innych miejsc pracy duszpasterskiej. Oczywiście w podanych liczbach nie mieszczą się nazwiska pastorów powtarzające się po przeniesieniu do drugiej parafii badanego obszaru. Ogółem uzyskany materiał trzeba ocenić jako w dużym stopniu niepełny, zawierający jednak pokaźną ilość faktów bardzo znamiennych.

Wśród 15 pastorów opisanych dokładniej w krótkich biografiach tylko 1 powinien był znać język polski. Był to Jan Albinus (Biały), pastor Zwanowic, urodzony we wsi Buczyna (na wschód od Przemkowa), który później kazał w Grabownie Wlk. (koło Twardogóry), gdzie polszczyzna utrzymała się do XIX w. Znajomość polskiego mógł on zdobyć w Zwanowicach, które przez Odrę sąsiadowały z polską parafią w Stobrawie. Żaden kaznodzieja z pozostałych członków wspomnianej piętnastki nie pracował w jakiejkolwiek niewątpliwie polskiej parafii. Nie można posądzać o to nawet pastora Małujowic, D. Schwertnera ze Zgorzelca,

[15] B. Olszewicz, *Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych, krajoznawczych i kartograficznych*, [w:] *Oblicze Ziem Odzyskanych*, t. 2, Wrocław 1948, s. 341—342.

ponieważ wzmianka o jego pobycie w Domaszczynie (na północ od Psiego Pola) jest pomyłką. Domaszczyński D. Schwertner to inna osoba; urodził się w Prudniku, pastorował zaś w bliskim jego rodzinnego miasta Karniowie, a nie Małujowicach.

Wśród 67 pastorów, których miejsca urodzenia są znane, tylko 4 pochodziło z polskich ziem i miejscowości. Byli to kaznodzieje Zwanowic, Zielęcic, Bąkowa i Młodoszowic, rodem z Raciborza, Strzelec Opolskich, Kluczborka i wsi Borek Strzeliński. 7 przybyło z mniej lub więcej zniemczonych miast pogranicza językowego (Niemodlina, Namysłowa, Oleśnicy i Oławy), 14 z Brzegu, 4 ze wsi powiatu brzeskiego, 7 z Wrocławia, a 28 z zupełnie niemieckich miast Śląska (w obszarze od Nysy po Zgorzelec, Żagań i Ścinawę), 3 z niemieckich miast Czech i Saksonii. Uwagę zwracają w tym zestawieniu szczególnie wysoka przewaga miejscowości zdecydowanie niemieckich — 52 wzmianek — i bardzo szczupła polskich lub etnicznie mieszanych — 11 notowań (pomijamy tu 4 wsie brzeskie, których skład narodowy jest przedmiotem rozważań). Ponadto wagę liczby 11 umniejsza w pewnym stopniu niemiecki charakter bogatszego mieszczaństwa — bazy rekrutacyjnej duchowieństwa — nie tylko w miastach pogranicza językowego, ale także w niektórych miastach ziem polskich np. w (Raciborzu).

Jeszcze bardziej wymowna jest geografia miejsc pracy duszpasterskiej, wykonywanej poza obszarem lewobrzeżnej części ziemi brzeskiej. Niemieckie miasta i wsie Śląska wymieniono 16 razy, miasta Rzeszy 2 razy, miasto Brzeg 12, Strzelin 3 i 1 raz Grabowno. Przybysze ze Strzelina pełnili tam funkcje niemieckich diakonów, nie mogli więc być utrakwistami. Zatem do tych ostatnich możemy tu zaliczyć z pewnością tylko wspomnianego już pastora Zwanowic i Grabowna oraz prawdopodobnie część osób urodzonych w Kluczborku, Strzelcach Opolskich, Raciborzu i Borku Strzelińskim. W sumie powiązania z ziemiami polskimi trzeba uznać za nikłe, a wręcz zaskakujący jest zupełny brak powiązań obsady osobowej badanych parafii z najbliższymi terenami polsko-ewangelickimi w powiatach oławskim, oleśnickim, namysłowskim, a nawet z północną częścią brzeskiego[16]. Tak daleko idąca izolacja niemieckiego półwyspu brzeskiego, otoczonego z trzech stron ziemiami polskimi, nie pozwala domyślać się obecności na tym terenie zdecydowanie polskich parafii. Natomiast mogły tu trwać w XVI w. małe, zamierające i dwujęzyczne wyspy, dla których kościoły polskie nie były konieczne.

Specjalny charakter miała parafia miejsko-wiejska w Lewinie Brzeskim. Jej osiedla (ogółem 7) leżały po obu brzegach granicznej Nysy Kłodzkiej, a najbardziej na wschód wysunięta wieś Karczów zachowała

[16] Ehrhardt, *op. cit.*, Bd. 2, T. 1, s. 141—181 i inne wg odsyłaczy autora.

polską większość do XIX w. Kościół lewiński odegrał szczególną rolę po rekatolizacji Opolszczyzny. Do „granicznej" świątyni przyjeżdżali wtedy na nabożeństwa, komunię i inne obrzędy ewangelicy powiatu niemodlińskiego (liczni) i całego Górnego Śląska, a w XVII w. nawet Cieszynianie. W tej sytuacji obsada parafii musiała być złożona z dwóch pastorów, a przynajmniej jeden musiał znać język polski. W drugiej połowie XVII w. zdarzyło się nawet, że pastor sekundariusz Michał Kretschmer z Oławy (1679—1690) odszedł z Lewina Brzeskiego, ponieważ „nie opanował w dostatecznej mierze mowy polskiej". Można domyślać się, że w okresie wcześniejszym, przed rekatolizacją, wśród pastorów lewińskich bywali również utrakwiści, skoro spośród 8 ówczesnych znanych Ehrhardtowi duchownych tylko 1 urodził się na ziemiach zupełnie zniemczonych, we wsi powiatu ząbkowickiego, wychowywał się jednak w Brzegu, gdzie jego ojciec był pastorem; 2 innych pochodziło z Brzegu, 2 z Wrocławia, 1 ze Strzelina, a 1 z sąsiadki Lewina Skorogoszczy, położonej nad samą granicą językową [17]. Wszyscy więc mieli warunki do nauki języka polskiego.

Wbrew twierdzeniu Steina, nawet w ziemi brzeskiej granica etniczna nie wszędzie biegła wzdłuż brzegów Odry. Na przedmościu książęcej siedziby niemczyzna wcześnie wkroczyła na tzw. polską stronę tej rzeki i opanowała obszar parafii ciepielowickiej, która miała kościół filialny w Kościerzycach. Dowodnie wskazuje na to skład osobowy kaznodziejów Ciepielowic. Wśród 5 tutejszych pastorów, działających w latach 1575—1640, aż 4 pochodziło ze zniemczonych miast: Lubania, Nowogrodźca, Kożuchowa i Brzegu, a piąty z częściowo polskiej Oławy. Jeden z wymienionych był profesorem gimnazjum brzeskiego i autorem kilku druków teologicznych, drugi poetą [18].

Podobnie obecność znacznej liczby pastorów Polaków lub Niemców znających język polski potwierdza bezbłędnie niewątpliwą polskość 4 dalszych parafii prawobrzeżnych, z siedzibami we wsiach Szydłowice, Lubsza, Mąkoszyce i Kurznie-Karłowice, które polskość zachowały do drugiej połowy XIX w., ta osatnia nawet do XX w. Pięciu pastorów parafii Kurznie-Karłowice pochodziło, po jednym, z Wrocławia, Jerzmanowic-wsi powiatu wrocławskiego, nadodrzańskiej wsi Brzezina w ziemi brzeskiej, prudnickiej wsi Kujawy i wielkopolskiego miasteczka Rydzyna. Poza Kurzniami pastorowali oni w 3 polskich parafiach: Minkowice Oławskie, Brzezmierz (pow. oławski) i Bąkowice (pow. namysłowski). Wyjątkami byli dwaj Niemcy pochodzący z Nysy i Lipska. Wiadomości o pastorach Mąkoszyc i Lubszy z okresu przed wojną trzydziestoletnią są ułamkowe. Znamy pochodzenie tylko 4 osób. Do Mąkoszyc 1 kazno-

[17] *Ibid.*, s. 124—134.
[18] *Ibid.*, s. 189—190.

dzieja przybył z Sycowa, drugi z Ziębic. W Lubszy obaj byli Polakami pochodzącymi z Kluczborka i Izbicka (pow. strzelecki), którzy pastorowali w polskich parafiach powiatu oławskiego. Wyjątkowo parafia Szydłowice, położona najbliżej Brzegu (częściowo niemal u jego wrót), wcześniej zaczęła ulegać germanizacji i miała nieco inny skład duchowieństwa. Dwóch było niewątpliwych Niemców (1 z niemieckiej wsi podsudeckiej, później pastor w Wołowie, drugi z Ziębic), ale 3 pozostali pochodzili z Namysłowa, Opola i Kluczborka [19].

Dokładna analiza danych biograficznych kleru ewangelickiego ziemi brzeskiej wykazała, że duchowieństwo to — chociaż działające w granicach jednego powiatu i podlegające jednemu zwierzchnictwu w Brzegu — dzieliło się wyraźnie na dwie grupy. W jednej zdecydowanie przeważał krąg ludzi związanych z ziemiami południowo-zachodnich części Śląska, dawniej już zniemczonymi, drugą tworzyli ludzie przybywający najczęściej z ziem i miast polskich lub etnicznie mieszanych, którzy też zwykle kazali w tych samych obszarach. Rozmieszczenie terytorialne obu grup duchowieństwa wskazuje, że w powiecie brzeskim granica językowa polsko-niemiecka nie uległa wyraźnym zmianom co najmniej od drugiej połowy XVI w. do drugiej połowy XVII w. Ludność niemiecka zamieszkiwała tutaj rzeczywiście bogatszą część powiatu, lewobrzeżną, i parafię ciepielowicką położoną po drugiej stronie Odry. Natomiast Polacy trwali nieustannie w czterech północnych okręgach parafialnych na glebach piaszczystych i wśród licznych tu lasów.

Badanie stosunków etnicznych panujących w powiecie górowskim jest interesujące nie tylko dlatego, że w tym wypadku zajmujemy się terytorium położonym w całości po „polskiej stronie Odry", ale w dodatku głęboko wciśniętym w obszary ziem wielkopolskich i położonym w pobliżu polsko-ewangelickich terenów, które zaczynały się w okolicach Trzebnicy, Żmigrodu i Milicza. Mimo tak korzystnego położenia ziemia górowska była — jak wykazały badania — niemal doszczętnie zgermanizowana już w drugiej połowie XVII w. Po polsku mówiono wtedy częściowo chyba tylko w paru wioskach przy granicy państwowej. Ale w rzeczywistości ten stan daleko posuniętej germanizacji istniał już wcześniej, co najmniej na początku XVII w., skoro podczas wojny trzydziestoletniej i po rychłej likwidacji parafii ewangelickich, przejętych przez księży katolickich, właśnie z powiatu górowskiego duże fale uchodźców niemieckich napłynęły do Wielkopolski i osiedliły się w pasie przygranicznym, zmieniając radykalnie jego narodowe oblicze. Z biegiem czasu Niemcy uzyskali nawet przewagę w pięciu największych miastach południowej Wielkopolski: w Bojanowie liczyli w XVIII w. 90% mieszk-

[19] *Ibid.*, s. 181—188.

kańców, Lesznie 80%, Śmiglu 78%, Zdunach 77%, Rawiczu 74%, a we Wschowie 68% [20].

Zdaniem Ehrhardta najwięcej uciekinierów górowskich — głównie z miast Góra i Czernina — osiadło w Bojanowie i Lesznie, a wraz z uchodźcami udało się tam czterech pastorów wymienionych miast śląskich, którzy na emigracji działali nadal wśród swoich dawnych parafian [21]. Ponadto protestanccy uciekinierzy z powiatu górowskiego osiedlali się także w Jutrosinie, Rydzynie, Wschowie, Szlichtyngowie, nawet odległym Międzyrzeczu. Kolejne i pokaźne fale tej emigracji religijnej (najliczniejsza z lat 1630 i 1631 osiągnęła podobno liczbę 4000 osób) w znacznym stopniu wyludniły ziemię górowską, a zwłaszcza jej miasta. W samej Górze Śląskiej liczba mieszkańców podobno zmalała do 1/5 stanu na początku wojny trzydziestoletniej, a liczba domów zamieszkanych do połowy (z 699 w 1627 r. do 342 po 1631 r.) [22].

Opisany fragment ogólniejszej emigracji religijnej ze Śląska XVII w. był niewątpliwie ruchem zdecydowanie niemieckim, pozbawionym współudziału silniejszych grup ludności polskiej. Przemawiają za tym dwa ważne fakty: po pierwsze, germanizacja południowo-zachodniego pogranicza Wielkopolski, po drugie, brak jakichkolwiek śladów pobytu polskich Ślązaków w rejonie Rawicz—Leszno—Wschowa. Tymczasem relikt polskiego uchodźstwa z powiatu zielonogórskiego przetrwał do XX w. w postaci ciekawego dialektu wsi Chwalim pod Kargową.

W Górze Śląskiej i Czerninie niemała część pastorów i diakonów mogła znać język polski, w miastach bowiem pogranicznych znajomość mowy sąsiadów była umiejętnością wielce pożądaną i nierzadką. Ale u paru duchownych Góry występują charakterystyczne powiązania terenowe. Wśród jej 11 najlepiej opisanych kaznodziejów zwracają uwagę 2 duchowni działający tutaj w drugiej połowie XVI w.: M. Lesch rodem z Krakowa i M. J. Pietschky (Pytiscus) ze Świebodzina, który pastorował także we Wschowie i Miliczu. Obaj mogli być utrakwistami i kazać również po polsku dla żyjącej jeszcze w tym czasie polskiej części plebsu miejskiego. Wśród pastorów pierwszej połowy XVII w. utrakwistą mógł

[20] K a c z m a r c z y k, *Kolonizacja...* s. 157—163.

[21] Pastor pogranicznej parafii wiejskiej Kaczkowo Jeremiasz Gerlach, rodem ze wsi kamiennogórskiej, na emigracji kazał w Bojanowie, Rydzynie i Szlichtyngowie, a w 1669 r. na konwencie wielkopolskiego duchowieństwa został wybrany generalnym seniorem kościoła wielkopolskiego. E h r h a r d t, *op. cit.* Bd. 3, T. 1, s. 243—245.

[22] *Ibid.*, s. 255 i 261—264; J. B e r g, *Die Geschichte der schwersten Prüfungszeit der evangelischen Kirche Schlesiens und der Oberlausitz*, Jawor 1857, s. 146. Podane liczby chyba nie zostały zbytnio przesadzone, skoro w 1627 r. w Górze Śląskiej było 699 domów mieszkalnych, czyli ponad 4000 mieszkańców, natomiast jeszcze w 1787 r. tylko 467 domów i 2730 mieszkańców. Nawet po upływie 150 lat miasto było o 1/3 mniejsze niż w 1627 r., chociaż miało pomyślne warunki rozwoju.

być także J. Haupt. Ogółem jednak powiązania kleru Góry i Czerniny z otaczającymi je ziemiami polskimi nie były liczne. Wśród 42 wzmianek o miejscowościach urodzenia i działalności duszpasterskiej kaznodziejów z okresu do połowy XVII w. 18 razy wystąpiły nazwy miejscowości położonych na zniemczonych ziemiach Dolnego Śląska, 9 razy miejscowości powiatu górowskiego, a tylko 3 razy miasta polsko-ewangelickiego obszaru Śląska (Milicz i Oleśnica), raz Kraków i 11 razy miejscowości południowej Wielkopolski i Żuław oraz Gdańsk. Ale tę ostatnią grupę miast i wsi, w których uchodźcy górowscy znajdowali schronienie, w przeważnej części trzeba zaliczyć raczej do kontaktów niemieckich, które w ogólnej sumie zdecydowanie przeważają [23].

Zbyt skąpe wiadomości o pastorach 10 parafii wiejskich uniemożliwiają uzyskanie dokładniejszego obrazu stosunków panujących we wsiach ziemi górowskiej. Wyjątkowo pełniejsze są tylko listy dwóch parafii, Grabowno i Jabłonna, przy nazwach pozostałych wymieniono najczęściej zaledwie po dwa nazwiska. Natomiast wiadomo, że w okresie prześladowań religijnych miejscowa ludność wiejska na nabożeństwa ewangelickie udawała się do kościołów zbudowanych przez uchodźców w Wielkopolsce. Lista parafii Grabowno (niedaleko Góry, na południowy wschód) obejmuje 6 pastorów pochodzących z Zielonej Góry, Bytomia Odrzańskiego, Strzelina, Czerniny, Góry Śląskiej i Rudny. Nazwy miejscowości wskazują, że trzej lub czterej najdawniejsi pastorzy, piastujący swe godności w latach 1598—1638, mogli być utrakwistami. Pod Bytomiem bowiem, na prawym brzegu Odry, mieszkała w końcu XVII w. ludność polska, a w pobliżu miasta, w magnackiej siedzibie Siedlisko, znajdował się polsko-niemiecki kościół zbudowany na początku XVII w. *„zum deutschen u. polnischen evangelischen Gottesdienste"* [24]. Język polski powinni też znać mieszkańcy pogranicznego miasteczka Czernina. Dysponujemy więc skromnymi poszlakami sugerującymi obecność enklawy polszczyzny w drugiej połowie XVI w. w parafii Grabowno. Inaczej rzecz miała się w parafii Jabłonna, wschodniej sąsiadki obszaru kościelnego Czerniny. Tu wszystkich wymienionych 8 pastorów trzeba uznać za „zupełnych" Niemców, nie władających językiem polskim.

Ogółem w wykazach 10 parafii wiejskich (bez Góry i Czerniny) wymieniono od końca XVI w. do połowy XVII 52 miejscowości: tylko 6 razy etnicznie mieszane miasta śląskie (Oławę, Strzelin, Zieloną Górę i Sulechów), 15 razy miejscowości pogranicza — Bytom Odrzański, Głogów

[23] E h r h a r d t, *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 267—281 i 292—294.

[24] B e r g, *op. cit.*, s. 541. Podczas studiów nad twórczością poety M. Opitza stwierdzono również, że we wsiach podbytomskich mówiono po polsku na początku XVII w. Zob.: M. S z y r o c k i i Z. Ż y g u l s k i, *Silesiaca. Wybór z dziejów pisarzy śląsko-niemieckich XVII wieku*, Warszawa 1957, s. 12.

i wsi powiatu głogowskiego, które czasem wydawały księży utrakwistów, natomiast 18 razy miejscowości zniemczonych ziem Śląska, 3 razy południowej Wielkopolski, a 10 razy Górę i wsie ziemi górowskiej [25]. W świetle przytoczonych liczb w parafiach wiejskich rysują się nieco częstsze niż w Górze i Czerninie kontakty z niemiecko-polskimi miastami i obszarami. Można więc domyślać się, że obok wyspy polskiej koło Grabowna w powiecie górowskim były jeszcze inne podobne enklawy zamierającej polszczyzny, która ostatecznie wygasła najpóźniej podczas wojny trzydziestoletniej.

Dalszym odcinkiem obecnych próbnych dociekań są trzy powiaty regionu zielonogórskiego: zielonogórski, kożuchowski i szprotawski. W drugiej połowie XVII w. tylko mała część mieszkańców tego terytorium trwała przy mowie polskiej. Wsie ze zdecydowaną przewagą Polaków ciągnęły się wąskim pasem wzdłuż brzegów Odry, koło miasteczek i osiedli targowych Nowa Sól, Otyń, Konotop, Kolsko i wsi Klenica, która najdłużej zachowała mowę przodków. Na wschód od tego pasa, po Kotlę koło Głogowa, i na zachód, dokoła Zielonej Góry i Czerwieńska, znajdowały się nieduże obszary etnicznie mieszane. Ludność polska mieszkała w tych stronach do końca XVII w. również po północnej stronie Odry — w powiecie sulechowskim — i północno-wschodniej części krośnieńskiego — po rzekę Pliszkę, w wyspach także w powiecie świebodzińskim. Nabożeństwa polskie odbywały się w XVI w. w Sulechowie i Krośnie. Rozpatrzmy obecnie sytuację wcześniejszą, z końca XVI w., w świetle analizy materiałów Ehrhardta.

Wśród mieszkańców Zielonej Góry — miasta sukienników i winiarzy — zdecydowanie przeważali Niemcy. Zapewne „zupełnymi" Niemcami byli też wszyscy pastorzy i „niemieccy diakoni" miejscowego kościoła parafialnego, razem 16 osób działających w latach 1526—1650, skoro wśród miejscowości ich urodzenia i pracy duszpasterskiej poza Zieloną Górą *Prezbiterologia* wymieniła tylko 3 razy miasta polsko-niemieckie (Syców, Żmigród i Wschowę), natomiast aż 29 razy zupełnie niemieckie, głównie z obszarów Dolnego Śląska i Brandenburgii [26].

Dla polskich mieszkańców miasta i wsi okolicznych utworzono dopiero w 1591 r. „polski diakonat" przy filialnym drewnianym kościółku miejskim pod wezwaniem Św. Trójcy. Diakoni polscy odprawiali nabożeństwa i kazali także w podmiejskich świątyniach filialnych w Zawadzie i Wielkanowie. Informacje o ich powiązaniach terenowych (przy 7 osobach wymieniono tylko 9 miejscowości) stwierdzają, że rodzili się i pastorowali wyłącznie w polskich, polsko-niemieckich i serbo-łużyckich miejscowoś-

[25] E h r h a r d t, *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 316—324, 482—492.
[26] *Ibid.*, s. 421—437.

ciach powiatów zielonogórskiego (2), sulechowskiego (3, w parafiach Podlegórz i Buków), Wielkopolski (2) i Łużyc (2) [27].

Dla 9 wiejskich parafii powiatu zielonogórskiego Ehrhardt ustalił nazwiska i personalia tylko 22 pastorów działających w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. Jedynie o parafiach Racula (pod Zieloną Górą) i Konotop-Bojadły (we wschodniej części powiatu) można z całą pewnością sądzić, że miały utrakwistycznych pastorów. W Raculi, której częściową polskość potwierdza wizytacja katolicka z 1687—1688 r., pastorowali dwaj księża miejscowego pochodzenia, trzeci przybył ze wsi Lubogoszcz położonej w polskiej lub serbskiej części powiatu krośnieńskiego. Parafia Konotop-Bojadły nie miała własnej obsady. W XVI i XVII w. dojeżdżali tu duchowni z sąsiedniego Kolska, leżącego dawniej w granicach powiatu głogowskiego. W Kolsku zaś było dwóch pastorów pochodzących z polsko-niemieckich wsi Racula i Milsko (nad Odrą obok Bojadeł), trzeci przybył z Głogowa, na którego przedmieściu i w kilku wsiach podmiejskich mieszkała w XVI w. ludność polska [28]. Pastor pochodzący z Milska kazał również w kościołach ziemi sulechowskiej w Krynicy i Rosinie. Po rekatolizacji ewangelicy zamieszkujący parafie Kolsko i Konotop-Bojadły na nabożeństwa chodzili poza granice Śląska, do kościołów polskich w wielkopolskim miasteczku Kargowa i sulechowskiej wsi Trzebiechów. Polszczyzna Otynia, Klenicy i ich okolic nie otrzymała odpowiedniego echa w materiałach Ehrhardta, ponieważ tam zdecydowanie dominował katolicyzm, nie było więc ewangelickich kościołów [29].

Różne poszlaki przemawiające za obecnością ludności polskiej pomieszanej z niemiecką znajdujemy przy parafiach Letnica, Świdnica, Ochla (wszystkie trzy w południowo-zachodniej części powiatu) i Jany-Przytok (na północny wschód od Zielonej Góry). W Letnicy wśród 3 znanych pa-

[27] *Ibid.*, s. 437—439; M ě t š k, *Serbsko-polska rěčna hranica...* s. 12, 20—25 i mapki.

[28] Historyk Głogowa J. Blaschke pisze, że jeszcze w XVII w. w mieście i okolicy mówiono po polsku. Polskie kazania wygłaszano w określone dni i święta w filialnym kościele parafii katolickiej zwanym „Hospitalkirche", który stał na „Polskim Przedmieściu". Przecinała je jedna z głównych ulic Głogowa zwana „Polską". Wychodziło się w tym kierunku przez „Polską Bramę" na szlak wiodący do Wrocławia, przy którym leżały — nad starym korytem Odry — wsie Żarków, Nosocice, Krzepów i Bytnik, zwane od dawna „polnische Dörfer". *Geschichte der Stadt Glogau und des glogauer Landes*, Głogów 1913, s. 49, 62, 252—253, 380. Jest też wiadomość z 1534 r. o polskim kaznodzieju ewangelickim w Głogowie. S ö h n e l, *Die polnische Sprache auf dem linken Oderufer*, „Correspondenzblatt d. Ver. f. Gesch. d. evang. Kirche Schlesiens", Bd. 14, 1915, H. 2, s. 426.

[29] E h r h a r d t *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 443—444 i 488; J. J a n c z a k, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Przeszłość demograficzna Polski*, t. 1, Warszawa 1968.

storów zapewne 2 władało językiem serbo-łużyckim. Jeden pochodził z Krosna i był superintendentem Serbów w Barści (Forst), drugi wprawdzie rodem z niemieckiego Kożuchowa, pastorował jednak w łużyckim Drzonowie (na zachód od Zielonej Góry), gdzie zbudowano kościół graniczny. Ze Świdnicy znamy niestety tylko 1 pastora, który pochodził z Zielonej Góry, ale na obszarze parafii świdnickiej Polacy mieszkali jeszcze w drugiej połowie XVII w. Także w sąsiedniej Ochli w pierwszej połowie XVII w. kazało 2 interesujących nas pastorów urodzonych we Wschowie i Krośnie (trzeci pochodził z Legnicy), a po rekatolizacji pracowali tu dwaj księża Wielkopolanie z Bledzewa (nad Obrą w pow. Skwierzyna). Przy nazwisku jednego z nich wizytator kościołów zanotował, że był *„lingua Polono-Germanus"*. Obaj znani kaznodzieje kościołów zbudowanych we wsiach Jany i Przytok mogli władać językiem polskim. Pierwszy bowiem pochodził z Miśni, a pastorował także w polsko-niemieckim Barkowie pod Żmigrodem. Drugi przybył z Zielonej Góry. Część obszaru parafii zamieszkiwała ludność polska jeszcze w drugiej połowie XVII w. Ale z drugiej strony wiadomo, że po rekatolizacji parafianie przy pomocy miejscowego dziedzica zbudowali własny kościółek graniczny w zaodrzańskim lesie obok wsi Cigacice, zamiast korzystać ze świątyń polskich w Głuchowie i Sulechowie. Można więc domyślać się, że by to kościółek niemiecki. Taki zespół faktów wynikał zapewne stąd, że parafię zamieszkiwali Polacy i Niemcy. Polskie lub etnicznie mieszane wioski północno-zachodniej części powiatu zielonogórskiego korzystały z usług kościołów nadodrzańsko-sulechowskich w Czerwieńsku i Nietkowie [30].

Zdecydowanie niemiecki charakter posiadały parafie Zabór, Droszków (na wschód od Zielonej Góry) i Zatonie (u południowej granicy powiatu). Ich pastorzy z okresu do połowy XVII w. rodzili się i działali (poza wymienionymi parafiami) niemal wyłącznie w czysto niemieckich miejscowościach: 9 w niemieckich miastach, 3 w niemieckich wsiach i tylko 1 w mieście pogranicza językowego. Zaborzanie po stracie własnego kościoła ewangelickiego korzystali z gościnności pastorów parafii granicznych w Głuchowie i Trzebiechowie [31], gdzie zapewne dla potrzeb ludności niemieckiej kazano również po niemiecku.

Podsumowując można stwierdzić, że obraz stosunków etnicznych panujących na ziemi zielonogórskiej, jaki otrzymaliśmy na podstawie danych biograficznych duchowieństwa, na przełomie wieków XVI i XVII tylko nieznacznie różni się od znanej już nauce sytuacji z końca XVII w. We wschodniej części powiatu (nad Odrą i w stronę granicy z Wielko-

[30] Ehrhardt, *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 443—453 i 488; Jungnitz, *op. cit.*, Bd. 3, s. 83, 241 i 530.

[31] Ehrhardt., *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 422—446 i 482—483.

polską) zdecydowanie dominowała ludność polska, pozostałe zaś terytorium tworzył obszar etnicznie mieszany, częściowo zamieszkany zapewnie przez ludność dwujęzyczną, z wyspami o przewadze ludności polskiej lub niemieckiej. Polacy przeważali w okolicach Zielonej Góry, natomiast niemczyzna szerzyła się głównie w trójkącie Zabór-Przytok-Droszków i w parafii Zatonie przy granicy z powiatem kożuchowskim. Ku zachodowi obszary etnicznie mieszane i polskie sięgały w kierunku zachodnim dalej niż w drugiej połowie XVII w., obejmowały mianowicie parafię Letnica i docierały do ziem zamieszkanych przez Serbów łużyckich.

Na terenie powiatu kożuchowskiego Ehrhardt opisał 14 parafii, w tej liczbie 3 miejskie i małomiasteczkowe. Nie podlega żadnej wątpliwości etnicznie mieszany skład ludności zamieszkującej rozległą parafię nadodrzańską, której siedziba znajdowała się w targowej miejscowości Nowa Sól. Na nabożeństwa przybywali tu mieszkańcy 11 okolicznych miejscowości wśród nich także protestanccy mieszczanie Otynia i włościanie polscy. Mowa polska przetrwała w kilku wsiach tej okolicy (Kiełcz, Przyborów, Borowniki i in) do początku XIX w. Prawdopodobnie wszyscy pastorzy parafii nowosolskiej, którzy kazali w latach 1588—1654, byli utrakwistami: 1 pochodził z sulechowskiej wsi Żarzyn, a 3 pozostali czas dłuższy pracowali jako subdiakoni i archidiakoni w Głogowie i na jego przedmieściach, gdzie mogli mieć kontakty z liczną w tych stronach ludnością polską. Wśród 6 miejscowości wymienionych przy nazwiskach tych pastorów znajdują się: 2 wsie polskie lub etnicznie mieszane, 2 miasta, w których znano język polski (Wrocław i 4 razy wymieniony Głogów) i 2 miasta zupełnie niemieckie. Po rekatolizacji polskie nabożeństwa katolickie odprawiano w Nowej Soli do 1667 r. Wiadomo też, że w kościele filialnym w Rudnie (usamodzielnionym czasowo) po polsku i niemiecku kazano w latach 1609—1654 [32].

Spośród parafii całkowicie wiejskich polska ludność mieszkała w XVI w. chyba niewątpliwie we wsiach należących do kościoła w Studzieńcu, które rozlokowały się po zachodniej stronie parafii nowosolskiej. Zapewne wszyscy 3 pastorzy Studzieńca wymienieni przez Ehrhardta znali język polski. Wśród nich najciekawszą jest postać seniora P. Gryphiusa, Niemca pochodzącego z saskiego miasta Nordhausen, który uczył się mówić po polsku, skoro pracował najpierw w Głogowie jako subdiakon i diakon, a potem pastorował w polsko-niemieckich parafiach Nowej Soli i Studzieńcu. Drugi kaznodzieja pochodził z Sulechowa, a poza Studzieńcem pastorował także w sulechowskiej parafii Klępsk. Trzeci urodził się w Studzieńcu i kazał krajanom. Uwagę zwracają również 3 pastorzy parafii Miłaków-Bukowica (pod Nowym Miasteczkiem),

[32] *Ibid.*, s. 366—368; *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, s. 23; Söhnel, *op. cit.*, s. 426.

którzy pochodzili z Głogowa, Bytomia Odrzańskiego i Strzelina, a więc w młodości zapewne obcowali z Polakami. Ale o tym ostatnim wiadomo, że poza Miłakowem pastorował wyłącznie w niemieckich parafiach. Dwaj inni miłakowscy kaznodzieje pochodzili z Kożuchowa. Trudno więc ostatecznie rozstrzygnąć o składzie etnicznym tej parafii. Podobnie rzecz ma się z parafią w Chotkowie (na południowy zachód od Kożuchowa), gdzie kazała osoba urodzona we Wschowie i pastorująca uprzednio w polsko-niemieckiej Ochli (pow. Zielona Góra). O innych pastorach Chotkowa niczego nie wiemy [33].

W pozostałych 9 parafiach ewangelickich powiatu kożuchowskiego — Nowym Miasteczku, Solnikach, Borowie Polskim, Stypułowie, Wichowie, Minocinie, Niwiskach, Jeleniowie i Jarogniewicach — *Prezbiterologia* zanotowała 22 duszpasterzy działających w końcu XVI w. i pierwszej połowie XVII w. Między nimi 2 (z Nowego Miasteczka i Stypułowa) można by podejrzewać o utrakwizm. Jednak o pierwszym wiemy tylko tyle, że pochodził z ziemi sulechowskiej; drugi natomiast urodził się wprawdzie w łużyckich Żarach i pastorował w Barści (Forst), ale także w dwóch parafiach niemieckich. Wreszcie — co najważniejsze — ani Nowego Miasteczka ani Stypułowa nie możemy uważać za parafie etnicznie mieszane, ponieważ inni ich pastorzy byli „zupełnymi" Niemcami (ze Stypułowa znamy nawet 5 kaznodziejów). Ogółem wśród 45 miejscowości wymienionych przy nazwiskach wspomnianych 19 duchownych tylko raz występuje wieś polsko-niemieckiego obszaru etnicznego, 7 razy przeważnie niemieckie miasta pogranicza językowego, 3 razy miasta serbsko-niemieckie, natomiast 34 razy zupełnie niemieckie miasta i wsie Śląska Dolnego i Niemiec. Przy 3/4 powiązań zdecydowanie niemieckich i 1/4 powiązań z przeważnie niemieckimi miastami niemieckie oblicze duchowieństwa i ludności badanych parafii chyba nie budzi wątpliwości. Zupełnie niemiecki był także Kożuchów, jedno z zwiększych i bogatszych miast Dolnego Śląska (w 1630 r. liczył 632 domy i 350 sukienników). Godności pastorów i diakonów sprawowały tutaj w latach 1522—1651 ogółem 23 osoby. Wśród nich dwaj diakoni mogli być utrakwistami, ale poszlaki są bardzo niepewne, bo pochodzą z parafii silnie zniemczonych. Jeden pracował we Wschowie, parafii Gola-Stare Drzewce (koło Szlichtyngowy, w okolicy wielu uchodźców Niemców śląskich) i na Górnych Łużycach; drugi — w parafii Ługi koło Nowej Soli i w Lewinie Brzeskim. U pozostałych występują powiązania niemal wyłącznie z czysto niemieckimi miejscowościami [34].

W rezultacie tej szczegółowej analizy dochodzimy do wniosku, że w okresie rozwoju reformacji także na terytorium powiatu kożuchow-

[33] Ehrhardt, *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 450, 485, 489, 492, Bd. 2, T. 1, s. 411.
[34] Ehrhardt, *op. cit.*, Bd. 3, T. 1, s. 332—343, 363—373, 482, 485.

skiego nie było poważniejszych przesunięć granicy językowej. Dowodnie mowa polska ucichła w parafii Studzieniec. Natomiast obecność wysp zamierającej polszczyzny w parafiach Miłaków-Bukowica i Chotków jest wątpliwa.

W powiecie szprotawskim, położonym na południe od Kożuchowa po ścianę Borów Dolnośląskich, działało 6 wiejskich parafii ewangelickich, ale tylko 4 miały dostatecznie obfite informacje o swoich kaznodziejach, pozwalające budować pewniejsze wnioski. Trzy z nich — Gościszowice, Przecław i Zimna Brzeźnica, położone w południowo-zachodniej części powiatu — miały pastorów związanych niemal wyłącznie z zupełnie niemieckimi miejscowościami. Natomiast 3 kaznodzieje Nowej Koperni (na południe od Szprotawy) pochodzili: pierwszy z serbskiej wsi Bieniów (pod Żarami), kazał w latach 1543—1598, a dwaj następni z Głogowa. Głogów wprawdzie wydał co najmniej kilku utrakwistów, ale o drugim głogowianinie, pastorze Koperni (1612—1628), wiemy, że później kazał w Borowie (pow. Szprotawa), który miał duchownych Niemców. A skoro wątpliwy jest utrakwizm wymienionych tu głogowian, obecność enklawy polskiej koło Nowej Koperni, w dolinie Bobru i na krawędzi Borów Dolnośląskich budzi wątpliwości. O parafiach Wysoka (na południe od Przemkowa) i Małomice (na zachód od Szprotawy) trudno coś powiedzieć, bo *Prezbiterologia* wymieniła tutaj tylko po jednym pastorze. Ogółem wśród 35 miejsc urodzenia i działalności 18 kaznodziejów wiejskich powiatu szprotawskiego zauważyliśmy 9 miejscowości słowiańskich i miast etnicznie mieszanych, a 26 zupełnie niemieckich [35]. Zupełnie niemieckie było miasto Szprotawa, wśród którego 15 pastorów i diakonów z lat 1524—1651 — w większej części dobrze opisanych — nie można dopatrzeć się żadnego utrakwisty. Do niemieckich trzeba zaliczyć także dużą parafię przemkowską (miasteczko plus 9 wsi). Wśród miejsc urodzenia jej 7 duchownych podano Głogów i 6 miejscowości zupełnie niemieckich [36].

Wykonane badania, chociaż dotyczą tylko kilku fragmentów polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w drugiej połowie XVI w. i opierają się na informacjach przestarzałego już opracowania z zakresu historii kościołów protestanckich, uprawniają mnie do sformułowania paru ogólniejszych wniosków, ponieważ objęto nimi stosunkowo duże terytorium, które tworzą powierzchnie 6 powiatów dolnośląskich i część strzelińskiego.

1. Sądzę, że demonstrowana w tym artykule metoda badań stosunków narodowościowych okazała się celowym i pożytecznym narzędziem do-

[35] *Ibid.*, s. 397—407, 486—488 i 493.
[36] *Ibid.*, s. 378—387 i 393—395.

ciekań naukowych, skoro przy jej zastosowaniu można było — na dużym terenie i niemal przy wszystkich badanych parafiach — bezbłędnie stwierdzić obecność mowy polskiej w drugiej połowie XVI w. wszędzie tam, gdzie żyła jeszcze w drugiej połowie XVII w. Mimo tego sukcesu trzeba podkreślić niebezpieczeństwa grożące interpretacjom stosowanym na terenach, dla których brak danych kontrolnych, niebezpieczeństwa wynikające ze zbytniej pochopności w budowie wniosków opartych na niewystarczającej liczbie ustalonych faktów. Racjonalność bowiem budowanych ocen w wysokim stopniu zależy od ilości informacji o miejscach urodzenia i działalności duszpasterskiej pastorów każdej badanej parafii. Zbyt skąpe informacje mogą być przypadkowe, dotyczące wydarzeń wyjątkowych, które błędnie określają umiejętności językowe badanych osób. Ale, chociaż dla większości parafii wiejskich dysponujemy tylko ułamkowym materiałem, to w skali całych powiatów (lub przeważnych ich części) ilości uzyskanych informacji są tak pokaźne, że można je uznać za wystarczające reprezentacje panujących tam stosunków.

2. Na tle poglądów panujących we współczesnej literaturze polskiej, głoszonych przez Kaczmarczyka, Gierowskiego, Hecka i innych autorów, broniących tezy o dalekim zasięgu polszczyzny śląskiej na początku XVI w., docierającej wyspami polsko-niemieckimi niemal po Sudety Środkowe (Kłodzkie) i do Borów Dolnośląskich, wyniki wykonanych obecnie badań są dużą niespodzianką. W ich bowiem świetle okazuje się, że w ciągu stulecia od drugiej połowy XVI w. do drugiej połowy XVII nie było większych zmian w przestrzennym rozmieszczeniu polskiej i niemieckiej mowy ludności. Na terenie powiatu brzeskiego granica językowa trwała nieruchomo na linii Odry i krańcach niemieckiego przedmościa brzeskiego. Bardzo nieznaczne zmiany wystąpiły na wschodnim pograniczu ziemi oławskiej, na obszarze rozciągniętego tutaj klucza dóbr joannitów z siedzibą w Oleśnicy Małej. Natomiast bardziej istotne przesunięcia miały miejsce w powiecie strzelińskim, gdzie w 1616 r. zlikwidowano nabożeństwa polskie w samym Strzelinie i podmiejskiej parafii filialnej. W tym samym zapewne czasie dobiegła kresu zupełna germanizacja Góry i ziemi górowskiej, skoro wyraźniejsze ślady utrakwizmu można tam było stwierdzić w końcu XVI w. tylko w mieście i jednej parafii wiejskiej Grabowno. Na dalekim zaś zachodzie mowa polska umilkła w wąskim pasie zachodniej części powiatu zielonogórskiego (głównie w obszarze parafii Letnica) i w kożuchowskiej parafii Studzieniec, położonej na północ od stolicy powiatu a na zachód od Nowej Soli, ponadto prawdopodobnie również w paru trudnych do określenia enklawach polsko-niemieckich. W sumie rejestr zmian i ubytków w polskim obszarze etnicznym badanego terytorium jest zaskakująco skromny. A jeśli założymy, że jest to rejestr niepełny, bo wynikający z niepełnej

przecież bazy źródłowej, i zgodzimy się nawet na szacunkowe podwojenie liczby straconych dla polskości obszarów, to i przy takim wyniku badań trzeba przyznać, że w dobie rozwoju reformacji i wojny trzydziestoletniej germanizacja Dolnego Śląska robiła bardzo powolne postępy — zdumiewająco powolne.

Dla pełniejszego uzasadnienia tej tezy warto dodać, że zarysowane rozmieszczenie wiejskich obszarów polskich lub etnicznie mieszanych potwierdza z grubsza rozlokowanie miejskich „kościołów polskich", administrowanych zwykle przez „polskich diakonów", oraz tych kościołów miejskich, w których obok niemieckich odprawiano również polskie nabożeństwa. Kościoły polskie działały na badanym terenie w Brzegu, Strzelinie, Oławie i Zielonej Górze, a poza tym obszarem — we Wrocławiu, Oleśnicy, Namysłowie, Sycowie, Miliczu, Żmigrodzie, Głogowie, Sulechowie i Krośnie, natomiast nabożeństwa polskie wygłaszano także w Lewinie Brzeskim, Wołowie i prawdopodobnie w jednym z kościołów Góry Śląskiej [37].

Wszystkie wymienione miasta leżały bądź to pośrodku terytoriów polskich, bądź to na ich krańcach lub w otoczeniu wysp i obszarów etnicznie mieszanych. Zatem linia najbardziej na południe wysuniętych miast Lewin Brzeski — Brzeg — Strzelin — Wrocław — Wołów — Góra — Głogów — Nowa Sól — Zielona Góra określają mniej więcej zasięg szesnastowiecznej polszczyzny. Nie było znaczniejszych (w skali paru parafii) skupień ludności polskiej lub etnicznie mieszanej ani na północ od Borów Dolnośląskich na ziemiach żagańskiej i szprotawskiej oraz w okolicach Kożuchowa, Przemkowa, Polkowic, Lubina i Ścinawy, ani na Przedgórzu Sudeckim koło Jawora, Strzegomia, Świdnicy, Rychbachu (Dzierżoniowa, wyjąwszy wsie otaczające masyw Góry Ślęzy), Ząbkowic, Ziębic, Nysy i Grodkowa, skoro nie działały w tych miastach w XVI w. polskie kościoły i nie odprawiano dodatkowych polskich kazań. Widocznie nie były potrzebne, bo nie posiadały odpowiedniego polskiego zaplecza wiejskiego.

3. Michał Sczaniecki w cytowanych artykułach pięknie przedstawił systematyczną działalność germanizacyjną duchowieństwa kościoła ewangelicko-augsburskiego, która w ciągu wieków spowodowała tak duże zmiany w rozmieszczeniu narodowości na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim, w Prusach Wschodnich, a nawet w Wielkopolsce, że w różnych stronach kraju ewangelik stał się w XX w. syno-

[37] W Wołowie „w ciągu całego wieku reformacji kazano jeszcze po polsku, a drugi duchowny nazywał się polskim kapelanem". Söhnel, *Zur Kirchengeschichte des Fürstentums Wohlau*, „Correspondenzblatt...", Bd. 17, H. 1, s. 52 i 56. Sumaryczne zestawienie kościołów polskich podał J. Gierowski, *Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVI i XVII w.* [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1953, t. 2, s. 244.

nimem Niemca. Tę akcję germanizacyjną wytrwałą, ale też ostrożną, bo unikającą ostrych konfliktów z ludnością, prowadziło także światłe duchowieństwo ewangelickie Dolnego Śląska XVI w. A zewnętrznymi objawami jego walki z polską mową ludu śląskiego są: po pierwsze, dotkliwy niedostatek polskiej literatury religijnej w XVI w., po wtóre brak kościołów polskich w niektórych miastach, jak Brzeg i Zielona Góra. Ta ostatnia, chociaż położona na ziemi w przeważnej części polskiej, „kościół polski" otrzymała dopiero w 1591 r., a Brzeg jeszcze później bo w 1669 r.

Reformacja luterańska łączyła się w Rzeszy z poważnymi ruchami społecznymi, prądami kulturalnymi i umysłowymi, którym towarzyszył wzrost niemieckiej świadomości narodowej; a ewangelickie duchowieństwo śląskie wykształcone na niemieckich uniwersytetach przeniosło te prądy i dążenia na ziemię rodzinną przyczyniając się w ten sposób walnie do wzrostu świadomości narodowej Niemców śląskich XVI w. i zaostrzenia się miejscowych antagonizmów niemiecko-polskich [38]. Ale gdy siły katolicyzmu przeszły do kontrofensywy i po wielkich sukcesach reformacji nadeszły czasy kolejnych niepowodzeń i klęsk, potem długiej i wyczerpującej wojny trzydziestoletniej, wreszcie ogólnej rekatolizacji kościołów w połowie XVII w. i późniejszych prześladowań, polityka pastorów niemieckich i ich przywódców musiała ulec modyfikacji. W okresie dramatycznej walki o byt kościoła ewangelickiego na Śląsku, gdy trzeba było nawet szukać schronienia na terytoriach niemiłej Polski, musiano też w znacznie większym stopniu niż w XVI w. liczyć się z potrzebami ludności polskiej. Zaczęto więc dbać o dostarczanie tej ludności odpowiednich ilości polskiej literatury religijnej, godzono się z rozwojem polskich szkół i polskiej kultury, która zakwitła w XVII w. w Kluczborku, Byczynie i innych ośrodkach polsko-ewangelickich. W ten sposób interesy ewangelickiego kościoła przeważyły w XVII w. w gronie jego duchowieństwa interesy niemieckiego nacjonalizmu. Wydatne zaś osłabienie się germanizacyjnych tendencji i posunięć tłumaczy wyjątkowo słabe postępy procesów germanizacyjnych wśród ewangelickiego ludu Śląska w badanym obecnie okresie od drugiej połowy XVI w. do drugiej połowy XVII w.

[38] A. Skowrońska, *Z szesnastowiecznych polemik o polskość Śląska*, „Sobótka" 1955, s. 433—445.

TADEUSZ ŁADOGORSKI

AN ATTEMPT TO DETERMINE THE POLISH-GERMAN LANGUAGE BOUNDARIES IN LOWER SILESIA IN THE XVIth CENTURY

This article reports the result of research to determine the delineation of the Polish-German language boundary in the latter half of the XVIth century in the terrain of six Lower Silesian Districts i. e. Brzeg, Oława, Góra Śląska, Zielona Góra, Kożuchów and Szprotawa. Of particular interest in this context is the information (hitherto not examined in depth) on the places of birth and of service in the ministry of certain pastors, found in S. J. Ehrhardt's „Presbyterologia", and the interpretation of this information from which the protestant clergy may be divided into three groups: a) preachers born and working in territories indisputably inhabited by a Polish population, b) preachers from teritories undoubtedly German and from German towns, c) clergy whose territorial-language origins are unknown or uncertain. The distribution of these two first groups of clergy is taken to determine the spatial spread of the native languages.

Results of research carried out demonstrate that in the latter half of the XVIth century the Polish and ethnicaly mixed territories did not stretch as far south as to the neighbourhood of the Góry Kłodzkie (Kłodzko Highlands) and beyond the Bory Dolnośląskie (Lower Silesian Forests), as has been postulated in Polish scientific literature. However, comparison of the territorial scope of the Polish language as found for the second half of the XVIth century with earlier estimations made for the second half of the XVIIth century indicates small differences which would appear to suggest that the progress of germanisation was considerably curtailed during the period of bitter religious wars and conflicts.

TADEUSZ ŁADOGORSKI

DER VERSUCH EINER BESTIMMUNG DER POLNISCH-DEUTSCHEN SPRACHGRENZE IN NIEDERSCHLESIEN IM XVI. JAHRHUNDERT

Der Beitrag demonstriert den Versuch einer Untersuchung, die den Verlauf der polnisch-deutschen Sprachgrenze in der zweiten Hälfte des XVI. Jahrhunderts in sechs niederschlesischen Kreisen (Brzeg, Oława, Góra Śląska, Zielona Góra, Kożuchów und Szprotawa) festlegt.

Eine Besonderheit dieser Erwägungen sind die bisher nicht ausgenützten Informationen über die Geburtsorte und die geistliche Tätigkeit der Pastoren — die in der „Presbyterologie" von S. J. Ehrhardt enthalten ist — sowie auch ihre Interpretation. Demnach wurde die evangelische Geistlichkeit in drei verschiedene Gruppen aufgeteilt: a) in die Prediger, die auf den Gebieten wirken, die zweifellos von einer polnischen Bevölkerung bewohnt war, b) in Prediger aus rein deutschen Gegenden und deutschen Städten, und c) in Geistliche einer entweder unbekannten oder unbestimmten territorial-sprachlichen Zugehörigkeit. Die Verteilung der ersten beiden Gruppen der Geistlichen bestimmt die räumliche Reichweite der Volkssprachen.

Die durchgeführten Untersuchungen legten fest, dass die polnischen Gebiete und

die ethnisch gemischten in der zweiten Hälfte des XVI. Jahrhunderts nicht weit nach dem Süden reichten — nämlich bis in die Nähe des Glazer Berglandes und bis an die Niederschlesische Weide, so wie man das in der polnischen wissenschaftlichen Literatur auch vermutet hatte.

Dagegen zeigt der Vergleich der Reichweite der polnischen Sprache, die für die zweite Hälfte des XVI. Jahrhunderts festgelegt wurde von den Feststellungen, die man schon vorher für die zweite Hälfte des XVII. Jahrhunderts getroffen hatte, nur geringe Abweichungen, die auf eine bedeutende Verringerung der Germanisierungsfortschritte in einem Zeitraum scharfer Auseinandersetzungen und religiöser Kämpfe hinweisen.

ТАДЕУШ ЛАДОГУРСКИ

ОПЫТ УСТАНОВЛЕНИЯ ПОЛЬСКО-НЕМЕЦКОГО ЯЗЫКОВОГО РУБЕЖА В НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ В XVI В.

Данная статья является попыткой установления польско-немецкой языковой границы во II половине XVI в. на территории 6 нижнесилезских районов (бржегского, олавского гуровского, зеленегурского, кожуховского и шпротавского. Своеобразие этого исследования заключается в том, ято приводятся в ней неиспользованные никем сведения о месте рождения и пастырской деятельности пасторов, содержащиеся в „Презбитерологие" С. Я. Эрхардта. Эти сведения автором интерпретируются таким образом, что позволяют разделить протестантское духовенство на три группы: а) проповеднико рожденных и работающих на территории, населенной, без всяких сомнений, поляками, б) проповедников, действующих на немецкой территории (включая и немецкие города), в) священников с неизвестной или неясной территориально-языковой принадлежностью. Размещение двух первых групп духовенства определяет языковой ареал.

Исследования показывают, что польская и этнически смешанная территории не доходили во II половине XVI в. на юге до Клодзких гор и Нижнесилезских Боров, как это было принято в польской научной литературе. В свою очередь сопоставление ареалов польской речи в XVI в. с аналогичными данными для II половины XVII в. позволяет судить о лишь небольших различиях этих ареалов, а следовательно, и об ослаблении германизаторского натиска в период острой религиозной борьбы.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

JÓZEF MATUSZEWSKI

PERNA I BERNA

Wyrazu *perna* używają źródła średniowieczne w kilku znaczeniach. Nieraz jest to oboczność rzeczownika *perla*. Takie zastosowanie stwierdza Niermeyer [1]. Nie znaleźliśmy w podanym znaczeniu wyrazu *perna* w tekstach pochodzących z Polski.

Najczęściej *perna* średniowieczna kontynuuje terminy łaciny klasycznej. Występuje przy tym pod dwoma postaciami: *perna* i *parna* [2]. Być może, istnieniu dwu tych odmianek zawdzięczamy różnicy w odczytach, skoro abrewiację *p* możemy rozwiązać prawidłowo zarówno przez *per-* jak i przez *par-* [3]. Oboczność ta dla naszych rozważań nad sensem perny nie przedstawia żadnej wagi [4]. Skrót tak czy inaczej rozszyfrowany nie ma wpływu na znaczenie rozpatrywanego substantivum [5].

W łacinie klasycznej *perna* — *proprie est coxa suis usque ad poplitem; coscia di porco* (Forcellini), a więc szynka. Wyraz znany był szeroko

[1] J. F. Niermeyer, *Mediae latinitatis lexicon minus*, Leiden 1955, 1962.

[2] Na parnę znaleźliśmy trzy przykłady: *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDWP), t. 3, Poznań 1879, nr 1506 (r. 1363): *Księgi sądowe brzesko-kujawskie* nr 164 (r. 1418); *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki* (dalej: SPPP), t. 2, Warszawa 1870, nr 3731, (r. 1463).

[3] Tą właśnie swobodą lekcji, jaką daje paleografia, tłumaczylibyśmy powstanie wariantu *pardices* (KDWP, t. 3, nr 1732, r. 1376) *Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi XVI*, ed. B. Ulanowski, Kraków 1920, s. 182, przyp. 5; obok najczęstszego perdices (KDWP, t. 2, nr 1131, r. 1334, *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 5, wyd. I. i S. Kurasiowie, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, nr 1375, r. 1429; kontynuator fr. perdrix). Tę samą abrewiację możemy również odczytać jako *por-*. Inny nieco jest skrót dla *pro-*, ale i tu istnieje możliwość pomieszań, por. O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, SHPP, t. 11, Lwów 1928, s. 188, przyp. 6.

[4] Ostatnio zajęła się nią M. Weiss-Brzezina, *Z dziejów wyrazów zapożyczonych w języku polskim: pergamin // pargamin*, „Język Polski" R. 50: 1970, s. 46—55. Szukając źródła tych wariantów, autorka nie bierze w ogóle w rachubę wyjaśnienia paleograficznego. Tymczasem wspomniana abrewiacja umożliwiła poprawną a różną lekcję, zgodną z systemem fonologicznym danego języka narodowego.

[5] Nieraz wykorzystano oba warianty dla nadania wyrazowi różnych odcieni semantycznych, zob. F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 17. Aufl. bearb. v. W. Mitzka, Berlin 1957, sub verbo *person*.

w średniowieczu. Ducange objaśnia go jako *armus porci*. Zdaje się wszakże, że ów rzeczownik zmienił nieco swój sens. Co prawda nie przestał być nadal cząstką wieprza [6], ale niekoniecznie szynką [7]. Występuje on bowiem w tekstach łacińskich z dwoma przydawkami: *(perna) carnium* [8] oraz *(perna) lardi* [9]. *Lardum* to wieprzowina, solona i suszona (Forcellini); ten sens utrzymało słowo i w średniowieczu (Ducange). Skoro źródła przeciwstawiają owe dwa rodzaje pern, skłonni bylibyśmy widzieć w *perna carnium* cząstkę mięsną wieprza, a w *perna lardi* — cząstkę słoniny. Tym bardziej, że taki jest dzisiaj sens fr. *lard*, a francuszczyzna kontynuuje odcienie średniowiecznego znaczenia wyrazów łacińskich. Wahalibyśmy się co do tłumaczenia jedynie wówczas, gdy w źródłach występuje *perna* sama, bez przydawki. Być może, najostrożniej będzie w takich wypadkach dopatrywać się w niej rąbanki [10].

Spróbujmy ustalić, jak wielką cząstkę wieprza stanowi *perna*. Według legendy o św. Jadwidze *perna porci* to tyle, co *dimidis bacho* [11], a więc pół wieprza. Że to rzeczywiście jakaś większa partia nierogacizny widać z aktu Kazimierza Wielkiego z 1335 r. Stwierdza się tam, że w Nowym Krakowie wolno sprzedawać swobodnie *carnes recentes vel fumatae frustatim*, natomiast *pernas carnium* wolno zbywać w Starym Krakowie tylko w dni targowe. Zważmy, w jakim *perne* występują tu kontekście: *sed equos, boves, pecora, oves, pecudes, pernas carnium...* [12]. Same to większe obiekty, tu nie chodzi o sprzedaż *frustatim*, jej właśnie przeciwstawia się handel dużymi sztukami, a między nimi znalazły się i *perne carnium*.

---

[6] *Perna carnium porcinarum, Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420, Monumenta medii aevi historica* (dalej: MMAeH), t. 15, Kraków 1896, wyd. F. Piekosiński, s. 2 (r. 1388). Balzer, *op. cit.*, s. 227, 239, 461, podkreślał, że świadczenia cząstkowe wybierano tylko z ubitych sztuk nierogacizny, a nie innych zwierząt.

[7] Wyłącznie jako szynkę rozumie pernę Balzer, *op. cit.*, s. 215, 226.

[8] *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, t. 1, wyd. F. Piekosiński; MMAeH, t. 5, Kraków 1879, nr 20 (r. 1335); *Kodeks Tyniecki* (dalej: KT) nr 108 (r. 1382); SPPP, t. 8, nr 3620 (r. 1385), *Księgi radzieckie Kazimierskie 1369—1381 i 1385—1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 276 (r. 1392), 298 (r. 1393), i przyp. 6. Raz występuje *pernam carninam*, SPPP, t. 8, nr 3620 (1382 r.).

[9] *Rachunki dworu króla...*, s. 2 (r. 1389), 21, 22, 100, 101 i passim; *Księgi radzieckie Kazimierskie...*, s. 298 i passim. Wyrażenie *parmae lardi* (*Visitationes bonorum...*, ed. B. Ulanowski, s. 14) poczytujemy za niewątpliwą pomyłkę pisarską na co wskazuje kontekst dopuszczający tylko *pernae lardi*.

[10] M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963, s. 80, 97 i przyp. 22, 178, 188. Autorka nie wysnuwa wniosku ze wskazanej przez nas opozycji.

[11] *Vita beatae Hedvigis. Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 2, r. 1290.

[12] Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa..., t. 1, nr 20.

Do tego samego wyniku prowadzi i zestawienie cen. Okazuje się, że współcześnie płaci się *pro perna sex grossos* [13]. Wieprz zaś, dostarczany na Boże Narodzenie, wart jest 8 groszy [14], albo wiardunek, a więc 12 groszy [15]. Jest rzeczą oczywistą, że wahania cen dyktowane były wielkością ubitej sztuki [16], jak i innymi racjami ekonomicznymi (podaż, popyt).

W oparciu o powyższe argumenty skłonni bylibyśmy tłumaczyć wyraz *perna* przez *połeć*, termin odpowiedni i dla mięsa, i dla słoniny [17]. Połeć etymologicznie jest *połową*. Ale jak połowa niekoniecznie musi być połową matematyczną, tak i połeć oznaczać może jakąś większą cząstkę ubitej sztuki, m. in. także szynkę.

Za proponowanym rozumieniem perny 'połeć' przemawia też staropolska nazwa szynki: *szołdra*. Rzeczownik ten jest zapożyczeniem niemieckiej *Schulter* [18]. Nazwa spolszczona utrwaliła się w naszym nazewnictwie, zarówno w antropo- jak i toponimii (*Szołdra seu Szołdrski — Szołdry* [19]). Łacińskim odpowiednikiem dokumentowym szołdry będzie *latus* [20], co można tłumaczyć przez *boczek* [21]. *Latus* stanowi również jakąś większą część wieprza, skoro według aktu z 1357 r. chłopi mają dawać panu na Wielkanoc *latus carnium pro octo grossis* [22]. Ponieważ są to boczki mięsne [23], skłonni bylibyśmy poczytać *perna* i *latus* za synonimy [24].

---

[13] KDWP, t. 3, nr 1333 (r. 1355), 1528 (r. 1364); w r. 1382 chłopi klasztoru tynieckiego mają świadczyć *unam pernam carnium pro octo grossis*, KT nr 108.

[14] KDWP, t. 3, nr 1362 (r. 1357).

[15] KDWP, t. 3, nr 1531 (r. 1364); por. też zestawienia cen za wieprze i połcie u Dembińskiej, op. cit., s. 43, 80, 178, oraz tablice I, II, IV, V, VIII, XIV, XXX, XXXI, XXXIX, XL.

[16] Por. Dembińska, *op. cit.*, s. 80, 178. Według tej autorki cena połci słoniny równała się mniej więcej połowie ceny wieprza żywego.

[17] Zauważ daleko idącą odpowiedniość cen: *perna lardi vel tres scotos*, KDWP, t. 3, nr 1752 (r. 1378), a więc 6 groszy.

[18] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego* (dalej: SEJP), s. 551. *Ein schuldir* występuje w akcie śląskim z 1410 r. *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: Sil.) t. 4, s. 262, nr 4; wzmiankę tę powołuje Balzer, *op. cit.*, s. 249.

[19] Por. tu indeks nazw w *Księdze ziemskiej poznańskiej 1400—1407*, wyd. K. Kaczmarczyk i K. Rzyski, Poznań 1960; indeks sporządził B. Lesiński. Zob. też J. Lekszycki, *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. 1, Leipzg 1887, (dalej: Leksz.), nr 1012.

[20] *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, Archiwum Komisji Historycznej, t. 4, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1887 (dalej DKM), s. 368, nr 16 (r. 1298).

[21] Balzer, *op. cit.*, s. 239. Tego znaczenia wyrazu *latus* nie notuje Ducange. Ostrzeżenie: *lateres cocti* 'wypalane cegły' (*formatori laterum dicto Potr Streycharz, Zbiór dokumentów małopolskich*, t. 5, nr 1167 r. 1403).

[22] KDWP, t. 3 nr 1362; ta sama cena za *latus carnium* w akcie z r. 1371, ibid. nr 1649. Według pierwszego z tych dokumentów panu należy się również *aries pro sex grossis*.

[23] *Latus carnium porcinorum bonum in festo Pasce*, KDWP, t. 2, nr 1152 (r. 1335); *in Pascha dimidium latus de carnibus aut quinque grossos*, KDWP, t. 3, nr 1469

Wymieńmy też w tym kontekście *scapulae*, 'łopatki' [25]. Wszystko to cząstki całej sztuki nierogacizny, *bacho*, którą poćwiartowano na rozmaite części z pewnością nie idealne.

Dla dalszych rozważań istotny jest fakt znany od dawna: wieprz i jego cząstki były przedmiotem daniny książecej, a mianowicie wchodziły one, jak ustalił O. Balzer, w skład narzazu [26]. Uczony ten znalazł siedem wzmianek w aktach immunitetowych o pernie [27]. Jeśli więc w przywilejach spotykamy się z libertacją *a perna* czy innych wieprzowych cząstek, poczytamy je za zwolnienie od narzazu.

Sprawa wszakże komplikuje się przez to, że w systemie średniowiecznych danin występuje jeszcze inne świadczenie, noszące zbliżone miano, a mianowicie *berna*. Te podobne bardzo do siebie brzmienia dwóch danin, *perna* i *berna*, pomieszały się w słownictwie, jak to już kiedyś zauważył K. Szajnocha [28].

Mieszanie perny z berną jest zjawiskiem szerszym. Stwierdzają je zarówno uzupełnienia do Ducange'a, jak *Deutsches Rechtswörterbuch* czy Niermeyer [29]. Co ważne, takie pomieszanie występuje i w źródłach polskich: w Legendzie o św. Jadwidze jak i w akcie z 1393 r. [30] wydawcy poprawili *berna* na *perna* [31]. W zwrocie aktu niemodlińskiego z 1383 r.:

(r. 1362); *duo latera carnium*, nr 1612 (r. 1369), *unum latus carnium*, nr 1649 (r. 1371), nr 1732 (r. 1376).

[24] Za odrębne cząstki wieprza uważa je Balzer, *op. cit.*, s. 16, 239, 246, 249—250. Napotykamy też *pro sex partibus lardi*, Leksz. t. 1, nr 58.

[25] Ducange, sub verbo; *Deutsches Rechtswörterbuch*, t. 2, 1932, s. 45 sub *berna*. Zauważ: *Mittellateinisches Glossar* (E. Habel — F. Gröbel, 2. Aufl., Paderborn 1959) tłumaczy *scapula* przez 'Schulter'! Ob. też: *a pecore scoriato sive magno, sive paroo scapulam carnium ad castrum solvunt*, Visitationes, s. 12.

[26] Balzer, *op. cit.*, s. 215 i n. Wcześniej już K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło*, t. 1, Warszawa 1969, s. 114 stwierdzał: szynki pobierano nieraz daniną.

[27] Balzer, *op. cit.*, s. 239. Faktycznie sześć, bo policzył on akt z r. 1298 dwukrotnie, raz z wydawnictwa *Kodeksu Dyplomatycznego Polskiego*, t. 1, nr 90, drugi raz jako KDWP, t. 2, nr 795.

[28] Szajnocha, *op. cit.*, s. 174—175, 636 przyp. 32. Wahania między spółgłoską dźwięczną i bezdźwięczną występują współcześnie nie tylko przy wargowych, ale i zębowych: *podworowe*, KDWP, t. 1, nr 393, obok *potvorove*, ibid. nr 381, t. 2 nr 673; por. Balzer, *op. cit.*, s. 635.

[29] Zarówno *Deutsches Rechtswörterbuch* jak i Niermeyer pod słowem *berna* odsyłają do *perna*.

[30] Por. przyp. 11; Sil, t. 1, nr 60.

[31] W drugim wypadku kontekst wygląda następująco: wieś Żelazna, która przeszła katastrofę powodzi, zwolniona została *videlicet in exactione generali, in ganserone, porco et in vacca, in berna*. Emendacja wydawcy na *perna* wydaje się trafna, choć trudno całkiem wykluczyć, że jest to łacińskie określenie na *exactio generalis*. Za poprawką wydawcy przemawia wszakże dobitnie sąsiedztwo zwierzęce, jak i poczynione niżej spostrzeżenia językowe.

censum... vaccalem, bernalem et porcalem drugą daninę należy rozumieć jako *census pernalis*, stwierdza O. Balzer [32].

Stwierdźmy, że powołane teksty pochodzą wyłącznie ze Śląska. W innych dzielnicach jakoby do podobnego pomieszania nie doszło. Wiązać by je zatem należało z narodowością skrybów: w niemieckim dialekcie śląskim przejście nagłosowego *p-* w *b-* jest znanym zjawiskiem [33].

W cytowanych tekstach zamiast *perna* pisarz postawił *berna*. Brak natomiast sytuacji odwrotnej, zastąpienia nagłosowej spółgłoski dźwięcznej *(berna)* przez bezdźwięczną *(perna)*. I takie przejście zna gwara śląska, choć występuje ono nieczęsto [34]. Ostatnio i na taki wypadek wskazano. Mianowicie w akcie Władysława Łokietka z 1298 r. [35] przedmiotem libertacji jest *perna*, która w rozumieniu autora powołanego w przypisie artykułu jest (zapożyczoną z niemieckiego) bernią [36]. Miałożby więc dojść do wskazanego pomieszania w dokumencie wielkopolskim, pod piórem pisarza-Polaka? Rzecz warta rozpatrzenia.

Wiemy już, czym była *perna*. Uprzytomnijmy sobie, co to *berna*. W najstarszym zapisie z 1208 r. [37] określa się ją tak: *communem terrae collectam, que vulgo berne vocatur* [38]. Według Ducange'a jest to *collatio publica, tributum*. Polscy historycy tłumaczą bernę przez 'daninę" [39]. Balzer przytem dodaje, że chodzi o daninę nadzwyczajną, jednorazowo w każdym wypadku ustanowioną, zwykle za zezwoleniem zgromadzenia stanowego [40]. Trafność takiej interpretacji potwierdza tekst śląski z końca XV wieku: *bernam seu steuram* [41].

W literaturze spotykamy dwie etymologie tego wyrazu. Wyprowadza

---

[32] Balzer, *op. cit.*, s. 247—248.

[33] W. Jungandreas, *Zur Geschichte der schlesichen Mundart im Mittelalter. Untersuchungen zur Sprache und Siedlung in Ostmitteldeutschland*, Breslau 1937, s. 332; autor stwierdza przy tym: „der Wandel p > b zeigt sich häufiger in romanischen als in slawischen Lehnwörtern". Zob. też Balzer, *op. cit.*, s. 246 oraz przyp. 3.

[34] Jungandreas, *op. cit.*, s. 316—317.

[35] DKM, s. 368, nr 16.

[36] A. Preissner, *Wyrazy polskie w dokumentach Władysława Łokietka*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", t. 1; 1964, Wrocław 1965, s. 69.

[37] Balzer, *op. cit.*, s. 591, za najstarszy poczytywał zapis z 1235 r.

[38] *Deutsches Rechtswörterbuch*, t. 2, s. 45.

[39] F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława* (dalej: KKK), t. 1, s. 129 przyp. 2; K. Kaczmarczyk, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w.*, Warszawa 1911, s. 50; M. Plezia, *Słownik łaciny średniowiecznej*, hasło: *berna*.

[40] O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295—1370*, t. 1, Lwów 1919, s. 126—127; tenże, *Narzaz...*, s. 286, 490, 591.

[41] CDP, t. 4, nr 102 (r. 1491). *Słownik łaciny średniowiecznej M. Plezi pod hasłem collecta* zestawia wszystkie jej synonimy, m. in. także i bernę.

się go bądź z czeskiego [42], bądź z niemieckiego [43]. Rozbieżność poglądów rozstrzygnie indoeuropeista. Nie będzie to zresztą — sądzimy — zadanie łatwe, skoro rdzeń wyrazu **bher-* jest indoeuropejski [44]. Zatem mógł on przejść na oznaczenie daniny niezależnie i w słowiańskim, i w germańskim, jak to się stało również w języku greckim [45].

Czeską bernę miał przejąć koło połowy XIV w. Kazimierz Wielki [46]. Przybrała ona u nas postać *biernia* [47]. Polską formację niezależną od czeskiego jest utworzony z tego samego rdzenia *po-bór* [48]. Pierwszy autentyczny akt wspominający o nim pochodzi z roku 1298 [49]. Oba ostatnie terminy źródła same zestawiają jako równorzędne: *absolvimus... possessores.. a berna seu pobor* (1353 r.) [50]. Taki też panuje pogląd w literaturze [51].

Jak wiemy, *perna* i *berna* stanowią dwie różne daniny; pierwsza wchodzi w skład narzazu, druga jest nadzwyczajną kolektą, poborem. Powstaje zatem dylemat: jeśli perna miesza się z berną, jak w konkretnym wypadku historyk ma wyraz rozumieć. Trudno przyjąć za kryterium odróżniające intuicję. Ona bowiem i genialnych uczonych nieraz zawiodła [52].

W praktyce wątpliwości rodzą się w historyku tylko czasami; z reguły bowiem w rozstrzygnięciu dylematu pomagają dodatkowe określenia stojące przy pernie. Wyżej wzmiankowane wyrażenia, w rodzaju *perna carnium* czy *perna lardi*, rzecz przesądzają niedwuznacznie; dodana przydawka nie pozwala w ogóle myśleć o poborze. Podobnie ma się sprawa z testamentem, przewidującym bankiet dla kanoników, odprawiających

---

[42] Ducange podaje: *berna — vox bohemica;* zob. też Brückner, SEJP; Balzer, *Narzaz...*, s. 5; *Deutsches Rechtswörterbuch*, t. 2, s. 45. Brak berny w *Słowniku etymologicznym* Sławskiego.

[43] Uzupełnienia Ducange'a podają: *vox germanica;* tak też M. Plezia, *op. cit.*, za nim poszedł Preissner, op. cit. Zanotujmy brak tego substantivum u Grimma, jak i w najnowszym *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte* (Erler-Kaufmann), Berlin 1965.

[44] Brückner i Kluge zestawiają słow. *brać* z gr. φερω i łac. *fero.*

[45] Φόρός 'podatek', Kluge, *op. cit.*, i Brückner, SEJP, s. 37.

[46] Brückner, SEJP, s. 26. Plezia jako najstarszy akt polski z terminem *berna* podaje dokument Łokietka z 1306 r., KKK, t. 1, nr 114.

[47] Balzer, *Narzaz...*, s. 248, 251; zob. *Słownik staropolski*, t. 1, Warszawa 1953—1955.

[48] Polski *pobór* pokrywa się z czeską berną, zob. Balzer, *Narzaz...*, s. 609.

[49] KDWP, t. 1, nr 477; Balzer, *Narzaz...*, s. 606.

[50] A. Prochaska, *Materiały archiwalne wyjęte głównie z metryki litewskiej*, Lwów 1890, s. 1, nr 2.

[51] Balzer, *Narzaz...*, s. 606—608.

[52] Por. uwagi E. Ostrowskiej o badaczu obdarzonym wyjątkową wprost intuicją; *Aleksander Brückner (w trzydziestą rocznicę śmierci)*, „Język Polski" 49: 1969, s. 322.

nabożeństwo za testatora; czytamy w nim mianowicie o *perna fumigata cum pipere* [53]. Jasne, że chodzi tu o połeć wieprzowy, wędzony na dodatek — żeby szynka była lepsza — z pieprzem [54]. Tak też przedstawia się sprawa ze znaną nam już informacją *Legendy o św. Jadwidze*, według której *pauper quidam furatus fuerat suo vicino pernam porci, id est dimidium bachonem* [55]. Niesporne są również roszczenia zgłaszane w postępowaniu sądowym, obejmujące obok innych wiktuałów także *perne carnium* [56]. Podobnie z nieliczonymi przykładami dostarczają nam księgi rachunkowe, królewskie czy miejskie [57].

Gorzej z aktami prawnymi. Ale i z trudnościami, jakie one nastręczają, potrafimy się uporać. Zdefiniowaliśmy wyżej bernę jako świadczenie o charakterze publicznym; nie wchodzi ona zatem w rachubę w lokacyjnych aktach prywatnych. W osadzonej na prawie niemieckim wsi chłopi będą zobowiązani świadczyć *pernam et mensuram pisis* [58], w innej — na Boże Narodzenie *porcum unum*, na Wielkanoc zaś m. in. *pernam unam* wartości jednego wiardunku [59]. W akcie z 1363 r. klasztor zastrzega sobie jako *honores in Pasca [...] unam parnam de lardo pro sex scotis de tota villa* [60]. Podobnie *pro Paschali honore* przewiduje dokument z roku 1355 *pro perna sex grossos* [61], względnie *quolibet anno pernam carnium sive sex grossos* [62]. Powołajmy na dodatek przywilej, w którym czytamy: *ceterum in festo Paschae duo latera lardi* [63]. We wszystkich tych wypadkach w rachubę wchodzą jedynie wieprzowe połcie [64].

Więcej refleksji budzą książęce akty immunitetowe. Jeśli zwalnia się w nich od berny czy perny, to o którą w danym wypadku chodzi daninę, narzazową czy kolektę? Najpierw wskazówka natury chronologicznej. Daniny w naturze stanowiły typ zasadniczy do końca okresu piastowskiego [65]. Ten stary system danin książęcych, m. in. i narzaz, w skład

[53] KKK, t. 2, nr 383 (r. 1392).

[54] O pieprzu jako przyprawie zob. Dembińska, *op. cit.*, s. 130.

[55] Por. przyp. 11; zob. też H. Grajewski, *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV wieku*, Warszawa 1956, s. 139—140.

[56] SPPP, t. 8, nr 2063 (r. 1383), nr 3620 (r. 1385); por. też tak charakterystyczny kontekst wyroku z 1496 r.: *arvina alias szadlo, media perna lardi*, ibid., nr 4459.

[57] Por. przyp. 9.

[58] *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 1, wyd. S. Kuraś. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, nr 39 (r. 1336).

[59] *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KDMP), t. 3, nr 644, r. 1336.

[60] KDWP, t. 3, nr 1506.

[61] Ibid., nr 1333 (r. 1355).

[62] Ibid., nr 1528 (r. 1364).

[63] Ibid., nr 1306 (r. 1351).

[64] Por. S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski. Korona*, wyd. 8 przez A. Vetulaniego, Warszawa 1949, s. 81.

[65] Balzer, *Narzaz...*, s. 118.

którego — wiemy — wchodził wieprz i jego cząstki, objęty został trzynastowiecznymi zwolnieniami immunitetowymi. Pernę w dokumentach tego stulecia poczytamy zatem raczej za połeć wieprzowy. Natomiast przywileje niemieckiego prawa zastrzegają od kolonistów-Niemców, a prędko także i od osadników polskich, daninę, określaną terminami *petitio, subsidium, iuvamen, berna,* najczęściej *collecta* [66]. Chodzi w nich zatem o pobór.

Trudności rosną z wiekiem czternastym. Wówczas bowiem znosi się jeszcze niejednokrotnie starą daninę narzazową tam, gdzie się ona dotąd utrzymała, ale też raz po raz i nowe, poimmunitetowe świadczenie, pobór. Ponieważ berna-pobór pojawia się z prawem niemieckim, to zaś występuje u nas od początku XIII wieku [67], z ostrożności przyjrzyjmy się i trzynastowiecznym aktom; może i w nich już wcześniej występuje berna-pobór?

Gdy nie dysponujemy bezpośrednią przydawką określającą bliżej pernę, jedynie kontekst naprowadzić nas może na właściwe rozumienie libertacji. W wielu aktach *perna* stoi przy daninie wieprzowej: *quod tres vaccas et porcos eiusdem numeri sive pernas* [68], *relaxantes quatuordecim porcos et sex pernas, quod naraz dicitur* [69]; *vaccam, porcum, pernam, kyzam et arietem* [70]; *a bove, a vacca, a porco, a perna* [71]; *a vacca, porco, perna et ove* [72].W podanych tu przykładach nie nasuwają się żadne wątpliwości co do przedmiotu libertacji: jest nim wieprzowy połeć. Sąsiedztwo wieprza przemawia za nim zdecydowanie.

W takiej samej interpretacji nie przeszkodzi nam fakt, że nieraz między pozycję wieprza i połcia wieprzowego wsunięto owcę: *a bove, a vacca, a porco, ab ove, a perna [...] a narzaz* [73]. Czasem nawet wieprz w libertacji w ogóle nie wystąpi: *a solucione vacce, ovis et perne* [74]. W tym wypadku samo sąsiedztwo innych zwierząt dannych przesądza interpretację niedwuznacznie. Jeszcze dobitniejszą wskazówkę interpretacyjną zawiera akt z 1298 r., gdzie, co prawda, nie ma również pozycji wieprza,

---

[66] Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 49.

[67] Por. artykuł *Die angebliche Aufnahme des Sachsenspiegels Landrecht I 37 in das polnische Landrecht, Wiener Archiv für Geschichte des Slawentums und Osteuropas,* Bd. 5, 1966, s. 113.

[68] Sil. t. 1, nr 31 (r. 1328); O. Balzer, *Narzaz...*, s. 249.

[69] KKK, t. 1, nr 32; Balzer, *Narzaz...*, s. 218—219.

[70] *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich,* wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1910, nr 463; Balzer, *Narzaz...*, s. 215.

[71] KDWP, t. 2, nr 795 oraz nr 807.

[72] CDP, t. 1, nr 120 (r. 1355).

[73] KDWP, t. 3, nr 1354 (r. 1357); identyczna klauzula libertacyjna w akcie nr 1404 (r. 1359).

[74] KDMP, t. 1, nr 93; t. 2, nr 497; Por. Balzer, *Narzaz...*, s. 239.

wszakże *perna* występuje w szeregu zwierząt wraz z inną cząstką nierogacizny: *a bove, a vacca, a perna, a latere* [75].

Ostatnio zacytowany passus pochodzi z przywileju, w którym dopatrywał się niemieckiej berny Preissner [76]. Teza jego jest niewątpliwie błędna. Autor jej uległ sugestii rzeczywistej berny dokumentu Łokietka z 1306 r. Ograniczając się do aktów jednego tylko władcy, zestawił on z sobą omawiane przez nas oba podobne brzmienia i postawił między nimi znak równości. Nie zaznajomił się przy tym z obszerną literaturą, która już dawno temu rzecz rozstrzygnęła jednoznacznie [77]. Nie widzimy żadnych racji, by jej ustalenia podważać. *Perna* przywileju z 1298 r. nie jest terminem niemieckim, lecz łacińskim; libertacja aktu obejmuje nie kolektę, lecz daninę narzazową, w którą weszły w tym wypadku wieprzowe połcie *(perna, latus). Perna* (jak zresztą i *latus)* stanowią tu przedmiot świadczenia, służący za nazwę techniczną daniny [78].

Jak dotąd, występowanie berny zamiast perny nie zostało więc źródłowo wykazane.

Rozbiór dotychczasowy miał na celu wyświetlić słowa i rzeczy, kwestię podstawową przy lekturze źródeł historycznych. Jest on tym samym ukłonem w kierunku jednej z nauk pomocniczych historii, mianowicie filologii. Ona wśród nich przemożne zajmuje miejsce, bez niej historyk kroku dać nie może [79]. Starajmy się wszakże wyjść poza filologiczne ustalenia.

Wiemy, że immunitet dokonał depublicyzacji zadań i uprawnień państwa. Dzięki niemu sądownictwo przeszło z księcia i jego urzędników na panów prywatnych. Podobnie stało się i ze świadczeniami podatkowymi. To seniorowie ściągają teraz z chłopów daniny pieniężne, ale też i świad-

---

[75] KDM, s. 368, nr 16; por. B a l z e r, l.c.

[76] P r e i s s n e r, *op. cit.*, s. 69.

[77] B a l z e r, *Narzaz...*, s. 239.

[78] *Ibid.*, s. 7; Niewłaściwą rekonstrukcję berny zamiast perny zaproponował również J. M a s ł o w s k i, *Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej do roku 1370*, Poznań 1937, s. 259 przyp. 8. Zetknąwszy się mianowicie w przywileju Kazimierza Wielkiego z 1349 r. ze zwrotem *unum scotum et unam pennam carnium* domyśla się tu berny. Autor ten opierał się na wydawnictwie B. Ulanowskiego DKM, s. 247, nr 72. Takież brzmienie podał wcześniej w swych przerysach K. Stronczyński, jak też w dołączonym do nich zbiorku *Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem*, cz. 1, Warszawa 1839. Zaintrygowani genezą błędu zajrzeliśmy do oryginału dokumentu. Okazuje się, że jest on dość podniszczony, ale nie do tego stopnia, żeby pod plamą nie można odczytać pernam. Ten też tylko wyraz konotuje następujący po niej rzeczownik *carnium*.

[79] Por. tu B. L a p i s, *Filologia klasyczna a historia*, „Studia Źródłoznawcze", t. 14: 1969, zwłaszcza s. 169—171 i 179—180.

czenia w naturze, barany, wieprze, szynki, groch itp.[80] Jak dawniej te mięsne i roślinne produkty szły *pro mensa nostra ducali* — zjadał je więc książę i jego dwór — tak teraz podnoszą one stopę życiową rycerza-szlachcica.

Przede wszystkim chodziło przy tych daninach o to, by pan mógł lepiej zjeść na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Stąd na te właśnie terminy przewiduje się składanie omawianych danin. Są to świadczenia stałe[81]. Wszakże wskazane przeznaczenie nie jest jedynym ich celem.

Jak w dobie przedimmunitetowej obok narzazu stałego istniał i narzaz wojenny, świadczenie nadzwyczajne wybierane w czasie walk[82], tak i panowie prywatni pociągają poddanych chłopów do świadczeń na wyprawy wojenne: *villani vero [...] pernam et mensuram pisis ad expeditionem nobis procurabunt, quilibet cum duobus scotis*[83]. Również i mieszczan zobowiązuje się do tego samego świadczenia na rzecz monarchy: *pro papavere et milio, piso et lardo seu quator pernis lardi*. Idzie zaś ono także na wyprawy wojenne, *super expedicionem exposita*[84]. Wiadomo, że rąbanka czy słonina wieprzowa, solona i wędzona, nadawała się świetnie na strawę dla żołnierza. Raz, że zakonserwowana nie ulegała szybkiemu zepsuciu, nawet w upały; po wtóre, ugotowana z grochem, makiem czy jagłami stanowiła doskonałe, wysokokaloryczne pożywienie dla rycerza i jego orszaku[85].

Jest rzeczą zrozumiałą, że dokonywano nieraz relucji tego świadczenia. Cel jego wojenny utrzymuje się wszakże dalej: *ad expedicionem vero generalem* (kmiecie) *mediam marcam et solthetus prefatus — sex grossos nobis solvent*[86]; *et pro expedicione per scotum [...] nobis solvent*[87]. Cza-

---

[80] Balzer, *Narzaz...*, s. 228, 247, 249, 295—297, 326. Balzer mówi o rzeczowym związku między dawnymi ciężarami prawa książęcego a późniejszymi daninami prywatnymi.

[81] Dembińska, *op. cit., s. 81—82* wypowiada zdanie, że rzadko kiedy ściągano daniny wiejskie w postaci wieprza czy mięsa wieprzowego.

[82] Balzer, *op. cit.*, s. 58—60, 298; za nim J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 59, 374.

[83] *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 1, wyd. S. Kuraś, nr 39 (r. 1336).

[84] *Księgi radzieckie kazimierskie*, s. 298, r. 1393. Por. też ciężary wojenne miasta Piątek: *sex pernas lardi, medium bovem, carnium fumigatarum*, Visitationes, s. 204. Na wyprawę wojenną miasto Piertek świadczy *rex pernas lardi*, Visitationes, s. 204, zaś miasto Kurów — currum cum quatuor egnis et omnibus necessariis victualibus, et puta ze szpyżą, ZDM cz. 3, nr 593, r. 1442.

[85] O tym, że na dziedzicu ciążył obowiązek utrzymania towarzyszących mu wojaków informuje akt z 1366 r. Według niego wójt miasta Kleczewa jest zobowiązany pójść na wyprawę wojenną konno i w zbroi, *sed in cibis et expensis domini sui*, KDWP, t. 3, nr 1556.

[86] KDWP, t. 3, nr 1333, r. 1355.

[87] KDMP, t. 3, nr 644, r. 1336.

sem jeszcze przeprowadza się różnicę w wysokości świadczenia w zależności od tego czy chodzi o wyprawę w kraju, czy za granicą: *ad expedicionem vero, quam nos infra metas Poloniae transire contigerit, per duos grossos; extra quidem metas — per quatuor grossos nobis dare astricti sunt* [88].

Owe dwa przeznaczenia dani wieprzowej i cząstek nierogacizny — stół pański i wyprawa wojenna — stwierdzają przejrzane przez nas źródła. Brak w nich natomiast wskazówki mówiącej o handlu szynkami i połciami słoniny do Flandrii, o czym pisał kiedyś K. Szajnocha [89].

JÓZEF MATUSZEWSKI

PERNA AND BERNA

In legal documents from the XIII and XIVth centuries among the mass of Latin and Polish terms used to desrcibe tribute are two: *perna* and *berna*. The first is a Latin word meaning ham or pork flitch in general; parts of the swine carcase, as we know, formed part of the compulsory contribution or levy. The second is a Polish word, possibly borrowed from the Czech language; it is used to mean extraordinary tribute or collections, also known as *pobór*.

The sounds of these two words, perna and berna, are very close to each other, differing only in the resonance or non-resonance of the initial consonant. It happens, however, that this difference has no phonological significance in the German dialect of Silesia. As a result of this a certain confusion arose: for *perna* the German scribe wroten *berna*. Attention has already been called to this fact in literature (Balzer).

More recently a theory has been put forward suggesting that this confusion could act in the opposite direction: perna in a certain document of Władysław Łokietek from 1298 apparently stands instead of berna (Preissner). The apparent meaning is impossible to justify by any means. The context itself: *a bove, a vacca, a perna, a latere* indicates clearly in this privilege the prince annuls the tribute of a flitch of pork and not a levy — berna.

Due to the custom of immunity privileges perna, in common with other services prescribed under Polish law, became depublicised, and passed into the form of tribute or levy paid to the lord of the land. This levy was, like the former feudal services, of two kinds: a normal levy payment due to the senior at Christmas or Easter time, and also as an extraordinary tribute exacted for a military expedition.

[88] KDWP, t. 3, nr 1742, r. 1377.

[89] Szajnocha, *op cit.*, s. 115, 525, 565, 570. Dla historyków tego informatorem był Długosz, por. *ibid.*, s. 700, przyp. 147.

JÓZEF MATUSZEWSKI

PERNA UND BERNA

In den Aktenquellen des 13. und 14. Jahrhunderts treten unter einer Unmenge von lateinischen und polnischen Termini, die der Bezeichnung für Abgaben dienten, zwei Termini auf: *perna* und *berna*. Der erste ist ein lateinischer Ausdruck, der Schinken oder überhaupt ein Schweineviertel bezeichnet (Schweineteile gehörten bekanntlich zu den Naturalabgaben). Der zweite ist ein polnischer Ausdruck, wahrscheinlich ein Lehnwort aus dem Tschechischen. Er diente der Bezeichnung einer ausserordentlichen Abgabe, einer Kollekte, die *pobór* — Geldsteuer — genannt wurde.

Der Klang dieser beiden Ausdrücke — *perna* und *berna* — ist sehr ähnlich; sie unterscheiden sich nur durch den stimmhaften und stimmlosen Anlautskonsonanten — aber dieses Merkmal hat in dem deutschen Dialekt Schlesiens keinen phonologischen Wert. Als Folge dessen kam es nicht selten zu Verwechslungen: anstatt *perna* schrieb der deutsche Schreiber *berna*. Auf diesen Fakt wurde bereits in der Literatur aufmerksam gemacht (Balzer).

Letztens wurde die These vertreten, wonach die Verwechslung in eine andere Richtung ging: in einer Urkunde des polnischen Fürsten Łokietek aus dem Jahre 1298 sollte perna anstatt berna hervorgetreten sein (Preissner). An dieser These konnte man keinesfalls festhalten. Allein der Kontext: *a bove, a vacca, a perna, a latere* wies darauf hin, dass durch dieses Privileg der Fürst die Abgabe des Schweineviertels aufhebt und nicht die ausserordentliche Abgabe — *berna*.

Als Ergebnis der Immunitätsaktion war *perna* — wie auch andere Leistungen nach polnischem Recht — nicht mehr abgabepflichtig, aber wurde zu einer Abgabe, die an den Grundbesitzer zu entrichten war.

Dabei blieben die früheren Naturalabgaben in zwei Formem erhalten: als gewöhnliche Leistungen — an den Grundherrn zu Weihnachten oder zu Ostern abzugeben, und als eine ausserordentliche Abgabe, die im Falle eines Feldzuges zu leisten war.

ЮЗЕФ МАТУШЕВСКИ

ПЕРНА И БЕРНА

В деловых памятниках XIII и XIV вв. среди многочисленных польских и латинских терминов, обозначающих оброк, встречаются два: перна и берна. Первый термин по происхождению латинский, он обозначает ветчину или вообще ломоть свинины; как известно, части свиной туши входили в состав нарзаза, т.е. подворового (подымного) обложения. Второе слово является, возможно, чешским заимствованием и применялось для означения чрезвычайной дани, называемой также сбором. В звуковом отношении оба слова перна и берна очень близки и различаются только по глухости — звонкости начальных согласных. Этот признак не выполняет в немецком силезском диалекте различительной фонологической функции. Вследствие этого писцы часто путали оба слова: вместо перна немецкий писец употребляет берна. На это уже указывали усследователи (Бальцер).

В последнее время было высказано мнение, согласно которому смешение терминов шло по другому направлению: в одном из документов короля Локетка 1298 г. вместо слова берна появилось перна (Прейсснер). Этот тезис ничем не подкрепляется. Приведенный контекст: a bove, a vacca, a perna, a latere, ука-зывает, что в этой привилегии отменяется оброк в виде ломтя свинины, но не берна — сбор.

Благодаря действию иммунитета перна, подобно другим данинам, предусматриваемым польским правом, получила частное распространение, стала данью, которую получал землевладелец. Она сохранилась, подобно старому нарзазу в двух видах: в качестве нормального оброка, вручаемого сеньору в Рождество или Пасху, или же как чрезвычайная дань, взимаемая во время военного похода.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

NARODOWOŚCIOWE ASPEKTY POLITYKI INTERWENCYJNEJ REPUBLIKI WEIMARSKIEJ NA ŚLĄSKU W ŚWIETLE NIEKTÓRYCH DOKUMENTÓW NIEMIECKICH

Narodowościową problematykę interwencjonizmu czy polityki interwencyjnej republiki weimarskiej na Śląsku można zasadniczo rozpatrywać w dwu aspektach. Rozpatrując sprawę z punktu widzenia ogólnych funkcji spełnianych przez interwencjonizm państwa niemieckiego na Śląsku w okresie republiki weimarskiej stwierdzić trzeba, że nawet interwencje o charakterze typowo gospodarczym wykazywały silną tendencję germanizatorską. Zwracaliśmy na to już niejednokrotnie uwagę w opracowaniach poszczególnych gospodarczych zabiegów interwencyjnych państwa niemieckiego na Śląsku w okresie międzywojennym [1]. Z tego ogólniejszego punktu widzenia każde państwowe przedsięwzięcie interwencyjne na Śląsku miało w ostatecznej instancji charakter germanizatorski, chociaż w interwencjonizmie tym odgrywały pewną rolę również inne czynniki. Interesujące byłoby jednak wyodrębnienie w polityce interwencyjnej republiki weimarskiej na Śląsku tych elementów, które już w sposób zupełnie bezpośredni służyły celom germanizacyjnym [2]. Wyodrębnienie takie wiązałoby się z węższym, wyspecjalizowanym czy bezpośrednim ujęciem zagadnienia, niełatwym nie tylko ze względów metodologicznych, ale i zupełnie praktycznych. Trudności natury praktycznej wynikają tu mianowicie z fragmentaryczności zachowanych materiałów archiwalnych, nie tylko ze względu na samą naturę przekazu archiwalnego, ale i dlatego, że dla szeregu oficjalnych pociągnięć o bezpośrednio germanizacyjnym charakterze prawdopodobnie świa-

[1] Por. B. Olszewski, *Interwencja państwa niemieckiego w rolnictwie śląskim w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 9, Katowice 1965; tenże, *Interwencja państwa niemieckiego w przemyśle Śląska w okresie republiki weimarskiej*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 14, Katowice 1969; tenże, *Miejsce Śląska w interwencjonizmie gospodarczym republiki weimarskiej*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 15, Opole 1969.

[2] Por. K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940)*, Katowice 1970.

domie nie tworzono dokładniejszej dokumentacji. Szczegółowe zbadanie tych kwestii wymagałoby osobnego obszernego opracowania. Zadaniem niniejszego artykułu jest jedynie zarysowanie problemu i wskazanie na niektóre charakterystyczne w tym zakresie materiały, odnalezione w toku opracowywania zagadnień interwencjonizmu gospodarczego republiki weimarskiej w archiwach w Poczdamie i Merseburgu.

Rozpocznijmy od wskazania na znamienne dokumenty, świadczące o bezpośrednim finansowym włączeniu się centralnych władz niemieckich do walki o Górny Śląsk w okresie pomiędzy zakończeniem I wojny światowej a ostatecznym podziałem Śląska w roku 1922. W aktach biura prezydenta Rzeszy znajduje się zapis, opatrzony wymownym tytułem: „Fundusze wdzięczności za wierność i plebiscyt" *(Treudank und Abstimmungsfonds)*. W zapisie tym (bez daty) czytamy:

„Dla zadośćuczynienia szkodom, wyrządzonym w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej terenom plebiscytowym przez wojnę i jej następstwa, a zwłaszcza przez plebiscyt i związaną z nim okupację, przyznano w 1921 r. 500 milionów marek, wyasygnowanych po połowie przez Rzeszę i Prusy, z czego 150 milionów marek przypadło na Prusy Wschodnie" [3].

Wprawdzie w tymże zapisie zaznacza się, że połowę przydzielonych środków pochłonęła inflacja, niemniej i przy tej poprawce wysokość udzielonej sumy mówi sama za siebie. O ile przytoczone wyżej sformułowanie o szkodach „w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej" brzmi całkiem eufemistycznie, o tyle inny dokument na ten temat jest już zupełnie jednoznaczny. Dokument jest autorstwa najściślej kompetentnego, bo podpisany przez prezydenta rejencji opolskiej z datą 2 grudnia 1922 r. Stwierdza się tam:

„Przyznane dotychczas środki [...] zostały przeznaczone na utrzymanie Górnego Śląska przy Niemczech i to nie tyle celem pozytywnego popierania gospodarczych i kulturalnych interesów prowincji, ile raczej zostały one [przyznane środki — B. O.] użyte w sensie negatywnym — by zapobiec utracie prowincji" [4].

Cytat powyższy przytaczamy również po to, by uniknąć ewentualnych nieporozumień w związku z wysuniętą przez nas uprzednio tezą o upośledzeniu Śląska przez gospodarczy interwencjonizm republiki weimarskiej w pierwszych latach jej istnienia na rzecz tzw. *Ruhrhilfe* [5]. Cytowana wypowiedź stwierdza bowiem wyraźnie polityczny — a nie gospo-

[3] Deutsches Zentral Archiv Potsdam (dalej: DZA Potsdam), Büro des Reichspräsidenten, Nr. 200, k. 36.

[4] Ibid., 204, k. 36.

[5] Por. O l s z e w s k i, *Miejsce Śląska w interwencjonizmie gospodarczym...* s. 282, passim.

darczy — charakter owych *Treudank und Abstimmungsfonds*. Dodajmy, że dotacje w ramach tych funduszy kontynuowane były jeszcze w 1923 r., już po formalnym podziale Śląska. Starano się przy tym dorównać kroku postępującej inflacji, o czym świadczy pismo pruskiego ministra finansów do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z dnia 31 sierpnia 1923 r. w sprawie „podwyższenia funduszów pomocy dla zagrożonych obszarów granicznych". Minister finansów zobowiązał się w tym piśmie „zwiększyć przewidziane w budżecie środki o 100 razy" [6]. Dokumentacja na temat interesujących nas funduszy urywa się jednak z chwilą opanowania inflacji; zaczęto teraz dotować „w twardej walucie" w ramach zachodniej akcji *Ruhrhilfe*.

Z rozstrzygnięciem sprawy granic Górnego Śląska nagle zaprzestano wypłacania politycznych subsydiów dla tej prowincji. Niebawem jednak rozpoczęły się intensywne starania prowincjonalnych władz zarówno Górnego jak i Dolnego Śląska o możliwie szerszą pomoc gospodarczą Rzeszy i Prus. Starania te zapoczątkowane zostały złożeniem u władz centralnych w 1925 r. znanych memoriałów pn. *Oberschlesisches Programm* i *Niederschlesisches Wirtschaftsprogram*.

O gospodarczych implikacjach tych memoriałów pisaliśmy już wcześniej [7]. Tu podkreślmy tylko, że właśnie ze względów czysto politycznych władze centralne Rzeszy i Prus zmieniły swe stanowisko w sprawie finansowego wsparcia Śląska. Zachowała się w tej kwestii znamienna opinia ministerialna na temat memoriału *Oberschlesisches Programm*. W pruskim ministerstwie handlu i przemysłu zanotowano w związku z otrzymaniem górnośląskiego memoriału:

> „Przyznanie tak poważnych [jak postulował memoriał — B. O.] środków dla prowincji, której obszar i ludność stanowią 2/3 dawniejszej rejencji opolskiej da się uzasadnić jedynie wówczas, jeśli wystąpią istotne powody takiego uprzywilejowanego potraktowania. Wobec niepomyślnego położenia, w jakim znajduje się wiele części państwowego terytorium, argumenty gospodarcze nie będą mogły być decydujące. Uzasadnienia dla szczegółowego potraktowania Górnego Śląska należało będzie zatem szukać w dziedzinie politycznej *[auf politischen Gebiet]*" [8].

W tym ministerialnym komentarzu do *Oberschlesiches Programm* zawarte zostały główne wytyczne co do tzw. *Sofortprogramm*, przewidzianego w budżetach państwowych na 1926 r. Ten „program natychmiastowy" został właśnie pomyślany przez władze centralne jako — cząst-

[6] Deutsches Zentral Archiv Merseburg (dalej: DZA Merseburg), Rep. 77, Tit. 4037, Nr. 5, k. 271.

[7] Por. Olszewski, *Interwencja państwa niemieckiego w przemyśle Śląska...*, s. 184, passim.

[8] DZA Merseburg, Rep. 120 C IX 3b, Nr. 19A, 25 IX 1925, k. 130.

kowe skądinąd — uwzględnienie postulatów wysuniętych w 1925 r. przez prowincjonalne władze Górnego i Dolnego Śląska. Charakterystyczne jest właśnie to, że ostateczna struktura „programu natychmiastowego" ukształtowana została w kierunku zdecydowanie politycznym przy wyraźnym pominięciu względnie zlekceważeniu gospodarczych postulatów śląskich memoriałów. Wypowiedział się na ten temat w 1926 r. pruski minister spraw wewnętrznych, Albert Grzesinski. W piśmie skierowanym do kanclerza Rzeszy oraz do ministrów gospodarki Rzeszy i Prus Grzesinski stwierdził:

„W wyniku realizacji programu natychmiastowego powinien zostać osiągnięty polityczny efekt użytkowy *[politischer Nutzeffekt];* należy natychmiast okazać obszarom wschodnim gotowość niesienia przez Rzeszę pomocy w zakresie naprawienia szkód powstałych w wyniku pociągnięć granicznych" [9].

Dodajmy od razu, że sama interpretacja owych „szkód" i potrzeb ich „naprawienia" miała w ramach *Sofortprogrammu* nader specyficzny charakter. Wysoce instruktywny z tego punktu widzenia będzie przegląd

Tabela 1

Podział funduszów „programu natychmiastowego" z roku 1926 dla Górnego i Dolnego Śląska

(w markach)

Wyszczególnienie	Górny Śląsk	Górny Śląsk
Budownictwo mieszkaniowe	1 490 000	1 611 000
Opieka społeczna, zdrowotna i opieka nad młodzieżą	381 000	600 000
Dom Hindenburga w Górach Kłodzkich . . .	—	45 000
Dom w Karkonoszach	—	25 000
Uzdrowiska śląskie	—	421 000
Budowa szos	650 000	1 150 000
Szkoły zawodowe	325 000	125 000
Popieranie rzemiosła	40 000	—
Ogólne sprawy rolnicze	500 000	598 000
Muzyka i teatr	140 000	510 000
Uniwersytety	—	240 000
Sprawy kościelne	1 100 000	190 000
Budowa szkół	3 120 000	1 690 000
Razem	7 746 000	7 205 000

Źródło: DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4030, Nr. 7, k. 166—167.

[9] Ibid., Rep. 120 CIX/2/50/bd. 1, 8 XI 1926, k. 2—3.

szczegółowej struktury „programu natychmiastowego" dla Górnego i Dolnego Śląska. Odpowiednie dane zawiera tabela 1. Uzupełniając obraz dodajmy, że „program natychmiastowy" zawierał jeszcze — pominięte w przytoczonym wykazie dotacji (tabl. 1) — kredyty w wysokości 1,5 mln marek dla Górnego i dla Dolnego Śląska [10].

Przed przystąpieniem do bardziej szczegółowej interpretacji załączonych danych uzupełnijmy je jeszcze o strukturę tzw. *Grenzprogramm* z 1927 r., stanowiącego kontynuację „programu natychmiastowego" z 1926 r. Globalna suma środków finansowych „programu granicznego" była już znacznie niższa od sumy środków „programu natychmiastowego", jednakże wewnętrzna struktura tego pierwszego przypominała wyraźnie — jak zobaczymy — strukturę programu z 1926 r. (tab. 2).

Tabela 2

Podział funduszów „programu granicznego" z roku 1927 dla Górnego i Dolnego Śląska

(w markach)

Wyszczególnienie	Dolny Śląsk	Dolny Śląsk
Budowa dróg	550 000	700 000
Rolnictwo	500 000	380 000
Szkoły zawodowe i popieranie rzemiosła . . .	140 000	—
Specjalne cele gospodarcze	—	200 000
Opieka społeczna, zdrowotna i opieka nad młodzieżą	780 000	200 000
w tym dom młodzieżowy w Raciborzu . . .	100 000	—
Kościół i szkoły, nauka i kultura	530 000	200 000
Razem	2 600 000	1 680 000

Źródło: DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4036, Nr. 7, k. 443, 445.

Nawet pobieżne spojrzenie na wewnętrzną strukturę „programu natychmiastowego" z 1926 r. i „programu granicznego" z 1927 r. wykazuje ogromną rolę wydatków na cele dalekie od jakiegokolwiek charakteru gospodarczego. W pierwszym rzędzie rzuca się tu w oczy stosunkowo duży udział wydatków na „sprawy kościelne". Dla Górnego Śląska wydatki na ten cel w 1926 r. były prawie dwukrotnie większe niż na budowę dróg. Ewentualną zagadkowość tego celu wyjaśnia wyraźnie odpowiednia notatka zachowana w aktach biura prezydenta Rzeszy. W komentarzu do występującego w „programie natychmiastowym" określenia „sprawy kościelne" pisze się tam:

[10] Ibid., Rep. 77, Tit. 4036, Nr. 7, k. 356.

„Gminy cząstkowe [tzn. części dawnych gmin administracyjnych, pozostałe przy Rzeszy po roku 1922 — B. O.] muszą ze względu na pilny interes narodowo-polityczny zostać wyposażone w nowe budynki kościelne tak szybko, jak to jest tylko możliwe — o ile nie chcemy spowodować narodowo-politycznych niebezpieczeństw" [11].

W świetle tej notatki staje się też zrozumiałe, dlaczego w zakresie wydatków na „sprawy kościelne" Dolny Śląsk został w 1926 r. wyraźnie upośledzony w porównaniu do Śląska Górnego, podobnie zresztą jak i w roku następnym. „Narodowo-polityczną" funkcję kościoła na Śląsku widziały władze niemieckie bardzo konkretnie — właśnie na terenach najściślejszego pogranicza funkcja ta miała występować najsilniej. Jeszcze poważniejszą pozycję stanowiły — zwłaszcza w „programie natychmiastowym" — wydatki na budowę szkół, o wyraźnie nakreślonym generalnym profilu politycznym.

Funkcję szkolnictwa na Śląsku ujmowały władze niemieckie podobnie do przedstawionej już wyżej funkcji kościoła. I w tym wypadku Górny Śląsk w „programie natychmiastowym" był wyraźnie uprzywilejowany. Różnica na niekorzyść prowincji dolnośląskiej nie była jednak już tak duża — Dolny Śląsk otrzymywał w ramach pozycji „budowa szkół" sumę całkiem poważną. Wyjaśnienie tego faktu zawiera passus, komentujący pozycję „budowa szkół", w piśmie dolnośląskiego starosty krajowego von Thaera do pruskiego ministra handlu i przemysłu w sprawie „programu natychmiastowego". Pisze się tam: „Potrzebna jest znaczna intensyfikacja budowy szkół w rejencji legnickiej, ze względu na silniejsze osadnictwo, oraz na obszarze łużyckim *[Wendengebiet]*" [12]. Chodzi tu oczywiście o te zachodnie powiaty prowincji dolnośląskiej, które należały wówczas administracyjnie do Dolnego Śląska i były częściowo zamieszkałe przez ludność serbo-łużycką. Ze wspomnianego pisma warto jeszcze przytoczyć zwrot charakteryzujący w sposób wyjątkowo dosadny punkt widzenia władz niemieckich na funkcję szkolnictwa na Śląsku. Mianowicie, w wyjaśnieniach poszczególnych pozycji „programu natychmiastowego" znajdujemy m. in. tytuł następujący: „Popieranie szkolnictwa rolniczego jako broni w walce kultur granicznych". Jeżeli zatem nawet oświatę rolniczą traktowano w ten sposób, nietrudno sobie wyobrazić jakie „narodowo-polityczne" znaczenie przywiązywano do oświaty podstawowej i ogólnej. Nie darmo na ten cel wyasygnowano właśnie dla Śląska Górnego w 1926 r. kwotę ponad dwukrotnie wyższą niż na budownictwo mieszkaniowe.

Przy bliższym wejrzeniu charakter polityczno-germanizacyjny zdradza nawet tak — zdawałoby się — niewinna pozycja interwencyjnego

[11] DZA Posdam, Büro des Reichspräsidenten, Nr 204, k. 139.

[12] DZA Merseburg, Rep. 120 CIX/2, Nr. 50, Bd. 1, 26 X 1926, k. 10.

budżetu jak „Opieka społeczna, zdrowotna i opieka nad młodzieżą". Oto znamienny komentarz generalnego referenta do spraw pomocy wschodniej w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych, dra Rathenau'a:

„Pomyślano tu w szczególności o zupełnie niezbędnych z narodowo-politycznego punktu widzenia gminnych stacjach pielęgniarskich, ogródkach dziecięcych, gospodach młodzieżowych i innych urządzeniach socjalnych na obszarach mieszanych językowo" [13].

Rathenau miał tu wprawdzie na myśli odpowiedni paragraf późniejszej „ustawy o pomocy dla Wschodu" — niemniej można potraktować ten komentarz również jako wyjaśnienie roli interesującej nas pozycji „programu natychmiastowego". Sam zresztą dr Rathenau prowadził działalność jako referent do spraw pomocy wschodniej co najmniej od ustanowienia „programu natychmiastowego" w 1926 r., był zatem w interesującej nas kwestii osobą najbardziej kompetentną. Mamy też dodatkową informację o charakterze tej pozycji budżetu. Oto w „programie granicznym" z 1927 r. pisze się specjalnie o „domu młodzieżowym Ulitzki w Raciborzu"; proboszcz Ulitzka należał zaś do grupy najaktywniejszych działaczy germanizatorskich na Górnym Śląsku.

Te szczególnego charakteru kwoty wydatków na kościoły, szkoły i opiekę socjalną nazywano w ówczesnej nomenklaturze niemieckiej „kwotami na cele kulturalne" *(Beitrage für Kulturaufgaben)*. Nieproporcjonalnie duża wysokość tych kwot wywoływała krytyczne głosy w obrębie samej nawet burżuazji niemieckiej. Tak np. w berlińskim czasopiśmie „Der Unternehmer" znalazł się w numerze z dnia 15 listopada 1926 r. charakterystyczny artykuł na temat „programu natychmiastowego", noszący tytuł *Die Hilfe für die deutsche Ostmark (Pomoc dla niemieckiej marchii wschodniej)*. Autor, Günther Kautzsch, wypowiadając się na temat programu, stwierdzał:

„W strukturze programu natychmiastowego rzuca się przede wszystkim w oczy **przewaga wydatków na cele kulturalne** [podkr. Kautzscha — B.O.]. Przeznaczono na to kwotę, która stanowi około połowy sumy 32 mln marek [czyli całej kwoty „programu natychmiastowego", obejmującego nie tylko Śląsk — B.O.]. Suma przeznaczona na budowę szkół i sprawy kościelne wynosi prawie 10 mln. podczas gdy cała kwota przeznaczona na kredyty [dla celów gospodarczych — B.O.] wynosi zaledwie około 8 milionów" [14].

To porównanie z wysokością kredytów nie było przypadkowe — wiadomo skądinąd, jak intensywnie domagano się m.in. właśnie na Śląsku kredytów na cele gospodarcze. Zdając sobie sprawę z pilności postulatów

[13] Ibid., Rep. 120 CIX2/51/Bd. 9, 28 II 1933, b. p.
[14] Ibid., Rep. 120 CIX/2, Nr. 50, Bd. 1, b. p.

prowincji wschodnich w tym zakresie, Kautzsch niedwuznacznie kwestionował strukturalne założenia „programu natychmiastowego":

„Nie wiadomo czym kierował się rząd wyznaczając taką rangę zadaniom kulturalnym przy tak dotkliwych trudnościach gospodarczych. Deputowani do Reichstagu ze wschodnich prowincji należący do Komisji Wschodniej *[Ostausschuss]* i będący w swoich prywatnych zawodach opiekunami dóbr kulturalnych narodu niemieckiego wyrażali wobec nas [tzn. wobec Kautzscha — B. O.] zdumienie, że rząd — mimo licznych podróży informacyjnych na Śląsk i do Prus Wschodnich — jest tak słabo poinformowany o prawdziwym charakterze niebezpiecznej sytuacji gospodarczej na tych obszarach, że [rząd] nie wie, co Marchii Wschodniej dolega najbardziej".

Podkreślmy przy tym, że autor cytowanego artykułu bynajmniej nie kwestionował samego sensu „pracy kulturalnej". Przeciwnie, jak przystało na autentycznego niemieckiego nacjonalistę, zaznaczał: „Wiemy, że szczególnie w niektórych częściach Śląska ta praca kulturalna jest bezwarunkowo konieczna". Chodziło tylko o rzeczywiście jaskrawe dysproporcje w strukturze „programu natychmiastowego", upośledzającej obiektywnie najistotniejsze, gospodarcze potrzeby Śląska i innych prowincji wschodnich. W rozumieniu niemieckich władz centralnych za potrzebę najistotniejszą uznano natomiast zadanie walki z polskością. Było tedy zupełnie logiczne, że „program natychmiastowy" musiał spotkać się z ostrą krytyką ze strony wychodzących wówczas w obrębie terytorium państwowego Rzeszy publikacji polskich, odzwierciedlających poglądy ludności polskiej na tę kwestię. Przytoczymy tu np. charakterystyczną ocenę „programu natychmiastowego", zawartą w bytomskim „Katoliku", w numerze z dnia 15 maja 1927 r.:

„Tak zwana «pomoc» Sofortprogrammu polega na tym, że około 600 000 ludności tych ziem [tzn. ówczesnych niemieckich prowincji wschodnich — B. O.] ma być zgnębionych gospodarczo i wytępionych kulturalnie! [...] Zamiast Sofortprogramm zużywać jako broń antypolską, należałoby uczynić z niego program **prawdziwie gospodarczej pomocy** [podkr. w oryg. — B. O.] dla kresów wschodnich przez rozdział pieniędzy sofortprogramowych między ogół ludności wschodnich prowincji na **podstawie równouprawnienia** [podkr. w oryg. — B. O.] bez różnicy przynależności narodowościowej" [15].

„Katolik" zwraca uwagę — niezależnie od właściwego zdefiniowania celów „pracy kulturalnej" — na inną jeszcze stronę „programu natychmiastowego", mianowicie na te jego elementy, które miały charakter pozornie techniczno-gospodarczy. Otóż w przytoczonym artykule stwierdza się wyraźnie, że nawet — zdawałoby się — „czysto gospodarcze" zadania tego programu podporządkowane były celom antypolskim.

[15] „Katolik", nr 59 z 15 V 1927.

Stwierdzenie to ważne jest m.in. dlatego, że — abstrakcyjnie rzecz biorąc — trudno było uchwycić bezpośredni związek pomiędzy np. przewidzianą przez program budową dróg a celami antypolskimi. Tymczasem odczucia polskiej ludności rodzimej nawet w tego typu kwestiach były jednoznaczne.

Wykraczałoby poza ramy niniejszego szkicu szczegółowe analizowanie pod tym kątem poszczególnych pozycji „programu natychmiastowego" i „programu granicznego" — ograniczymy się zatem jedynie do charakterystycznego przykładu, Otóż zarówno jeden, jak i drugi program zawiera pozycję oznaczoną jako „ogólne sprawy rolnicze" względnie „rolnictwo". Do jakiego stopnia odczucia ludności rodzimej w kwestii pozornie zupełnie „fachowych" pozycji funduszów interwencyjnych były właściwe, świadczyć mogą kulisy uwzględnionej m.in. w tych funduszach sprawy... maszyn oczyszczających ziarno siewne. Nie dysponujemy wprawdzie na ten temat bezpośrednią dokumentacją do programów z lat 1926—1927, zachowała się natomiast znamienna w tej kwestii wypowiedź pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesinskiego, dotycząca funduszu granicznego Rzeszy *(Reichsgrenzefonds)* z 1928 r. Wypowiedź tę można jednak zupełnie zasadnie odnieść i do poprzednich programów, gdyż fundusz graniczny z 1928 r. stanowił bezpośrednią kontynuację „programu natychmiastowego" i „programu granicznego". W skierowanym do premiera i odpowiednich resortów rządu pruskiego piśmie z dnia 28 listopada 1928 r. w sprawie „funduszu granicznego" Grzesinski wywodził:

„Dla rozwoju kultury rolnej nieodzowne jest zastosowanie ziarna siewnego wysokiej jakości. Można to m. in. osiągnąć poprzez wprowadzenie nowoczesnych maszyn oczyszczających. Dąży się do tego, by wprowadzać możliwie licznie maszyny oczyszczające ziarno siewne, przy których spółdzielnie *[Genossenschaften]* otrzymują dotację sięgającą połowy ceny zakupu. Wprowadzenie takich maszyn do niemieckich spółdzielni jest tym bardziej konieczne, że spółdzielnie polskie z tzw. „Rolnika" wystawiają we wsiach tego rodzaju urządzenia do powszechnego użytku w celu przyciągnięcia do siebie drobnych rolników również i w ten sposób" [16].

Można by też przytoczyć bardziej ogólne wypowiedzi niemieckich czynników oficjalnych, potwierdzające ówczesne odczucia ludności rodzimej co do germanizacyjnego charakteru poszczególnych gospodarczych pozycji programów interwencyjnych. Tak np. w założeniach władz niemieckich określoną funkcję pełniły również ogólne kredyty dla rolnictwa, udzielane na długo przed ustanowieniem znanej późniejszej „ustawy o pomocy dla Wschodu" *(Osthilfegesetz)*. Tak np., w sygnowanym przez prezydenta prowincji górnośląskiej Lukaschka piśmie do pruskiego mi-

[16] DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4036, Nr 7, k. 520.

nisterstwa z dnia 4 listopada 1929 r. wspomina się „o kredytach, które swego czasu zostały oddane dla potrzeb rolnictwa górnośląskiego". W tymże piśmie Lukaschek postuluje obniżenie odsetek z tego tytułu, uzasadniając swój wniosek w sposób rzucający jaskrawe światło na charakter owych kredytów:

„Z narodowo-politycznego punktu widzenia załamanie się większej liczby posiadłości rolnych na mieszanych językowo obszarach na wschód od Odry stanowiłoby dla niemieckości stratę nie do powetowania. Dlatego uważam, że środki pomocy ze strony rządu są niezbędne" [17].

Wobec tak totalnie politycznego charakteru niemieckich programów interwencyjnych nie zdziwimy się nawet temu, co na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać zupełnie niezrozumiałe: otóż nawet tak „naturalnej" pozycji „programu natychmiastowego" z roku 1926 jak „uzdrowiska śląskie" przypisały władze niemieckie również charakter „narodowo-polityczny". Tak tedy zawarty w aktach biura prezydenta Rzeszy komentarz do kwoty przeznaczonej na wsparcie uzdrowisk śląskich brzmiał jak następuje:

„Przemysł turystyczny *[Fremdenindustrie]* w górach śląskich znajduje się częściowo w niezwykle trudnej sytuacji; sytuacja taka ma swoją przyczynę nie tylko w ogólnych trudnościach gospodarczych i w szczególnie niekorzystnych warunkach klimatycznych sezonów turystycznych w latach 1924—1926, ale i w politycznych stosunkach w obszarze granicznym" [18].

Dodajmy, że chodziło tu o uzdrowiska Dolnego Śląska — okoliczność ta stanowi jeszcze jeden przyczynek do tezy, że centralne władze niemieckie widziały „w aspekcie granicznym" problematykę całego Śląska, nie tylko Górnego [19].

Powyższy przegląd poszczególnych tytułów finansowych „programu natychmiastowego" i „programu granicznego" należy jeszcze opatrzyć bardzo istotną uwagą: programy te miały charakter doraźny, uzupełniający w stosunku do normalnych budżetów państwowych Rzeszy i Prus dla Śląska. Podkreślił to wyraźnie wspomniany już generalny referent „pomocy wschodniej", Rathenau, pisząc w komentarzu do funduszu „programu natychmiastowego":

„Program natychmiastowy ma na celu jednorazową, nadzwyczajną pomoc w zakresie gospodarczych i kulturalnych pociągnięć na pruskich obszarach, bez-

[17] Ibid., Rep. 87 B, Nr. 10 028, b. p.

[18] DZA Potsdam, Büro des Reichspräsidenten, Nr. 204, k. 134.

[19] Por. Olszewski, *Interwencja państwa niemieckiego w przemyśle Śląska...*, s. 186.

pośrednio dotkniętych podziałem granicznym. Pomoc ta nie jest przeznaczona na to, by obciążać normalny budżet państwowy Prus" [20].

Ze stwierdzenia tego wynikać powinien ważny wniosek natury metodologicznej: dla pełnego zobrazowania germanizatorskiego charakteru polityki społeczno-gospodarczej państwa niemieckiego na Śląsku konieczne jest uwzględnienie ówczesnych normalnych budżetów państwowych i zinterpretowanie ich poszczególnych pozycji w aspekcie analogicznym do zarysowanej powyżej analizy funduszów typowo interwencyjnych. Zadanie takie — w pewnym sensie istotniejsze od analizy funduszów interwencyjnych — wykracza jednak poza ramy tematyczne niniejszego szkicu, poświęconego polityce interwencyjnej republiki weimarskiej, a nie całokształtowi „normalnej" polityki gospodarczej państwa niemieckiego na Śląsku w tym okresie. Dodajmy wreszcie, że nawet nasza analiza polityki interwencyjnej *sensu stricto* nie jest oczywiście kompletna — należy założyć, że były jeszcze inne oficjalne działania finansowe o charakterze interwencyjnym, nie mieszczące się bezpośrednio w „funduszu wdzięczności za wierność" czy w preliminarzach „programu natychmiastowego" i „programu granicznego". Należy się zarazem liczyć z tym, że dla niektórych z tych dodatkowych zabiegów nie da się w ogóle znaleźć bezpośrednich dokumentów. Biorąc to ostatnie pod uwagę, warto by może wysunąć postulat, aby w ewentualnych dalszych badaniach całego problemu sięgnąć również do metody wywiadów z tymi przedstawicielami śląskiej ludności rodzimej, którzy pamiętają interesujące nas w powyższym temacie sprawy z doświadczeń i obserwacji osobistych.

W szkicu niniejszym nie wchodzimy również w problematykę uchwalonej w marcu 1931 r. „ustawy o pomocy dla Wschodu" — problematykę tę omawialiśmy szczegółowo w innych opracowaniach. Należałoby jednak w tym miejscu wskazać jeszcze na określone relacje pomiędzy założeniami programów interwencyjnych z lat dwudziestych a sformułowanymi już gdzie indziej ustaleniami co do charakteru późniejszej „pomocy dla Wschodu". W kontekście tym istotne będzie uwypuklenie podstawowej tezy memoriału, przedłożonego przez ministra Grzesinskiego rządowi Prus z datą 7 lipca 1927 r. Memoriał ten, noszący wszelkie znamiona dokumentu o charakterze zasadniczym, prawdopodobnie opracowany został osobiście przez Grzesinskiego z uwzględnieniem jego własnych obserwacji i konsultacji, poczynionych w toku urzędowych wizytacji prowincji wschodnich, głównie śląskich. Na zasadniczy charakter memoriału wskazywał już sam jego tytuł: *Polityka w marchiach wschodnich (Ostmarkenpolitik).* Zaznaczmy od razu, że — co bardzo znamienne — przez określenie „marchie wschodnie" rozumiał Grzesinski obszar pokrywający się w za-

[20] DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4036, Nr. 7, k. 107.

sadzie z obszarem naszych dzisiejszych ziem zachodnich i północnych. Zaliczał bowiem do „marchii wschodnich": „Prusy Wschodnie, Górny i Dolny Śląsk, marchię graniczną Poznań — Prusy Zachodnie, obszary graniczne Brandenburgii oraz rejencję koszalińską" [21]. Z punktu widzenia naszych zainteresowań bardzo istotna jest data opracowania memoriału — powstał on w okresie bezpośredniej realizacji programów interwencyjnych, czyli zawierać musiał założenia tkwiące u podstaw tychże programów. Równocześnie sygnowany przez Grzesinskiego memoriał wyraźnie nakreślał plan szerszego działania na przyszłość — będąc ogólniejszym wyrazem niemieckiej wschodniej polityki interwencyjnej okresu republiki weimarskiej.

W memoriale pruskiego ministra spraw wewnętrznych uderza świadomość autora, że cały obszar „marchii wschodnich" — w tym Śląsk — jest przedmiotem zdecydowanych aspiracji narodu polskiego:

„Nie można ulegać żadnej wątpliwości, że Polacy kwestionują cały nasz niemiecki obszar wschodni i zagrażają mu — bądź to kulturalnie, bądź gospodarczo, bądź politycznie" [22].

I właśnie w oparciu o to stwierdzenie domagał się Grzesinski szerszej pomocy państwowej dla „Wschodu", podporządkowując założenia tej pomocy programowi bezwzględnej walki z polskością:

„Jeśli — jak wykazano — utrzymanie naszych wschodnich obszarów granicznych, jak również wzmożenie ich gospodarczej i kulturalnej siły oporu jest koniecznością państwową, to palącym nakazem polityki państwowej staje się usunięcie szkód i słabości, hamujących realizację tego założenia. Dalekowzroczna polityka musi doprowadzić wschodnie obszary graniczne do stanu, w którym będą one mogły podjąć kulturalną i narodową walkę z twardo zmagającym się i nierzadko przebiegłym przeciwnikiem" [23].

Sformułowanie to można potraktować jako motto przedstawionych w naszym artykule germanizatorskich intencji programów interwencyjnych na Śląsku (zauważmy, że w cytowanym memoriale pruskiego ministra spraw wewnętrznych zawarto mimowolne uznanie dla siły polskiego żywiału). Było ono u Grzesinskiego zarazem wstępem do wysunięcia koncepcji dalszej — znacznie jeszcze szerszej — „pomocy dla Wschodu". Koncepcją taką zamykał właśnie swój memoriał:

„Mam nadzieję, że po tym, co zostało wyżej powiedziane, nie będzie wątpliwości, możliwość [pomocy dla Wschodu — B.O.] musi zostać stworzoną. Oznacza

[21] Ibid., k. 357, s. 1 memoriału „Ostmarkenpolitik".
[22] Ibid., k. 361, s. 3.
[23] Ibid., k. 366, s. 7.

to, że dla utrzymania swoich prowincji wschodnich [...] Prusy wyasygnują corocznie w ciągu najbliższych 10 lat kwoty wystarczające dla realizacji tej polityki marchii wschodnich [...]. Już obecnie rozlegają się w Komisji Wschodniej Landtagu głosy, żądające, by pruska pomoc dla Wschodu wynosiła po 100 milionów marek rocznie w okresie 10 lat" [24].

Był to już zalążek koncepcji „ustawy o pomocy dla Wschodu" w 1931 r. Założenia tej ustawy stanowiły bezpośrednią kontynuację programów interwencyjnych z lat dwudziestych; realizowano ją jednak już w warunkach wielkiego kryzysu i szczególnego splotu klasowych i grupowych interesów burżuazyjnego społeczeństwa niemieckiego.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

NATIONALITY DISCRIMINATION ASPECTS OF THE WEIMAR REPUBLIC'S POLICY OF INTERVENTION IN SILESIA IN THE LIGHT OF CERTAIN GERMAN DOCUMENTS

The interventionist measures of the German government of the Weimar Republic period in the Silesian economy were not only designed as technical and economic instruments, but were clearly intended to serve the aim of germanisation. This particular aspect of German interventionism was especially marked in the case of Upper Silesia. The official documents indicate incontestably that in numerous instances the intervention funds ostensibly for economic purposes were actually intended for political and anti-Polish ends. This emerges clearly from an analysis of intervention actions in the years 1926—1928, given the official names of *Sofortprogramm* and *Grenzprogramm*. It is characteristic that the intervention action in Lower Silesia as well was closely associated with the overall anti-Polish aims of the German policies. The precise formulation of these aims is found in the memorandum issued by the Minister for Internal Affairs, Grzesinski, in 1927, and entitled *Ostmarkenpolitik*. This memorandum embodied the essential concepts of the German interventionary acts in the eastern provinces of the former Reich in the 'twenties of the XXth century, and at the same time put forward a carefully constructed scheme of wide ranging anti-Polish political and economic interventionism in these provinces which was eventually to be implemented in the decree of 1931 dealing with „help for the East" *(Osthilfegesetz)*.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

DIE NATIONALEN ASPEKTE DER INTERVENTIONSPOLITIK DER WEIMARER REPUBLIK IN SCHLESIEN IM LICHTE EINIGER DEUTSCHER DOKUMENTE

Das Eingreifen des deutschen Staates in die schlesische Wirtschaft während der Zeit der Weimarer Republik hatte nicht nur einen technisch-wirtschaftlichen

[24] Ibid., k. 405, s. 39.

Charakter, sondern war auch im entscheidenden Masse den Zielen der Eindeutschung untergeordnet. Besonders krass traten diese Züge der deutschen Intervention in Oberschlesien auf. Die offiziellen Dokumente bestätigen eindeutig, dass in vielen Fällen die scheinbar wirtschaftlichen Interventionsfonds direkt für politische, antipolnische Ziele bestimmt waren. Das beweist eine eingehende Analyse der Interventionsaktionen in den Jahren 1926, 1928, die man mit dem Namen „Sofortprogramm", und „Grenzprogamm" bezeichnete.

Charakteristisch ist, dass sich die Interventionsaktion auch in Niederschlesien eng mit den allgemeinen antipolnischen Zielen der deutschen Politik verband. Die grundsätzliche Formulierung dieser Ziele waren in der im Jahre 1927 bearbeiteten Denkschrift des preussischen Ministers für Innere Angelegenheiten Grzesinski unter dem Titel „Ostmarkenpolitik" enthalten. Diese Denkschrift legte den wesentlichsten Inhalt der deutschen Interventionsaktionen in den östlichen Provinzen des ehemaligen Reiches aus den Zwanziger Jahren des XX. Jahrhunderts dar und entwickelte gleichzeitig konsequent die Konzeption der antipolnischen, politisch-wirtschaftlichen Intervention in diesen Provinzen, die im Jahre 1931 im „Osthilfegesetz" verwirklicht wurde.

БОГУСЛАВ ОЛЬШЕВСКИ

НАЦИОНАЛЬНЫЕ АСПЕКТЫ ПОЛИТИКИ ЭКОНОМИЧЕСКОГО ВМЕШАТЕЛЬСТВА ВЕЙМАРСКОЙ РЕСПУБЛИКИ В СИЛЕЗИИ В СВЕТЕ НЕКОТОРЫХ НЕМЕЦКИХ ДОКУМЕНТОВ

Политика интервенционизма, осуществляемая немецким государством периода веймарской республики в экономике Силезии, имела не только характер технико-экономический, но подчинялась также решительным образом германизационной политике. Особенно ярко эта черта немецкого интервенционизма проявилась в Верхней Силезии. Официальные документы отчетливо свидетельствуют о том, что сплошь и рядом под видом экономических фондов преследовались политические антипольские цели. Об этом свидетельствует подробный анализ интервенционистских мероприятий 1926—1928 годов, именуемых „Зофортпрограмм" и „Гренцпрограмм". Характерно, что подобные мероприятия в Нижней Силезии были теснейшим образом связаны с целями немецкой политики. Основные предпосылки этой политики были заложены в разработанном в 1927 г. прусским министром внутренних дел Гржесинским докладной записке под названием „Остмаркенполитик". Этот документ выражал сущность немецкой политики экономического вмешательства в восточных провинциях бывшего рейха двадцатых годов XX в., выражая одновременно последовательную развернутого антипольского политико-экономического интервенционизма в этих провинциях, проводимую на основе принятого в 1921 г. „закона о помощи для Востока:: (Остгильфегесетц).

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

KAZIMIERZ ORZECHOWSKI

ZGROMADZENIA TRYBUNALSKIE. ZE STUDIÓW NAD SYSTEMEM REPREZENTACJI STANOWEJ FEUDALNEGO ŚLĄSKA

Jeżeli przyjąć, że w państwach rozwiniętego feudalizmu bezpośredni i decydujący udział klasy panującej w rządach był realizowany nie za pośrednictwem jednego tylko zgromadzenia, będącego reprezentacją stanową (sejm, stany generalne, Reichstag itp.) lecz przez cały system tego rodzaju urządzeń, wzajemnie koordynowanych lub zhierarchizowanych, trzeba poświęcać szczególną uwagę każdemu zgromadzeniu stanowemu, które mogłoby wchodzić tutaj w rachubę. Niniejsze uwagi — z takiego założenia wychodząc — poświęcone będą jednemu z bardziej charakterystycznych stanowych zgromadzeń śląskich, powiązanemu z działalnością trybunału książęcego.

Ażeby zgromadzenie móc uznać za element systemu stanowej reprezentacji, musi ono — prócz innych — spełniać dwa podstawowe wymogi. Pierwszym jest jego funkcja, mianowicie reprezentowanie interesów stanów lub stanu, względnie pełnienie zamiast monarchy (lecz nie z jego poruczenia) części państwowych funkcji wewnętrznych, o rozmaitym zresztą rzeczowym i przestrzennym zasięgu. Drugi sprowadza się do tego, aby kompetencja ta nie była z góry, niezależnie przez jaki organ, wyznaczona i ograniczona. Powyższe biorąc za punkt wyjścia przystępujemy obecnie do właściwych wywodów.

Trybunał książęcy *(das Ober-und Fürsten-Recht)* był najwyższym sądem na Śląsku. Genetycznie daje się on wywieść z konfederacji XIV i XV wieku, prawną jednakże podstawę swego istnienia ma w znanym przywileju wydanym przez Władysława Jagiellończyka 28 listopada 1498 r. Postanowienia tego aktu w odniesieniu do składu trybunału stwierdzają jedynie, że „das alles sol bescheen vor den fursten des lanndis und iren rethen, die sie neben sich czihen wurden"[1]. Wynikałoby stąd, że skład sądzący obejmował tylko książąt oraz ewentualnie ich radców. Są tam jednak inne jeszcze sformułowania, które pozwalają wno-

[1] C. Grünhagen, H. Markgraf *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, I, Leipzig 1881, s. 51.

sić, iż skład sądu był szerszy. Mianowicie przy określeniu jego właściwości osobowej kilkakrotnie i wyraźnie wymieniono „fursten odir erpsessen" jako pozwanych albo powodów. Trudno zaś wyobrazić sobie, aby w przywileju nadanym książętom, prałatom, panom, rycerstwu i miastom owi „erpsessen" [2] podporządkowani zostali jurysdykcji sądu, w którego składzie nie zasiadali.

Wspomniane niejasności pozwala rozwikłać tekst landfrydu uchwalonego 22 września 1528 r., który niemal dosłownie przejął odnośne postanowienia przywileju, dając im jednak ściślejsze sformułowanie. W szczególności zacytowany wyżej urywek uzyskał tam postać „fur den Fürsten und Ständen des Landes und ihren Räthen" [3], co dowodzi, że w trybunale obok książąt zasiadali również przedstawiciele stanów. Z formuły końcowej [4] wynika, że byli to wolni panowie stanowi oraz rycerstwo i miasta ówczesnych dziedzicznych księstw Korony: świdnicko-jaworskiego, głogowskiego i opawskiego. Ostatecznie skład i organizacja trybunału przedstawiały się następująco: przewodniczył w nim generalny starosta Śląska, w myśl przywileju Władysława zawsze jeden z książąt; on zbierał vota kurii i formułował swoje własne odrębne votum conclusivum. Obok niego zasiadali — jedno tworząc kolegium — książęta i wolni panowie stanowi, każda z tych grup z odrębnym głosem zbiorowym, oraz — w dwóch odrębnych kuriach, każda z jednym głosem — rycerstwo i miasta dziedzicznych księstw Korony. Wrocław zajmował stanowisko szczególne, ponieważ miał miejsce w kurii rycerstwa. W sumie zatem było pięć wotów, przy czym wotum starosty jako „beschleusztimme" miało znaczenie wyjątkowe [5]. Zgodnie z postanowieniem przywileju z 1498 r. trybunał miał zgromadzać się na zwołanie generalnego starosty, dwa razy w roku, w poniedziałek po niedzieli Jubilate i po św. Michale, tzn. między 13 IV i 17 V oraz między 30 IX i 5 X. Dla Górnego Śląska w pewnych wypadkach terminem tym był poniedziałek po Trzech Królach, tzn. między 7 i 12 stycznia.

Faktem niewątpliwie uderzającym jest daleko idące podobieństwo między trybunałem i śląskim sejmem. Przede wszystkim wyraża się ono w identyczności składu. Sejm składał się bowiem też z trzech takich samych kurii: książąt (wraz z wolnymi panami stanowymi), rycerstwa oraz miast, przy czym również w sejmie Wrocław zasiadał wespół z rycer-

[2] Chodzi tu oczywiście o osoby książętami nie będące.

[3] J. Schickfuss, *New vermehrete Schlesische Chronica*, 1625, III, s. 284 (art. 1).

[4] *Ibid.*, s. 294. Wymienieni tam również prałaci występowali wspólnie z rycerstwem.

[5] F. Rachfahl, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreissigjährigen Kriege*, Leipzg 1894, s. 199 i n.

stwem księstw dziedzicznych. Analogicznie jak w trybunale, przewodniczył w sejmie starosta generalny, podobnie rozporządzając odrębnym wotum o charakterze votum conclusivum [6]. Przejawy tej zbieżności można by jeszcze mnożyć. Obok podobieństw jednak między obydwiema tymi instytucjami istniały także istotne różnice. Pierwsza — i najważniejsza — polegała na tym, że trybunał zgromadzał się w określonych z góry terminach i na wezwanie generalnego starosty, będącego urzędnikiem zarówno królewskim i stanowym, sejm tymczasem w zasadzie był zwoływany tylko na polecenie królewskie i w dowolnych terminach [7]. Walka stanów o prawo zgromadzenia się na sejm z własnej inicjatywy [8] toczona w XVI wieku nie przyniosła zwycięstwa stanom. Druga różnica polegała na odmienności głosowania, w trybunale bowiem w kurii pierwszej formułowano dwa wota, osobno książąt i panów stanowych, gdy w sejmie kuria ta rozporządzała tylko jednym głosem [9].

Wspomniana zbieżność, przyczynę swą prawdopodobnie mająca w podobnej genezie obu instytucji [10], pociągnęła za sobą bardzo poważne konsekwencje ustrojowe. Mianowicie w związku z powyższym trybunał zaczął pełnić funkcje zastępcze, czy też uzupełniające w stosunku do sejmu. Fakt ten nie przeszedł niezauważony w literaturze. Rachfahl, wybitny znawca przedmiotu zwrócił uwagę na wysokie koszty zjazdów sejmowych i na wykorzystanie — od połowy XVI w. [11] — trybunałów dla odciążenia sejmów przez załatwianie przy ich okazji spraw mniej ważnych lub szczególnie pilnych. Stwierdził też, że dla trybunału w tej funkcji utarła się nazwa „conventus publicus" [12], co jednak raczej już do XVII w. powinno być odnoszone [13]. „Sejmopodobne" kompetencje trybunału były również obiektem zainteresowania autorów piszących o okresie po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. Wówczas, na skutek

[6] *Ibid.*, s. 207, 218 (o podobieństwie ogólnym); S. Sreniowski, *Historia ustroju Śląska*, Katowice 1948, s. 142.

[7] W drugiej połowie XVII w. wytworzyła się praktyka zwoływania sejmu w grudniu względnie styczniu każdego roku.

[8] W końcu XV i co najmniej w pierwszej ćwierci XVI w. stany korzystały z tego prawa, podobnie jak w latach 1618—1620, tu jednak w zupełnie wyjątkowych okolicznościach.

[9] Odmienność tę podkreślał Rachfal, *op. cit.*, s. 207, oraz Sreniowski, *op. cit.*, s. 137.

[10] W postaci konfederacji-landfrydów z XIV i XV w. por. Sreniowski, *op. cit.*, s. 137

[11] Pierwszy taki wypadek stwierdził Rachfahl, op. cit., s. 219, nota dla 1542 roku.

[12] Rachfahl, *op. cit.*, s. 218—219.

[13] Wypowiedź Rachfahla nie jest pod tym względem jednoznaczna. Sreniowski, *op. cit.*, s. 142 i n., idąc zresztą dosłownie za wywodem Rachfahla, odnosi tę nazwę już do XVI w.

zaniku znaczenia sejmu, obydwa zjazdy upodobniły się do siebie w swym działaniu i zewnętrznym wyrazie. Stąd więc Hintze, stwierdziwszy ich niejednokrotne odbywanie w tym samym czasie [14] i przeniesienie wówczas również na sejm (szczególnie po 1675 r.) nazwy konwentu (conventus publicus [15]) pośrednio sugerował sprowadzenie sejmu do pozycji zjazdów trybunału [16]. Idący za tym autorem Sreniowski przywiązywał przesadną wagę do zmiany terminologii (która zresztą nie jest ścisła) i pomijając w omówieniu tego okresu przy trybunale jego funkcje „sejmopodobne" czyni niemal wrażenie, jakby utożsamiał wręcz obie instytucje i ich funkcje [17]. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że Hübner, bezpośrednio opierając się na źródłach [18], pisząc o ustroju Śląska po wojnie trzydziestoletniej nawet słowem nie wspomniał o omawianej tu funkcji trybunału, stąd też nie uznał widocznie za istotne podkreślać zbliżenia się kompetencji sejmu i trybunału [19].

Obecnie postaramy się prześledzić trybunał książęcy pod kątem jego podobieństwa do sejmu i stosunku doń zarówno w XVI w., jak i po wojnie trzydziestoletniej. Zestawione wypowiedzi literatury są bowiem zbyt hipotetyczne, względnie zbyt mało konkretne na to, by móc orzec, czy w postaci trybunału można widzieć również jeden z elementów systemu śląskiej reprezentacji stanowej.

Pierwszą sprawą, którą zamierzamy tu poddać obserwacji są terminy sejmów, co pozwoli sprawdzić ich ewentualne związki z trybunałami. Od 1527 r. udało się ustalić 18 sejmów z całą pewnością zwołanych na termin trybunału oraz 10 w odniesieniu do których jest to prawdopodobne. Podajemy szczegółowe zestawienie, w nawiasie umieszczając datę, od której liczono „trybunalski" poniedziałek.

a) wypadki bezsporne:

4 maja 1528 (Jubilate 3 V)
18 maja 1529 (Jubilate 18 V)
8 maja 1530 (Jubilate 8 V)

---

[14] O. Hintze, *Die Behördenorganisation und die allgemeine Staatsverwaltung Preussens im 18. Jahrhundert*, Acta Borussica, VI (1), Berlin 1901, s. 511: „fielen häufig zusammen".

[15] Zwracał jednak uwagę na częste używanie nadal tradycyjnej nazwy „Fürstentag", *ibid.* nota.

[16] *Ibid.*, s. 511—513.

[17] Sreniowski, *op. cit.*, s. 195 i n. O trybunale patrz *ibid.*, s. 213.

[18] Hintze przygodnie tylko w swych wywodach sięgał do archiwaliów, Śreniowski zaś, pracę swą pisząc w czasie ostatniej wojny, oparł się wyłącznie i to na nielicznej literaturze.

[19] H. Hübner, *Die Verfassung und Verwaltung des Gesamtstaats Schlesien in der Zeit des Dreissigjährigen Krieges*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens", t. 59 (1925), s. 78 i n.

22 kwietnia 1537 (Jubilate 22 IV)
12 maja 1538 (Jubilate 12 V)
30 kwietnia 1542 (Jubilate 30 IV)
8 stycznia 1543 (Trzech Króli 6 I w sobotę)
16 maja 1546 (Jubilate 16 V)
9 maja 1557 (Jubilate 9 V)
9 stycznia 1559 (Trzech Króli w piątek)
5 października 1587 (Michała 29 IX we wtorek)
4 października 1593
2 maja 1611 (Jubilate 24 IV, źródło jednak stwierdza, że sejm ten został zwołany „po trybunale")
14 maja 1612 (Jubilate 13 V)
1 października 1612 (Michała w sobotę)
22 kwietnia 1614 (Jubilate 20 IV) [20]
2 października 1629 (poniedziałek po Michale był 1 X, ale stwierdzenie źródłowe)
w maju 1639 (Jubilate 15 V, pierwsza uchwała sejmu z 31 V).

b) wypadki prawdopodobne:
27 względnie 29 września 1529 (poniedziałek po Michale był 3 X)
29 września 1531 (Michała, piątek)
30 września, 4 i 8 października 1541 (brak daty rozpoczęcia sejmu; 4 X to wtorek po Michale)
6 stycznia 1542 (w Grodkowie, Trzech Króli w piątek) około 30 kwietnia 1572 (Jubilate 27 IV)
12 maja 1588 (Jubilate 8 V)
przed 4 października 1595 (poniedziałek po Michale przypadał 2 X)
6 października 1604 (to data aktu, poniedziałek po Michale przypadał 4 X)
10 maja 1605 (Jubilate 1 V)
11 maja 1610 (Jubilate 2 V)

W pierwszej grupie zamieszczono sejmy, które w większości nie na poniedziałek, lecz na samą Jubilate zostały zwołane. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, ponieważ niedzielna (najczęściej) data sejmu oznaczała tylko termin zjazdu; jego początek przypadał na poniedziałek. Można by też mieć wątpliwości co do sejmu zwołanego w 1543 r. na poniedziałek po Trzech Królach. Jak wiadomo, ten termin trybunału przewidziany był tylko dla Górnego Śląska i trybunał miał odbyć się na jego terenie, gdy tymczasem sejm wymieniony w wykazie obradował we Wrocławiu.

Przytoczony wykaz nie jest kompletny, przede wszystkim dlatego, że prace nad chronologią śląskich sejmów — tutaj będące podstawą — nie

[20] Tu istnieje ewentualność, iż ten zjazd nie był sejmem, tylko zgromadzeniem trybunalskim.

zostały jeszcze doprowadzone do końca. Fragmentaryczność danych dla pierwszej ćwierci XVI w. jest w nich nawet tak duża, że zrezygnowaliśmy z tego okresu przy sporządzaniu zestawienia. Niemniej jednak wydaje się, że i z tego co zdołano ustalić dadzą się wysnuć pewne spostrzeżenia.

Jak wiadomo, Rachfahl stwierdził podejmowanie uchwał na trybunale mniej więcej od połowy XVI w. Obserwację tę potwierdza pośrednio zebrany przez nas materiał, którego niemal połowa (12 wypadków) przypada na niepełną drugą ćwierć XVI stulecia. W następnych latach czterdziestu zbieżność czasowa sejmu i trybunału niemal zanika (tylko 3 przypadki), aby wystąpić znów u schyłku wieku (w latach 1587—1596 stwierdzone 4 przypadki) oraz w czasie nasilających się napięć wewnętrznych w latach 1604—1614 (stwierdzonych 5 przypadków). Następnie z czasów wojny trzydziestoletniej mamy do zanotowania jeszcze tylko dwa takie przypadki — już ostatnie w dziejach śląskiego sejmu. Trzeba zwrócić uwagę, że u schyłku XVI i w początkach XVII w. sejmy bardzo często były zwoływane (np. w 1594 r. aż siedmiokrotnie), co mogło spowodować niejako „mechaniczną" zbieżność terminów. Poprzednio jednak sprawa wyglądała z gruntu inaczej. W tej sytuacji nasilenie zbieżności czasowej w dokładniej znanej drugiej ćwierci XVI w. i niemal zupełny późniejszy jej zanik nabierają szczególnej wymowy. Sugerują bowiem, że do połowy XVI w. sejm i trybunał nie tylko zbiegały się czasowo, lecz że były po prostu tym samym zgromadzeniem o dwoistej funkcji. Konsekwentnie też należałoby przypuszczać, że w drugiej połowie tego stulecia nastąpiło ściślejsze (lub wręcz ścisłe) oddzielenie obu zgromadzeń i wyodrębnienie uchwałodawczej kompetencji zjazdu trybunalskiego. Hipoteza powyższa, przede wszystkim w pierwszej swej części, powinna zostać skontrolowana przez szczegółowe zbadanie przekształceń, jakim uległa w XVI w. treść uchwał sejmowych i zestawienie ich z uchwałami zjazdów trybunalskich [21].

Bardzo ciekawy pod interesującym nas względem jest wiek XVII, od początków powstania czeskiego i wojny trzydziestoletniej. Czasowa zbieżność sejmu i trybunału znika zupełnie, z jednymi wyjątkami z lat 1629 i 1639. Odtąd bowiem aż do przejścia Śląska pod władzę Hohenzollernów i likwidacji sejmu nie stwierdzamy ani jednego wypadku, aby sejm był zwołany w związku z trybunałem. Termin jego ustalił się na grudzień lub styczeń i od zasady tej nie było już wyjątków.

Z XVII w. jeszcze inne, bardzo ciekawe zjawisko o charakterze czasowym mamy do zanotowania. Oto mianowicie z reguły kilkudniowe

[21] Jest charakterystyczne, że mniej więcej od połowy XVI w. datuje się też zasadnicze zmniejszenie znaczenia trybunału jako najwyższego sądu na Śląsku, por. Rachfahl, op. cit., s. 216.

poprzednio obrady potrybunalskie obecnie zaczęły się ogromnie przedłużać. W 1651 r. rozpoczęto je po trybunale Jubilate (30 IV) i przeciągnięto do 3 sierpnia, a może i dłużej [22]. W 1665 r. trwały one od 26 kwietnia, połączyły się — jak się wydaje — z trybunałem na św. Michała i powzięły uchwałę dopiero 19 grudnia [23]. W 1667 r. obrady rozpoczęte po św. Michale zakończone zostały 15 marca 1668 r. [24] W 1668 r. 23 kwietnia zaczęte zakończyły się 27 lutego w roku następnym [25]. Podobne przykłady można by mnożyć. Sama tych zgromadzeń długotrwałość nie byłaby tak istotna, gdyby w ten sposób zjazdy trybunalskie nie wchodziły w czasową kolizję z sejmami, odbywanymi co najmniej raz w roku [26]. W rezultacie oba zjazdy ulegały szczególnemu „przemieszaniu". I tak zjazd potrybunalski Jubilate z 1651 r. sprawia niemal wrażenie jak by „przekształcił" się w sejm wrześniowy tego roku [27]. Czy tak było w istocie dowiodłyby oczywiście dopiero badania ustalające personalny skład obu zgromadzeń. Wypadkiem częstszym, i jak zdaje się bardziej w tej sytuacji typowym, była praktyka odbywania jednego z tych zgromadzeń w czasie (może nawet: w ramach) drugiego. Z 1644 r. znamy przykład, gdy sejm rozpoczęty 15 lutego, zakończył się 21 czerwca, tymczasem zaś po trybunale Jubilate (17 kwietnia) uchwalony został odrębny *Memoria wegen etzlicher geschlossener Landes-Punkten* z datą 27 czerwca, lecz z powołaniem się wyraźnym na ów trybunał [28]. W 1656 r. sejm rozpoczął się 21 kwietnia i skończył 30 maja, ale już 7 maja na trybunale Jubilate wygłoszona została „propozycja krajowa". Obrady nad nimi były kontynuowane (z przerwą również po św. Michale) i zakończone dopiero 22 grudnia [29]. W obu przytoczonych przykładach zjazd trybunalski częściowo pokrywał się w czasie z sejmem, uprzednio zwołanym. Sytuację odmienną spotykamy np. w 1667 r., gdy po św. Michale rozpoczęty zjazd przeciągał się aż do 15 marca roku następnego, gdy tymczasem między 5 XII 1667 a 24 II 1668 r. obradował sejm [30]. Podobnie w roku następnym obrady po try-

[22] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Archiwum Schaffgotschów, Acta Publica (dalej: AP), t. 34, fol. 21—41.

[23] Ibid., t. 41, fol. 102—192, 553—641.

[24] Ibid., t. 42, fol. 3—22, 504—779; t. 43, fol. 1—21.

[25] Ibid., t. 43, fol. 43—558.

[26] Warto wspomnieć, choć nie należy to tu do rzeczy, że mniej więcej od ostatniej ćwierci XVII w. również obrady sejmowe zaczęły się bardzo przedłużać. Przy sejmie zjawisko to wystąpiło z górą o ćwierćwiecze później niż przy trybunale i szło w parze z zanikiem znaczenia sejmu, szczególnie wówczas gwałtownym.

[27] AP, t. 34, fol. 21—41, 45—110.

[28] Ibid., t. 30, fol. 826—952, 953—957.

[29] Ibid., t. 34, fol. 653—686, 686—723.

[30] Ibid., t. 42, fol. 504—779; t. 43, fol. 1—21, 26—31, 147—160.

bunale Jubilate (23 IV) trwały do 27 II 1669 r., objąwszy sejm który odbył się między 6 października 1668 i 14 stycznia 1669 r. [31]

Opisane zjawisko daje dwie przeciwstawne możliwości interpretacji. Jedna szłaby w kierunku konstatowania zupełnej odrębności obu zgromadzeń, skoro mogły odbywać się równocześnie. Druga sugerowałaby wręcz przeciwnie, indentyczność obu zgromadzeń pod względem personalnego składu, lecz przy dwoistości kompetencji wynikającej z odmiennego charakteru tego samego składu: działającego raz jako sejm, innym razem jako zjazd trybunalski. Rozstrzygnięcie ostateczne może dać tylko szczegółowe, źródłowe studium. Niemniej jednak brak wskazówek w aktach obu równoczesnych zgromadzeń które by świadczyły o ich zupełnej odrębności, a także przemieszanie ich pism w zbiorach akt sejmowych współcześnie kompletowanych (tzw. Acta Publica) zdają się same przez się wykluczać pierwszą z wymienionych ewentualności.

Z kolei zajmijmy się terminologią interesujących nas zgromadzeń. Jest ona bardzo zróżnicowana, przy czym najczęstsza jest nazwa „allgemeine Zusammenkunft" względnie „allgemeine Landes-Zusammenkunft". Jej łacińskim odpowiednikiem było „conventus publicus". Wbrew temu jednak, co stwierdzała literatura nie były to nazwy jedyne. Oto bowiem w 1653 r. uchwały zjazdu po trybunale Jubilate zostały nazwane *Landtags-Schluss* [32], podobnie w 1655 r. uchwała po trybunale wrześniowym [33]. Nie koniec na tym. W 1648 r. uchwała po trybunale Jubilate [34] nosi nazwę *Fürstentags-Schluss*, zaś o obradach po św. Michale w 1658 r. źródło wręcz mówi jako o *Fürstentag* [35]. Wreszcie przytoczyć tu trzeba jak określano uchwalające kolegium: „ in Conventu Principum et Statuum Silesiae" [36] i jak je podpisywano: „N.N.N die schlesischen Fürsten und Stände" względnie ich pełnomocnicy [37]. Mamy zatem do czynienia z faktem zastanawiającym. Mianowicie wśród zebranych nazw nie ma ani jednej, która współcześnie nie byłaby używana na określenie śląskiego sejmu. Różnica polega na tym tylko, że terminy *Landtag, Fürstentag* w odniesieniu do trybunalskich zjazdów występują w źródłach raczej wyjątkowo. Opisowe „die schlesischen Fürsten und Stände", w każdym razie w podpisach, jest niezmiernie częste w aktach trybunału, tak jak i w sejmowych. Podobnie określenie „allgemeine Zusammenkunft" używane było zawsze również w odniesieniu do sejmu. Nie jest więc prawdą jakoby

[31] Ibid., t. 43, fol. 58—492.
[32] Ibid., t. 34, fol. 170 i n.
[33] Ibid., t. 34, fol. 591—615.
[34] Ibid., t. 33, fol. 558—563.
[35] Ibid., t. 35, fol. 398—399, 400—415.
[36] Ibid., t. 30, fol. 953—957.
[37] Tomy AP z XVII wieku, passim.

dopiero u schyłku XVII w. sejm, niejako na świadectwo swego upadku, przejął od trybunału miano *conventus publicus (Hintze,* Śreniowski), on je po prostu zawsze posiadał. Inna już rzecz, że nazwa ta we wskazanym przez tych autorów czasie mogła się bardziej upowszechnić.

Poprzednio — mówiąc o różnicach, które występowały między trybunałem i sejmem — stwierdziliśmy, że odmienny był w nich sposób głosowania. W sejmie kuria książąt i panów stanowych rozporządzała tylko jednym wotum, w trybunale natomiast książęta i panowie stanowi wypowiadali wota odrębne, przez co było tam 5 wotów, nie zaś cztery. Wiadomość o tym pochodzi z aktu z drugiej połowy XVI w.[38] i można by na jej podstawie wnosić, że tak samo przebiegało głosowanie w zgromadzeniach trybunalskich. Nie ulega kwestii, że gdyby wspomniana odmienność i w zgromadzeniach tych miała miejsce, różnice między nimi i sejmem szłyby dalej niż można by wnosić po dotychczasowych wywodach. Tymczasem jednak wszystko wskazuje na to, że w zgromadzeniach trybunalskich wotowanie odbywało się w sposób indentyczny jak w sejmie[39]. Z XVII w. zachowało się wiele aktów zgromadzeń trybunalskich, wśród nich zaś pisemne wota poszczególnych kurii oraz Urzędu Zwierzchniego. Wotum książąt obejmuje tam zawsze — jako jeden akt — również stanowisko wolnych panów stanowych. Nawet wówczas, gdy w określonej materii wota były ponawiane nie napotkaliśmy ani jednego przypadku, w którym by obie grupy pierwszej kurii występowały i wotowały odrębnie.

Co ciekawsze, w 1670 r. gdy dyskutowano „novum modum contribuendi", stanowiska wewnątrz kurii bardzo były zróżnicowane i wystąpiły tym samym liczne tzw. *vota particularia,* wśród nich nie znalazło się wotum wolnych panów stanowych. Jak widać więc, w sprawie tak istotnej jak głosowanie i system głosów zbiorowych zgromadzenia trybunalskie upodobniły się do sejmów. Można przypuszczać, że zmiana ta (w zestawieniu z głosowaniem w trybunale *sensu stricto)* zaistniała już wówczas, gdy trybunał w połowie XVI w. przejął określone kompetencje uchwałodawcze, a więc od początków istnienia trybunalskich zgromadzeń. Trudno sobie wyobrazić, aby ciało o identycznym jak sejm składzie, lecz o odmiennym sposobie formułowania decyzji (orzeczenia), przejmując część funkcji sejmowych nie przejęło równocześnie jego sposobu obradowania.

Śledząc dalej różnice, które dzieliły zgromadzenie trybunalskie od sejmu stwierdziliśmy, iż nie było ono zwoływane przez króla, lecz przez generalnego starostę i w terminach przez prawo przewidzianych. Trzeba do tego dodać jeszcze dalsze odmienności, z powyższego wynikające. Oto

[38] Ogłosił ją Rachfahl, *op. cit.,* s. 444—445.

[39] W związku z tym należałoby skontrolować, czy sposób wotowania w trybunale (jako sądzie) z biegiem czasu nie uległ zmianie i nie upodobnił się do sejmu.

bowiem przedmiotem obrad zgromadzenia nie była instrukcja królewska (tzw. *Instruction, Proposition, Postulata*), lecz propozycja generalnego starosty, stanowiąca swego rodzaju sumariusz spraw krajowych wymagających załatwienia [40]. Stąd też na zgromadzeniach trybunalskich brak było królewskich komisarzy, reprezentujących jego osobę i żądania. W ten sposób zgromadzenia nie były forum negocjacji między panującym i stanami, na którym urzeczywistniałaby się zasadnicza funkcja systemu reprezentacyjnego: reprezentowanie stanowych interesów wobec monarchy.

Wbrew powyższemu ze źródeł wynika, że niejednokrotnie na zgromadzeniach trybunalskich były przedstawiane żądania królewskie, wobec których stany zajmowały stanowisko, wiążące później cały kraj. I tak z 1595 r. znana jest formalna instrukcja królewska, którą starosta generalny miał przedstawiać stanom po trybunale [41]. W 1649 r. cesarz domagał się pieniędzy na wojsko i zostawił staroście możliwość przedłożenia tego żądania w analogicznych okolicznościach [42]. Podobnie było w 1651 r. [43], gdy cesarz zażądał *Hochzeits-Donativ*, w 1658 r. gdy żądania cesarskie dotyczyły uchwał po poprzednim trybunale podjętych [44], w 1668 r. w związku z zaległościami podatkowymi [45].

Takich przykładów jest więcej. Zawsze wówczas, gdy panujący domagał się powzięcia określonej uchwały przez zgromadzenie trybunalskie, rozumie się samo przez się, że i samo to zgromadzenie zwołane było jeżeli nie na wyraźne, to na dorozumiane jego polecenie. Znane są źródłowe przykłady potwierdzające tę tezę [46]. Wreszcie okoliczność trzecia, mianowicie brak na zgromadzeniach cesarskich komisarzy. I tutaj różnica się zaciera, ponieważ w wypadkach, gdy zgromadzenie trybunalskie ustosunkowywało się do postulatów monarchy, postulaty te były stanom referowane i popierane przez generalnego starostę (na wyraźne polecenie panującego), który zatem występował tam zawsze w charakterze królewskiego komisarza. Również i z dziejów sejmu znamy wypadki, gdy generalny starosta pełnił funkcję cesarskiego komisarza. Stany protestowały prze-

[40] Propozycja ta *(Landes-Proposition)* jak wydaje się od 1657 r. była formułowana według określonego schematu, dzieląc się na kilka *Membra, Classes*, względnie *Puncta*, których ilość oscylowała między 3 i 18. Przeważnie było ich pięć. Np. na zgromadzeniu po św. Michale 1657 r. były to: I. Allgemeine Landesnotturften, so theils von nicht vollzogenen Fürstentages- wie auch vorhergehenden Landes-Schlüssen herrühren; II. Allerhand Commun-Anbringen unterschiedlicher Stände, Stifter und Städte; III. Unterschiedlicher Privatorum Ansuchen; IV. Landes-Creditores; V. Subsidia und Reconpensen. Por. AP, t. 35, fol. 80—107.

[41] Ibid., t. 14, fol. 849—862.

[42] Ibid., t. 33, fol. 598—639.

[43] Ibid., t. 34, fol. 1—12.

[44] Ibid., t. 35, fol. 398—399, 400—415.

[45] Ibid., t. 43, fol. 26—31.

[46] Ibid., t. 34, fol. 522—524.

ciw takiej praktyce i na ogół skutecznie [47], sam fakt jednak — że starosta na sejmie bywał komisarzem — pozostaje bezsporny, niezależnie od jego niezgodności z obowiązującą praktyką.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa, mianowicie: końcowa uchwała sejmu nosiła nazwę *Antwort, Abschied, Beschluss, Schluss*, gdy tymczasem analogiczny akt zgromadzenia trybunalskiego był w zasadzie określany jako *Memorial*. I tu jednak rozróżnienie jest zatarte, tak samo nazywano bowiem także uchwały innych, węższych zgromadzeń sejm zastępujących, co ważniejsze zaś, również sejmy, poza swoim *Schluss* zawierającym stanowisko wobec żądań królewskich, uchwalały z reguły akt osobny, dotyczący spraw krajowych, o nazwie *Memorial* lub *Landes-Memorial*. Wreszcie obok typowej dla uchwał zgromadzeń trybunalskich nazwy memoriału spotyka się dość często inną, mianowicie *Schluss* lub *Landes-Schluss*, jak wiadomo, właściwą dla sejmu. Sprawa terminologii nie jest jednak najważniejsza, lecz kwestia mocy prawnej. Mianowicie, szczególnie w XVII w. uchwały sejmowe musiały być zatwierdzone przez panującego *(Ratification, Ratihabition)* i dopiero wówczas uzyskiwały moc wiążącą, wymogu tego zaś nie było w stosunku do memoriału zgromadzenia trybunalskiego. Różnica wydaje się zasadnicza, jest to jednak pozór tylko. Z jednej strony również memoriały uchwalane przez sejmy zatwierdzenia takiego nie wymagały, z drugiej zaś znamy wypadek, gdy memoriał uchwalony przez zgromadzenie trybunalskie musiał uzyskać zatwierdzenie królewskie [48].

Ostatnią sprawą szczegółową, którą pragniemy omówić jest kompetencja zgromadzeń trybunalskich. Oczywiście nie ma żadnego aktu ustawodawczego, który by ją ustalił, tak samo jak i instytucja sama żadnym formalnym aktem nie została powołana. Kompetencję tę można poznać tylko z praktyki tych zgromadzeń. Uczynił to Rachfahl dla drugiej połowy XVI i początków XVII w. i ustalił, iż na trybunalskich zgromadzeniach załatwiono sprawy mniej ważne, lub też szczególnie pilne sprawy „krajowe". Było to obsadzanie urzędów stanowych, rozpisywanie niewielkich podatków krajowych, postanowienia dotyczące ściągania zaległości podatkowych i egzekucji w tym zakresie, sprawy podatków i ceł, sprawy obrony krajowej, załatwianie zażaleń i próśb oraz inne sprawy o ogólnym, tzn. ogólnośląskim znaczeniu [49]. Zatem ogólnie biorąc były to sprawy wewnątrzkrajowe, wśród których naczelne miejsce zajmowały postanowienia zmierzające do wykonania uchwał sejmowych. Materiały z XVII i pierwszej połowy (do 1740 r.) XVIII w. potwierdzają w całej rozciągłości wnioski, do których doszedł Rachfahl.

[47] Ibid., t. 14, fol. 849—862.
[48] Ibid., t. 35, fol. 398—399, 400—415.
[49] Rachfahl, *op. cit.*, s. 218—219.

Źródła dowodzą również, że wszystkie te sprawy nie stanowiły wyłącznej kompetencji zgromadzeń trybunalskich. Odpowiednie uchwały podejmowano bowiem również na samym sejmie i to zarówno w czasie przed powzięciem ostatecznej uchwały na żądania królewskie [50], jak i po niej. Prawdopodobnie od 1612 r. utarła się przy tym praktyka sporządzania obok właściwego *Beschluss* również osobnego tekstu uchwały krajowej, pod nazwą *Landes-Memorial*. Jak wiemy już, tę nazwę zasadniczo nosiły uchwały zgromadzeń trybunalskich.

Poprzednio stwierdzono, że uchwały zgromadzeń trybunalskich miały w zasadzie charakter „wewnątrzkrajowy" i w dużej mierze dotyczyły wykonania (przede wszystkim podatkowych) uchwał sejmu. Od zasady tej znamy jednak szereg wyjątków, kiedy zgromadzenie trybunalskie podejmowało uchwały, dla jakich właściwie kompetentny był sejm, gdy dawało odpowiedź na konkretne pieniężne żądania króla. I tak w 1649 r. zgromadzenie to zajmowało się żądaniem króla pieniędzy na wojsko [51], w 1651 r. postulowanym *Hochzeits-Donativ* [52], w 1668 r. żądaniami panującego dotyczącymi zaległości podatkowych [53] itp. Dowodzi to, że zgromadzenie trybunalskie w określonych okolicznościach mogło działać tak jak sejm, że było wręcz z sejmem identyczne. Już wyżej była mowa o tym, że wówczas również organizacyjne różnice między zgromadzeniem i sejmem zanikały.

Obecnie zbierzmy poczynione obserwacje, celem wyciągnięcia wniosków. Wszystko, co dotychczas powiedziano o obradach wiążących się z trybunałem: ich nazwy, skład, kompetencje, liczne i zastanawiające podobieństwa z sejmem dowodzą daleko posuniętego zatarcia granic między dwiema instytucjami. Narzuca się nawet przeświadczenie o ich identyczności, nieraz wypowiadane w literaturze. Istnieje jednakże ważka okoliczność, która na takie identyfikowanie sejmu i trybunalskich zgromadzeń nie pozwala.

Niemal od początku rządów habsburskich w Czechach i na Śląsku toczyła się bowiem walka o prawo stanów śląskich do samorzutnego zgromadzenia się na sejmy. Do szczególnego napięcia doszła ona w schyłkowych latach panowania Rudolfa II, w 1608 i 1609 r. Trzeba podkreślić z naciskiem, że działo się to w czasie, gdy praktyka odbywania zgromadzeń stanowych w związku z trybunałem była już ostatecznie ustalona. Na trybunał zjeżdżano się w terminach z góry określonych i z mocy samego prawa, w składzie identycznym jak na sejm. Skoro stany tak upor-

[50] Dowodzi tego indentyczność datacji zasadniczej uchwały i dalszych „krajowych" postanowień i uchwał.

[51] AP, t. 33, fol. 598—639.

[52] Ibid., t. 34, fol. 1—12.

[53] Ibid., t. 43, fol. 26—31.

czywie w tych warunkach dopominały się prawa „samozgromadzania się" na sejm — to znaczy, że w oczach współczesnych i w praktyce ówczesnego życia politycznego na Śląsku zgromadzenie odbywane po trybunale nie było sejmem, sejm zaś był czymś od niego ważniejszym, o większych możliwościach i znaczeniu. [54].

Nasuwa się zatem pytanie: czym były owe zgromadzenia, po trybunałach dwa razy w roku odbywane, i czy w ogóle należy je traktować jako coś innego, odrębnego od tego sądu? Że było to coś odrębnego instytucjonalnie, że nie były to tylko przygodne narady składu orzekającego dowodzą same źródła. I tak w 1651 r. cesarz żądając „weselnej donatywy" *(Hochzeits-Donativ)* mówił o przedstawieniu przez starostę sprawy stanom „po trybunale" [55]. Z 1652 r. przeciwstawienie mamy nawet wyraźniejsze, gdy czytamy o „nach Ober-Recht Jubilate angestellte Landes-Zusammenkunft" [56]. Rok 1661 przynosi szczegół jeszcze bardziej dobitny. Wówczas bowiem po św. Michale trybunał z ważniejszych przyczyn nie odbył się (tzn. nie orzekał) mimo to jednak samo zgromadzenie stanowe miało miejsce i osobny *Landes-Schluss* został uchwalony [57].

Nie był to zatem sąd. Ale jak wiemy już, nie był to także sejm. Było to zgromadzenie stanowe, od sejmu różniące się zakresem zasadniczej kompetencji. Sejm był forum, na którym decydowano przede wszystkim w sprawach przedłożonych w „instrukcji" czy też „propozycji" monarszej. Sprawy krajowe, gdy występowały, były ewentualnie dyskutowane i uchwalane po właściwej uchwale sejmowej i po odjeździe komisarzy, ujmowane też w odrębnym akcie [58]. Sprawy krajowe, swoiście samorządowe, były podstawowym zakresem kompetencji zgromadzeń odbywanych po trybunale. Odrębność obu tych kompetencji występuje wyraźnie w praktyce sejmowej drugiej połowy XVII w. gdy oba zgromadzenia często jednocześnie obradowały: rezultatem sejmu była odpowiedź na cesarską propozycję, wynikiem potrybunalskich obrad — uchwała krajowa. Była to więc instytucja osobna, niewątpliwie stanowiąca element

[54] W ostatnim stuleciu habsburskich rządów na Śląsku walka stanów o prawo zgromadzania się na sejm z własnej inicjatywy już nie jest źródłowo uchwytna. Fakt to zrozumiały w warunkach ogromnego nasilenia władzy absolutnego monarchy i nie należy w nim upatrywać dowodu na to, jakoby, od drugiej połowy XVII wieku stany zdobyły prawo samozgromadzania się właśnie w postaci zgromadzeń trybunalskich.

[55] AP, t. 34, fol. 1—12.

[56] Ibid., t. 34, fol. 112—120.

[57] Ibid., t. 36, fol. 531—561.

[58] W konsekwencji za sejm w ścisłym rozumieniu należy uważać tylko tę część zjazdów sejmowych, na której formułowane było stanowisko stanów wobec królewskiej propozycji, tzn. od rozpoczęcia obrad do chwili ostatecznego sformułowania odpowiedzi-uchwały. Obrady późniejsze, których rezultatem były *Memorialia* były już tylko „samorządowymi" obradami, odpowiadającymi istotą swą zgromadzeniom trybunalskim.

systemu stanowej reprezentacji. Proponujemy dla niej opisową nazwę z g r o m a d z e ń t r y b u n a l s k i c h.

Pozostaje jeszcze określić jej stosunek do sejmu. Są tu dwie możliwości. Jedna, że zgromadzenia trybunalskie były instytucją alternatywną wobec sejmu, którą monarcha mógł się posłużyć, gdy zwoływanie sejmu z jakichkolwiek względów było mu nieporęczne, z identycznym jak przy sejmie skutkiem. Druga możliwość to zastępczy charakter tego zgromadzenia wobec sejmu, że mianowicie cesarz *ad hoc*, dla pośpiechu, mógł wykorzystać zbierający się periodycznie trybunał i odbywane po nim „krajowe" obrady dla przedstawienia swych żądań i uzyskania odpowiedniej uchwały. Praktyka drugiej połowy XVII w. dowodzi, że zgromadzenia trybunalskie nie tracąc swego s a m o i s t n e g o charakteru, jako ciało powołane do decydowania w sprawach krajowych mogło być wykorzystywane przez monarchę jako zgromadzenie z a s t ę p c z e wobec sejmu.

KAZIMIERZ ORZECHOWSKI

TRIBUNAL ASSEMBLIES. FROM STUDIES ON THE SYSTEM OF STATE REPRESENTATION IN FEUDAL SILESIA

The aim of this work is to establish the intrinsic nature of the particular types of assemblies associated with the meetings of the Silesian princely tribunal *(Ober- und Fürsten-Recht)*. Due to the far reaching similarity between these gatherings and the Landtag (local parliament), in literature these two institutions have hitherto frequently been taken as identical, or at any rate the line dividing them has become indistingt. On the basis of detailed documentary evidence it has been established that the gatherings accompanying the tribunals (called in this work tribunal assemblies) formed an independent institution in the system of feudal representation, whose competence extended over the internal affairs of the country, not requiring cooperation between the other states and the sovereign.

Nevertheless, during the period of absolute rule of the Habsburg monarchy, these assemblies were also exploited as an alternative form of the Landtag, and naturally the then wielded the same authority as the Landtag.

KAZIMIERZ ORZECHOWSKI

DIE GERICHTSHOFVERSAMMLUNGEN (AUS STUDIEN ÜBER DAS SYSTEM DER STÄNDEREPRÄSENTATION IM FEUDALEN SCHLESIEN

Die Arbeit ist der Feststellung des Charakters der einzelnen Versammlungen gewidmet, die mit den Sitzungen des schlesischen Fürstengerichtes *(Ober- und Für-*

sten-Recht) verbunden waren. Als Folge weitgehender Ähnlichkeiten dieser Zusammenkünfte mit dem Landtag wurden sie in der bisherigen Literatur öfters gleichgestellt oder es wurden mindestens die zwischen ihnen bestehenden Grenzen verwischt. Anhand von eingehendem Aktenmaterial wurde nun festgestellt, dass Zusammenkünfte aus Anlass der Gerichtshaltung (in der Arbeit als Gerichtshofversammlung bezeichnet) eine selbständige Institution der feudalen Repräsentation darstellten, die sich in ihren Befugnissen auf inländische Fragen begrenzte, die keine Zusammenarbeit der Stände und des Monarchen benötigten.

Trotzdem wurden diese Zusammenkünfte zur Zeit des Absolutismus in der habsburgischen Monarchie gleichfalls als Ersatzform für den Landtag benutzt, die dann natürlich dieselben Befugnisse wie der Landtag hatten.

КАЗИМЕЖ ОЖЕХОВСКИ

ТРИБУНАЛЬСКИЕ СОБРАНИЯ. К ВОПРОСУ О СИСТЕМЕ СОСЛОВНОГО ПРЕДСТАВИТЕЛЬСТВА В ФЕОДАЛЬНОЙ СИЛЕЗИИ

Данная работа посвящается установлению характера особых собраний, связанных с заседаниями силезского княжеского трибунала (Ober — und Fürsten Recht). В результате больших сходств этих собраний с сеймом в накопившейся литературе по этому вопросу зачастую оба эти органа отождествлялись или по крайней мере стирались существующие между ними грани. На основе детального обследования существующих документов устанавливается, что съезды по случаю трибуналов (называемых в работе трибунальскими собраниями) являлись своеобразным учреждением в системе феодального представительства, сосредоточивавшим свою работу на внутренних вопросах, не требующих сотрудничества сословий и монарха.

Наряду с этим в период самодержавного правления в монархии Габсбургов эти собрания использовались также в качестве заместительной формы по отношению к сейму и получали, естественно, равные сейму компетенции.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

FRANCISZEK POŁOMSKI

SĄDY DO SPRAW STERYLIZACJI w TRZECIEJ RZESZY (1933—1945)

W kilka zaledwie miesięcy po objęciu władzy, 14 lipca 1933 r. naziści ogłosili w Niemczech przymusową sterylizację. Odpowiedni w tej sprawie akt normatywny wydał rząd Rzeszy pod nazwą „Ustawa o ochronie przed potomstwem dziedzicznie chorym" (*Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses)* z mocą wiążącą od 1 stycznia 1934 r.[1] Pozostawiając na uboczu genezę samej ustawy stwierdzić w tym miejscu należy, że wynikała ona z przeświadczenia o wyższości nordyckich Germanów i konieczności ochrony ich czystości rasowej przed elementami „szkodliwymi", w tym wypadku psychicznie chorymi i umysłowo niedorozwiniętymi. Poczynając więc od 1934 r. można było w Niemczech orzec przymusową sterylizację z uwagi na konieczność „ochrony rasowej". Warunkiem było prawomocne orzeczenie **specjalnie powołanych sądów** noszących nazwę *Erbgesundheitsgerichte* i *Erbgesundheitsobergerichte.* Tym organom poświęcony będzie niniejszy szkic.

Materialne przesłanki orzeczenia o sterylizacji ujęte zostały w § 1 wspomnianej wyżej ustawy. W grę wchodziły tu pewne stany chorobowe, ciężki niedorozwój fizyczny a także ciężki alkoholizm. Nacisk kładziono na dziedziczność choroby, jako że ustawodawca stawiał sobie za zadanie wychować zdrowe, „wartościowe pod względem rasowym" społeczeństwo. W przyszłości miał być ubezpłodniony każdy, kto uznany został przez interesujący nas sąd za „dziedzicznie obciążonego" *(erbkrank)* i co do którego należało z wielkim prawdopodobieństwem oczekiwać, że jego potomstwo będzie wykazywać dziedziczne wady fizyczne lub w sferze intelektu. Za chorego uznawała ustawa osobę podpadającą pod jeden z na-

[1] *Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses vom 14.7.1933* („Reichsgesetzblatt" «dalej: RGBl.» 1933, s. 529) uchwalił rząd Rzeszy w oparciu o ustawę o pełnomocnictwach („Ermächtigungsgesetz") z 24 III 1933 r., pozwalającą rządowi na wydawanie ustaw z pominięciem parlamentu Rzeszy — Reichstagu.

stępujących stanów chorobowych: 1. wrodzony niedorozwój umysłowy, 2. schizofrenia, 3. psychoza maniakalno depresyjna, 4. dziedziczna padaczka, pląsawica Huntingtona, 6. dziedziczna ślepota, 7. dziedziczna głuchota, 8. ciężka dziedziczna ułomność fizyczna, 9. ciężki alkoholizm.

Zarówno ustawa, jak i powołane przez nią do życia sądy były zaledwie cząstką budowanego w Trzeciej Rzeszy systemu, służącego urzeczywistnieniu hitlerowskiej doktryny rasowej. Pojawiły się więc w języku niemieckim, w nomenklaturze prawniczej, nowe terminy, nie znane poprzedniemu ustawodawcy. Stąd też rodzą się poważne trudności, zwłaszcza gdy idzie o tłumaczenie nowych nazw i określeń. Pomijając zwykłe w takich wypadkach trudności pamiętać należy o szczególnie licznych tu terminach pseudonaukowych tzw. nauki o rasach *(„Rassenlehre")*. Nazwy tam występujące wypadają szczególnie niezręcznie w tłumaczeniu na język polski i mogą budzić zastrzeżenia. Uwaga tej treści wydaje się potrzebna właśnie w tym miejscu, jako że zmierzamy do wyjaśnienia samej nazwy interesujących nas sądów. § 4 i następne ustawy używają terminów *Erbgesundheitsgerichte* dla I instancji i *Erbgesundheitsobergerichte* dla instancji odwoławczej. Trudno o przekład dosłowny. Brzmiałby on wtedy — „sądy do spraw zdrowia dziedzicznego" lub „sądy do spraw zdrowotności dziedzicznej". Nazwa ta nie oddaje jednak istoty rzeczy i jest poza tym sztuczna [2]. Lepszy, ale również nie dość dokładny wydaje się opisowy termin „sądy powołane w oparciu o przepisy hitlerowskiej ustawy sterylizacyjnej" [3]. Naszym zdaniem, ponieważ z nazwy były to sądy, zajmujące się wyłącznie orzekaniem o przymusowej sterylizacji, uzasadniona wydaje się użyta w tytule nazwa — sądy do spraw sterylizacji.

Mimo nazwy sądu organy te nie należały do tradycyjnego systemu ochrony prawnej. Nie mieściły się też w pojęciu „wymiaru sprawiedliwości", polegającym na rozstrzyganiu spraw cywilnych i karnych. I chociaż miały pewien związek z ustrojem sądów wprowadzonym w Niemczech w 1877 r., uznać je należy w pełni za sądy specjalne, zarówno ze względu na charakter spraw, jak i częściowo na stosowaną procedurę [4].

[2] Por. F. Połomski, *Spór o stosowanie hitlerowskiego ustawodawstwa sterylizacyjnego do Polaków na terenie Opolszczyzny*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 3, Katowice 1960, s. 173 i n.

[3] F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 325.

[4] *Gerichtsverfassungsgesetz vom 27. Januar 1877* (RGBl. 1877, s. 41—76) § 12 wymienia następujące sądy powszechne: sądy grodzkie — Amtsgerichte, sądy krajowe — Landgerichte, wyższe sądy krajowe — Oberlandesgerichte oraz Sąd Rzeszy — Reichsgericht. Przy niektórych sądach grodzkich i wszystkich wyższych sądach krajowych miały być powołane odpowiednio: sądy do spraw sterylizacji i wyższe sądy do spraw sterylizacji.

Różniły się jednak, i to bardzo, od występujących w Trzeciej Rzeszy, zwłaszcza w czasie II wojny światowej, sądów specjalnych *(Sondergerichte)*, czy rozmaitego rodzaju sądów doraźnych i policyjnych w rodzaju *„Standgerichte"*.

Ustawa z 14 lipca 1933 r. zawierała szereg przepisów odnoszących się do sądów sterylizacyjnych. Reszta znajduje się w rozporządzeniach i zarządzeniach, niekiedy poufnych i dlatego nie publikowanych. Zakładając, że wszystkie ważniejsze są nam znane, będziemy się do nich odwoływać w dalszym ciągu, przy omawianiu zagadnień szczegółowych. W tym miejscu wskazać jednak należy na § 17 ustawy, upoważniający ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do wydawania, w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, przepisów prawnych i administracyjnych *(Rechts- und Verwaltungsvorschriften)*, potrzebnych przy wprowadzaniu ustawy w życie.

Sądy do spraw sterylizacji utworzone być miały przy sądach grodzkich, wyższe sądy do spraw sterylizacji miano powołać przy wszystkich wyższych sądach krajowych [5]. Władzą kompetentną w tej sprawie w odniesieniu do polskich ziem zachodnich i północnych wchodzących w skład Rzeszy, były ministerstwa pruskie. Zarządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych i pruskiego ministra sprawiedliwości z 29 stycznia 1934 r. ustalono ogólniejsze wytyczne dla tych placówek. Sądy do spraw sterylizacji miały powstać przy tych sądach grodzkich, które miały swoją siedzibę w siedzibie sądów krajowych *(Landgerichte)*. Miały też one obejmować obszar tych sądów grodzkich, które podlegały danemu sądowi krajowemu. W większych miastach, gdzie znajdowało się kilka sądów grodzkich, zarządzenie wyznaczało jeden z nich. Wyższe sądy do spraw sterylizacji miały powstać przy wszystkich wyższych sądach krajowych o identycznym zasięgu terytorialnym co te ostatnie [6].

Co się tyczy Śląska, to niższe sądy utworzono w Brzegu, Bytomiu, Gliwicach, Głogowie, Jeleniej Górze, Kłodzku, Legnicy, Nysie, Oleśnicy, Opolu, Raciborzu, Świdnicy i Wrocławiu. Wyższe sądy, obejmujące zasięgiem polskie ziemie zachodnie i północne, zlokalizowano w Kwidzyniu, Szczecinie i Wrocławiu. Pozostała część tych ziem, które wchodzą obecnie w skład państwa polskiego podlegała pod jurysdykcję sądów w Królewcu i Frankfurcie nad Odrą.

Realizacja zamierzenia, któremu początek dała ustawa o ochronie przed potomstwem dziedzicznie chorym zależała od powołania zespołów

---

[5] „§ 6(1) Das Erbgesundheitsgericht ist einem Amstgericht anzugliedern. [...] § 10(1) Das Erbgesundheitsobergericht wird einem Oberlandesgericht angegliedert und umfasst dessen Bezirk".

[6] *Verordnung zur Ausführung des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses vom 29. Januar 1934*, „Ministerialblatt für die Preussische Innere Verwaltung" (dalej: MBliV) 1934, s. 171.

orzekających w ramach wspomnianych sądów. Większość uprawnień przeniósł ustawodawca w tej dziedzinie na ministra sprawiedliwości. On też wespół z ministrem spraw wewnętrznych zadecydował, że sądy do spraw sterylizacji, w obydwu instancjach, mają się składać z jednego prawnika i dwu lekarzy. W praktyce, w oparciu o przepisy trzeciego rozporządzenia wykonawczego do ustawy, minister sprawiedliwości przekazał prawo powoływania członków interesujących nas sądów prezesom sądów krajowych oraz wyższych sądów krajowych [7]. W zakresie nadzoru i administracji, sądy do spraw sterylizacji stanowiły części składowe sądów grodzkich i wyższych sądów krajowych.

Jeżeli chodzi o sędziów — prawników, powoływano w praktyce tych, którzy orzekali w sprawach rodzinnych i opiekuńczych. Lekarzy natomiast powoływano spośród specjalistów, głównie zaś psychiatrów i neurologów. Osobną grupę stanowili tzw. lekarze urzędowi — *beamtete Ärzte* — sprawujący określone funkcje w państwowej służbie zdrowia. Członków i ich zastępców powoływano na wniosek wyższej władzy administracyjnej, po uzgodnieniu z instancjami NSDAP [8]. Jeśli zaś chodziło o sądy wyższe, zgodę musiał wyrazić minister spraw wewnętrznych. Czas sprawowania funkcji sędziowskich był ograniczony. W odniesieniu do sędziów prawników wynosił on rok, do lekarzy zaś dwa lata [9].

Sądowi przewodniczył sędzia zawodowy. Na nim też spoczywał ciężar prowadzenia sprawy od wpłynięcia wniosku aż do ogłoszenia orzeczenia, które w imieniu sądu podawał do wiadomości zainteresowanym. O ile powołanie sędziego prawnika było raczej formalnością, to powołanie lekarzy do orzekania o sterylizacji napotykało niekiedy na pewne opory. W dokumentach archiwalnych zachowały się nazwiska lekarzy, którzy wnioskowali i orzekali o przymusowej sterylizacji [10]. Zachowały się też

[7] *Dritte Verordnung zur Ausführung des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. Vom 25. Februar 1935*, RGBl. 1935, s. 289.

[8] Uprawnienia te przypadły prezydentom rejencji, a w Berlinie — prezydentowi policji.

[9] Art. 13 ust. 3(2) trzeciego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie przed potomstwem dziedzicznie chorym z 25 II 1935 (RGBl. 1933, s. 289).

[10] Na początku roku 1934 członkami sądów na Górnym Śląsku byli: Fabisch (Bytom), Fox (Bytom), Hohmann (Gliwice), Thierse (Nysa), Schleier (Grodków), Lange (Opole), Wiesner (Strzelce Opolskie), Knosp (Racibórz), Schrötner (Głubczyce) — jako lekarze urzędowi, oraz Stridde (Bytom), Wiesner (Bytom), Kallettka (Gliwice), Giller (Gliwice), Dreesen (Nysa), Heinrich (Nysa), Langner (Opole), Maciejewski (Opole) — jako lekarze aprobowani. Wśród zastępców spotykamy następujące nazwiska: Kaiser (Zabrze), Scholz (Bytom), Baum (Gliwice), Skrzipczyk (Niemodlin), Heinrich (Nysa), Klimanek (Nysa), Fromme (Kluczbork), Schleuning (Niemodlin), Beyer (Koźle), Kawan (Pietrowice), Frank (Racibórz). Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zespół Rejencja Opolska, Wydział pierwszy (dalej: RO I), sygn. 13 703, k. 62—63.

informacje z których wynika, że byli wśród niemieckich lekarzy i tacy, którzy od początku odmawiali współdziałania przy przymusowej sterylizacji. I tak np. prezes sądu krajowego w Raciborzu zawiadamiał 6 marca 1934 r. prezydenta rejencji w Opolu, że lekarz powiatowy z Raciborza usilnie prosił go, by nie powierzać mu funkcji sędziowskiej w sprawach o sterylizację [11]. Z podobnym przykładem spotykamy się w odniesieniu do lekarza powiatowego z Prudnika, który również nie chciał sprawować powierzonej mu uprzednio funkcji [12].

W skład wyższych sądów do spraw sterylizacji powoływano lekarzy, zajmujących w niemieckiej służbie zdrowia wysokie stanowiska. Powoływano również tych, którzy posiadali wyższe kwalifikacje, głównie w zakresie psychiatrii [13]. Obecność urzędowych lekarzy ze szczebla powiatowego czy rejencji w składzie zespołów orzekających miała gwarantować właściwy, z punktu widzenia interesów nazistowskiego państwa, kierunek działania. Tworzone w pierwszych miesiącach 1934 r. sądy mogły przystąpić do działania.

Czynnością inicjującą postępowanie było złożenie wniosku. Wniosek stanowił punkt wyjścia całego postępowania i władze przywiązywały do kręgu osób wnioskujących bardzo dużą wagę. Od ich podejścia zależało bowiem samo wprowadzenie w życie polityki rasowej na tym odcinku.

---

[11] Der Landgerichtspräsident. Ratibor, den 6. März 1934. An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln, ibid., k. 54.

[12] Der Landgerichtspräsident. Ratibor, den 16. März 1934. An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln. Wie ich bereits durch Schreiben vom 12.3.1934 mitgeteilt habe, habe ich dem Kreisarzt Medizinalrat Dr. Decker in Neustadt O.S. gemäss den dortigen Vorschlage zum Stellvertreter des zweiten ordentlichen Mitglieds aus der Gruppe der beamteten Ärzte bei dem Erbgesundheitsgericht Ratibor, des Kreisarztes Medizinalrat Dr. Beyer in Cosel bestellt und ihn hiervon benachrichtigt. Hierauf ist mir heute das in Abschrift beiliegende Schreiben des Herrn Dr. Decker vom 14.d.Mts. zugegangen, in dem er mich bittet, ihn von diesem Amte zu entbinden. Bevor ich über dieses Gesuch entscheide, bitte ich hierzu Stellung zu nehmen und gegebenenfalls einen anderen geeigneten Herrn aus der Gruppe der beamteten Ärzte anstelle des Dr. Decker vorzuschlagen. Ich bitte um möglichste Beschleunigung. Ibid., k. 57.

[13] W 1935 r. w skład wyższego sądu do spraw sterylizacji we Wrocławiu wchodzili następujący lekarze: „a) als beamtete Ärzte: Dr. Bräuner, Oberregierungs- und Obermedizinalrat in Breslau, Dr. Janzon, Oberregierungs- und Obermedizinalrat in Oppeln, Dr. Steffenhagen, Oberregierungs- und Obermedizinalrat in Liegnitz, b) Aprobierte Ärzte: Dr. Lange, Professor in Breslau, Dr. Konietzny, Provinzial- und Obermedizinalrat in Brieg, Dr. Rodenberg, Landespsychiater in Hopfentahl, Kreis Oppeln, Oberregierungs- und Obermedizinalrat Dr. Janzon in Oppeln" (ibid., k. 57). W latach 1938 i 1939: „Als beamtete ordentliche Mitglieder: Oberregierungs- und Obermedizinalrat Dr. Weimann in Liegnitz, Regierungs- und Medizinalrat Dr. Greifeldt in Oppeln, Medizinalrat Dr. med. habil. Meyer, Gerichtsarzt am Gesundheitsamt Breslau-Stadt. Als Stellvertreter: Regierungs- und Medizi-

Nie można było bowiem orzec sterylizacji bez wniosku uprawnionej do tego osoby. Ustawa w § 2 i 3 wymieniła uprawnionych do tego. Pierwszy z dwu paragrafów mówił, iż uprawnionym jest sam mający być ubezpłodnionym [14]. W przypadku, gdy nie posiadał zdolności do czynności prawnych lub też nie ukończył 18 roku życia z wnioskiem mógł wystąpić jego przedstawiciel ustawowy. Przepis wymagał tu również zgody opiekuna, gdy taki został powołany. W wyżej wymienionych przypadkach obok oświadczenia woli należało przedłożyć zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że osoby wnioskujące są dostatecznie zorientowane na czym polega sterylizacja i jakie są jej skutki. Tak sformułowany § 2 miał znaczenie psychologiczne. Do nielicznych wyjątków należały bowiem przypadki, gdy z wnioskiem występował sam mający być ubezpłodnionym lub też jego ustawowy przedstawiciel. Zasadnicze znaczenie miał § 3 stwierdzający, że z wnioskiem mogą również wystąpić: urzędujący lekarze oraz kierownicy lub dyrektorzy zakładów karnych i opiekuńczych, sanatoriów lub szpitali w odniesieniu do znajdujących się tam pacjentów [15].

Pierwsze rozporządzenie wykonawcze z 5 grudnia 1933 r., stanowiące poważne uzupełnienie a zarazem rozwinięcie koncepcji samej ustawy, określiło bliżej kogo należy rozumieć pod pojęciem „lekarz urzędowy". Przy zastosowaniu interpretacji rozszerzającej, do grona uprawnionych w zakresie składania wniosków zaliczono wszystkich lekarzy zatrudnionych w państwowej służbie zdrowia: lekarzy obwodowych, powiatowych itd., a także ich zastępców. Do grona lekarzy urzędowych zaliczono też

nalrat Dr. Ahrens in Oppeln, Medizinalrat Dr. Sage i Triebnitz, Medizinalrat Dr. Rochs bei der Regierung in Breslau, Medizinalrat Dr. Heilig in Öls. B. Als nichtbeamtete ordentliche Mitglieder: Dr. Jankowski in Breslau, Facharzt für innere Krankheiten, Professor Dr. Stämmler in Breslau, Professor Dr. Hein in Breslau, Facharzt für Psychiatrie, Oberarzt in der Heilstätte Herrnprotsch. Als Stellvertreter: Prokt. Arzt Dr. Zöller in Breslau, Landesobermedizinalrat Dr. Konietzny in Brieg, Facharzt für innere Krankheiten Dr. Dudel in Breslau, Facharzt für Psychiatrie und Nervenkrankheiten Prof. Dr. Lange in Breslau. [...] gez. Dr. Riediger (ibid., k. 245).

[14] Jednym z niewielu spotkanych w archiwach śląskich przypadków tego rodzaju jest wniosek Oscara K. ubiegającego się o obywatelstwo niemieckie. Władze uzależniły przyznanie obywatelstwa od złożenia wniosku o sterylizację. Sąd jednakże wniosek odrzucił (por. aneks I). Z podobnymi wnioskami występowali również chorzy, dla których ubezpłodnienie było warunkiem zwolnienia z zamkniętego zakładu leczniczego. Znaczenie miał tu również przepis art. 3 pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 5 XII 1933 r. (RGBl. 1933, s. 1021) mówiący: „Jeśli lekarz urzędowy uzna sterylizację za wskazaną, powinien oddziaływać w tym kierunku, by z wnioskiem wystąpił mający być poddany sterylizacji lub jego ustawowy przedstawiciel".

[15] *Verordnung zur Ausführung des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. Vom 5. Dezember 1933*, RGBl. 1933, s. 1021.

lekarzy sądowych *(Gerichtsarzt)* wraz z zastępcami, gdy idzie o osoby badane w związku z wykonywaniem przez nie obowiązków służbowych. Za zakłady karne, których kierownicy mieli również prawo występowania z wnioskiem, uznano nie tylko tradycyjne zakłady penitencjarne, lecz również wszystkie te, w których pozbawienie lub ograniczenie wolności służyło celom poprawczym lub wychowawczym. Rozporządzenie stwierdzało wyraźnie, że wnioskami należy również objąć zakłady opiekuńcze.

Najważniejszym bodaj postanowieniem omawianego tu pierwszego rozporządzenia wykonawczego było, zawarte w art. 3 pkt b, zobowiązanie do zgłaszania przypadków wymienionych w ustawie sterylizacyjnej właściwemu miejscowo lekarzowi urzędowemu. Obowiązek wskazania przypadku *(Anzeigepflicht)* ciążył na wszystkich lekarzach, którzy w swojej praktyce, leczeniu, badaniu, względnie poradnictwie dla chorych, zetknęli się ze stanami chorobowymi takimi jak niedorozwój umysłowy, ciężka ułomność fizyczna, alkoholizm lub choroby psychiczne wymienione w § 1. Wskazywanie takich przypadków stało się poważnym problemem w Niemczech w latach trzydziestych. Hitlerowski rasizm atakował bowiem nie tylko „obcych" — uznanych przez doktrynę za mniej wartościowych, lecz także „swoich" zakwalifikowanych do grupy „krew niemiecka i pokrewna".

Ustawodawcy chodziło o wyłowienie jak największej liczby przypadków. Obok służby zdrowia władze obarczały obowiązkiem wskazywania również władze szkolne, pielęgniarki itp. Pamiętać bowiem trzeba, że nie wszystkie przypadki, zwłaszcza niedorozwoju umysłowego, trafiały do lekarzy. Odpowiednie badania przeprowadzono głównie w szkołach dla młodzieży mniej zdolnej oraz w szkołach specjalnych [16]. Główny nacisk kładziono jednak na postawę lekarzy, zwłaszcza nieurzędowych, zatrudnionych w szpitalach, klinikach lub wykonujących prywatną praktykę. Nie wszyscy jednak włączyli się do akcji wskazywania chorych. I tak np. lekarz powiatowy z Ząbkowic informował władze rejencyjne we Wrocławiu, że w jego powiecie zaledwie 20% lekarzy zastosowało się do wskazań, a oceniając sytuację generalnie stwierdził: „społeczność lekarska odmówiła [udziału w akcji — F. P.], jeśli nie brać pod uwagę nielicznych wyjątków" [17]. Podobna sytuacja istniała również w tym czasie w innych

[16] Z raportu lekarza powiatowego wrocławskiego: „Ein Nachlassen der Arbeit ist nicht zu erwarten da zunächst noch nicht aktiv seitens der hiesigen Dienststelle bei allen für die Meldung in Betracht kommenden Stellen vorgegangen wurde. So werden z.B. im Laufe des Winters in den Schulen der schwachbegabten Kinder der höheren Jahrgänge und der bereits entlassenen Jahrgänge Ermittlungen angestellt. Ferner sind die Untersuchungen der Hilfsschulkinder noch durchzuführen, von denen ebenfalls eine erhebliche Anzahl für die Unfruchtbarmachung in Frage kommt" (AP Wrocław, zespół Rejencja Wrocławska «dalej: RW r.» 8224, k. 73).

[17] Ibid., k. 81.

powiatach Śląska. W powiecie średzkim, na 16 lekarzy prowadzących prywatną praktykę, chorych zgłosiło zaledwie 5, pomimo iż każdemu z nich, lekarz powiatowy wysłał na początku roku potrzebne formularze i materiały [18]. Ten stan rzeczy tłumaczył częściowo lekarz powiatowy ze Świdnicy obawą o stan prywatnej praktyki. Zgłaszanie chorych było od początku niepopularne, czego potwierdzenie znajdziemy w innym jeszcze miejscu tego samego meldunku [19]. Także w wałbrzyskim „ochota do zgłaszania" była bardzo niewielka *(Meldefreudigkeit der Ärzte ist sehr gering)*, a większość meldunków pochodziła od instytucji opieki społecznej i urzędów młodzieży [20]. Zgłoszenie chorego urzędującemu lekarzowi i poddanie go badaniom w urzędzie zdrowia *(Gesundheitsamt)*, robiło często duże wrażenie w środowisku chorego i wpływało na jego najbliższe otoczenie. Nazwisko zgłaszającego objęte jednak było tajemnicą urzędową i starania o jego ujawnienie były z reguły bezowocne [21].

Rozporządzenie z 5 grudnia 1933 r. wprowadzało znormalizowane formularze „zgłoszenia", kierowane do właściwego pod względem miejsca

[18] Meldunek z 25 IX 1934 r. zawiera jeszcze inną wiadomość. Potwierdza, że przypadki podpadające pod ustawę zgłaszali również kierownicy szkół: „Allerdings ist dabei zu beachten, dass die letztgenannte Zahl von Schulkindern von Schulleitern auf die Umfrage gemeldet worden sind und die ersten Fälle des Kreiswohlfahrtsamtes nicht ärztlich angezeigt wurden" (ibid., k. 92).

[19] W informacji z 23 IX 1934 r. czytamy o przypadku, w którym ojciec zapowiedział użycie siły, dla odparcia przymusowego zabrania dziecka z domu i poddania go zabiegowi sterylizacyjnemu: „[...] Bisher ist erst ein Fall in jüngster Zeit bekannt geworden, in dem der Vater einer nicht minderjährigen Erbkranken, die geschäftsfähig ist, sich dem Beschlusse des Erbgesundheitsgerichts und des Erbgesundheitsobergerichts widersetzt und mit Gewaltmassnahmen droht gegen denjenigen, der die zwangsweise Überführung seiner Tochter in ein Krankenhaus versuchen würde. Die Angelegenheit ist im Geschäftsgange, da nach Ansicht des Berichterstatters versuchte Nötigung in dem Verhalten des Mannes zu erblicken ist" (ibid., k. 100).

[20] „[...] Meldungen erfolgten sprächlich. Die meisten kranken sind von den beamteten Ärzten selbst oder von Wohlfahrts- und Jugendämter gemeldet worden. Die Meldefreudigkeit der Ärzte ist sehr gering. Es wurde festgestellt, dass prakt. Ärzte Fälle von Epilepsie deswegen nicht zur Anzeige bringen, weil sie selbst eines Anfall des Kranken nicht beobachtet haben. [...] Es ist hier in der letzten Zeit häufig vorgekommen, dass die Unfruchtbarzumachenden auf die amtsärztlichen Vorladungen zur Untersuchung nicht erschienen sind. (ibid., k. 108).

[21] Jako przykład może tu posłużyć sprawa H. Hindemitha z powiatu jaworskiego, którego ojciec za wszelką cenę starał się poznać osobę zgłaszającą, widząc w tym akt osobistej zemsty. Twierdził on, że jego syn nie jest chory w znaczeniu ustawy, lecz jedynie fizycznie ułomny i że brak jest wszelkich podstaw do orzekania sterylizacji. Wskazywał dalej na atmosferę wytworzoną wokół ich rodziny we wsi i ciężkie brzemię jakie spadło na całą rodzinę. Kiedy staranie we władzach lokalnych nie przyniosły rezultatu, H. zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych i Urzędu Rzeszy do spraw zdrowia (Reichsgesundheitsamt) ale i tam także zasłonięto się obowiązkiem zachowania tajemnicy. AP Wrocław, RWr. 8426, k. 230—233.

lekarza urzędowego. Obok danych personalnych należało w nim wyszczególnić, czy u zgłaszającego podejrzewa się chorobę psychiczną, niedorozwój umysłowy, fizyczny lub ciężki alkoholizm. Podobnie znormalizowany był wniosek o sterylizację. Kierowany do sądu, zaopatrzony był w zaświadczenie lekarskie. Wystawiający je lekarz musiał w nim odpowiedzieć na pytanie o obecny stan zdrowia badanego, jego najbliższych krewnych, przebyte choroby itp. Jeżeli w grę wchodził niedorozwój umysłowy dołączano również wyniki testu określającego stopień inteligencji. Wniosek kończył postępowanie wstępne i rozpoczynał właściwe postępowanie sądowe. Art. 4 pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy stwierdzał, że jeżeli przepisy szczegółowe związanych z nią rozporządzeń nie stanowią inaczej, to w postępowaniu przed sądami do spraw sterylizacji mają zastosowanie przepisy odnoszące się do postępowania niespornego *(Vorschriften des Reichsgesetzes für die Angelegenheiten der freiwilligen Gerichtsbarkeit)*. Podług tych norm miało się toczyć postępowanie rozpoczęte wnioskiem, poprzez rozprawę, aż do wydania orzeczenia.

W związku z rozpoczęciem działalności przez sądy do spraw sterylizacji nieco uwagi należy poświęcić nieopublikowanemu zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 18 stycznia 1934 r. Zawierało ono bowiem wytyczne działania dla organizowanych wtedy jeszcze sądów, m. in. zajmowało się zagadnieniem, które wnioski należy składać i rozpatrywać w pierwszej kolejności. Uznano, że dla należytego przeprowadzenia ustawy, rozpatrywać trzeba wnioski odnośnie do tych osób, u których „niebezpieczeństwo" posiadania własnego potomstwa jest największe. W dalszej kolejności, ale również jako pilne, należało traktować te wszystkie wnioski, które odnosiły się do chorych umieszczonych w szpitalach i zakładach zamkniętego leczenia, a których zwolnienie zależało od przeprowadzenia sterylizacji[22]. Do tej samej sprawy nawiązywał też minister spraw wewnętrznych Rzeszy w okólniku zamieszczonym w dzienniku urzędowym ministerstwa. Powołując się na wcześniej wydane zarządze-

[22] „Der Preussische Minister des Innern. III a II 135/34 II. Berlin, den 18. Januar 1934. An die sämtliche Herren Regierungspräsidenten und den Herrn Polizeipräsident in Berlin. [...] Im Interesse einer sachgemässen Durchführung des Gesetzes werden die Kreisärzte besonders noch auf folgenden hingewiesen sein: Um einer Überlastung der Kreisärzte und der Erbgesundheitsgerichte vorzubeugen, werden zunächst die besondere dringliche Anträge auf Unfruchtbarmachung, d. h. diejenigen Fälle, in denen die Gefahr der Zeugung erbkranken Nachwuchses als besonders naheliegend anzusehen ist, zu berücksichtigen sein. Als dringlich zu behandeln sind ferner solche Anträge, die sich auf die Insassen der Heil- und Pflegeanstalten beziehen, deren Entlassung aus der Anstalt von der vorher ausgeführten Unfruchtbarmachung abhängig gemacht wird [...] [podpisał] Frey" (AP Wrocław RO I 13 703, k. 239).

nia apelował, aby sprawom sterylizacji nadać właściwe tempo: „Powtarzam moje żądanie o przyspieszenie sterylizacji tych osób. Realizacja ustawy wydaje się dlatego tak opóźniona, gdyż jak się dowiaduję z różnych zapytań, właściwe placówki nie mają dostatecznej liczby formularzy «zgłoszeń» i »wniosków«". Swoje kategoryczne żądanie przyspieszenia akcji uzasadniał przede wszystkim przepełnieniem szpitali i tzw. zamkniętych zakładów [23].

Polityka wyłowienia jak największej liczby przypadków i skierowania ich w pospiesznym trybie przed sądy, charakterystyczna dla lat 1934 i 1935, musiała prowadzić mimo wszystko do niezadowalających rezultatów. Poza tym niezadowolenie społeczeństwa i utrzymujące się poczucie zagrożenia w związku z masowym charakterem przymusowej sterylizacji, wpłynęło na pewną modyfikację i niejako ostrożność w stawianiu wniosków. Dodatkowy niepokój opinii publicznej wywoływały zabiegi sterylizacyjne kończące się śmiercią albo długotrwałą obłożną chorobą. Pewne znaczenie miało też negatywne oddziaływanie na opinię zagraniczną, zwłaszcza po dezaprobacie hierarchii katolickiej wobec przymusowej sterylizacji w Niemczech.

Ze ściśle poufnego okólnika dowiadujemy się, że pod koniec 1934 r. odbyła się z inicjatywy ministerstwa spraw zagranicznych konferencja z udziałem ministra spraw wewnętrznych, pełnomocnika zastępcy Führera (Rudolfowi Hessowi przysługiwało prawo kontroli wszystkich poczynań w ramach polityki rasistowskiej NSDAP) dra Grossa, który był jednocześnie szefem naczelnego urzędu do spraw rasowych w NSDAP, oraz przedstawicieli zainteresowanych ministerstw. Zadanie jakie sobie stawiano to znalezienie środków zapobiegających szkodliwemu wpływowi hitlerowskiej polityki rasowej na stosunki zagraniczne Rzeszy. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych stwierdził wyraźnie, że od początku 1934 r., czyli od wejścia w życie ustawy o przymusowej sterylizacji, pogarszają się stosunki z różnymi państwami obcymi. W szczególności chodziło o państwa południowej Ameryki oraz środkowej i wschodniej Azji, takich jak Indie czy Japonia. Aby dalej nie pogarszać stosunków, postanowiono przypadki, w których chodzi o obywateli państw obcych, uzależnić od zgody instancji centralnej, ministerstwa spraw wewnętrznych [24].

---

[23] *Der Reichsminister des Innern. Berlin, den 16.2.1934,* MBliV 1934, s. 437. W okólniku wspomina się, że krytyczna sytuacja powstała wskutek zarządzenia, w myśl którego osoby zdolne do tego by mieć własne potomstwo mogą być zwolnione z zakładu dopiero po rozstrzygnięciu wniosku o sterylizację.

[24] „Der Reichs- und Preussische Minister des Innern. Berlin, den 18. April 1935. Vertraulich. An die Herren Preussischen Regierungspräsidenten. Betrifft: Ausschaltung schädlicher Rückwirkungen der Rassenpolitik auf die auswärtigen

Najlepiej, gdy idzie o stosunek ludności wobec ustawy, zorientowane było gestapo. Ono też podjęło energiczną akcję zwalczania występujących przeciwko ustawie [25]. O negatywnych nastrojach na Śląsku Opolskim relacjonował też w raporcie do ministra spraw wewnętrznych prezydent rejencji opolskiej [26].

Wspomniane wyżej okoliczności spowodowały wydanie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych w sprawie wniosków przedkładanych sądem. Teraz już nie każdy przypadek zgłoszony miał być kierowany do sądu, lecz przypadki pewne, odpowiednio uzasadnione i opracowane. Innymi słowy takie, w których wydanie orzeczenia skazującego na sterylizację było niemal pewne. Zarządzenie to, podpisane przez ministra W. Fricka stanowiło wytyczne dla niemieckiej służby zdrowia, a pośrednio również dla sądów. Powołując się na wcześniejsze pismo ministra sprawiedliwości, nakazywało ono wnikliwsze podejście i gruntowniejsze uzasadnienie składanych wniosków.

W szczególności wniosek miał z góry uwzględniać argumenty podnoszone najczęściej w postępowaniu sądowym, a sprowadzające się do tego, że sterylizacja nie jest uzasadniona, gdyż chory jest wartościowym członkiem społeczeństwa, lub też że choroba nie ma cech dziedzicznych, gdyż

Beziehungen des Reiches". Instrukcja ta zawiera szereg innych ważnych postanowień m. in. odnośnie do postępowania z ludnością żydowską. W punkcie 10 podpisujący ją sekretarz stanu zaznaczył, że należy traktować instrukcję jako ściśle tajną, tak by w żadnym wypadku treść nie przedostała się do wiadomości opinii publicznej. Ibid., k. 303—304.

[25] „Abschrift. Preussische Geheime Staatspolizei. Der Stellvertreter Chef und Inspekteur. Der Politische Polizeikommandeur der Länder. Betrifft: Propaganda gegen das Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. [Powołując się na przypadki wyraźnych wystąpień przeciwko ustawie, autor pisma stwierdzał dalej: ...] Diese Auflehnung und Aufwiegelung gegen die von dem nationalsozialistischen Staat erlassene Gesetze und die von ihm geschaffenen Einrichtungen kann nicht weiter geduldet werden. Auch die kirchliche Lehrfreiheit geht keinesfalls soweit, dass aus ihr eine Berechtigung hergeleitet werden könnte zum Ungehorsam gegen Staatsgesetze aufzufordern. Insbesondere ist auch im Reichskonkordat das Recht der katholischen Kirche ihre Angelegenheiten selbstständig zu ordnen und zu verwalten und im Rahmen ihrer Zuständigkeit für ihre Mitglieder bindende Gesetze anerkannt worden, dass die Grenzen des für alle geltenden Gesetzes gewahrt werden. Das Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses richtet demnach auch nach Konkordatsrecht Schranken auf, die für jeden deutschen Katholiken Geltung beanspruchen. [... Proponowano dalej występować we wszystkich przypadkach z użyciem środków policyjnych]". (Ibid., k. 347—348).

[26] Der Regierungspräsident. I 27 M. 61 [6] A. Oppeln, den 18. Dezember 1935. An den Herrn Reichs- und Preussischen Minister des Innern. Med. Abt. Berlin NW 40. Betrifft: Propaganda gegen das Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. Ibid., k. 380.

podobnych przypadków nie spotyka się w jego rodzinie [27]. Względy natury społecznej, trudności wojenne i być może inne jeszcze okoliczności wpłynęły na dalsze ograniczenie składanych wniosków, a tym samym przymusowej sterylizacji. Do sądów miano kierować tylko przypadki, w których „nie zachodziła potrzeba dodatkowych badań klinicznych, choroba miała przebieg klasyczny i obciążenie całego rodu wskazywało niedwuznacznie, że chodzi o chorobę dziedziczną" [29].

Zgłoszeniom i wnioskom poświęcono w pracy nieco więcej miejsca dlatego, iż one przesądzały o działaniu ustawy, pośrednio zaś o działalności sądów do spraw sterylizacji. Z tego względu służba zdrowia, administracja centralna i lokalna, ministerstwo sprawiedliwości i sądownictwo poświęcało im wiele uwagi. Wracając jednak do samych sądów; następną ważną kwestią, która wypłynęła w praktyce, stanowiła podległość osób. Nie było wątpliwości, gdy szło o obywateli Rzeszy. Problem, zwłaszcza w pierwszych latach obowiązywania ustawy, zaczyna się wtedy, kiedy zgłoszonym okazał się obcokrajowiec. Zwłaszcza na Górnym Śląsku, pod rządami Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r. przypadki tego rodzaju pojawiały się nader często. Wytyczne o traktowaniu obywateli państw obcych wydał minister Frick w maju 1934 r. Zgodnie z zasadą, w myśl której obywatele państw obcych muszą się stosować do ustaw państwa w którym przebywają, uznano sądy do spraw sterylizacji również za właściwe dla obcokrajowców. Jednakże mogli oni uniknąć sterylizacji opuszczając teren Rzeszy [29].

W odniesieniu do postępowania przed sądem wydano niewiele przepisów szczegółowych, formalizujących procedurę. Rozprawą mógł więc dość swobodnie kierować sędzia zawodowy — prawnik. Praktyka wykazywała, że jego zadania w procesie były dość skromne. Poza przygotowaniem rozprawy, zwłaszcza skompletowaniem wymaganych dokumentów miał wraz z dwoma sędziami — lekarzami odpowiedzieć na pytanie, czy sąd ma do czynienia z jednym z przypadków wymienionych w ustawie i czy „choroba" ma charakter dziedziczny. To ostatnie pytanie było w odniesieniu do niektórych stanów chorobowych przesądzone z góry.

---

[27] Der Reichs- und Preussische Minister des Innern. Berlin, den 6. November 1937. Betrifft: Antragsstellung auf Unfruchtbarmachung. An die Landesregierungen [...] die Regierungspräsidenten. AP Wrocław, RWr. 8489, k. 29—30.

[28] *Runderlass des Reichsministers des Innern v. 8.4.1943* powołuje się na wcześniejsze (z 1942 r.) nieopublikowane zarządzenie (MBliV. 1943 s. 605).

[29] Zarządzenie to również informuje na jakie przepisy należy się powołać i jaki zastosować tryb przy wysiedlaniu. Der Preussische Minister des Innern. Berlin, d.9.Mai 1934. Vertraulich! Betrifft: Behandlug von Ausländern bei der Durchführung des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. AP. Wrocław, RO I 13 703 k. 89.

Stąd rozprawa była bardziej podobna do posiedzenia komisji lekarskiej niż do postępowania sądowego w tradycyjnym ujęciu. Ilustrują to najlepiej odpisy orzeczeń, zamieszczone w aneksie.

Z próbą nadania cech bardziej „sądowych", obiektywnych, nie przesądzanych przez wniosek, łączy się okólnik ministra sprawiedliwości, w którym apelowano do sądów, by nie sprowadzać postępowania przed sądem do spraw sterylizacji do postępowania pisemnego i nie ograniczać prawa „chorego", do przesłuchania przez sąd. Mechanicznemu traktowaniu przypadków miała też zapobiegać norma spraw na wokandzie, określona na 15 do 20 w pierwszej instancji i 12 do 15 przed sądami w instancji drugiej. Przypuszczać należy, że przedtem norma ta była jeszcze wyższa. Wprowadzono też oficjalnie nowe kryterium w wypadku niedorozwoju umysłowego. Sąd miał tu uwzględniać przed wydaniem orzeczenia nie tylko stopień inteligencji, lecz również „radzenie sobie w życiu" [30].

Rozprawa była niejawna. Postępowanie należało ukończyć w ciągu 6 tygodni. Wszystkie osoby związane ze sprawą, łącznie ze stadium przygotowawczym jak i późniejszym wykonaniem orzeczenia, zobowiązano do zachowania tajemnicy [31]. W celu dokonania niezbędnych ustaleń sąd miał prawo przesłuchiwania świadków, powoływania biegłych, poddawania osób badaniom lekarskim, przymusowego sprowadzenia danej osoby, a nawet umieszczenia podsądnego w zamkniętym zakładzie leczniczym na okres do 6 tygodni.

Orzeczenie zapadło po naradzie z zachowaniem zasady większości głosów. Musiało być sporządzone na piśmie i podpisane oraz zawierać powody, dla których wydano orzeczenie skazujące lub dla których wniosek został odrzucony. Orzeczenie otrzymywali: wnioskodawca, urzędowy lekarz, „chory" lub jego ustawowy przedstawiciel. Tym samym osobom z wyłączeniem urzędowego lekarza przysługiwało odwołanie się od orzeczenia. Pierwotnie ustawa przewidywała tu termin miesięczny, później ograniczono go do 14 dni. Forma mogła być dwojaka: albo odwołanie pisemne, skierowane do sądu wyższego, albo oświadczenie złożone do protokołu sądowego. Postępowanie przed wyższym sądem do spraw sterylizacji nie różniło się w zasadzie od postępowania w I instancji. Orze-

[30] Der Reichsminister der Justiz. Berlin, den 22. April 1936. An sämtliche Herren Oberlandesgerichtspräsidenten. Betrifft: Durchführung des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. AP. Wrocław RWr. 8489, k. 2—4.

[31] § 15 ust. 2 ustawy przewidywał za jej naruszenie karę aresztu do 1 roku lub grzywnę. W celu poprawienia niepożądanej atmosfery wokół sterylizacji w Niemczech minister sprawiedliwości nakazał wszczynanie postępowania z urzędu wobec osób obrażających sterylizowanego. Por. przyp. 31 zarządzenie podpisane przez Schlegelbergera.

czenie było prawomocne i — jeśli nie liczyć możliwości wznowienia postępowania — ostateczne.

Prawomocne orzeczenie stwarzało podstawę do poddania chorego (o ile nie umieszczono go na stałe w zamkniętym zakładzie) operacji chirurgicznej lub później także naświetlaniu promieniami Rentgena, celem pozbawienia zdolności płodzenia. Zastosowanie w tej fazie przymusu fizycznego było dopuszczalne.

ANEKS

1

53 XIII 90/35

Beschluss

Das Erbgesundheitsgericht in Breslau hat in seiner Sitzung vom 13. April 1935 unter Mitwirkung des Amtsgerichtsrat Rademacher als Vorsitzenden, des Kreisarztes Med.-Rats Dr. v. Rottkay und des Facharztes Dr. Lichtschlag als Mitglieder beschlossen: Der Antrag des Mechanikers Oscar K. in Breslau, Hobrechtufer 15 vom 31. Januar 1935 wird abgelehnt.

Gründe:

Der Mechaniker Oscar K. aus Breslau hat selbst den Antrag gestellt, ihn wegen Taubheit beiderseits unfruchtbar zu machen. Er hat diesen Antrag gestellt, weil angeblich eine Einbürgerung nur unter der Bedingung erfolgt sei, dass der Antrag auf Unfruchtbarmachung gestellt werde. Der zuständige Kreisarzt Dr. Med. Rat Dr. Wittkopf in Breslau, hat es abgelehnt, dem Antrage beizutreten. Oskar K. ist am 22.10.1910 in Petersburg in Russland als 2. Kind des Frauenarztes Dr. Oscar v. K. in Breslau und seiner Ehefrau Marie geb. v. Bagh geboren. Als er ungefähr 1 Jahr alt war wurden die Eltern von der Kinderwärterin darauf aufmerksam gemacht, dass das Kind nicht gut höre, es reagierte auf keinerlei Schallreize, auch kein Ansatz zur Sprachentwicklung wurde wahrgenommen. Der Vater liess das Kind von verschiedenen Ärzten in Petersburg und Finnland untersuchen, die eine vollständige Hörlosigkeit feststellten.

Diese Taubheit ist aber nicht als erblich im Sinne des § 1 Abs. 2 z. 7 des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses v. 14.7.1933 anzusehen. Das Erbgesundheitsgericht hat darüber ein ausführliches Gutachten des Direktors der Universitätsklinik für Ohren-, Nasen- und Kehlkopfkrankheiten Prof. Dr. Prewitschky vom 19. März 1935 eingeholt. Danach besteht bei Oscar K. eine Gehörlosigkeit beiderseits. Die Prüfung mit der sehr lauten Trillerpfeife ergibt noch einen Hörrest. Die Gleichgewichtsorgane sind funktionstüchtig. Als Erbkrankheit käme lediglich sporadische oder rezessive Taubheit in Frage. Das Charakteristische bei dieser ist, dass zum Unterschied gegen eine erworbene Krankheit meistens der Vestibular-Apparat funktionstüchtig bleibt, dass ferner Symptome anderer Organe mit beobachtet werden und das ausserdem bei sorgfältiger Durchforschung des Stammbaumes hier und da eine Gehörlosigkeit in der Verwandtschaft vorkommt. Bei Oscar K. ist das Gehörorgan allein geschädigt, während der Gleichgewichttsapparat normale Funktion zeigt. Dieser

Zgłoszenia i wnioski sterylizacyjne z rejencji wrocławskiej w roku 1934

Wyszczególnienie	Wrocław m. I	Wrocław m. II	Powiaty: Wrocław	Brzeg [a]	Bystrzyca	Dzierżoniów	Góra Śl.	Kłodzko	Milicz	Namysłów —	— Syców	Oleśnica	Oława	Strzelin	Środa Śl.	Świdnica	Trzebnica	Wałbrzych	Wołów	Ząbkowice	Rejencja wrocławska ogółem
1. Zgłoszenia (na podstawie art. 3 rozp. z 5 XII 1933)																					
a) od urzędowych lekarzy	14	8	33	1	16	304	30	59	21	2	1	6	20	6	26	38	6	382	—	41	1723
b) od nieurzędowych lekarzy	205	136	55	6	26	32	5	40	19	25	5	21	13	17	32	56	4	106	137	22	1013
c) od lekarzy zakładowych (Anstaltsärzte)	413	122	43	6	25	20	4	46	9	4	7	16	38	27	9	227	20	61	63	75	1302
d) od innych zatrudnionych w służbie zdrowia	134	4	46	3	8	126	3	25	3	1	—	31	9	42	68	75	—	49	1	—	662
2. Wnioski																					
a) od lekarzy urzędowych	263	101	84	13	23	109	35	54	37	22	12	52	20	32	66	53	12	216	56	44	1411
b) od lekarzy zakładowych	70	29	20	5	17	11	—	26	9	5	—	13	38	—	3	128	—	20	5	13	431
c) od chorych	33	27	6	—	4	34	4	18	—	3	—	2	—	—	10	25	1	11	2	2	182
d) od przedstawicieli ustawowych	20	7	3	3	3	9	4	15	—	—	—	5	—	—	13	24	—	11	4	—	132
3. Zgłoszenia nie przekazane w postaci wniosków																					
a) z powodu braku uzasadnienia	25	29	8	1	3	15	3	22	5	—	—	—	—	9	11	13	1	55	18	4	224
b) z uwagi na podeszły wiek	2	5	1	—	—	7	—	3	—	—	—	—	—	1	3	2	1	6	4	11	46
c) z uwagi na brak zdolności płodzenia	1	16	1	—	—	4	2	12	—	—	—	—	1	—	—	4	—	5	2	12	51
d) z uwagi na wiek poniżej 10 lat	9	10	1	—	1	40	—	1	1	—	—	—	4	6	2	1	—	—	4	14	92
e) z innych powodów	2	17	4	—	—	13	—	3	—	1	1	5	—	9	—	17	—	1	25	28	128
4. Przypadki zastosowania przymusu																					
a) w postępowaniu przygotowawczym	2	1	2	—	—	5	—	—	1	—	—	3	—	—	—	—	—	5	—	—	19
b) przy samym wykonywaniu zabiegu	2	—	6	1	7	8	2	—	—	—	—	—	—	1	—	5	—	5	5	—	47
5. Przypadki niewykonania zabiegu																					
a) z powodu przyjęcia do zamkniętego zakładu	2	2	—	—						1	—	2				1				2	10
b) z powodu zagrożenia życia	3	1	1	1						—	—	—	1			1			3		11
c) z powodu ciąży	6	1	3	—		8			1	1	—	2	3			1		1			27
6. Zgłoszenia jeszcze nie opracowane	319	57	64	3	32	283	—	16	—	15		—	7	35	27	177	17	273	49	20	1482

a Dane dotyczące tylko okresu 1 X—31 XII 1934.

Źródło: AP, Wrocław, RWr. 8425, K.6—45.

Befund und die Tatsache, dass den Eltern nichts von einer Störung intra partum oder einen Unfall in den ersten Lebensmonaten bekannt ist, würde allerdings für eine Erbkrankheit sprechen. Es muss jedoch betont werden, dass ausser erworbene Gehörlosigkeiten bei intakten Vestibularapparaten durchaus nicht selten sind. Von grösster Wichtigkeit für die Entscheidung ist daher die genaueste Durchforschung des Stammbuches, der sowohl dem Gutachter als auch dem Erbgesundheitsgericht vorgelegen hat. Es sind darin viele Verwandtschaftsehen zu verzeichnen nirgends aber findet sich der geringste Anhaltspunkt für eine Gehörlosigkeit in der Verwandtschaft. Der Gutachter kommt daher zu dem Schlussergebnis, dass es sich bei Oscar K. nicht um eine erbliche sondern um eine wahrscheinlich intrauterin erworbene Krankheit handelt.

Das Erbgesundheitsgericht hat kein Bedenken getragen sich diesen wohlbegründeten fachärztlichen Gutachten anzuschliessen. Da somit bei Oscar K. keine Erbkrankheit im Sinne des § 1 des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses v. 14.7.1933 einwandfrei festgestellt ist, musste der Antrag auf Unfruchtbarmachung abgelehnt werden.

gez. Rademacher gaz. Dr. v. Rottkay gez. Lichtschlag

AP Wrocław, RWr 8425, k. 95.

2

Abschrift. 4 XIII 104/36.

Beschluss

In der Erbgesundheitssache der Blumenbinderin Lisbeth S. in Brieg, Schulstr. 4, geb. am 8.9.1900 in Breslau, als Tochter des Böttchers Paul S. und seiner Ehefrau Pauline, geb Hoepfner, hat das Erbgesundheitsgericht in Brieg in der Sitzung vom 15. September 1936 unter Mitwirkung des Amtsgerichtsrates Graber, des Medizinalrates Dr. Sperling und des Nervenarztes Dr. Rixen beschlossen: **Fräulein Lisbeth S. ist unfruchtbar zu machen.**

Die Kosten des gerichtlichen Verfahrens trägt die Staatskasse. Gegen diesen Beschluss ist Beschwerde binnen 14 Tagen nach Zustellung schriftlich oder mündlich bei der Geschäftsstelle des Erbgesundheitsgerichts zulässig. **Gründe.** Die erste Entwicklung der Lisbeth S. verlief ohne Sonderheiten. 1920 zeigten sich Anzeichen einer geistigen Störung. Sie bekam Tobsuchtanfälle, zerschnitt Kleidungsstücke, ohrfeigte die Mutter und führte wirre Reden. Am 22.4.1920 wurde sie deshalb in die Provinzial- und Pflegeanstalt in Brieg aufgenommen. Dort zeigte sie sich nach den Angaben des Krankenblattes läppisch, affektiert, gespreizt, neigte zum Posieren und stiftete allerlei Unfug, nachdem sie zuvor im Krankenhaus in Brieg einen Tobsuchtsanfall erlitten hatte, wobei sie ein Fenster zerschlagen, mehrere Decken zerrissen und unter Sinnestäuschungen gelitten hatte. Am 16.11.1920 wurde sie entlassen, wurde aber am 2.2.1921 wieder eingeliefert. Sie war erregt, glaubte sich ausgehorcht, prügelte sich herum, ärgerte das Personal und benahm sich läppisch und albern. Am 1.9.1921 wurde sie wieder entlassen. Die Diagnose lautete auf Dementiapraecox, also Schisophrenie. Das Gericht hat sich diesem Gutachten angeschlossen. Das Krankenbild zeigt die typischen Erscheinungen der Schisophrenie, die in Schüben verläuft. Fräulein S. leidet mithin an einer Erbkrankheit im Sinne des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nach-

wuchses vom 14.7.1933 da nach den Erfahrungen der ärztlichen Wissenschaft mit grosser Wahrscheinlichkeit zu erwarten ist, dass ihre Nachkommen an schweren geistigen Schaden leiden würden, war ihre Unfruchtbarmachung anzuordnen.

[podpisy]

AP Wrocław, RWr. 8427, niefol.

3

Abschrift. 17 Wg 739/36 XIII 104/36.

Beschluss

In Sachen betreffend die Unfruchtbarmachung der Blumenbinderin Lisbeth S. in Brieg, Schulstr. 4, hat das Erbgesundheitsobergericht in Breslau auf die Beschwerde der Lisbeth S. gegen den Beschluss des Erbgesundheitsgerichts in Brieg vom 15. September 1936 in der Sitzung vom 6. November 1936 unter Mitwirkung des Oberlandesgerichtsrats Reichhelm, des Oberregierungs- und Obermedizinalrats Dr. Steffenhagen und des Landespsychiaters Dr. Rodenberg beschlossen: **Die Beschwerde wird zurückgewiesen.**

Gründe:

Der Begründung des angefochtenen Beschlusses ist beizutreten. Nach der Krankengeschichte der Provinzial- und Pflegeanstalt Brieg hat die Beschwerdeführerin dort typische Erscheinungen der Schisophrenie gezeigt. Ihr Vorbringen ist nicht geeignet, hiernach etwas zu ändern. Bei ihrer mündlichen Vernehmung hat sie jede Krankheitseinsicht vermissen lassen, unklare Angaben gemacht und in ihrem Wesen einen etwas gezierten und unfreien Eindruck gemacht. Dafür, warum sie 1920 ins Krankenhaus und dann in die Provinzial Heil- und Pflegeanstalt gekommen sei, hat sie keinen bestimmten Grund angeben können. Zunächst meinte sie, ihre Mutter, die ein bisschen komisch gewesen war, habe sie untersuchen lassen. Dann erklärte sie, sie habe sich selbst untersuchen lassen, damit die Mutter sähe, dass sie gesund sei. 1921 habe sie sich bei der Pflege eines Kindes überanstrengt. Hierdurch kann aber eine derartige Krankheit nicht entstehen. In der Anstalt war sie längere Zeit gewesen, obwohl sie eigentlich nicht krank, sondern nur abgespannt gewesen sei. Dies entspricht aber nicht den Tatsachen. Unerheblich ist, dass sie aus der Anstalt als gebessert (vergl. 1. Krankengeschichte) entlassen worden ist. Zu bemerken ist übrigens, dass die Beschwerdeführerin nach ihren weiteren mündlichen Erklärungen seit ihrer Entlassung aus der Anstalt die meiste Zeit beschäftigungslos gewesen und nur immer kurze Zeit jährlich im Herbst als Blumenbinderin tätig gewesen ist. Schisophrenie ist stets erblich und es kommt bei ihrem verdeckten Erbgange darauf an, ob bei den Vorfahren Fälle gleicher Krankheit nachzuweisen sind. Das auch nur vorübergehende Auftreten der Krankheit genügt zur Unfruchtbarmachung (vergl. Art. 1 der Ausführungsverordnung vom 5.12.1933 FGBl. I S. 1021).

gez. Reichhelm gez. Steffenhagen gez. Rodenberg

Ausgefertigt, Breslau, den 21. November 1936

AP Wrocław, RWr. 8427, niefol.

4

17 Wg 162/37/4 XIII 104/36. Abschrift.

Beschluss

In Sachen betreffend die Unfruchtbarmachung der Blumenbinderin Lisbeth S. in Brieg, Schulstrasse 4, hat das Erbgesundheitsobergericht in Breslau, auf die Beschwerde der Lisbeth S. gegen den Beschluss des Erbgesundheitsgerichtes in Brieg vom 21. Januar 1937 in der Sitzung vom 8. Juni 1937 unter Mitwirkung des Oberlandesgerichtsrates Mether, des Oberregierungs- und Obermedizinalrats Dr. Steffenhagen und des Professors Dr. Lange beschlossen:

Die angefochtenen Beschlüsse werden aufgehoben.

Der Antrag auf Unfruchtbarmachung wird abgelehnt.

Lisbeth S. befand sich in der Heil- und Pflegeanstalt Brieg vom 22.4.1920 bis 16.11. 1921 und noch einmal vom 2.2.1921 bis 1.9.1921 weil ihr Geisteszustand auffällig geworden war, sie Stimmen hörte, zeitweilig tobte und sogar gegen ihre Mutter gewalttätig wurde. Die Diagnose ging damals, auf eine einfache Seelenstörung, Dementia Praecox. Sie wurde beidemals auf Wunsch der Mutter gebessert mit Vorbehalt entlassen. In der Folgezeit ist sie nicht wieder auffällig geworden. Als sie jetzt heiraten wollte wurde mit Rücksicht auf die nach der früheren Anstaltsbeobachtung wahrscheinliche Schisophrenie vom Amtsarzt des Gesundheitsamtes Brieg ihre Unfruchtbarmachung beantragt. Das Erbgesundheitsgericht Brieg hat dem Antrage auch stattgegeben. Die von Lisbeth S. eingelegte Beschwerde wurde vom Erbgesundheitsobergericht durch Beschluss vom 6. November 1936 zurückgewiesen. Ein von ihr gestellter Wiederaufnahmeantrag wurde vom Erbgesundheitsgericht Brieg mit Rücksicht darauf abgelehnt, dass sich keine Umstände ergeben hatten, die eine nochmalige Prüfung des Sachverhalts erforderten. Auf ihre hiergegen rechtzeitig eingelegte Beschwerde ist ihre Beobachtung in der Psychiatrischen- und Nervenklinik der Universität Breslau in der Zeit vom 4. bis 13. Mai erfolgt. Es hat sich dabei ergeben, dass bei den früheren Erkrankungen berufliche Schwierigkeiten, Streitigkeiten mit der Mutter und eine Schilddrüsenvergrösserung eine Rolle gespielt haben und unter dem Eindruck der jetzigen Persönlichkeit von Lisbeth S., die nichts bietet, was in den schisophrenen Formenkreis gehört, manche Angaben im Krankenblatt, die auf Halluzinationen schliessen liessen, auch eine andere Deutung erfahren könne.

Die durchgemachten psychotischen Zustände in der Pubertätszeit haben ein Gepräge von Habephrenie gezeigt, ohne in deren Gebiet zu gehören, da die Persönlichkeit der Lisbeth S. ohne Deffekte aus den Störungen hervorgegangen ist, was bei echter Hebephrenie niemals der Fall zu sein pflegt. Zusammenfassend sagt das Gutachten, Lisbeth S. hat in den Jahren 1920 und 1921 einen Verstimmungszustand reaktiver Natur durchgemacht, der wahrscheinlich durch die Pubertät und die bei ihr bestehenden Schilddrüsenerkrankung sein besonderes Gepräge erhalten hat. Lisbeth S. gehört ihrer Struktur nach in das Gebiet der hyperthymen Persönlichkeiten. Eine Schisophrenie hat sie nicht durchgemacht. Ihre Erkrankung gehört somit nicht unter die im Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses bezeichneten. Diesem Gutachten ist das Erbgesundheitsobergericht beigetreten. Bei dieser Sachlage waren die angefochtenen Beschlüsse aufzugeben und der Antrag auf Unfruchtbarmachung abzulehnen.

gez. Mether gez. Steffenhagen gez. Lange

AP Wrocław, RWr. 8427, niefol.

FRANCISZEK POŁOMSKI

STERILISATION COURTS IN THE THIRD REICH (1933—1945)

This report deals with the special courts, convened by the legislation of the Third Reich to adjudicate in the matter of compulsory sterilisation. The author commences by discussing the decree on compulsory sterilisation dated July 14th 1933 and entitled „On the prevention of begetting of offspring by the hereditarily diseased" *(Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses)*. This act specified, among other things, in what cases compulsory sterilisation of a man should be ordered. This same act also established the courts which form the subject of this article. On the basis of additional normative material and archival documents an attempt is made to show the structure, principles for ruling decision and in certain cases the practical implementation of this act. The author maintains that the sterilisation courts should be counted as special courts and that they do not find a place in the traditional system of legal preventions. These were two instance courts operating at certain of the municipal courts and at all the senior courts of the country, and had a special organisational framework and a slightly different order of procedure. As well as the professional judge, the adjudicating body included two physicians. The legal proceedings commenced with the presentation of an application. Rather more space is devoted in this report to that stage of the proceedings concerned with the determination of the state of the person as hereditarily diseased in the meaning of the act, since this is of particular importance. For in practice only a very small percentage of the applications presented did not meet with a decision ordering sterilisation.

A brief discussion is also given of the difficulties encountered by the authorities in the course of implementing this act, and the limitation of the scope of compulsory sterilisation which came about somewhat later. In order to enable direct confrontation with the problem matter, an appendix consisting of copies of actual court decisions and tables illustrating the practical application of the act in the Opole regency during the year 1934 follows this article.

FRANCISZEK POŁOMSKI

ERBGESUNDHEITSGERICHTE IM DRITTEN REICH (1933—1945)

Die Arbeit ist den Sondergerichten gewidmet, die durch die Gesetzgebung des Dritten Reiches zur Urteilsfällung über eine zwangsweise Sterilisation einberufen wurden. Der Autor geht von der Besprechung des Sterilisationsgesetzes vom 14. Juli 1933 aus, dem „Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses". Das Gesetz bestimmte u.a. in welchen Fällen das Urteil über eine zwangsweise Unfruchtbarmachung eines Menschen gefällt werden durfte. Dasselbe Gesetz hat auch die Gerichte ins Leben gerufen, die Gegenstand dieses Artikels sind. Der Verfasser hat den Versuch unternommen — wobei er sich auf die zusätzlichen Normativmaterialien und archivalen Dokumente stützt — die Grundlagen der Urteilsfällung und zum Teil auch die Durchführung des Gesetzes selbst in der Praxis zu untersuchen. Er stellte fest, dass man die Erbgesundheitsgerichte zu den Sondergerichten rechnen muss, da sie

sich nicht in die tradionelle Gerichtsverfassung einordnen lassen. Es waren Zweiinstanzengerichte, die bei einigen Kreisgerichten und an allen höheren Landesgerichten tätig waren. Sie wurden durch ihre spezifische Zusammensetzung und durch ihre Sonderverfahren bestimmt. Der Gutachterausschuss bestand aus einem Berufsrichter und zwei Ärzten. Das Verfahren begann mit der Antragseingabe. In Hinsicht auf seine Bedeutung wurde dem Stadium der Erfassung der Kranken mit Hilfe des Gesetzes etwas mehr Raum gewidmet. Wie die Praxis bewies, wurde der grössere Prozentsatz der Anträge mit einem Urteil der Sterilisation abgeschlossen.

In aller Kürze wurden auch die Schwierigkeiten besprochen auf welche die Behörden bei der Verwirklichung dieses Gesetzes stiessen. Damit war die Begrenzung der Reichweite einer zwangsweisen Sterilisation zu einer späteren Zeit verbunden.

Um die Probleme, die in der Arbeit dargelegt wurden, näher bekannt zu machen, sind am Ende des Artikels Annexen, Abschriften von Urteilen und Tabellen beigefügt, die die Praxis in Oberschlesien vom Jahre 1934 illustrieren.

ФРАНЦИШЕК ПОЛОМСКИ

СУДЫ ПО ДЕЛАМ СТЕРИЛИЗАЦИИ В ТРЕТЬЕМ РЕЙХЕ (1933—1945)

Данная работа посвящается специальным судам, призванным законодательством Третьего рейха приговаривать к принудительной стерилизации. В начале автор излагает сущность закона о стерилизации от 14 июня 1933 г. „О защите от потомства с врожденной болезнью" (Gesetz zur Verhütung erbkranken). Этот закон устанавливает, в каких случаях следует выносить приговор о стерилизации человека. Этот же закон призывал к жизни суды, о которых речь идет в этой статье. Опираясь на дополнительную юридическую документацию и архивные материалы, автор делает попытку дать характеристику судоустройства принципов выношения приговоров и отчасти реализации этого закона на практике. Автор отмечает, что суды по делам стерилизации следует отнести к специальным судам, неумещающимся в традиционной системе юридической охраны. Это были суды с двумя инстанциями, они действовали при некоторых городских судах и высших краевых судах. Они характеризовались специфическим составом и судебной процедурой. Постановления выносились коллегией, в состав которой, кроме судьи, входили два врача. Процедура начиналась с поступлением в суд соответствующего заявления. В работе много места уделяется, ввиду значимости этого вопроса, законодательной процедуре по определению больных. Как показала практика, лишь незначительная доля заявлений не завершалась приговором о стерилизации.

Коротко характеризуются трудности, на какие наталкивалась реализация закона. Этими трудностями впоследствиибыло вызвано ограничение действия принудительной стерилизации.

К работе прилагаются копии приговоров и таблицы, указывающие судебную практику в опольском регентстве на протяжении 1934 г. Эти материалы помогают ближе познакомиться с данной проблематикой.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

BOLESŁAW REINER

ZMIANY ORGANIZACJI ADMINISTRACJI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU w XIX i XX WIEKU

(Z badań nad ustrojem wyznaniowym)

Śląsk, historyczna dzielnica Polski, wchodził w swych dziejach w obręb różnych organizmów państwowych. W XIX i w początkach XX stulecia (do pierwszej wojny światowej) cały prawie Śląsk pozostawał w granicach Prus i od 1871 r. wraz z Prusami wchodził w skład Rzeszy Niemieckiej. Tylko południowy skrawek tej ziemi, Śląsk Opawski i Cieszyński, należał do wielonarodowościowej monarchii austro-węgierskiej.

Śląsk jako część polskiego obszaru etnicznego graniczy od wieków z dwoma innymi dużymi obszarami etnicznymi: czeskim i niemieckim. Położenie geograficzne, a przede wszystkim historyczny rozwój tej ziemi, który przebiegał inaczej aniżeli rozwój pozostałych ziem polskich, określał tu specyfikę wielu procesów mieszania się ludności różnego pochodzenia i wyznania.

Pod względem wyznaniowym rozpadał się Śląsk w interesującym nas okresie wyraźnie na dwie części: większą — w przewadze ewangelicką, obejmującą rejencję legnicką i wrocławską, i mniejszą — zdecydowanie katolicką, którą stanowiła rejencja opolska. Pierwsze dane statystyczne dotyczące wyznania mieszkańców Śląska dzieliły ich na chrześcijan i żydów. Dopiero w spisach z lat 1816—1822 pojawiły się dokładniejsze i bardziej systematyczne informacje o liczebności wyznań. Wynika z nich, że np. w rejencji opolskiej w 1822 r. z ogólnej liczby 617 379 mieszkańców 88,3% stanowili wyznawcy religii katolickiej, 10,1% ewangelicy i 1,5% żydzi. Odsetki te kształtowały się podobnie w 1846 r.: wśród 987 318 mieszkańców rejencji było 88,6% katolików, 9,7% ewangelików i 1,7% żydów[1]. W przekroju powiatowym — jedynie w kluczborskim przewa-

[1] Dla porównania podajemy, że w rejencji wrocławskiej z ogólnej liczby 1 165 994 mieszkańców (1846 r.) katolicy stanowili 39,5%, ewangelicy 59,5% i żydzi 1,0%, zaś w rejencji legnickiej wśród 912 497 mieszkańców było jedynie 15,5% katolików,

Tabela 1

Rozmieszczenie wyznań w rejencji opolskiej w 1828 roku według powiatów

Powiaty	Liczba ludności ogółem	W tym:					
		katolicy		ewangelicy		żydzi	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%
Bytom	41 778	38 847	93,0	1 635	3,9	1 296	3,1
Gliwice	45 966	43 459	94,5	1 043	2,3	1 464	3,2
Głubczyce	57 937	53 696	92,7	3 938	6,8	303	0,5
Grodków	31 146	29 839	95,8	1 267	4,1	40	0,1
Kluczbork	26 636	5 512	20,7	20 731	77,8	393	1,5
Koźle	35 746	33 833	94,6	1 703	4,8	210	0,6
Lubliniec	28 115	26 420	94,0	997	3,5	698	2,5
Niemodlin	27 240	18 451	67,7	8 708	32,0	81	0,3
Nysa	66 258	63 828	96,3	2 181	3,3	249	0,4
Olesno	31 583	27 283	86,4	3 671	11,6	629	2,0
Opole	60 144	51 350	85,4	8 081	13,4	713	1,2
Prudnik	55 943	50 084	89,5	4 502	8,1	1 357	2,4
Pszczyna	46 645	41 002	87,9	4 622	9,9	1 021	2,2
Racibórz	59 714	57 441	96,2	1 410	2,4	863	1,4
Rybnik	38 577	36 034	93,4	1 336	3,5	1 207	3,1
Strzelce Op.	31 696	30 378	95,8	751	2,4	567	1,8
Razem	685 124	607 457	88,7	66 576	9,7	11 091	1,6

Źródło: J. Janczak, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.* [w:] *Przeszłość demograficzna Polski. Materiały i studia*, Warszawa 1967, s. 20 i 21.

żała zdecydowanie ludność wyznania ewangelickiego, a w niemodlińskim stanowiła ona około 1/3 (por. tab. 1 i 2). Należy zaznaczyć, że protestanci śląscy byli w zdecydowanej większości luteranami. Ewangelicy reformowani, bracia czescy (herrnhuci) i mennonici tworzyli małe skupiska; łącznie liczyli zaledwie kilka tysięcy osób. Charakterystyczne również, że ludność wyznania mojżeszowego, nieliczna wprawdzie, w największym na Śląsku stopniu występowała w rejencji opolskiej (np. w 1882 r. w rejencji wrocławskiej żydzi stanowili 0,9% ludności, w legnickiej — 0,2%, natomiast w opolskiej — jak już wspomniano — 1,5%).

Zarysowane wyżej w dużym skrócie stosunki wyznaniowe na Śląsku w XIX wieku, wykształcone — rzecz jasna — w okresie wcześniejszym, a w zasadzie w dobie reformacji i kontrreformacji, utrzymały się niemal bez zmian do czasu drugiej wojny światowej. Jedynie w powiatach gra-

natomiast 84,2% ewangelików i 0,3% żydów. Por. J. Janczak, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.* [w:] *Przeszłość demograficzna Polski. Materiały i Studia*, Warszawa 1967, s. 18. Por. także: T. Ładogórski, *Ludność.* [w:] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 20—61.

Tabela 2

Rozmieszczenie wyznań w rejencji opolskiej w 1875 roku według powiatów

Powiaty	Liczba ludności ogółem	Wyznawcy religii (w %)			Mowa (w %)		
		katolicy	ewangelicy	żydzi	polska	niemiecka	czeska
Bytom	101 550	89	8	3	75	25	0
Głubczyce	84 305	92	8	0	5	84	11
Grodków	43 597	94	6	0	0	100	0
Katowice	89 417	89	7	4	76	24	0
Kluczbork	42 030	26	72	2	66	34	0
Koźle	66 068	95	5	0	81	19	0
Lubliniec	43 671	94	4	2	89	11	0
Niemodlin	39 847	70	30	0	7	93	0
Nysa	96 450	95	5	0	2	98	0
Olesno	45 663	86	13	1	86	14	0
Opole	104 130	87	12	1	70	29	1
Prudnik	89 229	92	8	0	48	52	0
Pszczyna	94 443	89	9	2	83	17	0
Racibórz	122 048	96	3	1	52	23	25
Rybnik	77 382	95	4	1	84	16	0
Strzelce Op.	61 883	95	4	1	80	20	0
Tarnowskie Góry	41 025	93	5	2	77	23	0
Toszek-Gliwice	88 960	94	3	3	75	25	0
Zabrze	45 955	93	5	2	75	25	0

Źródło: *Schlesien nach seinen physischen, topographischen und statistischen Verhältnissen*, Breslau 1880, s. 117.

niczących z terenami zamieszkałymi przez katolików nieznacznie zmalała liczba wyznawców protestantyzmu [2].

Również pod względem organizacji kościelnej ziemia Śląska nie stanowiła jednej jednostki administracyjnej. Przedstawiany przegląd struktury organizacyjnej administracji kościoła katolickiego ma charakter jedynie fragmentaryczny; sygnalizuje istnienie i działalność jednostek administracyjno-kościelnych, bez szerszego ich omawiania.

Poza diecezją wrocławską [3], która obejmowała większość obszaru Górnego Śląska, pozostawały do 1821 r. dekanaty bytomski i pszczyński,

[2] Janczak, *op. cit.*, s. 32. Sytuację oraz rozmieszczenie terytorialne polskiej ludności ewangelickiej na Śląsku przedstawia S. Wysłouch, *Polacy ewangelicy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 9, Katowice 1965, s. 7—61.

[3] Istniejąca od X wieku diecezja wrocławska obejmowała większość obszaru Śląska; powstała wraz z biskupstwem poznańskim jako sufragania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W ten sposób już od X wieku Śląsk nie tylko pod względem pań-

należące do diecezji krakowskiej. W tymże roku, w wykonaniu bulli papieskiej *De salute animarum* z 16 lipca 1821 r. [4], przeszły one do diecezji wrocławskiej. Objęła ona więc cały Górny Śląsk (rejencję opolską) z wyjątkiem części powiatów głubczyckiego i raciborskiego, które wchodziły w skład diecezji ołomunieckiej [5]. Granice kościelne po zmianach dokonanych po 1821 r. przetrwały do końca I wojny światowej.

Administracja kościelna na Górnym Śląsku na początku XIX wieku (1802 r.) obejmowała archidiakonat opolski [6], który liczył 21 archiprezbiteriatów [7] (obecnie dekanaty), 168 parafii i 260 duchownych parafialnych oraz 15 parafii zakonnych z 20 zakonnymi duchownymi [8]. Archiprezbiteriaty rejencji opolskiej podlegały trzem komisariatom (Vicariati foranei [9]) zlokalizowanym w Nysie, Opolu i Raciborzu [10]. Na terenie całej diecezji wrocławskiej istniało w owym czasie dziewięć komisariatów. W latach następnych, w wyniku zmian administracyjnych oraz w miarę przyrostu ludności, układ i ilość jednostek administracji kościelnej ulegały zmianom. Tak np. w 1842 r. na terenie rejencji opolskiej istniały 4 komisariaty — w Nysie, Opolu, Pszczynie i Raciborzu — którym podlegało 29 archiprezbiteriatów, obejmujących 277 parafii (por. tab. 3), a w 1858

stwowym, ale również pod względem administracji kościelnej był ściśle związany z Polską. Dopiero w 1821 r. w wyniku wykonania bulli papieskiej „De salute animarum" (16 lipca 1821) zerwano trwającą od 1000 r. łączność diecezji wrocławskiej z metropolią gnieźnieńską, a tym samym łączność kościelną Śląska z Polską. Diecezja wrocławska podporządkowana została bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Por. A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 9.

[4] Bullę tę omawia m. in. M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. 21, s. 607—646; B. Wilanowski, *Stosunek kościoła do państwa w świetle ostatnich konkordatów*, „Rocznik Prawniczy Wileński", R. IV: 1936, s. 119—120; A. Klafkowski, *Granica polsko-niemiecka a konkordaty z lat 1929—1933*, Warszawa 1958, s. 291—295; E. Lange-Ronneberg, *Die Konkordate. Ihre Geschichte, ihre Rechtsnatur und ihr Abschluss nach der Reichsverfassung vom 11. August 1919*, Paderborn 1929.

[5] J. Jugnitz, *Die Grenzen der Breslauer Bisthums. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte. Studien zur schlesischen Kirchengeschichte*, Breslau 1907, s. 13—15; T. Schück, *Ober-Schlesien. Statistik des Regierung-Bezirks Oppeln*, Iserlohn 1860, s. 716.

[6] Archidiakonaty (wrocławski, opolski, legnicki, głogowski) powstały w XIII wieku, a przestały istnieć w wyniku edyktu sekularyzacyjnego z 30 października 1810 r. Por. *Real-Handbuch des Bistums Breslau*, Teil 2: *Historisch-Statistiche Übersicht über die Verwaltungsbehörden, Anstalten und Seelsorgstellen des Bistums*, Breslau 1929, s. 22—23; *Real-Handbuch...*, Teil 1: F. X. Seppelt, *Geschichte des Bistums Breslau*, Breslau 1929, s. 90.

[7] W. Urban, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962, s. 60.

[8] Rogalski, *op. cit.*, s. 275.

[9] Geneza i krótki zarys rozwoju tych jednostek administracji kościelnej w diecezji wrocławskiej w: *Real-Handbuch...*, Teil 2; *Historisch-Statistische...*, s. 23.

[10] Urban, *op. cit.*, s. 60.

źródła wykazywały już 5 komisariatów. Nowy komisariat zlokalizowano w Strzelcach Opolskich; obejmował on archiprezbiteriaty: Strzelce Opolskie, Strzeleczki, Lubliniec, Głogówek, Pyskowice, Toszek, Ujazd, w skład których wchodziły 64 parafie. Komisariat w Kietrzu, należący do diecezji ołomunieckiej, posiadał w tymże roku (1858) dekanaty w Kietrzu, Hulczy-

Tabela 3

Jednostki katolickiej administracji kościelnej diecezji wrocławskiej w rejencji opolskiej w 1842 roku

Komisariaty	Archiprezbiteriaty		Liczba parafii [a]
	nazwa polska	nazwa zniemczona	
Nysa	Głuchołazy	Ziegenhals	8
	Grodków	Grottkau	10
	Nysa	Neisse	10
	Otmuchów	Ottmachau	11
	Paczków	Patschkau	9
	Prudnik	Neustadt	7
	Skoroszyce	Friedewalde	7
Opole	Biała	Zülz	9
	Bogacica	Bodland	8
	Głogówek	Oberglogau	12
	Lubliniec	Lublinitz	8
	Niemodlin	Falkenberg	6
	Olesno	Rosenberg	8
	Opole	Oppeln	10
	Pyskowice	Peiskretscham	8
	Siołkowice	Schalkowitz	8
	Strzelce Op.	Gross Strehlitz	9
	Toszek	Tost	11
	Ujazd	Ujest	9
Pszczyna	Bytom	Beuthen	19
	Pszczyna	Pless	16
Racibórz	Gliwice	Gleiwitz	11
	Gościęcin	Kostenthal	11
	Łany	Lohnau	10
	Pogrzebień	Pogrzebin	6
	Racibórz	Ratibor	12
	Wielkie Dębieńsko	Gross Dubensko	6
	Wodzisław	Loslau	9
	Żory	Sohrau	9

[a] Na ogólną liczbę 277 parafii, w 155 odprawiano kazania wyłącznie w języku polskim, zaś w 47 w języku polskim i niemieckim, względnie czasem w polskim lub czasem w niemieckim. W pozostałych, w tym szczególnie w parafiach komisariatu nyskiego, odprawiano kazania wyłącznie w języku niemieckim.

Źródło: *Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau. Königlich Preussischen Anteils.* Breslau 1842, passim.

Tabela 4

Jednostki katolickiej administracji kościelnej diecezji wrocławskiej w rejencji opolskiej w latach 1895, 1906, 1914

Komisariaty	Archiprezbiteriaty	Liczba parafii w latach		
		1895	1906	1914
Nysa	Głuchołazy	10	10	11
	Grodków	12	12	12
	Nysa	13	12	12
	Otmuchów	12	12	12
	Paczków	12	13	13
	Prudnik	7	8	8
	Skoroszyce	10	11	11
Opole	Biała	11	12	12
	Bogacica	10	11	11
	Niemodlin	7	7	9
	Olesno	8	9	12
	Opole	10	11	12
	Prószków	7	7	7
	Siołkowice	11	12	12
Pszczyna	Bytom	13	17	12
	Królewska Huta	x	x	10
	Mikołów	8	10	11
	Mysłowice	10	15	13
	Pszczyna	9	9	10
	Tarnowskie Góry	13	15	14
	Zabrze [a]	x	x	10
Racibórz	Gliwice	11	11	11
	Gościęcin	11	12	12
	Koźle [b]	x	x	9
	Łany	13	14	10
	Pogrzebień	7	7	8
	Racibórz	16	17	10
	Tworków [c]	x	x	7
	Wielkie Dębieńsko	6	6	7
	Wodzisław	12	13	12
	Żory	10	11	11
Strzelce Op.	Głogówek	9	10	10
	Lubliniec	10	10	10
	Pyskowice	8	8	8
	Strzelce Op.	10	12	12
	Strzeleczki	8	8	8
	Toszek	8	8	9
	Ujazd	11	13	10

[a] Utworzony 1 kwietnia 1908 r. Por. *Real-Handbuch des Bistums Breslau*, Teil 2: *Historisch-Statistische Übersicht über die Verwaltungsbehörden, Anstalten und Seelsorgstellen des Bistums*, Breslau 1929, s. 149.

[b] Utworzony w maju 1912 r. *Ibid.*, s. 80.

[c] Utworzony 5 maja 1912 r. *Ibid.*, s. 363.

Źródło: *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1895*, passim; *Schematismus... für das Jahr 1906*, passim; *Schematismus.. für das Jahr 1914, passim.*

nie i Głubczycach, obejmujące 39 parafii i 8 lokalii (Localien) [11]. Pod koniec XIX wieku (w 1895 r.) 5 komisariatów rejencji opolskiej podległych diecezji wrocławskiej skupiało łącznie 34 archiprezbiteriaty z 343 parafiami [12]. Ta liczba komisariatów i archiprezbiteriatów utrzymywała się w ciągu szeregu następnych lat, wzrastała jedynie liczba parafii (np. w 1906 r. było ich w rejencji opolskiej 373 [13]). Ale już w 1914 r. źródła wykazują większą liczbę archiprezbiteriatów (38), obok większej ilości parafii (398) [14] (por. tab. 4).

Z analizy cytowanych *Schematyzmów* diecezji wrocławskiej wynika, że w pracy duszpasterskiej zdecydowanej większości parafii na Górnym Śląsku oraz w życiu ludności zachował się język polski. Charakterystyczne, że np. w *Schematyzmie* z 1842 r. uwidaczniany jest język polski w kazaniach *(Predigt polnisch)*, natomiast w latach późniejszych, w 1863 czy 1895 r., nie mówi się już o języku kazań lecz o języku, jakim posługuje się ludność danej parafii *(Sprache)* [15]. W latach 1900, 1906 i 1914 *Schematyzmy* nie ujawniają już w ogóle języka kazań ani języka ludności, oznaczając jedynie nazwiska proboszczów władających i językiem polskim i niemieckim (tzw. dwujęzycznych).

Po I wojnie światowej nastąpiły dalsze zmiany w organizacji administracji kościelnej Górnego Śląska. Na jego obszarze plebiscytowym sprawy kościelne podporządkowano osobnej, prowizorycznej delegaturze książęco-biskupiej, powołanej rozporządzeniem kurii wrocławskiej dnia 21 października 1921 r. [16]. Była ona zależna *de jure* od biskupa niemieckiego we Wrocławiu, kardynała Bertrama, który jeszcze w czasie plebiscytu zraził społeczeństwo polskie znanym rozporządzeniem z 21 listopada

---

[11] Schück, *op. cit.*, s. 717.

[12] *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirk für das Jahr 1895*, s. (11), 278—279 oraz passim.

[13] *Schematismus... für das Jahr 1906*, s. 14 oraz passim.

[14] *Schematismus... für das Jahr 1914*, passim.

[15] *Schematismus... für das Jahr 1842, 1846, 1863, 1895*, passim.

[16] „Aby móc skuteczniej zadość uczynić potrzebom kościelnym w obszarze na Górnym Śląsku, przypadającym do Państwa Polskiego, postanowiłem ustanowić dla tego okręgu osobną Delegaturę książęco-biskupią, i dlatego zamianowałem dzisiaj przew. ks. dziekana Jana Kapicę w Tychach Delegatem książęco-biskupim, nadając jemu władzę Generalnego Wikariusza. Napominam przew. Duchowieństwo i wiernych okręgu należącego do Delegatury, aby nowo mianowanemu Delegatowi jako mojemu zastępcy oddawali winną cześć i wierne posłuszeństwo i aby swojem zaufaniem, dobrą chęcią i współpracą ułatwiali jemu sprawowanie urzędu obfitego w zadania i troski w przeświadczeniu, że właśnie od tego zależy niezmiernie dużo dla skutecznej działalności przełożonych kościelnych. Książę-biskup A. kard. Bertram". Cyt. za: E. Szramek, *Ks. Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice 1931, s. 77.

1920 r.[17] Delegatura obejmowała 133 obwody duszpasterskie, a mianowicie: 118 samodzielnych parafii, 6 kuracji, 8 lokalii i 1 gminę kapliczną (Bobrowniki pod Tarnowskimi Górami). W skład delegatury górnośląskiej wchodziły dekanaty: królewskohucki, wodzisławski, mysłowicki, mikołowski, pszczyński, żorski, tarnogórski, i częściowo bytomski, wielkodębieński, zabrski, lubliniecki i pogrzebieński[18]. Do delegatury przyłączono także 8 parafii — zamieszkałych przeważnie przez ewangelików — z powiatów sycowskiego i namysłowskiego, położonych na terenach należących już od roku do Polski. Delegatura liczyła 922 509 wiernych oraz 212 księży[19].

Po powrocie części Górnego Śląska do Polski i utworzeniu w czerwcu 1922 r. województwa śląskiego, z części diecezji wrocławskiej przypadłej Polsce Watykan utworzył dnia 7 listopada 1922 r. prowizorium w postaci tzw. administracji apostolskiej, zastępując nią niepopularne prowizorium delegatury książęco-biskupiej[20]. Dopiero w 1925 r., po wejściu w życie konkordatu z dnia 10 lutego tegoż roku[21] i wydaniu bulli papieskiej *Vixdum Poloniae unitas* z dnia 28 października 1925 r.[22], utworzona została osobna diecezja katowicka (wchodząca w skład krakowskiej prowincji — metropolii kościelnej), obejmująca również część Śląska Cieszyńskiego przyłączoną do Polski na podstawie traktatu w St. Germain oraz decyzji Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r.[23] Tak więc ustalenie podstaw terytorialnych administracji kościelnej na tym obszarze dokonane zostało dopiero po upływie 6 lat od traktatowego określenia granicy

[17] Rozporządzenie z 21 XI 1920 r. ogłoszone w dniu 25 XI 1920 w piśmie urzędowym „Verordnung des Fürst Gen.-Vik. Amtes zu Breslau" nr 682. Tekst w: R o g a l s k i, *op. cit.*, s. 249—250.

[18] *Książęco-biskupia delegatura na Górnym Śląsku*, „Katolik" nr 130 z 29 X 1921; także „Dziennik Śląski" nr 251, z 30 X 1921.

[19] *Książęco-biskupia delegatura na Górnym Śląsku*. „Katolik" nr 130 z 29 X 1921.

[20] Protonotariuszem apostolskim został A. Hlond, „wyposażony wprost z Rzymu w informacje i plenipotencje" — S z r a m e k, *op. cit.*, s. 80; por. także Acta Apostolicae Sedis XIV, s. 598. Tekst dekretu z 7 XI 1922 r. (w języku łacińskim) opublikowany w „Verordnungen des Fürstbischöflichen Ordinariats in Breslau" nr 727 z 18 XII 1922, s. 153.

[21] Dz.U.R.P. 1925, nr 72, poz. 501. Konkordat ratyfikowany przez Sejm 26 III 1925 r. wszedł w życie 2 VIII 1925 r. Prawno-polityczną ocenę konkordatu daje J. O s u c h o w s k i, *Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej 1918—1939*, Warszawa 1967, s. 123—141.

[22] Opublikowana w języku łacińskim w „Wiadomościach Diecezjalnych" (organie urzędowym Śląskiej Kurii Biskupiej) z dnia 1 XII 1925, nr 1, s. 1—4.

[23] Do tego czasu (do 1925 r.) Śląsk Cieszyński pozostawał pod jurysdykcją ordynariusza wrocławskiego, który zarządzał tą częścią Śląska poprzez swego wikariusza generalnego (por. „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)" 1936, s. 17). Generalny wikariat w Cieszynie istniał przeszło 150 lat (1773—1925), tj. od zagarnięcia Śląska przez króla pruskiego Fryderyka II do zawarcia konkordatu z Polską.

między Polską a Niemcami w 1919 r. i 3 lat od zawarcia konwencji polsko-niemieckiej, podpisanej w Genewie dnia 15 maja 1922 r.

Dekret wykonawczy bulli papieskiej *Vixdum Poloniae unitas* w sprawie organizacji diecezji katowickiej z dnia 11 listopada 1925 r. nr 1.12005, wymienia 18 dekanatów (bielski, cieszyński łącznie z gminą Chełmek, dębieński, katowicki, królewskohucki, lubliniecki, mikołowski, mysłowicki, piekarski, pszczyński, pszowski, rudzki, rybnicki, skoczowski, strumieński, tarnogórski, wodzisławski, żorski)[24]. Dekretem tym została erygowana (ustanowiona) diecezja katowicka, a także zostały definitywnie dysmembrowane te parafie graniczne, których dotychczasowe terytorium przecięte było linią graniczną.

W 1927 r. diecezja śląska, celem — jak podaje źródło — osiągnięcia sprawniejszej administracji, podzielona została na 4 komisariaty biskupie, w skład których weszły poszczególne dekanaty. I tak utworzono: I komisariat, wschodni, z czterema dekanatami (pszczyńskim, mikołowskim, mysłowickim, królewskohuckim) i parafią Mysłowice; II komisariat, zachodni, z pięcioma dekanatami (dębieńskim, rybnickim, pszowskim, wodzisławskim, rudzkim); III komisariat, północny, z czterema dekanatami (katowickim, piekarskim, tarnogórskim, lublinieckim); IV komisariat, południowy, z pięcioma dekanatami (bielskim, cieszyńskim, skoczowskim, strumieńskim i żorskim)[25].

Znamienny jest fakt, że mimo postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. kuria rzymska nie spieszyła się z wytyczeniem nowej kościelnej granicy polsko-niemieckiej, a w szczególności z wyłączeniem obszaru plebiscytowego Śląska spod jurysdykcji biskupów niemieckich. Był to stan całkowicie niezgodny z traktatem i decyzją Rady Ambasadorów w sprawie Śląska, godzący w żywotne interesy narodu polskiego[26].

Ocena ówczesnej sytuacji na terenie plebiscytowym Górnego Śląska znalazła wyraz w trzech nagłych wnioskach poselskich zgłoszonych w czasie debaty w polskim Sejmie Ustawodawczym dnia 30 listopada 1920 r.[27], wzywających rząd do:

1. bezwzględnego wydzielenia Górnego Śląska z niemieckiego zarządu diecezji wrocławskiej i mianowania dla niego osobnego administratora (pozostawienie ludności Górnego Śląska pod zarządem nie-

---

[24] Wiadomości Diecezjalne" nr 1 z 1 XII 1925, s. 4—5.

[25] „Wiadomości Diecezjalne" nr 11 z 21 XII 1927, poz. 184, s. 72.

[26] K l a f k o w s k i, *op. cit.*, s. 359.

[27] Por. Sprawozdanie stenograficzne ze 191 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 30 listopada 1920 r., wnioski posłów Dubanowicza (Narodowe Zjednoczenie Ludowe), Buska, Dębskiego (PSL Piast), Regera (PPS).

mieckiego biskupstwa wrocławskiego uznano za sprzeczne z przepisami traktatu wersalskiego)[28];

2. zastosowania wszelkich środków zmierzających do cofnięcia przez Stolicę Apostolską rozporządzenia kardynała Bertrama w sprawie zachowania się kleru na terenie głosowania[29]. Warto wskazać, że również episkopat polski wystosował do papieża Benedykta XV list, w którym biskupi polscy stwierdzili, że naród polski został skrzywdzony zarządzeniem Bertrama i wnosili, by „powagą apostolską zło nam wyrządzone odwrócił"[30]. Z protestem wystąpiła ludność powiatu opolskiego[31], a także księża górnośląscy należący do Sekcji Teologicznej Śląskiego Związku Akademickiego[32];
3. natychmiastowego odwołania przedstawiciela polskiego w Watykanie, Kowalskiego, i zwrócenia listów uwierzytelniających nuncjuszowi Rattiemu oraz natychmiastowego poczynienia kroków, celem wyłączenia polskiej części Śląska Cieszyńskiego z diecezji wrocławskiej i przyłączenia go do innej diecezji, np. krakowskiej.

Polityka Stolicy Apostolskiej w sprawie konfliktu polsko-niemieckiego na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu wyda się jednoznaczna w świetle chociażby *Referatu Dyrekcji Spraw Politycznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP o stosunkach między Watykanem a Polską, ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska Watykanu w sprawie Górnego Śląska* (z dnia 29 stycznia 1921 r.), w którym m. in. czytamy:

„Stwierdzić należy, iż wpływy niemieckie sięgają w Rzymie tak daleko, że o ile będzie chodziło o jasne wypowiedzenie się Watykanu w jakiejkolwiek sprawie pomiędzy nami a Niemcami, nie mamy szans, aby Watykan za nami się wypowiedział"[33].

[28] Zgłaszając powyższy wniosek, poseł E. Dubanowicz (*ibid.*) podał m. in. że mniej więcej w tym samym czasie co na Górnym Śląsku odbywał się plebiscyt w Rijece, który miał zadecydować o przynależności tego obszaru do Włoch lub do Jugosławii. Ponieważ chodziło tu o sprawę włoską, a Rijeka pod względem kościelnym podlegała hierarchi jugosłowiańskiej — papież na czas plebiscytu powołał tam odrębnego administratora apostolskiego, co do którego miano pewność, że pomoże Włochom. Odmienne natomiast stanowisko zajął Benedykt XV w stosunku do Górnego Śląska.

[29] *Książę Kardynał Bertram a plebiscyt*, „Gazeta Opolska" nr 252 z 30 XII 1920. Szerzej na temat stanowiska Bertrama w sprawie agitacji politycznej księży w okresie plebiscytu — por. W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. (Źródła i dokumenty z lat 1918—1922)*, Katowice 1923, s. 52—57.

[30] W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty*, Warszawa 1924, s. 448.

[31] *Protest ludności powiatu opolskiego przeciw rozporządzeniu Bertrama*, „Gazeta Opolska" nr 21, z 11 XII 1920.

[32] Por. rezolucja z dnia 30 listopada 1920 r. (tekst w: Szramek, *op. cit.*, s. 75), a także telegram wysłany na ręce prymasa Polski ks. kardynała Dalbora (*ibid.*).

[33] J. Jurkiewicz, *Watykan a stosunki polsko-niemieckie w latach 1918—1939. Wybór materiałów*, Warszawa 1960, s. 28.

Na mocy konkordatu z Prusami z 24 czerwca 1929 r. [34], będącego w zasadzie nowym wydaniem uprzedniej bulli cyrkumskrypcyjnej z 16 lipca 1821 r., aprobowanego w art. 2 przez konkordat z Rzeszą Niemiecką z 1933 r. [35], biskupstwo wrocławskie z Wrocławiem jako stolicą niemieckiej wschodniej prowincji kościelnej podniesione zostało do godności arcybiskupstwa — metropolii. Konkordat z 1933 r. z hitlerowską Rzeszą przyznawał Niemcom możliwość naruszenia granic prowincji i diecezji kościelnych jedynie za zgodą rządu Rzeszy. I tak art. 11 konkordatu stanowił, że

„[...] erekcja nowej diecezji lub prowincji kościelnej oraz inne w przyszłości ewentualne potrzebne zmiany w rozgraniczeniach diecezji zależne są, jeżeli dotyczą nowych postanowień w granicach jednego z poszczególnych krajów niemieckich, od porozumienia się z właściwym rządem odpowiedniego kraju. Przy nowych erekcjach lub zmianach przekraczających granice jednego z oddzielnych krajów niemieckich, mieć będzie miejsce porozumienie z rządem Rzeszy, któremu pozostawia się troskę o uzyskanie zgody krajów zainteresowanych" [36].

Artykuł ten dowodzi, jak wielką wagę przywiązywali Niemcy do terytorialnej organizacji kościoła katolickiego na terenie Rzeszy.

Wrocławskiej stolicy metropolitarnej podlegały 4 jednostki administracyjne: archidiecezja wrocławska oraz diecezja warmińska [37], berlińska [38] i wolna prałatura *(praelatura nullius)* w Pile [39]. W skład archidiecezji wrocławskiej — jako wiodącej i pozostającej w stosunkach zwierzchnictwa do diecezji warmińskiej, prałatury pilskiej i diecezji berlińskiej — wchodził z obecnego obszaru Polski Śląsk Dolny i Opolski (z wyjątkiem Ziemi Kłodzkiej należącej do archidiecezji praskiej i części powiatów głubczyckiego i raciborskiego wchodzących do czeskiej archi-

---

[34] Kanonicznie wcielony w życie 13 sierpnia 1930 r.

[35] *Konkordat między Stolicą a Rzeszą Niemiecką zawarty w dniu 20 lipca 1933 r.*, Warszawa, b. r., s. 4. Ocenę hitlerowskiego konkordatu z 1933 r. przedstawił L. H a l b a n w opracowaniu: *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936, zwłaszcza na s. 348—355.

[36] Za K. J o c z, *Organizacja kościelna na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Studia z Dziejów Kościoła Katolickiego" 1967, nr 8, s. 194.

[37] Diecezja warmińska, powiększona o część diecezji chełmińskiej, obejmowała cały ówczesny obszar Prus Wschodnich, a więc zarówno Mazury i Warmię, należące obecnie do Polski, jak i północno-wschodnią część byłych Prus, należącą do ZSRR.

[38] Diecezja berlińska obejmowała z obecnego obszaru Polski — Ziemię Lubuską i Pomorze Zachodnie. Poza obecnym terytorium Polski do tej diecezji należała i należy Brandenburgia z Berlinem.

[39] Do 1930 r. tereny te należały do polskich jednostek kościelnych archidiecezji poznańskiej i diecezji chełmińskiej. W jej skład wchodził pas terenów przylegających bezpośrednio do ówczesnej granicy polsko-niemieckiej (od Wschowy na południu do Szczecinka na północy).

diecezji ołomunieckiej — wikariat generalny Branice), przynależna wówczas do Niemiec część Górnego Śląska (powiaty miejskie: bytomski, gliwicki, zabrski, wiejski powiat toszecko-gliwicki i część powiatów wiejskich: bytomskiego, tarnogórskiego) oraz czeski Śląsk Cieszyński (5 archiprezbiteriatów) i zachodnia część Śląska Czeskiego (stoki Jesionik — 4 archiprezbiteriaty).

W roku 1938 na podstawie rozporządzenia nuncjusza apostolskiego w Warszawie z dnia 5 listopada tegoż roku, nr 963 [40], powierzono biskupowi katowickiemu administrację Śląska Zaolziańskiego (29 parafii): „aż do czasu, w którym definitywnie zostanie zadecydowana diecezjalna przynależność ziem zaolziańskich" [41]. Pozostałe parafie na czeskim Zaolziu (17) oddano w 1938 r. pod jurysdykcję arcybiskupa ołomunieckiego. Jednakże już w roku następnym, w wyniku agresji hitlerowskiej na Polskę, obszar przyłączony do Polski został wcielony do Rzeszy Niemieckiej, a w związku z tym odwołano z dniem 1 stycznia 1940 r. delegację udzieloną biskupowi katowickiemu [42].

Górnośląska część archidiecezji wrocławskiej przed 1945 r. podzielona była na 4 komisariaty: opolski (liczący 7 dekanatów i 101 parafii, kuracji czy lokalii), raciborski (liczący odpowiednio 10 i 117), strzelecki (7 i 86) oraz nyski (7 i 92). W sumie istniało tu 31 dekanatów z 396 placówkami duszpasterskimi [43]. Dekanaty Branice, Głubczyce i Kietrz w powiecie głubczyckim należały do diecezji ołomunieckiej.

Najdalej idące zmiany zasięgu terytorialnego i systemu administracji kościelnej na terenie Śląska, podobnie jak i całych ziem zachodnich i północnych, nastąpiły po bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy w 1945 r. Po zakończeniu II wojny światowej i w wyniku pokojowej decyzji konferencji poczdamskiej, na pograniczu polsko-niemieckim powstały nowe jednostki administracji kościelnej, najpierw w charakterze administracji apostolskich. Jednostkami tymi, jako częściami diecezji niemieckich, które znalazły się w granicach Polski, oraz diecezją byłego Wolnego Miasta Gdańska zarządzali polscy administratorzy apostolscy. Początek polskiej organizacji administracji kościelnej na ziemiach odzyskanych datuje się w literaturze dotyczącej tego zagadnienia od dnia 15 sierpnia 1945 r., tj. dnia dokonania przez kardynała A. Hlonda nowego podziału terytorialnego diecezji na tym obszarze i nominacji polskich

[40] Tekst rozporządzenia skierowanego do biskupa Adamskiego w języku łacińskim opublikowano w „Wiadomościach Diecezjalnych" 1938, nr 11, s. 408.

[41] Por. okólnik biskupa Adamskiego do urzędów parafialnych Zaolzia z 10 listopada 1938 r., nr VA I-705/38, *ibid.*, s. 409—411.

[42] U r b a n, *op. cit.*, s. 16.

[43] K. D o l a, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945—1965*, „Nasza Przeszłość" t. 22, Kraków 1965, s. 80.

administratorów apostolskich *ad nutum Sanctae Sedis* [44] (z siedzibami w Gorzowie, Olsztynie, Opolu i Wrocławiu) z uprawnieniami biskupów *(Episcopi residentialis)* [45]. Wiadomość o mianowaniu administratorów podała prasa polska 21 sierpnia 1945 r. Objęli oni władzę z dniem 1 września tegoż roku, tj. w szóstą rocznicę wybuchu wojny. *De facto* w skład polskiej administracji kościelnej na tych ziemiach weszła prowincja kościelna wrocławska w granicach jurysdykcji administratorów apostolskich we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie i Olsztynie oraz diecezja gdańska [46]. Można stwierdzić, że stan historyczno-prawny i terytorialny nowych administratorów kościelnych tych ziem był podobny do sytuacji jaka istniała w latach 1922—1925 w województwie śląskim, kiedy to A. Hlond przygotowywał erygowanie tam nowej polskiej diecezji śląskiej.

Interesująca nas administracja kościelna Śląska Opolskiego powstała z terenów południowo-zachodnich archidiecezji wrocławskiej. Granice tej jednostki na zachodzie, północy i południu pokrywały się z ówczesnymi granicami administracyjnymi województwa śląsko-dąbrowskiego, a na wschodzie utrzymała się granica diecezjalna z Katowicami. Objęła ona tereny byłej rejencji opolskiej [47]. W skład administracji apostolskiej Śląska Opolskiego weszło 31 dekanatów podległych 4 komisariatom — z dotychczasowej archidiecezji wrocławskiej i 3 dekanaty — Branice, Głubczyce i Kietrz — przynależne dotąd do diecezji ołomunieckiej. Ponadto w latach 1945—1947 utworzono z niektórych zbyt rozległych terytorialnie jednostek pięć nowych dekanatów, a także — w celu dostosowania granic jednostek kościelnych do granic administracyjnych województw — przekazano 4 parafie z dekanatów opolskich do administracji wrocławskiej. W wyniku tych zmian administracja apostolska Śląska Opolskiego liczyła 39 dekanatów i 438 parafii [48].

De jure podział administracji kościelnej w Polsce — oparty o strukturę organizacyjną okresu międzywojennego ustaloną konkordatem

[44] Prawa i obowiązki administratorów apostolskich w kościele katolickim (mianowanych na stałe lub czasowo przez papieża) jako zarządców erygowanych diecezji określa prawo kanoniczne *(Codex Iuris Canonici,* wprowadzony bullą papieża Benedykta XV „Providentissima Mater Ecclesia" z dnia 17 marca 1917 r.), art. 312, a zwłaszcza papieskie pismo nominacyjne. Władza administratora apostolskiego, mimo że zawiera uprawnienia ordynariusza diecezji, nosi charakter tymczasowości.

[45] T. Hudyga, *Rewizjonistyczna działalność kleru niemieckiego,* „Euhemer" 1970, nr 1(75), s. 5; Jocz, *op. cit.,* s. 191; W. Urban, *Archidiecezja wrocławska w latach 1945—1965,* „Nasza Przeszłość" t. 22, Kraków 1965, s. 15—23.

[46] Diecezja ta, dostosowana do granic b. Wolnego Miasta Gdańska, powstała z końcem 1925 r. Jej granice pozostały do dziś niezmienione. „Jest to jedyna diecezja na ziemiach odzyskanych mająca dziś biskupa rezydencjalnego Polaka". J. Zaborowski, *Kościół nad Odrą i Nysą,* Warszawa 1970, s. 52.

[47] W granicach podziału administracyjnego sprzed 26 października 1939 r.

[48] Dola, *op. cit.,* s. 79—80.

z 1925 r.[49] — nie uwzględniał i nadal nie uwzględnia podstawowych zmian terytorialnych, które zaszły w wyniku drugiej wojny światowej, m. in. nie obejmuje polskich ziem zachodnich, które nie wchodzą kanonicznie do żadnej z istniejących polskich prowincji kościelnych.

Przedstawione zmiany administracji kościelnej w górnośląskiej części archidiecezji wrocławskiej po roku 1945, jako integralnym terytorium ziem zachodnich, rzecz jasna, nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od całokształtu spraw polskiej organizacji kościelnej na tym obszarze. Jest to zagadnienie skomplikowane, wielopłaszczyznowe, choć w sposób dostateczny naświetlone w polskiej literaturze naukowej[50] — zarówno pod kątem widzenia prawa kanonicznego, jak i prawa państwowego, czy międzynarodowego prawa publicznego — akcentującej silnie polityczne aspekty funkcjonowania owego prowizorium administracyjno-kościelnego w okresie powojennego 25-lecia. Jak wiadomo bowiem, stan tymczasowości, istniejący dziś na interesującym nas terenie tylko w dziedzinie organizacji administracji kościelnej, podtrzymywany jest przez Stolicę Apostolską ze względów politycznych a nie wyznaniowych[51].

Z faktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec — stwierdza J. Kokot — dla organizacji kościoła wynikały określone konsekwencje, a m. in.:

„I. diecezje położone w całości lub w części poza terytorium Niemiec określonym Układem Poczdamskim przestały podlegać normom konkordatu z Rzeszą

---

[49] Konkordat ten uchwałą Rady Ministrów z dnia 12 września 1945 r. został uznany przez rząd polski za nieobowiązujący wskutek wydania przez Stolicę Apostolską w okresie okupacji aktów prawnych sprzecznych z jego postanowieniami. Uchwała Rady Ministrów stwierdza jednostronne zerwanie przez Stolicę Apostolską konkordatu poprzez naruszenie jego przepisów, a szczególnie art. IX. Tekst uchwały w: *Położenie prawne kościołów i związków wyznaniowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zbiór przepisów i dokumentów wg stanu na dzień 1 października 1960 r.*, Warszawa 1960, s. 123—124.

[50] M. in. L. Ehrlich, *Suwerenność Polski na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Katowice 1967; Hudyga, *op. cit.*, s. 3—16; Jocz, *op. cit.*, s. 190—197; A. Klafkowski, *Zagadnienie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych w aspekcie prawa międzynarodowego*, „Życie i Myśl" 1955, nr 1, s. 37—71; tenże, *Granica polsko-niemiecka...*; tenże, *Prawo międzynarodowe a Stolica Apostolska*, „Życie i Myśl" 1963, nr 11—12, s. 3—34; „Nasza Przeszłość" t. 22, Kraków 1965; Urban, *Zarys dziejów...*; Zaborowski, *op. cit.* Także: J. Kaps, *Die katholische Kirchenverwaltung in den deutschen Dioezesen oestlich der Oder/Neisse*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte", Bd. 13, Hildesheim 1955, s. 280—289.

[51] Por. Klafkowski, *Zagadnienie administracji kościelnej...*, s. 41—42. Względy wyznaniowe, religijne nakazywałyby udzielenie poparcia możliwości ekspansji kościoła katolickiego na te tereny, na których panował protestantyzm. Analizy aspektów wyznaniowych tej problematyki, związanej z granicą polską na Odrze i Nysie Łużyckiej dokonał E. Osmańczyk, w artykule *O umacnianiu katolicyzmu w Nadodrzu*, „Tygodnik Powszechny" 1948, nr 26.

z 1933 roku (ustalenie granic diecezji i obsada personalna zwłaszcza biskupstw), II. przestał również obowiązywać konkordat z 1929 roku z Prusami wobec ich likwidacji jako państwa (o ile ich terytorium podlegało jeszcze Sojuszniczej Radzie Kontroli) [...]" [52].

A zatem nie było „żadnych przeszkód, aby powołane w okresie przejściowym administracje apostolskie na polskich ziemiach zachodnich i północnych przekształcić (lub przywrócić) w normalne biskupstwa i powołać biskupów ordynariuszy [...] [53]. Tymczasem dokonana decyzją Stolicy Apostolskiej w maju 1967 r. nominacja czterech administratorów apostolskich (dla Wrocławia, Opola, Gorzowa i Olsztyna) [54], czwarta z kolei zmiana istniejącego prowizorium — po administratorach apostolskich *ad nutum Sanctae Sedis* ustanowionych dekretami kardynała A. Hlonda z 15 sierpnia 1945 r. [55], dalej po tzw. wikariuszach kapitulnych, którzy objęli władzę w 1951 r. [56], by w 1956 r. ustąpić miejsca rządcom kościelnym w randze biskupów — wikariuszom generalnym kardynała S. Wyszyńskiego, będącym „delegatami specjalnymi" na obszarze poszczególnych ordynariatów [57] — w podstawowej kwestii, tj. ustalenia granic

[52] J. Kokot, *Destrukcyjne tendencje w nauce prawa i polityce międzynarodowej NRF*, Katowice 1965, s. 18.

[53] *Ibid.*, s. 19.

[54] *Nominacja administratorów apostolskich*, „Osservatore Romano" z dnia 28 V 1967 (tekst polski w: Zaborowski, *op. cit.* s. 110—112); także „Wrocławskie Wiadomości Kościelne" 1967, nr 11, s. 262—263.

[55] Nominacji administratorów apostolskich na Ziemiach Odzyskanych dokonał nie papież, który zgodnie z prawem kanonicznym powierza określoną diecezję administratorowi apostolskiemu, lecz kardynał A. Hlond. „Wiadomości Kościelne" (Organ Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska) 1945, nr 1/2. Dekrety kardynała Hlonda mówiły o nominacji „z mocy szczególniejszych upełnomocnień, udzielonych [...] przez Stolicę Apostolską dekretem Św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych z dnia 8 lipca bieżącego roku [...]". Upełnomocnienia, na które powoływał się Hlond, nie zostały nigdy ogłoszone. Niektóre źródła zachodnioniemieckie wręcz twierdzą, że kardynał „nie otrzymał żadnego upoważnienia z Rzymu do zarządzeń, które poczynił w archidiecezji wrocławskiej". Por. A. Rogalski, *Znamienna metamorfoza*, „Życie i Myśl" 1955, nr 2/3, s. 247.

[56] W styczniu 1951 r. rząd polski zakazał sprawowania administracji kościelnej na ziemiach zachodnich przez administratorów apostolskich mianowanych dekretami Hlonda (*Oświadczenie Rządu RP. Zniesienie stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych* — zob. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku...*, s. 267), w wyniku czego kapituła wrocławska, a w czterech pozostałych jednostkach kościelnych na ziemiach zachodnich rady diecezjalne, wybrały wikariuszy kapitulnych, którym w lutym tegoż roku kardynał Wyszyński udzielił jurysdykcji kanonicznej do sprawowania władzy kościelnej. „Wiadomości Kościelne" 1951, nr 1. Szerzej na temat rządów wikariuszy kapitulnych — Hudyga, *op. cit.*, s. 10—12.

[57] Nominacja biskupów nastąpiła na mocy dekretów kardynała Wyszyńskiego z 1 grudnia 1956 r., w którym powoływał się on na specjalne pełnomocnictwa udzielone pismem Sekretariatu Stanu z dnia 18 IV 1951 r., nr 2475/51.

jednostek kościelnych nic nie wniosła. W sposób charakterystyczny określono w dekretach nominacyjnych z 1967 r. obszar, który został powierzony poszczególnym administratorom. Nie nazwano go „diecezją" czy „administracją apostolską" tylko użyto określenia „terytorium o nazwie Opole" (i odpowiednio — Gorzów, Olsztyn, Wrocław). Wbrew niektórym przesadnym komentarzom części polskiej hierarchii katolickiej [58], fakt mianowania przez papieża Pawła VI wspomnianych administratorów apostolskich w niczym nie wpłynął na zmianę dotychczas formalnie obowiązującego statusu w systemie organizacji kościelnej na omawianym obszarze. Dekrety z 1967 r., ustanawiając administratorów „do dyspozycji Stolicy Świętej", zastrzegają tym samym ich tymczasowość; znaczy to, że ich władza trwa tylko do czasu powołania właściwego ordynariusza. A zatem status kanoniczny rządców kościelnych powołanych przez Watykan w 1967 r. podobny jest do statusu administratorów apostolskich mianowanych przez kardynała Hlonda. Jedni i drudzy bowiem sprawują władzę zastępczą i tymczasową w tymczasowo zakreślonych granicach terytorialnych ich osobistej jurysdykcji „bez [...] zmian granic istniejących diecezji i bez erygowania nowych jednostek kościelnych" [59]. Inna, w pewnym sensie wyższa, jest jednak pozycja administratorów apostolskich mianowanych przez Watykan, którym jako biskupom tytularnym [60] (nie byli nimi administratorzy powołani przez kardynała Hlonda) przydzielono 9 biskupów pomocniczych, tzw. sufraganów administratora apostolskiego [61].

Tak więc z punktu widzenia interesów wewnątrzkościelnego duszpasterstwa działalność administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych zrównana jest z działalnością kościoła na pozostałym obsza-

[58] Np. Komunikat Sekretariatu Episkopatu Polski o nominacji administratorów apostolskich na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych z dnia 3 VII 1967 r., nr 600.

[59] *Nominacja administratorów apostolskich...*, cyt. za: Zaborowski, *op. cit.*, s. 111.

[60] Instytucja biskupa tytularnego uregulowana została w art. 319—327 kodeksu prawa kanonicznego. Wg podręcznika ks. F. Bączkiewicza (*Prawo kanoniczne*, t. 1, Opole 1957, s. 520), biskupi tytularni „nie mają żadnej diecezji i żadnej jurysdykcji, otrzymują tylko nazwę dawnej, dziś już nie istniejącej diecezji. Nazywani są też biskupami *in partibus infidelium*. Spełniają zwykle funkcje urzędników-prałatów w kurii rzymskiej, nuncjuszów, wikariuszy apostolskich lub koadiutorów i pomocników biskupów rezydencjalnych". Dlatego też nowi administratorzy apostolscy noszą przy godności biskupa tytularnego fikcyjne nazwy diecezji, np. B. Kominek, rezydujący we Wrocławiu, posiada tytuł arcybiskupa tytularnego Eucaita, a F. Jop w Opolu — tytuł biskupa tytularnego Daulii. Por. „Osservatore Romano" z 28 V 1967, za: Zaborowski, *op. cit.*, s. 112

[61] *Nominacja księży sufraganów*, „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1968, nr 4, s. 76. Por. Zaborowski *op. cit.*, s. 22—23.

rze Polski. Duchowieństwo może bez przeszkód wykonywać swoją pracę duszpasterską i religijną. Natomiast z punktu widzenia interesów państwa i narodu polskiego stan polskiej administracji kościelnej na tym terenie stanowi nadal swoiste prowizorium i to zarówno w zakresie statusu jednostek kościelnych, jak i ich obsady personalnej. Organizacja kościelna tych ziem w dalszym ciągu nie jest ustabilizowana i nadal pozostaje otwarta kwestia ustanowienia na ziemiach zachodnich i północnych stałych polskich diecezji, których granice zewnętrzne pokrywałyby się z polskimi granicami państwowymi [62]. Nadal bowiem, według oficjalnego stanowiska Stolicy Apostolskiej polskie ziemie zachodnie i północne wchodzą na podstawie konkordatu pruskiego i konkordatu z Trzecią Rzeszą do wrocławskiej „wschodnioniemieckiej prowincji koś-

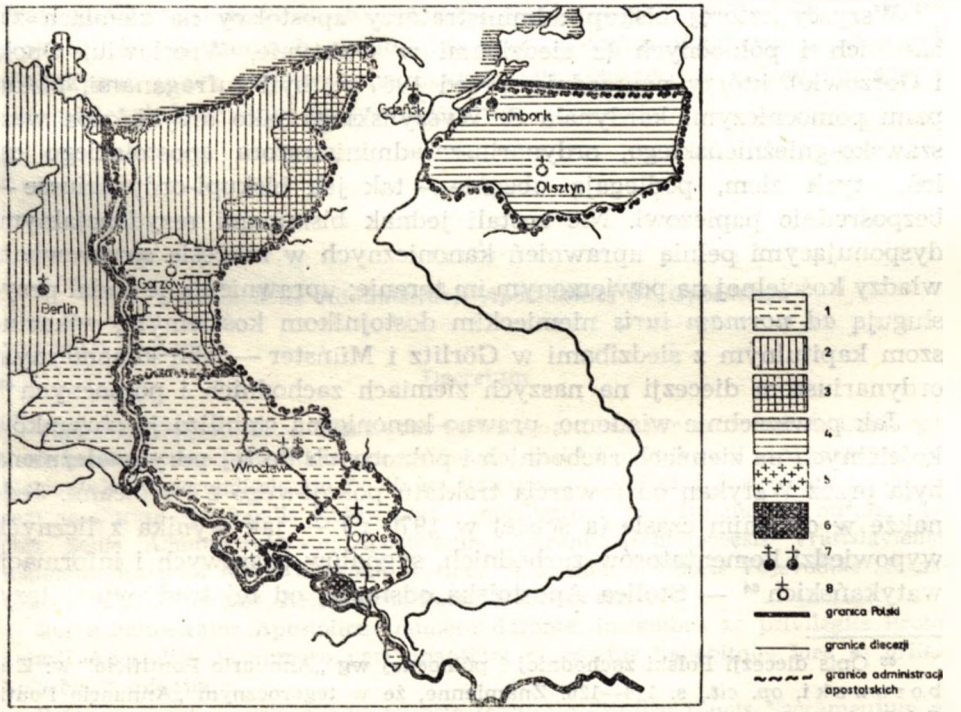

Administracje apostolskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski

1 — archidiecezja wrocławska, *2* — diecezja berlińska, *3* — samodzielna prałatura pilska, *4* — diecezja warmińska, *5* — część archidiecezji praskiej, *6* — część diecezji ołomunieckiej, *7* — stolice archidiecezji i diecezji, *8* — siedziby administracji apostolskich.

Źródło: J. Zaborowski, *Kościół nad Odrą i Nysą*, Warszawa 1970, mapa.

[62] W Polsce aktualnie istnieje 25 jednostek typu diecezjalnego (archidiecezje i diecezje i 4 kierowane przez administratorów apostolskich terytoria na ziemiach zachodnich i północnych). Szerzej — por. Cz. Stryjewski, *Kościół w Polsce*, „Zeszyty Argumentów" 1963, nr 1/6, s. 137—145.

cielnej". Nadal też archidiecezja wrocławska, mimo że od 25 lat znajduje się *de facto* pod rządami 5 administratorów: na terenie Polski z siedzibami we Wrocławiu, Opolu i Gorzowie, na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej z siedzibą w Görlitz oraz Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej (skrawki ziem na Zaolziu i w północnych stokach Jesionik), stanowi jedną, dotychczas niepodzielną jednostkę administracji kościelnej (por. mapa). Nie można zatem mówić np. o diecezji Śląska Opolskiego, (w rozumieniu aktualnego zasięgu jurysdykcji biskupa F. Jopa), skoro nie była ona nigdy i przez nikogo erygowana i jak dotąd Watykan nie wykazuje jej istnienia w swym urzędowym wydawnictwie „Annuario Pontificio". Biskup F. Jop w Opolu nie administruje więc diecezją opolską, lecz częścią archidiecezji wrocławskiej ze skrawkami diecezji ołomunieckiej (parafie w powiecie głubczyckim).

Wszyscy czterej biskupi-administratorzy apostolscy na ziemiach zachodnich i północnych (z siedzibami w Olsztynie, Wrocławiu, Opolu i Gorzowie), którzy poprzednio, przed 1967 r., byli sufraganami, biskupami pomocniczymi kardynała S. Wyszyńskiego jako arcybiskupa warszawsko-gnieźnieńskiego, ordynariusza-administratora apostolskiego całości tych ziem, podlegają obecnie — tak jak biskupi-ordynariusze — bezpośrednio papieżowi. Nie zostali jednak biskupami rezydencjalnymi dysponującymi pełnią uprawnień kanonicznych w zakresie sprawowania władzy kościelnej na powierzonym im terenie; uprawnienia te nadal przysługują *ad normam iuris* niemieckim dostojnikom kościelnym, wikariuszom kapitulnym z siedzibami w Görlitz i Münster — jako kanonicznym ordynariuszom diecezji na naszych ziemiach zachodnich i północnych [63].

Jak powszechnie wiadomo, prawno-kanoniczna stabilizacja stosunków kościelnych na ziemiach zachodnich i północnych do tej pory uzależniona była przez Watykan od zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Jednakże w ostatnim czasie (a ściślej w 1970 r.) — jak wynika z licznych wypowiedzi komentatorów zachodnich, sygnałów prasowych i informacji watykańskich [64] — Stolica Apostolska odstąpiła od tej tradycyjnej tezy,

---

[63] Opis diecezji Polski zachodniej i północnej wg „Annuario Pontificio" w: Zaborowski, *op. cit.*, s. 114—120. Znamienne, że w tegorocznym „Annuario Pontificio" nie podano już nazwisk niemieckich duchownych zajmujących fikcyjne stanowiska w nie istniejącej od ćwierćwiecza strukturze diecezjalnej na polskich ziemiach zachodnich i północnych. Pominięto również przypis głoszący, iż niedopuszczalna jest zmiana granic diecezji na tych terenach, gdyż problemy prawa międzynarodowego dotyczące tych terytoriów „nie zostały rozwiązane w drodze układów, które zyskały pełne uznanie". Wprowadzono natomiast bardzo ogólne stwierdzenie, że decyzje o zmianach w granicach diecezji uzależnia się od zawarcia układów międzynarodowych powszechnie uznanych. „Argumenty" 1971, nr 3 (658), s. 2.

[64] Por. E. Guz, *Coraz trudniej obstawać przy dawnym...*, „Argumenty" 1971, nr 1 (656), s. 4 i 14.

w myśl której jedynie traktat pokojowy jest aktem prawnym, uzasadniającym zmianę granic diecezji. Obecnie uważa się, że układ pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Federalną, który akceptowany zostanie jako obowiązujący z chwilą ratyfikacji, może stanowić uznanie *de jure* polskiej suwerenności na ziemiach zachodnich i północnych, a tym samym podstawę prawno-kanoniczną zmian diecezjalnych. Oczywiście nie jest to sprawa wyłącznie kościoła, lecz również polskich władz państwowych. Jedno wydaje się być jednak bezporne: że zarówno Watykan jak i kościół niemiecki nie będą mogły przejść nad układem do porządku dziennego. Zapowiedź normalizacji stosunków wyznaniowych i państwowo-kościelnych zawarta w *exposé* prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza wygłoszonym na sesji Sejmu 23 grudnia 1970 r. oraz decyzja polskich władz państwowych (jaką podała do wiadomości Polska Agencja Prasowa [65]) w odniesieniu do majątku użytkowanego przez kościół rzymskokatolicki na ziemach zachodnich i północnych wyznaczają kierunek poszukiwań przez państwo płaszczyzny ostatecznego uregulowania spraw administracji kościelnej na tym obszarze.

ANEKS

1

Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śl. Opolskiego

PRYMAS POLSKI

Decretum

Vigore specialium, facultatum quas Sedes Apostolica per decretum S. Congregationis pro negotiis ecclesiasticis extraordinariis de die 8 mensis Julii anni currentis Nobis contulit, Reverendissimum Dominum Boleslaum KOMINEK, Iuris Canonici doctorem ac Curiae Episcopalis Katowicensis consiliarium, constituimus ad nutum Sanctae Sedis Administratorem Apostolicum illarum Archidioecesis Vratislaviensis regionum, quae ad Altam Silesiam pertinentes ac nunc temporis Vojevodiae „Śląsk-Dąbrowa" incorporatae, Reipublicae Polonae subduntur.

Qui Administrator Apostolicus munere durante, insignibus ac privilegiis Protonotarii Apostolici de numero participantium perfruetur habebitque iura et officia Episcopi residentialis.

Potestas ei est ministrandi in proprio territorio Confirmationis Sacramentum ac conferendi primam tonsuram necnon Ordines minores, iuxta Iuris praescripta.

Datum GNESNAE, in sollemnitate Assumptionis Beatissimae Mariae Virginis a. D. 1945.

L.S. (—) Augustus Card. Hlond.

Źródło: „Wiadomości Urzędowe Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego" 1945, nr 1, s. 2

[65] „Trybuna Ludu" nr 25 (8042) z 25 I 1971 r., a także komentarz W. Mysłka, *Dobre prognozy*, „Argumenty" 1971, nr 5 (660), s. 1 i 4.

2

Oddanie parafii Województwa Śląsko-Dąbrowskiego zależnych dotąd kościelnie od Archidiecezji Ołomunieckiej (pow. głąbczyckiego) pod zarząd Administratora Apostolskiego w Opolu

PRYMAS POLSKI

Decretum

Vigore specialium facultatum, quas Nobis Sedes Apostolica per decretum Sacrae Congregationis pro Negotiis ecclesiasticis extraordinariis de die 8 Julii a. c. contulit, Illustrissimum ac Reverendissimum D. Boleslaum KOMINEK, Administratorem Apostolicum Silesiae Superioris Opoliensis, nominamus ac constituimus ad nutum S. Sedis Administratorem Apostolicum etiam pareociarum, quae in Silesia Superiore ac in ditione Reipublicae Polonae sitae sunt et ad Archidioecesim Olomucensem pertinent. Canonicam huius novae Administrationis Apostolicae possessionem capiet Illustrissimus ac Reverendissimus D. Boleslaus KOMINEK calendis octobribus anni currentis.

Qui Administrator Apostolicus, munere durante, insignibus ac privilegiis Protonotarii Apostolici de numero participantium perfruetur habebitque iura et officia Episcopi residentialis.

Protestas ei est ministrandi Confirmationis Sacramentum ac conferendi primam tonsuram necnon Ordines minores in proprio territorio, iuxta Iuris praescripta.

Datum POSNANIAE, die 8 mensis Septembris a. D. 1945.

L.S. (—) Augustus Card. Hlond.

Źródło: Jak w aneksie 1, s. 3.

3

Przywileje nadzwyczajne Administratora Apostolskiego

PRYMAS POLSKI

Dekret

Uwzględniając niezwykłe warunki, w których działać będą zamianowani dzisiaj Administratorzy Apostolscy diecezji warmińskiej, diecezji chełmińskiej, Prałatury Pilskiej z Pomorzem Zachodnim i Ziemią Lubuską, Śląska Opolskiego oraz Śląska Dolnego, na zasadzie szczególniejszych upełnomocnień ze strony Stolicy Apostolskiej, udzielam tymże Administratorom Apostolskim indultu, by munere durante, in proprio territorio: a) nosili more Episcoporum biret fioletowy i pektorał także poza Mszą świętą pontyfikacyjną: b) przy ingresie, w czasie Mszy świętej pontyfikalnej nieżałobnej i przy udzielaniu Sakramentu Bierzmowania używali pastorału srebrnego i mity ozdobnej; c) poza Mszą świętą ludowi błogosławili zwyczajem biskupim.

W GNIEŹNIE, dnia 15 sierpnia 1945.

L.S. (—) August Kard. Hlond.

Źródło: Jak w aneksie 1, s. 3—4.

BOLESŁAW REINER

ORGANISATIONAL CHANGES IN THE ADMINISTRATION OF THE CATHOLIC CHURCH IN UPPER SILESIA IN THE XIXth and XXth CENTURIES. FROM STUDIES ON THE DISPOSITIONAL STRUCTURE OF RELIGIOUS CREEDS

During the period considered in this article the lands of Silesia were divided spatially, with respect to religious creeds, into two distinct sectors, a larger sector (the Wrocław and Legnica regencies) which was predominantly Protestant (evangelical) and a smaller sector (the Opole regency) which was decidedly Catholic. For example, in Upper Silesia in the year 1822, 88% of the inhabitants were Catholics while only 10.1% were Protestants. At the same time, from the aspect of ecclesiastical organisation, in particular the organisation of the Catholic Church which is studied here, Silesia was not a single administrative unit. After 1821, that is after the issuing of the papal bull *De salute animarum*, part of the Upper Silesian Districts of Głubczyce and Racibórz remained outside the Wrocław diocese (which included the greater part of Upper Silesia) and formed part of the Ołomuniec diocese. This delineation of the boundaries of the Catholic ecclesiastical administration lasted, virtually without modification, up till the end of the first World War. At this time there were five commisaries, situated in Nysa, Opole, Pszczyna, Racibórz and Strzelce Opolskie, all formally coming under the Archdeaconry of the Opole regency. It is characteristic that for pastoral work the Polish language still persisted in the majority of the parishes.

After the first World War, or more precisely in 1921, ecclesiastical matters in the Upper Silesian plebiscite territory were delegated temporarily to the jurisdiction of of a prince bishop, *de jure* responsible to the German bishop of Wrocław, Cardinal Bertram, and then in 1922, for that part of the Wrocław diocese that was reunited with Poland (the Silesian province) the Vatican decreed a new provisional authority in the form of a so-called apostolic administration. It was not until 1925, that is six years after the signing of the treaty defining the Polish-German frontiers and 3 years after the agreement of the German convention, that a separate Katowice diocese, under the jurisdiction of the Cravow ecclesiastical province, was created. After the territorial changes, the Upper Silesian sector of the Wrocław archdiocese remained up to 1945 divided into 4 commissaries i. e. those of Nysa, Opole, Racibórz and Strzelce.

After the end of the second World War new ecclesiastical administrative units were created for the lands of the Polish-German border, and inter alia for Opole-Silesia, under the *de facto* jurisdiction of Polish church authorities. They continued, however, to exercise a delegated and temporary authority within the temporarily established boundaries of their personal jurisdiction, „without ... change of the boundaries of the existing dioceses and without the constitution of new ecclesiastical districts". Hence the position of the Polish administration of the Catholic Church in the Polish Western and Northern territories forms a peculiar instance of a provisional arrangement. For 26 years the matter of forming permanent Polish dioceses whose extreme boundaries would coincide with the Polish national frontiers has remained an open question. The official Vatican attitude, referring to the Concordat with Prussia and the III Reich, is that *de jure* the Polish Western und Northern territories continue to form a part of the „eastern German ecclesiastical province".

BOLESŁAW REINER

VERÄNDERUNGEN IN DER VERWALTUNGSORGANISATION DER KATHOLISCHEN KIRCHE IN OBERSCHLESIEN IM 19. UND 20. JAHRHUNDERT. AUS FORSCHUNGEN ÜBER DIE BEKENNTNISVERFASSUNG

In dem in dieser Arbeit besprochenen Zeitabschnitt zerfiel Schlesien den Bekenntnissen nach in zwei Teile: einen grösseren mit evangelischem Übergewicht (Regierungsbezirk Breslau und Liegnitz), sowie einen kleineren, vorwiegend katholischen (Regierungsbezirk Oppeln). In Oberschlesien waren z.B. im Jahre 1822 88% der Einwohner katholisch und nur 10,1% der Bevölkerung evangelisch. Gleichfalls in Hinsicht auf die Kirchenorganisation, darunter auch auf die uns interessierende katholische Kirchenorganisation, hatte Schlesien keine einheitliche Verwaltung. Nach 1821 (d. h. nach Herausgabe der päpstlichen Bulle *De salute animarum)* befand sich ausserhalb der Diözese Wrocław, die u. a. das Hauptgebiet von Oberschlesien umfasste, ein Teil seiner Kreise Głubczyce und Racibórz, die zur Diözese Ołomuniec gehörten. Die so herausgebildeten Grenzen der katholischen Kirchenverwaltung in Oberschlesien blieben grundsätzlich bis zum Ende des ersten Weltkrieges unverändert. Die Dekanate des Regierungsbezirks Opole unterstanden zu dieser Zeit 5 Kommissariaten, die ihren Sitz in Nysa, Opole, Pszczyna, Racibórz und Strzelce Opolskie hatten. Es ist bezeichnend, dass in der seelsorgerischen Tätigkeit der Mehrzahl der oberschlesischen Pfarrgemeinden sich die polnische Sprache aufrechterhielt.

Nach dem ersten Weltkrieg, genauer nach 1921, wurden die kirchlichen Angelegenheiten des Abstimmungsgebietes in Oberschlesien einer besonderen, provisorischen fürstbischöflichen Delegatur untergeordnet, die *de jure* dem deutschen Bischof von Wrocław, Kardinal Bertram unterstand. Im November 1922 bildete der Vatikan aus dem Teil der Diözese Wrocław, der an Polen fiel (Wojewodschaft Schlesien) ein Provisorium in Gestalt einer sogenannten Apostolischen Administratur. Erst 1925, also 6 Jahre nach dem Vertrag über die Festlegung der Grenzen zwischen Polen und Deutschland und 3 Jahre nach Abschluss des polnisch-deutschen Abkommens wurde eine eigene Diözese Katowice ins Leben gerufen, die der Kirchenprovinz von Kraków angehörte. Nach den Gebietsveränderungen verblieb der oberschlesische Teil des Erzbistums Wrocław bis 1945 in 4 Kommissariate geteilt (Nysa, Opole, Racibórz und Strzelce Opolskie).

Nach dem zweiten Weltkrieg entstanden im polnisch-deutschen Grenzgebiet, darunter auch in Opole-Schlesien, neue kirchliche Verwaltungseinheiten, die *de facto* von polnischen kirchlichen Würdenträgern geleitet wurden. Sie üben aber nur eine vertretungsmässige und vorläufige Macht innerhalb der vorläufig gezogenen Grenzen ihrer persönlichen Gesetzgebung aus, „ohne ... Abänderung der Grenzen der bestehenden Diözese und ohne Errichtung neuer kirchlicher Einheiten". Der Zustand der polnischen katholischen Kirchenverwaltung in den westlichen und nördlichen Gebieten Polens stellt also ein besonderes Provisorium dar. Seit 26 Jahren bleibt die Frage einer Errichtung ständiger polnischer Diözesen offen, deren äussere Grenzen sich mit den polnischen Staatsgrenzen decken würden. Denn weiterhin gehören *de jure* nach dem offiziellen Standpunkt des Vatikans die West- und Nordgebiete Polens gemäss den Konkordaten mit Preussen und dem Dritten Reich zur „ostdeutschen Kirchenprovinz".

БОЛЕСЛАВ РЕЙНЕР

ПРЕОБРАЗОВАНИЯ В АДМИНИСТРАТИВНОЙ ОРГАНИЗАЦИИ КАТОЛИЧЕСКОЙ ЦЕРКВИ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В XIX И XX ВЕКЕ. К ИЗУЧЕНИЮ УСТРОЙСТВА ВЕРОИСПОВЕДАНИЯ.

Силезская земля в исследуемый период в отношении вероисповедания распадалась на две части: большую часть — с преобладанием евангелического вероисповедания (вроцлавское и легницкое регентство), и меньшую часть — определенно католическую (опольское регентство). В Верхней Силезии, напр., в 1822 г. 88% жителей составляли католики, а лишь только 10,1% население евангелического вероисповедания. Также в отношении костельной организации, в частности, в отношении интересующей нас организации католического костела, Силезия не образовала едигой административной единицы. После 1821 г. (т.е. после обнародования папской буллы *De salute animarum*) вне вроцлавской епархии, охватывающей большинство территории Верхней Силезии, оставалась часть ее районов — глубчицкий и рациборский, входивших в состав оломунецкой епархии. Установившиеся таким образом границы католической церковной администрации в Верхней Силезии сохранились в основном до конца I мировой войны. Старшие кафедральные каноники (деканаты) опольского регентсва подчинялись в это время 5 комиссариатам, помещавшимся в Нысе, Ополе, Пщине, Рацибоже и Стржельце Опольске. Характерно, что в пастырской работе в подавляющем большинстве верхнесилезских приходов сохранялся польский язык.

После I мировой войны, точнее в 1921 г. на плебисцитной территории Верхней Силезии церковные дела находились в ведении отдельного временного княже-епископского представительства, *de jure* подчиненного немецкому епископу во Вроцлаве кардиналу Бертраму, в ноябре же 1922 г. из части вроцлавской епархии, отшедшей к Польше (силезской воеводство) Ватикан создал новый временный орган, т.наз. апостольскую аминистрацию. Только лишь в 1925 г., следовательно, спустя 6 лет после урегулирования границы между Польшей и Германией и в 3 года после заключения польско-немецкой конвенции была создана отдельная католическая епархия, подчиненная территориально краковской костельной администрации. После территориальных преобразований верхнесилезская часть вроцлавской епархии до 1954 г. разделялась на 4 комиссариата: ныский, опольский, рациборский и стржелецкий.

После II мировой войны на польско-немецком пограничье, в том числе и в Опольской Силезии, возникли новые единицы церковной администрации, управляемые *de facto* польскими церковными сановниками. Однако они осуществляют лишь заместительную и временную власть во временно установленных пределах их личной юрисдикции, „без .... изменений границ существующих епархий и без учреждения новых церковных единиц" Польская администрация католической церкви в польских западных землях все еще находится на временном положении. Уже на протяжении 26 лет открытым остается вопрос об учреждении постоянных польских епархий, чьи внутренние границы совпадали бы с польскими государственными границами. Все еще *de jure* согласно официальной позиции Ватикана, польские западные и северные земли входят на основании конкордатов с Пруссией и III рейхом в состав „восточногерманской церковной провинции".

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

STANISŁAW ROSPOND

INFORMACJE I DEZINFORMACJE CO DO POLSKO-NIEMIECKIEJ GRANICY JĘZYKOWEJ NA ŚLĄSKU W XIX WIEKU

Wiek XIX dla problematyki śląskoznawczej jest szczególnie ważny, wręcz przełomowy. Dynamizm polityczny (Kongres Wiedeński 1815 r., zaborczość imperialistyczna Prus, zwycięstwo w 1870/1871 r. nad Francją), ruchy narodowe, wolnościowe (powstania polskie 1831 r., 1863., Wiosna Ludów 1848 r., odrodzenie społeczne i narodowe na Śląsku), ruchy społeczno-ekonomiczne (rozwój kapitalizmu i konsolidacja klasy robotniczej) — oto znamiona stulecia, o którym można powiedzieć, że był „zwrotnicą dziejową".

W kulturze i nauce notujemy tendencje do umasowienia i demokratyzacji, zwłaszcza na Śląsku, gdzie nie brak było chłopów-bibliofilów, chłopów-samouków, górników-zbieraczy pieśni ludowych i przysłów, a nawet wyrazów gwarowych.

„Dla ludów słowiańskich — pisałem [1] — zwłaszcza tych małych, uciemiężonych (w granicach państwa pruskiego 70 milionów), doniosły był prąd słowianofilski. Powstała specjalna dziedzina naukowa, slawistyka, która obiektywnie badała przeszłość językową, prehistoryczną, etnograficzną i archeologiczną Słowian. Być Słowianinem z rodowodem nie tym mitycznym, sarmackim, dziejów biblijnych sięgających, ale z krwi i kości prawdziwym człowiekiem, który na losach Europy wschodniej, środkowej zaważył — oto co rzutowało na cząsteczkę tej *Slavii*, zwącej się *Silesia*. Walka o język polski tak poniżany przez niektórych Niemców była równocześnie walką o słowiaństwo".

Problem polsko-niemiecki w dziedzinie etniczno-językowej był, szczególnie w tym okresie, bardzo złożony. Germanizacja pruska po edyktach Fryderyka II prowadzona była koncentrycznie i systematycznie, *„planmässig"*. Urzędowe rozporządzenia usuwające język polski ze szkół, kościoła, urzędów; osadnictwo kolonistów niemieckich w gospodarstwach szczególnie uprzywilejowanych; atak na gwarę śląską, pogardliwie określaną *Wasserpolnisch;* kartograficzne i statystyczne fałszerstwa; tenden-

[1] S. Rospond, *Polszczyzna śląska*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 144.

cyjne opisy geograficzno-historyczne. Oto problemy, które wymagają dalszego, systematycznego, głębszego i wszechstronnego opracowania.

Gorączka nacjonalistyczna, wręcz szowinistyczna ogarnęła „naukę" niemiecką w XIX w., kiedy to po Fryderyku II Bismarck kontynuował rozpoczęty za czasów pruskich brutalny atak na polszczyznę śląską. Rekonstrukcja wszechstronna, ale i bezstronna, tego niemieckiego *Drang nach Osten* z XIX w. jest podstawowym zadaniem wszystkich śląskoznawców, historyków, językoznawców, etnografów, demografów, antropogeografów, zajmujących się geografią historyczną i społeczną.

Lata 1945—1970 przyniosły nauce polskiej, intensywnie w tym kierunku polsko-niemieckich stosunków narodowościowych uprawianej, cenne prace[2]. Ponieważ artykuł ten dotyczy stosunków językowych polsko-niemieckich i jest w zasadzie problemowy oraz postulatowy, a nie bibliograficznie wyczerpujący, zwłaszcza w dziale pozajęzykowych rozważań, dlatego po ogólnym uchwyceniu stanu badań, wysuniemy postulaty badawcze, szczególnie ważne w dziale dokumentacji, publikacji i syntezy, która objęłaby wszystkie zainteresowane dyscypliny naukowe (historia, językoznawstwo z dialektologią i nazewnictwem, etnografia, demografia, oświata, kultura). W przygotowywanej przez Instytut Śląski w Opolu syntezie *Historia Górnego Śląska (1815—1965)*[3] zostanie opracowany i ten dział historii kultury polskiej — szeroko pojętej — a zatem i stosunków językowych polsko-niemieckich. Będzie to jednak z konieczności tylko synteza w syntezie. Szczegółowe monograficzne opracowanie z aneksami materiałowymi byłoby konieczne.

Zarejestrujmy te fakty dotyczące problematyki etniczno-językowej, które służyły informacji i, niestety, nieraz dezinformacji co do „polityki językowej" na Śląsku w XIX w., stosując, dla lepszej przejrzystości, podział rzeczowy.

OPISY ETNICZNO-JĘZYKOWE I GWAROWE

Pierwszy silesiolog, obrońca polskości językowej Śląska, J. S. Bandtkie (1738—1835) kilka prac poświęcił polszczyźnie śląskiej, poznając ją nie tylko gabinetowo, ale eksploracyjnie, terenowo:

[2] Por. K. Pieradzka, *Dorobek naszej historiografii w zakresie badań nad dziejami Śląska*, „Przegląd Zachodni" 1954, s. 287 i n.; też *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, 2 (1763—1850). pod red. W. Długoborskiego, Wrocław 1966. Z wcześniejszej literatury niemieckiej por. *Schlesische Bibliographie*, von H. Bellée u. L. Bellée-Vogt, Bd. 1, Leipzig—Oppeln 1938.

[3] J. Kokot, *Historia Górnego Śląska 1815—1965. (Tezy do koncepcji syntezy dziejów Górnego Śląska w XIX i XX w)*, [W:] *Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat „Opolszczyzna wczoraj, dziś i jutro"*, Katowice 1969, s. 23—28

„Prawdziwy Polak będzie rozumiany wszędzie przez polskiego Ślązaka. Mogę zapewnić, że tak jest. Pilnie objechałem w tym celu część Śląska, rozumiałem ludzi i oni pojmowali mię bez żadnej trudności" (J. S. Bandtkie do J. Dobrovský'ego, Czecha, twórcy slawistyki).

Należy z naciskiem podkreślić nowoczesność tej terenowej dialektologicznej metody badawczej. Filologia ustępowała miejsca językoznawstwu. Nadmieńmy, że właśnie geograf wrocławski, profesor Uniwersytetu J. G. Schummel, chcąc mieć własny pogląd na dyskutowane na łamach „Schlesische Provinzialblätter" zagadnienie polskości czy niemieckości Śląska, wybrał się w teren z zapasem słów niemieckich. Zapytywany po niemiecku lud śląski odpowiadał *„nie rosumie"* (!) = nie rozumiem. Pod wrażeniem tej prostej negacji *nie* oraz jednego czasownika napisał:

„Przestrzegacie tak bardzo starych praw i przywilejów. Jeśli one tutaj miałyby decydować, to musielibyśmy ani słowa nie mówić po niemiecku, lecz wyłącznie po polsku; język polski jest bowiem niewątpliwie najstarszym językiem Śląska, a niemiecki uporczywie się tylko wślizgiwał tu i wdzierał. Pastor Pohle udowodnił wam, że mnóstwo nazw dolnośląskich miast jest czysto polskich [...]. Nie wszczynajmy procesu przeciw Polakom śląskim, bo przed trybunałem historii przegramy go we wszystkich instancjach" [4].

Rozwój nauk przyrodniczych w XIX w. stał się niewątpliwie bodźcem dla językoznawstwa porównawczego, którego narodziny datują się właśnie na początek stulecia (J. Grimm, F. Bopp, J. Dobrovský). Już w pierwszej połowie XIX w. kiełkuje dialektologia w postaci dalej wyszczególnionych prac. J. S. Bandtkiego oraz rosyjskiego podróżnika — slawisty, etnografa i językoznawcy-dialektogoga I. Srezniewskiego. A w drugiej połowie XIX w. zrodzi się już naukowa dialektologia polska w postaci prac śląskoznawczych L. Malinowskiego (por. niżej) i jego ucznia — K. Nitscha. Dzięki takiej autopsji terenowej, dialektologicznej, a nie różnym wykombinowanym książkowym sądom, sięgającym nawet do stereotypowych, wzorem antycznym przeprowadzanych granic etniczno-językowych, uzyskujemy pierwsze wierne raporty na temat polszczyzny śląskiej w XIX w. Oczywiście nie mogły to być badania szczegółowe, które dopiero K. Nitsch przeprowadził z początkiem XX w. Niemniej są to najbardziej cenne informacje, demaskujące niemieckie gabinetowe dezinformacje. Oto prace i rozprawy J. S. Bandtkiego z tego zakresu:

J. S. Bandtkie, *Über die polnische Sprache in Schlesien*, „Historisch-crit. Annalecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens von Europa", Breslau 1801, s. 270—278.

[4] J. G. Schummel, *Reise durch Schlesien im Juli und August 1791*, [b.m.d.] k. X44.

J. S. Bandtkie, *Die Gebirgseinwohner in Schlesien sind keine Überreste alter Germanen*, „Schlesische Provinzialblätter" Bd. 39, 1804, s. 414—426; Bd. 40, 1804, Lit. Beil., s. 289—297 (Beer), s. 329—332 (Bandtkie); Bd. 41, 1805, Lit. Beil., s. 65—67 (Berr). Por. polemika Bandtkiego z I. G. Worbsem, który zatytułował swoją rozprawę *Die Gebirgsbewohner könnten doch wohl Überreste der ursprünglich deutschen Einwohner von Schlesien sein*, „Schlesische Provinzialblätter" Bd. 55, 1812, s. 312—337; Bd. 56, 1812, s. 7—36 (Bandtkie), s. 406—427, 503—511 (Worbs); Bd. 57, 1813, s. 317—327; Bd. 58, 1813, s. 46—65, 316—329 (Bandtkie).

J. S. Bandtkie, *Mieszkańce w górach szląskich nie są szczątkami starożytnych Germanów*, „Pamiętnik Warszawski" 1809, t. 3, s. 125—139. (Tłumaczenie polskie pracy *Die Gebirgseinwohner in Schlesien...).*

J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Szląsku i o polskich Szlązakach*, „Mrówka" Poznań 1821, t. 1, s. 321—244, t. 2, s. 48—68. Por. przedruk B. Olszewicza i W. Taszyckiego, Wrocław 1952. (Poszerzone opracowanie *Über die polnische Sprache...).*

Opracowania Bandtkiego zawierają pierwszą rzetelną wiedzę etnograficzną o Śląsku, a nawet pierwszy zarys dialektologii śląskiej z dorywczą charakterystyką gwary śląskiej, z próbkami tekstu gwarowego, z uwagami na temat nazewnictwa, a przede wszystkim z oznaczeniem granicy językowej polsko-niemieckiej:

„Granice języka polskiego w Śląsku są: rzeka Ostrawica, płynąca między księstwem cieszyńskim i Morawami, tj. z tej strony Ostrawicy mówi lud po wsiach wszędzie po polsku, a z tamtej po morawsku. Po miastach zaś bywają ludzie i tacy, którzy po polsku nie rozumieją, lecz tylko po niemiecku mówią. Dalej odłącza język polski i niemiecki rzeka Opawa, granica pruskiego i austriackiego Śląska. Potem granica księstwa Nissy *(Nissa, Neisse)*, tj. w księstwie opolskim mówi lud po polsku, a w nisseńskim po niemiecku, a tak i w całym Górnym Śląsku, zacząwszy od granic księstwa opolskiego, bardziej polski niż niemiecki język panuje, wyjąwszy miasta niektóre, gdzie więcej Niemców i osady nowe, czyli kolonie, ale za to częstokroć całe wsie nie umieją po niemiecku. Za Opawą mówi lud albo po niemiecku, albo w mniejszej liczbie po czesku i toż samo usłyszeć można w hrabstwie glackim, gdzie *Glatz* niegdyś nazywał się *Kłodzko*. W księstwie brzeskim w Dolnym Śląsku granicą języków jest rzeka Odra, tj. z tej strony Odry polska, a z tamtej jest niemiecka strona. Ten wyraz w obydwóch językach służy czasem na cały Śląsk, lub w Dolnym Śląsku ku Brandenburgii i Saksonii już teraz nigdzie prawie lud nie mówi po polsku. Powszechną zaś mową język polski jest jeszcze w powiecie bierutowskim *(Bernstadt)* do księstwa oleśnickiego należącym, w namysłowskim do Wrocławia i w baronacie sycywskim *(Wartenberg)*, tudzież w częściach baronatów innych, jak to koło Milicza, Międzyborza itd., wciąż aż do samej Polskiej, ku granicom teraźniejszego województwa kaliskiego. A ku Małej Polsce rzeka Przemsza oddziela dialekt śląski od czystej polszczyzny, a to tak, iż za Przemszą ku Krakowu już śląskiej nie słychać mowy, lubo czasem wysłowienie około Czeladzi i Siewierza dosyć się zbliża ku wymowie Ślązaków. Na północ zaś gdzieniegdzie Widawa rzeka *(die*

Weide) w księstwie wrocławskim i oleśnickim czyni granicę między niemieckim i polskim językiem śląskim. Ale jak niemiecki język już dawno przeszedł tęż rzekę Widawę Śląską o 2 mile i dalej od Wrocławia, tak też znowu nawzajem i za Odrą, mianowicie w powiecie oławskim i strzelińskim, aż tuż pod sam Wrocław i o mil kilka ku górom śląskim utrzymuje się jeszcze wciąż język polski, a to tak dalece, że nawet w r. 1804 o 2 mile od Wrocławia we wsi Sulmów (po niem. *Silmenau* [dziś *Sulimów* — S.R.]) uznano za rzecz potrzebną, żeby w nowej parafii tejże, tegoż roku erygowanej, co dwie niedzieli bywało jedno kazanie po polsku, lubo to prawda, że zwłaszcza ku Strzelinu *(Strehlen)* język polski coraz więcej gaśnie [...]. Dziwną jest też prócz tego rzeczą, że właśnie nad rzeką *Ślęzą* [5], gdzie u miasto *Strzelin* (Strehlen) leży, są jeszcze parafie starożytne polskie, a to tak katolickie jako i ewangelickie, luterskie, jako to: *Żórawina (Rothsrüben), Wilczejów (Wildschau), Międowice* i inne wsie polskie nieparafialne; *Katarzyna (Kattern)* wieś należy do parafii polskiej ewangelickiej św. Krzysztofa we Wrocławiu, gdzie co niedziela z rana bywa nabożeństwo polskie. Takież nabożeństwo odbywa się dla katolików w Wrocławiu u Św. Wojciecha i u Św. Krzyża" [6].

Bandtkie, korespondując z J. Dobrovskym, korygował jego błędne poglądy z 1810 r., przejęte z niemieckich opracowań, jakoby lud koło Wrocławia modlił się inaczej niż w Polsce. W tym celu podjął się uciążliwej eksploracji terenowej, aby zbijać te oraz inne błędne spekulacje gabinetowe co do polszczyzny śląskiej:

„[...] na Śląsku — pisał, — tj. Górnym i Dolnym ludzie modlą się nie inaczej jak tylko po polsku".

Dzięki tej pracy J. S. Bandtkie stał się pierwszym „dialektologiem", który na podstawie autopsji stwierdzał polskość gwary śląskiej i jej zasięg. Należy też zwrócić uwagę na brzmienie wymienionych przezeń niektórych nazw miejscowych podwrocławskich *(Strzelin, Widawa, Żórawina, Sulmów, Wilczejów, Międowice, Katarzyna).* Nie były one prawdopodobnie wymyślone, lecz z terenu przejęte. Niewiele się też różnią od dzisiejszych nazw urzędowych: *Sulmów* = dziś *Sulimów* (pod wpływem niem. *Silmenau* ludność wymawiała z wyrzutnią *i*, tj. *Sulmów*, zamiast *Sulimów* od *Sulima*, nazwa osobowa), *Wilczejów* = dziś *Wilczków*, można było pozostawić *Wilczejów* od imienia *Wilczej*, tj. z przyrostkiem antroponicznym *-ej*, typu: *Madej(a), Kulej; Międowice* = dziś *Mędłów* (rekonstrukcja Komisji URM sugerująca się niem. *Mandelau).*

---

[5] Przyp.Bandtkiego: „Od tej rzeczki ma *Śląsk* imię swoje jak *Witebsk* od *Witeby, Połock* od *Połoty. Śląsko, Śląsk, Witebsk, Witebsko, Połock* mają też dwojakie zakończenie gramatyczne. Co do tego por. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 387; tenże, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -ьsk-*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.

[6] J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku...*, s. 21 in.

Co do polskich kazań we Wrocławiu dał Bandtkie komentarz następujący:

„U Św. Wojciecha byli do r. 1811 księża dominikanie. Częstokroć wymową śląską miewali uczeńsi księża wyborne kazania. Nieraz też w zaufaniu na dobre serca słuchaczów pletli nie bardzo uczeni zakonnicy dziwy niesłychane. Ksiądz Marceli Gutkowski zawsze był z lubością słuchany w obudwóch kościołach" [7].

Następne opracowanie:

J. S. Bandtkie, *Historia drukarń w Królestwie Polskim i W. Ks. Litewskim*, Kraków 1826, t. 1, s. 236.

Tam pisał:

„Stolica Śląska ma wiele mieszkańców polskich, bo już o 1/2 mili od Wrocławia są wsie, gdzie lud mówi po polsku, a o 2 lub 3 całe są parafie nad Odrą polskie. W samym mieście w trzech kościołach odprawia się nabożeństwa polskie, jako to u Św. Wojciecha, w kościele dominikańskim i u Św. Krzyża w kolegiacie, a u Św. Krzysztofa ewangelickie; dawniej zaś jeszcze więcej było nabożeństw po polsku w XVI w., kiedy przy każdym prawie kościele bywał jeden kapelan polski".

W XIX w. mnożą się podróże Polaków na Śląsk, do Wrocławia. Oto wyjątki z ich opisów reportażowych, które potwierdzają sąd Bandtkiego: Hugo Kołłątaj był autorem programu zbierackiego dla etnografii, która w XIX w., w okresie romantyzmu, tak respektującego pieśniarstwo ludowe, stawiała pierwsze poważne kroki naukowe (A. Czarnocki, znany pod pseudonimem Zoryana Chodakowskiego, O. Kolberg). Wędrując po Śląsku Kołłątaj pisał:

„W mieście Wrocławiu, które jest stolicą tego kraju, mowa niemiecka i polska są wspólne mieszkańcom tak dalece, że nabożeństwo nawet odprawia się w obu językach dla wszelkich wyznań.

[...] wszystkie kraje po prawym brzegu Odry są słowiańskie: Ślązacy od źródeł Odry aż po granicę Brandenburgii mówią po polsku [...].

Jestem Polak, radbym, aby cała Polska wróciła pod berło króla Jegomości, lecz gdyby jaka jej część miała się wrócić w nagrodę Śląska, wolałbym Śląsk, jak część Polski, z innej strony wyrównującą mu" [8].

Były to czasy nadziei Polaków, wierzących w gwiazdę Napoleona po pokoju tylżyckim i po utworzeniu Księstwa Warszawskiego. Śląsk zaczynał być dostrzegany przez Polskę i Polaków. A zatem każda rzetelna informacja o polszczyźnie śląskiej była na przysłowiową „wagę złota", tym

[7] Por. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*... s. 387.

[8] H. Kołłątaj, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim, Lipsk 1808.*

bardziej że — jak zobaczymy niżej — mnożyły się przeróżne fałsze dezinformacyjne.

J. U. Niemcewicz, odwiedziwszy w 1821 r. Wrocław, podał wymowny obrazek reportażowy z tego miasta:

„W niedzielę byłem na mszy w kościele Św. Krzyża i na wybornym kazaniu polskim, co do języka prawdziwie staroświeckiej wymowy i treści".

Fryderyk Skarbek, przejeżdżając w 1830 r. z Wielkopolski przez Śląsk, zapytał po niemiecku pierwszego napotkanego wieśniaka:

— Czy to już Śląsk?

— *Nie rozumie* — odpowiedział chłop po polsku, kiwając głową na znak, że nie rozumie po niemiecku.

Wincenty Pol (1835) rozpisał się szerzej i reportażowo o Wrocławiu:

„[...] rzadki dorożkarz, który by nie mówił po polsku, gdy pozna, że wiezie Polaka; służba w oberżach i kupczyki po magazynach poznali nas na pierwszy rzut oka [...] i wszędzie przynajmniej choć jeden człowiek w domowym lub handlowym składzie, co mówi dobrze po polsku; wszystkie napisy na sklepach są w dwóch językach pisane, nawet Niemcy, właściciele majątków wiejskich, posiadający dobra w okolicach, gdzie ludność miejscowa mówi po polsku, uczą się tutaj z potrzeby języka ludu" [9].

Anonimowy autor E. G. H. (Może Euer Geborener Hochgeehrter) wydał przewodnik językowy pt. *Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte für einen reisenden Deutschen nach Südpreussen und Oberschlesien...*, Breslau—Leipzig 1804 [10]. Znał tę książeczkę Bandtkie:

„Autor [...] zawiera wiele dobrych wiadomości z krainy około Opola i Koźla, wymienia germanizmy i upewnia, że koło Opola i Koźla lud lepiej mówi po polsku, jak bliżej ku Wrocławiu, co zapewne każdy mu przyzna, kto był w onych okolicach" [11].

A zatem i ten autor czerpał swoją znajomość „dialektologiczną" z autopsji, z doświadczenia nabytego jakąś podróżą i obcowaniem bezpośrednim ze Ślązakami. Bandtkie krytykował określenie *plattpolnisch* żywcem przejęte z niemieckiego *plattdeutsch* (= dolnoniemiecki).

„Jeżeli — pisał Bandtkie — koniecznie wypada rozróżnić śląską polszczyznę od innej, to zdaje się najlepiej będzie ją nazwać śląską, tak jak wielkopolskiej i litewskiej i ruskiej polszczyźnie imiona własne nadawać można od miejsc [...]" [12].

[9] Cyt. za Rospond, *Polszczyzna śląska...*, s. 126.

[10] Zob. S. Rospond, *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego* t. 1, Wrocław 1948.

[11] Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Szląsku...*, przedr. B. Olszewicza i W. Taszyckiego..., s. 34.

[12] *Ibid.*, s. 35.

W latach czterdziestych XIX w. podróżował po Śląsku (też po innych krajach słowiańskich, np. był w Jugosławii i na Łużycach) znakomity slawista rosyjski I. I. Sriezniewski (ok. 1840 r.). Była to podróż podjęta z ramienia Akademii Rosyjskiej. Wiedział o niej Lucjan Malinowski, przyznając się, że to on nakłonił go do zajęcia się dialektologią śląską [13]. Rękopis Sriezniewskiego pt. *Zapiski o narieczijach slezskich* zostanie szczegółowo opracowany, gdyż zawiera cenne wskazówki zarówno co do zasięgu gwary śląskiej, jak i co do jej charakterystycznych znamion głosowych i innych [14].

„Po zakończeniu podróży po Morawach pojechałem do Opawy *(Troppau)* i obszedłem stamtąd najważniejsze części zachodniego Śląska Austriackiego, potem pojechałem do *Wratisławia (Breslau)*, przygotowałem się tam do podróży po Śląsku Pruskim i po przyjeździe do Opola *(Oppeln)* obszedłem stamtąd cały środkowy Śląsk Pruski, zamieszkały przez Słowian. Podróż ta nie mogła trwać długo, tym niemniej zdążyłem zbadać dwa główne narzecza śląskie i odnotować ich najważniejsze miejscowe odcienia. [Tu Sriezniewski cytuje w języku łacińskim broszurę Ch. Meisnera, *Silesia loquens, 1705*, w której autor podał zasięg polszczyzny śląskiej z początkiem XVIII w. — S. R.].

Jednak — pisał dalej Sriezniewski wbrew przewidywaniom, że od chwili gdy te słowa były napisane Ślązacy powinni byli w wielu miejscach ustąpić wpływom Niemców, granice, w których nadal używane jest narzecze śląskie, niewiele się zmieniły. Tylko na zachodzie coraz bardziej i bardziej rozprzestrzenia się język niemiecki, chociaż i tam dźwięki słowiańskie można usłyszeć jeszcze w pobliżu Nysy, Grodkowa, Strzelina i Wratisławia, i zdanie, że Słowian na Śląsku należy szukać tylko na prawym brzegu Odry *(Oder)* jest całkowicie błędne. Jest prawdą, że na lewym brzegu tej rzeki w wielu miejscach wygłasza się kazania w kościołach i naucza w szkołach wyłącznie w języku niemieckim, lecz lud nie zapomniał swojego języka ojczystego. Najwidoczniej nie są zgodne z prawdą dane Pruskiego Biura Statystycznego o liczebności Ślązaków Pruskich: liczba 500 000 ogranicza się tylko do tych, którym z konieczności trzeba pozwalać modlić się i uczyć w języku ojczystym; do tej liczby należy dodać około 100 000 tych, którzy opanowali w pewnym stopniu język niemiecki, ale nie zapomnieli jeszcze śląskiego. Tak w Prusach, na Śląsku Austriackim, według najnowszych obliczeń, Ślązaków Słowian nie jest mniej niż 280 000. W ten sposób wszystkich Słowian śląskich jest około 880 000".

Do rękopisu Sriezniewski dołączył mapkę, która schematycznie wyznacza kierunek jego wędrówki śląskoznawczej i przez zakreślenie jajowate większych miejscowości informuje o miejscu nieco dłuższego pobytu.

---

[13] L. Malinowski, *Listy z podróży po Szląsku*, „Na dziś", t. 1, Kraków 1871, s. 289—313.

[14] E. Kucharska, *Opolszczyzna w oczach Izmaiła Sriezniewskiego*, „Kwartalnik Opolski" 1964, nr 3/4, s. 49—62. Pełne wydanie zapisków etnograficznych i dialektologicznych w przygotowaniu E. Kucharskiej, A. Nasza i S. Rosponda.

Inspirowany wędrówką rosyjskiego slawisty, etnografa-dialektologa, Lucjan Malinowski zbadał dialektologicznie Śląsk w 1869 r., tj. Cieszyńskie, Pszczyńskie, Raciborskie, Głubczyckie (częściowo też gwary „laskie"), Kozielskie, Gliwickie, Bytomskie, Opolskie i Kluczborskie. Przez to stał się twórcą dialektologii nie tylko śląskiej, ale i polskiej, torując drogę oraz z pewnością zachęcając do tych terenowych badań swojego ucznia, Kazimierza Nitscha. Podstawowe prace L. Malinowskiego to: *Beiträge zur slavischen Dialektologie. I. Ueber die Oppolnsche Mundart in Oberschlesien*, Leipzig 1873; *Studia śląskie*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU" t. 9, Kraków 1882; *Zarysy życia ludowego na Śląsku*, „Ateneum", t. 1, 2, Warszawa 1877; *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, Cz. 1: *Cieszyńskie*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne PAU", t. 4, Kraków 1899; cz. 2: *Śląsk Górny*, ibid., t. 5, Kraków 1901.

Wprawdzie Malinowski nie dołączył do swoich prac mapy, która by ilustrowała dokładny zasięg gwary śląskiej, ale wymieniając okręgi i miejscowości, skąd zebrał teksty i pieśni gwarowe, dokładnie — nie licząc gwar Dolnego Śląska — informował o polszczyźnie badanych rejonów nie tylko prawobrzeżnych, ale też lewobrzeżnych (Raciborskie, Głubczyckie, Kozielskie). Malinowski, widocznie zasugerowany podróżą dialektologiczną Sriezniewskiego po stronie lewobrzeżnej, nie zbadał bliżej zasięgu gwar śląskich po prawym brzegu Odry.

Na szczęście gwary Dolnego Śląska zbadał przed Malinowskim R. Fiedler, pastor ewangelicki z Międzyborza (pow. sycowski), autor pracy pt. *Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier. Ein Beitrag zur Kenntnis der polnischen Dialekte*, Breslau 1844. Praca ta najpierw była napisana w języku polskim i nosiła tytuł *O języku dolnośląskich Polaków* [15].

„Praca ta — pisze S. Bąk [16] — jest [...] ważna jako niezbity dowód polskości gwar wschodniej części Dolnego Śląska w połowie XIX wieku. Podaje też ona ówczesny zasięg języka polskiego na prawym brzegu Odry".

Liczbę Ślązaków mówiących po polsku obliczył Fiedler na 700—800 tysięcy. Z jego pracy wynika również, że po polsku mówiła wówczas cała prawobrzeżna część brzeskiego [17].

Przed K. Nitschem, którego systematyczne badania dialektologiczne dotyczą już XX w. badał gwary śląskie, podając też ich zasięg, ks. Michał

[15] Por. W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, t. 1, Katowice—Wrocław 1964, s. 99.

[16] S. Bąk, *Gwary ludowe na Dolnym Śląsku*, cz. 1; *Głosownia*, Poznań 1956, s. 6.

[17] Por. również J. Byczkowski, *Ludność polska na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego (1848—1914)*, Katowice 1969.

Przywara urodzony w 1867 r. w Polskiej Nowej Wsi pod Opolem, proboszcz w Książęcej Nowej Wsi w powiecie sycowskim, zmarły w 1906 r. Oto jak wysoko cenił jego prace dialektologiczne i słownikowe K. Nitsch:

„W czasie wędrówek swoich kilkakrotnie o nim słyszałem jako o badaczu mowy śląskiej, ale nauczony niejednym doświadczeniem niewiele przywiązywałem wagi do pochwał, wypowiadanych o jego znajomości przedmiotu. Tymczasem poznawszy go, doznałem bardzo miłego rozczarowania. Znalazłem człowieka, mającego wystarczające do studiów gwarowych przygotowanie naukowe, pełne zrozumienie potrzeby nie uprzedzonej dokładności i wielkie zamiłowanie przedmiotu. [...] Tych kilka słów uważałem za konieczne poświęcić pamięci człowieka, który — i pod innymi względami dzielny — bezwzględnie górował nad wszystkimi mniej lub więcej domorosłymi dialektologami, jakich poznałem w swych podróżach po całym zaborze pruskim" [18].

Wykreślając zachodnią granicę narzecza śląskiego opierał się ks. M. Przywara na własnym doświadczeniu i własnej dobrej znajomości stosunków na Śląsku oraz na spisie ludności z 1900 r. W jego rękopiśmiennej pracy, niedokończonej z powodu śmierci, znajdują się dane statystyczne i wyznaczona została granica polsko-niemiecka. W wielu wypadkach ta graniczna linia jest rewelacyjna:

„[...] przebiega na zachód od Karłowic i Karłowiczek, Kuźnicy Katowskiej, Bąkowic, Mąkoszyc, Lipia, Goli, Miodarów, a od Minkowskiego pokrywa się z zachodnią granicą powiatu namysłowskiego poprzez Smarchowice aż do Wilkowa włącznie. Stąd dopiero skręca ku wschodowi, na wschód od Jakubowic, Idzikowic i Pawłowic Namysłowskich. W Sycowskiem polskimi były Dalborowice, Dziadowa Kłoda, Stradomia, po czym granica szła na Ostrowinę (w powiecie oleśnickim), Drołtowice, Czeszno, do granicy Wielkopolski. A zatem tylko dwa małe skrawki tego powiatu należały do obszaru niemieckiego" [19].

Kiedy K. Nitsch w 1906 r. zbierał materiały na Śląsku do swojej podstawowej pracy pt. *Dialekty polskie Śląska* [20], wtedy już co najmniej 2/3 jego uległo germanizacji, a tylko 1/3 na południowym wschodzie utrzymała język polski. Były to ścisłe dane, gdyż nie opierał ich na wątpliwych zliczeniach statystyki pruskiej, lecz na bezpośrednich, sumiennych badaniach terenowych. Wszędzie docierał piechotą lub na rowerze. Jedynie dla powiatu niemodlińskiego uzyskał dane pośrednie, od ks.

[18] K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*, cz. 1, Kraków 1939, s. 6—7. Rękopis ks. M. Przywary (słownik i opracowanie dialektologiczne) posiada Biblioteka Śląska w Katowicach. Materiały leksykalne zostały włączone do kartoteki „Słownika gwarowego Śląska" (własność Instytutu Śląskiego w Opolu).

[19] Bąk *op. cit.*, s. 16—17.

[20] K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*. „Materiały i Prace Komisji Językowej PAU", t. 4, Kraków 1909, s. 85—356 + mapa. Toż w wydaniu książkowym w 1939 r. (por. przyp. 18).

M. Przywary, doskonale obeznanego z tą częścią Opolszczyzny. Więcej punktów zbadał na Górnym Śląsku, mniej zaś na Dolnym, dokąd zaraz po II wojnie światowej dotarł S. Bąk, wydając cytowane *Gwary ludowe na Dolnym Śląsku*, cz. 1: *Głosownia*.

Gdy po I wojnie światowej rozpatrywano granice polsko-niemieckie, Kazimierz Nitsch dostarczył materiały dialektologiczne, na podstawie których traktat wersalski przyznał w 1919 r. Polsce bez plebiscytu wschodnią część Sycowskiego i skrawek Namysłowskiego. (Materiały te opublikował Nitsch w pracy *Granica państwa a granica języka polskiego*, „Język Polski", t. 7, 1922). Ten ostatni przyczółek językowy nie odpowiadał, niestety, wskutek przegranego plebiscytu i pomimo powstań śląskich, granicom politycznym ustalonym przez koalicję zwycięzców nad Niemcami. Wystarczy porównać te obie granice: językową i polityczną. Oto granica językowa, jaka się utrzymała mniej więcej do 1945 r.: Ludność polska przeważała na północy (okolice Goszczy) i na południu (Dziadowa Kłoda), w tej części powiatu sycowskiego, która pozostała po stronie Niemiec. Potem granica przebiegała nieco na wschód od Namysłowa,

„odcinając północno-wschodnią część tego powiatu aż po Dąbrowę i Bielec jako przeważnie polskie. W obrębie powiatu brzeskiego jeszcze kilka wsi było polskich (Tarnowiec, Kurznie, Karłowice, Stare Kolnie, Stobrawa). Od ujścia Stobrawy granica cofała się w górę Odry, przekraczając ją ku południowi koło Naroka. Pokrywała się tu ona ze wschodnią granicą powiatu niemodlińskiego. Po stronie zwartego obszaru polskiego pozostawał cały powiat opolski. Na południowym zachodzie przebiegała w pobliżu Prudnika i Głubczyc. Ostatnią wsią na południowym zachodzie Górnego Śląska, w której mówiono narzeczem śląskim, był Sułków w Głubczyckiem. Dalej granicę stanowiła rzeczka Cyna, zwana w dolnym biegu Psiną. Po lewym jej brzegu leżały wsie polskie, po prawym tzw. laskie (z wyjątkiem Dzielowa). Od wsi Sudół (niedaleko ujścia Psiny do Odry) granica szła na południowy wschód ku Odrze. Odrą od Bogumina do ujścia Ostrawicy i Ostrawicą do jej zbiegu z Łucyną, a dalej częścią działu wodnego Ostrawicy i Olzy, czyli o kilka kilmometrów na wschód od Ostrawicy, docierając na samym południu do Gór Jabłonkowskich. Oczywiście ludność polska żyła i na zachód od tej linii, ale już w znacznej mniejszości. Przed r. 1920 po polsku mówiła znaczna część powiatu niemodlińskiego; wsie Kuźnia, Guświce, Tyłowice, Sowiny. Łambinowice (zwane niegdyś *Głąbinowice* lub *Głąbniowice*), Włostów, Bielice (tuż nad Ścinawą) miały dużo ludności polskiej[21]. W powiecie brzeskim (na prawym brzegu Odry) taką wysepką polską była wieś Lubsza[22].

[21] Tereny te zostały monograficznie opracowane przez W. Dobrzyńskiego (*Gwary powiatu niemodlińskiego*, cz. 1: *Fonetyka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, cz. 2: *Morfologia*, teksty gwarowe, Wrocław 1967. Por. też F. Pluta, *Dialekt głogówecki*, cz. 1: *Fonetyka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963; cz. 2: *Słowotwórstwo-fleksja-teksty gwarowe*, Wrocław 1964.

[22] S. Bąk, *Język polski na Śląsku. Terytorium Śląska i narzecza śląskiego*, „Annales Silesiae", t. 1, Wrocław 1960, s. 260—261.

To były najbardziej rzetelne informacje, oparte na eksploracji terenowej. Niestety, ze strony niemieckiej nauki XIX w. nie podjęto — prawdopodobnie z braku znajomości języka polskiego — takich badań terenowych. Natomiast najchętniej posługiwano się fałszywą statystyką i kartografią. Co gorsza, propagowano niedorzeczne koncepcje o „hotentockości" gwary śląskiej; ośmieszano ją terminem *Wasserpolnisch*, który w sposób rewelacyjny i jednoznaczny objaśnił Sriezniewski. Oto co pisał o narzeczu polsko-śląskim:

„Przeważa ono na całym Śląsku Pruskim z wyjątkiem granic południowych na lewym brzegu Odry i oprócz tego w kraju Cieszyńskim (Teschen) Śląska Austriackiego. Niemcy nazywają go „wasserpolnisch Mundart", a sami Ślązacy po prostu polskim lub śląskim albo szląskim. Skąd wzięła się nazwa *Slezaków, Ślęzaków, Szlęzaków*? Szafarzyk [23] kojarzy ją z nazwą *Silingów* (Niemców) i z nazwą rzeki *Ślęzy* (Lohe) wpadającej do rzeki Odry z lewej strony, trochę niżej od Wratisławia [...]. Jakby nie było, jednak narzecze śląskie dotychczas zachowało wyraz, na który nie można nie zwrócić w tym wypadku uwagi. To *ślęga* lub *śląga* = błoto, mokradło, bagno. Od niego pochodzi *ślęzo* = kałuża, brudne miejsce na podwórku lub na ulicy oraz *ślężak* = mokrzyca. Powstaje pytanie, czy przypadkiem nie od tego wyrazu *ślęga* pochodzi nazwa *Slezaków* — gens aquatico-polonica i Wasserpolaken. Inne pytanie: czy nie mieszkali przede wszystkim *Slezaki* w *„śljagach"* między Odrą a Wisłą, czy tam nie otrzymali nazwy *Slezaków* = *Śljażan* jak i Łużyczanie, którzy otrzymali nazwę od łuż = = błot dolnołużyckich?" [24].

W ten sposób jasny, bowiem topograficzny, fizjograficzny tłumaczy się termin *„Wasserpole"* jako kalka po prostu *Ślążaka* 'mieszkańca terenu nadwodnego, moczarowatego'. (O etymologii *Ślężan, Śląska* i rzeki *Ślęzy* pisałem w innej pracy [25].)

Od początku XIX w. rozpoczęto atak na polszczyznę śląską, gdyż to był swoisty chwyt „polityki językowej" państwa pruskiego. Oto wybrane fałszerstwa i oszczerstwa pseudonaukowe Niemców śląskich:

„Lud ten [...] nie mówi językiem polskim, lecz jakąś mieszaniną czesko-morawsko-polsko-niemiecką, której trudno by szukać w jakimkolwiek języku piśmiennym" [26].

---

[23] Por. J. Szafarzyk, *Slavische Alterthümer*, Bd. 1, Prag 1843, s. 51, Bd. 2, Prag 1844, s. 378, 404, 413.

[24] Cytuję według rękopisu przetłumaczonego przez E. Kucharską.

[25] S. Rospond, *Ślęza i jej derywaty*. „Onomastica" t. 1, Wrocław 1955, s. 7—40.

[26] Był to ex cathedra 10 kwietnia 1819 r. sformułowany memoriał J.W.G.O. Bendy *Betrachtung Oberschlesiens*, potem wydrukowany w „Korrespondenz der Schlesischen Gessellschaft für vaterländische Kultur" 1820, Bd. 1. O tym programie germanizacyjnym Bendy pisał L. Malinowski (*Zarysy życia ludowego na Śląsku*, „Ateneum" 1877, t. 1, s. 365—366).

„Co za mieszaniną *(Kauderwälsch)* jest mowa polskiego chłopa! Co za mieszaniną czesko-morawsko-wendyjską! W Krakowie nikt by słówka z tego nie zrozumiał, uważano by to za jakiś język hotentocki" [27].

Nie brak było anonimowych broszur, które oczerniały Ślązaków, przeprowadzając znak równości następujący: Ślązak — Polak, język polski = ciemnota, pijaństwo i wszelkie grzechy główne (np. broszura wydana we Wrocławiu w 1827 r.: *Freimütige Äusserungen über den sittlichen und kirchlichen Zustand Oberschlesiens...* [28]). Znaleźli się jednak i obrońcy narzecza śląskiego i tym samym Ślązaków, uczciwi Niemcy, którzy występowali w ślady poprzedników J. W. Pohlego i J. G. Schummela.

STATYSTYKI, ANKIETY I MAPY

Imperialistyczno-pruska racja stanu wprowadzała cały arsenał środków propagandowych, fałszywych, pozostających na usługach polityki germanizacyjnej w dziedzinie językowej. Operowano terminami *„Sprachenkampf"*, *„Mischsprache"*, nie mówiąc o takich bezsensownych jak *„kauderwälsch"* i, zwłaszcza, przeinaczając dawne topograficzne określenia *Ślężaka*. Dezinformacja merytoryczna i terminologiczna [29] rozpoczynała wszelki atak na polszczyznę śląską.

Były kilkakrotne spisy ludności w XIX w. dla Górnego Śląska (1832 r., 1861 r., 1890 r., 1900 r.). Były specjalne ankiety kościelne i szkolne. Niektóre z nich były tajne, dla użytku wewnętrznego tylko przeznaczone i przez to mniej lub bardziej obiektywne. Odnaleziona w Archiwum Diecezjalnym Wrocławskim ankieta kościelna z 1814 r. [30] wykazała: 1. nieścisłość niektórych danych geograficzno-językowych F. Zimmermanna (por. okolice Żmigrodu, Trzebnicy, Brzegu, Niemodlina); 2. postęp germanizacji pruskiej w 50-leciu rządów i kolonizacji fryderycjańskiej nie był aż tak pomyślny, jak to sobie wyobrażała administracja pruska i, zwłaszcza, jak to przedstawiały dezinformacyjne spisy i mapy niemiec-

[27] O. Fischer, *Königliche Verordnungen Friedrichs II. die polnische Sprache in Oberschlesien betreffend*, „Schlesische Provinzialblätter" Bd. 85, 1827, s. 561.

[28] Por. *ibid.*

[29] J. Kokot, *Charakterystyka polsko-niemieckiej granicy narodowościowej na Śląsku (w XIX i XX wieku)*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 10, Katowice 1966, s. 153; por. też J. Kokot, A. Brożek, *Polityka dezinformacji w wydawnictwach Statistisches Bundesamt*, Opole 1965.

[30] J. Gierowski, *Polskość Śląska w świetle ankiety z r. 1814*, „Sobótka" 1948, s. 409—445; por. też J. Wąsowicz, *Stosunki językowe w świetle nauki niemieckiej*, [w:] *Oblicze Ziem Odzyskanych. Śląsk Dolny*, t. 2, Wrocław—Warszawa 1948, s. 374—377.

kie. Te oraz inne fałsze i nieścisłości powojenna nauka polska śląskoznawcza uchwyciła. Nieraz dane wcześniejsze kłóciły się z późniejszymi.

Urzędowe zestawienie z 1832 r. dla rejencji opolskiej (a utworzono tę oddzielną jednostkę administracyjną celem szybszej germanizacji tego najsilniejszego rezerwuaru polszczyzny śląskiej) wykazało, że spośród 714 200 mieszkańców Niemcami było 252 900 (czyli 35,41%), zaś reszta (561 300) to większość polska (64,59%)[31]. Na podstawie spisu z 1861 r. F. Triest[32] podał liczbę 655 865 Polaków, 409 218 Niemców, 51 187 Czechów i Morawian. W 1867 r. podano 744 189 Polaków, 455 509 Niemców, 41 611 Czechów i Morawian[33]. Wyniki spisu z 1861 r. opracował R. Boeckh, wykazując dość znaczne zmiany w zasięgu języka polskiego: znikły wysepki polskie w powiecie zielonogórskim, kożuchowskim, nie ujawnił autor Polaków w powiecie oławskim itp.[34] Należy również powątpiewać w ścisłość danych kartograficznych podanych przez A.v. Fircksa[35], J. Partscha[36] M. Seringa[37], które wzięły za podstawę spis pruski z 1890 r.

„Dziwi tu — pisał słusznie S. Bąk[38] — jedna rzecz: jedno było źródło tych prac, czas ich powstania mniej więcej ten sam (dziesięciolecie między jednym spisem ludności a drugim), a wyniki bardzo różne".

Z konieczności *Polski Atlas Kongresowy* (dla konferencji pokojowej w Paryżu) wydany przez E. Romera (Lwów w 1921) oparł się na danych Seringa. Nie można było bowiem marzyć o tym, aby polscy statystycy, demografowie czy kartografowie uzyskali możliwość przeprowadzenia własnych badań w tym zakresie. A niezgodności wśród autorów niemiec-

---

[31] R. Baron, *Zur Frage der Germanisierung der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens durch die Volksschule*, „Rübezahl der Schlesischen Provinzblätter" 1872, s. 117.

[32] F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Wrocław 1854, s. 34.

[33] Por. „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln" nr 31 z 31 VII 1868, s. 180; por. też T. Gospodarek, *Walka o kulturę narodową ludu na Śląsku (1815—1863)*, Wrocław 1968, s. 18, przyp. 3.

[34] Cyt. za: Bąk, *op. cit., s. 10*. Autor dokładnie omówił granice języka polskiego na Dolnym Śląsku według tych opracowań niemieckich, ujawniając niezgodności między poszczególnymi opisami i mapami.

[35] A.v. Fircks, *Die preussische Bevölkerung nach ihrer Muttersprache und Abstammung*, „Zeitschrift des Königlich-Preussischen Statistischen Büreaus", Bd. 33, Berlin 1893, s. 189—296.

[36] J. Partsch, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk*, Breslau 1896.

[37] M. Sering, Vererbung des ländlichen Grundbesitzes im Königreich Preussen, Bd. 14: Provinz Schlesien, Berlin 1900.

[38] Bąk, *op. cit.*, s. 11.

kich były rażące. Oto dane spisowe z 1828 r.[39] podawały w rejencji opolskiej 418 437 ludności polskiej, choć później I. I. Sriezniewski podał znacznie wyższą liczbę Polaków, tj. około 500 000, „którym władze niemieckie musiały pozwolić modlić się i uczyć w języku ojczystym". Statystyka szkolna z 1890 r. podzieliła dzieci Opolszczyzny na trzy grupy: mówiące w domu po niemiecku, po polsku i dwujęzyczne. Wbrew oczywistym fałszom statystycznym, gdyż np. rubryka dwujęzyczna obejmowała właściwie dzieci polskie, polskość Opolszczyzny była bezspornym faktem (por. tabl. 1).

Tabela 1

Wyniki statystyki szkolnej z roku 1890

Powiaty wiejskie	Ogólna liczba dzieci	W tym mówiące	
		po polsku	dwujęzyczne
Strzelce Opolskie	10 822	10 266	18
Kluczbork	6 415	5 387	710
Koźle	12 215	10 244	851
Opole	19 178	15 301	1 271
Prudnik	14 236	8 202	532
Racibórz	20 988	10 870	1 345
Niemodlin	6 509	800	408
Głubczyce	13 246	564	243

Źródło: „Katolik" z 5 XII 1890.

O swoistej metodzie spisowej i o pułapkowych rubrykach (*„Muttersprache", deutsch und polnisch* (łącznie!)) pisano niejednokrotnie. Była to bowiem w najwyższym stopniu dezinformacyjna metoda, skoro np. liczbę Polaków na Śląsku podano oficjalnie według... ilości głosów, które przy wyborach do Reichstagu w 1932 r. (czyli tuż przed przewrotem hitlerowskim) padły na Polsko-Katolicką Partię Ludową, czyli 12 098! W rzeczywistości Bund Deutscher Osten zlecił swym zaufanym członkom przeprowadzenie tajnej statystyki, która doliczyła się 550 000 Polaków[40]. Hitlerowski spis „Górnoślązaków" z dnia 17 maja 1939 r. potraktował poważnie zachodnioniemiecki główny urząd statystyczny (Statistisches Bundesamt)[41].

[39] A. Galos, *Polskość Śląska w XIX w.*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, t. 2, Warszawa 1956, s. 38—39.

[40] S. Golachowski, A. Kucner, *Żywioł polski na Opolszczyźnie w świetle tajnego dokumentu niemieckiego z r. 1935 pt. „Der Sprachgebrauch bei den Gottesdiensten in Oberschlesien"*, Wrocław 1946, Komunikat Instytutu Śląskiego, ser. V, nr 29.

[41] Kokot, Brożek, *op. cit.*

Tabela 2

Wyniki hitlerowskiego spisu „Górnoślązaków" z 17 maja 1939

Obszar	Język ojczysty	Ogółem	Narodowość	
			niemiecka	polska
1	2	3	4	5
Śląsk Dolny Namysłów, Syców, Milicz, Góra, Wschowa	polski	107	102	5
	niem i pol.	337	335	2
Rejencja opolska	polski	3 712	1 244	2 468
	niem. i pol.	6 936	6 751	185
	górnośląski	11 109	11 023	86
	niem. i górnośląski	18 715	18 692	23
	morawski	49	49	—
	niem. i morawski	228	228	—
	Razem	41 193	38 424	2 769

BDO sformułował poufne przeliczenia następująco:

„[...] podczas wyborów do Reichstagu z dnia 6 listopada 1932 [...] na listę mniejszości narodowych oddano na zachodnim Górnym Śląsku tylko 12 098 głosów [...]. W plebiscycie z dnia 20 marca 1921 r. na dzisiejszym Górnym Śląsku ogółem 195 317 mieszkańców oddało głosy polskie. Otrzymamy wtenczas 300 000 — 400 000 dzieci rodziców głosujących za Polską. W takim razie mniejszość polska liczyła 195 317 oficjalnych polskich głosów plus okrągło 350 000 dzieci, a więc razem około 550 000 osób".

RÓŻNE MATERIAŁY I OPRACOWANIA

Zadaniem nauki polskiej, przede wszystkim historyków, prawników i językoznawców, jest wszechstronne opracowanie problematyki polsko-niemieckiej na Śląsku od strony etniczno-językowej i narodowościowej. Statystyczne i terminologiczne zamieszanie — po prostu mówiąc fałszerstwa — powinny być rzeczowo i źródłowo ujawnione (por. terminy: *sprachliche Mischgebiete, Mischnamen, blutende Grenze).* Za czasów hitlerowskich W. Geisler [42] nawet mapę J. Spetta [43] uznał za fałszywą, wymagającą *„Richtigstellung"*.

[42] W. Geisler, *Die Sprachen- und Nationalitätenverhältnisse an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung*, Gotha 1933; tamże mapa pt. *Sprachkarte*

Archiwa polskie i zagraniczne mogą ujawnić jeszcze niejedną tajemnicę statystyczną czy etniczno-językową, tak jak opublikowane przez S. Wysłoucha [44] materiały Archiwum Ewengelickiego Prowincji Śląskiej we Wrocławiu, które okazały się bardzo cenne, gdyż umożliwiają skorygowanie wielu błędnych poglądów, szerzonych przez oficjalne pruskie spisy i ankiety [45].

Stan badań nad problematyką językową i narodowościową Śląska XIX stulecia posunął się znacznie naprzód w latach 1945—1970. Pewne zwłaszcza dziedziny dostarczyły bardzo cennych materiałów i opracowań np, historia oświaty i szkolnictwa na Śląsku w XVIII i w XIX w. (gruntowne i żmudne poszukiwania J. Madei [46]). Pieśni ludowe, będące na równi z tekstami gwarowymi najlepszym dokumentem polskości, były właśnie od XIX w. zbierane i niejednokrotnie publikowane: J. Lompa [47], R. Fiedler [48], J. Roger [49], A. Cinciała [50]. Szkoda, że nie zawsze pieśni są szczegółowo lokalizowane. Niemniej wartość ich jest bezcenna, a zwłaszcza ich zawartość folklorystyczna, opracowywana przez polskich folklorystów (J. Krzyżanowskiego, J. Pośpiecha [51], D. Badurę-Simonides [52]).

---

der östlichen Provinzen des deutschen Reichs im Umfange von 1918. Eine Richtigstellung der Jakob Spett'schen „Nationalitätenkarte". Ta praca była jakby „ukłonem" wobec dochodzącego do władzy Hitlera; autor pisał: „Die Karte [chodzi o mapę Spetta — S.R.] ist durch ihre Darstellung bewusst irreführend und in vieler Hinsicht falsch und fehlerhaft. Sie ist daher mit Recht als Fälschung bezeichnet worden [...]".Mniejszy fałsz rodził jeszcze większy fałsz!

[43] J. Spett, *Nationalitätenkarte der östlichen Provinzen des deutschen Reichs*, Gotha 1918.

[44] S. Wysłouch, *Polacy ewangelicy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 9, Katowice 1965, s. 7—61; *Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich*, t. 2, pod red. S. Wysłoucha, Poznań 1950.

[45] Byczkowski, *op. cit.*

[46] J. Madeja, *Elementarze i nauka czytania i pisania na Śląsku*, t. 1, Katowice 1960, t. 2, Katowice 1965.

[47] J. Lompa, *Pieśni ludu górnośląskiego*, „Przyjaciel ludu", Leszno 1845, nr 38; por. też B. Zakrzewski, *Pieśni śląskie w rękopisach Lompy i Fiedlera ze zbiorów Edmunda Bojanowskiego*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 2, Opole 1959, s. 39—60; *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów Józefa Lompy*, wyd. B. Zakrzewski, Wrocław 1970.

[48] R. Fiedler, *Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier. Ein Beitrag zur Kenntniss der Polnischen Dialekte*, Breslau 1844, s. 19—39.

[49] J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku*, Wrocław 1863.

[50] A. Cinciała, *Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna*, [w:] *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej Komisji Antropologicznej PAU*, t. 9, Kraków 1885. Inne zbiory — por. S. Rospond, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław—Katowice 1948, s. 198—199.

[51] *Bajki i podania. Zebrał Józef Lompa*, red. J. Krzyżanowski, teksty i nota edytorska J. Pośpiech, Wrocław 1965.

[52] D. Badura-Simonides, *Baśń i podanie górnośląskie*, Katowice 1961.

Bardzo cenny materiał zawiera czasopiśmiennictwo śląskie, zarówno polskie jak i niemieckie. Również tu są do zanotowania cenne prace i rozprawy [53], ale należałoby przeprowadzić syntetyczną kwerendę zbieracką, dokumentacyjną wszystkich czasopism XIX w., nie ograniczając się chronologicznie i, zwłaszcza, do wybranych tylko pism.

Żaden ze śląskoznawców nie zinterpretował krytycznie i wyczerpująco tych artykułów, które np. ukazały się w „Schlesische Provinzialblätter". Jak pisali Polacy, a jak Niemcy? Nie skonfrontowano różnych danych dokumentacyjnych, źródłowych, archiwalnych i drukowanych. A w XIX w. interesowano się intensywnie tym zagadnieniem, ale kiedy obiektywnie, a kiedy zaś subiektywnie, wręcz szowinistycznie? Kiedy była to mniej lub więcej ścisła informacja, a kiedy wyraźna dezinformacja? Oto wybrana literatura przedmiotu z XIX stulecia:

---

[53] Por. bibliografia tytułów i lokalizacja egzemplarzy czasopism śląskich w pracy: M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*, Wrocław 1960; Gospodarek, op. cit., rozdz. 1: *Kwestia polszczyzny w publicystyce*, s. 15—157; Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej...*, rozdz. 6: *Prasa śląska na straży praw i czystości języka polskiego*, s. 406—414; B. Wiewiórka, *„Gazeta Opolska" w walce o język polski*, „Kwartalnik Opolski" 1959, nr 4, s. 15—59; J. Glensk, *„Nowiny Raciborskie" w latach 1889—1904. Szkic monograficzny*, Katowice 1970. Por. jeszcze następujące rozprawy omawiające stosunki językowe polsko-niemieckie w XIX w.: J. Pełczyna, *O polskość prowincji śląskich w pierwszej połowie XIX wieku*, „Sobótka" 1946, s. 242—254; K. Popiołek, *Miejsce Śląska w dziejach polskiego narodu w XIX stuleciu*, „Zaranie Śląskie" 1964, z. 1, s. 5—16, T. Ładogórski, *Uwagi o źródłach dotyczących zasięgu mowy polskiej na Dolnym Śląsku (1740—1840)*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 10, Katowice 1966, s. 101—114; tenże, *Rozwój demograficzny Opolszczyzny w epoce feudalnej* „Kwartalnik Opolski" 1966, nr 4, s. 44—61; ks. W. Urban, *Język polski w duszpasterstwie wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XIX w.*, „Przegląd Powszechny" t. 233, 1951, s. 172—195; tenże, *Polskie kaznodziejstwo i katechizacja we wrocławskiej diecezji w czasach pruskich*, „Nasza Przeszłość" t. 17, 1963, s. 123—186.

Szczególnie należy tu wymienić bardzo cenne prace S. Wysłoucha, który swoimi publikacjami wykazał fałsze i tendencyjność współczesnych badaczy niemieckich co do germanizacji ludności ewangelickiej. Por. *Polacy — ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w., i ich postawa narodowo-społeczna*, pod red. S. Wysłoucha, cz. 1, Poznań—Wrocław 1950, cz. 2, Poznań—Wrocław 1951; *Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich*, t. 2, cz. 1, t. 3, cz. 2, pod red. S. Wysłoucha, Poznań 1950; Wysłouch, *Polacy ewangelicy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją...*; tam polemika z pracą R. Kammela, *Die Muttersprache in der kirchlichen Verkündigung. Die kirchliche Versorgung der polnisch sprechenden evangelischen Gemeinden in Preussen in den letzten hundert Jahren, Witten 1959*; por. też H. Kruskiego, *Die Sprachenfrage in der kirchlichen Verkündung*, „Theologia Viatorum" 1961/1962. Na tendencyjność dociekań R. Kammela zwróciła uwagę też K. Kotula, *Język polski w nauczaniu i nabożeństwie dla ludności ewangelickiej w Prusach*, „Jednota" 1960, nr 1, s. 10—13.

Anders F. G., *Statistik der Evangelischen Kirche in Schlesien*, Glogau 1848.

Baron R., *Zur Frage der Germanisierung der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens durch die Volksschule*, „Schlesische Provinzialblätter (dalej: Schl. Pbl.), Neue Folge, (dalej: NF) Bd. 11, 1872, s. 113—121.

Bischof K., *Soll der Unterricht in der Volksschule in der Muttersprache ertheilt werden? mit Rücksicht auf die Schulen poln. Gegenden Schlesiens*, Schl. Pbl., Bd. 129, 1849, s. 515—522.

Eberth K., *Aufforderung einer Sprachkarte von Schlesien betreffend*, Schl. Pbl., Bd. 122, 1845, s. 390—392.

— *Der Sprachenkampf in Schlesien*, Schl. Pbl., Bd. 122, 1845, s. 449—454.

— *Zum Sprachenkampf in Schlesien*, Schl. Pbl., Bd. 123, 1846, s. 627—630.

Einige Worte über das polnische Oberschlesien, besonders über die dortige Sprache von B-s, Schl. Pbl., Bd. 86, 1827, s. 113—120.

Fischer, *Königliche Verordnungen Friedrichs II, die polnische Sprache in Oberschlesien betreffend*, Schl. Pbl., Bd. 85, 1827, s. 557—562.

Heimbrodt J., *Über die deutsche Sprache in dem polnischen Oberschlesien*, Gliwice 1865.

Hoffmann H., *Die Gefahr des Slaventums*, „Die zweisprachige Volksschule" Bd. 7, 1899, s. 121—124.

Hoffmann v. Fallersleben H., *Das Gebiet der slavischen Sprachen in Schlesien zu Anfang d. 18. und zu Anfang d. 19. Jhdts*, „Monatsschrift von und für Schlesien" I, 1829, s. 233—236.

Hundrich G. L. F., *Nachrichten über die polnischen und die anderen ausserdeutschen Sprachverhältnisse der Provinz Schlesien*, „Übers. d. Arb. d. Schles. Ges." 1843, s. 45—72, 1844, s. 81—94, 1845, s. 73—86.

Ist die polnische Sprache des oberschlesischen Landmannes ein wesentliches Hindernis seiner gewerblichen Ausbildung? Vortrag, Oppeln 1852.

Jarotzky v., *Verordnungen Friedrichs II die polnische Sprache betreffend*, „Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger" (Ratibor) 1827, nr 262.

Koschützky C., *Zur Sache des Sprachenkampfes in Schlesien*, Schl. Pbl., Bd. 124, 1846, s. 56.

— *Verhandlungen und authentische Aktenstücke betreffend die Sprachenfrage in Preussisch — Oberschlesien*, Tarnowitz [b. d.].

Kreyher W., *Die polnische Sprache für Deutsch-Preussen*, „Oberschlesischer Wanderer" XIII, 1844, s. 97—98.

Oelsner Th., *Zur Germanisierung Oberschlesiens*, Schl. Pbl., NF, Bd. 12, 1873, s. 350.

Pappenheim, *Zur Parallelstatistik des deutschen und polnischen*

Elements in Oberschlesien, „Redens Zeitschrift für Statistik" 1848, s. 414.

Preis J., *Ein Wort über die „Germanisierung" der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens*, Schl. Pbl., NF, Bd. 11, 1872, s. 292—297.

Rendschmidt F., *Über die Verbreitung der deutschen Sprache in Oberschlesien*, Schl. Pbl., Bd. 98, 1834, s. 341—349, 425—433, Bd. 105, 1837, s. 435—440.

Resolution zu: Die Germanisierung Oberschlesiens und ihre Gegner, „Die zweisprachige Volksschule", Bd. 2, 1894, s. 221—222.

Richter, *Etwas über die polnische Sprache Oberschlesiens, als Vertheidigung ihres Wertes*, Schl. Pbl., Bd. 86, 1827, s. 107—113.

Splittgerber, *Auch noch eine Ansicht über den sogenannten Sprachenkampf in Schlesien*, Schl. Pbl., Bd. 119, 1844, s. 485—487.

Über die Germanisierung Oberschlesiens, „Die zweisprachige Volksschule", Bd. 5, 1897, s. 158—160.

Wattenbach W.: *Germanisierung der östlichen Grenzmarcken des deutschen Reiches*, „Historische Zeitschrift", Bd. 9, 1863, s. 386—417.

Weigel I. A. V., *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreihung Herzogstums Schlesien*, Bd. 1—9, Berlin 1800—1806.

Weinhold K., *Schlesien in sprachlicher Hinsicht*, Schl. Pbl., NF, Bd. 1, 1862, s. 521—524.

— *Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien*, Stuttgart 1887.

Weltzel A., *Zur Sprachgrenze Oberschlesiens*, Schl. Pbl., NF, Bd. 12, 1873, s. 601.

Wendt G., *Die Nationalität der Bevölkerung der deutschen Ostmarken vor dem Beginn der Germanisierung*, Göttingen 1878.

Wuttke H., *Den Sprachenkampf in Schlesien betreffend*, Schl. Pbl., Bd. 119, 1814, s. 82—85.

Zur Germanisierungsfrage in Oberschlesien, „Die zweisprachige Volksschule" Bd. 2, 1894, s. 234—236.

Ze strony polskiej, nie licząc wyszczególnionych wcześniej podstawowych pozycji J. s. Bandtkiego oraz L. Malinowskiego, możemy wymienić nieliczne tylko pozycje:

Głąbiński S., *Ludność polska na Śląsku*, „Wędrowiec" t. 39, Warszawa 1882, s. 277.

Granica mowy polskiej w Szląsku Pruskiem, „Dziennik Górnoszląski" 1848, nr 43.

Karwowski S., *O zniemczeniu Szląska*, „Lud", Lwów 1896, s. 115—125.

Kraiński W., *Abhandlung über die polnische Sprache in Oberschlesien*, Breslau 1862 (własne wydawnictwo u Korna).

Leonard A., *Ślady języka polskiego w Śląsku*, „Biblioteka Warszawska" 1844, t. 3, s. 405.
Łepkowski J., *O mowie polskiej na Szląsku*, „Czas" 1849, nr 58.
— *O stanie obecnym Górnego Szląska*, „Gazeta Polska" (Poznań) 1848, nr 174.
Miarka K., *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na polskiem Ślązku*, Poznań 1865. *Niektóre stosunki ewangelicko-polskiej ludności w Szląsku*, „Przyjaciel Ludu" (Leszno) 1843, nr 6, s. 42—45.

Bardzo zatem skromna była literatura ze strony polskiej w XIX w., dotycząca walki o język polski, ujawniania rzeczywistej siły polszczyzny śląskiej. Różnymi sposobami należy rekonstruować te dzieje XIX-wieczne w oparciu przede wszystkim o materiały archiwalne i przez systematyczną analizę materiału zawartego w różnych publikacjach. Całokształtu obrazu jeszcze nie posiadamy, tym bardziej że z różnych powodów, uzasadnionych i nieuzasadnionych, przeprowadza się cezury chronologiczne, nie obejmujące całości XIX wieku.

Dokładniejszą rekonstrukcję stosunków etniczno-językowych, też dla XIX w., umożliwią słowniki językowe wydawane staraniem Instytutu Śląskiego w Opolu (S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*, t. 1: *A-F*, Wrocław 1967, t. 2: *G-K*, w druku; S. Rospond, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1: *A-B*, Wrocław 1970; *Słownik gwarowy Śląska*, t. 1, w przygotowaniu), gdyż materiały nazewnicze i gwarowe, dokładnie lokalizowane obejmują również interesujące nas stulecie. Archiwizacja gwar autochtonicznych z terenów bezpośrednio nie zbadanych przez L. Malinowskiego i K. Nitscha dokonana została przez S. Bąka, W. Dobrzyńskiego i F. Plutę. Materiały słownikowe przez nich zebrane zostały włączone do kartoteki opolskiego Instytutu. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe zainicjowało serię wydawniczą poświęconą historycznej dialektologii śląskiej pt. *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego* (t. 1 — 1948, t. 2 — 1956, t. 3 — 1958). W pracach magisterskich i doktorskich przebadano różne teksty, protokoły i księgi cechowe [54].

Rola językoznawcy-onomasty i dialektologa współpracującego ściśle z historykiem i etnografem jest ważna przy rekonstrukcji pełnego obrazu etniczno-językowego Śląska w XIX w., tak schematycznie i tendencyjnie zamazanego przez „naukę" niemiecką. Tekst, wyraz i nazwa jest najpewniejszym argumentem polskości względnie niemieckości badanego obszaru.

[54] Por. *Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej*, Opole 1960, s. 23—24; por. też *Dorobek naukowy i dydaktyczny katedr języka polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1945—1967)*, Opole 1968, s. 30—38, 59—67.

STANISŁAW ROSPOND

INFORMATION AND MISINFORMATION ON THE POLISH-GERMAN LANGUAGE BOUNDARIES IN SILESIA IN THE XIXth CENTURY

Literature concerning Polish-German language boundaries in Silesia in the XIXth century is set out and discussed. This problem is of particular importance due to the complexity of the political and social processes and cultural influences in this period, difficult to synthesise in a comprehensive form.

The author suggests a more searching penetration of archival resources and a more detailed study of ethnic-linguistic relations in the XIXth century, particularly when bearing in mind the tendentious presentation they have received from the German side.

STANISŁAW ROSPOND

INFORMATIONEN UND MISSINFORMATIONEN ÜBER DIE POLNISCH--DEUTSCHE SPRACHGRENZE IN SCHLESIEN IM 19. JAHRHUNDERT

Der Artikel enthält eine Zusammenstellung und Besprechung des bisherigen Schrifttums über die polnisch-deutsche Sprachgrenze in Schlesien im XIX. Jahrhundert. Dieses Problem hat eine besondere Bedeutung und ist aber schwer synthetisch zu erfassen, vor allem in Anbetracht auf die komplizierten politischen, gesellschaftlichen und kulturellen Prozesse in diesem Jahrhundert.

Der Verfasser fordert genauere archivalischen Forschungen und eingehendere Bearbeitung ethnisch-sprachlicher Verhältnisse des XIX Jahrhunderts, da sie in diesem Zeitabschnitt von der deutschen Wissenschaft tendenziös dargestellt wurden.

СТАНИСЛАВ РОСПОНД

ИНФОРМАЦИЯ И ДЕЗИНФОРМАЦИЯ ПО ВОПРОСУ О ПОЛЬСКО--НЕМЕЦКОЙ ЯЗЫКОВОЙ ГРАНИЦЕ В СИЛЕЗИИ В XIX ВЕКЕ

В статье собрана и изучена накопившаяся литература по вопросу о польско--немецкой языковой границе в XIX в. в Силезии. Это особенно важная проблема ввиду всей сложности политических социальных и культурообразующих процессов в эту эпоху и с трудом поддающаяся синтезу.

Автор выдвигает требование более интесивных и тщательных архивных поисков и постулирует необходимость подробной разработки этнолингвистических отношений в XIX в. тем более, что в это время в науке они получали тенденциозное освещение.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

NORBERT SŁOPECKI

EKSPORT Z GÓRNOŚLĄSKIEGO HUTNICTWA DO ZSRR NA TLE POLSKO-RADZIECKICH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH LAT MIĘDZYWOJENNYCH

Ukształtowane w następstwie pierwszej wojny światowej granice państw europejskich nie zatarły śladów dawnych podziałów utrwalonych dziesiątkami lat rozwoju gospodarczego. Powstanie państwa polskiego wprawdzie wnosiło istotne elementy do międzywojennej rzeczywistości politycznej, jednakże nie wywarło poważniejszego wpływu na nowy układ międzynarodowych stosunków gospodarczych. Polska reprezentowała mało spójny, słaby organizm gospodarczy, uformowany w wyniku zjednoczenia dzielnic, których rozwój przebiegał w kierunkach dostosowanych do potrzeb i sytuacji ekonomicznej dawnych mocarstw rozbiorowych [1]. Słabość ekonomii polskiej upodabniała ją do zaścianka, nie będącego w stanie uporać się z własnymi trudnościami wewnętrznymi, a tym bardziej niezdolnego do rozwinięcia szerszej ekspansji na zewnątrz. Polska lat międzywojennych nie posiadała zapewnionych ani dostatecznie rozległych rynków zbytu. Coraz ostrzej zarysowującym się problemom gospodarczym kraju nie mogły sprostać rządy burżuazyjne, niezdolne do realnej oceny sytuacji i jakże często przedkładające względy polityczne nad aktualne racje natury ekonomicznej. Obserwujemy to między innymi w dziedzinie organizowania wzajemnych stosunków gospodarczych między Polską a jej wschodnim sąsiadem, Związkiem Radzieckim [2].

Międzywojenny układ polsko-radzieckich stosunków gospodarczych nie mógł stanowić zwykłej kontynuacji długoletniej współpracy ekonomicznej Królestwa Kongresowego z Rosją carską. Obok bowiem niezmienionych przesłanek naturalnych, płaszczyznę wzajemnych kontaktów określały również nowe przesłanki gospodarcze i polityczne [3]. Bezpośrednie sąsiedztwo dwu nieufnych względem siebie państw, o krańcowo różnych

---

[1] Por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918—1939*, Warszawa 1962, s. 38 i n.

[2] *Ibid.*, s. 184.

[3] *Ibid.*, s. 43.

ustrojach społeczno-ekonomicznych, bardziej utrudniało, aniżeli sprzyjało uzgodnieniu jednolitego poglądu stron na współpracę gospodarczą [4]. Nie sprzyjały temu zwłaszcza szkodliwe iluzje polskich sfer rządowych, które, stosownie do początkowych przekonań państw zachodnioeuropejskich, przez kilka lat wiązały nadzieję na opanowanie rynku radzieckiego według klasycznych metod kapitalistycznych. Próbkę tych przekonań znajdujemy w ściśle tajnym raporcie z 24 września 1921 r., przesłanym przez poselstwo polskie w Paryżu ministrowi spraw zagranicznych w Warszawie [5]. Autor raportu donosił, że napływające z Rosji Radzieckiej wiadomości o głodzie są między innymi traktowane jako jej manewr polityczny, który miał ułatwić nawiązanie kontaktów z zachodem.

„Temu manewrowi — czytamy w raporcie — należałoby przeciwstawić odpowiednią akcję polityczną szczególnie w chwili, gdy ustrój bolszewicki wygasa lub przeradza się i gdy zbliża się chwila, w której stanie się możliwe przystąpienie do ekonomicznej rekonstrukcji i eksploatacji Rosji i gdy w związku z tą kwestią zarysowuje się już w całej pełni konkurencja między mocarstwami".

Informacje o zamierzonej „ekonomicznej rekonstrukcji i eksploatacji" Rosji Radzieckiej oraz o planowym w tym udziale Polski zawierają materiały przygotowywane na konferencję w Genui. Zgodnie z decyzją Rady Najwyższej mocarstw sprzymierzonych, powziętą 6 stycznia 1922 r. w Cannes, termin zwołania tej konferencji ustalono na dzień 8 marca 1922 r. Przedmiotem uzgodnień miały być sprawy „odbudowy gospodarczej oraz handlu z Rosją Radziecką". Zamierzano powołać międzynarodowe konsorcjum, w którym główny udział posiadałyby Francja, Anglia, i Niemcy. Udział Polski, z uwagi na szczupłość posiadanych przez nią środków, mógł być więcej niż skromny. Jednakże w polskich sferach rządowych liczono na wygranie takich walorów, jak położenie geograficzne kraju i wypływające stąd korzyści tranzytowe oraz znajomość Rosji, co dawałoby Polsce możność skierowania tam znacznej liczby fachowców, dobrze obeznanych z rosyjskim przemysłem z racji długoletniej tam pracy w okresie przedrewolucyjnym [6].

Celem przygotowania wniosków dotyczących udziału Polski w tej międzynarodowej akcji Rada Ministrów RP na posiedzeniu w dniu 12 stycznia 1922 r. powołała komisję międzyministerialną [7]. Owocem jej dzia-

[4] *Ibid.*, s. 100 i 101.

[5] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Wydział Wschodni (dalej: P III), teczka nr 6715, pismo nr 461/21/P.

[6] Ibid, 670, s. 11—19.

[7] Protokół z 14 I 1922 r. w celu przygotowania wniosków dotyczących międzynarodowej akcji odbudowy gospodarczej Rosji oraz wzajemnych stosunków gospodarczych Polski i Rosji, ibid., s. 8—9.

łalności było[8]: przygotowanie 9 wniosków wypływających z ustalonego przez ministerstwo spraw zagranicznych programu polskiej polityki gospodarczej na wschodzie, opracowanie 3 dalszych wniosków na konferencję w Genui oraz sformułowanie tak zwanych „myśli wstępnych" do polskiego projektu „odbudowy Rosji". Ze względu na charakterystyczną treść wzmiankowanych „myśli", ilustrujących z gruntu nierealny punkt widzenia na perspektywę rozwoju stosunków gospodarczych Polski z jej wschodnim sąsiadem, warto poświęcić im nieco uwagi.

Autorzy „myśli" stwierdzają na wstępie, że niepodzielna Rosja stanowi groźbę dla niepodległego bytu państwa polskiego, wobec czego polska racja stanu wymaga stałego poszukiwania dróg i sposobów jej podziału. Ponieważ osiągnięcie tego celu poprzez wzniecanie powstań narodowych okazało się nierealne, autorzy „myśli" dochodzą do przekonania, że to czego nie udało się osiągnąć na drodze militarnej, łatwiej można będzie zrealizować poprzez odpowiednie zabiegi gospodarcze. Okazję stworzyć miała aktualna koncepcja „gospodarczej odbudowy Rosji Radzieckiej". W tym celu należało przeforsować myśl, by odbudowa została przeprowadzona nie od wewnątrz, w odniesieniu do całości państwa, lecz od zewnątrz, w odniesieniu do poszczególnych prowincji jako odzielnych jednostek gospodarczych. Dalej autorzy formułują szczegółowe wskazówki i propozycje. Tak np. terytoria odbudowywane miałyby podlegać na czas odbudowy władzy zwierzchniej komisji składającej się z 3 delegatów, a to: delegata Ligi Narodów, jako przewodniczącego z głosem rozstrzygającym, delegata Rosji (lub sfederowanego z nią państwa) oraz delegata państwa, któremu powierzono mandat odbudowy danego terytorium. Zarząd cywilny obejmowałoby, za pośrednictwem swego delegata, państwo-mandatariusz. Na czas trwania umowy wprowadziłoby się podwójną walutę: Rosji Radzieckiej i państwa mandatariusza. Przywróciłoby się prawodawstwo danej prowincji z 1914 r., a także prawo własności, i umożliwiło powrót byłych właścicieli do swoich posiadłości. Nawet gdyby ludność w głosowaniu powszechnym opowiedziała się za ustrojem komunistycznym i nacjonalizacją dóbr, to ze względu na „konieczność odbudowy gospodarczej" wszelkie warsztaty pracy miały być wydzierżawione dawnym właścicielom na 30 lat z obowiązkiem płacenia państwu nie więcej jak 10% czystego zysku. I wreszcie, mandatariusz zobowiązałby się wobec Ligi Narodów nie przyłączać terenu mandatowego do swego terytorium, ani nie dążyć do tego drogą pośrednią czy bezpośrednią. Jednak w razie zamieszek rewolucyjnych lub napadu z zewnątrz może użyć siły zbrojnej w sensie ustalenia porządku i obrony.

[8] Raport z działalności Komisji MSZ w sprawie odbudowy Rosji i konferencji w Genui, ibid., s. 31—32; zob. także Myśli wstępne dla polskiego projektu odbudowy Rosji, ibid., s. 36—41.

Na zakończenie autorzy „myśli" proponowali, by Polska wraz z Czechosłowacją ubiegała się o uzyskanie mandatu na odbudowę prawobrzeżnej Ukrainy w okresie 30 lat.

Cele tak pomyślanej „odbudowy gospodarczej" były aż nazbyt przejrzyste i nie mogły wywołać pozytywnego oddźwięku w rządzie radzieckim. Niewiara w trwałość rewolucyjnych przemian w Rosji skłaniała czołowe państwa Europy zachodniej do wysuwania nierealnych koncepcji, w których Polska starała się doszukiwać, równie nierealnych, korzyści dla siebie. W początkach lat dwudziestych Anglia upatrywała w Rosji Radzieckiej znakomity rynek zbytu, zdolny do wchłaniania przez długi czas olbrzymich mas towarowych dostarczanych z zewnątrz. Na tym założeniu opierano daleko idące wnioski o możliwościach zapobieżenia narastającemu kryzysowi przemysłowemu i socjalnemu. W rachubach brytyjskich kół rządowych rynek radziecki miał zrekompensować Anglii ewentualne ubytki spowodowane groźbą definitywnej emancypacji niektórych kolonii. Stosowaną początkowo wobec państwa radzieckiego politykę „drutu kolczastego" uznano już wprawdzie za element bezpowrotnej przeszłości, nadal jednak nie przestano żywić nadziei, że to, czego nie osiągnięto drogą bezpośrednich nacisków, będzie można zrealizować przy pomocy odpowiednich układów [9].

Oparte na podobnych przesłankach rachuby polskich sfer rządowo-przemysłowych przetrwały do drugiej połowy lat dwudziestych. W okresie tym Polska zawarła wprawdzie ze Związkiem Radzieckim kilka transakcji eksportowo-importowych, jednakże był to rezultat czysto doraźnych potrzeb i przemijających koniunktur, Przypadkowy charakter tych operacji przekreślał nadzieje strony polskiej co do możliwości opanowania rynku rosyjskiego lub też wejścia nań przy pomocy planowanych metod. Równocześnie coraz wyraźniej rysowała się potrzeba prawnego uregulowania wzajemnych kontaktów gospodarczych, w celu nadania im cech trwałości, a przez to większej efektywności. Charakterystyczna pod tym względem jest treść raportu poselstwa polskiego w Moskwie z 6 lutego 1928 r., w którym czytamy między innymi:

„Programowo regulować z ZSRR swój stosunek państwowo-polityczny należy w zależności od tego, czy chce się od ZSRR zysku jednorazowego, tj. od wypadku do wypadku, czy też pragnie się regulować z ZSRR stosunki swe na stałe. Dla Polski jako dla bezpośredniego sąsiada, posiadającego z ZSRR 1000-kilometrową wspólną, sztuczną granicę oraz całe masy ciągłych i stałych interesów z racji przeszłości, terenów, ludności i spraw bieżących, ważną jest ta druga ewentualność, tj. uporządkowanie stosunków na stałe" [10].

[9] Ibid., s. 11—13.

[10] Raport Poselstwa Polskiego w Moskwie z 6 II 1928, ibid., 6765, s. 159—160.

W zakresie stosunków gospodarczych słuszna ta opinia zbyt późno jednak znalazła swe urzeczywistnienie. Zawarty niemal w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej polsko-radziecki traktat handlowy z 19 lutego 1939 r. nie zdołał już spełnić wiązanych z nim nadziei.

Tak więc zasadniczą podstawą i regulatorem stosunków prawno-ekonomicznych między Polską a ZSRR pozostał w całym prawie okresie międzywojennym traktat ryski z 1921 r. Sprawy gospodarcze nie były w nim jednak unormowane w sposób ani wystarczający, ani ostateczny. Obie strony wychodziły bowiem z założenia, że uporządkowanie wzajemnych stosunków gospodarczych wymaga osobnej umowy i temu stanowisku dały wyraz w artykule 21 traktatu. Parafując traktat Polska uznała, iż radziecki handel zagraniczny stanowi suwerenną i wyłączną funkcję państwową, reprezentowaną i wykonywaną przez powołane do tego organy rządu ZSRR.

Do 1926 r. wszelkie polsko-radzieckie transakcje towarowo-handlowe zawierane były za pośrednictwem przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce, posiadającego swoją stałą siedzibę w Warszawie oraz oddziały w Gdańsku i Katowicach. W 1925 r. powstała radziecko-polska spółka akcyjna „Sowpoltorg", której przekazano do wykonania część transakcji eksportowo-importowych w ramach z góry ustalonej rocznej kwoty obrotów towarowych [11]. W ten sposób rozpoczął się okres dwutorowości w polsko-radzieckim handlu zagranicznym, trwający do 1934 r., tj. do chwili rozwiązania „Sowpoltorgu". Towary, których eksport lub import realizowany był przez tę spółkę, z reguły nie były przedmiotem transakcji przedstawicielstwa handlowego ZSRR. Wyjątek stanowiło jedynie żelazo, wyroby hutnicze, tabor i sprzęt kolejowy oraz urządzenia fabryczne.

Wraz z powstaniem „Sowpoltorgu" zostało zorganizowane na zasadzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Polskie Towarzystwo Handlu z Rosją — „Polros". Spółka ta grupowała polskich akcjonariuszy „Sowpoltorgu" i tym samym reprezentowała jego stronę polską. Staraniem „Polrosu" 17 sierpnia 1927 r. zostało wydane zarządzenie Prezydenta RP, z mocą ustawy, o udzielaniu poręki państwowej za zobowiązania osób fizycznych i prawnych, wynikające z operacji handlu zagranicznego. Zgodnie z rozporządzeniem „Polros" otrzymał poręką państwową na kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego, z którego w pierwszym rzędzie mogły korzystać firmy eksportujące do ZSRR za pośrednictwem „Sowpoltorgu", a w dalszej kolejności również inni eksporterzy do ZSRR [12].

[11] Materiały do działalności towarzystw „Polros" i „Sowpoltorg", AAN, Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM), 1089, s. 68 i n.

[12] Opracowanie R. Bańkowskiego, *Stosunki handlowe polsko-sowieckie ze szczególnym uwzględnieniem eksportu z Polski*, AAN, P III 6762.

Na podstawie umowy zawartej z rządem ZSRR, „Sowpoltorg" współuczestniczył w ustalaniu przyznawanego mu corocznie kontyngentu eksportowo-importowego. Dzięki temu mógł on spełniać nie tylko rolę formalnego wykonawcy zamówień radzieckich, lecz również inspiratora przy uwzględnianiu nowych towarów, szczególnie interesujących eksporterów polskich. Wielkość eksportu była określona limitami kwot, zaś pod względem asortymentu ograniczył go ogólny plan importu ZSRR. W wyniku posiadanego rozeznania w aktualnych potrzebach importowych ZSRR oraz dzięki składanym ofertom i zapytaniom ze strony polskich kół przemysłowo-handlowych, „Sowpoltorg" ułatwiał także nawiązywanie tych pertraktacji, których sfinalizowanie podlegało kompetencji radzieckiego przedstawicielstwa handlowego w Warszawie. W ciągu pierwszych pięciu lat (1926—1930) swej działalności „Sowpoltorg" sprowadził do ZSRR towary wartości (w rublach) [13].

1926	1 000 000
1927	1 680 000
1927/1928	2 686 000
1928/1929	4 596 000
1929/1930	5 544 000

Oceniając możliwości polsko-radzieckiej wymiany towarowej należy pamiętać, że w latach dwudziestych struktura gospodarcza obu sąsiadujących ze sobą państw w niewielkim tylko stopniu wzajemnie się uzupełniała. Toteż lista towarów sprowadzanych z ZSRR do Polski ograniczała się do takich pozycji jak ruda żelaza i złom żelazny, ruda manganowa, azbest, zboże, mięso, ryby, len, tytoń, futra, a z fabrykatów głównie kalosze i inne wyroby gumowe. Z kolei Polska nie posiadała większości surowców niezbędnych dla przemysłu radzieckiego. Skromnie rysowały się również możliwości eksportowania przez Polskę dóbr inwestycyjnych. Związek Radziecki potrzebował instalacji fabrycznych i górniczych na skalę przedsięwzięć podejmowanych w zakresie uprzemysłowienia kraju, zaś przemysł polski zdolny był do produkowania tylko niektórych instalacji, a i to w niewielkich ilościach [14]. Możliwości eksportu polskiego do ZSRR zawężała ponadto z jednej strony szczupłość środków niezbędnych dla kredytowania transakcji, z drugiej zaś różne względy natury politycznej.

Po ostatecznym rozwianiu iluzji wiązanych z nierealnymi planami „gospodarczej odbudowy" Rosji, w kręgach polskich polityków i przemysłowców głoszono tezę, że kontakty gospodarcze z ZSRR mają zupełnie

[13] Protokół posiedzenia rady nadzorczej i zarządu polskiego towarzystwa handlu z Rosją „Polros" z 7 III 1931, AAN, PRM 1089, s. 46.

[14] Por. „Pro-memoria. Różne uwagi w związku z rokowaniami handlowymi z ZSRR", AAN, P III 6765, s. 86—91.

nieistotne znaczenie. W jednym z raportów przesłanych w styczniu 1928 r. ministerstwu spraw zagranicznych w Warszawie, kierownik poselstwa polskiego w Moskwie S. Patek, informuje, że „ekonomiczny stan Sowietów jest coraz gorszy i że zawierane z nimi traktaty handlowe są tu w ogóle uważane za pozbawione realnej wartości"[15]. W trzy lata później dyrektor „Sowpoltorgu" J. Kasperowicz na posiedzeniu rady nadzorczej i zarządu Polskiego Towarzystwa Handlu z Rosją „Polros", odbytym w marcu 1931 r., zauważył:

„[...] polski przemysł spóźnił się trochę w docenianiu znaczenia rynku sowieckiego w przeciwieństwie do Niemców, którzy dobrze to sobie uprzytomnili i potrafili osadzić wszystkie dziedziny życia gospodarczego Sowietów, ściągając do siebie gros zamówień. Polska zaś stała na uboczu i nie tylko, że nic nie robiła, ale i dotychczas nie ma do rynku sowieckiego i sowieckiego klienta zaufania"[16].

Utrzymujący się brak zaufania do radzieckiego partnera potwierdza wypowiedź dyrektora związku polskich hut żelaznych S. Korzyckiego, który na tym samym zebraniu wysunął twierdzenie, iż handel ze Związkiem Radzieckim jest dla Polski nie tylko szkodliwy lecz wręcz niebezpieczny[17]. Dowodzi to, jak dalece momenty natury politycznej przesłaniały przedstawicielom polskiego życia gospodarczego nawet czysto kupiecki punkt widzenia. Jest to tym bardziej godne odnotowania, że czołowe państwa kapitalistyczne dawno już zrezygnowały z kierowania się podobnymi przesłankami i toczyły zaciętą walkę konkurencyjną o zdobycie zamówień na dostawy do ZSRR.

Obok nieufności podyktowanej obawą przed tzw. ryzykiem rosyjskim, istotnym elementem ograniczającym możliwości eksportowe Polski w kierunku wschodnim był brak dostatecznych środków finansowych na kredytowanie zakupów podejmowanych przez ZSRR. Przemysł polski nie mógł więc liczyć na umieszczenie dużych zamówień w Polsce, skoro inne kraje oferowały znacznie dogodniejsze warunki kredytowe. Mimo tych trudności, począwszy od 1928 r. Związek Radziecki lokuje w Polsce poważne zamówienia na wyroby przemysłu hutniczego, które odtąd stanowiły podstawę polskiego eksportu do ZSRR.

Trzy pierwsze transakcje hutnicze zawarte z Misją Handlową ZSRR w latach 1928, 1929 i 1930 wytyczyły nowy kierunek zbytu o kapitalnym wręcz znaczeniu dla polskiego przemysłu hutniczego. Wartość radzieckich zamówień objętych trzema kolejnymi umowami wynosiła 300 000 funtów angielskich w 1928 r., 1 500 000 funtów w 1929 r. i ponad 1 800 000 funtów

[15] Ibid., 6765, s. 103—109.
[16] AAN, PRM 1089, s. 50.
[17] Ibid.

w 1930 r. W zamówieniach partycypowały przede wszystkim huty górnośląskie, a w szczególności huta Bismarck (później Batory), Królewska, Laura i Pokój [18].

O rozmiarach i znaczeniu zakupów radzieckich świadczą oceny przeprowadzone na początku 1931 r., według których przerwanie dostaw i nieodnowienie zamówień spowodowałoby natychmiastowe zwolnienie około 25% robotników zatrudnionych w hutnictwie polskim. W liczbach bezwzględnych oznaczało to, że w 1930 r. zdołano uniknąć redukcji 15 000 robotników, w tym 6000 zatrudnionych w hucie Bismarck. Dostawy do ZSRR obejmowały wówczas 83% całkowitego eksportu hutnictwa polskiego, zaś w grupie żelaza stalowego aż 97% eksportu. W sumie ponad 30% produkcji wyrobów walcowanych kierowanych było do ZSRR [19]. Z opinii przedłożonej Biuru Ekonomicznemu Prezydium Rady Ministrów na temat projektu zawarcia czwartej umowy hutniczej z ZSRR dowiadujemy się, iż udział zamówień radzieckich w polskiej produkcji i eksporcie hutniczym wskazuje,

> „[...] że nawet znaczne powiększenie zamówień rządowych nie skompensowałoby straty zamówień sowieckich, zważywszy zwłaszcza, że na powiększenie zbytu na wewnętrznym rynku prywatnym i eksportu na rynki inne niż sowiecki liczyć absolutnie nie można. W tych warunkach — kontynuują autorzy opinii — odrzucenie zamówienia sowieckiego byłoby równoznaczne ze zgodą na spadek zatrudnienia hut i powiększenie bezrobocia" [20].

W innym miejscu autorzy opinii postulują udzielenie gwarancji rządowej przy finansowaniu eksportu do ZSRR i stwierdzają, że „wobec braku widoków na szybką poprawę koniunktury, udzielenie gwarancji przy eksporcie do ZSRR wydaje się [...] jednym ze skuteczniejszych i najwłaściwszych środków walki z kryzysem" [21].

Groźba kryzysu była najsilniejszym bodźcem skłaniającym polskich przemysłowców do szukania możliwości zaradczych w eksporcie do ZSRR [22]. Pogarszająca się koniunktura zmuszała do przełamania nieufności wobec wschodniego partnera, która sprawiła, że kilka poważnych firm zbyt długo nie przywiązywało dostatecznej uwagi do rysujących się możliwości eksportowych w kierunku wschodnim i zadawalało się rynkiem wewnętrznym względnie istniejącymi już kierunkami zbytu zagranicznego. Tak przedstawiała się sytuacja w obrębie przemysłu hutni-

[18] Ibid., s. 24, 28 i 30.

[19] Ibid., s. 28. Zob. protokół konferencji międzyministerialnej w sprawie gwarancji eksportowych dla hutnictwa z 25 VI 1930, *ibid.*, 621 s. 9—13.

[20] Ibid, 1089, s. 32.

[21] Ibid., s. 34.

[22] Zob. J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1959, s. 272 i n.

czego, który poza sporadycznymi transakcjami odnosił się do handlu z ZSRR raczej niechętnie. Dopiero pogorszenie się koniunktury z końcem lat dwudziestych oraz konkurencyjna działalność firm obcych skłoniły przemysłowców branży hutniczej do zasadniczej zmiany zajmowanego dotąd stanowiska [23].

Dotychczasowe możliwości eksportu do państw graniczących z Polską praktycznie były nikłe, tym bardziej że na mocy układu terytorialnego zawartego z Czechosłowacją, huty polskie zrzekły się wywozu swoich wyrobów do tego kraju, a także do Węgier i Austrii. W rezultacie eksport hutniczy lokowany był na trudnych i w większości odległych rynkach zagranicznych, jak japoński, włoski, duński, łotewski i rumuński [24]. Przy nikłej sile konkurencyjnej przemysłu polskiego odległość rynków zbytu stwarzała dodatkowe problemy, przekreślając nadzieje na trwałe uplasowanie wyrobów polskich na którymkolwiek z nich. Sytuacji tej nie zdołała zmienić pomoc rządu przyznawana hutnictwu w postaci ulg taryfowych na przewozy kolejowe. Radykalną zmianę rokowały jedynie kontakty nawiązane ze Związkiem Radzieckim, dzięki którym traciły znaczenie również dotychczasowe problemy transportowe z uwagi na łatwość bezpośredniej oraz bezprzeładunkowej komunikacji kolejowej z ZSRR.

Już pierwsza transakcja zawarta z hutą Bismarck i zakładami modrzejowskimi, obejmująca zamówienia na żelazo sztabowe, blachę dachową, żelazo transformatorowe i kotłowe [25], ujawniła szereg ewidentnych korzyści dla strony polskiej. Transakcja ta, obok poważnego zwiększenia ogólnego eksportu do ZSRR, który od kilku lat utrzymywał się na tym samym poziomie, zmieniała zarazem jego strukturę towarową, co miało istotne znaczenie dla rozwoju polskiego przemysłu ciężkiego. Mało zróżnicowany asortyment zakupów stwarzał dogodne warunki rozwinięcia masowej, a przez to tańszej produkcji kilku typów wyrobów, zaś rozmiary dostaw umożliwiały nawiązanie współpracy przez zespół hut polskich. Uwidoczniło się to szczególnie mocno po zawarciu drugiej transakcji, w której partycypowały już huty: Bismarck, Modrzejowa, Starachowice oraz Centralne Biuro Rur. I tym razem zakupy obejmowały głównie żelazo sztabowe (w wersji uniwersalnej, handlowej i profilowej), a dalej blachę, rury, stal resorową i drobniejsze ilości innych

[23] *Ibid.*, s. 245—247.

[24] Pismo nr HP/425 ministra przemysłu i handlu do ministra komunikacji z 21 III 1927, AAN, PRM 47. Zob. również P o p k i e w i c z, R y s z k a, *op. cit.*, s. 238.

[25] Zob. Wniosek ministra skarbu RP G. Czechowicza z 13 II 1929 w sprawie finansowania transakcji eksportowej na wyroby hutnicze do ZSRR przedłożony Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów (*Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 5, Warszawa 1966, s. 401 i n.).

asortymentów [26]. Kontakty hut polskich ze wschodnim partnerem stworzyły sposobność zorganizowania bezpośredniego przywozu do Polski rudy radzieckiej z Krzywego Rogu z pominięciem dotychczasowego kosztownego pośrednictwa niemieckiego.

Jak już wspomniano, jedną z przeszkód w uzyskiwaniu dużych zamówień ze strony radzieckiego kontrahenta były szczupłe możliwości finansowe polskiego przemysłu. Związek Radziecki zainteresowany był dokonywaniem zakupów na dogodnych warunkach kredytowych, dopuszczających możliwie długie terminy spłaty zaciągniętych zobowiązań. Korzystne ceny osiągane w transakcjach z ZSRR zjednywały mu licznych kontrahentów, których najmocniejszym atutem konkurencyjnym były możliwości kredytowe. Celem wsparcia siły konkurencyjnej własnych przemysłów, poszczególne państwa stosowały specjalne ułatwienia, tworząc rozbudowany system gwarancji i asekuracji kredytu udzielanego ZSRR w ramach transakcji eksportowych. Ubezpieczone w ten sposób przemysły łatwiej uzyskiwały dyskonto posiadanych weksli radzieckich, dzięki czemu dysponowały gotówką niezbędną dla kontynuowania produkcji pomimo wysokich kwot i odległych terminów kredytu udzielonego ZSRR.

Wśród państw stosujących politykę specjalnych ułatwień w handlu z ZSRR czołowe miejsce zajęły Niemcy, które już w 1926 r. udzieliły gwarancji rządowej na sumę 300 mln marek [27]. Pod tym względem sytuacja eksporterów polskich była znacznie mniej dogodna. Przy braku ulgowego kredytu, opartego o gwarancję rządową, dyskonto weksli radzieckich nastręczało eksporterom polskim wiele trudności i łączyło się z wysokimi kosztami. Tak np. koszt dyskonta weksli bez obliga eksportera wynosił w zależności od terminu kredytu i wysokości opłat pośrednika od 18% do 24% należnych kwot, zaś weksli z obligiem od 13% do 16% [28]. Jest rzeczą zrozumiałą, iż tak wysoki koszt kredytu zdecydowanie zmniejszał konkurencyjność wyrobów polskich. Toteż bez pomocy rządu wykonanie umów zawartych z hutnictwem polskim byłoby szczególnie trudne i praktycznie przesądzałoby losy ewentualnych dal-

[26] Uzasadnienie wniosku ministra skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu z dnia 19 X 1929 w sprawie finansowania eksportu wyrobów hutniczych do ZSRR, AAN, PRM 525.

[27] Gwarantowany przez rząd Rzeszy i kraje związkowe kredyt towarowy dla ZSRR w łącznej sumie 300 mln marek niemieckich został przekroczony o blisko 150 mln marek. Rząd niemiecki, jakkolwiek oficjalnie do tego się nie przyznawał, udzielił gwarancji na pozostałe 150 milionów marek. Zob. raport gospodarczy nr 28/30 z 22 XI 1930, przesłany przez radcę handlowego poselstwa polskiego w Berlinie H. Gawrońskiego do Komitetu Ministrów, ibid., 891.

[28] Uzasadnienie wniosku ministra skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu z 19 X 1929 w sprawie sfinansowania eksportu wyrobów do ZSRR, ibid., 525.

szych zamówień. Sytuację pogarszał fakt, iż huta Bismarck, skupiająca większość zamówień radzieckich w Polsce, w znacznej części należała do kapitału niemieckiego. Istniała więc realna obawa, że jeśli w Polsce nie zostaną stworzone odpowiednie ułatwienia przy zawieraniu transakcji na dostawę do ZSRR, to niemieccy akcjonariusze huty Bismarck zdecydują się na ulokowanie zamówień w należących do nich hutach niemieckich lub czeskich. Następstwa tego kroku w warunkach spadku koniunktury i wzrostu bezrobocia były łatwe do przewidzenia.

Postulaty polskiego przemysłu hutniczego w sprawie pomocy rządowej niezbędnej dla realizacji zamówień radzieckich zmierzały do udzielania gwarancji państwowej polegającej na przejęciu przez rząd części ryzyka, które wynikało ze sprzedaży z odroczonym terminem płatności, oraz do podjęcia starań w celu usunięcia trudności przy dyskontowaniu weksli radzieckich w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Pierwszy z postulatów miał szansę realizacji, bowiem skłonność rządu do udzielenia gwarancji rosła w miarę pogarszania się sytuacji gospodarczej kraju. Natomiast przeszkody związane z dyskontem weksli radzieckich w bankach polskich stawały się — z tych samych powodów — trudniejsze do przezwyciężenia. Skłonność rządu do udzielania gwarancji staje się zrozumiała, jeśli się zważy, że zamówienia radzieckie były jedynym czynnikiem powstrzymującym załamanie się koniunktury w przemyśle hutniczym. Zresztą ryzyko rządu, mierzone wysokością udzielonych gwarancji, ulegało zmniejszeniu o sumę ewentualnych zapomóg, jakie państwo musiałoby wypłacić robotnikom, którzy bez zamówień radzieckich nie znaleźliby pracy. Bez zamówień ZSRR zmniejszeniu uległyby również zyski przedsiębiorstw, które, jak kolej, banki itp., w sposób pośredni lub bezpośredni uczestniczyły w realizacji dostaw do Związku Radzieckiego. Nie bez znaczenia pozostawało również i to, że gwarancja państwowa nie pociągała za sobą żadnych bieżących wydatków budżetowych, a ewentualne płatności nastąpiłyby jedynie w mało prawdopodobnym przypadku niewykupienia weksli przez ZSRR. Toteż przy pierwszej transakcji, przewidującej dla ZSRR dwunastomiesięczny kredyt na zrealizowane dostawy, huty polskie uzyskały trzydziestoprocentową gwarancję swych należności. Przy następnych dwóch transakcjach gwarancja państwowa obejmowała już — zależnie od asortymentu eksportowanych wyrobów — od 40 do 50% należności, mimo dłuższego, bo piętnasto i osiemnastomiesięcznego kredytu udzielonego Związkowi Radzieckiemu przez dostawcę [29].

Pomoc rządowa udzielana polskiemu przemysłowi hutniczemu nie

[29] Ibid.

przewidywała jednakże tak daleko posuniętych ułatwień, jakie przy eksporcie do ZSRR stwarzały swym przemysłom inne państwa europejskie. Państwa te, obok wielokrotnie wyższych sum obejmowanych gwarancją, przyznawały również wyższy procent zwolnienia eksportera z ryzyka. W Niemczech zwolnienie to wynosiło od 50 do 60% sumy fakturowej, przy udzielanym ZSRR średnio trzydziestomiesięcznym terminie kredytu. W Anglii i Austrii zwolnienie eksportera z ryzyka sięgało 70%. W Belgii kredyt udzielony ZSRR był objęty ogólnym systemem ubezpieczeń kredytowych w oparciu o przejęcie przez państwo 55% ryzyka [30]. W gronie tak silnych konkurentów przemysł polski nie mógł zajmować czołowego miejsca na liście eksporterów do ZSRR.

Sytuację pogarszały rosnące trudności w uzyskaniu dyskonta weksli radzieckich w bankach polskich. Przyczyna tkwiła w ogólnym ubóstwie kapitałowym kraju, zagrożonego ponadto narastającymi zjawiskami kryzysowymi, które potęgowały nieufność w stosunkach kredytowo-pieniężnych. Powszechne w tej dziedzinie zjawisko nieufności szczególnie widoczne było w stosunkach z ZSRR wskutek mylnych poglądów co do możliwości tego kraju jako płatnika. Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego godziły się na przyjmowanie nowych partii weksli radzieckich jedynie w miarę wykupu starych, w żadnym zaś wypadku na operacje zwiększające już posiadane ilości skryptów dłużnych. Gdy w grudniu 1930 r. wyłonił się problem sfinansowania zamówienia na 10 000 ton szyn, złożonego zjednoczonym hutom Królewskiej i Laurze, banki polskie ostrzegały przed trudnościami finansowymi tłumacząc, że dla już istniejących weksli radzieckich brak jest dyskonta na sumę około 170 000 funtów angielskich [31]. Stanowisko banków wstrzymywało z kolei rząd przed udzieleniem nowych gwarancji, o ile dotychczas gwarantowane sumy nie uległy zwolnieniu w wyniku wykupienia weksli przez ZSRR. W rezultacie huty polskie zmuszone były bądź to do zrezygnowania z zamówień, bądź też do przejęcia pełnego ryzyka i poszukiwania możliwości dyskontowych w bankach zagranicznych. Wyżej wskazywaliśmy już w jakim stopniu zagraniczne możliwości dyskonta wpływały na podrożenie kosztu przeprowadzanych operacji.

Wbrew stałym obawom co do ewentualnej niewypłacalności ZSRR, weksle radzieckie zawsze wykupywane były w uzgodnionych terminach. Dlatego nawet tak czuła na wszelkie impulsy instytucja, jaką była czarna giełda weksli radzieckich (bez żyra eksportera), nigdy nie wykazywała

---

[30] Ibid.

[31] Notatka z 4 XII 1932 nr GH 3304/30 dla ministra przemysłu i handlu RP w sprawie udzielenia gwarancji na radzieckie zamówienia na szyny, ibid., 621, s. 27 i 28. Zob. również P o p k i e w i c z, R y s z k a, *op. cit.*, s. 274.

trwalszej zwyżki stopy dyskontowej [32]. Charakterystyczna dla polityki gospodarczej lat międzywojennych nieufność wobec wschodniego partnera prowadziła do kunktatorstwa w sprawach wymagających szybkiej decyzji. Przy silnej konkurencji przemysłów obcych, zwłaszcza niemieckiego, sytuacja taka zmuszała eksportera polskiego do zawierania umów częstokroć bez możliwości korzystania z jakichkolwiek źródeł finansowych. W świetle powszechnie stosowanej praktyki handlowej z ZSRR, były to warunki nienormalne. W raporcie radcy handlowego poselstwa polskiego w Berlinie, Z. Gawrońskiego, z 22 listopada 1930 r., przesłanym Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów, znajdujemy obszerną analizę ułatwień stosowanych wobec eksporterów niemieckich przy wywozie do ZSRR [33]. Autor raportu wskazuje, że aktualnie cały wywóz do ZSRR objęty jest w Niemczech gwarancją lub asekuracją, a przeciętny stopień zdjętego z eksportera ryzyka wynosi około 70%. W konkluzji raportu czytamy:

„Co do finansowania eksportu [z Polski — przyp. N. S.] do Rosji, pragnę zaznaczyć, że należałoby w miarę możności zmniejszyć do minimum przesyłki do Rosji Sowieckiej nie oparte o gwarancję rządową. Jak dotychczasowe doświadczenie wykazało, zależy często naszemu eksporterowi na zawarciu transakcji conte que conte bez zapewnienia sobie poprzednio oparcia finansowego. Posiadacze weksli sowieckich zjawiają się często w Berlinie, usiłując dyskontować weksle na czarnej giełdzie, gdzie zmuszeni są zwykle opłacać wysoki i nieproporcjonalny do osiągniętej ceny haracz".

Zdając sobie sprawę z ubóstwa kapitałowego kraju autor raportu wskazywał na potrzebę korzystania z pomocy kapitału zagranicznego zwłaszcza tych państw, które „nie patrzą krzywym okiem na ekspansję gospodarczą Polski w kierunku wschodnim". W końcowym fragmencie ogłoszonego raportu autor konstatuje:

„W każdym jednak razie wydaje mi się, że eksport do Rosji Sowieckiej bez jakichkolwiek gwarancji jest zjawiskiem nienormalnym i wymagającym jak najszybszej sanacji chociażby dlatego, że bez odpowiedniej rozbudowy systemu gwarancyjnego nie może być z naszej strony mowy o rozpoczęciu na większą skalę konkurencji z przemysłem niemieckim w zakresie eksportu do Rosji Sowieckiej [34].

[32] Uwagi o terminowym wykupywaniu weksli przez ZSRR zawierają liczne dokumenty dotyczące interesującego nas przedmiotu. Zob. m.in. uzasadnienie wniosku ministra przemysłu i handlu RP z 17 V 1930 w sprawie finansowania eksportu wyrobów hutniczych do ZSRR przedłożonego Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów, AAN, PRM 525, s. 6 i 7.

[33] Ibid., 891.

[34] Ibid.

Do czasu uchwalenia przez sejm ustawy o państwowym funduszu eksportowym (27 lutego 1931), poręka państwowa na dostawy do ZSRR udzielana była na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Uchwała upoważniała banki do przejmowania określonej ilości weksli bez wymaganego żyra eksportera. W ten sposób każda umowa na dostawy do ZSRR wymagała odrębnej uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów, zwalniającej eksportera z części przyjętego ryzyka.

Stosowana procedura była wyrazem doraźnego ujmowania spraw związanych z eksportem hut polskich do ZSRR. Element stabilności mogła wprowadzić jedynie ustawa regulująca w sposób generalny problem gwarancji państwowej na kredytowanie dostaw dla zagranicznego odbiorcy. Wniesiony do sejmu projekt odpowiedniej ustawy uzyskał w dniu 27 lutego 1931 r. wymaganą liczbę głosów, jednak nie bez oporów natury politycznej. W polskich kołach politycznych powodowano się bowiem przesadną obawą, iż stworzony przez Polskę precedens zostanie przez Związek Radziecki wykorzystany jako środek nacisku na inne państwa europejskie w ich kontaktach z ZSRR. Niemałą rolę odegrało również złudne przekonanie, że warunek ustawowego uregulowania kredytu pozostanie atutem w rękach Polski przy pertraktacjach związanych z zawarciem układu handlowego z ZSRR [35]. Tymczasem w miarę wzrostu zainteresowania Zachodu handlem z ZSRR i uzyskiwania przez Związek Radziecki coraz nowych kredytów, atut ten stracił swe znaczenie. Tak więc Polska obawiała się stwarzać precedensy, gdy tymczasem państwa zachodnioeuropejskie nieomal prześcigały się w nawiązywaniu stosunków handlowych z ZSRR i rozszerzaniu możliwości kredytowych na rzecz tego kraju. Wypływające z niechęci wobec wschodniego sąsiada stanowisko Polski nie stwarzało szans pełnego wyzyskania możliwości handlowych z radzieckim partnerem.

Ustawa z 1931 roku o państwowym funduszu eksportowym określała wysokość sum gwarantowanych przez Skarb Państwa przy rozliczeniach wynikających ze zrealizowanych dostaw eksportowych. Na podstawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy zarząd nad państwowym funduszem eksportowym przejęła międzyministerialna komisja popierania eksportu. Działalność komisji polegała między innymi na udzieleniu poręk w ramach sum gwarantowanych przez skarb państwa [36]. W grudniu

[35] Zob. cytowane już uzasadnienie wniosku ministra skarbu RP G. Czechowicza z 13 II 1929 w sprawie finansowania transakcji eksportowej na wyroby hutnicze do ZSRR, przedłożony Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów. Podobne argumenty miały również uzasadnić przewlekanie sprawy zawarcia traktatu handlowego z ZSRR. Zob. pismo nr H/205/T ministra przemysłu i handlu z 16 III 1929 do premiera rządu RP w sprawie rokowań o umowę handlową z ZSRR, ibid., 471.

[36] Zakres działalności międzyministerialnej komisji popierania eksportu regulowały następujące akty prawne: 1. dwie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów,

1931 r. Komisja udzieliła poręki firmom eksportującym do ZSRR, wyczerpując niemal w całości sumę gwarancji skarbu państwa przewidzianą w ustawie o państwowym funduszu eksportowym. Gwarancja państwowa została przyznana głównie przedsiębiorstwom hutniczym, które w marcu 1931 r. zawarły czwartą transakcję handlową z ZSRR. Wartość zamówień radzieckich, skierowanych do katowickiej spółki akcyjnej, zamykała się kwotą 1 500 000 funtów angielskich, zaś do huty „Pokój" 330 000 funtów. W realizacji dostaw miały współuczestniczyć również zakłady w Modrzejowie, Starachowicach oraz Polskie Walcownie Rur [37].

Podobnie jak trzy poprzednie, również i czwarta transakcja hutnicza była niewątpliwie sukcesem polskiego przemysłu ciężkiego w jego rywalizacji z potężnymi konkurentami zagranicznymi, w tym przede wszystkim z przemysłem niemieckim. Podkreślmy, że transakcja hutnicza doszła do skutku pomimo układu zawartego w dniu 14 kwietnia 1931 r. między ZSRR a przedstawicielami westfalsko-nadreńskiego przemysłu ciężkiego. Istotną rolę odegrało tu niewątpliwie stanowisko strony niemieckiej wysuwającej zbyt wygórowane żądania w zakresie cen. W związku z powstałą sytuacją radca handlowy poselstwa polskiego w Berlinie donosił ministrowi przemysłu i handlu w piśmie poufnym z 27 maja 1931 r.:

> „[...] przedstawiciele Rosji Sowieckiej nie bez słuszności twierdzą, że akceptowanie wysokich cen za fabrykaty przy bardzo niskim poziomie cen surowców przyniosłoby uszczerbek rodzimemu gospodarstwu tak, że mimo dobrych stosunków z niemieckim ciężkim przemysłem będą musieli przerzucić punkt ciężkości swych zamówień na Polskę i Czechosłowację. [...] O powyższym — kontynuował radca handlowy — pozwalam sobie zakomunikować Panu Ministrowi posiadając zupełnie pewną informację, że Sowiety rzeczywiście zamierzają udzielić polskiemu przemysłowi ciężkiemu poważnych dodatkowych zamówień o ile warunki kredytowe będą odpowiednie" [38].

Po zawarciu czwartej transakcji szczupłe możliwości kredytowe hutnictwa polskiego zostały jednak wyczerpane. Liczba przedkładanych do dyskonta weksli radzieckich, pochodzących w części także z poprzednich

---

z 10 I i 25 XI 1929, uprawniające komisję do udzielania premii wywozowych w ramach popierania tzw. transakcji pionierskich; 2. ustawa z 27 II 1931 o państwowym funduszu eksportowym (wraz z rozporządzeniem wykonawczym), uprawniająca komisję do udzielania poręk w ramach sum gwarantowanych przez Skarb Państwa. Zob. uzasadnienie wniosku ministra przemysłu i handlu nr 0218/tjn. z 2 X 1937 w sprawie zużycia części funduszów komisji popierania eksportu na cele związane z eksportem, AAN, PRM 1370, s. 197.

[37] Protokół z posiedzenia międzyministerialnej komisji popierania eksportu z 2 XII 1931, ibid., 1083, s. 231 i n.

[38] Raport nr 1075/RH, ibid., 891.

transakcji, uległa znacznemu spiętrzeniu, hamując dopływ gotówki do przedsiębiorstw. Trudności, na jakie napotykali eksporterzy polscy przy upłynnianiu weksli radzieckich, zwłaszcza długoterminowych, ograniczyły napływ dalszych zamówień z ZSRR [39]. Toteż po 1931 r. polsko-radzieckie obroty handlowe gwałtownie zmalały, zwłaszcza po stronie eksportu; w 1932 r. zmniejszył się on w stosunku do roku poprzedniego prawie pięciokrotnie (por. tabl. 1).

Tabela 1

Polsko-radzieckie obroty towarowe w latach 1929—1938

(w tys. zł)

Rok	Przywóz	Wywóz	Saldo
1929	39 924	84 075	+44 151
1930	35 784	120 963	+85 179
1931	36 039	125 257	+89 218
1932	19 343	29 651	+10 308
1933	17 697	59 945	+42 248
1934	17 740	25 477	+7 737
1935	14 943	11 086	—3 857
1936	16 200	9 010	—7 190
1937	14 499	4 415	—10 084
1938	9 850	1 403	—8 447

Źródło: Bańkowski, *op. cit.* zob. również uzasadnienie do polsko-radzieckiego układu handlowego zawartego w Moskwie w dniu 19 II 1939, AAN, PRM 75—162.

Po przejściowym zwiększeniu wartości eksportu w 1933 r. nastąpił dalszy systematyczny jego spadek aż do osiągnięcia zupełnie nieznacznych rozmiarów w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej.

Do 1934 r. saldo obrotów towarowych ze Związkiem Radzieckim charakteryzowało się wysoką dla Polski nadwyżką eksportu nad importem. Fakt ten posiadał niemałe znaczenie jeśli zważyć, że świat kapitalistyczny ogarnięty był właśnie jednym z najcięższych kryzysów ekonomicznych, zaś problem dodatniego bilansu w międzynarodowych obrotach towarowych stał się szczególnie aktualnym celem polityki gospodarczej każdego rządu. Światowy kryzys gospodarczy sprawił, że poszczególne państwa wiązały się tylko z takimi kontrahentami, którzy stwarzali chociażby doraźne szanse ekspansji handlowej. Był to zresztą nieodzowny warunek

[39] Por. Popkiewicz, Ryszka, *op. cit.*, s. 274 i 275.

wzajemnego przyznania koncesji eksportowych. Polska wskutek nikłej chłonności rynku wewnętrznego nie miała wówczas żadnych możliwości utrzymania eksportu w rozmiarach odpowiadających normalnym potrzebom własnej gospodarki. Dlatego zamówienia radzieckie stanowiły wyjątkową okazję, której rząd polski nie mógł utracić i która wymagała, by stosować, podobnie jak inne państwa europejskie, politykę specjalnych ułatwień.

Cena ułatwień nie usprawiedliwiała wszakże nieproporcjonalnie małego importu towarów radzieckich do Polski. Słuszne żądanie Związku Radzieckiego, by zmniejszono rozpiętości we wzajemnych obrotach towarowych, skłoniło rząd polski do przyznania zniżek celnych, które począwszy od 1933 r. były corocznie ustalane dla kontyngentów towarowych sprowadzanych z ZSRR.

Zniżki celne miały stanowić kompensatę za zamówienia radzieckie skierowane do przemysłu polskiego, a obejmujące w głównej mierze wyroby przemysłu hutniczego [40]. Równocześnie jednak rząd polski zaczął ograniczać zasięg ułatwień stosowanych dotychczas przy eksporcie wyrobów hutniczych do ZSRR. Powołana w 1936 r. uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów komisja do opracowania zasad polityki popierania wywozu orzekła:

„Wywóz hutnictwa żelaznego w różnych postaciach był w latach ubiegłych premiowany nader wysoko wskutek konieczności podtrzymania produkcji przy głębokiej depresji zarówno rynku własnego jak i światowego. Sytuacja pod tym względem zmieniła się radykalnie. Ceny eksportowe fob Gdynia wzrosły w ciągu roku prawie o 100%. [...] Rozmiary wywozu — czytamy w orzeczeniu komisji — wydają się w dzisiejszych warunkach zależne nie od premii, ale od zdolności produkcyjnej przemysłu" [41].

Wzrost możliwości zbytu wyrobów polskiego przemysłu hutniczego, zarówno w kraju jak i zagranicą, osłabił zainteresowanie rynkiem radzieckim.

W tych warunkach polsko-radzieckie obroty towarowe musiały ulec redukcji, zwłaszcza po stronie eksportu z Polski, na który w zdecydowanej większości składały się dostawy przemysłu hutniczego. Ponowne ożywienie w stosunkach handlowych dwu sąsiadujących ze sobą krajów rokował podpisany w Moskwie w dniu 19 lutego 1939 r. polsko-radziecki traktat handlowy, zawarty wszakże zbyt późno, by mógł przynieść spodziewane efekty.

---

[40] AAN, PRM, materiały zawarte w teczce nr 75-49/1—33 i 50—56.

[41] Materiały dotyczące działalności komisji do opracowania zasad polityki popierania wywozu, ibid., 1117, s. 52.

NORBERT SŁOPECKI

UPPER SILESIAN METALLURGICAL EXPORTS TO USSR AGAINST THE BACKGROUND OF POLISH-SOVIET ECONOMIC RELATIONS IN THE INTER-WAR YEARS

Polish economic policy in the inter-war years did not favour the creation of rational economic cooperation with the Soviet Union. This end was further hindered by the illusion prevailing in Polish government circles of the possibilities of dominating the Soviet market or of making an entry by means of ill-conceived methods. The Polish proposals, put forward in 1922, for cooperation in the projects for the so-called economic reconstruction of Russia unmasked the political background of these plans, whose real aims were directed against the revolutionary transformations in the Soviet Union.

The overall agreement governing legal-economic relations between Poland and USSR during virtually the whole inter-war period was the 1921 Riga Treaty. Trade and mercantile transactions were arranged trough the medium of the Soviet Trade Commission in Poland, with its head offices in Warsaw and branch offices in Gdańsk and Katowice. In the years 1924—1935, certain of the export-import transactions were entrusted to the authority of the Soviet-Polish trading company „Sowpoltorg". The Polish share-holders in this company were grouped together in the Polish Association for Trade with Russia — „Polros".

The years 1929—1931 brought a period of maximum activity in export of Polish products to USSR. This export comprised principally metallurgical products, primarily coming from Upper Silesia. The volume and importance of Soviet orders placed in Polish metallurgical plants is witnessed by the fact that the Polish industrialists viewed these supplies for the Russian market as the most appropriate and effective means of combating the crisis situation. The potential export market then envisaged was limited by the lack of the essential credit facilities for financing the transactions undertaken. In these circumstances it became necessary to seek government aid in the form of guarantees under which the state took upon itself a part of the risk involved in sale with delayed payment date.

Poland was far down the list of those countries implementing a policy of aid and special facilities in trading with USSR. The reason for this lay in the lack of capital in the country, at that time additionally embarrassed by the spreading effects of the crisis. Strong competition from foreign industrialists in this market meant that the export potential for Polish metallurgical products was severely limited.

After the year 1931 the Polish-Soviet trade turnover figures systematically fell, except for an abortive rise in 1933. A rejuvenation of trade exchange was anticipated following on the Polish-Soviet trade agreement signed on 19.II.1939, however this came too late to give the required results.

NORBERT SŁOPECKI

DIE AUSFURH DER OBERSCHLESISCHEN HÜTTENINDUSTRIE NACH DER SOWJETUNION IM ZUSAMMENHANG MIT DEN POLNISCH-SOWJETISCHEN WIRTSCHAFTSBEZIEHUNGEN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Die Wirtschaftspolitik Polens in der Zwischenkriegszeit stellte für die Anknüpfung einer rationellen wirtschaftlichen Zusammenarbeit mit der Sowjetunion keine Erleichterung dar. Dem widersprachen die Illusionen polnischer Regierungskreise über die Möglichkeit einer Beherrschung des sowjetischen Marktes oder ein Eindringen in ihn mit Hilfe unreeller Methoden. Die von Polen im Jahre 1922 vorgeschlagene Teilnahme an den Projekten eines sogenannten wirtschaftlichen Wiederaufbaus Russlands entblösste die politischen Hintergründe dieses geplanten Vorhabens, dessen wirkliche Ziele gegen die revolutionären Veränderungen in dem Rätestaat gerichtet waren.

Der hauptsächliche Regulator der rechtlich-wirtschaftlichen Beziehungen zwischen Polen und der Sowjetunion verblieb in fast der gesamten Zwischenkriegszeit der Rigaer Vertrag von 1921. Waren- und Handelsverträge wurden durch Vermittlung einer Handelsmission der Sowjetunion in Polen abgeschlossen, die ihren ständigen Sitz in Warszawa und Filialen in Gdańsk und Katowice besass. In den Jahren 1925—1934 übertrug man einen Teil der Export-Importverträge auf die sowjetisch-polnische Aktiengesellschaft „Sowpoltorg". Die polnischen Teilhaber der Aktiengesellschaft stammten aus der polnischen Handelsgesellschaft mit Russland „Polros".

Die Jahre 1929—1931 waren ein Zeitabschnitt des höchsten Anstiegs der Ausfuhr polnischer Erzeugnisse nach der Sowjetunion. Dieser Export umfasste zum grössten Teil Erzeugnisse der Hüttenindustrie, darunter besonders der oberschlesischen. Von den Ausmassen und Bedeutung der sowjetischen Aufträge in den polnischen Hütten zeugt die Tatsache, dass die polnischen Industriellen in den Lieferungen nach der Sowjetunion das beste und erfolgreichste Mittel im Kampf mit der Wirtschaftskrise sahen. Die sich abzeichnenden Ausfuhrmöglichkeiten beschränkte lediglich der Mangel an nötigen Mitteln zur Kreditierung der abzuschliessenden Handelverträge. Unter diesen Umständen war die Hilfe der Regierung in Form einer Garantie notwendig, die auf Übernahme eines Teiles des Risikos durch den Staat beruhte, das bei einem Verkauf mit gestundetem Zahlungstermin entstehen könnte.

Unter den Staaten, die eine Politik der Erleichterung und Hilfe im Handel mit der Sowjetunion anwendeten, nahm Polen einen weiten Platz ein. Die Ursache dafür lag in der Kapitalsarmut des Landes, das ausserdem von wachsenden Krisenerscheinungen bedroht war. Bei einer starken Konkurrenz ausländischer Industrien setzte eine solche Situation schon von vorneherein den Ausfuhrmöglichkeiten des polnischen Hüttenwesens bestimmte Grenzen.

Nach 1931 verringerten sich die polnisch-sowjetischen Handelsumsätze systematisch mit Ausnahme eines vorübergehenden Anstiegs im Jahre 1933. Eine neue Belebung des Handelsaustausches versprach der am 19. Februar 1939 unterzeichnete polnisch-sowjetische Handelsvertrag, der aber zu spät abgeschlossen wurde, um die erhofften Resultate mitsichzubringen.

НОРБЕРТ СЛОПЕЦКИ

ЭКСПОРТ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОЙ МЕТАЛЛУРГИИ В СССР НА ФОНЕ ПОЛЬСКО-СОВЕТСКИХ ЭКОНОМИЧЕСКИХ ОТНОШЕНИЙ В МЕЖДУВОЕННОЕ ДВАДЦАТИЛЕТИЕ

Экономическая политика Польши в междувоенное двадцатилетие не способствовала установлению рационального хозяйственного сотрудничества с Советским Союзом. Не способствовали этому иллюзии польских правительственных кругов относительно возможностей овладения советским рынком или входа на него с помощью нереальных методов. Предлагаемое Польшей в 1922 г. соучастие в проектах т.наз. экономического восстановления России обнаружило политическую подоплеку этих замыслов, которых действительные цели были направлены против революционных преобразований в стране советов.

Основным фактором регулировки юридико-экономических отношений между Польшей и СССР оставался в почти весь межвоенный период рижский трактат от 1921 г. Товарно-торговые соглашения заключались посредством торгпредства СССР в Польше, постоянно находившегося в Варшаве, а также его отделений в Гданске и Катовицах. В годы 1925—1934 часть экспортно-импортных соглашений реализовалось советско-польским акционерным обществом „Совпольторг". Польские акционеры этого общества группировались в Польском Обществе Торговли с Россией „Польрос".

Годы 1929—1931 являлись периодом наибольшей интенсивности экспорта польских товаров в СССР. Этот экспорт в полавляющей части охватывал изделия металлургической промышленности, преимущественно верхнесилезской. О размерах и значении советских заказов в польских металлургических заводах свидетельствует факт, что польские промышленники усматривали в поставках в СССР самое правильное и самое эффеткивное средство борьбы с кризисом. Открывающиеся возможности экспорта ограничивались, однако, нехваткой необходимых средств для кредитирования заключаемых сделок. В этих условиях стала необходимой помощь правительства в виде гарантий, которая сводилась к тому, чтобы государство взяло на себя часть риска, вытекающего из продажи с отсроченным платежем.

Среди государств, применяющих политику льгот и помощи в торговле с СССР Польша занимала далекое место. Причина заключалась в убожестве капиталов в стране, которой, к тому же угрожал нарастающий кризис. В виду сильной конкуренции промышленности других стран такое положение предопределяло экспортные возможности польской металлургии.

После 1931 г. польско- советский торговый товарооборот постоянно понижался, за исключением переходного роста в 1933 г. Дальнейшее расширение торгового обмена предвещало польско-советское торговео соглашение, заключенное, однако, слишком поздно для того, чтобы принести ожидаемые результаты

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI

STRUKTURA SPOŁECZNO-PRAWNA KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO *

ZASADY OGÓLNE USTROJU SPOŁECZNEGO W PRAWIE KSIĘSTWA

Komisja Rządząca, sprawująca władzę tymczasową od 14 I do 5 X 1807 r., uznawała wprost różnice stanowe wytworzone historycznie i prawa poszczególnych stanów, jak również lokalne zwyczaje i odrębności[1]. Zasadą był pod tym względem stan prawny, który istniał w Rzeczypospolitej przed rozbiorami.

W konstytucji nadanej Księstwu przez Napoleona 22 VII 1807 r., wysunięto na czoło nieliczne postanowienia (art. 1—4), których treść wkraczała bezpośrednio w dziedzinę stosunków społecznych. Oprócz przepisów o religii i Kościele postanowiono tu, że „znosi się niewola" oraz gwarantowano równość wszystkich obywateli wobec prawa i ochronę „stanu osób" przez sądy. Była to więc przede wszystkim zasada wolności osobistej, ujęta od strony negatywnej. Jej rozwinięcie stanowiły normy Kodeksu Napoleona, które zapewniały „używanie praw cywilnych", a zwłaszcza określały prawo własności prywatnej i wolność umów. Konstytucyjna wzmianka o równości była wskazówką, że chodzi o zasady burżuazyjne. Oznaczało to formalną likwidację przedziałów stanowych oraz możliwości stosowania przymusu pozaekonomicznego w stosunkach prywatnych. Nie wprowadzono przecież żadnych zmian w istniejącym układzie stosunków własnościowych. Własność ziemska pozostała wobec tego przeważnie w rękach dotychczasowych posiadaczy-szlachty i utrzymywał się w praktyce dotychczasowy system gospodarowania, oparty na pańszczyźnie. Własność burżuazyjna, odpowiadająca przepisom Kodeksu Napoleona, istniała tylko

* Artykuł niniejszy stanowi przerobioną wersję rozdziału z mojej książki *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964. Zachowując w nim ten sam zewnętrzny schemat i tok wykładu, wprowadziłem bardziej precyzyjne sformułowania i szereg nowych koncepcji.

[1] *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1918, s. 502 (§ 40), 675, 702 i in.

w większych miastach. W tych warunkach główną podstawą całego ustroju Księstwa pozostawała nadal własność feudalna ziemi, jako najobszerniejsza i najważniejsza w życiu społeczno-gospodarczym kraju.

Poza już wspomnianymi ogólnymi gwarancjami konstytucja nie ustanawiała żadnych szczególnych praw wolnościowych. Nie wskazano w niej żadnych środków zabezpieczenia jednostki przed rewizją i aresztowaniem, nie wspomniano ani słowem o wolności słowa i druku lub wolności zgromadzeń. W praktyce trzymano się w tym zakresie dawnego prawa polskiego lub przepisów praw zaborczych, które przewidywały różne ograniczenia wolności[2]. Niektóre kwestie, jak np. cenzurę czasopism oraz możność naruszania tajemnicy korespondencji regulowano doraźnymi zarządzeniami władzy królewskiej albo przepisami ministerialnymi[3]. Ograniczenia sfery wolności wynikały też z ingerencji czynników francuskich w życie polityczne Księstwa.

Nowością było wprowadzenie jednolitego pojęcia obywatelstwa. Oznaczało ono przede wszystkim, w znaczeniu najszerszym, przynależność państwową do Ks. Warszawskiego, z którą łączyła się w zasadzie pełna zdolność prawno-cywilna według Kodeksu Napoleona oraz korzystanie z ogólnych praw wolnościowych i ochrony sądowej. W znaczeniu węższym obywatelstwo polegało na prawie do udziału w życiu publicznym i zależało od wpisu do ksiąg obywatelskich, które prowadzono osobno dla szlachty i dla reszty obywateli[4]. Wpisywano do nich tylko tych obywateli (w znaczeniu najszerszym), którzy byli pełnoletni i własnowolni oraz złożyli przysięgę wierności królowi; rozumiało się samo przez się, bez wyraźnego przepisu, że prawo wpisu przysługiwało tylko mężczyznom. W określonych wypadkach następowała utrata prawa wpisu do ksiąg obywatelskich (m.in. na skutek skazania sądowego na karę cielesną lub niesławę), a w innych — jego zawieszenie. Wśród przyczyn zawieszenia wymieniono zobowiązanie do służby prywatnej, co odnosiło się najoczywiściej i do chłopów pańszczyźnianych. Obywatelstwo polityczne przysługiwało jedynie w obrębie danego powiatu lub okręgu gminnego, gdzie osoba uprawniona do wpisu mieszkała od roku, lub gdzie obrała sobie stałe miejsce

[2] Np. skazanie przez sąd na więzienie „za lekkomyślną mowę" (*Protokoły Rady Stanu Ks. Warszawskiego*, wyd. B. Pawłowski, Toruń 1962, t. 1, cz. 2, s. 283).

[3] Np. dekret dotyczący podejrzanej korespondencji z 26 I 1809 r. (*Ustawodawstwo Ks. Warszawskiego*, wyd. W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, Warszawa 1964, t. 2, s. 79, dalej: *Ustawodawstwo...*). Rada Stanu opracowała projekt dekretu w sprawie wolności druku, który nie doszedł jednak do skutku (Protokoły Rady Stanu Ks. Warszawskiego, t. 2, cz. 2, wyd. B. Pawłowski, T. Mencel, Toruń 1968, s. 285).

[4] Dekret z 7 IX 1808 r. o zgromadzeniach politycznych (Dziennik Praw, wyd. z 1810 roku, t. 1, s. 78—115, dalej: Dz. Praw). K. Szaniawski:, *Prawodawstwo o obywatelstwie*, „Pamiętnik Warszawski" 1809, t. 1, s. 226—233 (m.in. o dwóch znaczeniach wyrazu „obywatel" — powszechnym i ścieśnionym).

zamieszkania, porzucając definitywnie poprzednie. Ograniczenia dostępu do obywatelstwa w znaczeniu węższym (politycznym) nie naruszały formalnie zasady równości, gdyż dotyczyły jednakowo wszystkich dotychczasowych grup społecznych (stanów). Wpis do ksiąg obywatelskich stwarzał podstawę do udziału w zgromadzeniach politycznych (sejmikach lub zgromadzeniach gminnych), czyli do uzyskania uprawnień wyborczych czynnych, a gdy istniały dodatkowe warunki — także biernych. Przepisy nie określały, jakie jeszcze uprawnienia, oprócz wyborczych, łączą się z obywatelstwem politycznym; niewątpliwie jednak uzależniano od niego sprawowanie wszystkich urzędów publicznych. Jak widać, prawa obywatelskie w ogóle, ani ściślejsze w znaczeniu politycznym, nie były uzależnione w zasadzie od przynależności stanowej; zaznaczało się jednak wyróżnienie szlachty w zakresie prawa wyborczego (jest o tym mowa na dalszych stronach artykułu). Poza kwestią wyborów uprawnienia polityczne obywateli szlachty i pozostałej grupy obywateli-nieszlachty były formalnie równe, obejmowały w zasadzie ogół obu tych grup, jednak tylko mężczyzn (dorozumiane) pełnoletnich, nie zobowiązanych do służby prywatnej i nie podlegających innym przyczynom, które by wyłączały lub zawieszały wpis do ksiąg obywatelskich.

Dla ogółu obywateli nie posiadających cech obywatelstwa w znaczeniu politycznym było w użyciu określenie „mieszkańcy". Pod pojęcie mieszkańców podpadali więc wszyscy obywatele w znaczeniu ogólnym, nie podlegający wpisowi do ksiąg obywatelskich i nie mający wobec tego w ogóle praw politycznych [5]. Mieszkańcami były też osoby nie przynależne do Księstwa pod względem państwowym (a wobec tego nie mające też w zasadzie praw cywilnych w Ks. Warszawskim), więc przede wszystkim cudzoziemcy. Niekiedy używano określenia „mieszkańcy" właśnie w tym drugim znaczeniu, przeciwstawiając je ogólnemu pojęciu obywatelstwa Księstwa. Do mieszkańców nie będących pełnoprawnymi obywatelami nawet w znaczeniu ogólnym zaliczano niekiedy również Żydów. Stosownie do tego S. Węgrzecki wyjaśniał, że urzędnicy Księstwa nie są dla poszczególnych stanów: szlachty, mieszczan, włościan, Żydów, „lecz wszyscy są dla obywateli i mieszkańców, aby w imieniu króla czynili bezwzględną na urodzenie sprawiedliwość [6].

W rzeczywistości wobec utrzymania się istniejących stosunków własnościowych zachowały się główne warstwy społeczne, które odpowiadały dotychczasowym stanom, z czym liczono się nawet w aktach urzę-

[5] Według ścisłej interpretacji logicznej zaliczano więc tu też wszystkie kobiety i osoby małoletnie. Nie wpływało to z pewnością na obniżenie statusu społecznego żon obywateli (w znaczeniu ścisłym) i ich dzieci.

[6] S. Węgrzecki, *Uwagi nad powszechnym moratorium*, Warszawa 1810, s. 39; tenże, *Pismo o prawach dla Ks. Warszawskiego*, Warszawa 1809, s. 110 i n.

dowych. Formalne różnice uprawnień między stanami znikły (oprócz uprawnień wyborczych), ale pozostało zróżnicowanie faktyczne, związane z aktualnymi stosunkami własnościowymi i ze sferą obyczajów krajowych. Pozostały nawet niektóre formalności prawne, łączone ze zmianami przynależności stanowej, a wynikające z dawnych przepisów i zwyczajów. Zarysowały się jednak wyraźne warunki rozwoju w kierunku przemiany grup stanowych w klasy społeczeństwa burżuazyjnego. Z tych punktów widzenia — zachowania się dotychczasowych struktur oraz powstawania zadatków nowego rozwoju — zwróci się niżej uwagę na poszczególne grupy społeczeństwa, o ile ich instytucjonalne trwanie i przekształcanie się wyrażało się w prawie Księstwa.

CHŁOPI

Konstytucja z 22 VII 1807 r. w art. 4 znosiła niewolę, dając chłopom wolność. Nie było jasne i wymagało określenia, jaką zmianę wprowadzało to postanowienie do sytuacji chłopów, istniejącej w chwili jego wydania. Odpowiedni dekret objaśniający, podyktowany interesami szlachty, ukazał się 21 grudnia 1807 r.[7] W dekrecie tym rozumiano wolność przyznaną chłopom tylko jako swobodę przenoszenia się z jednej miejscowości do innej w obrębie Księstwa. Z treści dekretu wynikało, że ziemię uprawianą przez chłopów (z budynkami, inwentarzem i zasiewami) uważa

[7] Dziennik Praw, t. 1, s. 10—12. Zgodne na ogół z intencjami tego dekretu są poprzedzające jego wydanie *Myśli niektóre względem ogłoszenia artykułu 4 konstytucji Ks. Warszawskiego* (Archiwum Główne Akt Dawnych, akta Rady Stanu Ks. Warsz. 215, s. 4—18). Nieznany autor tego elaboratu uzasadniał prawo własności dziedziców do ziemi chłopskiej podkreślając, że chłopi nie mogą powoływać się na nabycie uprawianej ziemi przez przedawnienie z tytułu poniesionych trudów i pracy. Uważał, że rząd Księstwa musi wyjaśnić chłopom tę „najsmutniejszą prawdę". Jego zdaniem, na tym właśnie polega konstytucyjna równość, by szanować uprawnienia istniejące, które po stronie chłopskiej są znikome. W ten sposób autor *Myśli* usiłował pogodzić zasadę równości formalnej z nierównością, która istniała w rzeczywistości. Jak pisał, „sprawiedliwość ślepa i bezwzględna na nierówność losu i majątków, surową być musi przeciw niemu (tj. przeciw chłopu — WS) i za nim". Wskutek nadania chłopom wolności miały ustać, zdaniem autora *Myśli*, obowiązki dziedziców z tytułu opieki nad chłopami. W to miejsce wchodziła odtąd funkcja dozorcza rządu, który miał zapobiegać, aby dziedzice „nie pogorszyli jeszcze stanu rolniczego przez złe użycie prawa własności". Mimo ustanowienia wolności umów rząd winien wobec tego ogłosić pewne prawidła co do układów między dziedzicami a chłopami, przyjmując za zasadę, że „na rzecz słabszego (tj. chłopa — WS) stanowić może". Autor sugerował więc ingerencję władz w stosunki chłopskie, bez naruszania przecież prawa własności, lecz tylko co do kwestii podrzędnych (np. ustalenia ciężarów, ograniczenia zdolności chłopów do zaciągania długów itp.). Jak widać, miała to być ingerencja podobna do tej, którą stosowały monarchie oświeconego absolutyzmu.

się — jak było przedtem — za własność dziedzica w braku umowy zastrzegającej własność (podległą) lub użytkowanie czasowe na korzyść chłopa. Konsekwencją tego była możność przymusowego usuwania z gruntu i zabierania gospodarstw chłopom przez panów [8]. Tylko na jeden rok od daty wejścia w życie dekretu zapewniono chłopom nieusuwalność, pod warunkiem odbywania powinności w rozmiarach dotychczasowych. Ogłaszając dekret z 21 XII nie miano zamiaru respektować przepisów wydanych przez rządy zaborcze o ochronie stanu posiadania chłopskiego czy nawet (w części pogalicyjskiej Księstwa) zapewniających chłopom formalnie dziedziczne użytkowanie ziemi. Wymowa dekretu grudniowego była pod tym względem oczywista, tak że ograniczenie usuwalności chłopów z gospodarstw dałoby się osiągnąć tylko przez jego zmianę [9]. Rada Stanu dyskutowała w 1808 r. nad wprowadzeniem takiej zmiany, ale projekt nie doszedł do skutku. Mimo obowiązywania dekretu grudniowego chłopi pozostali na ogół na swoich gospodarstwach, a wypadki usuwania ich były na razie sporadyczne, ze względu na interes dziedziców potrzebujących rąk do pracy.

Z tej samej przyczyny panowie starali się utrudniać chłopom korzystanie z możności odejścia. W przepisach z 18 I 1810 r. o gminnych księgach ludności rozwinięto postanowienia dekretu grudniowego o formalnościach związanych z opuszczeniem gospodarstw przez chłopów [10], wymagając opowiedzenia się właścicielowi dóbr oraz uzyskania od władzy zaświadczenia. Dekret z 12 III 1812 r., w którym uregulowano organizację pomocy chłopom dotkniętym klęską nieurodzaju, przewidywał zakaz opuszczania gospodarstw do czasu zwrotu lub odrobienia „zapomogi" udzielonej chłopu przez właściciela [11]. W zarządzeniach ministrów lub władz terenowych (prefektów) regulowano warunki przesiedlania się ludności chłopskiej w sposób jeszcze dogodniejszy dla właścicieli dóbr. Mimo tych ograniczeń i utrudnień nie ulegało przecież wątpliwości istnienie nowej zasady, w myśl której chłopu wolno się wyprowadzić ze wsi i że dawne przytwierdzenie do gruntu nie ma już uzasadnienia prawnego.

[8] Według poglądu liberałów szlacheckich z czasów Księstwa postanowienie to było jednak niezgodne z art. 4 konstytucji, który — ich zdaniem — zezwalał chłopu pozostać w posiadaniu gospodarstwa zależnie od swojej woli, pod warunkiem wykonywania dotychczasowych powinności (A. B i e r n a c k i, *O zamianie zaciągów na daniny*, Wrocław 1808, s. 11 i n.).

[9] W tym kierunku działali też później zwolennicy wieczystych praw chłopskich do ziemi, jak S. Staszic i K. Koźmian. Według niektórych autorów (np. S. Grabski, S. Uruski) dekret grudniowy nie dotyczył wcale stosunku chłopów do gruntu ani nie przewidywał możności ich usuwania; jest to jednak zdanie sprzeczne z regułami interpretacji historycznej (po części autentycznej), a także gramatycznej i logicznej.

[10] Dz. Praw, t. 2, s. 109—121.

[11] *Ustawodawstwo...* t. 3, s. 227, nr 353.

Jako jedyną drogę kształtowania się stosunków chłopskich dekret grudniowy wskazywał umowy z panami, które miały być „czy to wieczyste przedażne, czy też doczesne". Przewidywano przy tym udział władzy jednak tylko przy badaniu, czy wola stron była powzięta prawidłowo, tj. bez bojaźni, przymusu lub podstępu. Akcja zawierania takich umów nie dała rezultatów, mimo że władze ustanowiły w tym celu specjalnych notariuszy [12]. Dla przyszłego rozwoju był nie bez znaczenia charakter przewidzianych umów jako wiążących obydwie strony, inaczej niż w Polsce przed konstytucją 3 Maja. W rzeczywistości zawarcie umowy i jej warunki zależały przede wszystkim od woli dziedzica, jako strony silniejszej. Wprawdzie Kodeks Napoleona w art. 530 dawał prawo nabywania pełnej własności gruntów osobom obowiązanym do ponoszenia stałych ciężarów (rent wieczystych) drogą przymusowego ich wykupu od osoby uprawnionej, jednak władze Księstwa nie kwapiły się do wskazywania tych norm kodeksowych, ani do ich rozwijania w szczegółowych przepisach, choćby na korzyść chłopów mających prawa stwierdzone aktami o charakterze wieczystym. W publicystyce Księstwa występowały niekiedy głosy postulujące nabywanie przez chłopów własności ziemi, chodziło jednak o własność podległą i obciążoną na rzecz pana według wzoru dawnego zakupieństwa [13]. Poza uregulowanie stosunków chłopskich na zasadzie własności tego typu nie wychodziły ówczesne projekty urzędowe ani opinie i postulaty działaczy i publicystów znanych z postępowości [14].

W praktyce poprzestawano zwykle na uregulowaniu według zasad dotychczasowych, przyjmowanych najczęściej milcząco lub ustalanych ustnie, gdy chłop przechodził od jednego pana do drugiego. Głównym świadczeniem chłopów pozostawała nadal pańszczyzna, której wysokość nie stanowiła ekwiwalentu za korzystanie z gruntu, lecz wynikała ze zwyczaju i faktycznego układu sił. Skutkiem tego dochodziło niekiedy do podwyższania norm pańszczyźnianych, w innych znowu wypadkach groźba odejścia chłopów i utraty siły roboczej zmuszała dziedzica do ustępstw. Wystąpienia publicystyczne za wprowadzeniem w miejsce pańszczyzny czynszu — płaconego w pieniądzach lub w zbożu (Alojzy Biernacki i Ja-

[12] Chłopi odmawiali zawierania umów często z obawy, by nie doprowadziły one do poddaństwa, zniesionego przez konstytucję („Pamiętnik Warszawski" 1809, t. 4, s. 106 i n.).

[13] Np. ksiądz F. Mietelski, *Kazanie o wolności poddanych*, 1808, s. 29 i n. Zob. też *Rozmowy wieśniaków polskich, których doszła wiadomość o zniesieniu ich niewoli przez W. Napoleona* (Rulhier, *Historia bezrządu w Polsce*, t. 1, Warszawa 1808, w dodatku nlb. na końcu).

[14] S. Staszic, *O statystyce Polski*, Warszawa 1807 i 2 wyd. 1809 r.; W Surowiecki, *Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt ich uwolnienia*, Warszawa 1807.

kub Klimontowicz, 1808 r.) — ograniczały tę reformę do umów dobrowolnych, co czyniło ją nierealną. Pozornie stosunek chłopa do dziedzica można było podciągnąć pod formalne pojęcie umowy, chociaż nie odpowiadał on żadnej z typowych umów Kodeksu Napoleona, a tylko zbliżał się do najmu usług (ze względu na główne świadczenie chłopa) i umowy dzierżawy, upoważniającej chłopa do korzystania z gruntu. W istocie stosunki chłopskie nie mieściły się w tym kodeksie, gdyż nie dopuszczał przymusowego egzekwowania pracy. Dlatego utrzymano w tym zakresie dawne feudalne zasady pod pozorem, że należą do dziedziny administracji, a nie prawa cywilnego. To uzasadniało np. możność stosowania wobec chłopów własnych środków przymusu pozaekonomicznego (tzw. prawo karności domowej) oraz dochodzenia pretensji, zwłaszcza dotyczących robocizny, przy pomocy organów administracji państwowej. Podkreślano jednak zarazem cywilistyczną wolność umów, a także podleganie chłopów na równi z panami tym samym sądom państwowym, co stanowiło zasadę pozytywną, ale nie miało na razie większego znaczenia praktycznego, m.in. ze względu na niedostępność sądów dla ubogiej ludności (duża odległość od ich siedzib). Mimo konstytucyjnej zasady równości chłopi pozostali wskutek tego faktycznie pod władzą panów, którzy na ogół sprawowali w swoich majątkach obowiązki wójtów gmin. Oznaczało to faktyczne — i sprzeczne z prawem — utrzymywanie się niektórych przejawów poddaństwa.

Dekret grudniowy nie odróżniał szczególnej sytuacji chłopów w dobrach narodowych, którym konstytucja 1792 r. o sprzedaży królewszczyzn przyznawała prawo własności użytkowej posiadanych gruntów. Projekty ogólnego uznania uprawnień chłopskich tej kategorii nie doczekały się urzeczywistnienia. W praktyce uznawano tylko prawa tego typu oparte — jak wymagał dekret — na dawnych przywilejach i umowach. Przy interpretacji tych aktów zachodziły często spory co do ich zakresu oraz stosunku do ogólnych norm dekretu z 1807 r.

Wskutek prawnego ułatwienia migracji chłopskich dobrowolnych i przymusowych (rugów) następował przyśpieszony proces rozwarstwienia i pauperyzacji ludności wiejskiej. Dużą część tej ludności stanowili bezrolni (wg spisu 1810 r. około 62,7% ogółu) i liczba ich w czasach Księstwa widocznie wzrastała. Dekret grudniowy obejmował w zasadzie wszystkich chłopów, a uwzględniono w nim wyraźnie pracowników najemnych („z wyrobku żyjących"), obdarzając ich również prawem swobodnego odejścia ze wsi. Dla tej kategorii chłopów, nie posiadających gospodarstw rolnych, korzystanie z wolności przesiedlania się było praktycznie najłatwiejsze. Jednakże i co do nich działały różne ograniczenia tej wolności, a w przypadku odejścia ze wsi wbrew woli pańskiej mogli być przymusowo sprowadzani na podstawie przepisów o zwalczaniu włóczęgostwa. Pracownicy

najemni na wsi byli szczególnie liczni w zachodniej części Księstwa (późniejszej Wielkopolsce), gdzie stanowili aż 70,9% osób głównych zatrudnionych w rolnictwie (wg obliczeń S. Borowskiego). Jest charakterystyczne, że większość stałych najemników odbywała służbę u chłopów-gospodarzy, posługujących się nimi przy wykonywaniu pańszczyzny.

Ogólnie biorąc czasy Księstwa nie spowodowały doraźnej poprawy w sytuacji warstwy chłopskiej. Przyniosły natomiast warunki do przyśpieszonej radykalizacji stosunków wiejskich przez otwarte odmówienie chłopom praw wieczystych do ziemi i faktyczne utrzymanie pańszczyzny z przymusem pozaekonomicznym. Trwałym nabytkiem było przynajmniej formalne zastosowanie do chłopów wolności i równości, które to zasady mimo ograniczeń i utrudnień w realizacji praktycznej miały znaczenie pobudzające do klasowego uaktywnienia chłopów (w dalszej przyszłości także narodowego). Chłop stał się obywatelem, biorąc to słowo w najszerszym sensie przynależności państwowej, a zarazem uzyskał możność korzystania z ochrony prawnej i z praw cywilnych, chociaż tylko jako wyraz formalnej zasady, sprzecznej z oczywistymi faktami w stosunkach własnościowych i obligacyjnych. Nieliczną część chłopów dopuszczono też do obywatelstwa krajowego w znaczeniu politycznym, co było zupełną nowością. Dotyczyło to chłopów wpisanych do ksiąg obywatelskich (nieszlacheckich), a na tej podstawie figurujących na listach wyborców zgromadzeń gminnych; byli to przede wszystkim ci, którzy podpadali pod kategorię posiadaczy własności gruntowej, chociaż podległej (wieczyści czynszownicy i dzierżawcy, okupnicy itp.)[15]. Udział w wyborach przysługiwał też zasłużonym żołnierzom pochodzenia chłopskiego. Liczba chłopów mających czynne prawo wyborcze była jednak niewielka w porównaniu z masami, których nie dopuszczono do udziału w życiu politycznym. Jeszcze jaskrawsze było ograniczenie chłopów w zakresie biernego prawa wyborczego, gdyż obowiązywał wymóg czytania i pisania, a chłopów piśmiennych było z pewnością bardzo mało nawet wśród dopuszczonych do zgromadzeń gminnych[16] (odpadała też część kolonistów niemieckich, na ogół zamożnych i posiadających prawa gruntowe, jako nie znających języka polskiego). W istocie wypadki zgłaszania kandydatów chłopskich do

[15] Według szacunkowych obliczeń ok. 40 tys. (na ok. 1 mln ludności rolniczej Księstwa, licząc tylko osoby główne, bez rodzin). Zob. T. M e n c e l, *Chłopi w wyborach do sejmu Ks. Warszawskiego.* [w:] *Wiek XIX*, Warszawa 1967, s. 122. Należy wyjaśnić, że co do chłopów obywatelstwo polityczne pokrywało się z posiadaniem praw wyborczych (chłopi pańszczyźniani nie posiadali na ogół własności użytkowej ziemi, nie mogli więc być wpisani już do ksiąg obywatelskich nieszlachty, a tak samo na listy wyborców). Sprawowanie przez chłopów poza tym urzędów i funkcji publicznych (z wyjątkiem gminnych) nie wchodziło praktycznie w rachubę.

[16] W literaturze z czasów Księstwa przemawiano b. mocno za oświatą dla chłopów, np. S u r o w i e c k i, *op. cit.*, lub F. P i e k a r s k i, *Ksiądz pleban i wikary w Pro-*

Izby Poselskiej nie zdarzały się. Pozostało jednak faktem, który przełamywał zasady stanowo-feudalne, że przynajmniej niewielka część chłopów brała udział w wyborach do pierwszych sejmów „Polski odradzającej się".

SZLACHTA

Szlachta była jedynym stanem wspomnianym wyraźnie i uznanym przez konstytucję Ks. Warszawskiego. Odrębność szlachectwa według konstytucji odnosiła się do samej dziedziny praw politycznych. Tylko szlachta miała prawo do udziału w sejmikach, które wybierały większą część członków Izby Poselskiej i wszystkich kandydatów na urzędy obieralne; szlachcie wolno też było kandydować na zgromadzeniach wyborczych nieszlacheckich. W ten sposób szlachta zachowywała w prawie wyborczym swoją przewagę, ale już nie wyłączność. Konstytucja nie zajmowała się zresztą bliżej stanowiskiem szlachty, nie usuwając jej spod ogólnej a formalnej zasady równości.

W szczegółowych przepisach regulujących uprawnienia polityczne obywateli Księstwa (dekret z 7.IX 1808 r.) obywatelstwo szlacheckie w tym zakresie połączono z pojęciem stanu szlacheckiego, jak się on wytworzył historycznie w okresie przedrozbiorowym. Stosownie do tego miały być prowadzone w poszczególnych powiatach księgi obywatelskie szlachty, do których wpisywano każdego zgłaszającego się szlachcica. Nie miało to cechy urzędowej weryfikacji, gdyż tylko w razie wątpliwości wymagano udowodnienia tego stanu „wg dawnych polskich przepisów i zwyczajów", a spory wynikłe na tym tle należały do kompetencji Senatu. Przy wpisywaniu do ksiąg szlacheckich obowiązywały ogólne warunki obywatelstwa politycznego, pozytywne i negatywne, a wobec tego nie zostali dopuszczeni m.in. ci spośród szlachty, którzy byli zobowiązani do służby prywatnej. Natomiast udział w sejmikach ograniczono wyłącznie do szlachty osiadłej, której więc tylko (a nie wszystkim obywatelom-szlachcie) przysługiwały czynne prawa wyborcze. Za osiadłych szlachciców uważano właścicieli ziemskich [17] oraz ich synów, a na równi z własnością postawiono posiadanie ziemi prawem zastawu [18]. Mimo więc ogranicze-

szowicach, Kraków 1811. Surowiecki pisał jednak wprost, że zanim się oświeci chłopa należy go dopuścić do praw. Rozumiano też trafnie, że niesłuszne jest zdanie uzależniające wolność chłopów od uprzedniego oświecenia. Nawet ksiądz Mietelski, *op. cit.*, s. 19 i n. uważał, że zdanie takie byłoby pozbawione sensu, tak jakby ktoś twierdził, że „nie można chorego leczyć, wprzód go nie oświeciwszy".

[17] „Dziedzictwo" (§ 18 dekretu z 7 IX 1808 r.) oznaczało z pewnością nie tylko własność pełną, ale i podległą (na prawie dzierżawy wieczystej itp.).

[18] Ale nie zwykłej dzierżawy, jak u Mencla, *op. cit.*, s. 120. Podobnie było w prawie o sejmikach 1791 r. (Vol. leg. IX, s. 235 i n.), ale z dodatkowym wymogiem (jak i co do posesorów dożywotnich) opłacania 100 złp ofiary.

nia praw politycznych (w szczególności wyborczych) tylko do części stanu szlacheckiego, była to jednak część dużo większa niż właściwe ziemiaństwo, posiadające uprawnienia feudalne. Obywatelstwo w znaczeniu politycznym przysługiwało więc także dzierżawcom i szlachcie urzędniczej mimo braku własności ziemskiej, zaś udział w wyborach miała szlachta cząstkowa i zagrodowa, kilkakrotnie liczniejsza od ziemian-feudałów, a posiadająca ziemię na prawach własności pełnej (bo nie obciążoną żadnymi świadczeniami o charakterze feudalnym)[19]. Poza obywatelstwem politycznym znalazła się spora grupa szlachty bez żadnej posiadłości gruntowej, utrzymująca się ze służby prywatnej, zajęć miejskich itp.

Uznając szlachectwo (w ogólnym znaczeniu przynależności stanowej) za formalną podstawę szlacheckich praw obywatelskich (pod warunkiem odziedziczenia lub nabycia własności ziemskiej, gdy chodziło o udział w sejmikach) nie regulowano go w Ks. Warszawskim nowymi przepisami. W taryfach stemplowych z 1809 i 1811 r. uwzględniono jednak opłaty za nobilitacje, indygenaty i nadania tytułów szlacheckich. Uważano za zrozumiałe samo przez się, że w ustroju Księstwa wydawanie tych aktów należy do kompetencji króla, który liczył się z dawnymi przepisami polskimi ograniczającymi prawa świeżo nobilitowanych przez tzw. skartabellat, ale mógł od niego dyspensować[20]. W dekrecie z 17 I 1809 r. ustanowiono jednolity mundur (w miejsce dawnych wojewódzkich) „dla obywatelów szlachty Ks. Warszawskiego"; wg tego dekretu prawo do munduru przysługiwało także szlachcie bez własności ziemskiej, byle wpisanej do ksiąg szlacheckich. Z obywateli nie będących szlachtą mieli prawo nosić ten sam mundur jedynie zatrudnieni w wymiarze sprawiedliwości (w Radzie Stanu i sądach) oraz deputowani na sejm[21]. Ten dekoracyjny atrybut szlachectwa rozciągnięto więc na bardzo szczupłą grupę obywateli plebejskich.

Posiadanie szlacheckich praw politycznych nie stwarzało przywileju, który mógłby ułatwiać sytuację życiową uprawnionych, gdyż prawa te w ujęciu ogólnym, wyrażające się głównie w dostępie do urzędów, były w zasadzie równe i dla pozostałych obywateli, zaś specjalne stanowisko szlachty-posesjonatów w zgromadzeniach wyborczych miało małe znaczenie wobec podrzędnej roli Sejmu w ustroju Księstwa. Nie-

[19] Statystyka z 1808 r. liczyła w Księstwie 17 605 takiej szlachty, podczas gdy dziedziców dóbr ziemskich 4241 (plus 553 zamieszkałych stale w miastach). Bez żadnej posiadłości było (licząc tylko głowy rodzin) ok. 5031 dzierżawców dóbr, 11 120 oficjalistów prywatnych i 5760 urzędników publicznych (H. Grynwaser, *Pisma*, t. 1, Wrocław 1951, s. 227); liczby te nie obejmowały bynajmniej całej ludności szlacheckiej, gdy chodzi o niższe jej kategorie.

[20] Archiwum Główne Akt Dawnych, akta Rady Stanu Ks. Warsz. 35, k. 19.

[21] *Ustawodawstwo...*, t. 2, s. 6, nr 8 i s. 7, nr 11.

wątpliwe uprzywilejowanie górnej warstwy stanu szlacheckiego łączyło się natomiast z atrybutem, który był przesłanką udziału w sejmikach, mianowicie z posiadaniem własności ziemi, o ile była to własność odpowiednio duża, stanowiąca dobra ziemskie zwane też szlacheckimi. Szlachectwo nie dawało już jednak w Księstwie wyłącznych uprawnień do własności dóbr. Tę zmianę w prawie obowiązującym łączono ściśle z datą wprowadzenia do Księstwa Kodeksu Napoleona (1 V 1808 r.) [22]. Utrzymało się jednak samo pojęcie „dóbr szlacheckich" [23] — jako tych posiadłości ziemskich, z którymi łączyły się tradycyjne uprawnienia o charakterze feudalnym, zwłaszcza prawo do pańszczyzny i innych powinności chłopskich, stanowiących część składową własności dóbr. Właściciele dóbr-nieszlachta korzystali z tych uprawnień, a więc byli feudałami [24], nie nabywając zresztą osobistych praw szlacheckich ani prawa do udziału w sejmikach. Ilość ziemi była jednak ograniczona i nie doszło do jakiegoś generalnego wyzucia z dóbr dotychczasowych właścicieli-szlachty ziemiańskiej, a wypadki nabywania dóbr przez mieszczan były sporadyczne (przez chłopów — nie wchodziły w ogóle w rachubę).

Właściciele dóbr, będący nadal przeważnie szlachtą, zachowali dzięki nim największy potencjał ekonomiczny w kraju i przewagę zarówno wobec ludności chłopskiej podległej ciężarom feudalnym, jak i wobec innych właścicieli, reprezentowanych głównie przez posesjonatów miast dawniej królewskich. Zasady równego dostępu do urzędów, którą uważano za obowiązującą wg konstytucji, nie sformułowano jednak w żadnym akcie w sposób ogólny. Przyjęto ją wyraźnie dla kandydatów na urzędy obieralne, tj. radców organów samorządowych i sędziów pokoju [25], a dekret z 10 XI 1808 r. wyjaśniał, że zdaniem króla kandydaci na radców „mogą być czasem i z grona obywateli nieszlachty obrani" (przez sejmiki). Rozumiano tę sugestię królewską jako ściśnienie wolności wyboru, które nie powinno zachodzić w stosunku do kandydatów na sędziów pokoju ze względu na stawiany im wymóg „największego zaufa-

---

[22] *Protokoły Rady Stanu...*, t. 1, cz. 1, s. 348.

[23] Według § 20 dekretu z 7 IX 1808 r. były to „dobra dawniej pod imieniem dóbr szlacheckich znane" (Dz. Praw, t. 1, s. 84). Jak wyjaśniono w dekretach z 29 I i 9 III 1808 r., dobra donatariuszy francuskich miały „naturę dóbr szlachty krajowej" *(Ustawodawstwo...*, t. 1, s. 29 i 46). Drugi z tych dekretów był odpowiedzią na wątpliwości ministra Lubieńskiego, który uważał, że określenie „dobra szlacheckie" jest sprzeczne z konstytucją ze względu na zasadę równości. Zob. M. Senkowska-Gluck, *Donacje napoleońskie w Ks. Warszawskim*, Wrocław 1968, s. 104 i n.

[24] Nie były to jednak wielkie fortuny, ale pojedyncze folwarki i wsie. W 1808 r. było wg H. Grossmana, *Struktura społeczna i gospodarcza Ks. Warszawskiego*, Warszawa 1925, 492 „dziedziców dóbr nieszlacheckich".

[25] § 34 dekretu z 7 IX 1808 r.

nia" [26]. Dekret z 28 VIII 1811 r. odrzucał wyraźnie dawne przepisy oparte na aktach króla Zygmunta I i papieży, zakazujące piastowania stanowisk w kapitułach duchownym-nieszlachcie; motywowano to sprzecznością tych przepisów z konstytucją, która nadając szlachcie jeden przywilej (przy wyborach) usunęła tym samym wszystkie inne [27]. Nigdzie natomiast nie anulowano postanowień dawnego prawa, zastrzegających stanowiska w służbie państwowej tylko dla szlachty i chociaż uważano je za nieobowiązujące, faktycznie postępowano zgodnie z nimi. W tych warunkach zasada równego dostępu do urzędów powodowała w praktyce odjęcie przywilejów szlachcie ubogiej — w porównaniu ze stanem rzeczy sprzed rozbiorów — na korzyść wykształconych kandydatów do posad urzędniczych ze stanu mieszczańskiego (a wyjątkowo i chłopskiego). Mimo uznawania tej zasady stanowiska najwyższe w Ks. Warszawskim dostały się bez wyjątku arystokracji i szlachcie ziemiańskiej, a na posadach pośrednich (np. referendarzy i radców Rady Stanu) jedynie wyjątkowo znalazły się osoby pochodzenia nieszlacheckiego (np. Stanisław Staszic). Jak przyznał minister Łubieński, kandydatów na te stanowiska wybierano ze względu na przynależność do „najgłówniejszych w kraju rodzin" [28]. Również Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze — utworzone dekretem królewskim z 20 VI 1810 r., więc potraktowane jakby rodzaj stowarzyszenia „wyższej użyteczności" dla szerzenia postępu w gospodarstwie rolnym wielkich właścicieli ziemskich — miało władzę pod względem personalnym niemal identyczną z rządem i wierzchołkami biurokracji Księstwa [29].

Wyłączne opanowanie stanowisk ministrów, prefektów itp. (także tytularnych raczej, chociaż wysokich rangą senatorów) nie opierało się, jak wskazano wyżej, na żadnym zastrzeżeniu ustawowym, ale na faktycznym układzie sił i nadawało kierunek całej działalności organów władzy w Księstwie. Dzięki temu powstał np. dekret grudniowy, który chociaż miał formę aktu królewskiego został określony jako „prawo", to jest otrzymał nazwę zastrzeżoną dla aktów opartych na uchwale Sejmu. W tym wypadku ukształtowano podstawowe stosunki ekonomiczno-spo-

[26] *Ustawodawstwo...*, t. 1, s. 157, nr 175. Wyrażano jednak obawę, że sejmiki „mogą dawać preferencję osobom ze swojego stanu", czemu chciano zapobiec przez określenie stałego stosunku kandydatów nieszlachty do (większej) liczby kandydatów szlachty. Obawa przed majoryzacją szlachty w wyborach była w pełni uzasadniona i nie było możności temu zapobiec. Zob. J. J e d l i c k i, *Klejnot i bariery społeczne*. Warszawa 1968, s. 229 i n., 238.

[27] *Ustawodawstwo...*, t 3, s. 136, nr 193.

[28] F. Ł u b i e ń s k i, *Pamiętniki*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1890, s. 193. Na wyższych urzędach w Warszawie było aż 12 z rozrodzonej magnackiej rodziny Potockich (K. N a k w a s k a, *Pamiętniki...*, Kraków 1862, s. 48, 51).

[29] *Ustawodawstwo...*, t 2, s. 163; Biblioteka PAN w Krakowie, rękopis 1179, s. 179—217.

łeczne krańcowo według interesów właścicieli dóbr. Szereg innych środków zastosowanych w polityce gospodarczej Księstwa dla złagodzenia sytuacji kryzysowej, z szeroką formułą odnoszącą się do wszystkich właścicieli czy obywateli, przynosił w istocie siłą faktu korzyść przede wszystkim szlachcie ziemiańskiej. Tak było np. co do przepisów moratoryjnych i dotyczących spłaty sum bajońskich, które przynosiły korzyść niemal wyłącznie „klasie ziemiańskiej", temu — zdaniem ówczesnych zachowawczych publicystów — „pierwszemu ogniwu związku politycznego", utrzymującemu całą resztę ludności krajowej [30]. Obejmując główne pozycje w aparacie państwowym członkowie arystokracji i ziemiaństwa kierowali się często bezpośrednimi bodźcami o charakterze nie tylko ambicjonalnym, ale i ekonomicznym. Tak np. Feliksowi Łubieńskiemu stanowisko ministra sprawiedliwości pomogło znakomicie rozwikłać poważne trudności związane z posiadaniem „dóbr gracjalnych", które nabył za rządów pruskich, a także ułatwiło sytuację jako jednemu z dłużników sum bajońskich [31]. Te pobudki osobiste, świadczące zarazem o powiązaniu danego działacza ziemiańskiego z całą klasą, nie zmniejszają zasług położonych przez wiele jednostek z tej klasy w służbie administracyjnej i wojskowej Księstwa (w tym ostatnim zakresie m.in. przez wystawianie własnym kosztem oddziałów wojskowych).

Charakter własności szlacheckiej przyznano wyraźnie dobrom narodowym, które przeszły w ręce 27 marszałków i generałów francuskich na skutek nadań Napoleona z 1807 r. (druga seria donacji z 1809 r. nie doszła do skutku ze względu na wojnę 1812 r.) [32]. Dobra te podlegały zarazem przepisom francuskim o donacjach cesarskich, regulującym ich sytuację prawną jako majoratów niezbywalnych i niepodzielnych bez zgody cesa-

[30] A. Bielski, *Sposoby do ocalenia majątków obywateli Ks. Warszawskiego*, Kalisz 1809, s. 61; O. Wyczechowski, *Projekt utworzenia systematu kredytowego w celu umorzenia długów prywatnych ciążących dobra ziemskie w Ks. Warszawskim*, Warszawa 1811, s. 2 i n.

[31] W sprawie podatków od posiadaczy „dóbr gryc jalnych" Łubieński występował jakby ich przedstawiciel wobec władz Księstwa (*Protokoły Rady Stanu...*, t. 2, cz. 1, s. 94, 96, 105). Zob. też art. 8 przepisów przechodnich z 10 X 1809 r. (Dz. Praw, t. 2, s. 84 i n.), sformułowany z pewnością pod wpływem Łubieńskiego. Artykuł ten uchylał na równi przepisy pruskie zakazujące „rodakom kupować dobra gracjalne, porozdawane przez rząd zeszły", jak i te, które były skierowane przeciwko bojownikom insurekcji 1794 r. lub skazanym za uczestnictwo w legionach. Zob. też T. Mencel, *Feliks Łubieński*, Warszawa 1952, s. 79, 85, 207 i n.

[32] Temat ten, należący do ważnych problemów historii państwa i prawa Polski w XIX w. w powiązaniu z rozwojem we Francji i w całej Europie zachodniej, opracowała we wspomnianej monografii M. Senkowska-Gluck. Autorka omawia też dwie donacje dla Polaków, generałów Dąbrowskiego i Zajączka z 30 VI 1807 r., usuwając zupełnie z pola swoich rozważań donację dla księcia Poniatowskiego z tej samej daty (*op. cit.*, s. 176, w przypisie). W istocie donacja ta miała taki sam charakter jak po-

rza, któremu przysługiwały wobec nich atrybuty własności zwierzchniej — stąd określano je jako „feuda" lub „lenności cesarskie" [33]. Od 1812 r. włączono je do zw. domeny nadzwyczajnej cesarza, do którego miały wracać w razie wygaśnięcia prawa dziedziczenia. Ten specjalny, pozakrajowy status majątków był charakteru prywatnego i dotyczył personalnie tylko właściciela donacji, ale nie mieszkańców dóbr donacyjnych (chociaż początkowo miano co do nich wątpliwości). Donatariuszom francuskim przyznano w Księstwie *expressis verbis* szlacheckie prawa obywatelskie [34], które przysługiwały im niezależnie od tytułów arystokratycznych i stanowisk we Francji. Jako właściciele prywatni podlegali w stosunkach z mieszkańcami Księstwa sądownictwu krajowemu i ponosili obciążenia podatkowe związane z posiadaniem dóbr ziemskich według prawa obowiązującego w Księstwie.

MIESZCZAŃSTWO

W 1810 r. było w Księstwie Warszawskim 806 087 ludności miejskiej (18,6% ogółu zaludnienia). Obok Warszawy liczącej 70 tys. mieszkańców, największe centra stanowiły Kraków (23,6 tys.) i Poznań (17 tys.). Z miast departamentowych jeszcze tylko w Lublinie i Kaliszu było po niemal 10 tys. mieszkańców, Płock miał powyżej 5 tys., Bydgoszcz nieco mniej od tej liczby. Ponad 5 tys. mieszkańców liczyły też niektóre miasta powiatowe w zachodniej części Księstwa, będące starymi centrami przemysło-

przednie; przedmiotem jej była część starostwa wielońskiego, które po ogólnej inkameracji starostw zarządzonej przez rząd pruski (za odszkodowaniem dla posiadaczy) wróciło do Skarbu, a nigdy nie było prywatną własnością Poniatowskiego. Donacja ta była o tyle interesująca, że pozostała część starostwa wielońskiego leżała na terytorium przypadłym Rosji. W związku z donacją dla W. Krasińskiego z 1811 r. (*op. cit.*, s. 161, 176) warto też wyjaśnić, że dobra Opinogóra stanowiły przed rozbiorami również starostwo, które było nadawane kilku pokoleniom rodziny Krasińskich, a uległo — podobnie jak Wielona — inkameracji za rządów pruskich.

[33] Według Senkowskiej, *op. cit.*, s. 158, donacje przekształciły się w „lenności cesarskie" dopiero po niedoszłej do skutku konwencji w sprawie objęcia donacji w departamentach pogalicyjskich. Z dalszego ciągu wywodów autorki wynika, że znaczenie istotne miało rozciągnięcie na donacje z 1807 r. przepisów o majoratach wydanych we Francji po tej dacie. W istocie przecież status prawny donacji i przedtem opierał się na normach francuskich zawartych w dekretach Napoleona z 1807 r., obowiązujących władze Księstwa na skutek porozumienia francusko-saskiego. Z wywodów Senkowskiej na ten temat J. Willaume (w rec. w „Kwartalniku Historycznym" 1969, nr 1, s. 215) wyciągnął nieoczekiwany wniosek, że poddanie sporów dotyczących dóbr donacyjnych kompetencji organów administracji Księstwa przypieczętowało ich zamianę w „lenności cesarskie".

[34] Obywatelstwo w znaczeniu ogólnej przynależności państwowej do Ks. Warszawskiego przysługiwało im już na podstawie art. 1 punktu 3 dekretu z 19 III 1807 r., jako tutejszym właścicielom nieruchomości (Dz. Praw, t. 1, s. 4).

wymi (Rawicz, Leszno, Wschowa) lub handlowymi (Toruń). Z ogółu pozostałych miast (łącznie w Księstwie powiększonym było 648) [35] większość były to miasteczka poniżej tysiąca mieszkańców, z przewagą ludności rolniczej. Właściwy element miejski nie odgrywał w tych warunkach nawet takiej roli, jaka wynikałaby z procentowego stosunku ludności miast do ogółu zaludnienia Księstwa.

Miasta Księstwa opierały swoje istnienie prawne na dawnych przywilejach, do których należało się odwoływać celem udowodnienia praw miejskich. Struktura społeczno-ustrojowa i prawna miast, ukształtowana historycznie w oparciu o te przywileje i późniejsze normy oraz zwyczaje, nie była jednolita. Wszystkie miasta podlegały zwierzchności państwa jako podmiotu władzy publicznej i były przez nie wykorzystywane jako jednostki administracji lokalnej. Równocześnie jednak większość miast stanowiła przedmiot własności prywatnej (zwykle w składzie większych kompleksów dóbr ziemskich), opartej na dawnych wyobrażeniach feudalnych, przy czym niezupełnie jeszcze wyeliminowano z tego stosunku pierwiastki władzy przysługującej właścicielowi, nawet osobie prywatnej, jako panu miasta. Stosownie do tego terytorium miasta oraz dochody pobierane od mieszkańców należały z tytułu własności zwierzchniej bądź do osoby prywatnej, bądź do państwa. Nie dotyczyło to tylko jednej kategorii miast — dawniej królewskich (w Księstwie zwanych narodowymi), którym udało się uzyskać i zachować (już w okresie przedrozbiorowym) status miasta „wolnego"; w miastach tych poszczególne nieruchomości należące do mieszczan miały charakter własności pełnej. Takie stosunki były jednak właściwe tylko dla staromiejskich części tych miast, podczas gdy pozostałe ich tereny, chociaż już nie wyodrębnione administracyjnie, należały do różnych właścicieli w znaczeniu feudalnym (tzw. dominia cząstkowe, zwłaszcza grunty pojurydyczne) [36].

Wiele miast narodowych (zwłaszcza położonych w obrębie dawnych ekonomii stołowych i starostw, też miasta poduchowne) pozostawało nadal w zależności od państwa jako pana feudalnego (a na terenie starostw — od ich wieczystych lub dożywotnych posiadaczy, do czasu inkameracji, której w części pogalicyjskiej Księstwa dokonywano stopniowo, na ogół już po 1815 r.) [37]. Zależność ta przejawiała się głównie w zakresie stosunków własnościowych, a także niektórych innych uprawnień majątkowych przysługujących w obrębie miasta wyłącznie państwu jako dominium

[35] G r o s s m a n, *op. cit.*, s. 45, 91 podaje liczbę 633, ale bez 13 miast włączonych w 1810 r. do departamentu warszawskiego z b. Galicji zachodniej.

[36] Np. wykonując donację napoleońską na rzecz gen. J. Zajączka w 1807 r. przyznano mu czynsze w Kaliszu, i to z terenów poza „placami starościńskimi" (*Ustawodawstwo...*, t. 1, s. 6, nr 5).

[37] W. Ć w i k, *Pozostałości feudalne w miastach rządowych małopolskich terenów Królestwa Polskiego (1815—1866)*, Lublin 1968, s. XVIII.

(niezależnie od tych, które wynikały z ogólnej zwierzchności państwowej, np. podatków), a poszczególne nieruchomości podlegały ciężarom ograniczającym prawnie ich posiadaczy i wobec tego stanowiły ich własność tylko podległą, użytkową. Analogiczne stosunki występowały we wszystkich miastach prywatnych w sposób jeszcze bardziej wyrazisty. Właściciele tych miast rościli sobie dalej pretensje do niektórych uprawnień publicznych, łączonych dawniej z tego typu własnością.

Uprawnienia dominialne właścicieli miast (także państwa), nawet te o charakterze czysto prywatnym, nie mieściły się w przepisach Kodeksu Napoleona i były utrzymywane poza nim jako specjalny rodzaj praw rzeczowych. Stosunki te były różne w poszczególnych miastach, a podobnie niejednakowe były ciężary ponoszone z tego tytułu przez mieszczan różnych miast. Inaczej niż w analogicznych stosunkach niektórych kategorii chłopów były to głównie świadczenia czynszowe, a robocizna, chociaż zdarzała się w części miast — określona w wymiarze dużo niższym niż na wsi — nie miała większego znaczenia.

W Ks. Warszawskim tworzyły się też nowe stosunki dominialne miejskie w związku z osadnictwem przemysłowym prowadzonym przez rząd i właścicieli prywatnych. Ukształtowanie tych stosunków następowało w umowie między grupą osadników a właścicielem miasta lub wsi, która miała uzyskać prawa miejskie. W umowach tego rodzaju nawiązywano do wzorów tradycyjnych, m.in. do konstrukcji własności podzielonej na posiadłościach osadników [38].

Równocześnie wszystkie miasta (nie tylko „wolne" w dawnym znaczeniu) były korporacjami publicznymi, osobami prawnymi stosownie do istniejących tradycji i przepisów nowego prawa. Jako takie miasta prywatne pozostawały teraz w stosunkach z właścicielami według zasady równości formalnej, nie mogły też być przez nich pozbawiane samowolnie swoich uprawnień, których wykonywanie zależało jednak od faktycznej niezależności wobec panów i od udziału mieszczan w zarządzie miasta, czego w prawie Księstwa nie uregulowano w sposób zadowalający. Miastom narodowym jako korporacjom nie zagrażała ingerencja dominialna, ale podlegając w zakresie publicznym zwierzchniej władzy państwowej miały z nią często interesy sprzeczne (np. co do podziału źródeł przychodów) i były zmuszane do ustępstw, które podcinały resztki ich samodzielności i odrębności korporacyjnej [39].

---

[38] Zob. np. umowę dziedzica wsi Ozorków z osiadłymi w niej rzemieślnikami w 1811 r. (*Źródło do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX w.*, wyd. R. Kaczmarek, Warszawa 1958, s. 482 i n.).

[39] Np. według dekretu z 23 III 1812 r. kasa m. Torunia pobierała od 1 VI 1808 r. nienależne sumy, „które by powinny do skarbu wpłynąć...", nie otrzymując w tym czasie kompetencji ze skarbu (*Ustawodawstwo...*, t. 3, s. 261, nr 372).

Ludność miejska posiadała wolność osobistą już według swoich początkowych urządzeń i konstytucja Księstwa nie przynosiła w tym zakresie nowości. Jednakże dominialne uzależnienie wielu miast powodowało różne ograniczenia faktyczne ludności przez pana miasta. Te ograniczenia, o charakterze zasadniczo gospodarczym, zależały od wielkości i rodzaju ciężarów (były więc większe np. przy pańszczyźnie lub najmie przymusowym niż przy czynszu); w niektórych wypadkach szły tak daleko, że stosunek posiadaczy nieruchomości w danym mieście (prywatnym) przypominał raczej stosunki chłopskie, z trudem tylko dając się podciągnąć pod kategorię własności użytkowej. Na ogół jednak prawa mieszczan były dobrze chronione przez akty pisemne (dawne przywileje itp.), a ich brak lub spory co do ważności mogły wpływać ujemnie na zakres uprawnień [40]. Moment ograniczenia wolności osobistej występował najsilniej przy obowiązkach nie związanych z posiadaniem nieruchomości, lecz z faktem zamieszkania w mieście lub wykonywania w nim zawodu (opłaty pobierane przez pana miasta od najemców lokali, rzemieślników i kupców).

Odrębność miast od wsi wynikała oprócz formalnej przesłanki posiadania przywileju także z tendencji do skupienia w ich obrębie zajęć handlowo-przemysłowych, co w praktyce odnosiło się tylko do miast większych, podczas gdy w najliczniejszej grupie małych osiedli miejskich przeważało zdecydowanie rolnictwo. Politykę zmierzającą do skupienia handlu wyłącznie w miastach Ks. Warszawskie odziedziczyło po rządzie pruskim. Jednakże na ziemiach II i III zaboru Prusy nie prowadziły tej polityki tak zdecydowanie jak w prowincjach dawniejszych, gdzie istniał osobny system podatków miejskich (akcyza). W Księstwie dotyczyło to jedynie nielicznych produktów, obciążonych specjalnymi podatkami konsumcyjnymi, a przede wszystkim towarów importowanych, które według instrukcji celnych mogły być ekspediowane z komór tylko do miast [41]. Niektórym znowu miastom — jak Krakowowi i Terespolowi — przyznano specjalne uprawnienia wolnohandlowe w obrocie z zagranicą co do wszystkich towarów, a kilku miastom departamentu poznańskiego i bydgoskiego co do handlu suknem pruskim [42]. Utrzymano wreszcie zasadę, według której zezwolenia na targi i jarmarki mogły być przez państwo wydawane tylko dla miast, a wyjątkowo dla wsi, o ile ich odległość od najbliższego miasta wynosiła najmniej 2 mile (= ok. 14 km) [43].

---

[40] Zob. np. spór o prawa miejskie i wysokość ciężarów mieszkańców Bezwoli z dziedzicem („Dziennik Decyzji w przedmiotach spornych, administracyjnych i jurysdykcyjnych", Warszawa 1811, nr 6).

[41] B. Grochulska, *Handel zagraniczny Ks. Warszawskiego*, Warszawa 1967, s. 155.

[42] Dz. Praw, t. 2, s. 222 i n., 247 i n.; *Ustawodawstwo...*, t. 3, nr 175 i 177.

[43] *Ustawodawstwo*, t. 3, nr 180 i 247.

Skupienie po miastach rzemiosła wynikało z istnienia dawnych cechów. Już jednak za rządów pruskich wprowadzono system koncesyjny, podważający wyłączność cechów, przy czym wydawanie zezwoleń (konsensów) na prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw miało należeć zasadniczo do władz państwowych. Właściciele miast prywatnych zachowali przecież w pewnym stopniu swoje dotychczasowe prawa do udzielania analogicznych zezwoleń, jak również do pobierania opłat od rzemieślników i innych przedsiębiorców, a także niektóre wyłączne uprawnienia przemysłowo-handlowe (zwłaszcza prawo propinacji). Tymczasem w Ks. Warszawskim wydano przepisy w 1809 i 1811 r. o opłatach patentowych, według których do prowadzenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa należało wykupić corocznie patent. Założeniem tych przepisów było widocznie wolność przemysłowa, właściwa prawodawstwu francuskiemu. Równocześnie znoszono opłaty od wszystkich dawnych zgromadzeń rzemieślniczych, kupieckich itp. W praktyce nie tłumaczono tego postanowienia jako zakazu działalności cechów i innych zgromadzeń, które utrzymywały się w dalszym ciągu, chociaż były też poglądy odmienne, kwestionujące podstawy prawne ich dalszego istnienia [44]. Licząc się z egzystencją cechów władze Księstwa stosowały jednak zarazem pruski system koncesyjny, przynajmniej co do niektórych kategorii przedsiębiorstw, wyliczonych w taksie opłat stemplowych jako wymagających „przywilejów, konsensów etc." [45] Obowiązek wykupienia patentu odnosił się natomiast do wszystkich przedsiębiorstw: przemysłowych, rzemieślniczo-usługowych i handlowych bez względu na to, gdzie się znajdowały — w miastach czy po wsiach. Był to jakby krok przeciwko pruskiemu systemowi skupiania przemysłu i handlu wyłącznie w miastach. Próbowano też ograniczyć właścicieli miast prywatnych przez zakaz wydawania konsensów [46], a zachowując ich monopoliczne uprawnienia przemysłowe w dotychczasowym zakresie uzależniano ich wykonywanie od wykupienia patentu, co spotkało się dlatego z gwałtowną krytyką na sejmie 1811 r. jako „podstępny obcych narodów sposób do zniszczenia naszego przemysłu" [47].

---

[44] Z obroną cechów występował S. W ę g r z e c k i, *Rozprawa o profesjach i profesjonistach*, Warszawa 1810, s. 12 i n. Za wolnością przemysłową opowiadał się W. S u r o w i e c k i, *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, Warszawa 1810, s. 77, 140, podobnego zdania był jego protektor, minister Łubieński (*Protokoły Rady Stanu...*, t. 2, cz. 1, s. 137 i n.).

[45] Dz. Praw, t. 3, s. 41, 46, t. 4, s. 67—69.

[46] *Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego*, Wyd. Spraw Wewn., t. 1, s. 177 (rozp. ministra spraw wewnętrznych z 1811 r., powołujące się na prawo pruskie obowiązujące w dawnych prowincjach, jak w departamencie kamery wrocławskiej).

[47] *Głosy posła mariampolskiego na sejmie 1811 r. w Warszawie miane*, Warszawa 1814, s. 95 i n.

Tolerując w praktyce istnienie cechów wprowadzono w 1809 r. nową formę udziału „klasy przemysłowej" w administracji, tzw. rady handlowe w 10 większych ośrodkach miejskich. Członków rad wybierało za pierwszym razem zebranie „kupców znakomitszych i fabrykantów" spośród osób mających za sobą 6-letnią pracę na stanowisku kierowniczym w handlu lub przemyśle; następnie rady co roku miały się uzupełniać drogą kooptacji w 1/3 składu. Były to instytucje o charakterze czysto doradczym, bez osobowości prawnej i bez żadnych środków budżetowych dla ułatwienia działalności. Ta skromna forma reprezentacji burżuazji wobec władz rządowych nie zdołała się rozwinąć w czasach Księstwa [48].

Korporacja miejska w tradycyjnym pojęciu obejmowała tylko część ludności miast, mianowicie tylko tych, którzy posiadali obywatelstwo stosownie do dawnych przepisów i zwyczajów, różnych w każdym mieście. To tzw. obywatelstwo miejskie było kategorią stanową, odnoszące się jedynie do mieszczan w znaczeniu tradycyjnym. Ustawodawstwo Księstwa go nie przewidywało, ale w praktyce urządzenia związane z obywatelstwem miejskim były respektowane, jak np. dokonywanie przy jego przyjmowaniu odpowiednich formalności, złożenie opłaty. Warunkiem uzyskania obywatelstwa miejskiego było w zasadzie posiadanie nieruchomości w danym mieście. Warunkowi temu odpowiadali zarówno mieszczanie-rolnicy (główna kategoria w miastach małych), jak przeważna część kupców, rzemieślników i innych „profesjonalistów" (z wyjątkiem najdrobniejszych). Były to więc elementy drobnomieszczańskie, niekapitalistyczne, tworzące się z dotychczasowego pospólstwa miejskiego. Oprócz tego należała tu grupa odpowiadająca tradycyjnemu patrycjatowi, zaczątkowej burżuazji, której wydzielaniu się wśród ludności miast większych sprzyjały nowe urządzenia administracyjne i prawne wprowadzone do Księstwa. Ze względu na słaby rozwój gospodarczy kraju była to grupa b. nieliczna, reprezentowana głównie przez kapitał handlowy (kupcy hurtowi, liweranci, bankierzy). Widoczne zwiększenie liczebności zachodziło za to w odniesieniu do inteligencji, wskutek rozbudowy aparatu biurokratycznego i kształcenia urzędników pochodzenia szlacheckiego i mieszczańskiego [49]. Inteligencja pozostając poza tradycyjnym obywatelstwem miejskim (z wyjątkiem wypadków uzasadnionych posiadaniem nieruchomości w mieście) miała — podobnie jak burżuazja — powiązania przede wszystkim z rządzącą warstwą szlachecką i pozostawała pod jej

[48] B. Kłapkowski, *Rady handlowe z 1809 r. oraz izby handlowe i rękodzielnicze z 1817 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne R. 16; 1964, z. 1.

[49] Liczba osób na etacie Księstwa wynosiła w 1810 r. 9191. W Warszawie było zatrudnionych w służbie publicznej (łącznie z duchowieństwem) 1476 osób, a oprócz tego wyższych urzędników 126 i wyższych duchownych 31 (A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy (1806—1830)*. Warszawa 1964, s. 70.

kierunkiem. Należy dodać, że możność wykonywania wszelkich zawodów miejskich przez szlachtę nie ulegała już żadnych wątpliwości, a jakiekolwiek ujemne konsekwencje dla posiadanego szlachectwa nie wchodziły z tej przyczyny w rachubę.

W tych warunkach tradycyjne obywatelstwo miejskie miało znaczenie praktyczne głównie dla rzesz drobnomieszczaństwa, decydując o dostępie do zawodów przemysłowo-handlowych w danym mieście i do korzystania z majątku oraz urządzeń komunalnych. Odpadły natomiast uprawnienia o charakterze publicznym, tj. do udziału we władzach miejskich, zwłaszcza gdy chodziło o funkcje administracyjno-wykonawcze powierzane wg przepisów z 1809 r. urzędnikom mianowanym przez państwo. W tym zakresie było teraz miarodajne nowe obywatelstwo polityczne, oparte na ustawodawstwie Księstwa, którego sprawdzianem miał być wpis do ksiąg obywatelskich gminnych w razie spełnienia przepisanych warunków. Wspomniane księgi prowadzono w każdym okręgu gminnym jako wspólne dla wszystkich obywateli-nieszlachty, tak mieszczan, jak i chłopów; w związku z tym wykształcało się pojęcie „stanu gminnego", przeciwstawianego stanowi szlacheckiemu. Nowe obywatelstwo „gminne", gdy chodziło o miasto, zbiegało się pod względem zakresu w dużym stopniu z tradycyjnym obywatelstwem miejskim, ale nie pokrywało się z nim ściśle, obejmując wszystkich zamieszkałych w mieście, z wyjątkiem tych, którzy nie spełnili warunków podanych w dekrecie z 7 IX 1808 r. lub podpadali pod przypadki utraty czy zawieszenia praw politycznych według tego dekretu. Jak świadczą źródła, mieszczanie korzystali w szerszej mierze niż chłopi z politycznych praw obywatelskich, m.in. kandydując na zgromadzeniach gminnych w wyborach do izby poselskiej (o ile spełniali dodatkowe warunki), częściowo też na urzędy obieralne przez sejmiki [50]. Nawet jednak stanowiska deputowanych z wyboru zgromadzeń gminnych nie były wszystkie obsadzane z grona obywateli-nieszlachty (tj. w praktyce tylko mieszczan), gdyż spory ich odsetek zajmowała szlachta ze względu na swoją większą aktywność polityczną.

Stosunkowo duża część mieszczaństwa posiadała czynne prawo wyborcze i brała udział w zgromadzeniach gminnych [51]. Podstawą była najczęściej własność nieruchomości miejskich, choćby użytkowa, podobnie jak w wypadku chłopów. Do mieszczan przede wszystkim odnosiły się dodatkowe określenia cenzusu ustanowione w konstytucji, jednakże podpadało pod nie w praktyce b. niewiele osób. Tak było z typowo kapitali-

[50] § 34 dekretu z 7 IX 1808 r. i dekret z 16 I 1809 r. (Dz. Praw, t. 1, s. 163).

[51] Według T. Mencla (*Prawa wyborcze ludności miejskiej w Ks. Warszawskim i Królestwie Polskim «1807—1830»*, [w:] *Naród i Państwo*, Warszawa 1970, s. 286) ok. 45—50 tys.

stycznym cenzusem posiadania przedsiębiorstwa z wartością kapitału obrotowego od 10 tys. zł, co mogło dotyczyć tylko nielicznej burżuazji (np. w Sandomierzu w 1811 r. odpowiadało temu cenzusowi 3 kupców). Zapewne nieco liczniejsza była grupa „artystów" i innych osób znanych z działalności naukowej lub zasług dla życia gospodarczego w kraju; w praktyce podpadali tu najwięcej profesorowie szkół średnich i wyższych. Uprawnienia wyborcze, wykonywane przez mieszczan w dużo większym stopniu niż przez posiadającą je ludność chłopską, wciągały najaktywniejsze elementy mieszczańskie w życie polityczne, co stanowiło nowość (nawet w porównaniu z ustawodawstwem 3 Maja) i miało się przyczynić do podkreślenia roli mieszczaństwa obok szlachty w ustroju państwowym Księstwa.

Poza korporacją miejską pozostawały różne elementy spauperyzowane, biedota miejska. Od obywatelstwa miejskiego w znaczeniu tradycyjnym (i związanych z tym udogodnień oraz korzyści materialnych) odcinał je brak posiadłości gruntowej oraz warsztatu czy innego przedsiębiorstwa, prowadzonego w ramach organizacji cechowej. Również nowe obywatelstwo polityczne było dla nich niedostępne (a tym bardziej prawa wyborcze). Przeważną część tej ludności, pochodzenia zarówno mieszczańskiego, jak i chłopskiego a nawet szlacheckiego stanowili najemnicy, których prawa obywatelskie podlegały zawieszeniu według dekretu z 7 IX 1808 r.: proletariat rzemieślniczy, służba domowa, wyrobnicy i robotnicy manufaktur [52]. W wypadku pozostawania bez pracy ludność ta zaliczana była automatycznie według przepisów policyjnych do kategorii włóczęgów, którzy podlegali represjom karnym, powodującym również utratę lub zawieszenie praw politycznych. W ten sposób mimo konstytucyjnej zasady równości proletariat miast (podobnie jak i wsi) pozostawał poza zakresem nie tylko uprawnień politycznych, ale faktycznie i ogólnych praw wolnościowych, rzekomo powszechnych. Jak widać, status prawny proletariackich grup społecznych układał się dalej w ramy feudalnej „opieki", przysługującej na czas pozostawania w pracy najemnej, i łączył się z poddaniem stałemu dozorowi policyjnemu. Niezdolni do pracy mogli starać się o pozwolenie na żebranie w obrębie danej gminy. Policyjne środki walki z włóczęgostwem i napływem ludności wiejskiej rozbudowano w oparciu o przepisy zaborcze, szczególnie w Warszawie (rozporządzenie prezydenta z 30 VI 1808 r.) [53] i Krakowie

[52] Najemni pracownicy fizyczni stanowili w 1810 r. 43,87% ogółu czynnych zawodowo mieszkańców Warszawy (S z c z y p i o r s k i, *op. cit.*, s. 70).

[53] Zakazywano m.in. przyjmowania na mieszkanie chłopa „bez dominialnego za„świadczenia", a tak samo parobka lub stróża do usług bez zaświadczenia policji (S. G r a b s k i, *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce*, „Przegląd Polski", t. 153, Kraków 1904, s. 528 i n.).

(przepisy wydane przez prefekta 27 XI 1810 r.) [54]. Panujące czynniki szlachecko-mieszczańskie wykazywały dużą solidarność w twardej i nieubłaganej postawie wobec mas plebejskich. Prezydent Węgrzecki, który podpisał wspomniane rozporządzenie z 1808 r. był znanym radykałem, mogącym — zdaniem księcia J. Poniatowskiego — „wywierać niebezpieczny wpływ na lud" [55]. Ten sam Węgrzecki w znanym dziełku z 1809 r., wskazując na stopniowe realizowanie w Ks. Warszawskim równości wobec prawa, pisał zarazem o konieczności podziału społeczeństwa na 2 klasy — „pierwszą uciskających, drugą uciskanych", i o tym, że „bądź jakikolwiek rodzaj ludzki mieć nie może bytu swego, jeżeli nie ma liczby niezmiernej ludu pożytecznego, który nic nie posiada [...]" [56]. Wskazane dwie klasy społeczeństwa kapitalistycznego w Ks. Warszawskim znajdowały się jeszcze w zaczątkach, a proces ich wydzielania się z tradycyjnych stanów i ich elementów był słabo zaawansowany nawet po miastach, gdzie działały w tym kierunku więcej przepisy nowego prawa cywilnego, handlowego i konstytucyjnego.

ŻYDZI

Upośledzoną prawnie kategorią ludności pozostali w Ks. Warszawskim Żydzi (ok. 7% ogółu zaludnienia, a 28% miejskiej ludności). Wydając dekret z 7 IX 1808 r. o obywatelskich prawach politycznych, król zarządził jednak tymczasowe wstrzymanie tych praw dla Żydów. W dekrecie z 17 X 1808 r. określono termin ich zawieszenia na 10 lat [57]. Przewidziano zarazem nadawanie praw obywatelskich Żydom w drodze łaski królewskiej, ale nie określono bliżej warunków (oprócz opłaty stemplowej), a wnoszone prośby załatwiano odmownie. Ograniczenia Żydów szły w praktyce dalej, obejmując także sferę uprawnień cywilnych, co łączyło się z wyobrażeniem, według którego Żydzi co do statusu prawnego byli traktowani jako cudzoziemcy („przychodnie"). Oznaczało to, że odmawiano im nawet obywatelstwa w znaczeniu najszerszym, a w związku z tym kwestionowano ich zdolność prawną również w zakresie cywil-

[54] Zbiór druków Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 15554/III. Według tego zarządzenia włóczęgą był każdy utrzymujący się z pracy najemnej, gdy został zwolniony w jednym miejscu i w ciągu 2 tygodni nie znalazł nowego zatrudnienia.

[55] *Korespondencja Ks. Józefa Poniatowskiego z Francją 1807—1813*, wyd. A. Skałkowski, Poznań 1921, t. I, s. 180.

[56] S. Węgrzecki, *Pismo o prawach dla Ks. Warszawskiego*, Warszawa 1809, s. 121 i n.

[57] *Ustawodawstwo...*, t. 1, nr 160, 162, 169. Do sprawy żydowskiej istnieje bogata literatura, którą wykorzystałem, podana częściowo w odpowiednim rozdziale mojej książki (zwłaszcza nowe opracowania A. Eisenbacha).

nym [58]. Pogląd taki wydawał się oczywiście niezgodny z przepisami konstytucji i Kodeksu Napoleona; jego uzasadnienia prawnego dopatrywano się w prawach dawniejszych, zwłaszcza w ustawodawstwie pruskim, albo traktowano go jako tymczasowy wyjątek od reguły, mający oparcie w specjalnych rozporządzeniach o charakterze policyjnym. W ten sposób dekretem z 19 XI 1808 r. zawieszono bezterminowo prawo nabywania przez Żydów „dóbr na dziedzictwo". Istniały tendencje do interpretowania tego zakazu ścieśniająco [59], tj. do samych dóbr ziemskich, z zachowaniem możności nabywania gruntów i domów miejskich, jednak odpowiednie objaśnienie oficjalne nie ukazało się, a każda chęć nabycia dóbr nieruchomych przez Żydów wymagała zezwolenia władzy lub (co do nieruchomości miejskich) specjalnego przepisu wydanego przez władze Księstwa.

Za rządów pruskich nie uznawano dawnych przywilejów zakazujących Żydom osiedlania się w poszczególnych miastach, ale równocześnie władze przejęły w swoje ręce kontrolę nad rozprzestrzenianiem się ludności żydowskiej. W związku z tym wyszło 17 VII 1806 r. rozporządzenie o wysiedleniu Żydów z głównych ulic Warszawy. Jego wykonanie odwlokło się wskutek wypadków politycznych i dopiero w Ks. Warszawskim dekrety z 16 III i 17 IX 1809 r. uregulowały dokładniej warunki akcji wysiedleńczej [60]. Zezwolono zamieszkać na ulicach wyłączonych przedstawicielom burżuazji o określonej zamożności oraz inteligencji żydowskiej, wymagając zresztą wykazania się odpowiednim stopniem asymilacji kulturalnej w środowisku polskim. Przymusowe usunięcie Żydów z głównych ulic Warszawy łączyło się z ich osiedleniem się w pozostałej części miasta, której granice następnie określono jako oddzielną dzielnicę żydowską („getto", jednak nie zamknięte); wynikało to już z art. 11 dekretu z 16 III 1809 r., przy czym przewidywane „dalsze urządzenia" przybrały już tylko charakter czysto wykonawczy do tego dekretu.

W drugim dekrecie z 1809 r. zakazywano zbytniego zagęszczania mieszkań żydowskich. Podobne dekrety dla kilku innych miast określały wprost część miasta, w której wolno było Żydom mieszkać [61]. Zwykle też przewidywano w nich możność osiedlania się Żydów i w chrześcijańskiej części miasta, o ile odpowiadali warunkom określanym analogicznie jak

[58] Węgrzecki, *op. cit.*, s. 103; *Protokoły Rady Stanu...*, t. 1, cz. 2, s. 233.

[59] *Ustawodawstwo...*, t. 1, nr 178; *Protokoły Rady Stanu...*, t. 1, cz. 2, s. 284, 293 i n.

[60] *Ustawodawstwo...*, t. 2, nr 42, 124, 359.

[61] Znane są dekrety dla Wschowy z 1810 r., Płocka z 1811 r., Krakowa z 1812 r., Makowa i Przasnysza z 1813 r. (*Ustawodawstwo...*, t. 2 nr 224, t. 3, nr 229 i 363, t. 4, nr 124, 125). W dwóch ostatnich dekretach powoływano się na uprzednie wyznaczenie „oddzielnych miejsc" dla Żydów w Warszawie, Wschowie i Płocku. Były też osobne dzielnice żydowskie w innych miastach, być może na skutek zarządzenia władz terenowych, np. w Staszowie (wg monografii tego miasta ks. Sieka).

dla Warszawy. Akty ograniczające osiedlanie się Żydów w miastach Księstwa przewidywały możność nabywania przez nich nieruchomości tam, gdzie było wolno im mieszkać, tj. przede wszystkim w dzielnicy żydowskiej, a pod określonymi warunkami i poza nią [62]. W Warszawie nabycie pustego placu i wybudowanie na nim domu potraktowano nawet jako jeden z przypadków, który upoważniał do osiedlania się Żydów poza ich dzielnicą.

Ograniczenie wolności zamieszkania Żydów przez władze Księstwa było nawrotem do urządzeń feudalnych, ale w wydaniu pruskim, gdyż nie nawiązywano do dawniejszych przywilejów miejskich w tym zakresie [63]. Naruszało to konstytucyjną zasadę wolności pośrednio także co do ludności pozostałej, tj. właścicieli domów, którzy musieli rozwiązać umowy najmu z lokatorami-Żydami na ulicach wyłączonych, a dozwolone kontrakty poddać ścisłej kontroli władz [64]. Jednym z motywów tej dyskryminacyjnej akcji było dążenie do zaludnienia i rozbudowy dzielnic przedmiejskich. W istocie brano też pod uwagę inne względy ekonomiczne, jak ułatwienie walki konkurencyjnej mieszczan z kupcami i rzemieślnikami żydowskimi. Oficjalnie wysuwano na czoło argument obcości kulturalnej i niedostosowania Żydów do życia wśród społeczeństwa polskiego nawet pod względem higienicznym i zdrowotnym [65].

W 1812 r. pozbawiono Żydów prawa dzierżawienia dóbr narodowych oraz wydano przepisy, na mocy których mieli oni być od 1 VI 1814 r. odsunięci od produkcji i wyszynku napojów alkoholowych. Wprowadzono też utrudnienia imigracji Żydów, z wyjątkiem bogatej burżuazji, inteligencji i niektórych zawodów rzemieślniczych. Przepisy dotyczące tych nowych ograniczeń zostały już otwarcie opublikowane w Dzienniku Praw [66]. W praktyce utrzymywały się też co do Żydów inne ograniczenia, bez ścisłego zakresu, z czasów dawnej Rzeczypospolitej lub oparte na prawach zaborczych. Już Komisja Rządząca nakazywała ściągać opłaty za zezwolenia na małżeństwa Żydów, co utrzymało się i według taryfy opłat stemplowych 1809 r. gdy chodziło o niepełnoletnich. Żydzi obcy przybywający do Księstwa musieli się opłacać przez wykup „biletowego"

[62] Najwyraźniej sformułowano to w dekrecie dla Makowa: „Wolno mieszkać, domy i place prawem własności nabywać".

[63] Tylko w dekrecie dla Krakowa powołano się na urządzenia przedrozbiorowe, rozszerzając zresztą dotychczasowy obszar dzielnicy żydowskiej na Kazimierzu.

[64] Niektórzy właściciele zarobili jednak na tej akcji, np. minister Łubieński, który w swojej posesji przy ul. Królewskiej przygotował kilkaset mieszkań dla Żydów wysiedlonych ze śródmieścia (T. M e n c e l, *Feliks Łubieński*, Warszawa 1952, s. 208; S. H e r b s t, *Ulica Marszałkowska*, Warszawa 1949, s. 48 i n., 56).

[65] Dokładniejszą próbę wyjaśnienia braku asymilacji Żydów w Polsce w XVIII i XIX w. zob. S. Ł a s t i k, *Z dziejów oświecenia Żydów w Polsce*, Warszawa 1961.

[66] Dekrety z 3 IV i 30 X 1812 r. (Dz. Praw., t. 4. s. 278, art. 2, s. 398—402).

(Geleitzoll)[67]. Nowe specjalne podatki żydowskie ustanowił Sejm Księstwa. Żydom krajowym wydawano, przynajmniej do 1810 r., tzw. listy protekcyjne, zapewniające im ochronę władz, chociaż taka gwarancja była oczywiście zbędna wobec wyraźnego a ogólnego przepisu konstytucji w tej kwestii. Wszystkie te ograniczenia spadały przede wszystkim na ubogą ludność żydowską, niewiele szkodząc Żydom bogatym, którzy stanowili najliczniejszą grupę burżuazji Księstwa. Dyskryminacja Żydów miała więc charakter głównie stanowo-feudalny, po części i religijny oraz narodowościowy, co przejawiało się zwłaszcza w domaganiu się asymilacji religijnej i kulturalnej przed przyznaniem Żydom praw. Zmiana religii na chrześcijańską powodowała (przy odpowiedniej pozycji społecznej) odpadnięcie wszelkich ograniczeń prawnych w zakresie obywatelskich praw cywilnych i politycznych; np. szereg stanowisk w sądownictwie sprawowały osoby pochodzenia żydowskiego, jak np. Antoni Łabęcki, Rzempołuscy, Wołowscy [68].

Poważne znaczenie dla zastosowania wobec Żydów konstytucyjnej zasady równości mogło mieć objęcie ich powszechnym obowiązkiem poboru wojskowego w myśl dekretu z 9 V 1808 r. W odezwie z 1809 r. zwracając się do Żydów o udział w wojnie wyzwoleńczej, pisano, iż wypełniając ten obowiązek „słusznie sobie zasłużycie na imię obywateli, zamiast mieszkańców poniżoną tolerancją zasłonionych staniecie się przysposobionymi tej ojczyzny synami" [69]. W istocie wielu Żydów odbywało w wojsku Księstwa służbę, niekiedy zaszczytną. Jednakże masy żydowskie pozostające pod wpływem fanatycznych chasydów, unikających zaangażowania politycznego po stronie polskości, były nastawione niechętnie wobec obowiązku służby wojskowej, co zdawało się usprawiedliwiać poniekąd poglądy członków rządu Księstwa o dalszym przywiązaniu Żydów do „ojczyzny przodków swoich" (F. Łubieński). W 1812 r. doszło do układu z rządem, uwalniającego Żydów za wysoką opłatą od służby wojskowej, przy czym oficjalnym pretekstem dyskryminacji była według słów dekretu ich mała przydatność do tej służby ze względu na „obrządki, zwyczaje i nałogi w domowym i społecznym życiu, którymi Izraelici od całej mieszkańców krajowych powszechności odróżniać się i odosabniać nie przestają" [70].

[67] Dekretem z 16 I 1809 r. zwolniono od niej kupców żydowskich wiozących towary tranzytem przez Księstwo *(Ustawodawstwo...*, t. 2, nr 155). „Biletowe" pobierano też (do 1811 r.) w Warszawie od Żydów przybywających tam z prowincji.

[68] J. J. Iltauer, *Fragmenty z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego*, Warszawa 1915, s. 61.

[69] W. Tokarz, *Z dziejów sprawy żydowskiej w Ks. Warszawskim*. „Kwartalnik Historyczny" 1912, s. 270 i n.

[70] Dekret z 29 I 1812 r. (Dz. Praw, t. 4, s. 159) i uchwała Rady Ministrów z 7 XI 1812 r. *(Ustawodawstwo...*, t. 4, nr 90).

UWAGI KOŃCOWE

Z analizy szczegółowych danych o sytuacji prawnej głównych grup społecznych wynikają pewne wnioski ogólne o roli nowych norm prawnych w strukturze społecznej Ks. Warszawskiego [71] oraz ich stosunku do regulacji tradycyjnej, która zachowywała jeszcze w dużym stopniu swój walor. Prawodawstwo Księstwa wprowadziło tylko bardzo nieliczne i przeważnie ogólnikowe normy z zakresu ustroju społecznego. Ingerencja władz Księstwa (czy także czynników nadrzędnych, pozakrajowych) do tego zakresu była niekiedy stanowcza, ale ograniczała się do samych zasad formalnych lub podrzędnych szczegółów życia społecznego. Doprowadziła ona do formalnej unifikacji stanowiska prawnego w zasadzie całej ludności Księstwa, co — chociaż często bardzo odległe od stosunków rzeczywistych — stanowiło przecież z pewnością dobry punkt wyjścia do dalszych przemian w strukturze społecznej, raczej już tylko samorzutnych i związanych z rozwojem sił wewnętrznych kraju. Uzupełnieniem własnej działalności ustawodawczej było w Księstwie nowe, przejęte z Francji napoleońskiej prawo prywatne (z handlowym i procedurą) [72], które określało precyzyjnie reguły gry sił ekonomicznych umownej i wolnej, o ile w ówczesnych polskich warunkach polskich mogła być mowa o wolnych umowach nawet w sensie kapitalistycznym (mogło to dotyczyć tylko nielicznych większych miast, gdyż na wsi wykluczały je stosunki chłopów z dworem). Nowością dodatnią było objęcie państwowym prawem wyborczym nie tylko mieszczan, ale w drobnej mierze i chłopów; wagę tej zdobyczy „gminu" zmniejszało z jednej strony uprzywilejowanie szlachty, z drugiej nikła rola instytucji parlamentarnych w Ks. Warszawskim.

Przy określaniu szczegółowego statusu głównych grup społecznych najdrobiazgowszą i najbardziej drastyczną regulację wprowadzono w odniesieniu do ludności żydowskiej, nawiązując do wzorów dawnych, częściowo pruskich, które przybrały w nowym ustawodawstwie formy rażące (zupełne, nawet formalne odcięcie od reszty ludności). Najdonioślejszego posunięcia dokonano w stosunku do chłopów w dekrecie grudniowym, który miał charakter normy typowo zachowawczej, częściowo wprost wstecznej i nie przedstawiał żadnych koncepcji polityki socjalnej w tym zakresie — czy to dających się wcielić w życie drogą aktów administracji

[71] Pełna ocena struktury społecznej Ks. Warszawskiego byłaby możliwa tylko w szerszym kontekście, z uwzględnieniem wszystkich warunków, zwłaszcza ekonomicznych oraz politycznych.

[72] Zagadnienia prawa prywatnego w Ks. Warszawskim, tu z konieczności pominięto, zob. W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 197—237.

państwowej, czy choćby przy pomocy bezwzględnych zakazów (o charakterze *iuris cogentis)* dalszego pogarszania interesów największej grupy ludności krajowej. Powierzchowne i niekorzystne dla chłopów uregulowanie ich stosunków z dworami zawarte w dekrecie usztywniało stan dotychczasowy i dokonywało na tej zasadzie unifikacji, a zarazem radykalizacji tych stosunków. Dekret z 1807 r. pozostał najważniejszym aktem normatywnym dotyczącym stosunków chłopskich w Polsce centralnej aż do uwłaszczenia (ukaz 1846 r., bezpośrednio następujący po nim w zbiorach „prawodawstwa dotyczącego włościan od chwili ustanowienia Ks. Warszawskiego", był w istocie jego uzupełnieniem i rozwinięciem). Na razie w Ks. Warszawskim i długo potem wskutek dekretu grudniowego księga prawa regulującego stosunki własnościowe i inne drobnych wytwórców rolnych na wsi i w większości małych miast („prawa agrarnego") była właściwie niezapisana, co ciążyło ujemnie nad całym ustrojem społecznym w kraju przeważnie rolniczym.

Szczególnie wyraźne, chociaż bardzo wyrywkowe unormowanie statusu prawnego warstwy szlacheckiej w Ks. Warszawskim polegało głównie na uznaniu jej uprzywilejowania o charakterze stanowym, chociaż w zakresie ograniczonym — oraz na stanowczym kroku w kierunku wyeliminowania z tej warstwy elementów nieposiadających. Łączyło się to z silnym ciągle stanowiskiem pierwiastka szlacheckiego (ziemiańskiego) w życiu społecznym i narodowym polskim.

Co do mieszczaństwa — nie było prawie śladów ingerencji władz państwowych Księstwa w jego kształtowanie się, oprócz regulacji niektórych zagadnień działalności gospodarczej i organizacji władz gminno-miejskich. Unifikacyjna pod względem formalnym rola ustawodawstwa Księstwa w zakresie społecznym nie miała tu większego znaczenia, gdyż przynajmniej w kategorii dawnych miast „wolnych królewskich" już tradycyjny status mieszczan (biorąc pod uwagę reformy 3 Maja) odpowiadał w dużym stopniu zasadom konstytucji 1807 r. Była to wprawdzie grupa miast nieliczna, gdyż w większości innych przeważało rolnictwo i stosunki feudalne. Właśnie jednak dla tych kilkunastu miast większych, jako centrów handlowo-przemysłowych Księstwa, nadawało się najwięcej do użytku nowe, francuskie prawo prywatne, obejmujące reguły „swobodnej" gry sił ekonomicznych. W nich też istniały przede wszystkim warunki do samorzutnego, żywiołowego rozwoju, związanego z tworzeniem się w Polsce nowych klas społeczeństwa kapitalistycznego[73]. Rozwojem tym była z pewnością zainteresowana szlachta, biorąc udział w zajęciach przemysłowo-handlowych i wzbogacając zaludnienie miejskie zbiednia-

[73] Zob. T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764—1870*, Warszawa 1967, s. 151—192.

łymi elementami spośród siebie. Przede wszystkim jednak ciążył nad nowym rozwojem społecznym wykluwającym się w miastach napór chłopstwa jako głównej siły motorycznej wszelkich zmian w kraju rolniczym. Przekształcenia kapitalistyczne w skali całego kraju mogły się dokonywać tylko poprzez przełamanie barier społeczno-stanowych na wsi — jako skutek stanowczych zmian, stosunków własnościowych na korzyść chłopów i powstania na wsi klasy drobnych producentów rolnych, wolnych od więzów feudalnych nie tylko według zasad ogólnych, ale i w rzeczywistości. W sytuacji stworzonej przez dekret 1807 r. skutecznym stymulatorem takiego rozwoju mógł być tylko nieustępliwy nacisk mas chłopskich, wpływając na rząd i warstwy posiadające w kierunku rozładowania sytuacji przez wypełnienie i wprowadzenie w życie pustej dotąd księgi „prawa agrarnego" wsi polskiej XIX w. Jak wiadomo, była to jeszcze w latach 1807—1815 droga i bardzo ciężka, i bardzo daleka.

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI

THE SOCIAL AND LEGISLATIVE STRUCTURE OF THE GRAND DUCHY OF WARSAW

This article deals with the legislative questions of the social system in the Grand Duchy of Warsaw — a state including a part of the Polish lands which was set up by Napoleon and lasted from 1807 to 1815. The author commences by giving the general principles of the state system embodied in the constitution of the Duchy, in particular personal liberty, equality before the law and equality of political rights, which rights could be claimed only by those citizens who complied with certain specific regulations. In the next part the main groups of the population are discussed, the groups which corresponded in actual fact to those existing before the establishment of the Duchy, despite the principles of equality. Thus the peasants achieved formal freedom and equal rights with other citizens, but as the decree of 1807 maintained the previously existing property rights in the rural areas, this meant in practice that the majority of the peasants were deprived of the right to land, that villein service continue as before and that even certain instances of serfdom appeared. In contradiction to the principle of equality, the nobility of the Duchy were granted special electoral privileges, however only those of the nobility who were also owners of great land estates due to this occupied the leading positions in the social and political structure of the Duchy. Among these should be accounted the French donatories who received grants of land in the Duchy from Napoleon in 1807 and 1809. The towns of the Duchy showed a differentiated pattern, depending on the relations with the owner of the land on which the town stood (in the case of most of the small towns this meant relations with feudal elements). The bourgeoisie, particularly from the bigger towns, profited to a greater extent from the legal rights of the new constitutions of the Duchy and from the new political rights, but this did not apply to the plebs who gained their living in the employment of others, or to the Jews, who in

contravention of the terms of the constitution suffered a distinct limitation of the rights enjoyed under the previous system.

In the final conclusions the author maintains that the codification of the legal status of the population of the Duchy of Warsaw was a purely formal act. The actual changes in social conditions in the direction of capitalism came about principally in the larger towns, and the French civil code legislation introduced in the Duchy assisted in this. These changes could not, however, comprehend the whole social life of the state until there was a reform to improve the situation of the peasants (forming the largest group of the population) in respect of the property laws, the regulation of which under the decree of 1807 was not only woefully inadequate but actually detrimental.

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI

DER GESELLSCHAFTLICH-RECHTLICHE AUFBAU DES FÜRSTENTUMS WARSCHAUS

Der Artikel betrifft die rechtlichen Probleme der Gesellschaftsordnung im Fürstentum Warschau, das von Napoleon gegründet worden war und in den Jahren 1807 bis 1815 bestand. Der Verfasser geht von den allgemeinen Grundsätzen des Systems aus, die in der Verfassung des Fürstentums enthalten sind, besonders der persönlichen Freiheit, der Gleichheit gegenüber dem Recht und der politischen Rechte, die nur dem Teil der Bürger zustanden, die den vorgeschriebenen Bedingungen entsprachen. Weiterhin bespricht er die hauptsächlichen Gesellschaftsgruppen die den Ständen entsprachen, die bereits vorher bestanden und faktisch auch noch im Fürstentum vorhanden waren — trotz des Prinzips der Gleichheit. So erreichten zwar die Bauern formell die Freiheit und die gleichen Rechte wie die anderen Bürger; jedoch das Dekret vom Dezember 1807 behielt die bisherigen Eigentumsbedingungen auf dem Dorfe bei. Das bedeutete, dass man den Bauern das Recht auf Grund und Boden nahm und die Frondienste und faktisch auch einige Erscheinungen der Leibeigenschaft weiterbestanden. Gegen das Prinzip der Gleichheit wurden den Adligen des Fürstentums ein priviligiertes Wahlrecht zuerkannt, jedoch nur denjenigen aus dem Adel, die Grossgrundbesitzer waren; dank dessen nahmen sie die Hauptstellungen in der gesellschaftspolitischen Ordnung des Fürstentums ein (zu ihnen gehörten auch die französischen Donatare, die ihre Donationen von Napoleon in den Jahren 1807 und 1809 in dem Fürstentum erhalten hatten). Die Städte des Fürstentums waren differenziert, was von dem Verhältnis des jeweiligen Eigentümers, auf dessen Terrain die Stadt stand, abhängig war (in der Mehrheit der Kleinstädte waren es die Verhältnisse mit feudalen Elementen). Die Bürger, besonders der grösseren Städte, nutzten in grösserem Masse als die Bauern die Institutionen des neuen Fürstentumsrechtes und politischen Rechte aus, was jedoch nicht die Plebejer betraf, die von der Lohnarbeit, sowie die Juden, denen man — entgegen der Verfassung — nach altem Muster ihre Rechte bedeutend begrenzte.

In den Schlussfolgerungen stellt der Verfasser fest, dass die rechtliche Gleichstellung der Bürger des warschauer Fürstentums nur einen formellen Charakter hatte. Die wirklichen Veränderungen der gesellschaftlichen Verhältnisse zum Kapitalismus traten hauptsächlich in den grösseren Städten auf, wobei das französische Zivilrecht, das auch im Fürstentum angenommen wurde, eine Hilfe war. Diese Ver-

änderungen konnten jedoch nicht das gesellschaftliche Leben des gesamten Landes erfassen, bevor es nicht zu Reformen in den Eigentumsverhältnissen zugunsten der Bauern kam (als die grösste Bevölkerungsgruppe), deren Regulierung in dem Dekret vom Jahre 1807 sehr unzureichend und benachteiligend war.

ВЛАДИСЛАВ СОБОЦИНСКИ

СОЦИАЛЬНО-ЮРИДИЧЕСКАЯ СТРУКТУРА ВАРШАВСКОГО КНЯЖЕСТВА

Статья касается юридических проблем социального устойства в Варшавском княжестве, представляющем собой некоторую польскую государственность, созданную Наполеоном и существовавшую в годы 1807—1815. Автор начинает с изложения принципов государственного строя, заключенных в конституции княжества, в частности, принцип личной свободы граждан, принцип законного равенства и равноправия, которым могли обадать лишь те граждане, которые отвечали предусмотренным правилам. В следующей части статьи проводится анализ основных социальных групп, соответсвовавших прежним сословиями и сохранившимся фактически в Варшавском княжестве несмотря на провозглашаемый принцип равенства. Итак, крестьяне получили формальную свободу и равноправие, но декрет от декабря 1807 г. соблюдал прежние имущественные отношения в деревне, что на практике означало лишение крестьян права на землю, сохранял барщину и некоторые формы крепостничества Вопреки принципу равенства шляхтя получила привелегированное избирательное право, однако те из шляхты могли занимать высокие посты, кто владел крупными поместиями (к этой гркппе принадлежали также французы, пожалованные в княжестве Наполеоном в годы 1807—1809). Города в княжестве дифференцировались в зависимости от установившихся отношений можду городом и владельцем земель, на которых располагался город, (в подавляющем большинстве эти отношения имели феодальный характер); мещане пользовались больше, чем крестьяне, новыми законами княжества и политическими правами, но это не касалось городской бедноты, зарабатывавшей на жизнь наемным трудом, и евреев, получивших, вопреки конституции, ограниченные права.

В заключение работы автор отмечает, что унификация юридического положения населения Варшавского княжества была лишь формальной. Изменения социальных отношений по направлению к капитализму совершались, главным образом, в больших городах, на основе французского гражданского законодательства. Однако эти преобразования не могли охватить всей общественной жизни страны до тех пор, пока не произошли изменения в имущественных отношениях в пользу крестьян. Урегулирование этих отношений в декрете 1807 г. было недостаточным и несправедливым.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

HERBERT SZURGACZ

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA PRACY PRZYMUSOWEJ POLAKÓW W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ WE WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE ZACHODNIONIEMIECKIEJ

Bezpośredniego impulsu do napisania niniejszego szkicu polemicznego dostarczyła autorowi lektura pracy Hansa Pfahlmanna o „obcych robotnikach" i jeńcach wojennych w niemieckiej gospodarce wojennej 1939—1945 r.[1] Zawarte tam tezy, a także metoda badawcza wymagają krytycznego naświetlenia, zwłaszcza że można w nich dostrzec kontynuację pewnych postaw badawczych oraz pewnych fałszywych tez wysuwanych wcześniej w historiografii NRF.

Niewątpliwie praca przymusowa milionów robotników i jeńców wojennych w Rzeszy w latach II wojny światowej należy do zagadnień mało zbadanych, choć problemy pracy przymusowej przejawiają się, w mniejszym lub większym stopniu, we wszystkich niemal opracowaniach poświęconych temu okresowi w dziejach narodów Europy. Polska historiografia może wykazać się znacznym dorobkiem w dziedzinie badań nad pracą przymusową Polaków eksploatowanych przez hitlerowskiego okupanta. Badania objęły nie tylko obszar Rzeszy w granicach sprzed września 1939 r., ale i tzw. tereny „włączone" do Rzeszy i Generalne Gubernatorstwo. Jest to jednak materiał rozproszony. Szereg opracowań nosi charakter przyczynkarski; nie ma opracowań syntetycznych. Bardzo mało natomiast znane są w Polsce sprawy pracy przymusowej robotników i jeńców wojennych z innych państw Europy na rzecz Rzeszy, co utrudnia całościowe spojrzenie na politykę pracy przymusowej Niemiec hitlerowskich w latach II wojny światowej.

W NRF, poza wcześniejszą dysertacją doktorską L. Ewertha[2], nie prowadzono do tej pory szerszych badań nad problematyką pracy przymu-

[1] H. Pfahlmann, *Fremdarbeiter und Kriegsgefangene in der deutschen Kriegswirtschaft 1939—1945*, „Beiträge zur Wehrforschung" Bd. 16/17, Darmstadt 1968.

[2] L. Ewerth, *Der Arbeitseinsatz von Landesbewohnern besetzter Gebiete des Ostens und Südostens im zweiten Weltkrieg*, Tübingen 1954, (mszps).

sowej[3]. Sprawy te poruszane były głównie na marginesie opracowań poświęconych innym problemom okresu hitleryzmu czy II wojny światowej. Praca Hansa Pfahlmanna składa się z dziesięciu szczegółowych części, obejmujących następujące zagadnienia: krótką charakterystykę zatrudnienia robotników zagranicznych w Rzeszy do momentu wybuchu drugiej wojny światowej, charakterystykę metod rekrutacji na roboty do Rzeszy w latach wojny w poszczególnych krajach okupowanych przez Rzeszę, tryb zatrudniania na terenie Rzeszy, warunki życia i pracy robotników i jeńców wojennych i, w ostatniej części, próbę określenia korzyści *(Nutzeffekt)* płynących dla Rzeszy z zatrudnienia tej siły roboczej.

Praca poszerza naszą wiedzę na temat wykorzystania cudzoziemskiej siły roboczej w Rzeszy w latach wojny. Dotyczy to zwłaszcza tych partii pracy, w których autor pisze o rekrutacji na roboty do Rzeszy w krajach Europy Zachodniej oraz o wywożeniu robotników z terenów Związku Radzieckiego, a także części trzeciej, którą poświęca systemowi kierowania jeńców wojennych do pracy; dotyczy to również omówienia różnych form zatrudnienia jeńców wojennych i próby określenia wynikłych dla Rzeszy efektów gospodarczych pracy cudzoziemskich robotników i jeńców wojennych. Omawiając system kierowania do pracy jeńców wojennych, autor wskazał na istnienie ścisłego związku organizacyjnego w tej dziedzinie między administracją pracy (ministerstwo pracy i podległe organy, następnie od 1942 r. Generalny Pełnomocnik do Spraw Zatrudnienia i podległe organy) oraz OKW (i podległe organy). Sporna sprawa priorytetu w dziedzinie zatrudnienia jeńców wojennych w przemyśle zbrojeniowym, jak chciało OKW, czy też w rolnictwie, jak tego żądało ministerstwo pracy, w końcu 1940 r. została kompromisowo załatwiona.

Wykorzystując materiały archiwalne naczelnych urzędów Rzeszy, Pfahlmann przytoczył w pracy sporo interesujących danych w zakresie rozmieszczenia siły roboczej, zatrudnienia w poszczególnych gałęziach wytwórczości i w różnych zawodach oraz struktury narodowościowej poszczególnych grup robotników. Niestety, w dużej części są to dane niepełne, obejmujące stan z niektórych tylko lat wojny. Równocześnie jednak, jak już wskazano, lektura pracy Pfahlmanna nasuwa wiele refleksji krytycznych, szczególnie w odniesieniu do problematyki pracy przymusowej Polaków.

[3] Ważne zagadnienie mobilizacji niemieckiej siły roboczej przed i w okresie II wojny światowej przedstawił ostatnio D. Petzina, w referacie na XIII Międzynarodowy Kongres Historyków w Moskwie (*Die nationalsozialistische Mobilisierung deutscher Arbeitskräfte vor und während des zweiten Weltkrieges*, Moskwa 1970).

W latach wojny pracowało w Rzeszy około 7,5 mln osób, pochodzących z całej niemal Europy. Byli to tzw. robotnicy cywilni *(Zivilarbeiter)* oraz jeńcy wojenni. Ponieważ status prawny tych kategorii oraz ich warunki pracy i bytu były różne, niejednokrotnie na niekorzyść jeńców wojennych (zwłaszcza polskich i radzieckich), należy więc uznać za trafną przyjętą przez Pfahlmanna metodę omawiania określonych zagadnień oddzielnie w stosunku do tzw. robotników cywilnych, oddzielnie do jeńców wojennych. Przeprowadzając ten trafny (z określonego punktu widzenia) podział, traktuje on jednak robotników cywilnych i jeńców wojennych jako kategorie w zasadzie jednorodne pod względem ich położenia i traktowania przez reżim hitlerowski. Akcentuje jedynie niektóre różnice ilościowe zachodzące między poszczególnymi grupami (w aspekcie przynależności państwowej, narodowości) robotników i jeńców wojennych oraz w stosunku do robotników niemieckich. I tak np. Pfahlmann dostrzega różnice w rekrutacji na roboty do Rzeszy w krajach Europy Zachodniej i w wywozie Polaków, czy robotników z terenów Związku Radzieckiego, akcentuje ograniczenie swobody osobistej Polaków (i Rosjan) w stosunku do robotników innych narodowości, różnice w płacy, jej opodatkowaniu, ochronie pracy. Wymienione tu odrębności zostały jednak w pracy zaledwie zamarkowane. Nie były to zresztą wszystkie różnice, zwłaszcza w stosunku do sytuacji niemieckiej klasy robotniczej w tym czasie. Ich wyliczenie, a i dysproporcje w uwadze jaką autor poświęcił poszczególnym tym zagadnieniom, sprawia też wrażenie pewnej przypadkowości. Ważniejsza jednak jest wynikająca z takiego ujęcia problemu fałszywa sugestia, że w istocie chodziło tu o drobne różnice, że — inaczej mówiąc — sytuacja Polaków tylko w szczegółach różniła się od sytuacji niemieckiej klasy robotniczej w tym czasie. Podobne ujęcie prezentował wcześniej Ewerth [4].

Do sprawy tej nawiążemy później, tymczasem zwróćmy jeszcze uwagę na pewne dysproporcje między wywodami Pfahlmanna poświęconymi Polakom, a tymi, które dotyczą obywateli innych państw Europy [5], co nie znajduje uzasadnienia w liczbie przymusowo zatrudnionych Polaków. Przez znaczny okres czasu Polacy zajmowali pierwsze miejsce pod względem liczebności, a jeszcze w 1944 r. stanowili prawie 1/3 ogółu zatrudnionych obcokrajowców [6]. W powiązaniu ze wskazanym wyżej akcentowaniem niektórych różnic ilościowych ujęcie takie sprawia, iż czytelnik od-

[4] Ibid.

[5] Np. w części E. I *(Das Beschäftigungsverhältnis)* i E. II *(Die Behandlung des Arbeitsvertragsbruches)*. P f a h l m a n n, *op. cit.*

[6] Por. W. R u s i ń s k i, *Położenie robotników polskich w czasach wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych"*, t. 1. Poznań 1949, s. 25 i n.

nosi wrażenie jakoby reżim hitlerowski jednolicie traktował ogół „robotników zagranicznych" i jeńców wojennych.

Prawo hitlerowskie różnicowało sytuację robotników pochodzących z krajów „zaprzyjaźnionych" z Rzeszą i z krajów „wrogich" Rzeszy (pozostających z nią w stanie wojny.). Niezależnie od tego występowała dalsza dyferencjacja położenia robotników ze względu na ich narodowość i „rasę". Dobitnym tego przykładem była właśnie sytuacja obywateli polskich i radzieckich. O zróżnicowaniu decydowały doraźne względy polityczne (próba rozbicia solidarności narodów podbitych), teorie rasistowskie. Było ono także konsekwencją realizacji generalnych koncepcji politycznych dotyczących losów określonych „ras" czy narodów. W ich świetle naród polski był narodem skazanym na wyniszczenie. Jedyną racją jego egzystencji i czasowego tolerowania przez Niemców była rola taniej siły roboczej na potrzeby Rzeszy, czemu jej przywódcy dawali niejednokrotnie wyraz. A że nie był to wytwór wybujałej fantazji[7], czy zgoła chorej wyobraźni, przekonuje praktyka okupanta, nie tylko na obszarze Rzeszy, ale i na tzw. terenach „włączonych" do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie. Wprowadzony przez okupanta na „terenach włączonych" system pracy przymusowej Polaków nie różnił się od istniejącego w Rzeszy. Bardziej otwarcie natomiast formułowane były tam jego cele polityczne. Na analogicznych zasadach oparto pracę Polaków w GG.

Inaczej mówiąc, praca przymusowa Polaków obok ekonomicznego posiadała także aspekt polityczny, szerszy niż względy „bezpieczeństwa wewnętrznego" *(Gefahrenabwehr)*, o których Pfahlmann wspomina i które jego zdaniem determinowały zastosowanie przez Rzeszę szeregu ograniczeń policyjnych wobec Polaków[8]. Te zagadnienia nie znalazły właściwego wyrazu w pracy. Historyk zachodnioniemiecki chce widzieć w pracy przymusowej Polaków, a także robotników innych narodowości, problem natury czysto gospodarczej z pewnymi modyfikacjami dyktowanymi przez wspomniane względy bezpieczeństwa wewnętrznego czy też polityki narodowościowej. Jego zdaniem też, o wprowadzeniu wszelkich środków wobec robotników zagranicznych decydowała zasada największego efektu gospodarczego dla niemieckiej gospodarki wojennej i wszystkie inne względy musiały się tej zasadzie podporządkować[9]. Na poparcie tej tezy Pfahlmann nie przytoczył wielu argumentów. Wynurzenie v. Schiracha na procesie norymberskim, że jakoby F. Sauckelowi, zainteresowanemu we wzroście wydajności robotników, ciągle chodziło o humanitarne, przy-

[7] Pisze tak np. Ewert, *op. cit.*, s. 198.
[8] Pfahlmann, *op. cit.*, s. 205.
[9] *Ibid.*, s. 235.

zwoite, sprawiedliwe i zgodne z wymogami higieny warunki pracy i że tego typu zarządzeniami „formalnie zalewał podległe mu placówki" — nie są wystarczającym argumentem. Sauckel objął stanowisko Generalnego Pełnomocnika do Spraw Zatrudnienia dopiero z początkiem 1942 r., a do tego czasu status Polaków jako robotników przymusowych był już w zasadzie ukształtowany. Objęcie urzędu przez Sauckela pociągnęło za sobą nie tylko zaostrzenie metod rekrutacji na roboty do Rzeszy (czego Pfahlmann nie kwestionuje [10]), ale i dalsze pogorszenie warunków pracy Polaków. Pewna zmiana nastawienia wobec robotników zagranicznych w Rzeszy daje się zaobserwować dopiero od 1943 r., kiedy niekorzystna sytuacja na frontach i związane z tym trudności zaopatrywania się w nową siłę roboczą nakazywały bardziej oszczędne gospodarowanie istniejącymi zasobami. W stosunku do Polaków nie przyniosła ona żadnych zmian na korzyść w ich sytuacji prawnej, nie poprawiła też w zauważalny sposób warunków ich życia.

Nie można również zgodzić się z kolejną tezą Hansa Pfahlmanna, że pewne organy (SS i policja hitlerowska) nie rozumiały, albo za późno zrozumiały sytuację gospodarczą Rzeszy i przez to wykazały „pewną krótkowzroczność" w traktowaniu problemu zatrudnienia cudzoziemskiej siły roboczej. Abstrahując od tego, iż autor nie wyjaśnił bliżej, co przez ową „krótkowzroczność" rozumie, ważne jest tu przeciwstawienie polityki realizowanej przez administrację Rzeszy, polityce prowadzonej przez aparat SS, stanowiące refleks ogólniejszej tezy o „antypaństwie SS" [11]. Teza o „niewinnej" administracji i konieczności obarczania odpowiedzialnością SS i policji hitlerowskiej jest zresztą w NRF szeroko reprezentowana w literaturze [12]. Tymczasem aparat hitlerowskiej policji był istotnym ogniwem w systemie pracy przymusowej Polaków. M. in. H. Göring przekazał na jego rzecz już 8 marca 1940 r. sprawy dozoru policyjnego nad przymusowo zatrudnionymi Polakami [13], a minister pracy Rzeszy za-

[10] Wydaje się, iż przeprowadzenie ostrego rozgraniczenia na okres do objęcia urzędu przez F. Sauckela i „erę" Sauckela, mającą stanowić etap jakościowo odmienny (rozgraniczenie spotykane zresztą w wielu opracowaniach), nie znajduje dostatecznego uzasadnienia w ówczesnej rzeczywistości.

[11] Pisze o tym F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 289—290. W sprawie przeciwstawienia policji politycznej wewnętrznej administracji w pierwszych latach po objęciu władzy przez Hitlera — por. K. Jonca, *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1936—1945)*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 11, Katowice 1967, s. 78 i n., gdzie autor polemizuje ze stanowiskiem G. Pluma.

[12] Por. np. M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik*, Stuttgart 1961.

[13] Por. zarządzenie H. Göringa z 8 III 1940, Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), zespół Rejencja Opolska I (dalej: RO I), t. 9000. Na temat udziału policji w systemie pracy przymusowej

warł z Reichsführerem SS porozumienie, w którym przekazano policji (gestapo) represjonowanie wykroczeń Polaków przeciw narzuconym regułom [14].

Krytycznie należy ustosunkować się do niektórych założeń metodologicznych Pfahlmanna w zakresie analizy sytuacji robotników (i jeńców wojennych). W szeregu spraw ograniczył się on zaledwie do przytoczenia argumentów lub opini hitlerowskich przywódców lub komentatorów. Zwróćmy tymczasem uwagę, że ich argumentacja nierzadko była nastawiona na kamuflowanie rzeczywistej sytuacji robotników, na fałszywe przedstawienie szeregu spraw ze względu nawet na opinię międzynarodową, z którą Rzesza, zwłaszcza w początkowym okresie wojny, jeszcze się liczyła. Tak było w odniesieniu do sprawy wywozu Polaków na roboty i lansowanej przez propagandę tezy o dobrowolnej rekrutacji Polaków na roboty do Rzeszy. Cytując propagandowe publikacje Timma i Bühlera, Pfahlmann stanął na stanowisku, że w pierwszym okresie wojny Rzesza pozyskiwała polską siłę roboczą na zasadzie dobrowolnej rekrutacji. Gdy chodzi o późniejszy okres oddaje on w zasadzie głos dokumentacji źródłowej zebranej przez polskich badaczy (K. M. Pospieszalski, J. Piotrowski).

Pisząc o wprowadzeniu specjalnego podatku dla Polaków, tzw. daninie wyrównania społecznego *(Sozialausgleichsabgabe)*, autor ograniczył się tylko do przytoczenia racji, które miały uzasadniać jej wprowadzenie, a które zostały sformułowane przez Radę Ministerialną i Ministerstwo Pracy Rzeszy. Przytoczona tam argumentacja m.in. o rzekomym uprzywilejowaniu Polaków w zakresie potrąceń z płacy nie wytrzymuje krytyki [15]. Istota tej daniny okazała się urządzeniem mającym przysporzyć państwu hitlerowskiemu bezpośrednich korzyści z pracy przymusowej Polaków. Tak zwane „złamanie umowy o pracę" *(Arbeitsvertragsbruch)* przez robotników zagranicznych zostało opisane przez Pfahlmanna w kategoriach mających zastosowanie do robotników niemieckich, przy czym w odniesieniu do Polaków i tzw. robotników wschodnich stwierdza on ogólnie, że istniały wobec nich przepisy szczególne, i że od 1942 r. nastąpiło zaostrzenie ścigania „przypadków złamania umów o pracę". Tymczasem w odniesieniu do Polaków była to konstrukcja uzasadniająca represjonowanie

Polaków por. A. Konieczny, *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie", Seria nowa, t. 11, Katowice 1967.

[14] Pismo generalnego prokuratora w Hann (Westfalia) do ministra sprawiedliwości z 29 I 1941, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Dok. NO, NG-685, Proces Norymberski 3, t. 42, s. 27 i n.; por. także okólnik H. Himmlera z 19 I 1942 (ibid.), w którym Reichsführer SS wyraźnie powołuje się na zawarte porozumienie z ministrem pracy. AP Wrocław, RO I, t. 9000.

[15] Rusiński, *op. cit.*, t. 2, Poznań 1955, s. 16.

przez hitlerowską policję, zwłaszcza gestapo, wszelkich przejawów niesubordynacji wobec państwa hitlerowskiego i jego obywateli; o niej zresztą sam Reichsführer SS powiedział, że jest to „pojęcie konwencjonalne" że w istocie chodzi o zwalczanie oporu robotników zagranicznych [16].

Ograniczenia policyjne wobec Polaków autor rozpatruje jedynie w kategoriach „bezpieczeństwa wewnętrznego" Rzeszy [17], tj. kategoriach prezentowanych w ówczesnych publikacjach i w języku aktów normatywnych. Chociaż w aktach normatywnych używano też pojęcia „policyjnego dozoru" *(polizeiliche Erfassung)*, tj. pojęcia wskazującego na określony całościowy system, i choć H. Göring wprowadzając ów system w dniu 8 marca 1940 r. niedwuznacznie wskazał na jego rolę w prawidłowej, z punktu widzenia Rzeszy, eksploatacji siły roboczej Polaków [18]. Nieco dalej pisze jeszcze Pfahlmann o powodach tkwiących w zasadach polityki narodowościowej *(volkstumspolitische Gründe)*.

Można by również wysunąć kilka dalszych zastrzeżeń, np. co do roli Wermachtu w krajach okupowanych. Ważniejszy jednak, jak się wydaje, jest tu ogólniejszy problem fałszywej metody badawczej: „obiektywnej" narracji o określonych sprawach (w zasadzie na podstawie literatury sprzed 1945 r. i stosunkowo wąskiej bazy źródłowej), bez analizy ich istoty. Delikatność uczuć i sceptycyzm zachodnioniemieckiego historyka, wyrażające się w zaopatrywaniu określonych pojęć w cudzysłów bądź też w określeniu pewnych enuncjacji (np. Himmlera) jako „niewiarygodnych", nie mogą zastąpić pogłębionej, rzetelnej oceny zjawisk. Jednostronne spojrzenie na zagadnienia pracy przymusowej, zastosowanie niewłaściwej metody badawczej sprawia, że przedstawiony przez Hansa Pfahlmanna obraz jest wypaczony, przede wszystkim gdy chodzi o pracę przymusową Polaków. Również ujęcie problemu jest przy tym zbieżne ze stanowiskiem Lutza Ewertha, a także prezentowanym przez historyków z ośrodka w Trybindze we wcześniejszych publikacjach poświęconych prawu hitlerowskiemu dla narodów podbitych [19]. Zarówno R. Herzog, pisząc o administracji niemieckiej na terenach podbitych, jak G. Moritz, który pisał o sądownictwie, dokonywali analiz na ogólnie

---

[16] Tekst pisma opracowanego przez Müllera, zob. AP Wrocław, zespół Inspektorat Pracy Prowincji Dolnośląskiej (Reichstreuhänder der Arbeit), t. 6, nie fol.

[17] Pfahlmann, *op cit.*, s. 205.

[18] Por. zarządzenie H. Göringa z 8 III 1940, AP Wrocław, RO I 9000. Por. także Konieczny, *loc. cit.*

[19] Por. np. R. Herzog, *Grundzüge der deutschen Besetzungsverwaltung in den ost- und südosteuropäischen Ländern während des zweiten Weltkrieges*, Tübingen 1955; G. Moritz, *Gerichtsbarkeit in den von Deutschland besetzten Gebieten 1939—1945*, Tübingen, Juli 1955.

zakreślonym tle prawa obowiązującego na obszarze Rzeszy (obowiązującego obywateli niemieckich), akcentując niektóre odrębności w stosunku do narodów podbitych. Metoda ta, jak się wydaje, stanowiła reperkusję przyjętej tezy o *debellatio* z momentem wcielenia do Rzeszy części ziem polskich i przyłączenia Generalnego Gubernatorstwa do Rzeszy [20]. Z przyjęcia tej tezy wynikało, że działania Niemiec mogą podlegać ocenie wyłącznie z punktu widzenia prawa wewnętrznego Rzeszy.

HERBERT SZURGACZ

CERTAIN ASPECTS OF THE POSITION OF POLES CONSCRIPTED FOR FORCED LABOUR DURING WORLD WAR II AS SEEN IN CONTEMPORARY WEST GERMAN LITERATURE

In this article the author calls in question certain attitudes put forward in contemporary West German literature about the forced labour performed by Poles during the period of World War II, and at the same time the research methods are also subjected to criticism. In particular the author calls attention to the idea currently propagated that all „foreign workers" (and prisoners-of war) were treated equally by Nazi regime, with certain merely quantitative differences in the position of Poles in comparison with that of the German working class, the idea of the purely economic aspect of forced labour ignoring the political aspect, and also the arguments of the „inncence" of the administrative authorities and hence the necessity of offloading the reponsibility on the SS and the police. This meretricious research method, particularly used in the work of. H. Pfahlmann, takes the form of an „objective account based on literature of the time (frequently propaganda publications) and a very shallow selection of source material, without any attempt at critical assessment or analysis of the essential nature of the matter investigated.

HERBERT SZURGACZ

EINIGE PROBLEME DER ZWANGSARBEIT DER POLEN WÄHREND DES ZWEITEN WELTKRIEGES IM ZEITGENÖSSISCHEN WESTDEUTSCHEN SCHRIFTTUM

Der Artikel ist eine Polemik mit einigen Thesen, die in der westdeutschen Gegenwartsliteratur zum Thema der Zwangsarbeit der Polen während der Zeit des II. Weltkrieges herausgestellt werden, wobei der Autor die dort angewandten Forschungsmethoden einer Kritik unterzieht. Insbesonders lenkt er die Aufmerksamkeit auf die lancierten Thesen von der gleichartigen Betrachtung der „Auslandsarbeiter" (und Kriegsgefangenen), von dem Bestehen nur quantitativer Unterschiede der Lage der Polen im Vergleich zu der Situation der deutschen Arbeiterklasse; von der These der nur ökonomischen Seite der Zwangsarbeit, ohne ihren politischen Aspekt zu be-

[20] H e r z o g, *op. cit.*, s. 72.

rücksichtigen, einer „unschuldigen" Verwaltung und der Notwendigkeit mit der Verantwortung nur den SS- und Polizeiapparat zu belasten. Die fehlerhaften Untersuchungsmethoden, die vor allem in der Arbeit von H. Pfahlmann angewandt wurden, beruhen auf einer „objectiven" Narration, (wobei er sich auf die damalige Literatur die meistens einen Propaganda-Charakter hatte) stützte und auf eine verhältnismässig enge Quellenbasis, ohne dieselbe kritisch einzuschätzen und das Wesen bestimmter Erscheinungen zu analysieren.

ГЕРБЕРТ ШУРГАЧ

НЕКОТОРЫЕ ВОПРОСЫ ПРИНУДИТЕЛЬНОГО ТРУДА ПОЛЯКОВ В ПЕРИОД II МИРОВОЙ ВОЙНЫ В СОВРЕМЕННОЙ ЗАПАДНОЙ ЛИТЕРАТУРЕ

Данная статья представляет собой полемику с некоторыми тезисами, выдвигаемыми в современной западногерманской литературе по вопросу о принудительном труде поляков в период 11 мировой войны, причем автор критически оценивает применяемый там метод исследований. В частности, автор обращает внимание на получивший распространение тезис об одинаковом подходе гитлеровского режима ко всем „зарубежным рабочим" (и военнопленным); затем рассматривается мнение о будто бы только количественных различиях в положении поляков по отношению к положению немецкого рабочего класса; дальше автор разоблачает тезис о будто бы только экономическом характере принудительного труда без учета его политического аспекта, а также разобла чает „невиновность" администрации, прикрывающейся возложением ответственности на аппарат СС и полиции. Ошибочный исследовательский метод, применяемый, в частности, в работе Г. Фальманна, основывается на „объективном" повествовании с использованием тогдашней литературы (зачастую пропагандистской) и незначительного количества источников, причем источники эти не подвергаются критическому анализу

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa tom XX (1971)

ALOJZY TARG

KULT TADEUSZA KOŚCIUSZKI NA ŚLĄSKU

Kult Tadeusza Kościuszki ma na Śląsku starą tradycję. Bohater 1794 r., niezmordowany rzecznik wolności i sprawiedliwości społecznej, posiadał wszelkie walory aby zdobyć serce ludu śląskiego, któremu niewola pruska zarówno pod względem narodowym, jak i pod względem społecznym tak dotkliwie dawała się we znaki. Warto przypomnieć najważniejsze przejawy jego kultu na Śląsku.

Nie ma Polaka, który by nie wiedział, że w Krakowie znajduje się kopiec Kościuszki, zbudowany w kilka lat po śmierci Naczelnika. Mało jednak kto wie, że kopce Kościuszki sypano również na Śląsku. Znawcy sprawy twierdzą, że było ich dużo. Co do jednego wszakże zachowały się niezbite dowody. W 1848 r., w pamiętnym roku Wiosny Ludów, Józef Fixek, dzierżawca strzelnicy w Pszczynie, usypał w parku strzelnicy Bractwa Kurkowego kopiec, który nazwał kopcem Kościuszki. Kopiec posiadał znaczne rozmiary, a jak wskazuje rycina, zamieszczona w publikacji Ludwika Musioła pt. *Pszczyna*, wzniesiony został na wzór krakowskiego. Kopiec pszczyński przetrwał zaledwie do 1870 r., kiedy w związku z budową linii kolejowej został zlikwidowany przez Niemców [1].

Społeczeństwo polskie na Śląsku dawało wyraz swej głębokiej czci dla T. Kościuszki w pierwszym rzędzie w rocznice Kościuszkowskie: w setną rocznicę powstania (1894), w dziewięćdziesiątą i w setną rocznicę śmierci (1907, 1917). W czasie pierwszej z rocznic we wszystkich czasopismach oraz periodykach polskich, wychodzących wówczas na Śląsku, znajdujemy ślady serdecznych uczuć, jakie lud śląski żywił dla T. Kościuszki. Najobfitsze informacje i artykuły zamieściły „Światło" bytomskie, „Katolik", „Gazeta Opolska", „Kalendarz Mariański", wydawany przez Karola Miarkę młodszego w Mikołowie i kalendarz „Katolika". Wśród artykułów wyróżniają się w pierwszym rzędzie obszerne biografie Kościuszki, szkice traktujące o rozbiorach, Sejmie Wielkim, Konstytucji

[1] L. Musioł, *Pszczyna*, Katowice 1936, s. 502 i n.

3 Maja oraz insurekcji kościuszkowskiej [2]. W kalendarzach i w czasopiśmie „Światło" zwraca uwagę obfitość materiału ilustrowanego zawierającego nie tylko podobizny Kościuszki, Jana Kilińskiego, Hugona Kołłątaja, Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego, Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Rejtana, ale również fotokopie obrazów bitwy pod Racławicami i pod Maciejowicami. W numerze 12 z 1895 r. zamieściło „Światło" fotokopię projektu tablicy pamiątkowej ku czci T. Kościuszki, wykonanego przez Walerego Eljasza, którą Komitet Kościuszkowski postanowił umieścić w kościele Kapucynów w Krakowie [3]. Nie poskąpiono również utworów poświęconych T. Kościuszce i jego znakomitym czynom.

Z prasy śląskiej dowiadujemy się również, jakie uroczystości i obchody ku czci Kościuszki urządziły organizacje polskie w latach 1894—1895. Na czoło wysuwa się Towarzystwo Chrześcijańskie Przemysłowców w Rudzie Śląskiej, w którego programie znalazły się tak ważne punkty jak: odsłonięcie wizerunku Kościuszki, referat o Kościuszce i sprawozdanie z uroczystości krakowskich. Podobne uroczystości zorganizowały również: Towarzystwo Polsko-Katolickie w Kluczborku, w Opolu, Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców w Bytomiu, Towarzystwo Alojzjanów w Brzezinach Śląskich i Towarzystwo Polsko-Chrześcijańskich Przemysłowców w Królewskiej Hucie. To ostatnie urządziło w roku następnym uroczystości związane z rocznicą Konstytucji 3 Maja oraz specjalne zebranie poświęcone setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Nie należy z tego wyciągać wniosku, że tylko te organizacje urządziły obchody Kościuszkowskie. Po prostu wymienione towarzystwa podały sprawozdania do gazet [4]. O tym, że obchody setnej rocznicy powstania ogarnęło znacznie szersze kręgi społeczeństwa, świadczy chociażby odezwa Towarzystwa Górnośląskich Przemysłowców w Bytomiu, skierowana do wszystkich organizacji polskich, które odegrały sztukę *Bartos spod Krakowa*, aby zawiadomiły o tym Towarzystwo bytomskie [5]. Nie należy też zapominać, że w owym czasie działało na Górnym Śląsku 100 organizacji polskich, w tym około 30 towarzystw Alojzjanów [6].

Przy sposobności warto dodać, że we Wrocławiu zawiązał się specjalny komitet dla zorganizowania uroczystych obchodów Kościuszkowskich.

---

[2] „Światło" 1894, nr 5, s. 103—104, 108—111; *Kalendarz Mariański na rok 1895*, s. 151—158; *Kalendarz Mariański na rok 1896*, s. 138—154; *„Katolik" — Kalendarz dla wszystkich na rok 1894*, s. 56—58.

[3] „Światło" 1894, nr 5, s. 77, 101, 105; 1895, nr 2, s, 21, 184—185; *Kalendarz Mariański na rok 1895*, s. 1; *Kalendarz Mariański na rok 1896*, s. 138—154.

[4] „Katolik" 1894, nr 41, 83, 135; 1895, nr 59; 1896, nr 20.

[5] „Katolik" 1894, nr 118.

[6] *Książka pamiątkowa wydana z powodu 25-letniego istnienia Towarzystwa św. Alojzego w Bytomiu*, Bytom 1896, s. 52—60.

W skład komitetu weszło dwudziestu czołowych przedstawicieli Polonii wrocławskiej [7].

W jeszcze innej, niezmiernie doniosłej formie uczcił Górny Śląsk setną rocznicę powstania, a to przez udział delegacji śląskiej w trzydniowych (od 30 marca do 1 kwietnia), na wielką skalę zorganizowanych uroczystościach krakowskich [8]. W źródłach górnośląskich nie spotykamy wzmianki o tym fakcie z wyjątkiem cytowanej już ostrożnej notatki z obchodu w Rudzie Śląskiej. Milczenia wymagało bezpieczeństwo uczestników, gdyż władze niemieckie patrzyły bardzo niechętnym okiem na wszelkie kontakty Górnego Śląska z głównymi ośrodkami polskiej kultury i polskiego życia umysłowego, szczególnie zaś z Krakowem. Obszerniejszą natomiast informację w tej sprawie zamieściła w formie korespondencji z Krakowa „Gwiazdka Cieszyńska". Jej autorem był Cieszyniak, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Kukucz. Jest to z różnych względów interesująca korespondencja, dlatego przytoczymy z niej niektóre fragmenty.

Autor, ubolewając, że Śląsk Cieszyński w niewielkim stopniu uczestniczył w uroczystościach Kościuszkowskich i skromny miał udział w obchodach krakowskich, stwierdza:

„Przeciwnie udział Górnoślązaków w uroczystościach krakowskich był daleko liczniejszy. Z okolic Bytomia, Katowic i Opola przybyło przeszło 30 osób, mężczyzn i kobiet, pod przewodnictwem p. Koraszewskiego, redaktora „Gazety Opolskiej". Już to przyznać trzeba, że ruch polski na Górnym Śląsku więcej jest rozwinięty niż u nas w Cieszyńskiem. Lud górnośląski, głęboko przywiązany do języka ojczystego polskiego, kocha i uwielbia swoich redaktorów, którzy trwają mężnie na swojem stanowisku pracując gorliwie nad uświadomieniem mas ludowych w duchu narodowym. Gazety górnośląskie rozchodzą się w ilości ponad 23 000 egzemplarzy, co świadczy o olbrzymiej poczytności tych pism i bardzo pomyślnym rozwoju oświaty polskiej u ludu górnośląskiego, uczącego się w szkołach ludowych po niemiecku.

Przemówienia p. Koraszewskiego wypowiedziane podczas uroczystości na zebraniu w sali „Sokoła" nacechowane były głębokim zapałem dla sprawy polskiej [...]. Przemawiali włościanie i górnicy górnoślązcy a wszyscy mówili z gorącym zapałem i niekłamanym entuzjazmem dla wszystkiego co polskie.

Po raz pierwszy w życiu miałem sposobność zetknąć się z braćmi naszymi z Górnego Śląska podczas uroczystości Kościuszkowskiej. Poznałem kilku akademików z Wrocławia, przybyłych na uroczystość. Chwile z nimi spędzone zaliczam do najprzyjemniejszych. Nie wszyscy co prawda dobrze mówili po polsku, czemu winne są szkolne ich stosunki, ale głębokie mieli poczucie polskości i silne wyrazili postanowienie bronienia ludu polskiego przeciw wrogim niemieckim żywiołom [...] Jan Kukucz, słuchacz filozofii" [9].

[7] „Katolik" 1894, nr 32.

[8] „Katolik" 1894, nr 32; „Nowiny Raciborskie" 1894, nr 15, 22, 40, 41, 42.

[9] *Korespondencja z Krakowa* „Gwiazdka Cieszyńska" 1894, nr 17.

Autor kończy swoje uwagi wnioskiem, że te dwie części polskiego Śląska muszą się lepiej poznać i utrzymać stałe kontakty, jak to było za Pawła Stalmacha.

Uderza trafność obserwacji tego młodego człowieka. Bo też przyznać trzeba, że patriotyzm ludu górnośląskiego, który właśnie w latach dziewięćdziesiątych zbliżał się do pełni dojrzałości, cechowała wyjątkowa żarliwość, krystalizująca się w nieustannych zmaganiach z zaborcą.

Podając stosunkowo obfite informacje o uroczystościach Kościuszkowskich, szczególnie o obchodach w Krakowie, redakcje pism chciały w pierwszym rzędzie uświadomić ludowi ważność tego wydarzenia. Równocześnie jednak pragnęły w ten sposób zachęcić jak najszersze kręgi do częstszych i liczniejszych wycieczek do Krakowa. Tę pośrednią formę stosuje się bardzo często, gdyż stosowanie formy bezpośredniej nie zawsze jest możliwe. Jako przykład można tu podać chociażby ów bezpretensjonalny trójwiersz, który posłużył jako motto do obszernego artykułu *O Kopcu Kościuszki w Krakowie*, zamieszczonego w dwutygodniku „Światło":

„Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Wielka przeszłość w swojem łonie
To jedź bracie, do Krakowa". [10]

Przeglądając rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej" z 1894 r. trudno podzielić całkowicie opinię Jana Kukucza, że setna rocznica insurekcji miała zbyt słabe echa na Śląsku Cieszyńskim. Przeczą temu w pewnym stopniu informacje podane przez „Gwiazdkę". Dowiadujemy się w nich o co najmniej kilku uroczystościach Kościuszkowskich i znów zapewne jedynie o tych, które miały swoje echa w prasie. Najwcześniej pojawia się notatka o wieczorku Kościuszkowskim w Michałkowicach koło Ostrawy. Ze sprawozdania wynika, że obchód michałkowicki przygotowały tamtejsze organizacje nad wyraz starannie, z bardzo urozmaiconym programem. Z kolei pojawia się wiadomość o uroczystościach w Niemieckiej Lutyni, Górnej Suchej i Gnojniku. W Górnej Suchej referat okolicznościowy wygłosił Józef Gincel z Krakowa, w Gnojniku Bolesław Koskowski z Cieszyna. W obydwu wypadkach organizatorem uroczystości była Macierz Szkolna [11].

Zarówno znaczeniem jak poziomem artystycznym góruje nad wszystkimi obchodami wieczorek Kościuszkowski w Cieszynie urządzony przez Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej 15 kwietnia 1894 r. w sali Czy-

[10] „Światło" 1894, nr 5, s. 108.
[11] „Gwiazdka Cieszyńska" 1894, nr 14, 15, 17, 18.

telni Ludowej. Przemówienie wygłosiła Maria Dyboska, przewodnicząca Koła [12].

Obok tego materiału sprawozdawczego opublikowała „Gwiazdka" w kilku numerach dłuższy artykuł pt. *Kościuszko*, obszerne relacje o uroczystościach krakowskich, a w numerze 13 artykuł *Co nam czynić należy*. Nawołuje w nim autor do realizacji społecznych i politycznych wskazań Tadeusza Kościuszki.

Obchody setnej rocznicy powstania poprzedziło na Śląsku Cieszyńskim założenie Stowarzyszenia Akademików Polskich na Śląsku „Znicz". To właśnie pierwsi członkowie „Znicza" zebrali się w Końskiej pod Cieszynem, w domu Jerzego i Zuzanny Buzków, rodziców Andrzeja i Józefa, celem uczczenia wielkiej rocznicy. Jak wspomina prof. Andrzej Buzek, na uroczyste zebranie przybyło około 30 studentów. Przybyli też obydwaj Kubiszowie, Jan i Jerzy, i swymi wystąpieniami wzbogacili treść uroczystości [13].

W 1894 r. wyszła też w Cieszynie, nakładem Edwarda Feitzingera, broszura pt. *Gwiazda narodu polskiego i całej ludzkości* [14], zawierająca biografię T. Kościuszki, podaną na szerszym tle historycznym. Przystępna forma językowa, interesujący tok opowiadania oraz urozmaicenie tekstu utworami wierszowymi, poświęconymi powstaniu 1794 r. i jego naczelnemu wodzowi, ułatwiło rozpowszechnienie broszury wśród ludu. Wydawnictwo to dotarło również na Górny Śląsk.

Również godnie uczcił Śląsk dziewięćdziesiątą rocznicę śmierci Kościuszki. Według informacji „Dziennika Cieszyńskiego" i „Gwiazdki Cieszyńskiej", w październiku i listopadzie 1907 r. w licznych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego odbyły się uroczyste wieczornice związane z rocznicą oraz przedstawienia teatralne, w czasie których lokalne kółka amatorskie z dużym powodzeniem wystawiły sztukę Władysława L. Anczyca, *Kościuszko pod Racławicami*. Szczególnie okazały charakter miała wieczornica w Cieszynie zorganizowana w dniu 19 października przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Na obfity program wieczoru złożyły się: słowo wstępne Jana Galicza, profesora Gimnazjum Polskiego, występy chóru, deklamacje, referat Władysława Zabawskiego, redaktora „Dziennika Cieszyńskiego" oraz ćwiczenia „Sokoła" [15]. Niecodzienna uro-

[12] Matka znakomitego anglisty prof. Romana Dyboskiego („Gwiazdka Cieszyńska" 1894, nr 15).

[13] Tę informację zawdzięcza autor prof. Andrzejowi Buzkowi, zmarłemu 10 XI 1971 r.

[14] F. Kozdraś, *Gwiazda narodu polskiego i całej ludzkości (w 100-letnią rocznicę powstania Kościuszki)*, Cieszyn 1894.

[15] „Dziennik Cieszyński" 1907, nr 236, 237, 242, 251, 256, 258; „Gwiazdka Cieszyńska" 107, nr 84, 88, 90, 92.

czystość miała miejsce w Boguminie (Dworcu). W dniu 10 listopada dokonano tam otwarcia nowej szkoły polskiej, która otrzymała imię Tadeusza Kościuszki. Fundacja ta doszła do skutku — jak podano w zawiadomieniach zapraszających na otwarcie — dzięki ofiarności publicznej, wysiłkiem Macierzy Szkolnej oraz wydatnej pomocy Koła Pań przy Towarzystwie Szkoły Ludowej w Krakowie. Na otwarcie szkoły przybyli tłumnie okoliczni Polacy, delegacja zarządu głównego TSL, przedstawicielki Koła Pań z Marią Siedlecką na czele oraz prezes zarządu głównego Macierzy Szkolnej Hilary Filasiewicz [16]. Doniosłe to wydarzenie odbiło się echem również w prasie polskiej na Górnym Śląsku [17]. U schyłku 1907 r. ukazał się w Cieszynie pierwszy numer „Zarania Śląskiego" założonego przez Ernesta Farnika. Na eksponowanym miejscu, bo przed kartą tytułową pisma, zamieściła redakcja artykuł Romana Dyboskiego *W 90 rocznicę śmierci Kościuszki.*

Warto jeszcze dodać, że w roku poprzedzającym dziewięćdziesiątą rocznicę zgonu Kościuszki ukazała się w Cieszynie, nakładem drukarni Towarzystwa Domu Narodowego, niewielka rozmiarami, ale bogata w treść książeczka *Tadeuszowi Kościuszce — W rocznicę bitwy pod Maciejowicami.*

Na treść publikacji złożyły się m. in.: artykuły Franciszka Popiołka, *Tadeusz Kościuszko* i Marii Bandrowskiej *Duchowa spuścizna Kościuszki* oraz utwory poetyckie Marii Konopnickiej, *Wątpiącym* i Kornela Ujejskiego, *Pogrzeb Kościuszi* [18].

Rzecz charakterystyczna, że w gazetach górnośląskich, wychodzących w 1907 r., nie znajdujemy informacji o uroczystych obchodach rocznicy Kościuszkowskiej urządzanych przez organizacje polskie. Nie znaczy to wcale, że tego rodzaju uroczystości nie było. Przyczyny szukać należy gdzie indziej. Rok 1907 to okres wzmożonej działalności hakaty i *„Ostmarkenverein"* okres coraz bardziej zaostrzających się tendencji antypolskich, wreszcie — okres procesów politycznych wytaczanych przez sądy pruskie organizacjom i działaczom polskim na Górnym Śląsku. W czasie tych procesów stawiano oskarżonym zarzuty, że organizowali zebrania ku czci T. Kościuszki. Tak zatem względy bezpieczeństwa sprawiły, że zarządy poszczególnych organizacji, że organizatorzy obchodów wstrzymali się od zamieszczania sprawozdań w prasie. Wiemy bowiem ponad wszelką wątpliwość, że działające na Górnym Śląsku tajne organizacje robotnicze urządzały co roku obowiązkowe zebrania poświęcone

[16] „Dziennik Cieszyński" 1907, nr 259.

[17] „Polak" 107, nr 133.

[18] *Tadeuszowi Kościuszce — W rocznicę bitwy pod Maciejowicami*, Cieszyn 1906.

Kościuszce oraz trzem wieszczom. Podobne zwyczaje panowały również w innych organizacjach polskich [19].

Cała natomiast prasa górnośląska podała informacje o obchodach Kościuszkowskich, jakie odbyły się w połowie października poza Śląskiem, szczególnie w Krakowie i we Lwowie. Zamieszczono też obszerniejsze artykuły poświęcone Tadeuszowi Kościuszce. „Górnoślązak" wydrukował na pierwszej stronie artykuł *Pamięci Kościuszki*, a „Głos Śląski" przedrukował dłuższy szkic z warszawskiego „Dziennika dla Wszystkich" [20].

O wiele szersze i okazalsze rozmiary przybrały uroczystości w 1917 r. związane z setną rocznicą śmierci Kościuszki. Mimo wszystko były to już inne czasy. Zbliżał się koniec wojny, a w jej wyniku klęska Niemiec. Poznańska Rada Narodowa wydała odezwę do wszystkich ośrodków polskich w Rzeszy, wzywając do uczczenia setnej rocznicy śmierci Naczelnika. Końcowy fragment tej odezwy miał następujące brzmienie:

„[...] Polska zmartwychwstająca zabiera się uczcić w stuletnim obchodzie pamięć wielkiego Bohatera.

Do hołdu więc wzywamy! Niechaj nie będzie serca polskiego, które nie dozna wszystkich tych uczuć co rozpłomieniać się winny na wspomnienie Jego przysięgi, na wspomnienie Racławic i Maciejowic. Niechaj nie będzie ni miasta, ni sioła, gdzie na uroczystych obchodach narodowych nie uczczono by Jego pamięci. Świętem tym Polska cała złączyć się winna we wspólnym hołdzie!

Zarząd Rady Narodowej

Ludwik Mycielski, Ks. Dr Antoni Wolszlagier, Władysław Grabski, Dr Bolesław Krysiewicz, Dr Felicjan Niegolewski" [21].

Równocześnie powołano Komitet Jubileuszowy, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich skupisk polskich w Niemczech, a w szczególności ziem zaboru pruskiego. Górny Śląsk reprezentowało w Komitecie 20 delegatów, m. in. ks. Paweł Brandys, Jan Kędzior, Bronisław Koraszewski, Wojciech Korfanty, ks. Paweł Pośpiech, Józef Rostek, Józef Rymer, Michał Wolski, Janina Żnińska [22].

---

[19] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Zespół Rejencja Opolska — Biuro Prezydialne (dalej: AP Wrocław, RO BP) 30; M. Antonów, *Działalność kulturalna polskich towarzystw na Górnym Śląsku w 2 połowie XIX i na początku XX wieku w świetle współczesnej prasy polskiej*, „Studia i materiały z Dziejów Śląska", t. 2, Wrocław 1958, s. 629—667.

[20] „Górnoślązak" 1907, nr 240, 241, 242, 243; „Polak" 1907, nr 133; „Głos Śląski" 1907, nr 243, 244.

[21] „Gazeta Opolska" 1917, nr 13; „Kurier Śląski" 1917, nr 222 (Dodatek).

[22] „Gazeta Opolska" 1917, nr 113.

Powołując Komitet utworzono też specjalny Fundusz im. Tadeusza Kościuszki z przeznaczeniem na oświatę ludową [23]. Wyjaśnił to Komitet Jubileuszowy w opublikowanej odezwie, którą przedrukowała prasa śląska:

„Wielki ten rok — powiedziano w odezwie — nie powinien jednak przeminąć bez pozostawienia po sobie śladów trwalszych. Dlatego też obok obchodów i od nich niezależnie, obok tych objawów uczuć narodowych, stworzyć trzeba pomnik, który istnieniem swojem świadczyć będzie o czci, jaką pokolenie dzisiejsze otacza postać Wodza Polski nowoczesnej: takim trwałym, żywym pomnikiem będzie Fundusz Kościuszki na cele oświaty polskiej. Wzywamy przeto do największej na ten cel ofiarności [...]" (Kurier Śląski" 1917, nr 222).

Odezwę podpisali członkowie Komitetu z L. Mycielskim jako prezesem i Mieczysławem Korzeniewskim jako sekretarzem na czele: Przed ćwierć wiekiem były to rzeczy nie do pomyślenia w zaborze pruskim. Inny też miały teraz przebieg uroczystości Kościuszkowskie na Górnym Śląsku niż poprzednio, o wiele bardziej okazały i manifestacyjny. Jako główni organizatorowie wysuwają się B. Koraszewski i ks. poseł P. Pośpiech. Sprawozdania posiadamy znów jedynie z niektórych uroczystości, jakkolwiek urządzano ich o wiele więcej. Trzeba z miejsca zaznaczyć, że organizowanie tego rodzaju uroczystości w 1917 r., mimo bardziej sprzyjających warunków zewnętrznych, nie było wcale łatwe. Należy pamiętać, że życie organizacyjne od 1914 roku było tu w zastoju z dwóch głównie powodów: po pierwsze z powodu zakazu władz prowadzenia działalności przez organizacje polskie po wybuchu wojny, po drugie na skutek powołania na front większości doświadczonych działaczy polskich.

Jak szerokie kręgi musiały przybrać na Śląsku uroczystości kościuszkowskie w 1917 r. wskazuje niedwuznacznie jeden z dokumentów Archiwum w Merseburgu. Oto jego treść:

„Działalność związkowa i organizacyjna przybrała w ubiegłym półroczu wśród ludności polskiej bardzo żywy charakter. Górę wzięły uroczystości kościuszkowskie przekraczając w swoich manifestacjach często tak dalece dopuszczalne granice, że zastępcza komenda VI korpusu armii musiała w końcu odmówić dalszych zezwoleń w tym względzie" [24].

Szczególną uwagę zwracają wyjątkowo dobrze przygotowane obchody w Bytomiu, Siemianowicach i Opolu, w których tłumnie uczestniczyła miejscowa i okoliczna ludność polska. Uroczystości w Bytomiu poprzedzono specjalnym ogłoszeniem w prasie, które podpisały wszystkie orga-

[23] „Kurier Śląski" 1917, nr 222, 259 (Dodatek); „Katolik" 1917, nr 137 (Dodatek)

[24] Zeitungsbericht des Regierungspräsidenten in Oppeln für die Zeit vom 1 Oktober 1917 bis 30 März 1918. Deutsches Zentral-Archiv Merseburg, Rep. 77, sygn. 2.2.1, nr 16581.

nizacje polskie działające w tym rzeczywistym centrum ruchu polskiego, wśród nich Towarzystwo Przemysłowców Górnośląskich, „Sokół", Towarzystwo Kobiet, Towarzystwo Alojzjanów, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, towarzystwa śpiewacze. Impreza bytomska, która odbyła się 21 października, musiała mieć istotnie wysoki poziom, skoro na życzenie ludności powtarzano ją dwukrotnie, zawsze przy przepełnionej sali Domu Narodowego „Ul". O jej rozmachu świadczy również bardzo pochlebne i obszerne sprawozdanie z obchodu drugiego, urządzonego 4 listopada. Sprawozdanie swoje, zamieszczone w „Kurierze Śląskim" (1917, nr 259), zakończył nie podpisany autor czterowierszem:

„O ty wielki roku
Kościuszkowski roku,
Wspominają Ciebie ludzie
Starzy ze łzą w oku".

Uroczystą tę imprezę powtórzono również w Siemianowicach. Przemówienia okolicznościowe wygłosił tam działacz ZZP Wojciech Sosiński [25].

W Opolu uroczystość odbyła się w Domu Towarzystw przy przepełnionej sali. Miała charakter bardzo podniosły, co jest zrozumiałe, gdyż organizował ją Bronisław Koraszewski, który do tego rodzaju momentów przywiązywał szczególną wagę. On też zagaił akademię i wygłosił obszerniejszy referat. Jak podano w sprawozdaniu prasowym, w imprezie opolskiej wzięli również udział przedstawiciele ludności niemieckiej. Do udanych w pełni należały również obchody w Katowicach i Mikołowie z płomiennymi przemówieniami posła Pośpiecha, w Zabrzu i w Biertułtowach. Obchodom towarzyszyły wszędzie zbiórki na fundusz im. T. Kościuszki [26].

Inaczej też w 1917 r. przemówiła prasa. Po przeczytaniu pierwszych artykułów, notatek, informacji i sprawozdań z obchodów setnej rocznicy śmierci Kościuszki odczuwa się inny klimat. Nie trudno się też domyślić w toku lektury tego obfitego materiału publicystycznego i informacyjnego, że redaktorzy pism i autorowie artykułów przemawiają już do nowego pokolenia, które w początkach XX stulecia przeszło przez proces wychowania w tajnych organizacjach młodzieżowych, robotniczych i chłopskich oraz studenckich. Odbywały się zaś te procesy wychowania i dokształcania młodzieży śląskiej pod okiem Wincentego Lutosławskiego,

[25] „Katolik" 1917, nr 125 (Dodatek), 128 (Dodatek), 132 (Dodatek), 137 (Dodatek); „Kurier Śląski" 1917, nr 236, 245 (Dodatek), 246 (Dodatek), 259 (Dodatek); „Nowiny Raciborskie" 1917, nr 127.

[26] „Gazeta Opolska" 1917, nr 186; „Kurier Śląski" 1917, nr 258, 263, 266, 268, 279; „Katolik" 1917 nr 135, 137.

Kornela Makuszyńskiego, Stanisława Pigonia, Tadeusza Strumiłły, Adama Wodziczki i wielu innych [27]. Wszyscy oni mieli później zająć poczesne miejsce w kulturze i nauce polskiej.

Pisma polskie na Górnym Śląsku w miarę swych możliwości starały się czynić zadość nowym potrzebom. W niezmiernie ważnej akcji publicystycznej związanej z uroczystościami Kościuszkowskimi, uświadamiającej i propagandowej, wyróżnia się szczególnie „Gazeta Opolska". Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że jedną z głównych idei działalności wydawcy i redaktora tego pisma stanowiło dążenie do przybliżenia Polski Śląskowi i Śląska Polsce. Tej idei służył Bronisław Koraszewski całe swoje życie. Już w pierwszych dniach lipca rozpoczęła „Gazeta" akcję przygotowawczą do uroczystości przewidzianych na październik, podając za „Dziennikiem Poznańskim" informację o zbliżającej się setnej rocznicy T. Kościuszki [28]. W numerze 107 pisma, tj. 14 lipca, rozpoczął Koraszewski druk obszernego artykułu pt. *Tadeusz Kościuszko*, który dostarczył materiału do 12 numerów, a więc mógł stanowić pokaźną broszurę [29].

Z większych rzeczy publikowanych na łamach pisma w owym czasie na uwagę zasługuje utwór prozaiczny Walerego Przyborowskiego *Grom maciejowicki* [30] We właściwym momencie, bo w numerze z 14 października, ukazał się na 1 i 2 stronie „Gazety" artykuł pt. *Tadeusz Kościuszko* ilustrowany reprodukcją popiersia naczelnika. We wstępnych zdaniach wyjaśnił redaktor pisma:

> „Podaliśmy już niedawno w kilku numerach „Gazety" życiorys tego bohatera dwóch światów, przedstawiliśmy jego czyny i zasługi położone nie tylko za wolność i niepodległość własnej Ojczyzny, ale i za sprawę obcych, którym pomoc była potrzebną i zbawienną. W stuletnią rocznicę Kościuszki, która właśnie na ten miesiąc przypada, każdy z was winien powtórnie sobie uprzytomnić, kim był Kościuszko, czego dokonał, że stał się nam tak drogim [...]" [31].

W cytowanym artykule przytoczono również fragment z tekstu przysięgi Kościuszki złożonej 24 marca 1794 r. na rynku krakowskim.

Na wysokości zadania stanęły również inne pisma polskie na Górnym Śląsku, szczególnie „Kurier Śląski", który wiele miejsca poświęcił Kościuszce i rocznicy jego śmierci, systematycznie informując o przygotowaniach do uroczystych obchodów na terenie kraju, następnie o prze-

[27] A. Targ, *Przyczynek do historii Elsów śląskich*, „Zaranie Śląskie" 1964, z. 2, s. 273—279; F. Szymiczek, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*, Wrocław 1963.

[28] „Gazeta Opolska" 1917, nr 101.

[29] „Gazeta Opolska" 1917, nr 107—119.

[30] „Gazeta Opolska" 1917, nr 127—175.

[31] „Gazeta Opolska" 1917, nr 160.

biegu uroczystości na terenie Śląska, całego kraju i za granicą [32]. Opublikowano też piękny, fachowo, ale przystępnie napisany, artykuł znakomitego historyka i znawcy epoki Wacława Tokarza [33], i zamieszczono tekst Uniwersału Połanieckiego [34]. Inne pisma górnośląskie, jak „Katolik", „Polak", „Górnoślązak", „Nowiny Raciborskie", „Głos Śląski" skoncentrowały swoją uwagę głównie na dacie rocznicy, na 15 października, przynosząc obszerne artykuły z portretami Kościuszki. Podały też informacje o uroczystościach śląskich i ważniejszych wydarzeniach w skali ogólnokrajowej [35]. To samo można odnieść do kalendarzy. W *Kalendarzu „Katolika"* zwraca uwagę wielka ilość ilustracji, przedstawiających m. in. pomnik Kościuszki w Waszyngtonie oraz mauzoleum w Raperswilu [36]. W „Katoliku" wyróżnia się obszerny artykuł wybitnego uczonego, członka PAU, Józefa Muczkowskiego pt. *Tadeusz Kościuszko*, zawierającego ciekawy przegląd uroczystości w kraju i za granicą (Szwajcaria, Anglia, Szwecja) [37].

Podobnie jak na Górnym, również na Śląsku Cieszyńskim uroczystości Kościuszkowskie w 1917 r. przybrały o wiele okazalszy charakter niż w przeszłości. Według relacji „Gwiazdki Cieszyńskiej" i „Dziennika Cieszyńskiego" obchody setnej rocznicy śmierci Kościuszki urządzono w Cieszynie, Dąbrowie, Karwinie, Dziedzicach, Suchej Górnej, Boguminie-Dworcu. Znów trzeba zaznaczyć, że w gazetach znalazła odbicie jedynie część uroczystości. Jak wynika ze sprawozdań prasowych, wszystkie zostały przygotowane wielkim nakładem pracy i z prawdziwym pietyzmem dla postaci, której były poświęcone. Programy wieczornic były bardzo urozmaicone. W Cieszynie odczyt wygłosił dr J. Galicz, jeden z czołowych działaczy polskich, w Karwinie prof. Polniakowski z Orłowej [38].

Obfitością informacji o obchodach Kościuszkowskich na terenie kraju i za granicą wyróżnia się „Dziennik Cieszyński", dzięki wytrawnemu pióru Władysława Zabawskiego, ówczesnego redaktora „Dziennika". Tak więc dowiadujemy się z „Dziennika" o obchodach w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Lublinie, w Raperswilu, gdzie na uroczystościach przemawiał m. in. Wincenty Lutosławski, w Wiedniu, we włoskim Lugano, gdzie akademia miała bardzo uroczysty charakter i uświetniona została odczy-

---

[32] „Kurier Śląski" 1917, nr 223—282.

[33] „Kurier Śląski" 1917, nr 253.

[34] „Kurier Śląski" 1917, nr 239.

[35] „Katolik" 1917, nr 124—137; „Polak" 1917, nr 124; „Górnoślązak" 1917, nr 237; „Nowiny Raciborskie" 1917, nr 122—132; „Głos Śląski" 1917, nr 124.

[36] *„Katolik" — Kalendarz dla wszystkich na rok 1917*, s. 95, 102—118.

[37] „Katolik" 1917, nr 124 (Dodatek).

[38] „Gwiazdka Cieszyńska" 1917, nr 81, 84, 88, 91, 96; „Dziennik Cieszyński" 1917, nr 220, 228, 235.

tem prof. Morsiniego. Nie mniej uroczysty charakter miały uroczystości w Budapeszcie, zorganizowane przez Związek Węgiersko-Polski, oraz w Sofii, w których uczestniczył car bułgarski Ferdynand wraz z całym rządem [39]. Zamieścił też Zabawski wiersz Johna Keatsa pt. *Kościuszko*, w tłumaczeniu Juliana Eismonda; a oto fragment:

„Sława imienia Twego aż do nas dolata,
A dźwięk jego tak wzniosły jest i tak wspaniały,
Iż napełnia odgłosem swoim wszechświat cały,
Brzmi wszędzie i brzmieć będzie po tysięczne lata [...]" [40].

Przykuwa uwagę bogactwo informacji o składkach na fundusz im. T. Kościuszki. Od numeru 236 do 279 „Dziennika" spotykamy całe kolumny ofiarodawców. Zastanawia ofiarność ówczesnego społeczeństwa. Wszystkie te wpływy przeznaczono na szkoły polskie na Litwie.

Wśród wypowiedzi, jakie w 1917 r. pojawiły się na łamach czasopism cieszyńskich, czołowe miejsce zajmuje artykuł J. Galicza opublikowany w „Miesięczniku Pedagogicznym" [41]. Artykuł, ogłoszony w piśmie przeznaczonym głównie dla miejscowego nauczycielstwa polskiego, napisany jest fachowo i wykazuje dobrą znajomość nowszych dziejów Polski.

Zainteresowanie Tadeuszem Kościuszką i jego historyczną rolą ze strony prasy i takich wydawnictw jak kalendarze nie ograniczało się jednak do okresu ważniejszych rocznic. Wówczas doznawało ono jedynie wyjątkowego nasilenia, ale niezależnie od jubileuszów miało ono charakter trwały. Widoczne jest to szczególnie w kalendarzach, gdzie w różnych rocznikach spotykamy artykuły, wzmianki, utwory poetyckie, ilustracje mające mniej lub więcej bezpośredni związek z Kościuszką. W niektórych rocznikach są to tylko informacje w tzw. kalendarzach historycznych dotyczących historii Polski. Z wielką jednak sumiennością notowane są tam wszelkie ważniejsze wydarzenia z jego życia i działalności [42]. Nie trzeba dodawać, jak ważne źródło wiadomości z historii Polski stanowiły te wydawnictwa dla czytelnika polskiego na Górnym Śląsku.

Na przełomie wieków wykształciły się jeszcze inne formy kultu wodza naczelnego insurekcji z 1794 r. Wykształciły się one jako formy trwałe w poszczególnych organizacjach polskich, głównie w Towarzystwie Gim-

[39] „Dziennik Cieszyński" 1917, nr 221, 223, 228.

[40] J. Galicz, *W stuletnią rocznicę*, „Miesięcznik Pedagogiczny" 1917, nr 4—12, s. 25—29.

[41] Ibid.

[42] *„Katolik" — Kalendarz dla wszystkich na rok 1903* oraz z lat: 1911, 1918, 1919; *Kalendarz Żołnierski na rok 1918*. Mikołów; *Skarb domowy — Kalendarz wszechświatowy...*, Mikołów-Warszawa 1908 oraz z lat 1909 i 1913.

nastycznym „Sokół", w organizacjach śpiewaczych oraz w związkach tajnych. W 1896 r. na ogólnopolskim zlocie „Sokoła" w Krakowie wysunięto sprawę patrona organizacji. Przeważyły głosy za Tadeuszem Kościuszką. Wkrótce potem (1898) władze naczelne „Sokoła" ustanowiły Naczelnika patronem sokolstwa. Rocznicę zaś jego śmierci miano odtąd obchodzić uroczyście w październiku we wszystkich gniazdach. Na czwartym zlocie „Sokoła" we Lwowie w 1903 r. podjęto jednomyślnie uchwałę o stworzeniu wieczystego funduszu im. Tadeusza Kościuszki, który służyłby popieraniu włościańskich i kresowych gniazd sokolich [43]. Postanowienia te były wprowadzane w życie również w okręgu śląskim z zachowaniem ścisłej konspiracji. Na posiedzeniu zaś zarządu okręgowego w dniu 26 października 1908 r. uchwalono, aby wszystkie gniazda śląskie urządzały systematycznie wieczorki Mickiewiczowskie i Kościuszkowskie. Jak podaje Wincenty Ogrodziński, od 1911 r., aż do wybuchu wojny urządzano stale zawody Kościuszkowskie na słynnym Zadolu w Katowicach-Ligocie, stanowiącym miejsce wspaniałych imprez organizacji polskich [44].

Skoro mowa o „Sokole" śląskim warto przypomnieć, że w 1910 r., w czasie uroczystości grunwaldzkich kilku członków gniazda gliwickiego zawiozło taczkę ziemi gliwickiej na kopiec Kościuszki w Krakowie. Informacja ta pochodzi od gliwiczanina, Józefa Wesołego, byłego zastępcy naczelnika okręgu „Sokoła" i byłego naczelnika okręgu mikołowskiego oraz od Ignacego Sikory, byłego prezesa Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Gliwicach. Ofiarni gliwiczanie w obydwie strony odbywali pod wóz pieszo. Tylko jednego z nich udało się zidentyfikować autorowi tych uwag, tj. Pawła Paprotnego z Gliwic, czołowego działacza polskiego Bardzo możliwe, że drugim był brat jego, Hieronim, również zasłużony działacz polski.

Zwyczaj składania ziemi śląskiej na kopcu Kościuszki w Krakowie musiał mieć na Śląsku stare tradycje, skoro w ubiegłym wieku Paweł Cienciała, rolnik spod Cieszyna, ojciec późniejszego posła Jerzego Cienciały, zawoził ziemię cieszyńską na krakowski kopiec [45].

W podobny sposób jak „Sokół" dawały wyraz swego kultu dla Tadeusza Kościuszki towarzystwa śpiewacze, obierając go sobie za patrona. Na Górnym Śląsku co najmniej 6 chórów nosiło imię Kościuszki, w Katowicach-Brynowie, w Bytomiu-Dąbrowie, w Kozłowie, okręg gliwicki, w Roszowskim Lesie, okręg kozielski, w Turzu, okręg raciborski i w Rybniku-Zamysłowie [46].

---

[43] W. Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła"*, Katowice 1937, s. 20.
[44] *Ibid.*, s. 83, 97, 103, 107.
[45] Z relacji prof. Andrzeja Buzka z Cieszyna.
[46] F. Fojcik, *Materiały z dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961;

Nie mniejszy mir otaczał Kościuszkę w śląskich tajnych organizacjach robotniczych, występujących pod nazwą „Eleusis", a założonych przez Wincentego Lutosławskiego. Do stałego programu tych organizacji należały uroczyste zebrania poświęcone Tadeuszowi Kościuszce oraz trzem wieszczom. W czasie rewizji przeprowadzonej przez policję w mieszkaniu Jana Wyciska w Zabrzu, kierownika tamtejszej komórki „Eleusis", znaleziono szczegółowy program imprezy Kościuszkowskiej przewidzianej na 25 marca 1905 r. Posłużyło to później za jeden z dowodów oskarżenia w procesie Elsów zabrskich [47]. Tenże Jan Wycisk wprowadził też zwyczaj że przyjmowani do „Eleusis" członkowie dokonywali przysięgi kładąc dwa palce na obraz Kościuszki wiszący na ścianie w jego mieszkaniu czy warsztacie szewskim [48].

Wyjątkową popularnością cieszyły się na całym Śląsku przedstawienia teatralne, w czasie których wystawiano sztuki, poświęcone insurekcji, w szczególności utwór Anczyca *Kościuszko pod Racławicami*. Sztuka ta nie schodziła z repertuaru polskich teatrów amatorskich zarówno pod zaborem pruskim jak i austriackim. Popularność sztuki Anczyca na Śląsku była znana szerszej opinii polskiej. Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie tę sztukę wystawiał najczęściej dla wycieczek śląskich przybywających do Krakowa [49]. Bywały też wypadki, że śląscy artyści-amatorzy, ożywieni ambicją jak najlepszego oddania sztuki na rodzimej scenie, wyprawiali się do Krakowa celem podpatrzenia artystów w Teatrze Słowackiego [50].

Szczególną poczytnością cieszyły się na Śląsku książki i broszury poświęcone Kościuszce i jego epoce. W tego rodzaju druki zasilał Górny Śląsk zwłaszcza księgarz krakowski Kacper Wojnar, wielce zasłużony dla sprawy polskiej. Zjawiskiem powszechnym w domach polskich na Śląsku były portrety, fotografie lub statuetki Kościuszki. Wybiegając poza ramy chronologiczne niniejszych uwag warto przypomnieć, że w czasie III powstania śląskiego na obszarze zajętym przez powstańców prawie wszędzie z miejsca pojawiły się nazwy ulic imienia Tadeusza Kościuszki [51].

Z przedstawionych tu faktów wynika niedwuznacznie, że popularność Tadeusza Kościuszki wśród ludu polskiego na Śląsku miała charakter wyjątkowy. O pierwsze miejsce w uczuciach tego ludu spośród znako-

---

[47] AP Wrocław, RO BP 29.

[48] Relacje Franciszki Wiechułowej z Katowic-Piotrowic oraz Józefa Gołąbka z Mysłowic.

[49] Relacje Kaspra Grzomby z Lipin i Józefa Pilcha z Ustronia.

[50] J. Żebrok, *Pamiętnik śląskiego nauczyciela*, Cieszyn 1956, (mszps w Muzeum w Cieszynie).

[51] Relacje dra Władysława Bortha z Chorzowa, prof. Andrzeja Buzka z Cieszyna i Józefa Gołąbka z Mysłowic.

mitych postaci narodowych okresu nowszego mogliby rywalizować z Kościuszką jedynie Adam Mickiewicz i Henryk Sienkiewicz.

ALOJZY TARG

THE TADEUSZ KOŚCIUSZKO-KULT IN SILESIA

The cult of Tadeusz Kościuszko in Silesia developed particularly at the turn of the XIXth century. The great leader of the uprising of 1794 became one of the most popular heroes among the Polish population of Silesia, and various manifestations of the cult of this historic figure apeared in Silesia. This was shown above all by the ceremonial celebration of the various anniversaries connected with Tadeusz Kościuszko, including the hundredth anniversary of the uprising (1894), the ninetieth anniversary of the death of the great leader (1907) and again the hundredth anniversary (1917). This last occasion had a particularly celebrationary character and the population in great numbers took part in the events. Delegates from the Polish population of Silesia also participated in the official celebrations of the Kościuszko anniversaries which took place in Cracow. One of the most characteristic forms of the Kościuszko cult in Silesia was the custom of taking his name as the patron of Polish organisations, particularly choirs. Many popular events arranged by the Polish people in Silesia took the name of Tadeusz Kościuszko as their patron, as for instance the „Sokół" Gymnastic Assaciation competition always known as the Kościuszko Games.

ALOJZY TARG

DER TADEUSZ KOŚCUSZKO-KULT IN SCHLESIEN

Der Tadeusz Kościuszko-Kult in Schlesien entwickelte sich besonders an der Wende des XIX. und XX. Jahrhunderts. Der Oberbefehlshaber des Aufstandes von 1794 gehört zu den populärsten Gestalten unter dem polnischen Volk in Schlesien. Es bildeten sich auch in Schlesien die verschiedensten Kultformen dieser historischen Persönlichkeit heraus, vor allem in Form von Jahrestagsfeiern, die mit Tadeusz Kościuszko in Verbindung standen — also des hundertsten Jahrestages des Aufstandes (1894), des neunzigsten Todestages (1907), und des hundertsten Todestages (1917) Dieser letzte Jahrestag trug in Schlesien einen besonders feierlichen Charakter und die Bevölkerung nahm an der Feier massenhaft teil. Delegationen aus Schlesien nahmen auch am feierlichen Begehen des Kościuszko-Jahrestages in Kraków teil.

Eine der charakteristischsten Formen des Tadeusz-Kościuszko-Kults war die Benennung polnischer Organisationen mit seinem Namen, besonders Gesangs-Organisationen. Unter dem Namen Tadeusz Kościuszko hat man auch einige besonders wichtige und unter dem Volk populäre Veranstaltungen organisiert, wie z.B. Wettkämpfe des Turnvereins „Sokół", die man Kościuszko-Wettkämpfe nannte.

АЛЕЙЗЫ ТАРГ

КУЛЬТ ТАДЕУША КОСТЮШКО В СИЛЕЗИИ

Культ Тадеуша Костюшко развивался в Силезии особенно сильно на переломе XIX и XX века. Вождь восстания 1794 г. принадлежал к наиболее популярным личностям среди польского населения в Силезии. В Силезии сформировались различные виды культа этой исторической личности. Прежде всего особенно торжественно отмечались годовщины, связанные с Тадеушем Костюшко, в первую очередь сотая годовщина восстания (1894), девяностая годовщина со дня смерти (1907) и сотая годовщина со дня смерти (1917). Эта последняя годовщина получила в Силезии особенно торжественное оформление, массовое участие в торжествах приняло польское население. Делегации силезских поляков принимали участие в торжественных празднованиях годовщины в Кракове. Одной из самых характерных форм культа личности Тадеуша Костюшко в Силезии было присваивание его имени польским организациям, главным образом певческим коллективам. Его именем назывались особенно важные и популярные в народе мероприятия, например, соревнования Гимнастического общества „Сокол", именуемые Костюшковскими соревнованиями.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

JAN WĄSICKI

WPŁYW ZABORU ZIEM POLSKICH NA REFORMY USTROJOWE W PRUSACH DO ROKU 1806

Pełne omówienie pruskich reform ustrojowych przed rokiem 1806 wymaga długich jeszcze studiów i oparcia się przede wszystkim na materiałach archiwalnych. Dla przedstawienia wpływu, jaki na te reformy wywarło zagarnięcie ziem polskich przez Prusy konieczne byłoby wyczerpujące omówienie ustroju tych prowincji, które zostały utworzone z zagrabionych przez Prusy — w wyniku rozbioru szlacheckiej Rzeczypospolitej — ziem polskich. Ponieważ stan badań, o których będzie jeszcze dalej mowa, nie pozwala na szersze omówienie wspomnianego wyżej problemu, chcielibyśmy w tym miejscu zasygnalizować niektóre tylko zagadnienia. Temat ten w literaturze polskiej nie został w ogóle poruszony, a w literaturze niemieckiej znaleźć można tylko krótkie i bardzo pobieżne wzmianki [1]. Powody tego stanu rzeczy najlepiej sprecyzował w swym artykule Otto Hintze pisząc, że w historii Prus nowy okres rozpoczynający się od roku 1806 związany był z nazwiskami głównych reformatorów i ministrów Steina i Hardenberga i na nich też skoncentrowana została uwaga historyków. Zapomina się jednak, że już przedtem,, tj. przed rokiem 1806 wprowadzono reformy w ustroju państwa pruskiego, a zmiany ustrojowo-społeczne po tej dacie były niczym innym jak tylko kontynuacją i rozwinięciem programu reform, jaki kształtował się od chwili wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma III [2].

Jak jednak wynika z dalszych wywodów Hintzego materiały archiwalne dotyczące reform ustrojowych sprzed roku 1806 zostały na krótko

---

[1] Wśród prac historyków niemieckich na szczególną uwagę zasługują: O. Hintze, *Preussische Reformbestrebungen vor 1806*, „Historische Zeitschrift", Bd 76, 1896; E. Müsebeck, *Zur Geschichte der Reformbestrebungen vor dem Zusammenbruche des alten Preussens 1806*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte", Bd. 30, 1918; M. Lehmann, *Preussen und Polen*, „Preussische Jahrbücher", Bd. 78, 1894. Dużo materiału znaleźć można również w pracy M. Lehmanna, *Freiherz von Stein*, Tl. 1, Leipzig 1902.

[2] Hintze, *op. cit.*, s. 414.

przed opublikowaniem wspomnianego artykułu uporządkowane i Hintze był pierwszym, który z nich korzystał. Po dokładniejszym zapoznaniu się zapowiedział wydanie ich drukiem w serii „Acta Borussica". Niestety, nie są nam znane przyczyny dlaczego zapowiedź ta nie została następnie przez Hintzego zrealizowana.

Jest dla nas rzeczą zrozumiałą, że szczegółowe omówienie reform ustrojowych sprzed roku 1806 należy do historyków niemieckich. Jednak ten problem badawczy powinien interesować także i historyków polskich, ponieważ niektóre z projektów ustrojowych wprowadzane były w życie na ziemiach polskich zaboru pruskiego, zabór ziem polskich przez Prusy stał się bezpośrednią przyczyną ich powstania i realizacji, a nawet pewne wzory, w szczególności podatkowe, czerpano z istniejących w Rzeczypospolitej. Niestety, historycy niemieccy pominęli zupełnie te zagadnienia, a całą swoją uwagę skupili wokół tych tylko projektów, które odnosiły się do reformy pruskich władz centralnych takich jak np. Generalne Dyrektorium. Taki właśnie charakter nosi artykuł E. Müsebecka. Autor streszcza i komentuje jeden z projektów Steina zmierzający do zmiany organizacji władz centralnych [3]. Podobnie ujmuje zagadnienie wspomniany już artykuł O. Hintzego, z tą jednak zasadniczą różnicą, iż autor stara się przedstawić na podstawie dostępnych mu materiałów źródłowych pełniejszy wachlarz zagadnień i projektów jakie w tym czasie były przedmiotem narad i dyskusji wśród biurokracji pruskiej. Dowiadujemy się więc, że wiele powstających w tym czasie projektów odnosiło się także do ustroju poszczególnych urzędów prowincjonalnych oraz lokalnych, a niektóre wprowadzane były po raz pierwszy w prowincjach utworzonych z zabranych ziem polskich, tj. w Prusach Południowych i Nowowschodnich. Prawdopodobnie przyczyna tego stanu rzeczy leżała między innymi i w tym, iż obydwaj ministrowie, tj. Hoym i Schrötter, którym podlegały sprawy polskich prowincji należeli w tym czasie do grona zwolenników reform ustroju Prus.

Nieco odmienny charakter ma praca M. Lehmanna [4]. Wprawdzie autor całe swoje zainteresowanie skupiał na osobie Steina i jego działalności głównie w prowincjach westfalskich, jednakże ubocznie wspomina także o reformach jakie przed rokiem 1806 wprowadzone były w całych Prusach lub w poszczególnych prowincjach. Nie daje to naturalnie pełnego obrazu działalności reformatorskiej tego czasu, a w każdym razie z pracy Lehmanna nie wynika jasno w jakiej prowincji czy części Prus i z jakich powodów pierwsze reformy zostały wprowadzone. Na podstawie jednak tej pracy można wyrobić sobie pogląd, że cała działalność refor-

[3] „Darstellung der fehlerhaften Organisation und der Nothwendigkeit der Bildung einer Ministerialkonferenz", 27 April 1806 — M ü s e b e c k, *op. cit.*, s. 115.

[4] L e h m a n n, *Freiherr von Stein...*

matorska skupiona była w zachodniej części Prus, głównie w prowincjach westfalskich. Tylko w niektórych wypadkach, i to w odsyłaczu, wspomina autor, że np. tak ważna reforma ustrojowa jak rozdział kompetencji pomiędzy kamerami a rejencjami wprowadzony został najwcześniej, bo w 1797 r. w Prusach Nowowschodnich, a dopiero w rok później w prowincji Ansbach i Beyreuth [5]. W pracy M. Lehmanna pominięte więc zostały w zasadzie te wszystkie reformy jakie przeprowadzone zostały na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Przypuszczać należy, że tego rodzaju stanowisko autora podyktowane zostało raczej samym tematem pracy, ograniczającym się do przedstawienia działalności Steina, bo mamy dostateczne dowody na to, iż Lehmann zdawał sobie sprawę, że pierwsze projekty reform administracji, głównie prowincjonalnej, powstawały w związku z przyłączeniem ziem polskich do Prus i głównie na tych ziemiach. Pierwszym dowodem potwierdzającym nasze przypuszczenia jest fakt, iż pod redakcją M. Lehmanna ukazał się zbiór dokumentów pt. *Preussen und die katholische Kirche seit 1640* [6], w którym część siódma obejmowała lata 1793—1797, a więc okres dotyczący wspomnianych już reform. Następne tomy wyszły pod redakcją H. Graniera i obejmowały okres do roku 1806.

Wydawać by się mogło, że pod takim tytułem znaleźć będziemy mogli jedynie materiały dotyczące stosunku państwa pruskiego do kościoła katolickiego. Tak jednak nie jest, i na tym właśnie polega zasługa M. Lehmanna. Całokształt stosunków pomiędzy państwem a kościołem katolickim ujął w szerokiej płaszczyźnie politycznej i społecznej, zamieszczając w swym zbiorze także i te dokumenty, które ubocznie tylko odnosiły się do stosunków kościelnych, a cała ich treść dotyczyła polityki pruskiej w poszczególnych prowincjach, głównie zaś na zabranych przez Prusy ziemiach polskich. Z tych więc względów w zbiorze dokumentów opracowanych przez Lehmanna znajdują się projekty dotyczące organizacji Prus Zachodnich, Południowych i Nowowschodnich. M. Lehmann — jak już powiedzieliśmy — zdawał sobie sprawę, że reformy ustrojowe z końca XVIII i początku XIX w. przeprowadzone były na ziemiach szlacheckiej Rzeczypospolitej zagrabionych przez Prusy. Wspominał o tym w swym artykule pt. *Preussen und Polen,* wymieniając jednak te projekty ustrojowe, które zostały odrzucone, a nie te, które wprowadzono w życie [7]. Być może zbyt mało było jeszcze w tym czasie opracowań monograficznych omawiających ustrój poszczególnych prowincji, głównie polskich. Szczegółowe bowiem badania historyczne, o których będzie jeszcze dalej mowa, pozwoliłyby na ukazanie w pełniejszym świetle pruskich reform

[5] *Ibid.*, s. 231.

[6] W serii *Publicationen aus dem Preussischen Staatsarchiven,* Bd 55, 56.

[7] Lehmann, *Preussen und Polen...*, s. 463.

ustrojowych sprzed roku 1806 [8]. Doceniał to i M. Lehmann i dlatego wśród prac doktorskich jakie były pisane pod jego kierunkiem znalazły się opracowania monograficzne dotyczące Prus Nowowschodnich, gdzie właśnie pierwsze reformy w administracji i sądownictwie były przeprowadzane [9]. Wynik tych, zresztą nieco pobieżnych, badań nie kazał na siebie długo czekać. Zaraz w pierwszej opublikowanej dysertacji R. Schmidt pisał we wstępie, że nie zgadza się z twierdzeniem H. Treitschkego, iż polskie prowincje hamowały wewnętrzny rozwój pruskiego państwa, a wręcz przeciwnie, organizacja prowincji Prus Nowowschodnich i przeprowadzone tam reformy zmierzały w tym kierunku, jaki następnie związany był z nazwiskami ministrów Steina i Hardenberga [10]. R. Schmidt twierdzenie swe opierał nie tylko na własnych spostrzeżeniach i wynikach badawczych, ale również na pracach swych poprzedników, głównie E. Meiera [11] i E. Loenninga [12]. Obydwaj wymienieni historycy przedstawiali w swych pracach zmiany, jakie zachodziły w ustroju Prus w końcu XVIII i na początku XIX w. Naturalnie nie mogli tu pominąć milczeniem tych patentów czy publikacji królewskich, które odnosiły się do zabranych ziem polskich. Przy czysto jednak dogmatycznej ich analizie nie starali się wyjaśnić dlaczego te lub inne zmiany w administracji prowincjonalnej czy sądownictwie zachodziły właśnie w Prusach Południowych czy Nowowschodnich. Skupiając całą uwagę na reformach przeprowadzonych przez ministrów Steina i Hardenberga wspomniani autorzy musieli jednak, zarejestrować te wszystkie zmiany, jakie zachodziły na ziemiach polskich.

Wspominaliśmy na wstępie, że w polskiej literaturze prawnohistorycznej zagadnienie nastroju ziem polskich nie było przedmiotem więk-

[8] Pisał o tym także Lehmann w cytowanym wyżej artykule w odnośniku na stronie 453.

[9] Do nich należą prace R. Schmidta: *Handel und Handwerk in Neuostpreussen*, Diss., Göttingen 1910 oraz *Städtewesen und Bürgertum in Neuostpreussen*, Königsberg 1913. Spośród innych prac nie pisanych pod kierunkiem M. Lehmanna na szczególną uwagę zasługują: G. Krause, *Der preussische Provinzialminister Freiherr v. Schrötter und sein Anteil an der Steinschen Reformgesetzgebung*, Tl. 1, Königsberg 1898; J. Sakalauskas, *Das Schulwesen und die preussische Schulpolitik in Neuostpreussen 1795—1806*, Diss., Berlin 1924.

[10] [...] dass Treitschkes Urteil, jene polnischen Provinzen hatten die innere Entwicklung des preussischen Staates zum Stillstande gebracht, auf Neuostpreussen keineswegs zutrifft, sondern dass vielmehr gerade bei ihrer Einrichutng in mehraacher Hinsicht mit der Tradition gebrochen worden ist und Neuerungen stattfanden, welche hinüber zu der grossen an die Namen von Stein und Hardenberg geknüpften Reform." (Schmidt, *Handel und Handwerk...*, s. 1).

[11] E. Meier, *Die Reform der Verwaltungsorganisation unter Stein und Hardenberg*, Leipzig 1881.

[12] E. Leonning, *Gerichte und Verwaltungsbehörde in Brandenburg — Preussen*, Berlin 1894.

szego zainteresowania. W zasadzie okres interesujący historyków polskich rozpoczynał się dopiero od 1815 roku. Lata zaboru pruskiego od 1772 do 1806 (a więc do utworzenia Księstwa Warszawskiego) i utworzone w tym czasie prowincje traktowano jako efemerydy, których przejściowy okres przynależności do monarchii pruskiej nie mógł pozostawić większych śladów. Ponadto utarło się mniemanie, iż wprowadzony na zagarnięte w kolejnych zaborach ziemie polskie ustrój pruski nie różnił się niczym od ustroju starych prowincji państwa Hohenzollernów [13]. Wynikiem tego mniemania było między innymi to, że np. w podręczniku historii ustroju Polski S. Kutrzeby wydanym w 1917 roku, w części dotyczącej ustroju ziem polskich pod zaborem pruskim autor nie wyodrębnił okresu od roku 1772 do 1806, ale cały okres zaboru pruskiego potraktował łącznie aż do roku 1918. To dogmatyczne ujęcie zagadnienia nie pozwoliło na prześledzenie polityki pruskiej na ziemiach polskich i nawiązanie do przemian zachodzących w Prusach. Oderwanie historii ziem polskich pod zaborem pruskim, w szczególności zaś okresu od 1772 do 1795, od historii szlacheckiej Rzeczypospolitej stwarzało złudzenie, że nie zachodziły na nich żadne zmiany w stosunkach społecznych czy ustrojowych, które mogły w następstwie wywrzeć wpływ na politykę pruską w stosunku do ludności polskiej.

Niezrozumiałe wydaje się też, dlaczego w wydanym w ostatnich latach podręczniku *Historii Państwa i Prawa Polski*, w części obejmującej okres od roku 1764 do 1795 opuszczony został całkowicie rozdział dotyczący położenia Śląska i Prus Zachodnich, mimo iż w poprzednich częściach Śląsk i Pomorze potraktowano dość szczegółowo. Prawdopodobnie na stanowisko autorów podręcznika wpłynął fakt, iż do tego czasu nie było tak potrzebnych dla syntezy opracowań monograficznych dziejów tych części ziem polskich pod pruskim zaborem. Wprawdzie gdy chodzi o Śląsk, to dla pierwszego okresu organizacyjnego mamy pracę C. Grünhagena oraz szereg drobnych przyczynków [14], ale nikt nie pokusił się o pełne opracowanie ustroju Śląska od roku 1741 poczynając aż do roku 1806. Podobnie rzecz ma się z Prusami Zachodnimi. Wspominamy tu o konieczności monograficznego opracowania ustroju poszczególnych zaborów, ponieważ bez tego nie będzie można w pełni wyjaśnić sprecyzowanego problemu. Z tych też powodów musimy jeszcze raz podkreślić,

[13] Tak można sądzić na podstawie prac: W. Smoleński, *Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807*, „Pisma Historyczne", t. 3, Kraków 1901 oraz E. Skarbek, *Dzieje Polski*, cz. 1: *Dzieje Księstwa Warszawskiego*. wyd. 2, Poznań 1876. Nieco odmiennie przedstawił ostatnio to zagadnienie R. Breyer w ciekawym artykule pt. *Die südpreussischen Beamten und die Polenfrage*, zamieszczonym w „Zeitschrift für Ostforschung", 4 Jahrgang 1955, H. 4.

[14] C. Grünhagen, *Schlesien unter Friedrich dem Grossen*, Tl. 1—2, Breslau 1890—1892.

że pragniemy w niniejszym artykule zasygnalizować samo tylko zagadnienie, nie kusząc się bynajmniej o jego pełne wyjaśnienie.

Dlaczego właśnie obraliśmy rok 1806 jako datę kończącą interesujący nas problem? Jest to data otwierająca nowy okres w ustroju Prus. Do tego czasu ustrój monarchii pruskiej kształtował się niejednolicie w całym państwie. W poszczególnych jego prowincjach utrzymywały się dość znaczne odrębności ustrojowe, których charakter podyktowany był różnorodnymi względami, czy to natury politycznej, społecznej czy też gospodarczej. Gdy chodzi np. o Śląsk i jego stanowisko w monarchii praskiej jako suwerennego księstwa", to w dużej mierze odgrywały tu rolę względy natury politycznej [15]. Podobnie przedstawiała się sytuacja gdy chodzi o Prusy Południowe, choć były one tylko prowincją bez żadnych formalnych odrębności ustrojowych.

W końcowych latach omawianego przez nas okresu część postępowej biurokracji pruskiej usiłowała wprowadzić pewne zmiany w niektórych działach administracji i sądownictwie w wybranych prowincjach, ażeby następnie, po sprawdzeniu ich w praktyce, wprowadzić je na całym terytorium państwa. W okresie tym — jak już to pisaliśmy — należy szukać genezy reform, jakie miały miejsce w Prusach po roku 1806. Zabór ziem polskich, prace nad ich organizacją, zetknięcie się w praktyce z odmiennym ustrojem dały powód do wymiany poglądów i doświadczeń ministrów i wyższych urzędników pruskich. Nasilenie prac nad reformą przypada na okres po roku 1795, kiedy to pokojem w Bazylei zakończona została wojna z rewolucyjną Francją oraz nastąpił ostateczny rozbiór szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ten krótki okres pokoju, a wreszcie konieczność wprowadzenia ustroju pruskiego na zabrane ziemie i dążenie do zmian które dyktował między innymi rozwijający się ustrój kapitalistyczny — oto przyczyny, że właśnie w tym czasie próby tego rodzaju zostały podjęte.

Wspominaliśmy już, że zabór ziem polskich i ich przyłączenie do państwa pruskiego pozwoliło na urzeczywistnienie niektórych zamierzeń reformatorskich biurokracji pruskiej. Najlepszym tego dowodem było wprowadzenie najpierw z mocą subsydiarną, a następnie bezwzględnie obowiązującą przepisów Powszechnego Prawa Krajowego dla Państw Pruskich *Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten).* Kodeks ten opracowany przez prawników pruskich i zatwierdzony przez króla patentem z dnia 20 marca 1791 r. został następnie zasuspendowany. Powodem tego był niechętny stosunek przeważającej części biurokracji pruskiej do wszystkiego co nowe, w szczególności zaś w tym czasie, gdy

[15] J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim, Prusy Południowe 1793—1806*, Wrocław 1957.

hasła rewolucji francuskiej znajdowały żywy oddźwięk i zainteresowanie [16]. Ponadto na zasuspendowanie opracowanej już kodyfikacji wpłynął fakt, że nadchodziły wiadomości, jakby chłopi interesowali się kodyfikacją, sądząc, że przyniesie im ona ulgę w dotychczasowych świadczeniach pańszczyźnianych. A więc szlacheckie zgromadzenia stanowe wystąpiły zdecydowanie przeciwko nowej kodyfikacji w obawie rozruchów chłopskich. Wszystko to skłoniło króla do zasuspendowania patentem z dnia 18 kwietnia 1792 r. ogłoszonej kodyfikacji. Ponieważ suspensa nie miała oznaczonego terminu, a kodyfikatorem wzbraniano wskazać kwestionowane miejsca w kodyfikacji celem wprowadzenia ewentualnych zmian, wnosić więc było można, iż król oraz znaczna część biurokracji pruskiej, jak również i junkrzy zamierzali doprowadzić do jej całkowitego upadku.

W 1793 r. nastąpił drugi rozbiór szlacheckiej Rzeczypospolitej. W trakcie prac organizacyjnych na nowo zajętych ziemiach wypłynęła sprawa nader pilna i ważna, a mianowicie jakie prawo powinno obowiązywać na zabranych ziemiach. Organizatorzy myśleli początkowo o pozostawieniu polskiego prawa jako prawa prowincjonalnego. W Rzeczypospolitej mimo przedsiębranych wielokrotnie prób nie doszło jednak do kodyfikacji prawa polskiego, które aż do czasu drugiego rozbioru nie zostało spisane. W takim wypadku trudno było Prusakom pozostawiać jako prawo obowiązujące nie spisane prawo polskie. Zmuszałoby to w konsekwencji do utrzymania polskich sędziów, którzy prawo to znali, a to nie leżało w interesie władz pruskich. Nie chcąc jednak zniechęcać do siebie szlachty polskiej zadecydowano ostatecznie, iż obowiązywać będzie nadal zwyczajowe prawo polskie, a jako subsydiarne — Powszechne Prawo Krajowe. W 4 lata później po upadku insurekcji kościuszkowskiej oraz ostatecznym rozbiorze Polski Powszechne Prawo Krajowe wprowadzono jako prawo bezwzględnie obowiązujące. W ten więc sposób zabór ziem polskich przyczynił się do wprowadzenia w Prusach zasuspendowanej kodyfikacji. Nawet ci ministrowie pruscy, którzy poprzednio sprzeciwiali się wprowadzeniu Powszechnego Prawa Krajowego, gdy idzie o ziemie polskie uważali, że można je tam bez obawy wprowadzić. Ziemie polskie były więc terenem, na którym postępowa biurokracja pruska, nie obawiając się protestów ze strony junkrów i szlacheckich zgromadzeń stanowych, dokonała zamierzonej reformy prawa [17]. Wprowadzając na zagrabione ziemie ustrój pruski, wprowadzano jednocześnie te reformy, które w starych częściach Prus spotkałyby się z oporem. W związku z pracami organizacyjnymi inne jeszcze projekty zmian

[16] Z. Radwański, J. Wąsicki, *Wprowadzenie pruskiego prawa krajowego na ziemiach polskich*, CPH, t. 6, 1954.

[17] Dokładniejsze wiadomości o tej sprawie znaleźć można w zbiorze dokumentów pt. *Das Jahr 1793*, Poznań 1895, s. 365 i n.

nasuwały się pruskim ministrom, którzy bliżej zetknęli się z ustrojem panującym do tego czasu na zajętych ziemiach polskich. W szczególności chodziło tu o sprawę podatków pośrednich nakładanych na miasta. Były one nadzwyczaj uciążliwe dla mieszczan, szczególnie gdy chodziło o formę ich ściągania. Minister Struensee złożył w tym względzie odpowiedni memoriał, w którym domagał się przede wszystkim poddania sprawy akcyzy i ceł władzy administracyjnej prowincji, jakimi były kamery wojenno-ekonomiczne. Do tego bowiem czasu te sprawy podlegały odrębnym urzędom, niezależnie od władz prowincjonalnych. Projektował także zrównanie wysokości akcyzy nakładanej na towary produkowane mieście i na wsi. Wniosek więc ministra zmierzał w kierunku zrównania wysokości opłat podatkowych niezależnie od miejsca wytwarzania artykułów konsumpcyjnych. Pozwoliłoby to — jego zdaniem — na uniknięcie dodatkowych kosztów związanych z utrzymaniem urzędników kontrolujących przywóz towarów do miast i zwalczających kontrabandę. Naturalnie tego rodzaju projekty ministra Struensee, wzorowane zresztą na systemie podatkowym istniejącym w szlacheckiej Rzeczypospolitej, nie znalazły uznania w oczach znacznej części biurokracji pruskiej, która w interesie junkrów nie chciała dopuścić do zrównania wysokości opłat nakładanych na towary produkowane na wsi i w mieście. Zdawano sobie dobrze sprawę, że proponowane zmiany natrafiłyby na silny opór junkierstwa bezpośrednio zainteresowanego w utrzymaniu uprzywilejowania produkcji wiejskiej. Zrozumiałe jest więc teraz, dlaczego minister Struensee pragnął wprowadzić zmiany w ustroju akcyzy najpierw na zajętych ziemiach polskich, a dopiero potem w innych częściach państwa pruskiego. Podobnie bowiem jak to miało miejsce przy wprowadzeniu Powszechnego Prawa Krajowego, na zajętych ziemiach nie spodziewano się oporu ze strony szlachty, która i tak była przygotowana na przyjęcie ustroju absolutnej monarchii, a pewne zmiany w tym ustroju nie odgrywały tu zasadniczej roli. Tak więc i w tym wypadku ziemie polskie miały być terenem doświadczeń ustrojowych pruskiej biurokracji[18]. Niestety jednak projekty Struenseego nie zostały w tym czasie w pełni zrealizowane, a zmiana systemu celnego, tj. zniesienie ceł wewnętrznych w państwie pruskim oraz inne zmiany w ustroju celnym przeprowadzono na wniosek Steina i to najpierw w prowincjach westfalskich jeszcze w roku 1803.

Dalszych prób na terenie ziem drugiego rozbioru nie przeprowadzano z obawy przed niechętnym stanowiskiem polskiej szlachty i duchowieństwa do władz pruskich. Ponadto osoba ministra Hoyma, któremu w tym czasie podlegały Prusy Południowe, odgrywała dość znaczną rolę, gdy

[18] Wąsowski, *op. cit.*, s. 134 i n.

chodziło o wprowadzenie reform w ustroju prowincjonalnym. Po stłumieniu insurekcji kościuszkowskiej Hoym był zwolennikiem utrzymania w ustroju Prus Południowych pewnych lokalnych, polskich odrębności. Wzorował się w tym wypadku na ustroju Śląska, który również podlegał jego władzy. W swym memoriale pisanym jeszcze podczas trwania insurekcji kościuszkowskiej podkreślał, że należy się liczyć z charakterem narodowym i odrębnością ustrojową ziem polskich zabranych przez Prusy. W tym czasie jego uwagi, ze względu na napiętą sytuację polityczną, znalazły uznanie u króla pruskiego. Jednakże po roku 1795, gdy zawarty został pokój w Bazylei oraz ostatecznie załatwiona sprawa całkowitego rozbioru szlacheckiej Rzeczypospolitej, względy te odpadły. Naturalnie wysuwane uprzednio przez ministra Hoyma postulaty nie pokrywały się z projektami ograniczonych reform, jakie chciała przeprowadzić w ustroju Prus część postępowej biurokracji, a które zmierzały do pewnego ujednolicenia ustroju poszczególnych prowincji. Pozostawienie bowiem lokalnych odrębności o jakich myślał Hoym nie zgadzało się z ogólnymi tendencjami reprezentowanymi przez powołaną w 1798 r. komisję, w skład której wchodził także i śląski minister [19]. Jest rzeczą zrozumiałą, iż w tym czasie gdy we Francji zwyciężyła rewolucja, a monarchia pruska znajdowała się w stanie wyczerpania gospodarczego po wojnie z Francją oraz po insurekcji kościuszkowskiej, gdy wreszcie dochodziło do ciągłych rozruchów chłopskich i czeladzi miejskiej głównie na Śląsku, komisja nie myślała o jakichkolwiek zmianach w istniejących stosunkach społecznych. Zdawano sobie sprawę z panującej sytuacji międzynarodowej oraz z faktu, że zwycięskie hasła rewolucji znajdują żywy oddźwięk w absolutnej monarchii pruskiej. Pewne silniejsze tendencje reformatorskie wychodziły jedynie z kręgu prawników skupionych wokół głównego twórcy Powszechnego Prawa Krajowego C. G. Suareza. Wyznawał on zasadę, czemu dał wyraz w jednym ze swych przemówień, iż roztropny władca powinien traktować swych poddanych nie jak maszyny, lecz jak wolnych obywateli [20].

Jeszcze przed powołaniem przez Fryderyka Wilhelma III wspomianej komisji przeprowadzone zostały pewne reformy na ziemiach polskich, które w wyniku trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej dostały się Prusom. Z ziem tych utworzona została nowa pruska prowincja pod nazwą Prusy Nowowschodnie. W skład jej wchodziły ziemie położone na prawym brzegu Wisły oraz wzdłuż Bugu, Narwi i Niemna. Organizatorem nowej prowincji został minister Schrötter, sprawujący także władzę nad Prusami Wschodnimi i Zachodnimi, które teraz wraz z Prusami Nowowschod-

[19] Hintze, *op. cit.*, s. 415.
[20] A. Stölzel, *C. G. Suarez*, Berlin 1885, s. 304

nimi tworzyły jeden departament prowincjonalny Generalnego Dyrektorium. Minister Schrötter, ekonomista z wykształcenia, należał do zwolenników reformy w ustroju Prus[21]. Organizacja zajętych w 1795 r. ziem polskich dała możność i sposobność do wprowadzenia tu pewnych zmian w administracji i sądownictwie, które — jak to podkreślaliśmy — w innych częściach państwa pruskiego nie miały szans szybkiej realizacji. Prowincja Prus Nowowschodnich była szczególnie dogodnym terenem do przeprowadzenia doświadczeń administracyjnych. Brak tu było, oprócz królewszczyzn, większej własności szlacheckiej, miasta nosiły w przeważającej mierze rolniczy charakter. Nie obawiano się więc oporu ze strony ludności polskiej, a w szczególności szlachty, która i tak zmuszona była do przyjęcia ustroju pruskiego. Z góry więc można było założyć — i tego zdania był minister Schrötter, sądząc z jego organizacyjnych zamierzeń — że z okazji organizowania Prus Nowowschodnich będzie można przeprowadzić te zamiary reformatorskie, jakie część biurokracji pruskiej zamierzała przeprowadzić w całym państwie Hohenzollernów. Zamierzeniom tym sprzyjał jeszcze fakt znacznego chaosu organizacyjnego panującego na tych ziemiach w końcowych latach szlacheckiej Rzeczypospolitej. Reformy wprowadzone bowiem przez Sejm Czteroletni zostały przekreślone przez Targowicę, a nim wprowadzono ustrój władz według postanowień konstytucji grodzieńskiej już wybuchła insurekcja kościuszkowska. Mając jednak doświadczenie z roku 1793 Prusacy z całą ostrożnością podchodzili do spraw organizacyjnych. Zanim ostatecznie wprowadzono na zagrabione ziemie ustrój pruski powołano przedtem komisje organizacyjne dla zbadania sytuacji i stosunków panujących na tych ziemiach[22]

Po prawie rocznej pracy komisji organizacyjnej opracowany został tymczasowy rozdział kompetencji pomiędzy kamerami i rejencjami. Rozdział ten różnił się w sposób zasadniczy od układu kompetencji między tymi urzędami w innych prowincjach pruskich. Zwiększając kompetencję kamer zmierzano do całkowitego rozdziału władzy sądowniczej od administracji. Naturalnie w opublikowanym tymczasem regulaminie sprawa ta nie została tak wyraźnie podkreślona. Prawdopodobnie minister Schrötter obawiał się, iż jego projekty natrafią na sprzeciwy ze strony przeciwników

[21] K r a u s e, *op. cit.*, s. 16 i n.

[22] „[...] Hier muss man erst die, einer solchen Provinz von der Natur verliehenen Kräfte zu erforschen suchen, den Charakter der Nation Studiren, sich von dem Verhältnis der Einwohner gegen den vorigen Staat sowohl, als der Glieder unter sich, zu unterrichten bemüht sein, und sich einen Plan machen, wobei man mit unendlichen und nicht vorauszusehenden Schwierigkeiten zu kämpfen hat". A. H o l s c h e, *Geographie und Statisik von West-Süd und Neuostpreussen*, Bd. 2, Berlin 180, s. 279.

reform. W wielu więc wypadkach niektóre sprawy, jak np. szkolnictwa czy kościoła katolickiego, należące przedtem do rejencji, teraz podlegać miały obydwom magistraturom [23].

Jednakże tego rodzaju połowiczna próba rozwiązania zagadnienia nie położyła kresu sporom kompetencyjnym. Z listów komisji do organizacji kamery w Białymstoku wynikało wyraźnie, iż nie ma ona zamiaru współpracować z komisją do organizacji rejencji. Z tych więc względów w celu ostatecznego załatwienia sprawy toczyły się prace nad trwałym uregulowaniem rozdziału kompetencji pomiędzy kamerami, do których w zasadzie należała władza administracyjna oraz sądownictwo w tych działach spraw, a rejencjami, do których należało nie tylko sądownictwo, ale również pewne działy administracji. W skład wyłonionej w tym celu komisji weszli: z ramienia ministra sprawiedliwości Goldbecka — Suarez, a ze strony ministra Schröttera prezydent kamery białostockiej Knobloch i radca Salis. Po dyskusji przyjęto po raz pierwszy w państwie pruskim zasadę, że cała władza sądownicza należeć będzie do rejencji, a ogół spraw administracyjnych do kamer. Tylko do spraw szkolnictwa i kościoła katolickiego utworzona miała być specjalna deputacja złożona z przedstawicieli obydwu władz prowincjonalnych. Kanclerz Goldbeck pisał do ministra Schröttera, iż projekt nowego rozdziału kompetencji dla Prus Nowowschodnich oparty jest na słusznych i bardziej celowych zasadach niż istniejące do tego czasu w państwie pruskim [24]. Ułożony projekt zatwierdzony został przez króla i ogłoszony 3 marca 1797 roku [25].

Jest rzeczą ciekawą, że ministrowie pruscy uważali za konieczne właśnie dla Prus Nowowschodnich opracować bardziej uproszczoną, bez zawiłości kompetencyjnych organizację władz prowincjonalnych. Argumentem zasadniczym była tu „surowość" organizacyjna nowych nabytków [26]. Należy rozumieć przez to, że w tej prowincji można było bez żadnych przeszkód wprowadzić organizację władz, która nie liczyła się zupełnie z dotychczasowym ustrojem tych ziem z okresu szlacheckiej

[23] Regulativ wegen intermistischen Verwaltung des Landes-Hoheits und Geistlichen Sachen in der neu acquirirten Provinz am rechten Ufer der Weichsel. Berlin den 18. August und Königsberg 24. August 1796. (Archiwum Główne Akt Dawnych, Kamera Białostocka nr 242 a, fol. 7).

[24] „Das neue Reglement geht von ganz andern, obwohl, wie ich überzeugt bin, weit richtigern und zweckmässigern Grundsätzen aus, als alle bisherigen". (Loening, *op. cit.*, s. 116).

[25] Reglement wegen Vertheilung der Geschäfte zwischen den Neuostpreussischen Landes Collegiis, [W:] *Novum Corpus Constitutionum*, Bd. 10, s. 249.

[26] „[...] Dabei sind im Wesentlichen die für Südpreussen vorgeschriebenen Principia zum Grunde gelegt. Wir haben aber gesucht, diese Principia noch mehr zu simplificiren, so wie es die Beschaffenheit und die Bedürfnisse einer noch ganz rohen und ungebildeten Provinz zu erfordern scheinen" (M. Lehmann, *Preussen und die Katholische Kirche*, Bd. 7, s. 530).

Rzeczypospolitej, a „surowość prowincji" pozwalała na wprowadzenie takich zmian ustrojowych, jakich nie można było wprowadzić w innych częściach Prus. Tylko w najbardziej rozwiniętych gospodarczo częściach Prus, w prowincjach nadreńskich, z podobnymi projektami zmierzającymi do usprawnienia administracji prowincji i rozdziału władzy administracyjnej od sądowniczej występował późniejszy minister Stein i to niemal w tym samym czasie. Tam bowiem niejasno sprecyzowane kompetencje poszczególnych władz prowincjonalnych oraz zawiły tryb postępowania stawiał przeszkody rozwijającemu się przemysłowi i handlowi.

W Prusach Nowowschodnich wprowadzono jeszcze dalsze ważne reformy w podziale administracyjnym i organizacji władz lokalnych. W opublikowanym w dniu 1 czerwca 1797 r. patencie wprowadzony został podział na okręgi kamer i na powiaty [27]. Nie będziemy tu szczegółowo analizować przeprowadzonego podziału, na podkreślenie jedynie zasługuje fakt, iż nie wprowadzono podziału na inspekcje podatkowe obejmujące miasta, jak to miało miejsce w innych częściach państwa pruskiego. Cały więc teren powiatu podlegał wyłącznej władzy landrata, a nie jak było dotąd — miasta wyodrębnione były spod jego władzy i poddane władzy inspektora powiatowego. Od ogłoszenia wspomnianego wyżej patentu cała władza skupiona była w ręku jednego urzędnika, jakim był landrat. Tym samym zanikał typowy dla stosunków feudalny podział na obszar wsi i miasta. Ewolucja urzędu landrata w Prusach szła w kierunku jego zależności od sejmika powiatowego a podporządkowania władzy kamery. Kandydaci na landratów wybierani byli początkowo przez sejmik powiatowy, a następnie zatwierdzani przez króla, który wybierał jednego spośród przedstawionych mu trzech kandydatów. Naturalnie ograniczenie wpływu szlacheckich reprezentacji stanowych na wybór landrata trudno było przeprowadzić w starych prowincjach pruskich, gdzie szlachta niechętnie godziła się z utratą dotychczasowych prerogatyw. Dlatego też ograniczenie jej wpływów i kształtowanie się nowego typu urzędnika uzależnionego od władz prowincjonalnych mogło następować na ziemiach polskich. W Prusach Zachodnich landrat był nominowany przez kamery, ponieważ na zajętych w 1772 r. ziemiach polskich nie powołano szlacheckich zgromadzeń stanowych. Powołane następnie w 1789 r. sejmiki powiatowe nie miały już wpływu na wybór landratów, choć w zasadzie rekrutowali się oni spośród miejscowej szlachty. W Prusach Południowych powołano zaraz po zajęciu tych ziem szlachtę polską

[27] Patent wegen Eintheilung der Provinz Neu-Ostpreussen in zwei Cammer Departament und sechschehn landrätlichen Kreise. W: *Novum Corpus Constitutionum*, Bd. 10, s. 124.

na stanowiska landratów, jednakże nie powołano powiatowych zgromadzeń szlacheckich, aby — jak to motywowano — nie przypominały sejmików. Landraci byli urzędnikami nominowanymi przez kamery, a interesy szlachty uosabiali w tym tylko, że rekrutowali się spośród miejscowej szlachty. Odmienna sytuacja panowała w Prusach Nowowschodnich. Tutaj nie myślano nawet o powołaniu szlacheckiej reprezentacji powiatu ani też nie starano się urzędu landrata obsadzić szlachtą polską. Landrat nominowany przez kamery i im tylko podporządkowany sprawował władzę nad obszarem powiatu. W świetle tych faktów wydaje się niezrozumiałe stwierdzenie M. Lehmanna, że po raz pierwszy z propozycją zniesienia podziału na inspekcje podatkowe i powiaty wystąpił w 1802 r. Stein[28]. Być może uszło uwagi autora, że tego rodzaju reforma miała już miejsce pięć lat przedtem w Prusach Nowowschodnich.

Oprócz wspomnianych wyżej reform przeprowadzonych w Prusach Nowowschodnich czyniono również próby wprowadzenia zmian w ustroju sądowym. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o przejęcie jurysdykcji patrymonialnej przez państwo. Jurysdykcja ta należała dotychczas do panów gruntowych, a jedynym jej ograniczeniem było powołanie specjalnego urzędnika — justycjariusza, który pełnił obowiązki sędziego i był opłacany przez pana. Już w Prusach Południowych po roku 1794 usiłowano przeprowadzić pewne zmiany w organizacji sądownictwa patrymonialnego. Starano się w pierwszym rzędzie o utworzenie w każdym powiecie stałych sądów, do których kompetencji należałoby rozstrzyganie sporów pomiędzy panami gruntowymi a chłopami i mieszczanami miast prywatnych. Próba ta jednak nie powiodła się. Prawdopodobnie pruskie władze prowincjonalne obawiały się oporu szlachty polskiej, która nie chciała dopuścić do ograniczania jej władzy nad chłopem. W wypadku bowiem utworzenia sądów powiatowych utraciłaby wpływ na justycjariuszy, których miała możność wybierać spośród radców powiatowych komisji sprawiedliwości i których sama opłacała za pełnione przez nich funkcje. Naturalnie zwolennicy reform nie próbowali tego rodzaju projektów wprowadzić w starych prowincjach pruskich, gdyż natrafiliby tam na silny opór junkierstwa. Sądy powiatowe wprowadzono natomiast bez żadnych przeszkód — znowu jako pierwsze w państwie pruskim — w Prusach Nowowschodnich.

Z krótkiego przedstawienia reform pruskich przeprowadzonych przed rokiem 1806 na ziemiach polskich wynika jasno, że reformy te, głównie w Prusach Nowowschodnich, były pierwszymi w państwie Hohenzollernów. Prowincja, którą organizowano na modłę dawnych części państwa pruskiego była terenem, na którym biurokracja pruska miała możność

[28] Lehmann, *Freiherr von Stein...*, s. 269.

swobodnego przeprowadzenia pewnych zmian ustrojowych, następnie dopiero wprowadzonych w całym państwie.

Dalsze badania będą musiały wyjaśnić przyczyny jakie leżały u podstaw tego rodzaju polityki. W tym krótkim artykule chodziło jedynie o wykazanie, że zabór ziem polskich nie pozostał bez wpływu na reformy pruskie przed rokiem 1806.

JAN WĄSICKI

THE INFLUENCE OF THE PARTITION OF POLAND ON GOVERNMENT REFORMS IN PRUSSIA UP TO THE YEAR 1806

In this argument the author aims to demonstrate that the partition of Poland in 1793 and again in 1795 was largely instrumental both in precipitating the formulation of new projects for governmental reforms in Prussia, and in their eventual implementation before the year 1806. This was due in the first instance to the necessity of organising the newly acquired territories where — unlike the older provinces — it was possible to introduce changes in the organisational administration of provinces, departments, cameras and districts, without arousing any serious opposition from influential organised groupings of the nobility. Moreover, many of the higher ranking Prussian officials had the opportunity of direct contact with the institutions of the Polish nobility. In the first instance, however, the partition of the Polish lands was the cause of the resuscitation of the General Right of the Country *(Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten)*, which had been in abeyance. Not only this, but in the New East Prussia *(Neuostpreussen)* for the first time in the territory of the Prussian state a division of competence, as between the cameras and the Regencies was intruduced, whereby the administrative authority passed into the hands of the Cameras and the judiciary authority into the hands of the Regency. In this territory the previous division into districts and tax inspections was eliminated, and a district included in its area also towns. At the head of the district stood the landrat, but now only as an official, and not a state representative of the nobility. The patrimonial judiciary was also abolished, and its authority was transferred to the district courts *(Kreisgerichte)*. It was not however found possible to put trough tax reforms modelled partially on the Polish system. Hence in this way the organisation found in the annexed Polish territories gave the Prussian bureaucrats the opportunity of making certain reforms, which were later extended to include the whole territory of Prussia after the year 1806, reforms which are associated with the names of ministers Stein and Hardenberg.

JAN WĄSICKI

DER EINFLUSS DER EINVERLEIBUNG POLNISCHER LANDESTEILE AUF DIE GESELLSCHAFTLICHEN REFORMEN IN PREUSSEN

Die Erläuterungen des Autors weisen darauf hin, dass die Annexion des polnischen Landes in den Jahren 1793 und 1795 im grossen Masse sowohl zur Entstehung von gesellschaftlichen Veränderungsplänen in Preussen beitrugen, als auch zu deren Verwirklichung vor 1806. In erster Linie hatte die Notwendigkeit der Organisation der neu eroberten Gebiete darauf Einfluss gehabt, in denen man — im Gegensatz zu den alten Provinzen — Veränderungen in der Verwaltungsorganisation der Provinz, des Departements, der Kammer und des Kreises vornehmen konnte, ohne auf einen grösseren Widerstand von seiten der Standesorganisation des Adels zu stossen. Ausserdem hatten viele höhere preussische Beamte die Möglichkeit gehabt direkt mit den Institutionen der (polnischen — d. Ü.) Adelsrepublik in Berührung zu kommen. In erster Linie verursachte jedoch die Annexion des polnischen Gebietes die Einführung einer Suspension des Allgemeinen Landrechtes für die Preussischen Staaten. Auserdem führte man in Neu-Ostpreussen zum ersten Male in einem preußischen Staatsgebiet die Kompetenzaufteilung unter den Kammern und der Regierung der Regierungsbezirke auf eine solche Weise durch, dass die Verwaltungsbehörden an die Kammern übergingen und die Gerichtsbarkeit an die Regierungen. In diesem Gebiet wurde also die bisherige Aufteilung in Kreise und Steuerratliche Inspektionen aufgehoben und der Kreis erfasste in seinem Bereich auch die Städte. An der Spitze des Kreises stand der Landrat, aber nur als Beamter und nicht als Standesvertreter des Adels. Auch das patrimoniale Rechtswesen wurde aufgehoben und an das Kreisgericht übergeben.

Nur die Steuerreform, die sich zum Teil das polnische System als Vorbild nahm, gelang es nicht durchzuführen. Auf diese Weise gab die Organisation des polnischen Gebietes der preussischen Bürokratie Gelegenheit einige Reformem durchzuführen, die in der Folgezeit auf dem gesamten Gebiet Preussens nach 1806 Anwendung fanden und mit den Namen der Minister Stein und Hardenberg verbunden waren.

ЯН ВОНСИЦКИ

ВЛИЯНИЕ РАЗДЕЛА ПОЛЬШИ НА РЕФОРМЫ ГОСУДАРСТЬВЕННОГО УСТРОЙСТВА В ПРУССИИ ДО 1806 Г.

Статья является попыткой доказать тезис, что разделы польских земель в 1793 и 1795 годах в значителоной мере повлияли на образование проектов реформы государственного устройства в Пруссии и их реализацию до 1806 г. Причиной этому была, в первую очередь, необходимость организации новых территориальных приобретений, где, в противовес старым провинциям, без особых усилий можно было провести изменения в организации провинциальной администрации, администрации департаментов, палат и районов. Кроме того, многие прусские чиновники могли непосредственно столкнуться с учреждениями шляхетской речипосполитой. В первую очередь раздел польских земель вызвал появление всеобщего краевого избирательного права (Альгемейнес Ландрехт фюр ди Прейзишен Штатен). Кроме того, в Нововосточной Пруссии (Нейостпрейзкн)

впервые на территории прусского государства было проведено распределение компетенций между палатами и регентствами таким образом, что административная власть перешла в руки палат, а судопроизводство — в руки регентсва. На этой же территории было отменено прежнее деление на районы и налоговые инспектораты (Штейерратлихе Инспектионен), в состав района вошли также расположенное в нем города. Во главе района стоял ландрат как чиновник, а не как представитель сословия, т.е. дворянства. Было также отменено патримониальное судопроизводство и передано районным судам (Крейсгерихт). Не удалось лишь провести налоговую реформу, задуманную отчасти по польскому образцу. Таким образом, организация польских земель открыла перед прусской администрацией и бюрократией возможность проведения некоторых реформ, которые впоследствии, после 1806 г, были введены на всей прусской территории министрами Штейном и Гарденбергом.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XX (1971)

LESZEK WINOWSKI

INNOWIERCY W ŚREDNIOWIECZNYCH WYOBRAŻENIACH I LEGENDACH

Sytuacja innowierców w świetle przepisów *Corpus Iuris Canonici* była już przedmiotem uwagi [1]. Stwierdzono przy tej okazji, że innowiercy stanowili w średniowieczu kategorię „obcych" w najpełniejszym i najwszechstronniejszym znaczeniu. Różnica, która dzieliła ich od prawowiernego otoczenia była uchwytna i sprawdzalna w każdym niemal zakresie ówczesnego życia zbiorowego. Co więcej, różnica ta była uznawana i podkreślana w praktyce z reguły przez samych innowierców, których pierwszą powinnością było jawne wyznawanie swej religii w słowie i czynie [2].

Sytuacja tego rodzaju istniała w średniowieczu po obu stronach wyznaniowej granicy dzielącej chrześcijaństwo od islamu. Tu i tam wyznawcy Chrystusa i Mahometa korzystali w zasadzie z tolerancji, ale równocześnie poddać się musieli pewnym restrykcjom. Porządek prawny islamu określał zresztą dokładniej i wszechstronniej sytuację innowierców-monoteistów na ziemi wiernych, niż czyniły to przepisy prawa kanonicznego w średniowiecznej Europie w stosunku do wyznawców islamu. Warto tu podkreślić, że stosunki innowierców z prawowiernym otoczeniem w zakresie gospodarczym — i to w szerokim tego słowa znaczeniu — nie były wykluczone ani nawet ograniczone, i to po obu stronach wyznaniowej granicy. Restrykcje dotykające innowierców mieściły się — używając współczesnych określeń — głównie w zakresie prawa państwowego i osobowego.

Inaczej wyglądał stosunek zarówno islamu, jak i chrześcijaństwa do innowierców zewnętrznych. Islam uznawał świętą wojnę *dżihad* jako

---

[1] Por. L. Winowski, *Innowiercy zewnętrzni w przepisach «Corpus Iuris Canonici»*, „Przegląd Prawa i Administracji 1971; tenże, *Innowiercy wewnętrzni w przepisach «Corpus Iuris Canonici»*, „Przegląd Prawa i Administracji", Wrocław 1971.

[2] Por. przepis 1; L. Winowski, *Stosunek średniowiecznej Europy do obcych-innowierców*, [W:] *Prawo kanoniczne*, Warszawa 1961, s. 593—680.

sposób rozszerzania wiary nie tylko dozwolony, ale i podniesiony do rangi obowiązku wspólnoty wiernych. Ziemia dzieliła się zresztą w porządku islamu na dwie strefy: *dar al-islam* tereny wiernych i *dar al-harb* czyli kraj wojny, którego mieszkańcy powinni pod grozą miecza poddać się władztwu wiernych lub zostać do tego zmuszeni *manu militri* [3]. Chrześcijaństwo nie uznawało w zasadzie nawracania siłą, lecz słowem i przykładem. Te zasady przekreślane były często przez praktykę państw feudalnych, które ekspansję polityczną uzasadniały argumentami religijnymi. Co więcej, koncepcja wojny krzyżowej, oparta wprawdzie na racji odzyskania ziem dawniej chrześcijańskich czy uświęconych życiem Chrystusa, z czasem została zastosowana do ziem nigdy przez wyznawców krzyża nie zamieszkałych. Mieszkańcy tych ziem nie zagrażali bezpieczeństwu sąsiednich państw chrześcijańskich, ze względu na różnice sił i środków. Gdy więc chodzi o przykłady nam najbliższe i najlepiej znane — łupieskie wyprawy Prusów, Jaćwingów czy Litwinów, stanowiące zresztą odpowiedź na próby narzucenia im chrześcijaństwa siłą, nękały jedynie pogranicze ich chrześcijańskich sąsiadów, a już w żadnym razie nie zagrażały ich istnieniu. [4]. Z tych wstępnych uwag wynika, że w chrześcijańskiej Europie średniowiecznej, jak zresztą i w krajach islamu, istniał pewien obyczajowy i prawny schemat traktowania innowierców wewnętrznych i stosunku do innowierców zewnętrznych, czy ściślej — do innowierczych organizacji politycznych. Inna sprawa, że życie szło często różną niż doktryna drogą, mimo powtarzania zakazów i nakazów i obostrzenia sankcji. Te odstępstwa od litery prawa nigdy nie podważały

[3] Por. H. A. R. Gibb, J. H. Kramers, *Shorter Encyklopaedia of Islam*, Leiden 1953, artykuły: *dar al-harb*, *dar al-islam i dar al-sulh*, s. 68—69; L. Winowski, *Państwo islamu w czasach Mahometa i kalifów prawowiernych (610—661)*. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Wydawnictwo skryptowe, Opole 1966.

[4] Inaczej wyglądała ta sprawa w propagandzie Zakonu, który szerzył wieści, że od wschodu Europy grożą Saraceni, z którymi na zgubę Zakonu sprzymierzyli się Polacy. Warto sięgnąć tu do przedstawienia bitwy pod Grunwaldem w relacji kronikarzy niemieckich czy zachodnioeuropejskich ulegających wpływom propagandy Krzyżaków. W wydawnictwie *Scriptores Rerum Prusicarum* (Bd. 3, s. 405) autor jednej z północnoniemieckich kronik tak opisuje przeciwników Zakonu na polu grunwaldzkim: „Dar worden vorgarddest Sarracenen, Turken, Tataren, de beyde von Damasken, von Persen, von Meden. Ok sprak man, dat se dar to Quemen to Caspien, dar de roden Joden wonet". Jest to jak widzimy obszerny wachlarz ludów saraceńskich — w ówczesnym rozumieniu — od mieszkańców Persji i Medii do zamieszkałych nad Morzem Kaspijskim Żydów. Tzw. Anonim Bawarski (*ibid.*, s. 418) wśród niezliczonej ilości pogańskich przeciwników Krzyżaków na grunwaldzkim polu wymienia również Żydów. Bujnością fantazji przewyższył jednak wszystkich kronikarz francuski Enguerran de Monstralet, który wśród poległych w potrzebie grunwaldzkiej Saracenów wymienia wielkiego admirała Litwy i konetabla Żmudzi, przypisując klęskę chrześcijan przedwczesnemu ustąpieniu z placu boju wojsk węgierskich (*ibid.*, s. 455).

jednak samej zasady odrębnego traktowania innowierców, i to zarówno ich jednostek, jak i zespołów. Oczywiście proces ten przebiegał inaczej po stronie chrześcijańskiej, gdzie istniał od XI zwłaszcza wieku żywy ośrodek prawotwórczy w osobie papieża i rzymskich istancji, a inaczej w krajach islamu, gdzie zasadniczy kształt doktryny i obyczaju został ustalony u schyłku pierwszego tysiąclecia, tworząc w teorii przynajmniej niezmienny i doskonały schemat. Z obranego tu punktu widzenia różnice te nie mają zasadniczo znaczenia, tak jak możemy pozostawić poza obrębem naszego zainteresowania odmienny układ stosunków politycznych chrześcijaństwa i islamu.

Idąc dalej drogą naszych rozważań dodać wypada, że „obcy" przybierał w wyobraźni ludzi średniowiecza określony kształt, najczęściej zresztą o ujemnym zabarwieniu. W wypadku zaś gdy chodziło o innowiercę proces ten ulegał wyraźnej krystalizacji, doprowadzając do utworzenia stereotypu tego rodzaju „obcego", malowanego już z reguły zupełnie ciemnymi barwami. Oczywiście sprawa ta powinna być dokładnie zbadana po obu stronach wyznaniowej granicy dzielącej islam od chrześcijaństwa. Dopiero tego rodzaju spojrzenie pozwoliłoby stwierdzić, ile nieporozumień i uprzedzeń składało się na obraz chrześcijanina w wyobraźni wyznawców Mahometa, czy określenie muzułmanina w przedstawieniu chrześcijan. Oczywiście oba te pojęcia-stereotypy ulegały zmianom w przestrzeni i czasie, różniły się też niekiedy znacznie w szczegółach, zależnie od stopnia wiedzy i doświadczenia ich twórców i nosicieli. W każdym raze wolno założyć, że każdy z tych obrazów różnił się od rzeczywistości nieraz w sposób skrajny, i to w znaczeniu ujemnym.

Wyobrażenie-stereotyp innowiercy, zwłaszcza agresywnego przybysza z odległych stron, zbudowane było z informacji zaczerpniętych ze źródeł niesprawdzonych często legend, a w każdym razie było nacechowane obawą i niechęcią. Można tu dla przykładu podać, jak chrześcijanie i wyznawcy islamu zarzucali sobie wzajemnie wielobóstwo, nie mówiąc już o obmierzłych obyczajach [5].

[5] Por. H. Prutz, *Geschichte des Mittelalters*, Bd. 1—2, Berlin [b.d.] Bd. 1, s. 72—78) oraz uwagę Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, znakomitego humanisty, który tak pisze w drugiej połowie XVI wieku o Turkach: „Turcy to naród krwiożerczy, który żywi się chętnie tym, czym inni ze wstrętem gardzą jako to mięsem wilków i sępów, a co obrzydliwsze poronionym płodem ludzkim [...]. Religię zaś swoją opierają na zmysłowej rozkoszy i chuciach", cyt. za Z. Morawskim, *Epilogi krucjat*, Kraków 1924, s. 7. U. Schwerin w ciekawym studium na temat wezwań papieży do wypraw krzyżowych zwraca słusznie uwagę na występujące w nich zjawisko ujednolicenia w wspólnej nazwie wrogich chrześcijaństwu ludów. W wezwaniach papieskich spotyka się wyjątkowo nazwy konkretne, jak Turci, Aegyptae, Persae czy bezbarwne terminy jak *infideles* czy *nationes paganae*

Inaczej układały się stosunki w feudalnych chrześcijańskich państewkach ziemi świętej i ich muzułmańskich sąsiadów. Jak świadczy znakomite studium R. Grousseta, w mikrokosmosie politycznym Syrii i Palestyny dochodziło między przedstawicielami obu wyznań nie tylko do zbliżeń politycznych a nawet formalnych przymierzy, ale i do wzajemnego oddziaływania w zakresie obyczajowym. Oczywiście w procesie tym większy wpływ wywrzeć musiała na przybyszów z Europy wyższa w owym czasie cywilizacja materialna i bogatsza kultura muzułmańskiego Bliskiego Wschodu [6]. Poza tym stosunkowo niewielkim i niedługo istniejącym obszarem wzajemnych kontaktów, do których przez pewien czas należał i Półwysep Pirenejski, ludność obu stref wyznaniowych wiedziała o innowiercach niewiele, a w każdym razie nie oczekiwała po kontaktach z nimi niczego dobrego. Oczywiście nie można zapominać, że szereg doświadczeń historycznych krajów islamu, a zwłaszcza chrześcijańskiej Europy zdawało się potwierdzać założenie, że każdy innowierca przybywający z zewnątrz jest groźnym agresorem. Zjawisko to obserwować można na tle stosunku mieszkańców państwa rzymskiego do obcych-barbarzyńców, od chwili pierwszych z nimi kontaktów do wejścia obcych ludów w granice imperium [7]. W pierwszych wiekach epoki feudalnej ludność Europy chrześcijańskiej miała wielokrotnie okazję przekonania się, że obce ludy o niezrozumiałej mowie, różnym obyczaju, odmiennej religii są agresywne, i to często w sposób bezwzględny i okrutny. Tego rodzaju doświadczenia przyniósł najazd Hunów w V wieku n. e., następnie inwazje Arabów i Berberów zagrażających przez czas długi Italii i południowej Francji, a przez wieki całe panujących na Półwyspie Pirenejskim. Nie inaczej wyglądał koniec pierwszego tysiąclecia, kiedy do dawnych wrogów doszli Normanowie i Węgrzy przez czas pewien najgroźniejsi, a pierwsi z nich niemal wszechobecni. Stąd modlitwy błagalne o uwolnienie „a furore Normanorum", stąd budzące lęk tradycje, których kontynuację stanowią pewne nazwy spotykane w językach europejskich. W taki to sposób np. niedobry olbrzym *ogre* z bajek dzieci francuskich wywodzi

et externae. Częściej papieże używają mocniejszych określeń, jak: *Inimisi Crucis Christi, persecutores fidei, nefaria gens paganorum, prava et perversa natio*. Mówiąc w sugestywny sposób o cierpieniach wiernych zamieszkujących ziemię świętą papieże podkreślają niekiedy, że niewierni zrealizowali w ten sposób jedynie pierwszy etap swego planu zniszczenia całego chrześcijaństwa. Por. U. Schwerin, *Die Aufrufe der Päpste zur Befreiung des heiligen Landes vor den Anfängen bis zur Ausgang Innozens IV*, Berlin [b. d.].

[6] R. Grousset, *Histoire des Croisades et du Royaume Franc de Jerusalem*, t. 1—3, Paris 1934—1936.

[7] Por. L. Winowski, *«Barbarzyńcy» w schyłkowym okresie Imperium Rzymskiego i na progu Nowej Epoki*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Historia II, Opole 1961.

się z dawnego *hongre* — Węgra — postrachu ich dorosłych pradziadków [8]. Na tle tej nieznajomości innowierców obcych nawet sąsiadów, nie mówiąc już o mieszkańcach dalekich krain, przy działaniu tradycji dawnych rzeczywistych gróźb powstać mogły nie tylko pojęciowe stereotypy, ale i legendarne opowieści i przepowiednie. W tego rodzaju sytuacji miała też szanse powodzenia celowa działalność dezinformacyjna, której klasycznym przykładem jest akcja krzyżaków usiłujących przekonać mieszkańców Europy zachodniej, że poganie wschodu Europy są równie agresywni i niebezpieczni jak Saraceni. Propaganda ta wzmogła się u schyłku XIV w. w dobie pierwszych prób zbliżenia Polski z Litwą, a osiągnęła swój szczyt w okresie bitwy pod Grunwaldem i soboru w Konstancji [9].

Wróćmy jednak do spraw legendy. Już Bernheim zwracał słusznie uwagę, że w warunkach średniowiecznych szczególny posłuch znajdowały legendy i proroctwa próbujące czy to wytłumaczyć ówczesne utrapienia przypomnieniem dawnych wydarzeń, czy to przewidzieć przyszłe losy. Każdy zresztą kto przeżył u nas okupację hitlerowską spotkał się niewątpliwie z przepowiedniami, które z reguły obiecywały szybkie i korzystne zmiany ówczesnej sytuacji. I te wróżby i proroctwa zasługują na ustalenie, zanim nie znikną ze społecznej pamięci. Jest to zresztą reakcja typowa zagrożonej w samym swym istnieniu grupy ludzkiej, a przynajmniej tej jej części, która nie szuka wyjścia z niebezpieczeństwa drogą bezpośredniego działania [10].

---

[8] A. Danzat, *Dictionaire étymologique de la langue française*, Paris 1938, s. 510.

[9] Por. przyp. 4 oraz L. Winowski, *Stosunek średniowiecznej Europy...*, s. 59 i n. Propaganda Zakonu zyskiwała wiarę jeszcze później, świadczy o tym odnoszący się do Jagiełły ustęp dzieła Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (de viribus illustris c. 33, cyt. za J. Fiałek, *Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914, s. 46): „Laislaus rex Poloniae, natione Tartarus infidelis, nam gentilis erat: propter regnum habendum, secta sua dimissa, Christianus se fecit. Quid enim regni causa non faciunt homines? Tunc in regno Poloniae erat Wilhelmus dux Austriae qui reginam filiam Caroli, regis Hungariae in uxorem habuerat et regnum Poloniae in dotem receperat. Sed Poloni gentilem potius quam theutonicum regem habere volentes, Wladislaum vocant, Wilhelmum expellunt, reginamque veteris regis coniugem novo regi tradunt. Sed illa concubinam se non coniugem dicens numquam sponte cum illo-coniacuit nec ex eo problem habuit". Jak widać jadowite oszczerstwa Zakonu, układanie wedle recepty szczypta prawdy — garść kłamstwa znajdowały wiarę, tym bardziej, że miały posmak pikantnej plotki sypialnianej. Pamiętamy, że autor, przyszły papież Pius II, cieszył się jako znany humanista dużym autorytetem.

[10] E. Bernhein, *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtesschreibung*, 1918, s. 99, przytacza przykład typowej dla owych czasów przepowiedni „Et tunc resurget rex Graecorum, cuius nomen Constans, et ipse erit rex Romanorum et Graecorum". W czasie panowania tego uni-

Z obranego tu punktu widzenia warto zwrócić uwagę na szczególnie trwały i rozpowszechniony w średniowieczu wątek opowieści o ludach Goga i Magoga. Motyw ten opierał się na pewnych wzmiankach Starego i Nowego Testamentu o niejasnej treści (Ezechiel, 39,2; Apokalipsa 20,8). Przyjmowano więc, że dzikie i groźne ludy Goga i Magoga zostały w cudowny sposób unieszkodliwione i zamknięte w niedostępnym miejscu przez Aleksandra Wielkiego. Przed końcem czasów ludy te napadną jednak na świat chrześcijański, lecz po początkowych zwycięstwach zostaną pokonane przez wysłannika Boga, wielkiego cesarza, którego rządy zapoczątkują erę dobrobytu i pokoju. Inna wersja podkreślała rolę tych ludów jako zapowiedzi czy narzędzia Antychrysta. W średniowiecznej Europie nazwą tych legendarnych obcych obdarzano te innowiercze ludy, które w danym okresie najbardziej dawały się we znaki. Doszukiwano się więc ich w zamieszkujących północno-wschodnie pogranicze rzymskiego imperium Scytach, później mianem tym byli kolejno obdarzani Hunowie, Węgrzy, Słowianie, Saraceni, Mongołowie i Turcy. Niekiedy widziano w obcych wysłannikach Antychrysta i obdarzano tym mianem heretyków wyłamujących się z wyznaniowej wspólnoty [11].

W wyobraźni człowieka średniowiecza także postać szatana przybierała rysy człowieka obcego, a często obcego — innowiercy, w danym okresie szczególnie groźnego jak Węgra, Saracena czy Maura [12]. Tego rodzaju wyobrażeniom i urzędzeniom sprzyjał zresztą ogólny klimat tych czasów. O ile bowiem ludzie współcześni, posiadający w tym względzie poprzedników od czasów Odrodzenia, są zwróceni ku przyszłości, oczekując od niej korzystnych zmian i sprawdzianu współczesnych im wartości, o tyle ich średniowieczni przodkowie szukali w przeszłości wzorów postępowania. Historycy prawa znają od dawna niechęć średniowiecznej praktyki prawnej i części doktryny do nowości prawa stanowionego. Na tle tego rodzaju przekonań recepcja prawa rzymskiego, a więc czcigodnego wiekiem i tradycjami, znajdowała dodatkowe racje, a nawet rozwią-

---

wersalnego władcy zapanuje powszechny dobrobyt. Innowierców zaś spotka ciężki los. „Omnes ergo insulas et civitates paganorum devastabit et universa idolorum templa destruet et omnes paganos ad baptismum convocavit, et per omnia templa crux Jesu Christi erigetur: tunc namque provenit Egiptus et Etiopia manus eius dare Dei: qui vero Crucem Jesu Christi non adoraverit gladio punietur: et cum completi fuerint centum et viginti anni, Judei convertentur, et erit ab omnibus sepulcrum eius gloriosum". W innym podanym przez Bernheima tekście los pogan w tym przyszłym pomyślnym dla wyznawców okresie przedstawiony jest w czarnych barwach: „Aegyptus vero desolabitur Arabia igne concremabitur et maritime pacificantur, et omnis indignatio et furor regis Romanorum super eos, qui abnegaverint dominum Jesu Christi exardiscit, (s. 107).

[11] *Ibid.*

[12] *Grupp Kulturgeschichte der Kreuzzüge*, Bd. 2, s. 521.

zania nowe uzasadniano często odwoływaniem się do dawnych praw i obowiązków przodków.

Jeszcze wyraźniej zjawisko to występowało w dziejach islamu, a zwłaszcza jego prawa. Doktryna islamu wśród źródeł prawa nie wymieniała prawa stanowionego. Było to zresztą w pełni uzasadnione, jeżeli się zważy, że w perspektywie nauki o pochodzeniu i źródłach prawa islamu porządek prawno-moralny opiera się na objawieniu zawartym w koranie, tradycji postępowania proroka i pierwszych wyznawców, ogólnej zgodzie wspólnoty na dany sposób wykładni norm zawartych w dwu pierwszych źródłach i wreszcie interpretacji opartej na stosowaniu analogii. Zresztą u schyłku pierwszego 1000-lecia porządek prawa islamu zyskał formalnie ostateczny kształt, zajmująca się nim nauka podzielona na 4 szkoły dokonała również wyczerpującego dzieła w zakresie porządkowania i analizy pojęć, tak że dla następnych pokoleń zostało już tylko sporządzanie coraz bardziej jałowych komentarzy i drobiazgowej kazuistyki. Stąd działalność prawotwórcza pewnych władców muzułmańskich — zwłaszcza sułtanów tureckich — musiała stosować umiejętny kamuflarz, aby nie wywołać zarzutu sprowadzania niedopuszczalnych nowości. Warto dodać, że schemat prawno-obyczajowy traktowania innowierców utrzymał się w państwach islamu, zwłaszcza w najważniejszym z nich — Turcji, do drugiej połowy XIX w. i dopiero stopniowo ulegał przekształceniu pod wpływem wzorów europejskich [13]. Również fałszowanie prawnych źródeł i dokumentów, zjawisko tak w średniowieczu rozpowszechnione, umieścić należy także w tym kontekście. Często pochodzenie tekstów prawnych cofano wstecz, wbrew — zda się — zdrowemu rozsądkowi powołując się na pierwszych papieży czy dawnych władców Rzymu. Oczywiście działały tu i względy techniczne, o których pamięta każdy fałszerz dążący do znalezienia dla swej operacji wiarygodnej formy. W każdym razie jednak klimat zaufania do dawnych źródeł sprzyjał tego rodzaju poczynaniom. Spostrzeżenia te odnoszą się również do sposobu fałszowania źródeł prawa kanonicznego. Zabiegi fałszerzy doprowadziły do pełnego sukcesu; opracowane przez nich zbiory prawnych

[13] Por. uwagi H. Angermeiera w artykule *Begriff und Inhalt der Reichsreform* oraz H. Krausego, *Dauer und Vergänglichkeit im mittelalterlichen Recht* — obie prace znajdują się w 75 tomie „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte", Germanistische Abteilung, Weimar 1958. Gdy idzie o prawo islamu: L. Winowski, *Organizacja i prawo Kalifatu Ommajjadów*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Prawo 18, Wrocław 1967; L. Winowski, Recepcja *prawa obcego w Turcji w XIX i XX w.*, [W:] *Księga pamiątkowa K. Przybyłowskiego*, Kraków 1966.

tekstów cieszyły się przez wieki pełnym zaufaniem. Z pewnym źródłem z tego zakresu spotkamy się w trakcie dalszych rozważań [14].

Z obranego tu punktu widzenia warto bowiem zwrócić uwagę na sposób uzasadniania pretensji papieży do zwierzchnictwa nad nowo odkrytymi ziemiami będącymi wyspami, czy za wyspy uchodzącymi. Oto papieże XIV w. — jak na to słusznie zwrócił uwagę u schyłku ubiegłego wieku Nys — powoływali się na pewien ustęp sfałszowanej w połowie VIII w. słynnej *Darowizny Konstantyna*. Tego rodzaju argumenty spotyka się zresztą w pismach papieży jeszcze przed okresem odkryć. I tak w roku 1091 papież Urban II biorąc pod swą bezpośrednią opiekę klasztor św. Bartłomieja „in Liparia insula" uzasadniał w następujący sposób swą decyzję: *quia religiosi Imperatoris Constantini privilegio in ius proprium B. Petro eiusque successoribus occidentales omnes insulas condonatae sint* [16].

W uzasadnieniu decyzji papieża Hadriana IV, upoważniającego angielskiego Henryka II do zajęcia Irlandii, spotykamy również wyraźną wzmiankę na temat szczególnych praw głowy Kościoła do wysp [17]. Tego rodzaju argument zawiera także pismo Aleksandra III do tego samego władcy. Papież wyjaśnia tu, że Kościół odrębne i znaczniejsze prawa posiada do wysp niż do lądu stałego [18].

---

[14] Por. W. M. Plöchl, *Geschichte des Kirchenrechts*, Bd. 1. Wien — München 1953, s. 406 i n.; H. E. Feine, *Kirchliche Rechtsgeschichte*, Bd. 1: *Die katholische Kirche*, s. 141 i n., Weimar 1955.

[15] E. Nys, *Les Origines du Droit international*, Bruxelles — Paris 1894, s. 369—371. Chodzi tu o następujący ustęp: „Donatio Constantini — Construximus [mowa o Konstantynie W.] itaque et ecclesias beatorum Petri et Pauli, principum Apostolorum... et per nostras imperialium iussionum sacras tam in oriente quam in occidente vel etiam septentrionali et meridiana plaga, videlicet in Iudea, Graecia, Asia, Thracia, Africa et Italia vel diversis insulis nostram largitatem eis concessimus, ea prorsus ratione, ut per manus beastissimi patris nostri Sylvestrii pontificis successorumque eius omnia disponantur". Por. C. Mirbt, *Quellen zur Geschichte des Papsttums und des römischen Katholizismus*, wyd. 4, Tübingen 1924, s. 111; Por. J. Hergenröther, *Katholische Kirche u. christlicher Staat in ihren geschichtlichen Entwicklung*, Freiburg 1873—1876, s. 343.

[16] W 1091 r. Urban II biorąc pod opiekę klasztor św. Bartłomieja „in Liparia insula" uzasadnia swój krok tymi słowami „...quia religiosi imperatoris Constantini privilegio in ius proprium beato Petro eiusque successoribus occidentales omnes insulae condonatae sint". P. Jaffè, *Regestra Pontificum Romanorum*, wyd. 1, Berolini 1851, nr 4065.

[17] Rok 1155, motywacja pisma papieskiego „Sane Iberniam et omnes insulas quibus sol iustitiae Christus i illuxit, et quae documenta fidei christianae receperunt, ad ius b. Petri et sacrosanctae Romanae ecclesiae, quod tua etiam nobilitas recognoscit, non est dubium pertinere". (Jaffè, *op. cit.*, nr 6908).

[18] Papież pisze tu wyraźnie: „Et quia Romana ecclesia aliud ius habet in insula, quam in terra magna et continua..." (Jaffé *op. cit.*, nr 8174)).

Sprawy, które tu poruszyliśmy wymagają oczywiście gruntownego zbadania i to zarówno przez znawców przeszłości krajów chrześcijańskiej Europy, jak i islamu. Już teraz wolno jednak powiedzieć, że średniowieczne wyobrażenie innowiercy zawierało przeważnie akcenty ujemne, że na temat innowierczych przeciwników krążyły legendy, że odnoszono do nich proroctwa, że wreszcie dokonywano — niekiedy zresztą celowo — przenoszenia pojęć i wyobrażeń określających pewnych innowierców na innych. Trzeba by dalej zbadać w jaki sposób w okresie Odrodzenia, nie mówiąc już o czasach późniejszych, dawne wyobrażenia i stereotypy przeniesiono na innowierczych mieszkańców nowo odkrytych lądów. Ci nowi poganie byli z reguły niemal bezbronni wobec przewagi technicznej i militarnej europejskich przybyszów. Wiemy, że dawne uprzedzenia wobec innowierców zostały wzmocnione, a na tradycyjne pytania co do zakresu praw pogan odpowiedziano w sposób dla nich zdecydowanie niekorzystny. U progu ekspansji kolonialnej Europy pojawiły się — przyznajmy to otwarcie — tylko nieliczne głosy rozsądku i sumienia. Warto przypomnieć tu, że w obronie praw innowierców wystąpili polscy uczeni w dobie bitwy pod Grunwaldem i soboru w Konstancji, zamykając niejako tym humanistycznym akcentem — nie znajdującym zresztą powszechnego uznania — dzieje stosunków do pogan na kontynencie średniowiecznej Europy.

Wróćmy jednak do interesującego nas wątku. Pamiętać trzeba, że najazd Mongołów w wieku XIII, a w wiek później Turków, zdawał się potwierdzać założenie, że poganie wschodu są agresywni i stanowią prawdziwe niebezpieczeństwo. Warto tu zresztą przypomnieć, że inwazja Mongołów dotknęła bardziej dotkliwie kraje islamu, przynajmniej gdy chodzi o pierwszą fazę ich ekspansji. Groźni przybysze zdobyli przecież stolicę kalifatu Bagdad, a kalif — co prawda raczej nosiciel wspaniałego tytułu niż rzeczywisty władca — zginął pod kopytami mongolskich koni. W porównaniu z tą klęską inwazja mongolska przeciw chrześcijańskiej Europie skończyła się dla niej o wiele pomyślniej.

W każdym razie klimat zagrożenia przez Mongołów, a wiek później Turków, istniał w całej Europie, zagęszczając się oczywiście tam, gdzie niebezpieczeństwo groziło bezpośrednio. Nic dziwnego, że cień niebezpieczeństwa tureckiego kładł się przez wieki na poszczególne kraje Europy, a liczne ślady tego znaleźć możemy w literaturze, języku politycznym i dokumentach dyplomatycznych, nie mówiąc już o tekstach kościelnych.

Ten kompleks tureckiego niebezpieczeństwa nie oznaczał jednak, że ówczesne kraje Europy były zdolne do zjednoczonej akcji choćby defensywnej. Stąd liczne apele papieży wieku XIV i XV, wzywające do podjęcia nowej wyprawy krzyżowej przeciw wspólnemu wrogowi chrześci-

jaństwa pozostawały bez echa lub prowadziły do akcji partykularnych, z góry skazanych na niepowodzenie.

W każdym razie Turcy uchodzili za dziedzicznego wroga chrześcijaństwa i zawarcie w latach trzydziestych XVI w. przez króla Francji przymierza z tym właśnie partnerem wywołało w Europie pewien szok, oczywiście w skali literatury politycznej i języka dyplomatycznego kancelarii przeciwników Francji. W tego rodzaju sytuacji i pierwsze projekty stworzenia organizacji międzynarodowej wysuwały jako najważniejszy argument rację wspólnej obrony przeciw agresywnym niewiernym, czy odzyskania ziemi świętej. Takich argumentów używa współczesny Dantemu Piotr Dubois (ok. 1250—1321). Uczony ten proponował stworzenie organizacji obejmującej królestwa Europy, a nawet w niezbyt jasnym znaczeniu i cesarstwo „bizantyńskiego uzurpatora". Dubois dążył do podobnego jak Dante celu inną jednak drogą. Dante bronił idei cesarza-władcy chrześcijańskiego świata, rzecznika i obrońcy jego interesów. Wiemy, że koncepcja ta nie miała wówczas już żadnych szans realizacji i słusznie jeden z badaczy określił ją słowami — *an epitaph rather than a prophecy* [19].

Dubois nie patrzył tak jak Dante w przeszłość. Uważał, że trudno zaprowadzić pokój na ziemi drogą perswazji i pouczeń. Mówi o tym wyraźnie:: „czy nie widzisz, że potępiające wojnę poglądy Pisma św. głoszone od tak dawna przez kaznodziei nie odniosły skutku w przeszłości ani chwili obecnej, a jeżeli nawet wywarły pewien wpływ, to jakżeż niewielki, jeżeli porównamy go z obszarem, który ulegał ewangelizacji [20] ".

Dlatego też aby wprowadzić w życie pokój wśród chrześcijan trzeba — zdaniem Dubois — sięgnąć po nowe środki. Z inicjatywy króla Francji papież powinien zwołać sobór powszechny z udziałem prałatów przedstawicieli kościoła i suwerenów państw chrześcijańskich. Zadaniem soboru będzie wyłonienie sądu rozjemczego, który będzie rozstrzygał spory między państwami chrześcijańskimi. Zasady pokojowego współżycia chrześcijan ustalą decyzje soboru. za ich złamanie winnego spotkać miała konfiskata mienia [21].

Nie interesują nas w tej chwili racje skłaniające Dubois, jako rzecznika interesów króla Francji, do wysunięcia takiego właśnie rozwiązania. Warto jednak zwrócić uwagę na stosunek projektowanej przez Dubois organizacji do innowierców. Mówiąc o sankcjach przeciw gwałcicielom pokoju w chrześcijaństwie Dubois radzi przesiedlać winnych na Wschód.

[19] F. M. Russell, *Theories of international relations*, New York — London 1936, s. 99.

[20] *De recuperatione Terrae sanctae*, § 108 cyt. za J. Lange, *Histoire de l'Internationalisme*, Paris 1919.

[21] *Ibid.*

Zresztą jednym z celów związku chrześcijańskich królestw miało być odzyskanie połączonym wysiłkiem ziemi świętej [22].

Na tle argumentacji Dubois przewija się myśl, która stanowi kontynuację pewnych uproszczeń należących do przeszłości, ale przede wszystkim zapowiada sposób traktowania obcych w dobie ekspansji kolonialnej Europy: oto wojny wewnętrzne wśród chrześcijan zasługują na potępienie, natomiast akcja zbrojna przeciw innowiercom jest nie tylko moralnie dozwolona, ale co więcej godna pochwały [23].

Dubois nie ogranicza się zresztą do wysunięcia jeszcze jednego projektu zorganizowania wyprawy krzyżowej. Proponuje bowiem nowy sposób opanowania i utrzymania przyszłych zdobyczy [24]. Po zdobyciu ziemi świętej każde z uczestniczących w wyprawie chrześcijańskich królestw powinno zająć obszar odpowiadający liczebności jego mieszkańców. Jedynie Jerozolima, Akkon oraz znaczniejsze porty miały służyć wspólnemu użytkowi. Każde powstałe na zdobytych obszarach chrześcijańskie państewko powinno posiadać własne siły zbrojne, wszystkie łączyć miały umowy określające obowiązek i warunki współpracy w zakresie militarnym i gospodarczym. Na granicach tak zorganizawanego obszaru proponował Dubois osadzenie przedstawicieli tych chrześcijańskich narodów, które cechowała największa wojowniczość [25].

Powtórzmy więc raz jeszcze: w projekcie Dubois formalnie decydującą rolę odgrywa konflikt chrześcijaństwa i islamu i jego tradycyjny przedmiot — ziemia święta. Ważniejszy jest jednak proponowany przez Dubois sposób opanowania zdobyczy i założenie, że wojna przeciw innowiercom nie jest krępowana obowiązującymi formalnie wobec współwyznawców warunkami [26]. Już niedaleka przyszłość miała okazać, że te właśnie myśli Dubois dały początek nowej koncepcji, a co ważniejsze praktyce stosunku do obcych — innowierców zamieszkujących nowo odkrywane przez narody europejskie ziemie. Zmienił się z czasem moment różniący tych obcych, z pogan stali się bowiem „dzikimi" czy „tubylcami", zmienił się — i to na gorsze — sposób traktowania ich osób i mienia. I w późniejszych projektach stworzenia organizacji międzynarodowych pojawiał się ten sam motyw — konieczności wspólnego wysiłku w walce z Turkami.

Przypominamy raz jeszcze, że od XV w. Turcy zagrażali już bezpośrednio pewnym krajom Europy, także zachodniej — i żaden ówczesny

[22] R. Scholz, *Die Publizistik zur Zeit Phillipps des Schönen und Bonifaz VIII*, [W:] *Kirchenrechtliche Abhandlungen*, pod. red. U. Stutza, Stuttgart 1903, z. 6—8, s. 396.

[23] *Ibid.*, s. 420.

[24] *Ibid.*, s. 425.

[25] *Ibid.*, s. 425. Por. również Lange, *op. cit.*, s. 90 i n. oraz Russel, *op. cit.*, s. 105 i n.

[26] Scholz, *op. cit.*, s. 420.

polityk nie mógł nie liczyć się z potęgą „Wysokiej Porty". Dlatego też w projekcie króla Czech Jerzego z Podiebradu pojawił się ten sam argument. Zdaniem Jerzego kościół w przyszłej organizacji nie miał już odgrywać decydującej roli — i tu leży pewne novum w zakresie stosunku między *sacrum a profanum* średniowiecznej Europy. Zresztą takie stanowisko Jerzego jest zrozumiałe, zważywszy że ciążyły na nim podejrzenia o herezję i wyraźna niechęć instancji rzymskich, zakończona zresztą jego formalnym wyklęciem w roku 1466. Przyszła organizacja miała łączyć określone państwa, a więc Francję, Polskę, Węgry, Wenecję i Czechy. Projekt króla Jerzego stanowi pierwszy przykład oficjalnej próby stworzenia międzynarodowej organizacji. Próba ta skazana była na niepowodzenie wobec ostrej reakcji papieża, a przede wszystkim zupełnego nieprzygotowania gruntu dla tego rodzaju koncepcji [27].

Na podobnych racjach opierał się projekt opracowany na początku XVII w. przez ministra Sullego i znany jako „Grand Dessein" króla Francji Henryka IV. Wedle tego projektu — nie biorącego zresztą pod uwagę podziału wyznaniowego Europy i z tego choćby względu nierealnego — miało połączyć się 15 państw Europy, wśród nich i Rzeczypospolita Polska [28].

Od wystąpienia bowiem Lutra nie było już w Europie mowy o doprowadzeniu do wspólnego działania, nie mówiąc już o stworzeniu ponadpaństwowej organizacji — nawet w obliczu bezpośredniego zagrożenia. Zresztą i ojczyzna Dubois — królestwo Francji — od dłuższego czasu dawało przykład polityki opartej na porozumieniu z wrogiem chrześcijaństwa — tureckim sułtanem.

Argumenty odwołujące się do obowiązku chrześcijańskiej solidarności spotykamy zresztą i w języku kancelarii państw europejskich czy współczesnym politycznym piśmiennictwie. Jedynie papieże myśleli poważnie o zorganizowaniu nowego wspólnego wysiłku przeciw agresywnym Turkom. Tego rodzaju próby podjęte zwłaszcza przez papieży drugiej połowy XV w. Kaliksta III i Piusa II nie przyniosły rezultatów, a wkrótce i na papieskim tronie zabrakło ludzi którzy by przedkładali interes *republica christiana* nad partykularne potrzeby państwa kościelnego [29]. Zresztą od chwili reformacji chrześcijaństwo podzielone w zachodniej Europie na dwa zwalczające się zespoły nie mogło zdobyć się nie tylko na wspólne działanie, ale nie było nawet w stanie przeprowadzić pacyfikacji we własnym obozie.

[27] Szczegóły p. F. M. Russel, *op. cit.*, s. 110—13: Lange, *op. cit.*, s. 108.

[28] J. Ter-Meylen, *Die Gedanke der internationalen Organisation in seiner Entwicklung 1300—1800*, Haag 1917, s. 85—87 i 108—129.

[29] Por. K. Morawski, *op. cit.*; L. Pastor, *Geschichte der Päpste*, Bd. 1, Freiburg im Breisgau 1926, s. 655 i n.

W okresie wojen religijnych nie było — obiektywnie rzecz biorąc — możliwości przeciwstawienia niebezpieczeństwu tureckiemu jednolitego frontu, a fakt zahamowania ekspansji islamu nie był wynikiem oporu napadniętych, lecz raczej następstwem rozkładu w obozie napastnika.

Jak już wspomnieliśmy, w piśmiennictwie politycznym i słownictwie dyplomacji wieku XVI i XVII spotykamy często argumenty podkreślające obowiązek chrześcijańskiej solidarności i fakt wspólnego zagrożenia. Zarzut osłabiania chrześcijańskiej solidarności w obliczu groźby tureckiej miał jeszcze w opinii publicznej XVI w. poważny oddźwięk. Jedna też z potępionych przez papieża tez Lutra brzmieć miała: „Walka z Turkami, przez których Bóg karze nasze nieprawości równa się sprzeciwianiu Jego woli [30]. Również w tekstach układów pokojowych XVI w. spotyka się jeszcze często argumenty podkreślające obowiązek solidarności chrześcijańskich ludów wobec tureckiego niebezpieczeństwa, przy czym niejednokrotnie przypisywało się im rolę rozstrzygającą w doprowadzeniu pokoju do skutku. Typowego przykładu ilustrującego powyższe twierdzenie dostarcza wstęp do podpisanego w Norymberdze między cesarzem a protestancką koalicją układu [31] czy zawartego między Karolem V a Franciszkiem I pokoju w Crespy [32].

Znając jednak przebieg współczesnych wypadków wiemy, że nie można tego rodzaju argumentów traktować poważnie. Stan zagrożenia chrześcijańskiej Europy przez Turków nie potrafił zapobiec jej rozbiciu pod względem wyznaniowym i następstwu tego — wojnom religijnym, nie zdołał doprowadzić do koordynacji polityki poszczególnych państw narodowych, tak jak poprzednio nie mógł przezwyciężyć różnic dzielących Zachód od zagrożonego upadkiem Wschodu.

[30] W potępiającej poglądy Lutra bulli papieskiej *Exurge Domine* z dnia 15 VI 1520 r. znajduje się m. in. teza 34: „Proeliari adversus Turcas, est repugnare Deo visitanti iniquitates nostras per illos" (cyt. za B. J. Kidd, *Documents illustrative of the continental Reformation*, Oxford 1911, s. 78).

[31] Kidd, *op. cit.*, s. 302—303: „Nosque pro conservanda pace et concordia publica in Imperio et precipue ut communi stristiani nominis hosti, Turcae videlicet, eo melius et acrius resisti, eiusque crudelissimi conatus christianum sanguinem et imprimis Germanicae nationis suscepti, averti possint, fidelissimo et optimo animo ac consilio, partes nostras interponandas putavimus [...] Et quoniam causa controversiae religionis, multis laboribus frusta susceptis, non potuit ad aliquam concordiam reduci, ad animam revocavimus it quod res est, non posse crudelitati ac tyrannidi Turcicae validius resisti quam si in Imperio communis et firma pax constituatur".

[32] W tekście pokoju w Crespy (Kidd, *op. cit.*, s. 354) spotykamy podobną motywację: „Et pour ce que cettedite Paix se fait, et fonde pour le service de Dieu nôtre souverain Createur, reduction de nôtre sainte Foi et Religion en union chretienne, et obvier à l'éxtreme danger et hazard óu elle se trouve, et enfin de parvenir à la generale pacification d'icelle, pour aussi pouvoire mieux entedre et s'emploier unanimement à la repulsion des Turcs et autres infidéles ses ennemis...".

Dlatego wolno przyjąć, że autorzy pięknie brzmiących zwrotów o potrzebie pokoju wewnątrz chrześcijaństwa czy obowiązku zachowania solidarności w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa traktowali je jako ramy obejmujące właściwy tekst porozumienia czy nawet dymną zasłonę maskującą rzeczywiste zamiary kontrahentów. Fakt jednak utrzymania tego rodzaju argumentacji w języku dyplomatycznym wieku XVI przemawia za przypisywaniem jej przez współczesnych polityków pewnego znaczenia propagandowego. Toteż obserwujemy w ciągu późnego średniowiecza i początków epoki nowożytnej swego rodzaju degradację impulsu odgrywającego tak dużą rolę w epoce wypraw krzyżowych. Powinność walki z niewiernymi będąc dawniej jedną z przyczyn wojen i wielkich ruchów ludnościowych spadła teraz do rzędu argumentu propagandy. W każdym jednak razie sprawa tureckiej groźby i przekonanie, że jedynie solidarne wystąpienie państw chrześcijańskich może jej zapobiec istniało w świadomości uczonych i publicystów wieku XV i XVII kreślących zasady międzynarodowego współżycia czy projekty ponadpaństwowej organizacji [33]. Jeszcze też protestant Gentylis, występujący w obronie mieszkańców nowoodkrytych ziem Vitoria, czy uznany za twórcę nowoczesnego prawa narodów Grocjusz omawiając problem stosunku do agresywnych Turków stają na dawnym stanowisku, że jedynie miecz może rozstrzygnąć odwieczny konflikt obu światów, czy też podkreślają zasadę chrześcijańskiej solidarności [34].

Z obranego tu punktu widzenia jeszcze jedno zjawisko zasługuje na uwagę. W dziejach wojen, a więc w chwili trudnej, a niekiedy szczególnie niebezpiecznej, prowadząca akcję zbrojną grupa ludzka liczyła na pomoc sił wyższych. Jest to zjawisko znane już w okresie antyku i zrozumiałe tam, gdzie każdy zorganizowany związek ludzki począwszy od rodu, a skończywszy na państwie miał swe opiekuńcze bóstwa, których moc i przywiązanie do swych czcicieli sprawdzały się właśnie na polu walki. W innym miejscu próbowaliśmy przedstawić proces prowadzący do powstania do podobnych układów w dziejach wczesnego chrześcijaństwa [35].

[33] Podobne motywy spotykamy w uzasadnianiu racji bytu innych projektów organizacji międzynarodowych XVI w. Por. Ter-Meylen, *op. cit.*, s. 87—93, 128—129, 222—229, 262—270 oraz s. 312.

[34] Gentilis de iure belli 1,9 „Et Sarracenos naturaliter hostes Christianorum... cum Saracenis (hic Turcae) bellum nobis irreconciliabile. Non est bellum propter religionem, non a natura, cum aliis et neque cum Turcis. Sed est cum Turcis bellum quia illi ferint se nobis hostes". Por. również uwagi Grocjusza, *De iure belli ac pacis* 1.2, c.s. 15 § 12. Grocjusz formułuje tu zasadę konieczności utrzymywania przez chrześcijan wspólnego frontu przeciw wspólnemu wrogowi, przyjmując jednak równocześnie, że pewne poważne trudności zwalniają daną część chrześcijańskiej wspólnoty od powinności czynnego wystąpienia.

[35] Por. Winowski. *Stosunek chrześcijaństwa...*, s. 36 i n.

Otóż trzeba tu podkreślić, że tego rodzaju rozumowanie powstało na tle zmagań z wrogiem, z reguły innowiercą. Przypomnijmy tu kilka najważniejszych spotkań o decydującym znaczeniu. Pierwsza bitwa odpowiadająca w pełni tym warunkom to spotkanie u mostu mulwijskiego, w którym kandydat na wyznawcę Konstantyn W. odniósł zwycięstwo nad prześladowcą krzyża, występując pod zbawczym znakiem *labarum* [36]. W drugim wypadku również przyszły wyznawca Clodwig walczył z poganami, w obu sytuacjach zwycięzcy wodzowie wiązali swój sukces z pomocą Boga chrześcijan, widząc w nim dowód mocy Niebieskiego Sojusznika i zakład dalszej opieki. Pamiętamy zresztą, że w relacjach kronikarzy konwersja zwycięskich wodzów pozostawała w ścisłym związku przyczynowym z odniesionym na polu walki sukcesem [37]. Trzecie spotkanie przeciwstawiało już wyznawców-Franków wojownikom Allacha na polach w okolicy Tours i Poitiers. I tu sukces oręża chrześcijan był uważany za nagrodę nie tylko męstwa, ale i wynik niebieskiej pomocy [38].

W okresie wykształcenia się koncepcji wojny świętej po stronie chrześcijańskiej sprawa ta nabrała kluczowego znaczenia. Przedmiotem walki były przecież ziemie zagarnięte dawniej przez islam, w pierwszej mierze ziemia święta. Uczestnicy zyskiwali szereg korzyści duchowych i przywilejów prawnych, jej rzecznikiem były instancje kościelne, przede wszystkim papież, a wreszcie poległym w boju obiecywano wieczną szczęśliwość [39]. Po okresie wojen krzyżowych dawne motywacje i argumenty pozostały w użyciu coraz częściej partykularnym, zarówno gdy idzie o władze świeckie określonego państwa, jak i krajowe instancje kościelne. I teraz jednak chodziło o innowierczych przeciwników w okresie średniowiecza, z reguły Turków. Warto by zbadać w jakim zakresie na powstanie po stronie chrześcijańskiej koncepcji wojny krzyżowej wywarła wpływ doktryna i praktyka świętej wojny *dżihad* islamu. Jest to jeden z typowych problemów, które mogą być rozwiązane tylko wspólnym wysiłkiem badaczy europejskich i krajów islamu. Warto jednak podkreślić, że wojny przeciw innowiercom traktowano z czasem coraz wyraźniej jako dozwolone *ipso facto*, czy dokładniej — leżące poza strefą moralnej i prawnej oceny. W okresie średniowiecza, gdy przeciwnikiem innowierczym mieszkańców państw europejskich były z reguły ludy rzeczywiście agresywne czy posiadające w swym ręku ziemie dawniej chrześcijańskie można było powoływać się na dwa argumenty uznawane

[36] *Ibid.*, s. 36 i n.

[37] Grzegorz z Tours, *Historia* II, 30: *Vita s. Chrotildistis*, reg. c. 6: *vita s. Remigii* I. 526.

[38] Calmette, *op. cit.*

[39] Por. M. Villey, *La Croisade*, Paris 1942; C. Erdmann, *Die Entstehung des Kreuzugsgedankens*, Stuttgart 1935.

w każdej epoce: *defensio* — konieczność obrony przed agresją i *recuperatio* — dążenie do odzyskania utraconych nieprawnie wartości. Wiemy już, że schemat prawny wojen krzyżowych zastosowano do pogan Europy wschodniej. Nastąpiło to w wyniku starań Zakonu Krzyżackiego, i w tym kontekście rozwijał się konflikt Polski i Litwy z Zakonem, którego szczytowym wyrazem na polu bitwy był Grunwald, a walki politycznej i ideologicznej dyskusje na soborze w Konstancji. Sprawa ta leży poza zakresem naszych obserwacji, tak jak i problem traktowania przez europejskie państwa kolonialne mieszkańców nowoodkrytych lądów. Sprawa ta o kapitalnym znaczeniu dla dziejów Europy powinna stać się przedmiotem odrębnych badań znawców różnych zakresów życia zbiorowego, a przede wszystkim reprezentujących — jak już wspomnieliśmy — nie tylko ludy dawniej kolonizujące, ale i kolonizowane.

LESZEK WINOWSKI

DISSENTERS IN MEDIEVAL THOUGHT AND LEGENDS

In the Middle Ages the position of dissenters was decided by the terms of the law, both in Christian Europe and in the Muslim countries. Nevertheless two different legal codes must be distinguished, those governing the position of infidels inside an area wholly of another creed, and those relating to „external" dissenters, or more accurately to countries with different religious beliefs. The attitude towards dissenters was shaped not only by legal rulings but also by the dictates of religion and custom. Medieval people, on both sides of the religious frontier, imagined the infidels over there as being essentially different from themselves and invariably inferrior. This picture was built up principally due to lack of knowledge ot fhe infidel on the other side, traditional prejudice and fear. Peaceful contacts between the two worlds which might have facilitated mutual understanding and reduced traditional animosity were extremely rare.

Based on this deep-rooted mistrust and lack of understanding, the Christian side created a stereotype image of Islam, and legends grew up in which that villain's role was always played by the infidel. These legends always harked back to past events, or conjured up the future fate of Christendom. Inventions of this type were fostered by the prevailing medieval feeling of attachment to the past, with its experiences and values. In this context also must be considered the matter of falsifying documents, which were frequently altered to make it appear as if they dated from the distant past. Against the background of prejudices and simplifications of this sort stories arose purporting to reflect the attitude of dissenters and their behaviour.

Certainly the events of history also tended to convince the adherents of both Christianity and Islam that the foreigner, that is the dissenter, is frequently a dangerous aggressor. From the XIVth century onwards, to the Turks i particular may be attributed the maintaining of this prejudiced portrait. The subject of the Turkish menace is frequently mentioned in legal documents, in political orations and in lite-

rature. It should also be noted that on the Christian side the concept of a Holy War took shape, a call to a crusade in which the unbelievers were the principal adversaries. Right from its earlist days Islam cultivated the idea of a *jihad* or Holy War which was held to be the duty of the whole community of Muslims. Moreover the traditional belief fostered in time of war, that heavenly powers upheld the forces of one's own righteous cause, became particularly convincing when the opponent was an dissenter.

LESZEK WINOWSKI

ANDERSGLÄUBIGE IN DEN MITTELALTERLICHEN VORSTELLUNGEN UND LEGENDEN

Die Situation der Andersgläubigen im Mittelalter wurde durch rechtliche Vorschriften bestimmt — und das sowohl im christlichen Europa, als auch in den Ländern des Islams. Aber man muss hier zwei Bereiche dieser Beziehungen unterscheiden: nämlich solcher, die die Lage der Andersgläubigen, die innerhalb einer Glaubensgemeinschaft lebten regulieren, und die Beziehungen der ausserhalb einer Glaubensgemeinschaft stehenden Andersgläubigen, oder genauer — andersgläubiger Staaten. Ausser den rechtlichen Vorschriften bestimmten die Religionsvorschriften und -gebräuche das Verhältnis zu den Andersgläubigen. In den mittelalterlichen Vorstellungen der Menschen, und dies sowohl auf der Seite des Christentums als auch auf der des Islams, stellte man sich den Andergläubigen in einer bestimmten Gestalt vor, die in der Regel von der Wirklichkeit abwich und noch dazu in negativer Bedeutung. Zur Entstehung solcher Vorstellungen haben die geringen Kenntnisse der anderen Seite, traditionelle Vorurteile und auch die Furcht Einfluss gehabt. Friedliche Kontakte der Lager der Andersgläubigen, die das gegenseitige Kennenlernen und die Abschwächung der Feindseligkeiten erleichtert hätten, gehörten nämlich zur Ausnahme.

Auf Grund derartiger Verhältnisse entstanden nicht nur Begriffsstereotypen, sondern auch Legenden, in denen die Andersgläubigen eine Hauptrolle spielten. Solche Legenden beriefen sich auf vergangene Vorgänge oder zeigten das zukünftige Los der Christenheit auf. Die Entstehung derartiger Erscheinungen begünstigte die im mittelalterlichen Europa herrschende Vorliebe zu der Vergangenheit, ihrer Erkenntnisse und Werte. In diesem Kontext tritt auch die Erscheinung der Dokumentenfälschung auf, deren Entstehung in der Regel in eine sehr weite Vergangenheit zurückreichte. Auf Grund derartiger Vorurteile und Vereinfachungen entstanden solche Annahmen über die Situation der Andergläubigen und wurde die von ihnen gespielte Rolle bestimmt.

Selbstverständlich haben auch die geschichtlichen Erfahrungen die Christen und die Bekenner zum Islam davon überzeugt, dass der Fremde — also der Andersgläubige — oft ein gefährlicher Aggressor ist. Im christlichen Europa haben zur Entstehung derartiger Vorstellungen — die im XIX. Jahrhundert ihren Anfang nahmen — vor allem die Türken beigetragen. Andeutungen zu diesem Thema der türkischen Gefahr traten oft in den rechtlichen Texten auf, in der politischen Sprache und in der Literatur. Man muss weiterhin die Aufmerksamkeit auf das Herausbilden der christlichen Seite der Konzeption des Heiligen Krieges lenken, dessen Hauptausdruck der Kampf mi dem Andersgläubigen war. Seit Beginn seines Bestehens bildete der

Islam den Begriff des „Heiligen Krieges" — *jihad*, der als eine Pflicht der Glaubensgemeinschaft betrachtet wurde. Die für die Kriegzzeit typische Überzeugung, dass die eigenen Waffen von den höheren Kräften unterstützt werden, kristallierte sich dann auf eine eindeutige Weise heraus, wenn der Gegner andersgläubig war.

ЛЕШЕК ВИНОВСКИ

ИНОВЕРЦЫ В СРЕДНЕВЕКОВЫХ ПРЕДАНИЯХ И ПРЕДСТАВЛЕНИЯХ

Положение иноверцев в средневековии предписывалось законами. Так было и в странах христианской Европы, так было в мусульманских странах. Однако следует различать два типа отношений, в которые вступали иноверцы: отношения, складывающиеся внутри общества, объединенного общим вероисповеданием, и отношения с внешними иноверцами, точнее, с иноврческими государствами. Кроме законодательных актов взаимоотношения с иноверцами строились на основе религии и обычаев. В представлении средневековых людей по обе стороны границы вероисповеданий, отделяющей христианство от ислама, иноверец получал воплощение, как правило, отличное от реальности в худшую сторону. Такое представление формировалось благодаря невежеству, незнанию, предрассудкам и опасениям. Исключительными были случаи мирных отношений между иноверческими лагерями, облегчающих взаимное знакомство и устраняющих недлброжелаательство.

На фоне таких отношений зародились не только предвзятые стереотипные мнения, но и предания, в центре которых оказывались иноверцы. В этих преданиях речь шла о древних событиях, или же предугадывались судьбы христианства. Это было связано с характерной средневековой Европе приверженностью к прошлому, к опыту прошлого и к выработанным им ценностям. В этом контексте наблюдается также искажение документов, время возникновения которых отодвигается в далекое прошлое. Подобные предубеждения и упрощения порождали мотивы, в которых избражалось положение иноверцев и их роль. Конечно, также и исторический опыт убеждал христиан и приверженцев ислама, что иноплеменники, следовательно, и иноверцы, являются зачастую опасным агрессором. В христианской Европе такие представления могли возникать благодаря столкновениям с турками. Упоминания о турецкой опасности часто встречаются в юридических текстах и литературных памятниках. Необходимо отметить, что в христианском мире возникла концепция священной войны, воплощающаяся в борьбе с иноверцами. Ислам же с самого начала своего существования выработал понятие священной войны (jihad), рассмариваемой как долг сообщества вооруженным силам покровительствуют сверхъестественные божественные силы, приверженцев этой религии. Наконец, убеждение в том, что во время войны образовалось очень отчетливо в условиях столкновений с иноверцами.

AUTORZY TOMU XX

Gwiazdka obok nazwiska autora informuje, że publikacja pozostaje w związku z pracami podjętymi w ramach planu naukowo-badawczego Instytutu Śląskiego w Opolu.

Stanisława Barącz*, dr nauk ekonomicznych. Politechnika Wrocławska, Wrocław, Instytut Nauk Społecznych, adiunkt.

Karol J. Błahut*, dr nauk ekonomicznych, Politechnika Wrocławska, Wrocław, Instytut Nauk Społecznych, kierownik Zakładu Prognoz Gospodarczych, docent.

Andrzej Brożek*, dr habil. nauk humanistycznych, dr nauk ekonomicznych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Historii, docent.

Jerzy Czupiał, dr nauk ekonomicznych, Politechnika Wrocławska, Wrocław, Instytut Nauk Społecznych, zastępca dyrektora Instytutu, docent.

Władysław Dziewulski, dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, docent.

Stefan Golachowski, dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, kierownik Zakładu Geografii Społecznej, profesor nadzwyczajny.

Wanda Iżyk, dr nauk ekonomicznych, Wyższa Szkoła Ekonomiczna we Wrocławiu, Instytut Ekonomii, adiunkt.

Edward Jędrzejewski*, mgr prawa, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Nauk Politycznych, starszy asystent.

Karol Jonca, dr habil. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, kierownik Zakładu Doktryn Politycznych i Prawnych, docent.

Jan Jończyk, dr habil, nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Prawa Cywilnego, docent.

Edmund Klein, dr nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Historii Państwa i Prawa, adiunkt.

Józef Kokot*, dr habil, nauk prawnych, Instytut Śląski, Opole, profesor nadzwyczajny, dyrektor Instytutu.

Alfred Konieczny, dr habil. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Historii Państwa i Prawa, docent.

Andrzej Kudłaszyk, mgr prawa, Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego, Wrocław.

Manfred Kutyma*, mgr historii, Instytut Śląski, Opole, starszy asystent naukowo-badawczy.

Tadeusz Ładogórski, dr nauk humanistycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Pracownia Atlasu Historycznego Śląska, Wrocław, profesor nadzwyczajny, kierownik Pracowni.

Józef Matuszewski, dr habil. nauk prawnych, Uniwersytet Łódzki, Łódź, Instytut Nauk o Państwie i Prawie, dyrektor Instytutu, profesor zwyczajny.

Bogusław Olszewski*, dr nauk ekonomicznych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Nauk Politycznych, kierownik Zakładu Polityki Gospodarczej, docent.

Kazimierz Orzechowski*, dr nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Historii Państwa i Prawa, dyrektor Instytutu, profesor nadzwyczajny.

Franciszek Połomski*, dr habil, nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Historii Państwa i Prawa, docent.

Bolesław Reiner*, dr nauk prawnych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Opole, kierownik Studium Nauk Politycznych, docent.

Stanisław Rospond*, dr habil. nauk humanistycznych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Opole, kierownik Katedry Języka Polskiego oraz Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Filologii Polskiej, profesor zwyczajny.

Norbert Słopecki, dr nauk ekonomicznych, Politechnika Wrocławska, Wrocław, Instytut Nauk Społecznych, zastępca dyrektora Instytutu, docent.

Władysław Sobociński, dr habil. nauk prawnych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, Instytut Historyczno-Prawny, profesor nadzwyczajny.

Herbert Szurgacz, dr nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Prawa Cywilnego, adiunkt.

Alojzy Targ*, dr nauk humanistycznych, emerytowany pracownik naukowy, Katowice.

Jan Wąsicki, dr nauk prawnych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Instytut Historii Państwa i Prawa, kierownik Zakładu Historii Państwa i Prawa Polskiego, profesor zwyczajny.

Leszek Winowski, dr nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Instytut Historii Państwa i Prawa, profesor nadzwyczajny.

W KOLEJNYM TOMIE

Józef Kokot: Instytut Śląski — Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu

Bolesław Reiner: Polityczno-administracyjne podziały Górnego Śląska w XIX i XX wieku

Wiesław Lesiuk: Rady żołnierska, robotnicza, chłopska, i ludowa w mieście Opolu w latach 1918—1919

Franciszek Hawranek: Dwie akcje polityczne na Śląsku Opolskim w latach 1926 i 1928

Karol Jonca: Prawo w koncepcjach śląskiej „opozycji" antyhitlerowskiej „Kreisauer Kreis" Helmutha Jamesa von Moltke

Alfred Konieczny: „Polenlager" — obozy dla wysiedlonej ludności polskiej na Górnym Śląsku w latach 1942—1945

Zbigniew Kowalski: Udział Wojska Polskiego w życiu gospodarczo-politycznym Śląska Opolskiego w latach 1945—1947

Michał Lis: Problematyka historii gospodarczej Śląska Opolskiego lat 1945—1949 na łamach opolskich periodyków naukowych

Józef Kokot: Układy NRF z państwami socjalistycznymi

Waldemar Sznajder: Ostkunde — integralna część systemu wychowania politycznego w Niemczech Zachodnich (1946—1969)

Stanisława Sochacka: Gramatyki i słowniki polskie na Śląsku w XVII i XVIII wieku. Stan badań i postulaty badawcze

Tekla Stojanowska: J. S. Bandtkie — pierwszy badacz nazewnictwa geograficznego Śląska

Tadeusz Gospodarek: Uczestnictwo załogi zakładu wielkoprzemysłowego w kulturze

Czesław Wawrzyniak: Z zagadnień upowszechniania książki w województwie opolskim

Maria Jednaka: Czytelnictwo „Trybuny Opolskiej" i „Głosu Odlewnika" w środowisku społeczno-zawodowym huty „Małapanew" w Ozimku

Manfred Kutyma, Robert Rauziński: Społeczno-ekonomiczne aspekty planowania szkolnictwa ponadpodstawowego w regionie (na przykładzie woj. opolskiego)

Robert Rauziński: Dynamika i struktura zatrudnienia kadr technicznych w gospodarce województwa opolskiego w latach 1956—1968

Janusz Kroszel: Problemy polityki rozwoju infrastruktury społecznej w ujęciu przestrzennym

Józef Góralczyk: Gospodarcze i społeczne racje w projektowaniu organizacji rolnictwa

Zenon Baranowski: Organizacyjno-rozdzielcza oraz syntetyczna metoda rachunku gospodarstwa indywidualnego stosowana w Zakładzie Ekonomiki Rolnictwa Instytutu Śląskiego

Franciszek Miśków: Praktyczne opracowanie rachunku syntetycznego w indywidualnym gospodarstwie rolnym

Maria Góralczyk: Miary koncentracji w badaniach nad zmiennością struktury społeczno-ekonomicznej wsi

Józef Makowiecki: Próba określenia warunków wzrostu plonów pszenicy ozimej w województwie opolskim

Jan Tkocz: Model rozłogów jednostek osadniczych na drodze do pełnego uspołecznienia ziemi (na przykładzie wsi Czarnolas w powiecie grodkowskim)

Ewa Wyglenda: Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich" t. I (1958) — t. XX (1971)

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE

Wydawnictwo własne. Nakład 600 egz. + 20 nadbitek
Ark. wyd. 43,5. Ark. druk 34.
Druk ukończono w marcu 1972 r.
Format B5. Cena zł 60,—
Skład: Zakłady Graficzne w Katowicach. Zakład nr 1.
Zam. 2316/71 — R-07
Druk i oprawa: Zakłady Graficzne w Katowicach
Zakład nr 3. — Zam. 587/72

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
20